

**Bartosz Sitek**

**Teoria i praktyka  
prowokacji politycznej  
w Internecie**

**Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem  
Prof. UŚ dr. hab. Mariusza Kolczyńskiego**

**Katowice 2022**

## SPIS TREŚCI

<b>WSTĘP</b> .....	4
<b>1. Internet: tło społeczno-kulturowe i cyfrowość technik komputerowych</b> .....	17
1.1. Cyfrowość czyli nowe-stare środowisko .....	24
1.2. Komputer jako ucieleśnienie cyfrowości .....	34
1.3. Sieć jako węzeł .....	37
1.4. Historia Internetu .....	41
1.5. Społeczny charakter Internetu, paradygmat Web 2.0 .....	45
1.6. Społeczeństwo sieci .....	54
<b>2. Działania polityczne, zachowania polityczne i Internet</b> .....	62
2.1. Działania i zachowania polityczne – podstawy teoretyczne .....	62
2.2. Formy aktywności politycznej w Internecie a komunikowanie polityczne .....	75
<b>3. Siatka pojęć niezbędna do zrozumienia fenomenu prowokacji politycznej</b> .....	94
3.1. Między władzą a kulturą polityczną – określenia wstępne .....	94
3.1.1. Władza i wpływ .....	94
3.1.2. Socjalizacja, świadomość społeczna i postawy .....	103
3.1.3. Kultura polityczna .....	114
3.2. Między retoryką a manipulacją - konkretyzacje .....	127
3.2.1. Język i dyskurs – złożoność nośnika informacji .....	127
3.2.2. Retoryka, sofistyka, erystyka .....	136
3.2.3. Socjotechnika .....	147
3.2.4. Perswazja i manipulacja - wprowadzenie .....	161
3.3. Uniwersum pojęć socjotechnicznych w koncepcji Mirosława Karwata .....	169
3.3.1. Manipulacja i perswazja .....	170
3.3.2. Akredytacja .....	175
3.3.3. Demagogia .....	177
3.3.4. Dyskredytacja .....	184
3.3.5. Prowokacja .....	200
3.4. Prowokacja polityczna a Internet .....	217
<b>4. Analiza źródeł internetowych pod kątem stosowania prowokacji politycznej</b> .....	226
4.1. Projekt badawczy .....	226
4.2. Wyniki .....	234
<b>ZAKOŃCZENIE</b> .....	274
<b>ZAŁĄCZNIK NR 1</b> .....	287
<b>BIBLIOGRAFIA</b> .....	288

Pogląd, iż można zapewnić przekazywanie (kulturowe) za pomocą środków (technicznych) komunikacji stanowi jedną z najbardziej typowych iluzji „społeczeństwa komunikacyjnego”, charakterystyczną dla nowoczesności, która jest coraz lepiej wyposażona, gdy chodzi o podbój przestrzeni, a zarazem coraz gorzej, gdy chodzi o panowanie nad czasem (otwarta pozostaje kwestia, czy dana epoka może jednocześnie oswoić i jedno, i drugie bądź też czy powołaniem każdej z kultur nie jest preferowanie jednego *lub* drugiego).\*

Régis Debray

---

\* R. Debray, *Wprowadzenie do mediologii*, Warszawa 2010, s. 8.

## WSTĘP

Próbując ująć treść proponowanej rozprawy w najbardziej syntetycznej formie, należy powiedzieć, iż poświęcona ona została możliwościom jakie Internet i cyfrowość otwierają przed prowokacją polityczną. Możliwości są tu rozumiane z jednej strony jako wykorzystanie ugruntowanych, ale też otwarcie nowych sposobów stosowania prowokacji, z drugiej zaś jako swoistego rodzaju determinant technologiczny sprzyjający zachowaniom z zakresu prowokacji politycznej (a być może nawet je implikujący).

Fakt, iż od połowy poprzedniego stulecia człowiekowi towarzyszy specyficzna maszyna, jaką jest komputer, pozostaje fenomenem nieustannie stanowiącym przedmiot analiz wielu nauk. Przeobrażenie rzeczywistości związane z pojawieniem się tego nowego urządzenia – a następnie komputera osobistego – znajduje się w sferze zainteresowań tak humanistów, jak i przedstawicieli nauk matematyczno-przyrodniczych. Ludzkość uzyskała bowiem prawie powszechnie dostępne potężne narzędzie liczące, służące także komunikacji oraz przechowywaniu informacji.

To początkowo niedoceniane szerzej techniczne novum przekształca naszą rzeczywistość w zakresie dalszego rozwoju technologii ale też medycyny, sztuki, kultury, komunikacji, czy ogólnie rzecz ujmując złożonych relacji międzyludzkich w skali mikro i makro. Cyfrowe technologie otaczają człowieka w każdym momencie życia, styka się z nimi w wielu sytuacjach i towarzyszą mu od narodzin aż do śmierci, jako narzędzia bezpośrednio przez niego wykorzystywane. Byłoby krótkowzrocznością zakładanie, iż efekty posługiwania się komputerami oraz Internetem nie uwidacznia się także w zakresie polityki. Internet jako medium jest wykorzystywany w pracy czy rozrywce przez znakomitą większość obywateli państw wysoko rozwiniętych. Główni użytkownicy uznają go dziś za naturalne, dostępne im źródło wszelakich informacji, co niesie ze sobą potencjalnie różnorodne konsekwencje.

Najważniejszą kwestią determinującą wybór tematyki jest dostrzegalny brak analiz prowokacji politycznej w proponowanym technologicznym kontekście. O ile, zwłaszcza w naukach o kulturze, poświęca się cyfrowości i jej wpływom sporo miejsca, o tyle w naukach o polityce, wątek ten, jak się wydaje, nie był do tej pory wystarczająco eksplorowany. Także pojęcie prowokacji politycznej, choć nagminnie używane w języku powszechnym, doczekało się, właściwie tylko jednej monografii. Próba połączenia tych wątków, tj. wpływów techniki posiadającej swe źródła w towarzyszącym ludzkości od wieków myśleniu dualistycznym oraz polityki prowadzonej przy pomocy prowokacji wydaje się istotna dla rozważań dzisiejszych jak i przyszłych. Z jednej strony zmienia się bowiem świat człowieka, stając się światem

coraz bardziej technicznym, z drugiej zaś zmienia się polityka, stając się postpolityką, której dotyczą kwestie dezideologizacji<sup>1</sup> czy utraty bazy społecznego poparcia.

W sposób metaforyczny o przyczynie podjęcia w niniejszej rozprawie wskazanej problematyki pisze Claude Lévi-Strauss. Ten znany antropolog w swoim dziele „Smutek tropików” z 1955 roku, we wstępnych rozdziałach opisuje próbę ujęcia z życiem z ogarniętej wojną Europy. W trakcie rejsu statkiem wraz z trzystu pięćdziesięcioma osobami trafia na leżącą w basenie Morza Karaibskiego francuską wyspę Martynikę, gdzie wszyscy z wyłączeniem Lévi-Straussa oraz dwóch innych pasażerów zostają internowani przez francuską załogę strzegącą Fort-De-France.<sup>2</sup>

Pasażerowie pierwszy raz spotykają się z takim traktowaniem, są zszokowani, właśnie uciekli z Francji a natychmiast stają się więźniami. Widzą w tym złośliwość lub głupotę żołnierzy. W sposób bardziej ogólny spogląda na sprawę Lévi-Strauss, który pisze:

„mnie (...) ten rodzaj doświadczeń nie był całkowicie obcy. Wiedziałem, że w sposób powolny, lecz stale postępujący zaczynają one wypływać jak zdradziecka ciecz z ludzkości trawionej własną liczebnością i wzrastającą z każdym dniem zawilgością problemów, tak jakby miała skórę podrażnioną przez tarcie wynikające z wymiany materialnej i intelektualnej wzmożonej przez intensywność komunikacji.”<sup>3</sup>

Te słowa wydają się prorocze, gdy spróbujemy nimi opisać dzisiejszą rzeczywistość. Wzrost wymiany materialnej oraz intelektualnej umożliwiony przez nowoczesne środki komunikacji, z jednej strony stanowi bezprecedensową szansę dla ludzkości, z drugiej zaś jest zarzewiem nowych konfliktów i problemów. Najnowsze urządzenia komunikacyjne pozwalają być „wszędzie i zawsze”. Przeniesieniu w świat wirtualny ulegają zatem także konflikty, często na zasadzie sprzężenia zwrotnego wzmacniane przez technologię. Intensywność komunikacji, którą Lévi-Strauss widzi jako katalizator pewnych przemian, dziś sama w sobie staje się jednym z naczelných punktów problemowych społeczności międzynarodowej.

W mediatyzującej się rzeczywistości dochodzi do zazębiana się zakresu oddziaływania mediów na różne dziedziny życia. Jak zwraca uwagę Stanisław Michalczyk, można dostrzec trzy główne znaczenia w jakich mediatyzacja występuje w obszarze polityki oraz komunikowania politycznego. I tak:

---

<sup>1</sup> Zob. M. Karwat, *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012, s. 579.

<sup>2</sup> Zob. C. Lévi-Strauss, *Smutek tropików*, Warszawa 2008, s. 17-23.

<sup>3</sup> *Tamże*, s. 23-24.

„po pierwsze, oznacza rosnące scalanie się rzeczywistości medialnej z rzeczywistością społeczną i polityczną; po drugie, wskazuje na rosnące doświadczanie polityki w sposób pośredni przez media; po trzecie, oznacza, że zasady działania politycznego i zasady funkcjonowania systemu medialnego są ustawowo regulowane w ramach tego samego systemu prawnego.”<sup>4</sup>

Kontynuując ten tok rozważań autor dodaje, iż obecnie „można mówić o efekcie mediatyzacji, który oznacza dominującą rolę struktur pośrednich (mediów) w komunikowaniu politycznym.”<sup>5</sup>

Jednym ze sposobów wykorzystania mediów do celów politycznych jest stosowanie prowokacji politycznej. Problematiczne jednak jest definiowanie samego pojęcia. Jak zauważa Mirosław Karwat, którego rozważania dotyczące prowokacji zostaną uznane w rozprawie za konstytutywne: „Już samo słowo »prowokacja« jest potencjalnie dla tych, którzy go używają, nieuświadomioną pułapką – ze względu na to, iż weszło w obieg powszechny, stało się określeniem potocznym, a przez to jego sens wydaje się złudnie oczywisty.”<sup>6</sup> Należy też zaznaczyć, iż prowokacja polityczna od prowokacji jako takiej różni się „materią”, intencjami, zasięgiem, skutkami i kosztami społecznego oddziaływania.<sup>7</sup> Polityka zaś „nie ma monopolu na prowokacje rozpoznawcze, mobilizacyjne, dywersyjne, mistyfikacyjne, pretekstowe czy dyskredytacyjne.”<sup>8</sup>

Problemy definicyjne można sprowadzić do pewnych wskazań, podkreślających najistotniejsze aspekty zjawiska. Prowokowanie zatem sprowadza się do dwóch nietożsamyh kategorii, którymi są:

„(1) bezosobowe, nieintencjonalne oddziaływanie zjawisk (zdarzeń, określonych cech rzeczy lub osób) na uczucia, wrażenia, wolę lub – częściej – na odruchowe albo instynktowne, podświadome zachowania jednostek względnie zespołów ludzkich, grup; (2) umyślny wpływ określonych osób na wrażenia, przeżycia, dążenia, zamiary, postanowienia i zachowania innych osób (nakłanianie ich do czegoś, co w ich zachowaniu nie było przesądzone, a nawet mogłoby nie nastąpić bez tej zachęty, podpowiedzi czy wymuszenia)”<sup>9</sup>

Choć Mirosław Karwat krytykuje tendencję do ujmowania przez każdego autora trudniejszych w definiowaniu pojęć na swój sposób, gdyż – jak uważa – jedynie zaciemnia to

---

<sup>4</sup> S. Michalczyk, *Spółczesność medialna. Studia z teorii komunikowania masowego*, Katowice 2008, s. 63.

<sup>5</sup> *Tamże*.

<sup>6</sup> M. Karwat, *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007, s. 18.

<sup>7</sup> Zob. *Tamże*, s. 172-173.

<sup>8</sup> *Tamże*, s. 173.

<sup>9</sup> *Tamże*, s. 35.

całościowy ogląd<sup>10</sup>, w rozprawie zostanie przedstawiona propozycja definicji skonstruowanej w oparciu o zawężenie ustaleń autora „Teorii prowokacji”.

Definicja ta, choć z pewnością nie będąc doskonałą, podkreśla najważniejsze wątki dotyczące istoty prowokacji i brzmi następująco:

**Prowokacja, jako szczególna forma manipulacji, jest jawnym lub ukrytym, bezpośrednim lub pośrednim, związanym z komunikowaniem działaniem podstępym, dzięki któremu jednostki, grupy lub instytucje osiągają zaplanowane cele, zarówno pozytywne jak i negatywne, poprzez zdobycie przewagi nad innymi jednostkami, grupami lub instytucjami, w wyniku uzyskania panowania nad uczuciami, pragnieniami i wyobrażeniami, inspirowania złudzeń, wahań, decyzji i posunięć, czyli ograniczenia racjonalności myślenia i postępowania zmierzającego do przejęcia kontroli nad sytuacją i danym podmiotem podlegającym aktowi prowokacji.<sup>11</sup>**

Prowokacja polityczna będzie, rzecz jasna, łączyła powyższe rozwiązania definicyjne z działaniami w zakresie polityki, realizacją celów politycznych. Te ostatnie można oczywiście rozumieć w bardzo zróżnicowany sposób. Polityka ujmowana klasycznie jako sztuka zdobywania i utrzymywania się przy władzy może korzystać z arsenału środków prowokacyjnych w bardzo szerokim spektrum. Prowokacje polityczne mogą zatem dotyczyć, z jednej strony, przykładowo, tzw. „haków” zbieranych przez przedstawicieli opozycyjnych względem siebie ugrupowań w celu późniejszego upublicznienia wstydliwych, lub przedstawionych jako wstydlive, informacji. Upublicznienie takie odbywa się także w sieci, w postaci „kontrolowanego przecieku”. Z drugiej zaś strony, aktywności szeregowych zwolenników danych ugrupowań czy poglądów, robiących na forach internetowych swoisty ferment polegający na masowym publikowaniu komentarzy dyskredytujących postaci ze sceny politycznej.

Internet, jako medium szczególne, zasługuje na wnikliwą analizę we wszystkich swych aspektach. W ramach rozprawy przeanalizowane zostaną techniczne podstawy funkcjonowania technologii cyfrowych, zwłaszcza binarność, która – jak zostanie to ukazane – stanowi jedną z determinant funkcjonalności tego medium.

Z pewnością Internet jest dzisiaj uznawany w społeczeństwie polskim za całkowicie naturalne narzędzie komunikacji czy pozyskiwania informacji. Oczywiście poziom

---

<sup>10</sup> Zob. *Tamże*, s. 18.

<sup>11</sup> Zob. *Tamże*, s. 13-16, 18-22, 26-27, 29, 31, 35, 44, 62, 66.

akceptacji, zrozumienia czy zaawansowania w użytkowaniu tej technologii jest bardzo różny w różnych grupach społecznych a także w grupach wiekowych.<sup>12</sup> Wydaje się to sprawą o tyle istotną, że postrzegając to medium jako obiektywnego informatora łatwo można wpaść w pułapkę niewiedzy.

Struktura sieciowa Internetu, z jednej strony pozwala na swobodne łączenie się wielu użytkowników pod wspólnym szyldem, czy to za pomocą różnego rodzaju forów tematycznych czy portali społecznościowych. Wymiana informacji jest bardzo dynamiczna, autorytet zaś zdobywa się jedynie swymi dokonaniem w sieci<sup>13</sup>. Z drugiej strony jest to sytuacja, wymykająca się klasycznym wzorom przepływu informacji, wśród których badacze z Holandii Jan L. Bordewijk oraz Ben van Kaam wyróżniają alokucję, konwersację, konsultację oraz rejestrację<sup>14</sup>. Każdy ze wskazanych wzorów cechuje się istnieniem centrum, odróżnialnego na tle użytkowników. W przypadku komunikacji sieciowej, tak naprawdę każdy może być centrum, w tym przypadku równie dobrze można zaś uznać, że centrum nie istnieje<sup>15</sup>. Pojawia się zatem problem weryfikacji przekazów, ich obiektywnej istotności, prawdziwości, niezależnie od tego czy będzie rozumiana jako zgodność sądu z rzeczywistością, czy też jako instancja, do której można się ostatecznie odwołać.

Kolejnym punktem jest wzajemny wpływ technologii na człowieka i odwrotnie. Otóż oczywistym jest, że komputer, sieci oraz technologie cyfrowe są wytworem człowieka. Istotna jest jednak relacja w jakiej wytwory człowieka pozostają z nim samym. Generalnie, rozpatrując wpływ technologii na człowieka można zająć stanowisko deterministyczne i indeterministyczne. W rozprawie zaproponowane zostanie stanowisko słabego determinizmu. Ten zaś najprościej ująć można jako zauważalny wpływ technologii na człowieka, który jednak nie jest jednoznaczny, ustalony i konieczny. Manuel Castells uważa dylemat determinizmu technologicznego za prawdopodobnie fałszywy. Badacz ten proponuje

---

<sup>12</sup> Temat ten poruszony jest, między innymi w: K. Stachura (red.), *W sieci i poza siecią*, Gdańsk 2010. Autorzy zwracają uwagę na przyczyny korzystania i nieskorzystania z sieci, praktyczne konsekwencje takiego stanu rzeczy, możliwe szanse i zagrożenia.

<sup>13</sup> Zob. J. Grzenia, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2008, s. 159.

<sup>14</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 2008, s. 77.

<sup>15</sup> Oczywiście jest to znaczne uproszczenie i w każdej sieci istnieją pewne, często nieformalne, centra. Uwagę na ten wątek zwraca Jan van Dijk, który pisze: „Sieci są relatywnie spłaszczone i poziome; nazywa się je heterarchicznymi strukturami społecznymi. Nie oznacza to jednak, że nie istnieją w nich jakiegokolwiek centra. Niemal każda sieć ma przecież swojego pajaka.. Sieci społeczne zazwyczaj nie mają pojedynczego centrum – są policentryczne, niektóre bowiem węzły są (znacznie) ważniejsze od innych. Społeczeństwo sieci jest mniej scentralizowane od masowego w tym sensie, że nie istnieją w nim pojedyncze centra gospodarcze, polityczne, rządowe, kulturowe i wspólnotowe. Zostały one zastąpione przez ogromną liczbę centrów, które ze sobą współpracują i rywalizują.” J. van Dijk, *Społeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*, Warszawa 2010, s. 57.



podejście utożsamiające technologię i człowieka, „technika »jest« społeczeństwem”<sup>16</sup> zatem nie determinuje ona społeczeństwa lecz „je ucieleśnia”, społeczeństwo zaś „nie determinuje technicznych innowacji – ono ich używa”<sup>17</sup>.

Znany badacz mediów Marshall McLuhan zauważa, że środek przekazu jest przekazem.<sup>18</sup> O jakim zatem środku przekazu mowa? Często zwraca się uwagę na multimedialność Internetu, jego społeczny charakter, nieograniczone możliwości. Rzadziej podnoszony jest fakt, że podstawowym budulcem nowej technologii jest cyfrowość. I to właśnie cyfrowość może być owym przekazem. Tak jak papier w „galaktyce Gutenberga” czy taśma filmowa w „galaktyce Marconiego”<sup>19</sup>. Obcując z Internetem mamy zwykle do czynienia z krótkim<sup>20</sup>, precyzyjnym przekazem. W zdekonstruowanym świecie odbiorcy nie podejrzewa się o to, że jest zdolny do długotrwałego obcowania z jednorodną informacją. Miast tego odbiorca otrzymuje dodatkowe formy ekspresji w postaci systemu możliwych reakcji, komentarzy czy forów związanych z daną informacją.

W tym momencie możliwa do postawienia jest kwestia wpływu cyfrowości na informacje pojawiające się w Internecie oraz aktywność odbiorców. Czy binarność, nie jest tym elementem, który dobrze współgra z prowokacjami, w tym politycznymi? Krótkie przekazy internetowe zazwyczaj w mocnych konturach przedstawiają poruszane tematy, pozostawiając odbiorcę w świetle ostro postawionej tezy, wobec której trudno pozostać obojętnym<sup>21</sup>. Wszystkie te oddziaływania mogą być podparte rozbudowaną multimedialnością, dialogowością oraz silnie społecznym charakterem medium, co wpisuje się w paradygmat Web 2.0. Pojawiają się zatem nowe możliwości rozumienia aktów prowokacji. Z jednej strony Internet może być medium, w którym prowokacja dobrze się

---

<sup>16</sup> M. Castells, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2010, s. 46-47,

<sup>17</sup> *Tamże*, s. 46.

<sup>18</sup> Zob. N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, Warszawa 2006, s. 26.

<sup>19</sup> Por. Nawiązujące do tego tematu rozważania we wstępie autorstwa Macieja Mrozowskiego, M. Mrozowski, *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, Warszawa 2006, s. 7.

<sup>20</sup> A nawet bardzo krótkim tekstem, co wynika z uwarunkowań technicznych ale też sposobów korzystania z Internetu. Kwestię tę wyraźnie podnosi J. Grzenia, *Tamże*, s. 187.

<sup>21</sup> Tego typu funkcję spełniają, przykładowo tak zwane nagłówki clickbaitowe. Pierwotnie pełnią one generalnie podobną funkcję jak wytłuszczone, krzykliwe tytuły artykułów w prasie brukowej. O ile jednak w przypadku prasy czytelnik ma przed sobą dostęp do treści artykułu, o tyle w przypadku podobnego artykułu w sieci konieczne jest kliknięcie w link aby uzyskać dostęp do zawartości. Powoduje to prześciganie się autorów (a raczej sztabu ludzi zajmujących się tym zagadnieniem zawodowo) w wymyślnym tworzeniu nagłówków (w tym nagłówków skandalizujących, przeinaczających właściwą treść wpisu) jak najbardziej przyciągających uwagę odbiorcy po to by zwiększać zasięg wpisu i jego tak zwaną „klikalność”. Jak zauważa Agnieszka Demczuk nagłówki te „są nacechowane skrajnymi emocjami i nierzadko dezinformacjami, półprawdami i fałszywkami (ang. *fake news*) pełniącymi rolę »przynęty« dla internauty i tym samym zwiększającymi ruch na wybranej stronie.” A. Demczuk, *Jak skutecznie możemy bronić się przed dezinformacją? Edukacja medialna 3.0 i inicjatywy fact-checkingowe – wybrane refleksje*, „BIULETYN Monitoring Propagandy i Dezinformacji”, Nr. 1/2020, s. 21.

odnajduje ale może też być środowiskiem wyjątkowo sprzyjającym prowokacji ze względu na swój ustrój techniczny. Jeśli dodamy do powyższych maksymalną (choć trzeba pamiętać, że nie absolutną, a czasem wręcz iluzoryczną) anonimowość użytkowników<sup>22</sup>, narracja staje się coraz bardziej czytelna i naprowadza na trop możliwych konsekwencji zjawiska.

Dwa powyższe zakresy pojęciowe, tj. prowokacja polityczna, oraz Internet, dopełniają się i w pełni funkcjonują w społeczeństwie sieci. Ten rozpropagowany przez Manuela Castellsa konstrukt jest próbą wyjaśnienia funkcjonowania dzisiejszego świata w zakresie komunikacji, kultury, mediów, polityki i władzy.

Castells definiuje kluczowe pojęcie swojej koncepcji w sposób następujący:

„Sieć jest zbiorem wzajemnie powiązanych węzłów. Węzeł jest punktem, w którym krzywa przecina samą siebie. To, czym jest węzeł, konkretnie rzecz biorąc, zależy od rodzaju konkretnych sieci (...).

Sieci są strukturami otwartymi, zdolnymi do rozprzestrzeniania się bez ograniczeń, integrującymi nowe węzły tak długo, jak tylko są w stanie komunikować się w sieci.”<sup>23</sup>

Jak taka struktura wpływa na funkcjonowanie społeczeństwa? Tak postawione pytanie nie oddaje sedna problemu. Poszczególne społeczeństwa czy społeczności są bowiem sieciami, jednocześnie będąc węzłami w większych konstelacjach. Wśród ludzi przenikniętych ideą sieciowości, nauczonych korzystania ze zdobyczy techniki, logika sieci jest czymś prawie naturalnym.

W takich społecznościach, zaangażowanych w sieciową wymianę informacji, tym bardziej może dochodzić do eksploatacji mechanizmów prowokacji. Traktowanie bowiem sieci jako naturalnego sprzymierzeńca może osłabiać krytycyzm względem odbieranych treści. Z drugiej zaś strony, poczucie mocy sprawczej w tym środowisku równych sobie użytkowników, może zachęcać do stosowania prowokacji. Podobną logiką rzecz jasna kierować się mogą zarówno jednostki jak i instytucje czy ośrodki władzy. Co istotne władza polega tu na zdolności inkluzji lub ekskluzji elementów do i z poszczególnych sieci<sup>24</sup>.

Rozprawa składa się z trzech rozdziałów teoretycznych oraz części poświęconej badaniom nad przejawami prowokacji w Internecie. Rozdział pierwszy niniejszej pracy poświęcony jest rozważaniom na temat cyfrowości oraz społeczno-kulturowego tła

---

<sup>22</sup> Ale także nadawców. Tu pojawia się kwestia rozróżnialności nadawcy i odbiorcy w Internecie. Jest to jeden z często poruszanych w rozważaniach nad siecią wątków. Jeżeli nie wiadomo kto ostatecznie jest nadawcą, kto odbiorcą, tym łatwiej kreować przekazy wywołujące zamieszanie, noszące znamiona prowokacji. O przemienności roli nadawcy i odbiorcy pisze m.in. J. Grzenia, *Tamże*, s. 97-99.

<sup>23</sup> M. Castells, *Społeczeństwo sieci...*, s. 492.

<sup>24</sup> Zob. *Tamże*, s. 492-493.

funkcjonowania Internetu. Przechodząc od pojęcia cyfrowości, zdekonstruowanego i zrekonstruowanego ponownie, przez komputer, jako nośnik i bezpośrednio dany użytkownikom przekaźnik cyfrowości, po sieć, w której komputery połączone ze sobą oferują użytkownikom wartość dodaną w postaci nieograniczonego potencjału wymiany informacji. W rozdziale zreferowana jest także skrótowo historia powstania Internetu. Część rozdziału poświęcona jest także społecznemu charakterowi Internetu, w tym paradygmatowi Web 2.0 oraz społeczeństwu sieci, jako najadekwatniejszej, w ramach prezentowanych przemysłów, metaforze współczesnej rzeczywistości.

Rozdział drugi stanowi wprowadzenie teoretyczne w koncepcję działania i zachowania politycznego. Naszkicowana została różnica między tymi pojęciami oraz zaprezentowano różnice w rozumieniu poruszonych kwestii przez badaczy przyjmujących różne paradygmaty badawcze, z odwołaniem zwłaszcza do behawioryzmu. Drugą część rozdziału stanowi wprowadzenie do podstaw komunikowania politycznego oraz wskazanie na możliwe sposoby wykorzystania Internetu w działaniach politycznych. Tu zwrócono uwagę zwłaszcza na potencjał poszczególnych usług internetowych, które można wykorzystać w celach politycznych.

Trzeci rozdział teoretyczny poświęcony został określeniu siatki pojęć w ramach której możliwe jest zrozumienie fenomenu prowokacji. Poszczególne podrozdziały podejmują zatem konstytutywne dla poruszanej tematyki wątki, naprowadzające na istotę pojęci prowokacji. Wychodząc od klasycznych rozważań dotyczących władzy i wpływu, poprzez kwestię socjalizacji (w tym politycznej), po kulturę polityczną nakreślony został szkic, na tle którego zaprezentowane zostały rozważania o bardziej szczegółowych charakterze. Punktem wyjścia są tu dociekania na temat prakseologii i socjotechniki, które zestawione z kwestią języka polityki oraz dyskursu prowadzą do tematyki perswazji i manipulacji. Dodatkowo podrozdział zawiera rozważania dotyczące klasycznie rozumianych retoryki, erystyki i sofistyki. Kluczowym podrozdziałem jest ten poświęcony zrekonstruowaniu uniwersum pojęć socjotechnicznych w koncepcji zaproponowanej przez Mirosława Karwata. W celu uniknięcia mnożenia bytów ponad miarę przyjęto tu wskazaną propozycję za wzorcową. Ostatni podrozdział porusza kwestię prowokacji w środowisku internetowym z naciskiem na różnego typu oddziaływania związane z spektrum agresji elektronicznej.

Najważniejszym celem pracy jest próba ukazania możliwej korelacji między rozwojem nowoczesnych technik komunikowania budowanych w oparciu o technologię cyfrową, których eksplikacją jest Internet a stosowaniem prowokacji politycznej w jej kształcie zarysowanym przez Mirosława Karwata. Rozważania te podjęte zostaną w

środowisku nakreślonym przez Manuela Castellsa, to jest z wykorzystaniem fragmentów teorii społeczeństwa sieci.

### **Cele**

1. Określenie cech technologii cyfrowej potencjalnie sprzyjających stosowaniu prowokacji politycznej w Internecie z jednoczesnym wskazaniem cech prowokacji politycznej, które sprzyjały by jej digitalizacji.
2. Identyfikacja metod prowokowania w Internecie. Określenie metod specyficznych dla Internetu oraz potencjalnie najbardziej użytecznych ale też najczęściej wykorzystywanych.
3. Określenie podmiotów podejmujących się aktów prowokacji politycznej w Internecie. Próba określenia motywów i celów.
4. Określenie treści aktów prowokacji w Internecie.
5. Określenie szans i zagrożeń dla nadawcy i odbiorcy w stosowaniu prowokacji politycznej w sieci.

### **Hipotezy**

1. Internet, ze względu na swoje właściwości techniczne oraz pełnienie funkcji informacyjnych, komunikacyjnych, edukacyjnych czy rozrywkowych jest szczególnie podatny na stosowanie prowokacji politycznej.
2. Wraz ze stabilizowaniem się społeczeństwa sieciowego a co za tym idzie zanikaniem hierarchicznej władzy w rozumieniu klasycznym, będzie wzrastała rola prowokacji politycznej jako sposobu oddziaływania pojedynczych aktorów oraz węzłów w sieciach na kształt i funkcjonowanie całych sieci.
3. Stosowanie prowokacji politycznej w Internecie jest z jednej strony naturalnym efektem przenoszenia aktywności ludzi do sieci, z drugiej zaś stanowi szczególnego rodzaju niebezpieczeństwo, ze względu na cechy Internetu w tym zwłaszcza anonimowość.
4. Prowokacja polityczna stanowi znaczną aktywność użytkowników Internetu, zrównując do pewnego stopnia nadawcę instytucjonalnego (związanego z różnie pojmowaną władzą, partiami politycznymi czy innymi aktorami sceny politycznej ale też np. środowiskami zorganizowanego społecznego sprzeciwu wobec władzy) z nadawcą indywidualnym, wyrażającym swoje zdanie z pozycji niekoniecznie równej ale mniej zhierarchizowanej niż w rzeczywistości pozasieciowej.

5. Aktywność polityczna, w tym wszelkie formy oddziaływania politycznego posiada swoje agendy internetowe, jest to wymuszone technicyzacją społeczeństwa, przenoszeniem się aktywności ludzkiej ze świata realnego w wirtualny ale też nowymi możliwościami multimedialnego oddziaływania politycznego.
6. Jeśli chodzi o metody, prowokacje polityczne w Internecie zdają się nie być czymś nowym w stosunku do prowokacji stosowanych w czasach bez sieci. Szczegółność polega na tym, iż Internet jest swoistym katalizatorem wzmacniającym niektóre możliwości i siłę oddziaływania prowokacji.
7. Poszczególne kanały komunikacji Internetowej, korzystając z różnych bodźców oddziaływania na odbiorcę przekazu (tekst, obraz, film, gra) w różnym stopniu sprzyjają stosowaniu prowokacji politycznej.

Rzeczywistość otaczająca i ujawniająca się przez człowieka jest zupełnie płynnym spektrum, które dla własnej korzyści opisujemy, kodyfikujemy i kwantyfikujemy. Czy dzięki temu następuje zbliżenie się do istoty tego co opisywane? W wymiarze podejmowanej każdorazowo obserwacji i tworzonej koncepcji z pewnością tak jest. Odpowiedź musi być pozytywna, gdyż każdy opis przedstawia nam pewną wersję świata, ukazuje możliwe do rozpoznania postaci rzeczywistości. Być może jest to relacja konieczna, w której możliwość pomyślenia w sposób względnie systematyczny jakiegoś sposobu widzenia tego co otacza człowieka byłaby najlepszym dowodem pewnego poziomu adekwatności. Trzeba przy tym samoograniczającego, pozostającego w tle rozważań przeświadczenia, że dana koncepcja może być adekwatna w odniesieniu do rzeczywistości, jednak tylko w wymiarze, który zgłębia. Zależnie od tego, czy uznać, że istotniejsza w zrozumieniu podejmowanego tematu jest refleksja nad strukturą, funkcją czy, przykładowo, egzystencją, uzyskana odpowiedź będzie inna. Koniec ery wielkich systemów filozoficznych, starających się opisać i wyjaśnić każdy aspekt rzeczywistości, może przecież wynikać z przeświadczenia, że postawa taka jest zbyt ambitna i nie odzwierciedla pełni bogactwa tego, z czym człowiek się spotyka.

Częściową odpowiedź na powyższe wątpliwości może dać podejście postmodernistyczne, jako przepisujące klasyczne narracje modernizmu na nowo. Stąd też odwołania do autorów uznawanych za związanych z postmodernizmem lub posstrukturalizmem. Szczególnie widoczne powinno być podejście poststrukturalne, rozumiane tu za Stanisławem Michalczykiem, który odnosząc ten nurt teoretyczny do badań nad mediami stwierdza:

„W poststrukturalizmie, jako teorii mediów, akcentuje się potrzeby opisywania empirycznych stanów rzeczy lub faktów, dokonywanie ich klasyfikacji, interpretacji, ale też znajdowanie ich uwarunkowań. Poststrukturalizm oznacza zatem wszechstronny opis uwarunkowań strukturalnych, analizę czynników wpływu z zastosowaniem myślenia dedukcyjnego i indukcyjnego. (...) Pomijając spory i dyskusje wewnętrzne (Michael Foucault, Jean-Francois Lyotard, Jacques Derrida, Paul Virilio), zwróćmy uwagę na związek nurtu z mediami. Występuje tutaj kilka charakterystycznych stwierdzeń. Po pierwsze, media dostarczają wiedzę, gromadzą ją i przerabiają zawsze pod wpływem bieżących uwarunkowań. W tych procesach istotne są konteksty historyczne i technologiczne. Po drugie, media nie są abstrakcyjnymi nosicielami obcych myśli, lecz posiadają własny system znaczeń. Materializują procesy semiotyczne, będąc nosicielem dyskursów. Po trzecie, media komunikują nie tylko o wydarzeniach, lecz komunikują jednocześnie same o sobie jako o pewnym wydarzeniu. Wydarzenia te zależą nie tylko od swego statusu, lecz również od formy językowej, w którą są wcielone.”<sup>25</sup>

## **BADANIA**

Rozprawa, podejmując wątek możliwości stosowania prowokacji politycznej w Internecie, ma generalnie charakter teoretyczny o silnie interdyscyplinarnym charakterze. Przegląd literatury pozwala na postawienie kilku kwestii problemowych oraz próbę nowego spojrzenia na człowieka uwikłanego w relację z technologią, z tłem w postaci zachowań z zakresu prowokacji politycznej. Jest to oczywiście pewien szkielet rozumowania opartego na budowaniu teorii dedukcyjnej. Postawiony cel pracy jest konstruktem ogólnym, który na drodze przeprowadzonych rozumowań powinien pozwolić na w miarę szczegółowe wnioski.

Rzecz jasna rozumowanie dedukcyjne jest powiązane z indukcyjnym i właściwie przeplatają się one wzajemnie w procesie badawczym, jak zauważa Earl Babbie: „teoria i badania są wzajemnie powiązane w niekończących się przejściach od indukcji do dedukcji i odwrotnie”<sup>26</sup>. Także i w tym przypadku, najważniejsza hipoteza rozprawy wynika z, choćby i najbardziej intuicyjnie rozumianych, obserwacji rzeczywistości. Zamysł badawczy opiera się na – zmierzającej do konfirmacji, wynikających z analizy faktów anomalijnych, hipotez – metodzie hipotetyczno-dedukcyjnej w formie opisanej przez Władysława Krajewskiego<sup>27</sup>.

Odwołania do klasycznej a także współczesnej literatury i analiza tych źródeł pozwalają zmierzyć się z postawionymi celami i hipotezami. Jednocześnie jednak rozważania teoretyczne prezentowane w rozprawie zostały wsparte danymi empirycznymi pochodzącymi z kilku dostępnych źródeł. Były to incydentalne: odwołania do wpisów użytkowników Internetu oraz analiza zawartości i analiza dyskursu prowadzone na wybranych przykładach

---

<sup>25</sup> S. Michalczyk, *Tamże*, s. 280-281.

<sup>26</sup> E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005, s. 74.

<sup>27</sup> Zob. W. Krajewski, *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych*, Warszawa 1982, s. 115-124.

aktywności użytkowników Internetu, w tym między innymi z forów internetowych ogólnodostępnych, forów tematycznych czy portali społecznościowych. Głównym jednak źródłem pozyskanych informacji do analizy jest swoista<sup>28</sup>, rozszerzona na trzy źródła metoda studium przypadku dla wybranych Internetowych aktywności prowokacyjnych, dotyczących treści politycznych. Przeprowadzone zostały badania statystyczne w ramach których pozyskano znacznych rozmiarów materiał badawczy. Dane empiryczne pochodzą z Internetu polskojęzycznego. Rozdział badawczy stanowi analizę wybranych 3 źródeł internetowych (dwóch fanpage'ów na portalu Facebook oraz kanału w serwisie YouTube) pod kątem stosowania prowokacji politycznej w ramach umieszczanych przez administratorów treści. Dobór materiału do badań nie jest w żaden sposób przekrojem opinii. Nie jest także, w związku z tym, reprezentatywny w rozumieniu statystycznym. Wręcz przeciwnie, założenie było takie, aby analizie poddać materiał względnie spójny, po to by wychwycić tendencje towarzyszące tworzeniu treści w ramach poszczególnych źródeł.

Projekt badawczy opiera się na podejściu ilościowym, wraz z zastosowaniem do obliczeń metod statystycznych oraz wnioskowania statystycznego. Celem zrealizowanego badania było przyjrzenie się metodom prowokacji politycznej stosowanym w Internecie, zwłaszcza przyczynom skuteczności oddziaływania niektórych wpisów na odbiorców. W sumie zebranych i przeanalizowanych zostało 1536 wpisów, co stanowi znacznych rozmiarów materiał badawczy. Każde ze źródeł zostało odpowiednio zakodowane i opisane w tabeli na dane surowe przygotowanej w arkuszu kalkulacyjnym.

Kluczowym instrumentem, który służył do analizy treści poszczególnych wpisów była stworzona na potrzeby badania koncepcja „pierzwiastka prowokacji”. Jest to propozycja zastosowania dziesięcio-kategorialnej matrycy, która pozwala zakodować występującą w każdym wpisie treść. Kategorie zastosowane w matrycy nie mają charakteru rozłącznego. Stanowią one raczej uniwersum w ramach którego poszczególne kategorie, co prawda przenikają się, mają jednak swoje wyraźnie nakreślone cechy konstytutywne.

Za ilościową reprezentację siły prowokacji uznana została kategoria „sumy reakcji”, która obiektywizuje założenie mówiące, iż wpisy, które cechują się wyższym poziomem oddziaływania prowokacji będą jednocześnie wywoływały większą reakcję odbiorców. Zgodnie z prawdami metody statystycznej wyniki danego wpisu zostały uznane za prowokację niską lub wysoką zależnie od tego, czy „suma reakcji” plasowała je powyżej lub poniżej mediany wyników uzyskanych przez wszystkie wpisy w ramach danego źródła.

---

<sup>28</sup> Użyte określenie „swoista” jest tu bardzo istotne, bowiem w projekcie badawczym dochodzi do zbiegu kilku wątków, które ostatecznie wpływają na jego kształt. Kwestia ta wyjaśniona jest szerzej w Rozdziale 4.

Projekt badawczy podejmuje nie tylko opis stanu aktualnego, ale zawiera też wnioski na przyszłość, otwiera możliwości dla kolejnych badań, zaś dla praktyków komunikacji internetowej może stanowić podpowiedź, która umiejętnie zastosowana zwiększy skuteczność ich pracy. Zwłaszcza ten ostatni, uchwytany aspekt odwołujący się do praktyki komunikowania społecznego wydaje się wymiernym efektem podjętego wysiłku badawczego. Oczywiście samo narzędzie badawcze posiada charakter uniwersalny, może być zatem wykorzystywane powtórnie, zarówno w celu odtworzenia badań przeprowadzonych w ramach niniejszej rozprawy, jak i do eksploracji kolejnych źródeł internetowych.



## 1. Internet: tło społeczno-kulturowe i cyfrowość technik komputerowych

Pojawienie się w połowie XX wieku komputera, a później komputera osobistego podłączonego do sieci, okazało się wydarzeniem bez precedensu w historii technologicznego rozwoju ludzkości. Urządzenie, jakim jest komputer stało się w różnych konfiguracjach przedmiotem analiz wielu nauk, zarówno matematyczno-przyrodniczych jak też społecznych i humanistycznych.

To początkowo niedoceniane szerzej techniczne *novum* przekształca naszą rzeczywistość w zakresie dalszego rozwoju technologii, ale też medycyny, sztuki, kultury, komunikacji, czy ogólnie rzecz ujmując złożonych relacji międzyludzkich w skali mikro i makro. Cyfrowe technologie otaczają nas w każdym momencie naszego życia. Byłoby krótkowzrocznością zakładanie, iż ów wpływ nie uwidacznia się także w zakresie polityki<sup>29</sup>. Internet jako medium jest wykorzystywany w pracy czy rozrywce przez znakomitą większość obywateli państw wysoko rozwiniętych. *Gros* użytkowników uznaje go dziś za naturalne, powszechnie dostępne im źródło wszelakich informacji<sup>30</sup>. Zwraca się uwagę, że „media, szczególnie telewizja i internet, stały się dla większości społeczeństwa – trochę niepostrzeżenie – głównym źródłem informacji o polityce, władzy, funkcjonowaniu państwa”<sup>31</sup>.

Często jednak bezrefleksyjnie zakłada się – i wypada to założenie uznać za fałszywe – że „informacje które otrzymujemy są wiarygodne”<sup>32</sup>. Z drugiej strony podkreślane jest, i z konstatacją tą trudno się nie zgodzić, że :

---

<sup>29</sup> Taki wielowymiarowy, trudny do ostatecznej oceny wpływ jest przedmiotem zainteresowania, wartym nieustannych pogłębionych badań. Podobny co do założeń problem podejmuje Richard Sennett. Autor ten uważa, że współczesna rzeczywistość w jakiej funkcjonują pracownicy, wymusza na nich elastyczność (między innymi związaną ze stosowaniem nowoczesnych technologii komunikowania), mobilność i ciągłe łamanie zasad związanych z konsekwencją i stałością. Sennett uważa, że nie sposób funkcjonować w ten sposób w życiu zawodowym i nie przenieść podobnych zwyczajów do życia osobistego. W tym ostatnim pojawiają się zatem kłopoty rodzinne w relacjach z partnerami, problemy wychowawcze w stosunku do dzieci i wiele innych konsekwencji. Por. R. Sennett, *Koroźja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, Warszawa 2006. Podobnie może prezentować się kwestia wpływu technologii i wzorów jej użytkowania na człowieka, w tym na sposoby komunikowania politycznego. W swoim metaforycznym, „ścisko-humanistycznym” języku Jean Baudrillard przekonuje, że żyjemy w dobie norm i modeli, które rządzą naszym funkcjonowaniem. Przestrzeń norm i modeli jest organizowana przez relację cyfrową, przy czym „w epoce modeli cyfrowość sygnału zastąpiła biegunowość znaku”. J. Baudrillard, *O uwodzeniu*, Warszawa 2005, s. 153.

<sup>30</sup> Por. K. Skarżyńska, *Przedmowa do wydania polskiego. Dlaczego osobista komunikacja jest tak ważna?*, [w:] *Mosty zamiast murów – podręcznik komunikacji interpersonalnej*, J. Stewart (red.), Warszawa 2012, s. 9.

<sup>31</sup> B. Secler, *Medialny wymiar legitymizacji władzy*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, Nr 4/2012, s. 246.

<sup>32</sup> A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007, s. 60. Keen podkreśla, że przeciętny użytkownik Internetu nie jest w stanie określić, czy informacje z którymi się styka posiadają jakąkolwiek wartość, czy też są one fałszywe. Zob. *Tamże*.

„Internet tworzy wartość dodaną – nie jest już tylko źródłem danych i informacji, medium mailowej komunikacji oraz narzędziem budowania wirtualnych społeczności. Stał się czymś o wiele więcej: przestrzenią, w której każdy podłączony do sieci może ulokować swoje zasoby (...) informacji, wiedzy, kultury, emocji, przeżyć, doznań. Każdy też może z tych zasobów czerpać – tego jeszcze w historii nie było.”<sup>33</sup>

Jak każdy wytwór ludzki także komputer i sieć internetowa mogą być wykorzystywane w różnym celu. Po początkowym zachwycie towarzyszącym twórcom sieci komputerowych w latach 70 XX wieku, dziś możemy obserwować szerokie spektrum zastosowań tych wynalazków. Nie zawsze są to zastosowania, które można i należy bezrefleksyjnie pochwalać, jesteśmy bezpośrednimi świadkami wydarzeń<sup>34</sup>, które kształtują nasze postrzeganie Internetu i sieciowości. Niezależnie jednak od swego wydźwięku moralnego zasługują one na wnikliwy opis i próbę ujęcia naukowego. Co istotne, już w latach siedemdziesiątych w USA, gdzie komputeryzacja postępowała w sposób wyjątkowo dynamiczny, pojawiały się głosy nawołujące do zastanowienia nad tym faktem. Milton R. Wessel pisząc w 1974 roku swoją książkę „Komputer i społeczeństwo” starał się dowodzić tezy, mówiącej iż: „gdy wpływ komputera na informacje odpowiednio wzrośnie, to zacznie zmieniać naturalne środowisko, w którym żyjemy”<sup>35</sup>. Choć cytowany fragment pozostawia czytelnika w stanie niejasności co do tego, jak komputer miałby wpływać na informację lub też czym jest wskazywane przez Wessela „naturalne środowisko”, to jednak bezsprzecznie ukazuje pewien niepokój towarzyszący zetknięciu z nową technologią. Istotniejsze jest jednak to, co cytowany autor pisze dalej. Stwierdza on bowiem, że swoją pracę poświęcił:

„(...) rozważaniom, w jakim stopniu komputer już dziś [jeszcze raz warto podkreślić, że powyższe słowa Wessel pisze w 1974 roku – BS] zmienia nasze otoczenie i nasze życie oraz jaki wpływ będzie wywierał w najbliższej przyszłości. Każdej bowiem korzyści, jaką przynosi nam komputer i którą przeważnie szybko doceniamy, towarzyszą często zjawiska podstępnie ukryte, nienależycie uświadamiane lub nierozpoznane, stanowiące zagrożenie dla wartości, które cenimy.”<sup>36</sup>

---

<sup>33</sup> *Tamże*, s. 11.

<sup>34</sup> Są to między innymi spektakularne ataki hakerów na witryny internetowe należące do agend rządowych (działalność grupy Anonymous), przecieki tajnych informacji dotyczących szpiegowania obywateli przez rządy państw (amerykański program PRISM zdekonspirowany przez byłego pracownika CIA Edwarda Snowdena), także wyciągnię na światło dzienne tajnych danych dotyczących konfliktów zbrojnych czy zbrodni wojennych (działania 25 letniego żołnierza amerykańskiego Bradley’a Manning’a) oraz osobistych zapisków, depesz lub korespondencji wysoko postawionych polityków (portal WikiLeaks Juliana’a Assange’a).

Tematy te poruszone są między innymi w: K. Kęciek, *Bradley Manning przed sądem*, „Przegląd”, 2013, nr 27 (705), s. 30-31.; oraz: K. Kęciek, *USA – nasz Wielki Brat*, „Przegląd”, 2013, nr 26 (704), s. 26-27.

<sup>35</sup> M.R. Wessel, *Komputer i społeczeństwo*, Warszawa 1976, s. 7.

<sup>36</sup> *Tamże*, s. 7.

Przedstawiona powyżej opinia nie jest zdaniem odosobnionym. Podobieństwa możemy dostrzec w zbiorowej pracy napisanej pod kierunkiem Guy Mathieu, pt. „Co to jest komputer – wprowadzenie. Podręcznik programowy”. We wstępie do tej wydanej w Polsce w 1974 roku książki Luis Armand zauważa:

„Dla jednych zbyt powoli, dla drugich zbyt brutalnie komputer opanował świat pracy. Obejmuje on w swe posiadanie banki, usadawia się w sferze zarządzania, wciska do biur studiów, przenika świat handlu, podbija wielkie fabryki, okrąża naukę. (...) ważniejsza staje się dziś umiejętność posługiwania się komputerem niż umiejętność jego produkcji. Dlatego też komputer musi stać się powszechnie znany. Istotnie, wszędzie tam, gdzie jest zainstalowany, komputer przekształca zadania ludzi za nie odpowiedzialnych. Wytyczona została nowa granica limitująca pracę człowieka, które przemieszcza się wchłaniając nowe obszary, uprzednio puste, niedostępne bez komputera. Dla tych, którym komputer zmienia rolę, intruz ten początkowo otoczony jest mgłą tajemnicy i magią. Jeśli niektórzy są pod wpływem uwielbienia (komputera) i służą mu, jako nowoczesnemu wcieleniu Minotaura lub ucznia czarnoksiężnika, trzeba ich wyprowadzić z błędu. Czyżby komputer miał być bardziej niedostępny rozumowi ludzkiemu niż lokomotywa lub sieć telefoniczna, bardziej tajemny w swej abstrakcyjności niż turbina parowa? Czy też okaże się – między innymi – jeszcze jednym wytworem techniki, jednym z produktów nie będącym ostatecznie niczym więcej, jak maszyną „głupią jak but”. (...) W ciągu wieków najbardziej przydatnym przyjacielem człowieka był koń; człowiek oddając mu sprawiedliwość, uważał go za jedną ze swych bardziej szlachetnych zdobyczy. Dzisiaj z zainteresowaniem stwierdzam, że człowiek zamiast być panem swego stworzenia, musi dokonywać podboju jednego ze swych twórców.<sup>37</sup>

Dziś, na początku XXI wieku, gdy, zwłaszcza dla młodszych pokoleń, świat komputerów, sieci i nowoczesnych technologii jest czymś zastanym, w czym użytkownicy są – jak często z poetyckim zacięciem jest to podkreślane – „zanurzeni”, tym bardziej zasadne wydaje się ponowne przywołanie powyższych rozważań. Brak perspektywy sprawia, iż uznajemy aktualny stan rozwoju technik komputerowych oraz ich użytkowanie za sprawę zupełnie naturalną, codzienną aktywność, nad której konsekwencjami się nie zastanawiamy, wyjąwszy rzecz jasna sytuacje gdy spotykamy się z uzależnieniem od nowoczesnych technologii lub przestępstwami popełnionymi za ich pośrednictwem. Powszechna fascynacja medium jakim jest Internet sprawia, że społeczeństwu umknął z zasięgu poznania fakt, iż:

---

<sup>37</sup> L. Armand, *Przedmowa*, [w:] *Co to jest komputer – wprowadzenie. Podręcznik programowy*, praca zbiorowa pod kierunkiem Guy Mathieu, Warszawa 1974, s. VII-VIII. Cytowany fragment, choć ostatecznie ma mieć zdecydowanie pozytywne konotacje, wydaje się jednak oddawać pewien niepokój. Cytowana pozycja jest dziełem o charakterze propedeutycznym. Ma nauczyć obcowania z komputerem lat siedemdziesiątych. Same jednak określenia użyte w cytowanym tekście zdają się ukazywać swoistego rodzaju niepewność co do przyszłości człowieka skomputeryzowanego.

„człowiek błyskawicznie poddaje się oczarowaniu wszystkimi przedłużeniami siebie w innej formie niż on sam”<sup>38</sup>.

Przedstawione aspekty wpływają na zmianę paradygmatu poznawczego. Często badacze i entuzjaści nowych technologii z fascynacją mówią o wspomnianym „zanurzeniu” w świecie cyfrowym, o swoistej eksploracji bezkresnych przestrzeni Internetu. Z drugiej zaś strony pojawiają się głosy, iż użytkownicy korzystają z sieci w sposób zalgorytmizowany, według prostych schematów wykluczających jakąkolwiek głębszą refleksję, w sposób czysto instrumentalny.<sup>39</sup> Zamiast ekstatycznej partycypacji w cyfrowym edenie, częściej obserwujemy proste zalogowanie się na konto e-mail, odpisanie na list, obejrzenie zabawnego filmu z serwisu YouTube, pobieżne przejrzanie informacji na portalu Onet, zagranie w grę z poziomu przeglądarki internetowej, po czym wyłączenie komputera (a współcześnie coraz częściej schowanie smartfona do kieszeni).

Z pewnym krytycyzmem trzeba także spoglądać na fakt, iż również granice geograficzne nie zniknęły ostatecznie wraz z pojawieniem się Internetu. W przekonujący sposób mówią o tym wątku Jack Goldsmith i Tim Wu, gdy zauważają, iż znaczna część stron odwiedzanych przez użytkowników podczas korzystania z sieci przypomina korzystającemu o wybraniu lokalizacji czy regionu (w znaczeniu geograficznym), z którego pochodzi.<sup>40</sup>

Ponowna teoretyczna problematyzacja tej, wstępnie nakreślonej, tematyki może być korzystna nie tylko pod względem *stricte* naukowym – w rozumieniu formowania teorii wyjaśniających zastaną rzeczywistość oraz pełniących narzędzie prognostyczne – lecz także praktycznym. Może bowiem pomóc zrozumieć, jak unikać niebezpieczeństw związanych z użytkowaniem nowoczesnych technologii, w zamian za to osiągając proporcjonalnie jak największe korzyści.

Z niezrozumiałych ostatecznie przyczyn aspekt techniczny funkcjonowania medium jest zazwyczaj pomijany w rozważaniach humanistycznych. Wydaje się, że pochylenie się nad tą stroną istnienia Internetu może być jednak płodne w refleksji prowadzonej nie tylko przez specjalistów nauk technicznych. Nie sposób bowiem zaprzeczyć, że „nasza techniczna cywilizacja przyniosła rewolucję nie tylko w produkcji (i komunikacji), lecz również we wrażliwości”<sup>41</sup>. To właśnie powyższe przekonanie towarzyszy autorowi w próbie wniesienia

---

<sup>38</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004, s. 81.

<sup>39</sup> Zob. M. Graszewicz, D. Lewiński, *Wstęp do systemowej teorii Internetu*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011, s. 16-17.

<sup>40</sup> Zob. J. Goldsmith, T. Wu, *Who Controls the Internet? Illusions of a Borderless World*, Oxford University Press 2006, s. 49.

<sup>41</sup> D. Bell, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 2014, s. 127.

niezbędnych – w przyjętej optyce – podstaw technicznych do eksploracji prezentowanego tematu.

Dodatkowo warto zwrócić uwagę na pewną zazębiającą się w przekroju chronologicznym, w świecie nauki – bez podziału na dyscypliny – kłamrę. To wraz z pojawieniem się refleksji filozoficznej w starożytnej Grecji mieliśmy do czynienia z powstaniem logiki eksploatowanej przez ówczesnych myślicieli w różnych celach. Jak zauważa Marek Tokarz: „Logika jest jedną z najstarszych dyscyplin naukowych, rozwijaną – jak matematyka i fizyka – od co najmniej dwudziestu pięciu stuleci”<sup>42</sup>. Uznane prawidłowości logiki formalnej są jednak także – a trzeba zaznaczyć, że konstatacja ta nie funkcjonuje w powszechnej świadomości użytkowników nowoczesnych technologii – podstawą funkcjonowania sprzętu cyfrowego. Spostrzeżenie to stanowi wstęp do rozważań nad wpływem technologii (oraz myśli ją poprzedzającej) na komunikację w Internecie.

Pewne konsekwencje myślenia zaprezentowanego do tej pory były możliwe do przewidzenia już jakiś czas temu. Gdy współczesne pokolenia zachwycają się implikacjami sieciowości i technologii cyfrowej, przykładowo w postaci portali społecznościowych, czy dostępu do nieograniczonej ilości danych, można przypomnieć, że jeszcze niedawno to, czym dziś ludzie otoczeni są każdego dnia, należało do sfery imaginacji. W 1903 roku Stanisław Witkiewicz przewidywał bowiem, że:

„Z czasem postęp elektrotechniki, czy może jeszcze innej, na jakiejś subtelniejszej, nieznannej dziś sile opartej techniki, doprowadzi do tego, że całe dobro, jakie ludzkość w sztuce zgromadziła, stanie się dostępnem dla wszystkich, wszędzie i w każdym czasie. Przenoszenie obrazów i dźwięków będzie rzeczą tak łatwą i zwykłą, że wymiana myśli, współrzędność wrażeń i wzruszeń, stanów psychicznych i uczuć, uczyni z ludzkości jakby jedną potężną duszę.

Rozlew idei staje się coraz łatwiejszym; materyalne środki przenoszenia myśli stają się poprostu częścią naszego organizmu. Czymże jest telefon, jeżeli nie spotęgowaniem działania naszego głosu i słuchu. Takie same też będą urządzenia, potęgujące siłę naszego wzroku do bajecznych granic.

Z czasem więc obrazy Velasqueza, lub Rembrandta, których dziś trzeba szukać w Madrycie, lub Antwerpii, będą oglądane jednocześnie na całej kuli ziemskiej – od Pekinu, do Zakopanego. Żeby widzieć skutą mrozem pustynię podbiegunową i kipiący nadmiarem przepych życia podzwrotnikowego, dość będzie dotknąć jakiegoś guziczka.”<sup>43</sup> [pisownia oryginalna]

Skoro świat taki możliwy był do pomyślenia, nie można wykluczyć, że pewne idee przetwarzane i umiejscawiane w rzeczywistości towarzyszą człowiekowi i wraz z postępem

---

<sup>42</sup> M. Tokarz, *Wykłady z logiki*, Tychy 1998, s. 3.

<sup>43</sup> S. Witkiewicz, *Dziwny człowiek*, Lwów 1903, s. 106-107.

technicznym stają się możliwe do implementacji w postaci, między innymi, szczegółowych rozwiązań technicznych. Choć jest to zamierzenie niezmiernie śmiałe, aby wskazać konkretną, precyzyjną drogę, która miałaby wieść od idei dawnych do dzisiejszych konceptów technicznych – i mimo, że rozprawa niniejsza nie zamierza w sensie rozstrzygającym do tak globalnych rozstrzygnięć aspirować – to wydaje się, że podejmowane rozważania pozwalają dostrzec jedną z możliwych dróg, które doprowadziły rozwój pewnego sposobu myślenia o świecie do stanu w którym ten świat, w postaci egzemplifikacji o charakterze technologicznym i komunikacyjnym, znajduje się aktualnie. Za punkt wyjścia przyjęty zaś tutaj zostanie jeden z okresów zwrotnych w historii filozofii, a mianowicie rozważania zaproponowane przez sofistów.

Pojawienie się w starożytności retoryki, czy działalność sofistów, są w pewnym sensie podobne do funkcjonowania dzisiejszej Agory jaką jest Internet. Oczywiście przedstawiona teza ma charakter intuicyjny, jednak bliższe przyjrzenie się tematowi pozwala dostrzec kilka faktów podbudowujących ten hipotetyczny konstrukt. Choć zręby logiki przypisuje się Arystotelesowi<sup>44</sup>, to oczywistym jest, iż on sam funkcjonował w otoczeniu, które przesiąknięte było pewnym sposobem myślenia. Dlatego też interesujące wydaje się spojrzenie na nieodległych poprzedników Arystotelesa, którymi byli sofisci.

Szkoła sofistów, ciesząca się w powszechnym mniemaniu złą sławą<sup>45</sup>, posiada jednak wielki wkład w rozwój refleksji filozoficznej<sup>46</sup>. Jednym z najważniejszych aspektów działalności sofistów, choć może warto mówić w tym momencie o ich najsłynniejszym przedstawicielu Protagorasie z Abdery, było przesunięcie akcentu dociekań filozoficznych z przyrody ku człowiekowi, gdyż to właśnie „wraz z sofistami zaczyna się to, co sugestywnie nazwano *okresem humanistycznym filozofii starożytnej*”<sup>47</sup>. Filozofia przyrody osłabiła swą siłę oddziaływania, co wynikało generalnie z jałowych sporów o zasadę świata<sup>48</sup>. Spory te nie prowadziły do żadnego konsensu, kolejne doktryny wzajemnie się wykluczały. Ów wzajemnie wykluczający się charakter był zaś punktem wyjścia sofistów, w szczególności Gorgiasza z Leontinoj<sup>49</sup>. Niewątpliwym osiągnięciem nowego prądu była umiejętność

---

<sup>44</sup> I tak, przykładowo, swój wykład z dziejów logiki, Tadeusz Kotarbiński rozpoczyna od rozważań o Arystotelesie. Przypomina przy tym, że także wcześniejsi filozofowie (wymienia tu Platona, Sokratesa i Demokryta) podejmowali materię logiki. Zob: T. Kotarbiński, *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985, s. 7-8.

<sup>45</sup> Co doskonale oddają konotacje słów takich jak *sofistyka*, *sofizmat*, czy przymiotnik *sofistyczny*.

<sup>46</sup> Z właściwą sobie swadą porusza między innymi ten temat: B. Russel, *Dzieje zachodniej filozofii*, Warszawa 2012, s. 103-110.

<sup>47</sup> G. Reale, *Historia filozofii starożytnej*, Tom 1, Lublin 2005, s. 239.

<sup>48</sup> Zob. *Tamże*, s. 238

<sup>49</sup> Zob. *Tamże*, s. 261-264

zerwania z wcześniejszą tradycją i przesunięcie refleksji ku temu, co wcześniej było tylko jednym z elementów kosmosu – ku człowiekowi.

Choć sofistom przypisuje się wiele negatywnych cech, część z resztą bardzo słusznie, to należy zaznaczyć, że szkoła ta była bardzo niejednolita a zmianę jakościową wśród jej przedstawicieli uwidacznia zwłaszcza spojrzenie diachroniczne, które w sposób jednoznaczny wskazuje, że złą sławą cieszyło się zwłaszcza pokolenie tak zwanych sofistów-polityków, ludzi bez kręgosłupa moralnego, wykorzystujących osiągnięcia sofizmu do realizacji własnych, wątpliwych etycznie celów.<sup>50</sup>

Wracając jednak do podstaw sofizmu, warte podkreślenia są dokonania na arenie, która jest tu interesująca ze względu na podjęty temat rozprawy. To w działalności sofistów ujawniły się pewne zasadnicze wątki, które Władysław Tatarkiewicz sprowadza do następujących kategorii: sensualizm, relatywizm, praktycyzm i konwencjonalizm.<sup>51</sup> Istotną dla poniższych rozważań kwestią wydaje się umiejscowienie owych czterech pojęć na linii człowiek – rzeczywistość, w przeciwieństwie do wcześniejszej relacji, gdy człowiek był traktowany jedynie jako element kosmosu. Kierowanie się zmysłami, przy uznaniu zmienności i braku pewności w poznaniu (odrzućenie klasycznej koncepcji prawdy), praktyczne konsekwencje wyciągane z rozważań oraz umowność terminów i otaczającej nas rzeczywistości, to wszystko konsekwencje przesunięcia punktu ciężkości w dociekaniach w kierunku człowieka.

Diogenes Laertios opisując postać Protagorasa, gdy tylko przechodzi do referowania poglądów filozofa, jako pierwsze zauważa: „On to pierwszy twierdził że, o każdej rzeczy istnieją dwa sądy wzajemnie sprzeczne i pierwszy twierdzenia tego dowodził praktycznie w dyskusjach dialektycznych”.<sup>52</sup> Takiego typu stwierdzenie przywodzi na myśl alegorię ze współczesnymi czasami, komunikacją elektroniczną, forami internetowymi czy portalami społecznościowymi. Każdy użytkownik nowoczesnych technologii partycypujący w wyżej wskazanych aktywnościach zapewne spotkał się z sytuacjami, w których na temat jednej rzeczy czy zjawiska wygłaszano kilka wykluczających się sądów. Właściwie natrafianie na

---

<sup>50</sup> Zob. *Tamże*, s. 245-246.

<sup>51</sup> Zob. W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, Tom 1, Warszawa 2007, s. 75-77.

<sup>52</sup> Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2011, s. 545. Zaś Johan Huizinga zauważa: „Gdy Protagoras nazywa sofistykę »starą sztuką« (...), utrafia w samo sedno. Jest to bowiem stara gra umysłowej bystrości, która w najwcześniejszych nawet okresach kultury archaicznej każdej chwili może utracić swój pierwiastek sakralny przeradzając się w czystą uciechę; raz graniczy z najwyższą mądrością, innym razem polega jedynie na ludycznej rywalizacji.” J. Huizinga, *Homo ludens: zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985, s. 210. Odwołanie się do sprzecznych twierdzeń „jest to technika *antylogii*, w której przeciwstawiają się sobie sprzeczne argumentacje bez odwoływania się do jakiegoś kryterium prawdy w celu rozwiązania kwestii, nad którą się debatuje.” M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Historia retoryki od Greków do dziś*, Warszawa 2010, s. 23.

tego typu sytuacje spowszedniało do tego stopnia, że czasem użytkownicy Internetu zdają się nie zwracać na nie uwagi, co uprawdopodobnia stwierdzenie, iż „przygodność, dawniej przypisywana tylko sądom estetycznym, jest cechą prawdy w ogóle, bytu jako takiego, i ich możliwych podstaw”<sup>53</sup>. Jednocześnie pragmatycznie zorientowani filozofowie zauważali, iż: „tradycyjny pogląd, zgodnie z którym »prawda to zgodność z rzeczywistością«, jest metaforą – metaforą nieureczywistnialną i wytartą”<sup>54</sup>. Wydaje się, że korzystaniu z Internetu towarzyszy szczególna łatwość w wygłaszaniu tego typu sprzeczności<sup>55</sup>.

Z drugiej strony wiele aktywności sieciowych przypomina czystą rozrywkę i często nią właśnie jest. Ten charakter wydają się też czasem mieć wymiany poglądów (często bardzo ostre w wymowie i o dynamicznym charakterze) na forach internetowych czy też w systemach komentarzy pod treściami, także w przypadku portali społecznościowych. We wpisach tych często możemy dostrzec swoiste słowne przepychanki i językowe „zapasy” nie prowadzące zasadniczo do żadnego sensownego celu. Gdy zatem Johan Huizinga pisze o sofistach i ich działalności jako o – choć jedynie w pewnym aspekcie i do pewnego momentu – „igraszkach”, „zabawie” czy „retorycznej grze”, wydaje się, że owe wymiary sofistycznej ekspresji jesteśmy w stanie odnaleźć w Internecie.<sup>56</sup>

Nim jednak zagadnienia powyższe zostaną szczegółowo rozpatrzone, warto zastanowić się chwilę nad technicznymi aspektami medium. Choć do rozważań sofistów przyjdzie jeszcze w niniejszej rozprawie powrócić, na chwilę obecną konieczne jest zapoznanie się z podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi cyfrowości i technik komputerowych.

### 1.1. Cyfrowość czyli nowe-stare środowisko

---

<sup>53</sup> Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995, s. 286. cyt. za: T. Miczka, *O zmianie zachowań komunikacyjnych: konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*, Katowice 2002, s. 36.

<sup>54</sup> R. Rorty, *Obiektywność, relatywizm i prawda: Pisma filozoficzne*, Tom 1, Warszawa 1999, s. 121. Rorty rozszerzając swą myśl podaje bardzo prosty przykład, według którego prostemu zdaniu „Ala ma kota”, w przypadku uznania go za prawdziwe jesteśmy w stanie przypisać pewien wycinek rzeczywistości. W przypadku zaś zdań typu: „Ala *nie* ma kota” (kursywa, jak w oryginale), „istnieją liczby nieskończone” lub „przyjemność jest lepsza od bólu” jest to niemożliwe. Zob. *Tamże*.

<sup>55</sup> Jest to ten typ problemów, o których w nieco innym kontekście, bo kierując uwagę na listy do tygodnika „Newsweek”, Ryszard Kapuściński pisał: „Zwraca uwagę zasada prezentacji listów, typowa dla postmodernistycznego relatywizmu. Typowa, bo ta metoda powtarza się stale, a polega na kontrowaniu każdej opinii pozytywnej – poglądem negatywnym. Zawsze będzie pół-na-pół. Jedni będą chwalić – drudzy ganić. Jedni będą – za, drudzy – przeciw. (...). W ten sposób, kasując każdą opinię pozytywną – poglądem negatywnym, niweluje się cały rachunek do zera. Utwierdza nas to w opinii, że wszystko zależy od subiektywnego punktu widzenia, od naszych prywatnych gustów i upodobań. Możesz myśleć co chcesz, robić co chcesz – i tak zawsze jednym będzie się to podobać, innym – nie, co oznacza, w sumie, że i tak nic nigdy z niczego nie będzie wynikać.” R. Kapuściński, *Lapidaria I-III*, Warszawa 2008, s. 284-285.

<sup>56</sup> Por. J. Huizinga, *Tamże*, s. 211-213.



Cyfrowość stała się ostatnimi czasy modnym słowem – wytrychem. Wszystko staje się cyfrowe, cyfrowość ma odmienić nasze życie, jest nową jakością, itd. itp. Efektem nagromadzenia tego typu komunikatów, które często służyć mają jedynie celom ekonomicznym ich nadawców, jest z pewnością fakt przyjęcia tego słowa – występującego w setkach konfiguracji – do słownika oraz jego spowszednienie<sup>57</sup>.

Posługiwanie się jednak określonymi pojęciami oraz rozważania dotyczące kwestii technicznych powinny być jak najbardziej precyzyjne. Zadowolanie się konstatacją, jakoby „cyfrowość” była prostym przeciwieństwem „analogowości” oraz sposobem zapisu danych, należy uznać za wysoce niewystarczające. Stąd wynika zaś konieczność bliższego przyjrzenia się pojęciu „cyfrowości” oraz zapoznania się z technicznymi podstawami tejże.

Generalnie „informacja dostępna jest albo w postaci analogowej, albo w postaci cyfrowej” a „główną zaletą techniki cyfrowej w porównaniu z techniką analogową jest mniejsza podatność na zakłócenia szumowe”<sup>58</sup>. Jak stwierdza Wojciech Głocki: „W pojęciu **technika cyfrowa** przymiotnik **cyfrowa** [podkreślenia oryginalne] bierze się stąd, że informacja wewnątrz urządzeń cyfrowych jest zakodowana za pomocą liczb. A liczba, jak wiemy, to pewien uporządkowany zbiór cyfr”<sup>59</sup>, natomiast „wielkością cyfrową będziemy nazywać taką wielkość, która w danym przedziale swej zmienności przyjmuje skończoną liczbę wartości”<sup>60</sup>. Zwraca się także uwagę, iż „w technice cyfrowej wykorzystuje się sygnały cyfrowe dwupoziomowe, tzn. takie, które przyjmują jedynie dwa poziomy logiczne 0 lub 1”<sup>61</sup>. Waga tej oczywistej wydawało by się konstatacji, jak się okaże poniżej, jest nie do przecenienia.

Ważnym wątkiem w rozważaniach o cyfrowości jest proces przekształcania analogowo-cyfrowego, którego analiza podpowiada pewne wątki związane z istotą

---

<sup>57</sup> Ważne jednak wydaje się spojrzenie na istotę rzeczy. Cóż to znaczy „cyfrowość”? Choć pojęcie robi to zawrotną karierę na naszych oczach, to funkcjonuje przecież nie od dziś. Najprościej definiując pojęcie cyfrowości (przedstawiane w opozycji do pojęcia analogowości), należy stwierdzić, iż cyfrowość opiera się na odpowiednim zapisie materiału na nośniku danych. Jak rozumieć ową „odpowiedniość”? Zapis cyfrowy, w przeciwieństwie do analogowego, dokonuje fragmentacji odzwierciedlanego oryginału przedstawiając go w postaci zakodowanego w określony sposób zasobu danych.

<sup>58</sup> W. Buchanan, *Sieci komputerowe*, Warszawa 1999, s. 27-28.

<sup>59</sup> W. Głocki, *Układy cyfrowe*, Warszawa 1998, s. 9.

<sup>60</sup> *Tamże*, s. 9. Jednocześnie wartość analogowa to taka, która w danym przedziale swej zmienności przyjmuje nieskończoną liczbę wartości. *Tamże*, s. 10. W efekcie uprawnione jest stwierdzenie, że alfabet jest wartością cyfrową, gdyż posiada skończoną liczbę elementów a każdy z nich możemy odpowiednio zakodować przy pomocy określonych wartości liczbowych i przechowywać oraz przetwarzać w urządzeniach cyfrowych. Zob. *Tamże*, s. 9. Ten wątek porusza też: J. Luty, *Elektroniczne maszyny cyfrowe*, Warszawa 1978, s. 5.

<sup>61</sup> B. Pióro, M. Pióro, *Podstawy elektroniki*, Warszawa 1997, s. 262. także Zob. R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe w informatyce*, [w:] *Wpływ Internetu na ewolucję państwa i prawa*, R. Grabowski (red.), Rzeszów 2008, s. 22-23 oraz J. Luty, *Tamże*, s. 17-20.

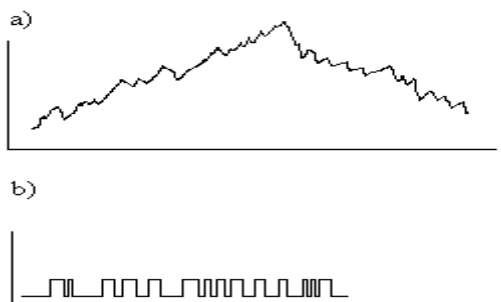
cyfrowości. Konwersja jednej formy informacji na drugą jest skomplikowanym procesem wykorzystującym dokonania matematyki i współczesnej techniki.<sup>62</sup>

Kolejnym istotnym elementem zapisu cyfrowego jest przechowywanie danych. Dzięki takiej formie zapisu zmniejsza się ryzyko uszkodzeń i zakłóceń w uwiecznionym materiale, który można właściwie bezstratnie kopiować nieograniczoną ilość razy. Przyglądając się jednak dokładnie sposobom zapisu danych można dostrzec pewną prawidłowość. Jednym z najpopularniejszych sposobów przechowywania danych jest ich umieszczenie na dysku twardym komputera.<sup>63</sup> Analiza umieszczania danych na dysku może prowadzić do pewnego paradoksu. Otóż mówiąc o technologii cyfrowej i zapisie cyfrowych danych musimy

---

<sup>62</sup> Owa konwersja nosi nazwę kwantyzacji i polega na badaniu materiału wejściowego poprzez pobieranie w regularnych odstępach czasu (są to wartości, zależnie od częstotliwości badanego źródła, rzędu mikro- lub nawet nanosekund) „próbek” całości (Wojciech Głocki stwierdza: „Próbkowanie polega na obserwacji (pomiarze) zmiennej w czasie wielkości analogowej w pewnych (przeważnie regularnych) odstępach czasu.”, W. Głocki, *Tamże*, s. 12.). Szybkość próbkowania wynika z częstotliwości sygnału pierwotnego i musi być co najmniej dwukrotnie wyższa od największej częstotliwości badanego materiału. Każdej tak pobranej próbce odpowiada kod cyfrowy. Zob. W. Buchanan, *Tamże*, s. 138, 31. Na podstawie tak pobranego materiału, dzięki wykorzystaniu odpowiednich operacji matematycznych jest później możliwe odtworzenie informacji pierwotnej. Choć proces konwertowania sygnałów niesie ze sobą niebezpieczeństwo różnego rodzaju błędów, to dzięki wykorzystaniu wielu zabezpieczeń ryzyko to zostaje zminimalizowane, jedną zaś z głównych zalet zapisu cyfrowego jest jego odporność na różnego rodzaju szumy. Zob. *Tamże*, s. 27-28; W przystępny a zarazem dość wyczerpujący sposób wyjaśnia zjawisko szumów, korekcji błędów oraz konwersji sygnału analogowego na cyfrowy: P.J. Durka, *Komputer – Internet – cyfrowa rewolucja*, Warszawa 2000, s. 52-54. Przykładowe sygnały analogowy i cyfrowy mogą wyglądać następująco:

**Rysunek Error! Main Document Only.. Przykładowy sygnał analogowy ‘a’ oraz sygnał cyfrowy ‘b’**



Oczywiście przykładowy sygnał cyfrowy, gdy obserwować go przy pomocy odpowiednich urządzeń nie wygląda tak modelowo, jak zostało to przedstawione. Poszczególne „schodki” nie są równe, nie wyglądają jak wykreślone precyzyjną maszyną. Wręcz przeciwnie, każdy fragment przedstawia się – w odpowiednim przybliżeniu – inaczej od drugiego, nawet gdy przenoszą tę samą zawartość. Miejsca w sygnale, które na powyższym rysunku łączą się pod kątem prostym, są w rzeczywistości lukami, a sygnał posiada szumy.

<sup>63</sup> Dysk składa się z umieszczonych jeden nad drugim talerzy pokrytych warstwą magnetyczną. Zapis polega na wykorzystaniu zmian magnetycznych materiału pokrywającego talerz w wyniku działania pola magnetycznego wytwarzanego przez głowicę zapisująco-odczytującą. Informacja zatem jest zapisywana w postaci niewielkich namagnesowanych obszarów. Zob. A. Kurzydłowska, B. Łazęcka, K. Rostek, M. Ścibisz, *Wprowadzenie do informatyki*, Warszawa 1995, s. 27-29.; a także: W. Buchanan, *Tamże*, s.38-40. oraz Por. R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 30. W efekcie odpowiedni poziom namagnesowania odpowiada logicznemu 0 i 1. Podobnie rzecz się ma z dyskami optycznymi, na przykład popularnymi płytami CD. Dane są tam zapisywane w postaci rowków w materiale stanowiącym warstwę odbijającą (może to być np. aluminium). Odczyt danych polega na „badaniu” powierzchni dysku przy pomocy wiązki lasera. Gdy wiązka trafia na rowek, nie jest odbijana. W efekcie odpowiedni układ, badając odbite i nieodbite wiązki odczytuje dane z płyty. Zob. W. Buchanan, *Tamże*, s.35. oraz Por. R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 32.

pamiętać, że sam zapis na nośnikach ma charakter ściśle analogowy. Jak bowiem inaczej określić rowek<sup>64</sup> w materiale, czy poziom namagnesowania warstwy zapisywalnej?

Ostatecznie trzeba skonstatować, że zero-jedynkowość jest sprawą czysto umowną. Logiczne 0 i 1 odpowiadają bowiem pewnym wielkościom analogowym, które są przez układy elektroniczne „traktowane”<sup>65</sup> jako stan wysoki (1) i niski (0). O tym, że rzeczywiście zachodzi taki proces może przekonać przeanalizowanie jakiegokolwiek układu elektronicznego. Aby jednak tego dokonać potrzebne jest kilka słów wprowadzenia.

Jak pisze Wojciech Głocki:

Aby opisać w sposób sformalizowany (językiem matematyki) funkcje, których zarówno argumenty, jak i same wartości funkcji należą do zbioru  $\{0,1\}$ , nie wystarczy klasyczny aparat matematyczny (algebra). Funkcje arytmetyczne w wyniku dodawania wprowadzają liczbę 2 ( $1+1$ ), w wyniku odejmowania liczby ujemne. Do opisu działania układów cyfrowych jest zaś potrzebny taki aparat matematyczny, który *argumenty o wartościach ze zbioru  $\{0,1\}$  przetwarza w wartości ze zbioru  $\{0,1\}$* . Takim narzędziem matematycznym przydatnym do opisu układów cyfrowych jest dział logiki matematycznej – **dwuelementowa algebra Boole’a**. Ponieważ układy cyfrowe są opisywane językiem logiki matematycznej, przeto są nazywane także **układami logicznymi** [podkreślenia oryginalne].<sup>66</sup>

Choć całość może brzmieć skomplikowanie, za chwilę okaże się, że wcale tak nie jest. Aby osiągnąć zamierzony efekt warto przyjrzeć się przykładowemu zapisowi symbolicznemu układu pracującego w oparciu o algebrę Boole’a<sup>67</sup>.

<sup>64</sup> Trzeba także mieć na uwadze, że same rowki na płycie CD nigdy nie są identyczne, choć powinny mieć głębokość ok. 100 nm. Zob. *Tamże*, s. 35. Piotr Jerzy Durka zauważa, że: „komputery »rozumują« w najprostszych z możliwych kategorii: • namagnesowane / rozmagnesowane (...), • prąd płynie / nie płynie (...), • światło odbija się lub nie (...). Czyli ogólnie jest/nie ma, albo 1/0”. P.J. Durka, *Tamże*, s. 49.

<sup>65</sup> Traktowane w cudzysłowie gdyż, rzecz jasna, układ elektroniczny nie posiada żadnej woli ani wyboru w ocenie sygnałów. Owo traktowanie wynika z jego konstrukcji, która – zauważmy po raz kolejny – także ma charakter analogowy.

<sup>66</sup> W. Głocki, *Tamże*, s. 26.

<sup>67</sup> O koncepcji George’a Boole’a w wyczerpujący, odnosząc sprawę do zaprezentowanych tu rozważań, sposób piszą: T. Kotarbiński, *Wykłady z dziejów...*, s. 97-108.; L. Borkowski, *Logika formalna. Systemy logiczne – wstęp do metalogiki*, Warszawa 1977, s. 170-172. Algebrę Boole’a w odniesieniu bezpośrednio do układów cyfrowych wyczerpująco opisuje: J. Luty, *Tamże*, s. 35-40. Jako przykład weźmy realizowaną przez układ cyfrowy funkcję AND (układy takie nazywane są funktorami lub bramkami logicznymi a Symbole innych bramek oraz ich tablice prawdy można znaleźć przykładowo w: B. Pióro, M. Pióro, *Tamże*, s. 272-273.), czyli iloczyn logiczny.

**Rysunek Error! Main Document Only.. Symbol funktora AND**



Jeśli zapisy praktycznego zastosowania algebry Boole'a przywołują na myśl wiedzę z zakresu wstępu do logiki przekazywaną także w ramach studiów humanistycznych czy społecznych, to właśnie taki był cel owych odwołań. Tablice prawdy podstawowych funktorów logicznych są dokładnie tymi samymi tabelami, którymi posługują się studenci zajmujący się podczas zajęć klasycznym rachunkiem zdań. Rzecz w tym, że najnowsze technologie posługują się właśnie takimi klasycznymi rozwiązaniami na poziomie konceptualizacji oraz formalnego opisu działania. Przystawiony w przypisie nr 67 przykład iloczynu logicznego nie jest rzecz jasna jedynym wykorzystywanym w technologii cyfrowej<sup>68</sup>.

Podając na wejścia a oraz b odpowiedni sygnał otrzymujemy na wyjściu realizację zadanej funkcji. Najistotniejszy jednak jest sposób realizacji funkcji, którego poniższy zapis powinien sugerować pewne podpowiedzi co do dalszego toku rozumowania. Sposób działania powyższego układu cyfrowego opisywany jest za pomocą przedstawionej tablicy prawdy:

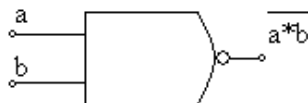
**Tabela 1. Tablica prawdy dla funktora realizującego funkcję AND**

<b>a</b>	0	0	1	1
<b>b</b>	0	1	0	1
<b>a*b</b>	0	0	0	1

Oznacza to, ni mniej nie więcej jak tylko tyle, że stan logiczny 1 na wyjściu otrzymamy jedynie wówczas, gdy logiczne 1 podamy na oba wejścia powyższego układu.

<sup>68</sup> Korzysta ona z wielu kombinacji podstawowych trzech funkcji tj. oprócz wspomnianego iloczynu, także negacji (NOT) oraz sumy logicznej (OR). Zob. B. Pióro, M. Pióro, *Tamże*, s. 271. Jednocześnie: „można powiedzieć, że wystarczy dysponować funktorami AND, OR, NOT, aby zrealizować dowolny układ kombinacyjny”. W. Głocki, *Tamże*, s. 35. Rysunek funktora logicznego i jego tablica prawdy są zapisem formalno-symbolicznym, co ostatecznie niewiele mówi o samym działaniu układu cyfrowego. By ukazać swoistą nieściśłość w mówieniu o cyfrowości, kończąc powyższy wątek należy jeszcze przemyśleć funkcjonowanie rzeczywistego układu cyfrowego. Jako przykład realizacji funkcji NAND może posłużyć bramka wykonana w technologii TTL (Transistor Transistor Logic) serii standardowej 74. Poniższy schemat przedstawia funktor logiczny NAND, który realizuje funkcję będącą negacją iloczynu logicznego.

**Rysunek Error! Main Document Only.. Symbol funktora NAND**



Przykład przedstawia bramkę NAND dwuwejściową. Warto zauważyć, że jest to tylko jedna z możliwości wykorzystania tej bramki. Równie dobrze układ ten może mieć trzy, cztery lub, przykładowo, osiem wejść. Oczywiście zmianie ulegnie wówczas tablica prawdy dla takiego układu. Można sobie również wyobrazić tę bramkę w wersji z jednym wejściem. Wówczas realizowałaby ona funkcję NOT, czyli negacji logicznej. Wracając do przykładu, w sytuacji bramki z trzema wejściami, schemat przedstawiony na rysunku 4 ulegnie zmianie jedynie w tej mierze, że wieloemiterowy tranzystor T1 otrzyma jeszcze jedno wejście, w tym przypadku C. O bramce NAND w wersji z trzema wejściami pisze między innymi: J. Luty, *Tamże*, s. 46-47.

**Tabela 2. Tablica prawdy dla funktora realizującego funkcję NAND**

<b>a</b>	0	0	1	1
<b>b</b>	0	1	0	1
<b><math>\overline{a*b}</math></b>	1	1	1	0

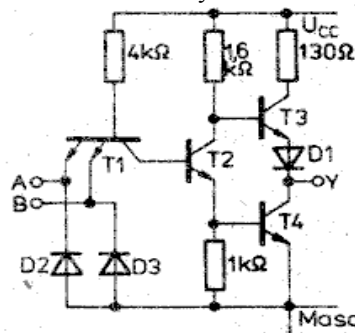
Odwołania do rzeczywistych układów cyfrowych mają za zadanie osiągnięcie pewnego celu. Nie jest tu bowiem konieczne zrozumienie dokładnego działania, które poza przedstawionymi informacjami wymaga nieco poszerzonej wiedzy z zakresu elektroniki<sup>69</sup>. Najważniejsze jest uświadomienie sobie, że cyfrowy układ działa w sposób zupełnie analogowy<sup>70</sup>.

Cyfrowość w tym ujęciu jest sprawą czysto umowną, siatką pojęć i rozwiązań, składaną bardzo użytecznych. Rowki w materiale, namagnesowanie warstwy w dysku twardym czy podanie określonego napięcia na wejście bramki logicznej to wielkości analogowe<sup>71</sup>. Najistotniejsze jest zrozumienie, że cyfrowość jest sposobem kodowania<sup>72</sup>, czy matrycą nałożoną na analogową warstwę techniczną, która to jednak matryca ma ogromny wpływ na naszą rzeczywistość. Niewątpliwie cyfrowy sposób przesyłu informacji jest wydajniejszy i obciążony mniejszym ryzykiem błędu<sup>73</sup>, te aspekty funkcjonowania układów cyfrowych i cyfrowego przekazywania danych weryfikuje rzeczywistość. Z punktu widzenia

---

Rzeczywista bramka wykonana w technologii TTL (Transistor Transistor Logic) serii standardowej 74 wygląda następująco:

**Rysunek Error! Main Document Only.. Schemat bramki NAND (7400)**



Schemat ten, wraz z dokładnym opisem działania w poszczególnych stanach, wartościami napięć i odpowiadającymi im reakcjami tranzystorów można znaleźć między innymi w: W. Głocki, *Tamże*, s. 80-89. Istotą przedstawienia powyższego schematu jest fakt następujący: by na wyjściu Y uzyskać logiczne 0 lub 1 konieczne jest podłączenie do wejść A i B odpowiedniej konfiguracji 0 i 1. Oczywiście do wejść nie podłącza się „0” i „1”, gdyż finalnie nie oznacza to dla układu niczego. Konieczne jest podanie określonych poziomów napięć. W przypadku powyższego układu, dopuszczalne napięcia wynoszą dla wejść: stan wysoki (1) od 2 do 5[V], stan niski (0) od -0,5 do 0,8[V]; zaś dla wyjść: stan wysoki (1) od 2,4 do 5[V], stan niski (0) od 0 do 0,4[V]. Zob. B. Pióro, M. Pióro, *Tamże*, s. 282.

<sup>69</sup> Ostatecznie niezbędna jest tu bowiem, między innymi, znajomość konstrukcji tranzystora, jego pracy przy określonych napięciach podanych na emiter, bazę i kolektor czy zasad obciążania takiego układu.

<sup>70</sup> Zadawane na wejścia i otrzymywane na wyjściu wartości napięć są pewnymi zakresami, nie można właściwie utrzymać ich jednego poziomu, co uświadamia podłączenie do układu odpowiednio czułego miernika.

<sup>71</sup> Owszem, konkretna konfiguracja rowków na płycie CD po odczytaniu zostaje przekonwertowana np. na dźwięk, nie zmienia to jednak faktu, że fizyczne właściwości wszelkich nośników czy materiałów o których mówimy implikują u podstaw cyfrowości, jej analogowy charakter. Oczywiście autor jest świadomy, że przy takim postawieniu sprawy konsekwencją musi być uznanie, iż na dzień dzisiejszy żadna „pełna” cyfrowość nie jest możliwa, a pozostaje raczej w sferze twórczych konceptualizacji. Nie to jest jednak istotą powyższego wywodu.

<sup>72</sup> O sposobach kodowania w ramach technik cyfrowych pisze między innymi: Z. Brodecki, A.M. Nawrot, *Świątynia w cyberkulturze. Technologie cyfrowe i prawo w społeczeństwie wiedzy*, Gdańsk 2007, s. 23-29

<sup>73</sup> Choć koneser muzyki będzie dowodził wyższej jakości nagrań analogowych, zaś pasjonat fotografii – klasycznie robionych i wywoływanych zdjęć

poniższej rozprawy wydaje się jednak ważne by pamiętać, iż w ramach tego sposobu przesyłu posługujemy się, w rozumieniu fizycznym, analogowymi podstawami.

Waga tej konstatacji wynika z faktu, iż zdominowanie współczesnej rzeczywistości przez myślenie w kategoriach cyfrowości o różnych elementach otaczającego nas świata może mieć niebagatelne znaczenie w kreowaniu relacji międzyludzkich, czy to na poziomie interpersonalnym czy, przykładowo międzynarodowym. Jeśli ktoś jest przekonany, że myślenie o rzeczywistości w kategoriach 0 – 1 jest myśleniem adekwatnym w odniesieniu do złożonego świata relacji w jakie wchodzi człowiek, to zawsze warto zadać pytanie dookreślające ten wątek i zastanowić się, czy tak samo uprawnione jest myślenie w kategoriach tak – nie, bez jakichkolwiek innych możliwości. Pewna banalność takiej postawy wybrzmiewa dopiero po wypowiedzeniu w ten właśnie sposób skonstruowanego pytania. Warto zatem mieć tę kwestię na uwadze gdy analizuje się kwestię cyfrowości. Rzeczywistość jest bardziej skomplikowana niż system dwójkowy, wobec czego zastanawiające jest w jaki sposób na nas samych i otaczający nas świat wpływa dwójkowa logika, będąca sednem dominującej dziś technologii cyfrowej.

Powszechność otaczającej nas cyfrowości, jej ciągłe – także bezwiedne – wykorzystanie, sprawia, że kwestia zrozumienia i badania cyfrowości jest bardzo istotna. Wszelkie urządzenie elektroniczne posługuje się tą samą logiką, sprawiając, iż – oczywiście z pewnym ryzykiem i jedynie w znacznym przybliżeniu – można mówić o tym języku elektroniki jako współczesnej *lingua franca*. Fakt, że koncepcja na podstawie której funkcjonuje dzisiejszy cyfrowy świat nie jest najnowszym wynalazkiem obrazują bowiem także poszukiwania języka uniwersalnego. Przechodząc zatem w kierunku rozważań humanistycznych, można odwołać się do Umberto Eco, który w swojej pracy noszącej tytuł „Poszukiwanie języka doskonałego” podejmuje rozważania zające się z wskazywanym powyżej wątkiem. Autor ten we wstępie swojej książki wskazuje eksplorowany obszar zainteresowań, w którego zakres wchodzi w tym przypadku między innymi:

„Języki budowane sztucznie, które miały służyć trojakim celom: 1) doskonałości funkcjonalnej bądź strukturalnej – filozoficzne języki aprioryczne XVII i XVIII wieku, konstruowane po to, by precyzyjnie wyrażać idee i by odkrywać nowe związki między różnymi aspektami rzeczywistości (...)”<sup>74</sup>

---

<sup>74</sup> U. Eco, *Poszukiwanie języka doskonałego*, Warszawa 2013, s. 16.

Wątek ten Eco dookreśla, dodając że w ramach wskazanego wyżej kręgu zainteresowań pojawią się w jego pracy także: „Języki formalne o wąskim kręgu użycia, takie jak na przykład język chemii, algebry czy logiki (...)”<sup>75</sup>.

Mając na uwadze przedmiot zainteresowania poniższej rozprawy, chciałoby się jednak zauważyć, iż język algebry i logiki, jak już było to podnoszone powyżej, wcale nie jest językiem „o wąskim kręgu użycia”. Wręcz przeciwnie, jest to język prawie powszechny. Trudnością w utrzymaniu takiego stanowiska jest jednak fakt, że użytkownicy tegoż języka rzadko zdają sobie sprawę, jak często z niego korzystają. Samo korzystanie nie jest też „użyciem bezpośrednim” języka, a raczej „zawarciem w domyśle” jego zasad podczas użytkowania sprzętów elektronicznych.

Piotr Celiński przemyslenia o cyfrach i matematyczności rozpoczyna od następującej konstatacji: „Rozważania dotyczące cyfrowego kodu i jego kulturowej sytuacji należy rozpocząć od przywołania historii liczb, matematyki i uznania ich za uniwersalny kod świata”<sup>76</sup>. Dalej zaś pisze:

„Już starożytni filozofowie, artyści i teologowie rozumieli rzeczywistość jako konstrukcję matematyczną; w której kształty i formy materii regulują wpisane w nią prawidła logiczne, wynikające z zależności liczb i algorytmów odkrywanych później przez matematykę/kulturę. Ta matematyczna wyobraźnia przetrwała i rozwija się do czasów współczesnych i, za sprawą rozwoju matematyki i pojawienia się technologii, które matematyczność obsługują/wykorzystują, dziś jest jednym z najważniejszych elementów konstytuujących generalny kształt wyobraźni kulturowej i technologicznej. Bez matematycznej wizji świata nie powstałaby nowoczesność: jej racjonalne nauki i ich nadbudowa, technika. Niemożliwy byłby, w konsekwencji, rozwój projektu cyfrowego, a w szczególności zawiadującego nim kodu binarnego i wyrastających zeń języków i systemów programistycznych, software i interfejsów – technicznego i kulturowego spoiwa współczesności.”<sup>77</sup>

Spoglądając nieco wstecz, przywoływany już Umberto Eco zauważa także, iż to Gottfried Wilhelm Leibniz w 1703 roku, na półtorej wieku przed Boolem, poszukując uniwersalnego języka, odkrył pierwszą wersję logiki binarnej (a co za tym idzie pierwszą wersję języka komputerów). Dokonał tego zapoznając się z zapisem 64 heksagramów pochodzących z III w. p.n.e. z chińskiej Księgi Przemian (*I-cing*). Potraktował on chińskie

---

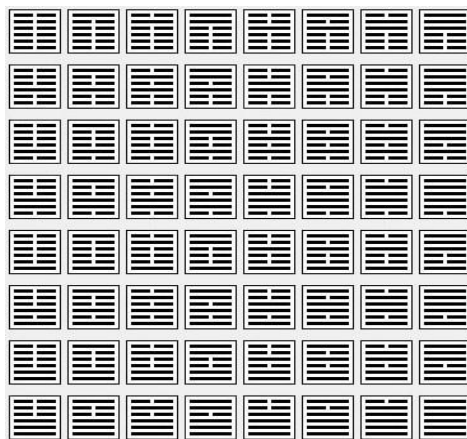
<sup>75</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>76</sup> P. Celiński, *Postmedia. Cyfrowy kod i bazy danych*, Lublin 2013, s. 76.

<sup>77</sup> *Tamże*, s. 76-77.

znaki jedynie jako zapis formalny, odcinając się od niesionego przez nie znaczenia i zauważył prawidłowość, która wygląda zupełnie tak samo jak dzisiejszy zapis zero-jedynkowy.<sup>78</sup>

**Rysunek 1. Heksagramy Księgi Przemian<sup>79</sup>**



Choć, jak konstatuje Eco, zapis przedstawiony Leibnizowi był błędny (i wyglądał jak ten przedstawiony na rysunku 5), to właśnie ten fakt pozwolił dokonać owego odkrycia.<sup>80</sup> Jednocześnie Leibniz pracował nad arytmetyzacją i algebraizacją całej wiedzy w celu usprawnienia rozumowań.<sup>81</sup> Poza wiedzą z zakresu matematyki i filozofii, myśliciel ten był też konstruktorem, zbudował pierwszy w dziejach kalkulator realizujący cztery działania. Myślał także nad maszyną służącą do dowodzenia twierdzeń, czyli nad projektem mechanizacji rozumowań.<sup>82</sup> To zaś, z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się prostą, przynajmniej w logicznym sensie, drogą do powstania komputera.

Powyższa refleksja służyć ma ukazaniu, iż logika binarna (lub cyfrowa), towarzyszy nam od dawien dawna, często nawet jej sobie nie uświadamiamy, mimo ciągłego z niej korzystania. Zauważa się jednak czasem, że matematyczność może być strukturalną własnością procesów myślenia właściwą naszemu gatunkowi<sup>83</sup>. Wydaje się to być możliwością wartą rozważenia, przykładowo bowiem poza racjonalnością ekonomiczną

<sup>78</sup> Zob. U. Eco, *Poszukiwanie języka...*, s. 308-312.

<sup>79</sup> Rysunek pochodzi ze strony: <http://matematyka.ukw.net.pl/ap/ksiegi.html> [dostęp z dn. 07 listopada 2013 r.]

<sup>80</sup> Zob. U. Eco, *Poszukiwanie języka...*, s. 309. Ostatecznie, gdy potraktujemy w powyższym zapisie linię przerywaną jako 0, linię ciągłą zaś jako 1, układ zacznie przedstawiać 64 słowa 6-bitowe, z których każde może przyjąć wartość od 0 do 63. Przykładowo szósty heksagram w pierwszym rzędzie można rozisać (patrząc od dołu, ku górze) jako 000101, co daje w systemie dziesiętnym cyfrę 5, czwarty heksagram w szóstym rzędzie można zapisać jako 101011, co w systemie dziesiętnym odpowiada liczbie 43, itd.

<sup>81</sup> Zob. W. Marciszewski, *Gödlowski racjonalizm informatyczny na tle projektu „Mathesis Universalis”*, [w:] <http://www.calculumus.org/cafe-aleph/raclog-12/mu-rac-inf.html> [dostęp z dn. 07 listopada 2013 r.].

<sup>82</sup> Zob. W. Marciszewski, *„Mathesis Universalis” na nasze czasy. Wkład Fregego, Cantora i Gödla*, [w:] <http://www.calculumus.org/cafe-aleph/raclog-12/mu-marcl.pdf> [dostęp z dn. 07 listopada 2013 r.].

<sup>83</sup> Zob. S. Dehaene, *The Number Sense: How the Mind Creates Mathematics*, Oxford 1997, [za:] P. Celiński, *Tamże...*, s. 79.



budowania domów na planie kwadratu (co wynika z mniejszej długości ścian niż w przypadku domu o tej samej powierzchni na planie prostokąta<sup>84</sup>) oraz ich większą „ustawnością”, można zaryzykować intuicyjną tezę, że takie domy zwyczajnie bardziej lubimy. Jednocześnie, to na gruncie przekonania o matematyczności świata możliwe stało się:

„uprawianie projektu cyfrowego. Jego fundamentem jest przecież, po pierwsze, przekonanie co do tego, że świat da się zakodować w postaci matematycznego kodu oraz, po drugie, że wartość tego kodu można poddawać matematycznym przeliczeniom aby w ten sposób odsłaniać i zmieniać rzeczywistość. Projekt cyfrowy przejął w linii prostej ideową i formalną spuściznę tradycji filozoficznej, teologicznej, następnie technologicznej i nowoczesnej, które matematyczność świata uznały za jego referencyjną racjonalność i logikę”.<sup>85</sup>

Kończąc wstępne rozważania nad cyfrowością, można spuentować dotychczas poruszone kwestie konstatacją Martina Heideggera, który w swym eseju pt. „Pytanie o technikę”, stwierdza:

„Technika nie jest tym samym, co istota techniki. Szukając istoty drzewa, musimy dostrzegać, że to, co właściwe w każdym drzewie jako drzewie, samo nie jest drzewem, które można by spotkać pośród innych drzew.

Tak więc również istota techniki wcale nie jest czymś technicznym. Dlatego nigdy nie doświadczamy naszego odniesienia do istoty techniki, dopóki tylko przedstawiamy i uprawiamy to, co techniczne, zadowolając się tym lub tego unikając. Bezwolni, pozostajemy wszędzie przykuci do techniki, czy ją skwapliwie afirmujemy, czy jej zaprzeczamy. Najgorzej jednak jesteśmy zdani na technikę wtedy, gdy bierzemy ją za coś neutralnego; takie przedstawienie bowiem, ku któremu dzisiaj skłaniamy się szczególnie chętnie, czyni nas zupełnie ślepych na istotę techniki”<sup>86</sup>

I rzeczywiście, wywód, który doprowadził do tego miejsca miał za cel pokazanie, że techniczny aspekt nowego medium jest „czymś innym”. Cyfrowość w tym ujęciu polega na tym, że naturalne efekty elektryczności zaprzęgamy do pracy dla człowieka przy pomocy odpowiedniego zestawu narzędzi teoretycznych, którymi posługujemy się od dawien dawna. Narzędzia te są pokłosiem zdobyczy człowieka w zakresie matematyki a dokładniej logiki formalnej, te zaś w sposób bezpośredni nawiązują do myślenia starożytnych. „Matematyka

---

<sup>84</sup> Przykładowo pomieszczenie o powierzchni 12 metrów kwadratowych można zbudować jako figurę o bokach 2 na 6 metrów lub 3 na 4 metry. W tym drugim przypadku łączna długość ścian jest mniejsza o 2 metry bieżące. Pomieszczenie o ścianach bliższych figurze kwadratu, po prostu bardziej się opłaca. Pozostaje oczywiście pytanie o cele i funkcjonalność pomieszczenia. Ktoś może indywidualnie potrzebować dłuższych ścian, nie przeczy to jednak rachunkowi ekonomicznemu.

<sup>85</sup> P. Celiński, *Tamże...*, s. 78.

<sup>86</sup> M. Heidegger, *Odczyty i rozprawy*, Warszawa 2007, s. 7.

jest gramatyką<sup>87</sup> cyfrowości, a „Ponad tym bazowym poziomem spotkania matematyki i elektryczności (kultury i natury) nadbudowana są warstwy software, których zadaniem jest »ukulturalnianie« pierwotnego zapisu 1 i 0, nadawanie mu bardziej wyrafinowanych matematycznie, a więc i kulturowo, form kodowania.»<sup>88</sup>

Jednocześnie jednak rozważania w tej części rozprawy stanowiły swoistą dekonstrukcję pojęcia cyfrowości, które jest aktualnie obowiązującym w dyskursie potocznym. Dyskurs ten określa powszechne myślenie o poruszonym tu zagadnieniu, czyni to jednak, jak starano się tu wykazać, w sposób nieadekwatny, tworząc pewną sferę symboliczną wokół pojęcia cyfrowości. Nie istnieje, jak w zamierzeniu miały wykazać powyższe analizy, prosta opozycja analogowości i cyfrowości, lecz pojęcia te zazębiają się, a *de facto* krąg desygnatów drugiego z nich, genetycznie wynika z pierwszego. Odwołując się do języka postmodernizmu, można powiedzieć, że adekwatne w rozumieniu pojęcia cyfrowości i analogowości jest myślenie o nich nie w kategoriach strukturalistycznej opozycji, ale różnicy<sup>89</sup>.

## 1.2. Komputer jako ucieleśnienie cyfrowości

Cyfrowość i jej popularność nie wynikają, jak można podejrzewać, z prostego faktu fascynacji cyfrowością jako taką. Ta możliwość dotyczy być może samych konstruktorów, profesjonalistów z tej dziedziny lub subkultur hakerskich. Szerokie masy ludzkie by „polubić” cyfrowość potrzebują jednak jakiegoś rodzaju nośników cyfrowości. Jednym z narzędzi pełniących taką funkcję wydaje się być komputer<sup>90</sup>. Początki w zakresie konstruowania maszyny cyfrowej wyglądały jednak mało obiecująco. Wynikało to w głównej mierze z niedostatków w zakresie rozwoju technicznego.

Zwraca się uwagę na fakt, iż:

„historię liczenia i przetwarzania danych przy pomocy urządzeń można podzielić na **kilka etapów**: etap obliczeń ręcznych, etap wykorzystania narzędzi, wykorzystania mechanicznych urządzeń obliczeniowych oraz etap wykorzystania komputerów elektrycznych<sup>91</sup>. [podkreślenie oryginalne]

---

<sup>87</sup> P. Celiński, *Tamże...*, s. 97.

<sup>88</sup> *Tamże*, s. 99-100.

<sup>89</sup> Por. K. Wilkoszewska, *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2000, s. 14.

<sup>90</sup> Rzecz jasna komputer jaki znamy jest wytworem ostatnich lat XX wieku i wieku XXI.

<sup>91</sup> R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 17

Wiek XVIII i XIX to, generalnie czas komputerów – ludzi.<sup>92</sup> Na pierwszy komputer przypominający dzisiejsze rozwiązania trzeba było długo poczekać, bowiem:

„Komputer wyposażony w monitor i klawiaturę, zostaje przedstawiony w 1960 r. Trzy lata później zostaje skonstruowane tzw. urządzenie wskazujące, czyli mysz komputerowa. W 1965 r. zostaje sformułowane tzw. prawo Moore’a, głoszące podwajanie mocy obliczeniowej komputerów co 18 miesięcy.”<sup>93</sup>

Istotną zmianą o niebagatelnym wpływie na komputery było wprowadzenie do nich technologii tranzystorowej. Tranzystory w formie scalonej, w postaci tzw. układów scalonych

---

<sup>92</sup> Zob. P. Delany, G.P. Landow, *Zarządzanie cyfrowym słowem: tekst w epoce reprodukcji elektronicznej (fragmenty)*, [w:] *Ekrany piśmienności. O przyjemnościach tekstu w epoce nowych mediów*, A. Gwóźdź (red.), Warszawa 2008, s. 75. Posługując się jedynie narzędziem do pisania i kartką papieru, grupy ludzi pracowały jako komputery, dokonując skomplikowanych obliczeń, zwykle na potrzeby wojska. Zob. *Tamże*. Praca taka była jednak dość powolna i obciążona sporym ryzykiem błędu. Z tego powodu już na początku XIX wieku angielski matematyk Charles Babbage próbował zbudować maszynę przypominającą (rzecz jasna, pod względem zasady działania, nie wyglądu czy technologii) komputer. Maszyna ta miała dysponować między innymi pamięcią oraz układem sekwencyjnym, dane i wyniki miały zaś być zapisywane na kartach dziurkowanych. Zob. A. Kurzydłowska, B. Łazęcka, K. Rostek, M. Ścibisz, *Tamże*, s. 13. Pierwsze maszyny, o których można powiedzieć, że były komputerami powstały jednak dopiero w XX wieku. W trakcie II Wojny Światowej wybudowano komputer MARK 1, pracowano też nad znacznie bardziej zaawansowanym komputerem ENIAC (*Electronic Numerator, Integrator, Analyzer and Computer*). Obie konstrukcje zajmowały powierzchnię ponad 100 metrów kwadratowych i były mało wygodne w obsłudze. ENIAC był pierwszym komputerem zbudowanym jedynie w oparciu o elementy elektroniczne, którymi były lampy elektronowe. Radosław Grabowski zwraca uwagę, iż: „W latach siedemdziesiątych XX wieku, po odtajnieniu archiwów brytyjskich z czasów II wojny światowej, okazało się, że pierwszym komputerem w pełni elektrycznym był brytyjski Colossus. Nie zmieniło to jednak powszechnego przekonania o pierwszeństwie ENIAC-a”. R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 19. ENIAC posiadał 17468 lamp. Zob.: <http://www.library.upenn.edu/exhibits/rbm/mauchly/jwm8.html> [dostęp z dn. 20 października 2013 r.], dla porównania produkowany w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych w latach 1955-1957 telewizor Wisła miał 18 lamp elektronowych (Zob.: <http://stare-telewizory.republika.pl/katalog/wisla.html> [dostęp z dn. 20 października 2013 r.]), zaś znany w Polsce telewizor kolorowy Rubin 707p z roku 1972 miał 10 lamp elektronowych (ale przy tym także 46 tranzystorów), zob.: [http://oldradio.pl/karta\\_odb.php?nrmod=1397&PHPSESSID=bd6e04f54258d9441efa2fc5cc87d558](http://oldradio.pl/karta_odb.php?nrmod=1397&PHPSESSID=bd6e04f54258d9441efa2fc5cc87d558) [dostęp z dn. 20 października 2013 r.]. Jako ciekawostkę, można dodać, iż ENIAC był urządzeniem bardzo energochłonnym, jego pobór mocy wynosił 150000 watów (Zob. W. Mizerski, W. Nowacek, *Tablice fizyczno-astrofizyczne*, Warszawa 1995, s. 77.), czyli mniej więcej tyle ile ok. 2000 dzisiejszych komputerów typu laptop. Manuel Castells opisując pierwsze komputery przywołuje relacje, z których wynika, iż włączanie ENIACA powodowało przygasanie światła w całej Filadelfii. Zob. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 79. MARK 1 i ENIAC były używane do celów militarnych (MARK 1 między innymi do prac nad bombą atomową). Programowanie ich polegało na przełączaniu kabelków lub odpowiednich przełączników, zob. A. Kurzydłowska, B. Łazęcka, K. Rostek, M. Ścibisz, *Tamże*, s. 13-14. Dopiero rozwiązania, które zaproponował John von Neumann (tzw. architektura von Neumanna) polegające na wpisaniu programu do pamięci maszyny przyspieszyły rozwój tej technologii; taki komputer jednocześnie przetwarzał dane proceduralne i dane do analizy. Zob. P. Celiński, *Tamże...*, s. 83. Zbudowane w oparciu o te rozwiązania komputery EDSAC i EDVAC służyły celom naukowym i militarnym. Zob. A. Kurzydłowska, B. Łazęcka, K. Rostek, M. Ścibisz, *Tamże*, s. 14. Dopiero w 1948 roku rozpoczęto budowę pierwszego komputera, który w zamyśle miał służyć celom cywilnym. Był to UNIVAC 1, prace nad nim zakończono w marcu 1951 roku. Zob. [http://www.census.gov/history/www/innovations/technology/univac\\_i.html](http://www.census.gov/history/www/innovations/technology/univac_i.html) [dostęp z dn. 20 października 2013 r.]. Maszyna ta pracowała dla amerykańskiego Biura Spisowego. Dane można było wprowadzać przy pomocy taśm magnetycznych. Zob. *Tamże*.

<sup>93</sup> R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 20.

zrewolucjonizowały omawianą dziedzinę.<sup>94</sup> Najważniejszymi zaletami nowych komputerów, obok wspomnianych powyżej miniaturyzacji, uproszczenia obsługi i większej niezawodności, były mniejsze rozmiary, oraz – co bardzo istotne – porównywalnie bardzo niska cena<sup>95</sup>.

Komputery dziś są towarzyszami znacznej części aktywności człowieka. Z nieznaną, obcej maszyny stały się elementem ludzkiego życia. Ta jakościowa przemiana podpowiada, że możliwe konsekwencje wkroczenia komputerów „pod strzechy” potencjalnie są sprawą bardzo doniosłą<sup>96</sup>. Miniaturyzacja, stosunkowo niska cena oraz uproszczony do granic możliwości *interface*<sup>97</sup> użytkownika sprawiają, że komputerem posługuje się coraz większa rzesza osób. Nawet najslabiej wyposażone tablety posiadają funkcję i moc obliczeniową

---

<sup>94</sup> Zob. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 77-78. Nastąpiła gwałtowna miniaturyzacja, poprawienie niezawodności oraz uproszczenie obsługi. Lata siedemdziesiąte to powstanie mikroprocesorów czyli układów zawierających zarówno procesor jak i układ sterujący jego pracą. Zob. *Tamże*. Pierwszym mikroprocesorem był, powstały w 1971 roku układ firmy Intel, oznaczony symbolem 4004. Składał się z 2300 tranzystorów umieszczonych w układzie scalonym o wymiarach 3\*4 mm. Zob. <http://inventors.about.com/od/mstartinventions/a/microprocessor.htm> [dostęp z dn. 20 października 2013 r.]. Procesor ten pracował z częstotliwością 104 kHz i wykonywał 60 tysięcy operacji na sekundę. Zob. R. Grabowski, *Urządzenia obliczeniowe...*, s. 21. „Wraz z pojawieniem się mikroprocesorów powstała nowa klasa komputerów – **mikrokomputery**, czyli komputery, w których mikroprocesor stanowi podstawowy element licząco-sterujący” A. Kurzydłowska, B. Łazęcka, K. Rostek, M. Ścibisz, *Tamże*, s. 15.

<sup>95</sup> Manuel Castells zauważa, iż średnia cena układu scalonego spadła z 50 dolarów w roku 1962 do 1 dolara w roku 1971. Zob. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 78. To właśnie powyższe cechy sprawiły, że komputery tak łatwo podbiły rynek, wkraczając zarówno do wszelkiego rodzaju zakładów pracy, instytucji publicznych, placówek naukowych jak i do prywatnych mieszkań. Jak wskazano wyżej, cytując Milтона R. Wessela wiąże się to z różnego rodzaju konsekwencjami, których czasem nie doceniamy. Przedstawienie tych kilku uwag dotyczących rozwoju myśli ludzkiej i tworzonych rozwiązań o charakterze technicznym ma, rzecz jasna, swój cel. Komputer jaki znamy dziś, jest czymś zupełnie innym niż był w latach siedemdziesiątych czy osiemdziesiątych XX wieku. Przyczyną tego stanu rzeczy nie jest jednak rozwój samej techniki, która jak zostało to pokazane, cały czas bazuje na tych samych podstawach. Samo przyspieszanie jednostek obliczeniowych następowało tak kilka dekad temu jak i dziś. Istotną różnicą jest umiejscowienie komputera w strukturach społecznych. Początkowo komputer był elitarnym narzędziem służącym bardzo szczegółowym celom. Obliczanie efektywności ostrzału artyleryjskiego czy skomplikowane przeliczenia w laboratoriach fizycznych lub chemicznych są zadaniami wykraczającymi poza zainteresowania przeciętnego obywatela. Jednocześnie dziś, prawie każdy z nas dysponuje w domu narzędziem, którego moc obliczeniowa i możliwości użycia wielokrotnie przekraczają to czym posługiwano się kilkadziesiąt lat temu opracowując broń atomową. Przeciętny użytkownik nie ma jednak takich aspiracji. Komputer stał się powszechny dzięki swej wszechstronności wynikającej z możliwości programowania (kwestią czasu była jedynie jego miniaturyzacja oraz spadek cen, które uruchomiły lawinę). Można go wykorzystywać do pracy, ale tak samo dobrze (a może nawet lepiej) sprawuje się on jako źródło rozrywki, medium do kontaktów z innymi ludźmi czy skarbnica wiedzy.

<sup>96</sup> Właściwie na dzień dzisiejszy „nie wypada” nie mieć komputera (lub innego urządzenia pełniącego funkcję komputera). W krajach rozwiniętych stał się on standardem.

<sup>97</sup> Przykładowo w pracy pt. „Sieci komputerowe i intersieci”, tłumaczący tę pozycję z angielskiego Aleksy Schubert oraz Grzegorz Grudziński posługują się spolszczoną formą tego słowa, pisząc „interfejs”. Poza wątpliwościami natury językowej, w tym zgodnością z zapisami ustawy o języku polskim z dn. 7 października 1999 (Dz.U. 1999 Nr 90 poz. 999), informacja ta sprawia, iż dostrzegamy penetrację nie tylko rzeczywistości zewnętrznej ale też naszego języka przez świat komputerów. Wkraczanie nowych pojęć, najpierw w formie angielskiej a następnie anglicyzmów, świadczyć może o zdomowieniu się technik komputerowych w polskiej rzeczywistości. Zob. D.E. Comer, *Sieci komputerowe i intersieci*, Warszawa 2003, s. 52.

przekraczającą stacjonarne komputery z końca lat dziewięćdziesiątych XX wieku. Komputer nieustannie staje się urządzeniem coraz bardziej zwartym<sup>98</sup>.

Tak jak komputer jest swoistym nośnikiem cyfrowości, tak on sam, dla zdobywania nowych przyczółków potrzebuje struktury, dzięki której funkcjonuje społecznie, szerszej logiki działania niż tylko ta dotycząca podstaw jego pracy na poziomie mikro. Tą logiką pozwalającą na podbijanie rzeczywistości realnej przez wirtualną wydaje się być logika sieciowości. To dzięki niej komputer staje się centrum sterowania w gospodarstwie domowym ale też pełni wiele innych funkcji, z komunikacyjną na czele.

### 1.3. Sieć jako węzeł

Sieci<sup>99</sup> towarzyszą nam od dawien dawna. Od dawna też są obiektem poważnego zainteresowania, nie bez powodu zauważa się bowiem, że: „kto rządzi siecią, ten rządzi światem”<sup>100</sup>. Pierwsi ludzie tworząc między poszczególnymi plemionami połączenia o charakterze handlowym doprowadzili także do wymiany myśli, technologii, idei oraz przemieszania genów. Człowiek jest twórcą najbardziej złożonych sieci społecznych, które umożliwiły specjalizację w plemionach pierwotnych i ostatecznie przyczyniły się do postępu. Dziś sieci pomagają na przykład w znalezieniu pracy.<sup>101</sup> Można więc wstępnie uznać, że sieci są systemami powiązań.

---

<sup>98</sup> Od komputerów typu *desktop* z oddzielną jednostką centralną, monitorem, klawiaturą, myszą, czy zewnętrzną kamerą do kontaktów z innymi użytkownikami, przez etap laptopów, komputerów walizkowych, które zawierają w ramach jednego urządzenia wszystkie relewantne elementy komputera stacjonarnego po komputery w formie tabletek, z dotykowym ekranem, stanowiące jeden z elementów cyfrowego świata kreowanego już względnie samodzielnie przez użytkownika. Można także zaobserwować jak włącza w zakres swojego oddziaływania coraz większą liczbę urządzeń zewnętrznych, także takich, których tradycyjnie nie postrzegamy jako poddających się władzy cyfrowego świata. Nic nie stoi bowiem na przeszkodzie by tablet, używany jak komputer, sterował pracą telewizora, zestawu audio, lodówki a nawet rolet okiennych. Jednocześnie jednak wydaje się, że stale spada poziom zaawansowania w użytkowaniu komputerów. Jeszcze w latach dziewięćdziesiątych szkoły podstawowe uczyły korzystania z systemu DOS, co wymuszało pewien wysiłek wkładany w pogłębianie wiedzy i zainteresowań związanych z komputerami. Pirackie oprogramowanie nie było tak łatwo dostępne w postaci tzw. „instalek”, które samodzielnie wypakowują wykonywalne pliki programu i w formie graficznej prowadzą użytkownika do finalizacji procesu instalacyjnego. W codziennym użytkowaniu komputera konieczne było w większej mierze posiadanie wiedzy, która na dzień dzisiejszy, zastępowana przez intuicyjność nowych rozwiązań, wydaje się być uznawana za kompetencje eksperckie. Dziś bardzo często wystarczy tzw. intuicyjność oprogramowania (o niektórych rozwiązaniach programowych stwierdza się czasem, iż są „idiotoodporne”, co ma oznaczać, iż przeciętny użytkownik nie może niczego zrobić w sposób zagrażający stabilności oprogramowania i systemu na którym pracuje) ale jednocześnie dostępna jest niezliczona ilość kursów z podstaw obsługi komputera, co może sugerować, iż użytkownikom często brak podstawowej wiedzy na temat działania i obsługi komputera.

<sup>99</sup> Wydaje się, że z punktu widzenia nauk innych niż techniczne, najprzystępniej a zarazem w szerokim – przy tym unikając banału – kontekście, o sieciach komputerowych pisze: W. Buchanan, *Tamże*. Pogłębioną refleksję, wymagającą jednocześnie większej wiedzy technicznej przedstawia: D.E. Comer, *Tamże*.

<sup>100</sup> A. Szahaj, *Bill Gates jako zbawca ludzkości?*, „Przeгляд”, 2021, nr 21 (1115), s. 39.

<sup>101</sup> Zob. A. Fronczak, P. Fronczak, *Świat sieci złożonych – od fizyki do Internetu*, Warszawa 2009, s. 11.

Początek badań nad sieciami przypada na początek wieku XVII. W 1736 roku szwajcarski matematyk i fizyk Leonard Euler rozwiązał przy pomocy wiedzy o sieciach zagadnienie mostów królewieckich.<sup>102</sup> Według wyników pracy tego badacza, niemożliwe jest przejście przez siedem mostów w Królewcu, tak aby przez każdy przejść tylko raz i wrócić do miejsca, z którego rozpoczęło się swoją drogę.<sup>103</sup> Nieco później sieciami zainteresowali się socjologowie. W latach trzydziestych XX wieku socjologiczną analizą sieci zajmował się Jacob Moreno.<sup>104</sup>

Relacje między podmiotami społecznymi tworzą bardzo skomplikowane struktury a podnoszona:

„Wieloelementowość i wielopoziomowość tych relacji uzasadnia traktowanie sieci jako tak zwanych układów złożonych. Pojęcie złożoności ugruntowało się w drugiej połowie ubiegłego wieku, gdy zaczęto badać systemy, których właściwości nie można było wywieść z właściwości elementów składowych. Trudność opisu takich układów metodami klasycznej fizyki i matematyki sprawiła, że układ złożony jawił się jako niemal żywy organizm, rządzący się tajemniczymi i niezrozumiałymi prawami. Z licznych przykładów takich układów i zachodzących w nich procesów warto wymienić między innymi kolonie mrówek, klimat, mózg, korki uliczne, lawiny, jak również sieci.”<sup>105</sup>

Ważne znaczenie dla badania sieci mają powstałe w latach sześćdziesiątych XX wieku prace pochodzących z Węgier Paula Erdősa i Alfreda Rényiego. Matematycy ci wprowadzili do rozważań o sieciach rachunek prawdopodobieństwa doprowadzając do odkrycia perkolacyjnego przejścia fazowego. Koncepcja ta głosi istnienie pewnej granicznej gęstości powiązań pomiędzy elementami danego zbioru, której nawet minimalna zmiana sprawi, że w sieci nastąpi, niemożliwy do tego momentu, nieograniczony transfer informacji. Choć ostatecznie koncepcje węgierskich badaczy okazały się niewystarczające dla analizy sieci, to ich myśl: „pozwoiliła między innymi zrozumieć mechanizmy rozprzestrzeniania się infekcji lub plotki i wybuchu epidemii czy paniki.”<sup>106</sup>

Inny węgierski fizyk Albert-László Barabási odkrył istnienie w sieciach tak zwanych hubów, które są miejscami szczególnie mocno usieciowionymi (węzłami). Tak jak przeciętnie każdy z nas posiada pewną liczbę znajomych, tak zdarzają się osoby posiadające tych znajomości ekstremalnie dużo. Takie osoby w myśl koncepcji Barabásiego pełnią ważne

---

<sup>102</sup> Zob. *Tamże*, s. 12.

<sup>103</sup> Zob. W. Mizerski (red.), *Tablice matematyczne*, Warszawa 1999, s. 334.

<sup>104</sup> Zob. A. Fronczak, P. Fronczak, *Tamże*, s. 12.

<sup>105</sup> *Tamże*, s. 13.

<sup>106</sup> *Tamże*, s. 13.

społecznie role, rozpowszechniają informacja, trendy czy plotki lub zapoznają ludzi między sobą.<sup>107</sup> Przekładając te dane na obszar komunikowania masowego można odwołać się do modelu komunikowania jako przepływu informacji autorstwa Kurta Lewina lub modelu dwustopniowego przepływu informacji Elihu Katza i Paula Lazarsfelda. W obu modelach na drodze informacji od nadawcy do odbiorcy pojawia się element dokonujący selekcji (*gate-keeper*) rozpowszechniania wybranych informacji. Jest to jednocześnie element posiadający szeroką wiedzę i sieć kontaktów, która predestynuje go do pełnienia właśnie takiej funkcji.<sup>108</sup>

Definiowanie pojęcia sieci nastrocza pewnych trudności, gdyż wiele dziedzin nauki ujmuje to określenie w swoisty dla swego przedmiotu sposób. Na polu fizyki i matematyki udało się jednak stworzyć w miarę uniwersalną (choć z punktu widzenia poniższej rozprawy wysoce niewystarczającą) definicję sieci. Głosi ona, że: „sieć (graf) to zbiór wierzchołków połączonych krawędziami”<sup>109</sup>. Lapidarny charakter i „surowość” przedstawionej propozycji definiowania tego, jakże płynnego pojęcia, ma obok oczywistych minusów, także plusy. Takie postawienie sprawy pozwala bowiem na korzystanie z powyższej definicji przedstawicielom wielu nauk. Wystarczy jedynie powyższą definicję uzupełnić o istotne dla kierunku badań szczegóły. Manuel Castells, propagator pojęcia „społeczeństwa sieci”, niewątpliwie (świadomie lub nie) korzystając z powyżej zaprezentowanego bardzo ogólnego zakresu definicji, sieć (na gruncie nauk o komunikowaniu) definiuje następująco:

„Sieć jest zbiorem wzajemnie powiązanych węzłów. Węzeł jest punktem, w którym krzywa przecina samą siebie. To, czym jest węzeł, konkretnie rzecz biorąc, zależy od rodzaju konkretnych sieci (...).

Sieci są strukturami otwartymi, zdolnymi do rozprzestrzeniania się bez ograniczeń, integrującymi nowe węzły tak długo, jak tylko są w stanie komunikować się w sieci.”<sup>110</sup>

Rzecz jasna w powyższej definicji należy utożsamiać węzeł z wierzchołkiem, z definicji wcześniejszej. Ta definicja, ukuta na niwie nauk społecznych łatwo daje się adaptować zarówno do rozważań o określonych kwestiach z zakresu komunikacji masowej, ale także do opisu struktur technicznych. W tym ostatnim przypadku stwierdza ona to, że można łączyć między sobą komputery w sieci mniejsze (np. sieci domowe lub LAN), te zaś podłączać do sieci kolejnych, takich samych lub większych tworząc w ten sposób strukturę komunikacyjną, której jedynym ograniczeniem jest wydajność samej struktury (przykładowo

---

<sup>107</sup> Zob. *Tamże*, s. 14.

<sup>108</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 58-60.

<sup>109</sup> S.N. Dorogovtsev, J.F.F. Mendes, *Evolution of Networks. From Biological Nets to the Internet and WWW*, Oxford University Press 2003, s. 6.

<sup>110</sup> M. Castells, *Społeczeństwo sieci...*, s. 492.

przepustowość łącza internetowego, które przy zbytnim eksploatowaniu może ulec przeciążeniu i przestać działać).

W innej swojej pracy Manuel Castells dodaje:

„Ludzie od dawna korzystają z sieci, lecz w naszych czasach zyskały one nowe życie, stając się sieciami wymiany informacji napędzanymi przez Internet. Sieci mają wiele zalet jako struktura organizacyjna ze względu na typową dla nich naturalną elastyczność i łatwość dostosowania do bieżących wymogów, które to cechy decydują o przetrwaniu w szybko zmieniającym się środowisku. Oto dlaczego sieci pojawiają się we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego i społecznego, a oparte na nich struktury osiągają lepsze wyniki niż pionowo zorganizowane firmy i scentralizowana biurokracja.”<sup>111</sup>

Powyższe rozważania wydają się zbyt optymistyczne, można bowiem wskazać wiele przykładów, w których inne niż sieciowa struktura zarządzania przynosić może lepsze rezultaty działania danej organizacji (można tu wymienić chociażby zmianę zarządzania na scentralizowane w przypadku wystąpienia katastrofy naturalnej). Podkreślenia wymaga jednak dostrzeżona przez Manuela Castellsa uniwersalność sieciowej logiki. W ramach niniejszej rozprawy istotnym wątkiem będzie użycie Internetu w komunikowaniu masowym. Internet zaś jest siecią komputerową<sup>112</sup>, a więc systemem komunikacyjnym o charakterze globalnym. Połączenie komputerów w sieć niesie wiele korzyści, które zostaną podniesione przy opisie badań nad rozwojem Internetu. W tym miejscu warto jedynie zaznaczyć, iż połączenie w sieć<sup>113</sup> pozwala z jednej strony wykorzystać lepiej istniejące zasoby komputerowe, programowe czy bazy danych ale też korzystać (zwłaszcza w przypadku Internetu) z wartości dodanej, jaką jest ogromny zasób informacji znajdujących się w sieci.

---

<sup>111</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003, s. 11.

<sup>112</sup> Także i w przypadku tego określenia Internetu (tj. „sieć komputerowa”) nie ma zgody. Inni autorzy używają, zamiennie z powyższym, przykładowo określenia „sieć informacyjna” (Zob. R. Tadeusiewicz, *Spoleczność Internetu*, Warszawa 2002, s. 7.), co ostatecznie, obok sporów czysto terminologicznych, może świadczyć o tym, iż potencjalna wielowątkowość Internetu jest prawie nieograniczona. Przy czym, o ile pojęcie „sieć komputerowa” wydaje się bardziej odnosić do technologicznej struktury, na której oparte jest działanie medium, o tyle „sieć informacyjna” będzie określeniem bardziej funkcjonalnym, wskazującym na cel stosowania Internetu (choć niewątpliwie ta ostatnia także działa przecież w oparciu o połączone ze sobą komputery).

<sup>113</sup> Sieci można łatwo podzielić ze względu na ich zasięg co pozwala wydzielić sieci lokalne (LAN – *local area network*) oraz terytorialne, obejmujące większy niż poprzednia grupa obszar (MAN – *metropolitan area network*) i WAN – *wide area network*). Zob. R. Grabowski, *Geneza i ewolucja sieci globalnej*, [w:] *Wpływ Internetu na ewolucję państwa i prawa*, R. Grabowski (red.), Rzeszów 2008, s. 40-41. także Zob. L.M. Brenner, A.F. Iasi, A. Servati, *Intranety. Biblia*, Warszawa 1997, s. 13. Podziałowi temu trudno zarzucić zbyt dużą precyzję, jest on jednak stosunkowo popularny w opracowaniach. Zob. A. Chodorek, R.R. Chodorek, A.R. Pach, *Dystrybucja danych w sieci Internet*, Warszawa 2007, s. 1-3. a także: T. LaQuey, J.C. Ryer, *Internet i okolice. Przewodnik po światowych sieciach komputerowych*, Warszawa 1994, s. 39-40. oraz: W. Buchanan, *Tamże*, s. 82-84.



Oczywiście sieci dają korzyści w formie bezpośredniej oraz potencjalnej. Może się bowiem okazać, że połączenie komputerów w sieć bardziej zaszkodzi niż pomoże poszczególnym użytkownikom. William Buchanan przedstawia katalog głównych wad sieci, które można pogrupować w trzy główne grupy wad sieci. Po pierwsze będą to uszkodzenia sieci niezwiązane z bezpośrednią aktywnością człowieka (np. przepięcie w sieci elektrycznej lub zawieszenie serwera plików). Po drugie, kłopoty wynikające z aktywności użytkowników oraz potencjalnych obcych, którzy wejdą do konkretnej sieci (np. atak hakerski, czy przeciążenie sieci przez użytkowników). Po trzecie będą to błędy ludzkie leżące po stronie nadzoru nad siecią (np. nieefektywna konstrukcja sieci lub błędne nią zarządzanie).<sup>114</sup> W wypadku zaistnienia powyższych niebezpieczeństw może okazać się, że brak sieci byłby korzystniejszy z punktu widzenia użytkowników i wydajności pracy. Możliwa utrata wyników, danych lub dostępu do urządzeń zewnętrznych może być ważną przeszkodą w sprawnym funkcjonowaniu sieci. Oczywiście w większości przypadków połączenie sieciowe będzie wydajniejsze i ogólnie sprawniejsze niż jego brak. Warunkiem jest jednak odpowiednia dbałość o samą sieć oraz adekwatne kompetencje użytkowników.

#### 1.4. Historia Internetu

Najpopularniejszą na dzień dzisiejszy siecią komputerową jest Internet (czyli międzysieć). Trudno znaleźć dziedzinę aktywności ludzkiej, która oparłaby się penetracji przez to nowe medium. Choć, zwłaszcza w Polsce, eksplozja zainteresowania Internetem, dostęp do sieci oraz eksploatowanie jej na wszelkie możliwe sposoby, są domeną ostatnich lat, trzeba pamiętać, że początki prac nad Internetem sięgają lat sześćdziesiątych XX wieku. Potrzeba istnienia odpornej na uszkodzenia sieci teleinformatycznej, która miała poprawiać efektywność posiadanych zasobów oraz być odporna na ataki wrogich państw, doprowadziła do istnienia czegoś, co można określić jako „środek służący swobodnej komunikacji”<sup>115</sup>. Pierwotnie jednak, wskazane wyżej potrzeby były bodźcem do zapoczątkowania i kontynuowania prac nad sieciami, które w zamyśle miały służyć środowiskom związanym z armią<sup>116</sup>.

---

<sup>114</sup> Zob. *Tamże*, s. 88.

<sup>115</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 15.

<sup>116</sup> Pierwszym krokiem na drodze do powstania Internetu było utworzenie przez Departament Obrony USA w 1958 roku agencji ARPA (Advanced Research Project Agency). Po utworzeniu w 1962 roku w ramach ARPA jednostki pod nazwą Processing Techniques Office (IPTO) rozpoczęto badania, które miały dotyczyć interaktywnej pracy z komputerami. W ramach tego przedsięwzięcia miała powstać ARPANet, czyli sieć dzięki której możliwa byłaby zdalna praca na komputerze i dzielenie się jego mocą obliczeniową w ramach ARPA. Do

Nowa technologia rozwijała się bardzo szybko, z pierwszych czterech węzłów utworzonych w roku 1969 na uniwersytetach w Los Angeles, Santa Barbara i Utah, oraz w Stanfordzkim Instytucie Badawczym, liczba ich urosła do piętnastu w roku 1971.<sup>117</sup> Początki funkcjonowania sieci nie były jednak proste. Gdy dokonano pierwszego połączenia 29 października 1969 roku pomiędzy Uniwersytetem w Los Angeles (UCLA) a Stanfordem (SRI), pojawił się problem:

„Idea była taka, by połączyć komputery ze sobą przy przez IMP (Interfejs Procesora Wiadomości) i dokonać przesyłu danych. By się połączyć UCLA miała się zalogować na stronie SRI. Z nadzorującym wszystko Leonardem Kleinrockiem, Charley Kline wpisał literę L. SRI potwierdził otrzymanie L. Wpisał O i SRI potwierdził jej otrzymanie. Gdy jednak wpisał G, SRI zgłosił, iż system uległ awarii.”  
[“The idea was to first get the computers connected to each other via the IMPs, then do a little data transfer. To do the first part, the UCLA site was to login to the SRI site. With [Dr. Leonard] Kleinrock watching over his shoulder, Charley Kline typed an L. SRI confirmed receipt of the L. He typed an O. SRI confirmed receipt of the O. He typed a G. SRI confirmed a system crash!”]<sup>118</sup>

W tym początkowym okresie funkcjonowania sieci pojawiła się też jedna z najważniejszych po dzień dzisiejszy usług sieciowych a mianowicie poczta elektroniczna. Pierwsza prezentacja tej usługi miała miejsce w lipcu 1970 roku<sup>119</sup>. W tym miejscu warto wtrącić pewną dygresję, nie pozostającą bez znaczenia w kontekście tematu poniższej rozprawy. Otóż Manuel Castells odnosząc się w swojej książce pt. „Społeczeństwo sieci”, do kwestii powstania poczty elektronicznej, konstatuje:

“w początkach ARPANETu powodem łączenia komputerów była perspektywa oszczędności czasu za pomocą zdalnych obliczeń z wykorzystaniem rozproszonych komputerów połączonych w sieć. Jednakże większość użytkowników właściwie nie potrzebowała tak wielkiej mocy komputerowej lub nie była przygotowana na przeprojektowanie ich systemów zgodnie z wymaganiami łączności. Tym

---

prac nad siecią wykorzystano pakietowe przesyłanie danych (czyli dzielenie przesyłanego materiału na dużą ilość małych „paczek”. Jest to jedna z naczelných zasad Internetu, tzn. każde przesyłane dane dzięki protokołowi komunikacyjnemu TCP/IP dzielone są na mniejsze części a następnie przesyłane z wykorzystaniem zasady największego prawdopodobieństwa dotarcia do celu. Po dotarciu do odbiorcy fragmenty przekazu są ponownie składane w pełnowartościową wiadomość. Stąd też o Internecie mówi się czasem jako o sieci komutacji pakietów. Por. T. LaQuey, J.C. Ryer, *Tamże*, s. 43-45. Sam pomysł był zaś w Departamencie Obrony USA przedstawiany jako taki, który ma możliwość przetrwać atak jądrowy. Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 20.

<sup>117</sup> Zob. *Tamże*, s. 20.

<sup>118</sup> A. Keefer, T. Baiget, *How it all began: a brief history of the Internet*, “Vine”, No. 124 (Sept. 2001), s. 91.

<sup>119</sup> Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 29.

jednak, co naprawdę chwyciło, była komunikacja e-mailowa między uczestnikami sieci, (...) która pozostaje najpopularniejszym zastosowaniem komunikacji komputerowej w dzisiejszym świecie.”<sup>120</sup>

Jeśli za przykład wziąć Polskę to, jak podaje Główny Urząd Statystyczny, w latach 2006-2010 faktycznie najpopularniejszą aktywnością wśród osób korzystających z Internetu było używanie poczty elektronicznej. W skali Unii Europejskiej można znaleźć kraje, w których korzystanie z e-maila nie jest już najpopularniejszą czynnością związaną z korzystaniem z Internetu, jednak średnia dla UE w 2009 roku nadal wskazywała na największe zainteresowanie użytkowników tą właśnie usługą.<sup>121</sup>

Wracając do głównego wątku, należy dostrzegać przeobrażenia jakim uległa sama ARPA. Jeszcze w latach siedemdziesiątych zmieniono nazwę agencji na DARPA, dodając określenie Defence<sup>122</sup>. Projekt ARPANetu po raz pierwszy zaprezentowano szerokiemu gronu międzynarodowemu podczas konferencji w Waszyngtonie w 1972 roku.<sup>123</sup>

Warto w tym momencie przypomnieć sobie wcześniej wskazane historyczne wątki w budowie komputerów. Lata siedemdziesiąte XX wieku to także wynalezienie mikroprocesorów, początek wielkiego rozwoju w zakresie miniaturyzacji i ułatwiania w korzystaniu ze sprzętu komputerowego. Synergia tych dwóch tendencji, tj. z jednej strony

---

<sup>120</sup> M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 85.

<sup>121</sup> Zob. *Spoleczeństwo informacyjne w Polsce. Wyniki badań statystycznych z lat 2006-2010*, (opracowanie: Urząd Statystyczny w Szczecinie pod kierunkiem Dominika Rozkruta), Warszawa 2010, s. 95-96.

<sup>122</sup> Zob. T. LaQuey, J.C. Ryer, *Tamże*, s. 19-20.

<sup>123</sup> Powstawały kolejne sieci, w tym PRNet oraz Satnet, co natychmiast ukazało twórcom nowych technologii, że kolejnym krokiem musi być stworzenie uniwersalnego sposobu komunikowania się między sieciami, czyli protokołu komunikacyjnego. Protokoły internetowe są „otwarte”, co oznacza, że nikt nie może uznać TCP/IP za swoją własność, zaś każdy producent komputera i oprogramowania może swoje produkty wyposażyć w możliwość korzystania z odpowiednich protokołów. Zob. T. LaQuey, J.C. Ryer, *Tamże*, s. 25. Choć ARPANet zaproponowała swoje rozwiązanie (protokół NCP), był to czas gdy rozpoczęto opracowywanie używanego po dzień dzisiejszy protokołu TCP/IP. Pierwszy człon oznacza protokół kontroli przesyłu. Powstał on w ramach prac prowadzonych od 1973 roku. W roku 1978 udało się wydzielić kolejny protokół, tj. IP, który jest protokołem wewnątrzsieciowym. Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 21. także Por. W. Buchanan, *Tamże*, s. 92. ARPANET przełączył się z protokołu NCP na TCP/IP 1 stycznia 1983 roku. Było to długo wyczekiwane i przygotowywane wydarzenie, a jednocześnie wyzwanie, gdyż trudno było ocenić powodzenie całej operacji. Zob. *A Brief History of the Internet*, (praca zbiorowa), „Computer Communication Review”, Volume 39, Number 5, October 2009, s. 26. Samo określenie „protokół” oznacza pewien uniwersalny język jakim posługują się komputery podłączone do sieci. Korzystanie z protokołów jest niewidoczne dla tzw. przeciętnego użytkownika. Taki zbiór reguł używanych w pracy w sieci nosi właśnie nazwę „protokołu”, co może – zdaniem Douglasa E. Comer – przypominać protokół dyplomatyczny. Zob. D.E. Comer, *Tamże*, s. 299-300. Warto zauważyć, iż protokół TCP/IP to w rzeczywistości dwa osobne narzędzia (nazywane czasami „zestawem protokołów TCP/IP”) realizujące inne zadania ale współpracujące w ramach przesyłania danych w sieciach. Protokół IP ma za zadanie wskazanie adresu odbiorcy przekazywanych danych. Odbiorca taki znajduje się pod określonym adresem IP. Zob. *Tamże*, s. 331-333. Protokół TCP służy do tego by dane zostały dostarczone pod dany adres IP w postaci bezstratnej. Zob. *Tamże*, s. 418-419. Douglas E. Comer zauważa: „Oprogramowanie protokołu TCP wykonuje pozornie niemożliwe zadanie – używa oferowanej przez protokół IP zawodowej usługi przenoszenia datagramów do wysyłania danych do innego komputera, udostępniając przy tym programom użytkownikom usługę niezawodnego dostarczania danych”. *Tamże*, s. 417. Na temat TCP/IP także Por. L.M. Brenner, A.F. Iasi, A. Servati, *Tamże*, s. 17-20. oraz: A. Chodorek, R.R. Chodorek, A.R. Pach, *Tamże*, s. 9-15.

rozwoju w zakresie powstawania komputerów osobistych, z drugiej zaś prace nad sieciami jako środkiem komunikowania i współpracy, doprowadziły ostatecznie do prawdziwej eksplozji w sferze technologii komputerowych i komunikacyjnych. Wydaje się, iż oba kierunki rozwoju, zazębiając się, wzajemnie stymulowały ciągły postęp, co ostatecznie doprowadziło do powstania swoistego rodzaju wartości dodanej w postaci Internetu jako nieodłącznej „części” komputera. Dziś w większości wypadków posiadanie komputera wiąże się z posiadaniem dostępu do Internetu. Można by wręcz zaryzykować stwierdzenie, że komputer niepołączony z Internetem zostanie sklasyfikowany jako нефункциональный.

Choć pomysł nowej technologii komunikacyjnej wyszedł z kręgów wojskowych, jak widać pierwsi na poważnie zainteresowali się nim naukowcy. Właśnie w celach naukowych ARPANet była głównie wykorzystywana w początkowym okresie istnienia. Sfery militarne, w celu ochrony własnej działalności dążyły jednak do wydzielenia sobie tylko właściwej sieci. Tak w 1984 roku powstał wojskowy Milnet.<sup>124</sup> Pozostawiono jednak możliwość komunikowania się między Milnetem i ARPANetem, co uzyskało nazwę DARPA Internet. Ostatecznie nazwę tę skrócono do samego określenia Internet.<sup>125</sup>

W 1984 roku amerykańska National Science Foundation utworzyła własną sieć NSFNet, która od roku 1988 korzystała z ARPANetu jako sieci szkieletowej<sup>126</sup>. Tę ostatnią, już w roku 1990 uroczyście wyłączono i rozmontowano, jako zbyt przestarzałą<sup>127</sup>. Kolejnym ważnym krokiem było powstanie usługi WWW, z którą znaczna liczba użytkowników Internetu utożsamia tę sieć. System World Wide Web powstał w grudniu 1990 roku, a już w roku kolejnym udostępniono pierwszą przeglądarkę WWW.<sup>128</sup>

Prace nad Internetem były długotrwałe, wiele rozwiązań powstawało przypadkiem, jedne przyjmowały się, inne ginęły. Jednak warto pamiętać, że pierwsza sieć powstała już w 1969 roku. Jak jednak zwraca uwagę Manuel Castells: „dla większość zwykłych ludzi i świata

---

<sup>124</sup> Zob. R. Cohen-Almagor, *Internet History*, “International Journal of Technoethics”, 2(2), April-June 2011, s. 52.

<sup>125</sup> Zob. T. LaQuey, J.C. Ryer, *Tamże*, s. 22. ARPANet pozostał siecią naukową. Departament Obrony promował wynalezione sieci i technologiczne rozwiązania, także w sferze cywilnej. Doprowadziło to do tego, że w latach osiemdziesiątych większość produkowanych komputerów potrafiła łączyć się z siecią dzięki protokołowi TCP/IP, który stał się narzędziem uniwersalnym. Zob. D.E. Comer, *Tamże*, s. 325.

<sup>126</sup> Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 21-22.

<sup>127</sup> Zob. T. LaQuey, J.C. Ryer, *Tamże*, s. 22.

<sup>128</sup> Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 25-26. także Zob. P.J. Durka, *Tamże*, s. 80-81. W 1995 roku zlikwidowano NSFNet, co sprawiło, iż sieciami mogły na poważnie zainteresować się podmioty prywatne. Zob. *A Brief History of the Internet*, (praca zbiorowa), *Tamże*, s. 28. W tym właśnie okresie działalność na szeroką skalę rozpoczęły różne firmy, z których część istnieje do dnia dzisiejszego. Część z nich osiągnęła gigantyczny sukces, między innymi dzięki takim produktom, jak np. przeglądarka internetowa Netscape Navigator, czy system operacyjny Windows 95 oraz przeglądarka Internet Explorer firmy Microsoft. Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 26-27.

biznesu Internet narodził się w 1995 roku”<sup>129</sup>. Wtedy też (24 października 1995 roku) amerykańskie Federalne Biuro ds. Sieci stworzyło definicję Internetu.<sup>130</sup>

### 1.5. Społeczny charakter Internetu, paradygmat Web 2.0

Najistotniejszą nowością o jakiej można mówić w przypadku cech Internetu, w porównaniu z innymi środkami komunikowania, jest jego społeczny charakter. Na kształt tego medium ma wpływ nie tylko przedstawiona powyżej warstwa techniczna, ukształtowana w perspektywie historycznej ale także sposoby wykorzystania Internetu od powstania tej sieci po dzień dzisiejszy. Jak łatwo można zauważyć, spektrum możliwości wykorzystania Internetu, oraz faktyczny zakres użytkowania wskazują na silnie społeczny charakter tego nowego medium.

Podstawową kwestią wartą podkreślenia są główne tendencje w użytkowaniu Internetu, które interesująco zaprezentował Manuel Castells w swojej pracy „Galaktyka Internetu”. Autor ten wyróżnia cztery podstawowe grupy użytkowników-twórców Internetu, którzy wpłynęli (i nadal wpływają) na kształt tak zwanej kultury Internetu. Jak zauważa Castells: „technologie są wytworem społecznym, a wytwory społeczne są uwarunkowane kulturowo. Internet nie jest wyjątkiem od tej reguły. Ukształtowała go kultura jego twórców, którzy byli zarazem jego pierwszymi użytkownikami”<sup>131</sup>.

Kultura Internetu miałaby w myśl tej koncepcji składać się z czterech warstw, którymi są: kultura techno-merytokratyczna, kultura hakerska, kultura wirtualno-komunitariańska i kultura przedsiębiorczości. Opisuując relację między wskazanymi warstwami Castells konstatuje:

„Te warstwy kulturowe są ułożone hierarchicznie: kultura techno-merytokratyczna staje się kulturą hakerską przez wbudowanie określonych reguł i zwyczajów do sieci współdziałania nastawionych na realizację projektów technologicznych. Kultura wirtualno-komunitariańska dodaje wymiar społeczny do wspólnoty technologicznej, czyniąc z Internetu środek wybranych interakcji społecznych i przynależności symbolicznej. Kultura przedsiębiorczości korzysta zarówno z wartości kultury

---

<sup>129</sup> *Tamże*, s. 27.

<sup>130</sup> Zob. *A Brief History of the Internet* (praca zbiorowa), *Tamże*, s. 30. Definicja ta głosi, iż określenie „Internet”: „odnosi się do globalnego systemu informacji, który: (1) jest logicznie powiązany wewnętrznie przez unikalną, globalną przestrzeń adresową opartą na Protokole Internetowym (IP) lub jego kolejnych rozszerzeniach i dodatkach; (2) jest zdolny do wspierania komunikacji przy użyciu zestawu protokołów TCP/IP oraz jego rozszerzeniach i dodatkach, i/lub innych protokołach kompatybilnych z protokołem IP; i (3) zapewnia, wykorzystuje lub czyni dostępne zarówno publicznie jak i prywatnie wysoko-poziomowe usługi w zakresie komunikacji i związanej z nim struktury (...)”. *Tamże*.

<sup>131</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 47.

hakerskiej, jak i kultury komunitariańskiej, aby dla pieniędzy rozpowszechnić używanie Internetu przez wszystkie grupy społeczne. Bez kultury techno-merytokratycznej hakerzy byłiby tylko osobliwą kontrkulturą. Bez kultury hakerskiej społeczności komunitariańskie w Internecie nie różniłyby się niczym od innych wspólnot alternatywnych. Podobnie bez kultury hakerskiej i wartości komunitariańskich kultura przedsiębiorczości nie mogłaby być uznana za specyficzną dla Internetu.”<sup>132</sup>

Każda z warstw jest możliwa do opisanego indywidualnymi cechami, które wspólnie wpływają na całość funkcjonowania Internetu. Jednym z ważniejszych aspektów łączących cechy wspomnianych kultur i technologiczny rozwój Internetu jest idea otwartości i dowolności w zmienianiu dostępnego kodu źródłowego<sup>133</sup>.

Kultura techno-merytokratyczna wywodzi się z początków powstawania Internetu. To ludzie wykształceni, pracownicy uczelni i doktoranci tworzyli zręby Internetu. Środowiska akademickie, składające się ze znakomitych specjalistów w swoich dziedzinach wypracowały pierwsze zasady-cechy nowej kultury. Są nimi: (1) ogromna waga odkrycia naukowego (odnoszona do programowania komputerów podłączonych do sieci); (2) wiedza przekształcana na praktyczne, doniosłe dla całej dziedziny efekty; (3) ocenianie pracy przez wszystkich członków społeczności, przekładające się na indywidualne zasługi i dobrą reputację; (4) szacunek do autorytetów, tj. pionierów i tych, którzy wyróżniają się poziomem wiedzy oraz etycznym postępowaniem; (5) przestrzeganie formalnych i nieformalnych reguł społeczności, w tym zakazu wykorzystywania stanowisk i zasobów dla własnych korzyści; (6) zasada przekazywania stworzonych rozwiązań programowych i sieciowych na rzecz społeczności przy zachowaniu otwartości kodu źródłowego.<sup>134</sup>

Kultura hakerska<sup>135</sup> wpłynęła (i nadal wpływa) na rozwój Internetu z dwóch zasadniczych przyczyn. Z jednej strony, dzięki wzajemnej współpracy i swobodnej komunikacji między członkami tej społeczności, powstają nowatorskie rozwiązania o charakterze technicznym. Z drugiej zaś kultura ta stanowi połączenie między ekspercką wiedzą merytokracji, a zyskiem ekonomicznym, który stał się bodźcem do upowszechnienia Internetu. Generalnie kultura hakerska bazuje na cechach kultury techno-merytokratycznej, dokonując pewnych uszczegółowień i kierując się specyficznymi dla siebie wartościami. Istotne jest, że aktywność hakerów stanowi dodatek do ich naturalnych zobowiązań zawodowych. Hakerzy zwykle nie osiągają korzyści finansowych ze swojej działalności

---

<sup>132</sup> *Tamże*, s. 48.

<sup>133</sup> *Zob. Tamże*, s. 49.

<sup>134</sup> *Zob. Tamże*, s. 49-51.

<sup>135</sup> Przy czym Castells odróżnia tak rozumianą kulturę hakerów od jej niewielkiego odłamu zajmującego się włamaniami elektronicznymi, szkodeniem innym użytkownikom czy całym sieciom. *Zob. Tamże*, s. 52, 64

pozazawodowej, dbają o zachowanie zasady dostępności kodu źródłowego.<sup>136</sup> Najważniejszą wartością jest „Wolność tworzenia, wolność korzystania z wszelkiej wiedzy i wolność dzielenia się tą wiedzą w wybranej przez hakera formie i za pomocą dowolnych kanałów.”<sup>137</sup>

John Perry Barlow, zaliczany przez Manuela Castellsa do przedstawicieli kultury hakerskiej pisał w 1996 roku w swojej „Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni”: „Tworzymy świat gdzie każdy i wszędzie może wyrażać swoje przekonania, nie ważne jak odosobnione, bez lęku o to, że zostanie zmuszony do milczenia lub skłoniony do konformizmu.”<sup>138</sup> Te romantyczne wizje cyberprzestrzeni zderzyły się jednak z rzeczywistością i dziś trudno dopatrywać się w sieci cech, które przypisywał jej Barlow. Wydaje się wręcz, że pewne pomysły i rozwiązania towarzyszące przekonaniu o cudowności nowego rozwiązania technologicznego ewoluowały w takim kierunku, że stały się zaprzeczeniem<sup>139</sup> początkowych zachwyty.

Istotne znaczenie w społeczności hakerów ma tzw. kultura daru<sup>140</sup>. Ważne jest by wkład we wspólne dzieło był doceniany przez innych członków społeczności, co stanowi natychmiastową gratyfikację dla twórcy. Jednocześnie pozostali członkowie społeczności

---

<sup>136</sup> Zob. *Tamże*, s. 52-65.

<sup>137</sup> *Tamże*, s. 59

<sup>138</sup> J.P. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, Davos 1996, polskie tłumaczenie tekstu dostępne jest pod adresem: [http://wiki.braniecki.net/Deklaracja\\_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci\\_cyberprzestrzeni](http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni) [dostęp z dnia: 13 października 2014 r.]. W oryginale Barlow pisze: „We are creating a world where anyone, anywhere may express his or her beliefs, no matter how singular, without fear of being coerced into silence or conformity.” <http://web.archive.org/web/20010603162041/www.eff.org/~barlow/Declaration-Final.html> [dostęp z dnia: 13 października 2014 r.].

<sup>139</sup> Andrzej Szahaj pisze: „coś, co mogło stanowić dobro wspólne i tak było projektowane (...), zostało sprywatyzowane i skomercjalizowane. (...) Gates [Bill - BS] »ogrodził« i sprywatyzował sieć, znajdując sposób na wyciągnięcie maksimum zysku z ludzkiej potrzeby komunikacji i poszukiwania informacji. Z ogromną determinacją dążył do tego, aby zmonopolizować jej obsługę, wyeliminować wszystkich konkurentów i uzależnić od siebie użytkowników. I to mu się udało. A za nim poszli inni, komercjalizując i monopolizując różne jej wymiary. W ten sposób to, co z założenia miało służyć wszystkim jako dobro wspólne, stało się własnością kilku ludzi, którzy sprawują dziś faktyczną władzę nad światem (...)” A. Szahaj, *Bill Gates jako zbawca ludzkości?*, „Przełąd”, 2021, nr 21 (1115), s. 39.

<sup>140</sup> Istotę tego typu kultur wyjaśnia Bronisław Malinowski w swoim dziele „Argonauci zachodniego Pacyfiku”. Malinowski, twórca antropologii funkcjonalnej opisuje we wskazanej pozycji wymianę *kula* między plemionami zamieszkującymi wyspy na północny wschód od Nowej Gwinei. Istotą *kula* jest obrzędowa wymiana określonego rodzaju darów. Nie wszyscy mieszkańcy muszą brać udział w *kula* ale jeśli ktoś raz rozpocznie *kula*, jego zasady obowiązują taką osobę do końca życia. *Kula* jest powiązana z mitami, ma oparcie w tradycyjnym prawie a towarzyszą jej magiczne rytuały. Sama wymiana ma charakter cykliczny. Zob. B. Malinowski, *Dziela*, T. 3 - *Argonauci zachodniego Pacyfiku*, cz. 1, Warszawa 1987, s. 126-133. Istotną różnią między wymianą wśród hakerów a tą opisywaną przez Bronisława Malinowskiego jest fakt, iż w przypadku *kula* wymianie podlegają właściwie nieużyteczne przedmioty. W kulturze hakerów owa użyteczność jest bardzo ważnym aspektem wymiany. Wątek ten podnosi także Marcel Mauss, czemu poświęca cały tekst pod tytułem „Szkielet o darze”. Zwraca uwagę, że: „świadczenie całościowe zawiera nie tylko obowiązek odwzajemniania darów otrzymanych, lecz ponadto zakłada dwa inne, równie ważne: z jednej strony, obowiązek dawanie podarunków, z drugiej – obowiązek przyjmowania ich.” *Tamże*, s. 182. Dalej dodaje też: „Ponadto, daje się, ponieważ jest się przymuszonym, ponieważ odbiorca ma swego rodzaju prawo do wszystkiego, co posiada dawca. Własność tę wyraża się i ujmuje jako więź duchową.” *Tamże*, s. 183-184.

czują się zobowiązani do pracy nad swoimi projektami i podzielenia się efektami. Procesowi tworzenia towarzyszy zaś wewnętrzna radość z samej pracy.<sup>141</sup>

Kolejną warstwą kultury Internetu są tzw. wirtualni komunitarianie. Istota tej warstwy sprowadza się do faktu, iż użytkownicy Internetu zaczęli łączyć się w społeczności<sup>142</sup> ze względu na podzielane zainteresowania. Już w początkach istnienia sieci powstała pierwsza lista adresowa dla miłośników literatury fantastyczno-naukowej. Po ekspansji usługi WWW powstały kolejne społeczności, osiągając dziś ogromne rozmiary. Działanie tych społeczności oparte jest o dwie zasadnicze wartości, którymi są: pozioma, swobodna komunikacja oraz usieciowienie skierowane na „ja” (czyli stworzenie siebie w sieci co pozwala na zbudowanie sieci wokół siebie).<sup>143</sup>

Ostatni element kultury Internetu stanowią przedsiębiorcy, a więc te osoby, które uświadomiły sobie, że nowa technologia i powstałe w oparciu o nią kolejne pomysły, są doskonałym źródłem zarobku. To pomysłowość jest największym kapitałem, w oparciu o który można rozwijać działalność.<sup>144</sup>

Interesujący jest także podział użytkowników Internetu ze względu na ich twórczy wkład w działanie sieci. Marta Olcoń-Kubicka, odwołując się do koncepcji Castellsa podkreśla, że to użytkownicy-twórcy wywarli na kulturę Internetu i jego charakter większy wpływ niż użytkownicy-konsumenci. Autorka ta poddaje pod rozwagę, iż w momencie, gdy Castells pisał o kulturze Internetu (2001 r.), nie mówiono jeszcze o zjawisku Web 2.0<sup>145</sup>,

---

<sup>141</sup> Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 58-65.

<sup>142</sup> Warstwa ta jest niezmiernie ciekawa, także ze względu na przedmiot niniejszej rozprawy. Owe „zainteresowania” łączące internautów można rozumieć bardzo szeroko. Manuel Castells w swojej najnowszej książce pt. „Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu”, przygląda się rzeczywistości społeczno-politycznej ostatnich lat, w szczególności wydarzeniom tzw. Arabskiej Wiosny. Castells opisując realia Tunezji i Egiptu wskazuje na istotną rolę Internetu i komunikacji, jako katalizatorów opisywanych wydarzeń. Podobnie rzecz się ma z wydarzeniami na Islandii, o których Castells pisze „islandzka rewolucja kuchenna”. Ostatecznie podobne wnioski, co do możliwości wykorzystania nowoczesnych technologii do integrowania środowisk za (lub przeciw) jakąś ideą autor ten wyciąga w odniesieniu do ruchu Occupy Wall Street. Trudno tu odmówić Castellsowi racji. Przedstawia on na poparcie swojej koncepcji wiele danych empirycznych. Ważna jest konstatacja, iż wiele (jeśli nie wszystkie) z rewolucyjnych wydarzeń ostatnich lat, od Arabskiej Wiosny, po niepokoje związane z ruchem Occupy Wall Street mogłyby nie mieć miejsca, gdyby nie możliwości uczestników tych zrywów, uzyskane dzięki nowoczesnym technologiom. Nawet zaś, gdyby uznać, iż były to wydarzenia konieczne, to z pewnością ich rozmiar i dynamika wynikały w znacznej mierze z zastosowanych technologii. Warto wspomnieć przykładowo o obywatelskich reportażach z miejsc najbardziej niebezpiecznych (np. podczas rewolucji w Egipcie), dzięki którym świat zobaczył jak traktowani są obywatele sprzeciwiający się swoim rządóm. Tego typu przekazy wpływały nie tylko na opinię międzynarodową ale także na mobilizację współobywateli do wzięcia własnego losu w swoje ręce. Zob. M. Castells, *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa 2013.

<sup>143</sup> Zob. M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 65-68.

<sup>144</sup> Zob. *Tamże*, s. 68-74.

<sup>145</sup> Zjawisko, czy też paradygmat Web 2.0 jest pojęciem, któremu można poświęcić (i jest to czynione) całe monografie. Marta Olcoń-Kubicka stwierdza: „w ramach Web 2.0 zanika tradycyjny podział na niewielką grupę twórców oraz szeroką rzeszę odbiorców treści tworzonych w Internecie. Użytkownicy coraz częściej stają się twórcami serwisów internetowych – to oni – w większym stopniu niż administratorzy – kreują zawartość



które w istotny sposób zmieniło wzór użytkowania Internetu, zwiększając aktywność twórczą i poziom wymiany zasobów.<sup>146</sup>

Można oczywiście poddać powyższe rozważania interpretacji i krytyce z perspektywy kolejnych kilku lat funkcjonowania Internetu. Po pierwsze warto przyjrzeć się podziałowi Castellsa<sup>147</sup> na użytkowników-twórców oraz użytkowników-konsumentów. Podział ten wydaje się w chwili obecnej nieadekwatny, choć nie ze względu na motywy, o których wspomina Marta Olcoń-Kubicka. Nie podlega bowiem dyskusji fakt, że u początku Internetu to właśnie użytkownicy-twórcy wnieśli decydujący wkład tak w technologiczny jak i kulturowy kształt Internetu. Nie ma przy tym większego znaczenia, iż z perspektywy czasu dostrzegamy rolę narzędzi funkcjonujących w ramach paradygmatu Web 2.0. Oczywiście, jak zauważa zresztą sam Castells, bez przedsiębiorczej warstwy kultury Internetu nie doszłoby zapewne do upowszechnienia nowej technologii<sup>148</sup>, wobec czego w sposób pośredni użytkownicy-konsumenci również wpłynęli na kulturowy kształt nowego medium i trudno tu ocenić jak wielki jest ten wkład<sup>149</sup>.

Fakt, że mówimy dziś o paradygmacie Web 2.0<sup>150</sup>, nie jest bynajmniej sprzeczny z koncepcją Castellsa. Samo Web 2.0, szumnie określane jako aktywny udział użytkowników w

---

poszczególnych stron”. M. Olcoń-Kubicka, *Kulturowe wymiary Internetu*, [w:] *Wirtual. Czy nowy wspomniały świat?*, K. Korab (red.), Warszawa 2010, s. 134. Oczywiście nie podważa to rozważań przedstawionych poniżej. Trzeba bowiem pamiętać, iż tworzenie treści internetowych nie jest tożsame z tworzeniem Internetu. Bohdan Jung zauważa, iż mówienie o Web 2.0 może oznaczać mówienie o mediach, tj. „blogach, serwisach zdjęciowych i filmowych, systemach informacji i rekomendacji konsumenckich, dziennikarstwie i tzw. mediach społecznych tworzonych przez amatorów”, ale też o „społecznościach, jakie się tworzą (...) wokół kulturowych serwisów, portali, platform sprzedaży czy twórców darmowego oprogramowania”. B. Jung, *Wstęp*, [w] *Wokół mediów ery Web 2.0*, B. Jung (red.), Warszawa 2010, s. 7. Autor ten zauważa, iż różnica między Internetem określanym jako Web 1.0 a Web 2.0 jest jak między danymi tylko do odczytu a tymi, które można modyfikować i samemu tworzyć. Zob. *Tamże*.

<sup>146</sup> Zob. M. Olcoń-Kubicka, *Tamże*, s. 129.

<sup>147</sup> Manuel Castells wspomina o tym podziale w: M. Castells, *Galaktyka Internetu...*, s. 47.

<sup>148</sup> Zob. *Tamże*, s. 68-69.

<sup>149</sup> Można nawet zaryzykować stwierdzenie, iż wkład ten jest zasadniczy i bez niego Internetu w ogóle by nie było. Na dowód takiego rozumowania można próbować przedstawiać przykłady rozwiązań i nowinek technicznych, które mimo początkowego zainteresowania, nie znalazły dostatecznej liczby nabywców, tj. użytkowników-konsumentów, a co za tym idzie odeszły w niebyt. Kultura propagowana pośrednio przez te urządzenia nie miała szansy wpłynąć na szersze masy, właśnie ze względu na brak zainteresowania konsumentów, co za tym idzie idee propagowane przez tego typu rozwiązania pozostały w wąskim kręgu twórców.

<sup>150</sup> Owo „dziś” jest określeniem dość płynnym. Należy bowiem zwrócić uwagę, iż pojawiają się koncepcje analityczne wyróżniające coraz nowsze wersje Web. Zauważają ten fakt niektórzy autorzy zajmujący się analizą „zmian w obszarze nadawca odbiorca w przestrzeni komunikacyjnej internetu, wywołanych rozwojem kolejnych jego technologii: Web 1.0, Web 2.0, Web 3.0 (internet semantyczny), Web 4.0 (internet rzeczy, internet wszechrzeczny) oraz Web 5.0 (robotyka społeczne)”. M. Gruchola, Ł. Sarowski, *Zmiany w relacjach nadawca-odbiorca w przestrzeni komunikacyjnej Internetu: od człowieka do robota społecznego* [w:] *Dynamika przemian w mediach*, A. Hess, M. Nowina Konopka, W. Świerczyńska-Głownia (red.), Kraków 2019, s. 209. Zauważa się, że „warstwa techniczna Internetu (...) przede wszystkim implikuje rozwój sieci Web 1.0, Web 3.0, Web 4.0 oraz Web 5.0. Warstwa społeczna, tworzona przez zbiorowość, która korzysta ze wspomnianej sieci i ją rozwija,

tworzeniu Internetu wypadaloby zweryfikowac empirycznie. Jest bowiem roznicza miedzy tworzeniem Internetu o jakim pisze Castells<sup>151</sup>, a tym, o ktorzym wspomina Marta Olcoń-Kubicka, i który wiąże się z Web 2.0. Castells wychodzi od technicznej warstwy medium stworzonej przez techno-merytokrację. Bez tej warstwy i towarzyszących jej pracy specyficznych zasad niemożliwe byłoby prawdopodobnie funkcjonowanie Web 2.0. Ostatecznie, wydaje się, że Web 2.0 opiera się o rozwiązania czysto programowe adresowane właśnie do konsumentów. Empirycznej weryfikacji wymagałoby stwierdzenie, iż użytkownicy stali się powszechnie twórcami. Trudno bowiem uznać osoby korzystające z portali społecznościowych typu Facebook, czy Nasza-Klasa lub udzielające się na forach internetowych albo umieszczające swoje dokonania muzyczne w serwisie YouTube, za dzisiejszych twórców<sup>152</sup> Internetu. Nawet jeśli osoby te są twórcami treści, to jednak niewątpliwie istnieje różnica między tworzeniem treści Internetu a tworzeniem samego Internetu.

Stąd konieczne jest uznanie historycznej wartości podziału zaproponowanego przez Manuela Castellsa. Nie zmienia to faktu, że na dzień dzisiejszy mówienie o użytkownikach-twórcach i użytkownikach-konsumentach, nie do końca oddaje spektrum osób korzystających z Internetu. Być może, zwłaszcza biorąc po uwagę dominujące dziś w wielu aspektach myślenie konsumenckie i handlowe wypadaloby mówić raczej, obok nadal funkcjonujących „użytkowników-twórców”, o „konsumentach aktywnych” (bez członu „użytkownicy”). Fakt umieszczenia na swoim profilu w portalu społecznościowym teledysku do piosenki ulubionego wykonawcy niewiele ma wspólnego z tworzeniem Internetu (mimo korzystania w ten sposób z możliwości Web 2.0), za to całkiem sporo z konsumowaniem jego treści i prezentowaniem ich innym konsumentom jako wartych zainteresowania (i skonsumowania)<sup>153</sup>.

Hasło „Web 2.0” stało się niezmiernie popularne ale też nastrocza wielu problemów. Zdarza się, że o paradygmacie Web 2.0 pisze się, iż:

---

determinuje głównie rozwój Internetu Web 2.0. Natomiast warstwa informacyjna, obejmująca zbiór zasobów, które znajdują się w tej sieci, wyznacza rozwój Web 3.0, w tym Internetu semantycznego.” *Tamże*, s. 210.

<sup>151</sup> I właśnie mówiąc o użytkownikach-twórcach, Castells niewątpliwie ma na myśli twórców Internetu a nie twórców treści w Internecie. Daje temu wyraz w wielu miejscach pisząc o kulturze Internetu. Przy tym niewątpliwie pozostaje otwartą kwestią wzajemna relacja między tworzeniem sieci i tworzeniem treści w sieci.

<sup>152</sup> A przecież, niewątpliwie, osoby te umieszczają na swoich profilach, czy innych miejscach różnego rodzaju informacje, także swoją twórczość, wyrażają swoje zdanie. Z drugiej strony nie ulega jednak wątpliwości, że mogą korzystać z Internetu w ten sposób, właśnie ze względu na jego strukturę zaimplementowaną w postaci rozwiązań technicznych i zwyczajów korzystania (netykieta) wprowadzonych przez twórców Internetu.

<sup>153</sup> Ostatecznie zaś taka postawa – przyjmując konsumencką perspektywę – nie różni się niczym od opisywanej przez Manuela Castellsa warstwy hakerskiej, gdzie poszczególne dokonania były (i są) prezentowane pozostałym członkom społeczności, w celu oceny, ich używania przez społeczność oraz, z punktu widzenia autora, w celu zdobycia pozycji i szacunku.

„Nie wiadomo dokładnie, co to jest. Nawet twórca tego terminu, Tim O’Reilly, miał o nim mgliste pojęcie. Jawił mu się jako bezładny *toolkit* – zestaw narzędzi i stron WWW, które zachęcają do kooperacji i wymiany między użytkownikami (...). Jedni sądzą, że Web 2.0 to czysty chwyt marketingowy (...). Nie brak jednak opinii, że Web 2.0 to coś jakościowo nowego – internet drugiej generacji, a tym, co go odróżnia od pierwszej, jest masowe tworzenie zawartości przez »sieciowe tłumy«<sup>154</sup>

Takie tworzenie zawartości ma swoje ujemne strony. Jako, że we względnie anonimowej sieci ranga specjalisty i laika w dowolnej dziedzinie jest wyjściowo identyczna, pojawia się coraz więcej trudności z odnalezieniem wartościowych danych. Na pierwszy plan wynoszone jest osobiste doświadczenie, co skutkować może infantyлизacją kultury<sup>155</sup>.

Można uznać, że współczesny Internet jest odpowiedzią na poszukiwane takich mediów: „które nie byłyby centralnie sterowane, w których każdy odbiorca byłby potencjalnie nadawcą i które pozwalałyby na interakcję użytkowników oraz ich zaangażowanie w wymianę informacji”<sup>156</sup>. Sam paradygmat Web 2.0 z pewnością jest realizacją stopniowego upowszechniania się Internetu i logiki sieciowej. Im większa liczba użytkowników tym większe szanse na to, że ktoś postanowi wykorzystywać sieć nie tylko odbioru danych ale też do ich tworzenia i umieszczania *on-line*. Jednocześnie im szersze masy korzystają z sieci, tym przeciętny poziom znajomości zaawansowanych zasad programowania będzie malał. Z tego powodu potrzebne są proste narzędzia umożliwiające umieszczanie własnych wytworów w sieci.

Oczywiście poszczególne narzędzia powstawały w perspektywie historycznej. Jak już zostało wcześniej podniesione, jednymi z pierwszych usług oferowanych przez sieć stały się poczta elektroniczna oraz listy adresowe. Nawet pobieżny przegląd usług internetowych ukazuje ich społeczny potencjał i utwierdza w przekonaniu o takim właśnie charakterze Internetu. Generalnie rozwój usług internetowych jest wiązany z faktem otwarcia Internetu dla celów komercyjnych, co nastąpiło w 1991 roku<sup>157</sup>.

---

<sup>154</sup> K. Krzysztofek, *Wprowadzenie: WEBski świat: mądrość tłumów sieciowych czy zbiorowe nieuctwo?*, [w:] A. Keen, *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007, s. 11.

<sup>155</sup> Zob. F. Fuerdi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*, Warszawa 2008, s. 149. W efekcie ktoś odrzuca wiedzę naukową, badania i analizy, gdyż sam nie jest w stanie merytorycznie się do nich odnieść a jego własne doświadczenie bezpośrednie podpowiada zgoła odmienne interpretacje. Stąd popularność ruchów antyszczepionkowych, zwolenników teorii płaskiej Ziemi czy grup, które twierdzą, że nie istnieją wirusy.

<sup>156</sup> M. Filiciak, *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa 2006, s. 35.

<sup>157</sup> Zob. R. Grabowski, *Geneza i ewolucja sieci...*, s. 45. Jedną z podstawowych usług internetowych jest usługa FTP (*File Transfer Protocol*), w ramach której możliwe jest pobieranie i wymiana danych znajdujących się na specjalnych serwerach FTP. Dostęp do serwerów jest możliwy przy użyciu odpowiedniego oprogramowania

Usługi, z których często korzysta się w sposób zupełnie naturalny i intuicyjny to przykładowo wyszukiwarki internetowe, które na podstawie słów kluczowych odsyłają szukającego do listy stron spełniających kryteria wyszukiwania<sup>158</sup> lub wspomniana już poczta elektroniczna<sup>159</sup>.

Jedną z najbardziej popularnych usług jest WWW (*Word Wide Web*). Usługa ta miała w założeniach łączyć funkcjonalności FTP, Telnetu i innych. Oczekiwano, że informacje z poszczególnych serwerów będą prezentowane w prostej, przejrzystej formie. Dziś strony WWW zdominowały myślenie o Internecie. Usługa ta łączy tekstowe wiadomości z plikami graficznymi, filmami i dźwiękami. Strony WWW są często rozbudowanymi strukturami, po których przemieszczamy się korzystając z hiperłączy<sup>160</sup>, czyli specjalnych linków umożliwiających nieliniowe zapoznawanie się z przeglądaną stroną. Usługą, umożliwiającą wymianę informacji na interesujący użytkownika temat są grupy dyskusyjne, czy to tworzone przy pomocy list adresowych czy np. serwerów Usenet. Pewną wersję grup dyskusyjnych stanowią fora internetowe, będące przeniesieniem grup dyskusyjnych w środowisko WWW.<sup>161</sup>

Wraz z rozwojem Internetu i komunikacji sieciowej pojawiały się kolejne usługi, można wśród nich wskazać przykładowo rozwój internetowego radia i telewizji, wykorzystywanie Internetu do prowadzenia wideokonferencji, powstanie telefonii internetowej, prowadzenie handlu elektronicznego<sup>162</sup>, czy pojawienie się serwisów aukcyjnych. Jedną z usług, bez których znaczna część użytkowników nie wyobraża sobie zapewne codziennego funkcjonowania jest bankowość elektroniczna. Dużą popularnością wśród osób korzystających z Internetu cieszą się także gry sieciowe.<sup>163</sup>

---

twz. klienta. Inną usługą polegającą na wymianie plików (lecz w tym przypadku na zasadach równorzędności klienta i serwera) jest P2P (*peer-to-peer*). Zob. *Tamże*, s. 45-46.

<sup>158</sup> Rzecz jasna wraz z rozwojem Internetu oraz narastaniem ilości dostępnych w sieci danych wyszukiwarki muszą być coraz bardziej precyzyjne i wydajne. Jednocześnie wymagana jest ze strony użytkownika podstawowa wiedza w konstruowaniu „zapytań”, dzięki którym może on odnaleźć pożądane treści. O wyszukiwarkach pisze: L.M. Brenner, A.F. Iasi, A. Servati, *Tamże...*, s. 35-36.

<sup>159</sup> O poczcie elektronicznej, zasadach jej funkcjonowania, przyczynach niskich kosztów tego typu komunikacji i kilku faktach technicznych pisze: P.J. Durka, *Tamże*, s. 77-80. Ważną usługą, leżącą u źródeł funkcjonowania sieci i Internetu jako takiego jest Telnet, dzięki której możliwa jest zdalna praca na innych komputerach – serwerach. Możliwe jest w ten sposób uruchamianie pożądanych programów i korzystanie z zasobów innych komputerów. Jednym z zastosowań usługi telnet są gry tekstowe MUD. Są to gry fabularne, których scenariusz oraz profile postaci zapisane są na serwerze. Gracz steruje postacią przy pomocy poleceń wydawanych tekstowo. Jedną z popularniejszych usług są także dyskusje w czasie rzeczywistym. Można tu wskazać na takie usługi jak IRC lub ICQ. Często wykorzystywane były także czaty na stronach WWW. Inną wersją tych usług są tzw. komunikatory internetowe (np. Gadu-Gadu lub Tlen). Zob. R. Grabowski, *Geneza i ewolucja sieci...*, s. 46, 48.

<sup>160</sup> O funkcjonowaniu WWW oraz hiperłącach w przystępny sposób pisze: P.J. Durka, *Tamże*, s. 80.

<sup>161</sup> Zob. R. Grabowski, *Geneza i ewolucja sieci...*, s. 46-48.

<sup>162</sup> O zakupach przez Internet i związanym z tym zagadnieniem szyfrowania a także o e-biznesie pisze: P.J. Durka, *Tamże*, s. 83-87, 90-92.

<sup>163</sup> Zob. R. Grabowski, *Geneza i ewolucja sieci...*, s. 48-51.

Wyszczególnienie powyższe ma na celu pokazanie, iż prawie cała aktywność ludzka w Internecie ma charakter społeczny. Człowiek korzysta z tego nowego medium w celu komunikowania się z innymi ludźmi, wymiany informacji, czy zasobów (tak wirtualnych jak i rzeczywistych). Zwłaszcza w dobie eksplozji popularności portali społecznościowych konstatacja ta staje się tym bardziej oczywista. Przytoczone fakty z historii rozwoju Internetu przekonują jednak, że dokładnie takie samo założenie (tzn. myślenie o komunikacji międzyludzkiej) towarzyszyło projektowaniu sieci. Fakt, iż sieć – dzięki, jak wskazał Castells, pionierom przedsiębiorczości związanej z Internetem – uległa znacznemu uproszczeniu w zakresie użytkowania, tylko przyspieszył jej upowszechnienie. Łatwe w obsłudze, intuicyjne – jak często są reklamowane, programy umożliwiają obcowanie z komputerem i siecią niezliczonym rzeszom użytkowników, z których znaczna część jest zupełnymi laikami technicznymi<sup>164</sup>. Sprawia to, że z sieci korzystają tak specjaliści, czy średnio zaawansowani użytkownicy, którzy potrafią zaanektować wszelkie (lub większość) funkcjonalności, jak i użytkownicy korzystający z niej poprzez systemy odpowiednich programów-klientów o prostym, graficznym interfejsie. Ci ostatni często nie podzielają zasad korzystania z sieci, którymi kierują się bardziej zaawansowani użytkownicy.

Wielu użytkowników wykorzystuje sieć w ograniczonym zakresie, zwłaszcza w kontekście ich zainteresowań pozasieciowych (mogą to być np. osoby korzystająca jedynie z forum tematycznego dotyczącego napraw samochodu określonej marki), inni oddają się przyjemnościom i możliwościom jakie daje im sieć w zakresie kontaktów międzyludzkich czy rozrywki (w czym przodują użytkownicy portali społecznościowych czy gier sieciowych). Wśród osób korzystających z Internetu pojawią się też takie, które wykorzystują sieć do realizacji innych celów niż związane z rozrywką, poszerzaniem zainteresowań czy poszukiwaniem informacji. Nie są one też zainteresowane siecią jako taką, ale traktują ją jako odpowiedni instrument do osiągnięcia różnego rodzaju korzyści, czy to – przykładowo – finansowych, jak przedstawiciele e-biznesu, czy politycznych, jak członkowie lub sympatycy ugrupowań politycznych agitujący za swoim reprezentantem, albo też – i ta druga ewentualność ma prawdopodobnie miejsce zdecydowanie częściej – dyskredytujący

---

<sup>164</sup> Początkowo z sieci korzystali właściwie tylko naukowcy, pracownicy uczelni. Wraz z rozwojem Internetu dostęp do niego zaczęli uzyskiwać ludzie coraz młodszy i o coraz szerszym spektrum zainteresowań. Ludzie z wyższym wykształceniem stali się tylko jedną z grup. Jednocześnie owi starsi stażem użytkownicy dostrzegają spadek poziomu dyskusji toczonych w Internecie, utyskują na umasowienie sieci, czy brak kultury nowych użytkowników. Bardziej wtajemniczeni użytkownicy o większych kompetencjach technicznych, mają skłonności do zamykania się w enklawach, używają trudniejszych w obsłudze programów, często niezrozumiałych dla przyzwyczajonych do graficznych interfejsów użytkowników. Na ten temat pisze: M. Juza, *Elitarne i masowe formy komunikacyjnego wykorzystania internetu*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, redakcja zbiorowa, Warszawa 2006, s. 43-76.

przeciwników czy konkurentów do władzy i stanowisk. Internet może zatem być łakomym kąskiem dla polityki oraz areną, na której można obserwować wiele działań politycznych w ich najróżniejszych formach.

## 1.6. Społeczeństwo sieci

Rozważania dotyczące sieci oraz społecznych składowych Internetu mają za zadanie stać się wstępem do kolejnych wątków. Jedną z ostatnich metafor – opisów współczesnej rzeczywistości społeczno-ekonomiczno-kulturowej – stała się koncepcja społeczeństwa sieci Manuela Cestellsa. Nie jest to pierwsza próba opisu zastanej rzeczywistości i z pewnością nie ostatnia. Tomasz Goban-Klas, za Peterem Druckerem przypomina, że kilkadziesiąt lat wystarczy, by kolejne pokolenia nie potrafiły zrozumieć świata swoich rodziców i dziadków, następuje bowiem ponowne uporządkowanie rzeczywistości, zmiana wartości oraz struktury społecznej i politycznej<sup>165</sup>. Stanisław Michalczyk zwraca uwagę, iż od lat 60 XX wieku trwa dyskusja – która nabrała rozpędu po pojawieniu się koncepcji autorstwa Daniela Bella – na temat wpływu przemian technologicznych, ekonomicznych i społecznych na kształt współczesnych społeczeństw<sup>166</sup>.

To wszystko sprawia, że poszukiwana jest adekwatna nazwa epoki, oddająca jej istotę nie tylko w skrótowej, syntetycznej formie ale też niosąca za sobą odpowiedni ładunek eksplanacyjny. Goban-Klas, wychodząc od pojęcia nowożytności, zauważa, że jej ideały w wątpliwym stopniu są dziś realizowane, stąd też pojawienie się koncepcji ponowoczesności (postmodernizmu). Autor ten wskazuje, że pierwszą narracją próbującą wyjaśnić rzeczywistość po 1945 roku była koncepcja społeczeństwa masowego<sup>167</sup>, w której Charles Wright Mills widział społeczeństwo, jako masę sterowaną przez elity władzy przy pomocy środków masowego przekazu. Koncepcja ta została jednak odrzucona wraz z dostrzeżeniem potencjału technologii elektronicznych i tego, jaki mają one udział w przeobrażaniu społeczeństwa. Dało to sygnał do powstania koncepcji społeczeństwa informacyjnego (co wiąże się z takimi nazwiskami jak Tadao Umesamo oraz Yoneji Maruda), upatrującej czynnika rozwoju i przeobrażenia całości życia społecznego dzięki postępowi w sferze sektora informacji i telekomunikacji. Ten typ społeczeństwa cechuje się między innymi traktowaniem informacji jako kluczowego zasobu, który kreuje światową ekonomię,

---

<sup>165</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*s. 286.

<sup>166</sup> Zob. S. Michalczyk, *Tamże*, s. 36-37.

<sup>167</sup> Ten typ społeczeństwa, w którym rolę odgrywają relatywnie duże zbiorowości, bywa traktowany jako punkt odniesienia dla kolejnych koncepcji, w tym społeczeństwa sieci. Zob. J. van Dijk, *Tamże*, s. 36.

dominacją usług w gospodarce oraz specjalistów i naukowców w strukturze zawodowej. Zwraca się jednak uwagę, że określenie „społeczeństwo informacyjne” jest zbyt szerokie, zaś sama informacja, tak istotna w tej koncepcji, ważna była od zawsze, a jej aktualne znaczenie wynika raczej ze szczególnych możliwości transmisji i przechowywania danych.<sup>168</sup>

Następnym krokiem było – zdaniem Gobana-Klasa – pojawienie się społeczeństwa sieciowego. Kolejne sieci łączące ludzi, od sieci telegraficznej, przez telefoniczną, radiową, telewizyjną i satelitarną, wraz z powstaniem komputera i zintegrowanych sieci teleinformatycznych doprowadziły do przełomu, który można dziś zaobserwować w postaci nadzwyczajnego zagęszczenia istniejących sieci. Goban-Klas, dostrzegając technologiczny i społeczny wymiar sieci, zauważa jednak, że koncepcja ta jest postrzegana jako zbyt wąska, aby można nią było skutecznie opisać współczesną rzeczywistość.<sup>169</sup> Na podobny wątek w rozumieniu sieci zwraca uwagę Bruno Latour, który dostrzega – jego zdaniem negatywną w swych konsekwencjach – wieloznaczność pojęcia sieci. Można bowiem mówić o sieciach w znaczeniu technicznym (elektryczność, Internet, itp.), ale też w znaczeniu socjologicznym jako nieformalnym sposobie tworzenia powiązań między ludźmi. Autor ten stwierdza, że w koncepcji Castellsa oba te rozumienia pojęcia sieci łączą się ze sobą, „ponieważ sieć, dzięki rozprzestrzenianiu się technologii informacyjnych, staje się uprzywilejowanym sposobem organizowania się”.<sup>170</sup> Wątki podniesione przez obu autorów spotykają się w pewnym momencie. Interesujące jest jednak, iż o ile Goban-Klas *expressis verbis* wyciąga z przytoczonych rozważań wnioski o zbyt wąskim zakresie znaczeniowym społeczeństwa sieci, o tyle sieć dla Latoura jest – w wyniku wieloznaczności tego pojęcia – określeniem nieprecyzyjnym a zatem ostatecznie zbyt szerokim.

Oczywiście koncepcja społeczeństwa sieci bywała atakowana znacznie radykalniej. Éric Maigret stwierdza:

„Tej ideologii sieci, której najznakomitszym teoretykiem jest Manuel Castells (...), należy przeciwstawić spojrzenie krytyczne i historyczne. Wystarczy zestawić dyskursy o Internecie i te, które towarzyszyły początkom telegrafu, radia czy wideo we wspólnocie, aby zauważyć, że nie ma nic nowego w tych entuzjasmach poza ich różnorodnością i siłą. Telewizja, atakowana przez pochlebców Internetu, była w latach sześćdziesiątych widziana przez jednego z największych proroków

---

<sup>168</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 288-291. Co istotne proponowany przez Gobana-Klasa podział jest oczywiście tylko jednym z wielu możliwych. Przykładowo Stanisław Michalczyk proponuje uznać za kolejne etapy w opisie społeczeństwa, społeczeństwo rynkowe, informacyjne, sieciowe, wiedzy, oraz medialne/komunikacyjne. Zob. S. Michalczyk, *Tamże*, s. 36-45.

<sup>169</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 292-293.

<sup>170</sup> B. Latour, *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków 2010, s. 185.

komunikacji, McLuhana, jako podwalina rewolucji dzięki dźwiękowi i obrazowi, co miałyby prowadzić do ustanowienia plemienia światowego.<sup>171</sup>

Trudno nie zgodzić się, że wcześniejsze media również wywoływały w swoim czasie znaczny oddźwięk i stymulowały ówczesnych badaczy do snucia wizji o wpływie danego medium na rzeczywistość. To właśnie jednak, przytoczona przez Maigreta, różnorodność i siła oddziaływania Internetu są interesującym zjawiskiem, sprawiającym, że koncepcji społeczeństwa sieci warto się bacznie przyglądać.

Ostatnią, w ujęciu Gobana-Klasa, koncepcją jest społeczeństwo medialne. W propozycji tej uwagę zwraca się na fakt, że media rozumiane jako środki techniczne powstały stosunkowo niedawno. Zdaniem tego autora społeczeństwo medialne integruje w sferze treści społeczeństwo informacyjne, zaś w sferze formy – która jest jednocześnie faworyzowana w tym ujęciu – społeczeństwo sieci.<sup>172</sup> Ostatecznie rozszerzając myśl McLuhana można zatem powiedzieć, że: **„Sieć jest Medium – Medium jest Przekazem – Przekaz jest Informacją – Informacja jest w Sieci”**<sup>173</sup> [podkreślenie oryginalne].

Formuła powyższa ma charakter kołowy i – zdaniem Gobana-Klasa – o społeczeństwie medialnym możemy mówić, gdyż dzięki mediom połączonym w sieci informacja może krążyć, a krążenie owo wynika także z tego, że wielką rolę odgrywają obecnie kontakty zapośredniczone medialnie<sup>174</sup>. Zapośredniczenie to można próbować sprowadzać do dwóch rodzajów kontaktów. Jednymi są interakcje z osobami w pewien sposób znanymi lub określonymi, drugimi zaś takie, w których komunikaty są kierowane do bliżej nieokreślonego audytorium. Społeczeństwo medialne cechuje się: znacznym zapośredniczeniem medialnym relacji międzyludzkich; medialnym kreowaniem rzeczywistości wirtualnej; traktowaniem sieci medialnych jako podstawy obiegu informacji (co warunkuje skuteczność działań i kontaktów); wspomaganie większej części aktywności ludzkiej technikami medialno-informacyjnymi; znacznym udziałem działalności związanej z mediami w gospodarce i zatrudnieniu; powstawaniem większej części produktu narodowego brutto w ramach usług związanych z informacją, telekomunikacją i mediami; traktowaniem informacji, wiedzy i kultury jako podstawowych czynników wytwórczych.<sup>175</sup>

Propozycja Castellsa jest tu szczególnie interesująca między innymi ze względu na podnoszony przez Stanisława Michalczyka fakt, że badacz ten wiele uwagi poświęca kwestii

---

<sup>171</sup> É. Maigret, *Socjologia komunikacji i mediów*, Warszawa 2012, s. 420.

<sup>172</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 293.

<sup>173</sup> *Tamże*, s. 293.

<sup>174</sup> Wątek ten porusza także: J. van Dijk, *Tamże*, s. 57.

<sup>175</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 293-295.



władzy i jej umiejscowienia w złożonej sieci powiązań<sup>176</sup>, co jest jednym z istotniejszych wątków niniejszej rozprawy. Należy przy tym pamiętać, że wszystkie koncepcje klasyfikacji współczesnego społeczeństwa są jedynie pewnymi konstruktami teoretycznymi<sup>177</sup>. Każdy z nich wnosi – poprzez zwrócenie uwagi na pewne charakterystyczne zjawiska lub ich konkretne aspekty – swój wkład do zrozumienia współczesności, trudno jednak oczekiwać, że uczyni to w sposób absolutnie wyczerpujący. Rzeczywistość pozostaje bardziej złożona. Z punktu widzenia niniejszych rozważań koncepcja społeczeństwa sieci, koncentrując się na zasadniczych dla podjętej tu narracji kwestiach, okazuje się funkcjonalna i stąd zwrócenie na nią większej uwagi. Stanisław Michalczyk podkreśla bowiem, że: „Castells traktuje media jako przestrzeń prezentacji polityki, konfliktów kulturowych czy czynnik identyfikacji”<sup>178</sup>. To głównie te akcenty sprawiają, że koncepcja społeczeństwa sieci posiadając, jak każda inna, swoje wady i zalety, jest w poniższych rozważaniach przywoływana częściej.

Jak stwierdza Jan van Dijk:

„Koncepcja społeczeństwa sieci kładzie nacisk na formę oraz organizację przetwarzania i wymiany informacji, za które odpowiada infrastruktura sieci społecznych i medialnych. Społeczeństwo sieci można zatem zdefiniować jako formację społeczną, w której istnieje infrastruktura sieci społecznych i medialnych kształtujących podstawowy sposób jego organizacji na wszystkich poziomach (jednostkowym, grupowym/organizacyjnym i społecznym).”<sup>179</sup>

Można dostrzec na przestrzeni dziejów zacieśnianie się istniejących sieci, ich gęstnienie. Pierwszym etapem były „sieci ogólnoludzkie” towarzyszące plemionom wędrującym, a następnie stabilizujące się w wyniku zakładania pierwszych osad. Drugi etap rozpoczął się około 6 tysięcy lat temu, gdy sieci ogólnoludzkie zamieniły się w „sieci metropolitarne lub miejskie”, co doprowadziło do powstania pierwszych cywilizacji. Trzecim etapem była, powstała około 2 tysiące lat temu „sieć starego świata” wiązana między innymi z powstaniem wielkich imperiów. Od połowy XV wieku, w związku z rozwojem nawigacji morskiej, zaczęła pojawiać się „sieć kosmopolityczna”, która była efektem kontaktu cywilizacji euroazjatyckich z amerykańskimi. Ostatni etap, rozpoczęty około 160 lat temu, stworzył „sieć globalną”, która istnieje do dziś. Wiąże się ją ze wzrostem populacji oraz natężenia i prędkości komunikacji.<sup>180</sup>

---

<sup>176</sup> Zob. S. Michalczyk, *Tamże*, s. 41.

<sup>177</sup> Zob. J. van Dijk, *Tamże*, s. 37.

<sup>178</sup> S. Michalczyk, *Tamże*, s. 42-43.

<sup>179</sup> J. van Dijk, *Tamże*, s. 36.

<sup>180</sup> Zob. *Tamże*, s. 38-40.

Jako, że „przestrzeń i czas są podstawowymi, materialnymi wymiarami ludzkiego życia”<sup>181</sup>, w kontekście niniejszej rozprawy warto przytoczenia – oprócz poruszonych już wcześniej – wydają się dwa wątki podejmowane przez Manuela Castellsa w jego koncepcji społeczeństwa sieci. Są to „przestrzeń przepływów” oraz „bezczasowy czas”. W pewnym sensie podobnie do stanowiska, które reprezentuje cytowany już Régis Debray, Castells uważa, że w społeczeństwie sieciowym to przestrzeń organizuje czas, jednak oba te wymiary rzeczywistości „przekształcają się pod łącznym oddziaływaniem paradygmatu technologii informacyjnych oraz społecznych norm i procesów”<sup>182</sup>.

Zdaniem Castellsa współczesne społeczeństwa organizują się wokół różnego rodzaju przepływów, wśród których wymienić można przepływy: kapitału, informacji, technologii, obrazów, dźwięków czy symboli. Konkretny rodzaj przepływów i ich nasilenie obrazują, jakie procesy są aktualnie dominujące w sferze gospodarczej, politycznej i symbolicznej.<sup>183</sup> Castells pisze:

*„Przestrzeń przepływów jest materialną organizacją współczesnych praktyk społecznych, które działają przez przepływy. Przez przepływy rozumiem celowe, powtarzalne, programowalne sekwencje wymiany i interakcji między fizycznie rozłączonymi pozycjami zajmowanymi przez aktorów społecznych w ekonomicznych, politycznych i symbolicznych strukturach społeczeństwa.”*<sup>184</sup>  
[podkreślenie oryginalne]

Przestrzeń przepływów wspiera dominujące procesy i funkcje ujawniając się w postaci trzech warstw, którymi są: obieg wymian elektronicznych (czyli materialna baza w postaci urządzeń mikroelektronicznych); węzły i koncentratory (czyli hierarchicznie konstruowana relacja miejsc szczególnie istotnych dla funkcjonowania sieci czy to z powodu ich roli koordynującej interakcje, czy też szczególnej funkcji, którą pełnią); oraz przestrzenna organizacja dominujących elit zarządzających (czyli elit, które pełnią funkcje kierownicze i wokół których przestrzeń przepływów jest organizowana). Jednocześnie jednak przestrzeń przepływów nie dotyka człowieka w sposób absolutny, między innymi dlatego, że zdecydowana większość ludzi funkcjonuje w przestrzeni miejsc, których forma, funkcja i znaczenie znajdują się w fizycznej styczności z podmiotem.<sup>185</sup> Jednak ostatecznie dla tych,

---

<sup>181</sup> M. Castells, *Spółczesność sieci...*, s. 405.

<sup>182</sup> *Tamże*, s. 405.

<sup>183</sup> *Zob. Tamże*, s. 436.

<sup>184</sup> *Tamże*, s. 436.

<sup>185</sup> *Zob. Tamże*, s. 437-439, 447

którzy posiadają dostęp do sieci „miejsca istnieją przede wszystkim jako punkty, z których wychodzą i do których docierają przepływy”<sup>186</sup>.

Oczywiście koncepcja Castellsa powstawała w nieco innej rzeczywistości<sup>187</sup>, stąd w 2006 roku znawca pracy Castellsa, Felix Stalder, pisał:

„w przestrzeni przepływów nie organizuje się już wyłącznie dominujących procesów społecznych zarządzanych przez elitę, lecz coraz szerszy zakres działań społecznych – dominujących i marginalnych, publicznych i prywatnych, kolektywnych i indywidualnych – reprezentujących pełniejszą paletę ludzkich ekspresji, projektów i pragnień.”<sup>188</sup>

Są to uwagi szczególnie ważne dla istoty poniższej rozprawy, której jednym z przedmiotów zainteresowania są właśnie działania marginalne, prywatne i indywidualne, choć postrzegana oczywiście na szerszym, społecznym tle.

Drugim istotnym wątkiem obok przestrzeni przepływów jest koncepcja beczasowego czasu. Generalnie, jak zauważa Castells współczesne społeczeństwa nadal funkcjonują w oparciu o czas zegarowy jednak „ten linearny, nieodwracalny, mierzalny, przewidywalny czas jest rozbijany w społeczeństwie sieciowym”<sup>189</sup>. Na chwilę obecną możliwe jest do zaobserwowania:

„przyspieszenie »prawie wszystkiego« w naszych społeczeństwach, w niepoahamowanym wysiłku kompresowania czasu we wszystkich dziedzinach ludzkiej aktywności. Kompresowanie czasu do granic możliwości jest równoznaczne ze znikaniem sekwencji czasu, a co za tym idzie, i samego czasu.”<sup>190</sup>

Tradycyjne rozumienie czasu<sup>191</sup> wiąże się z względnie przewidywalną sekwencyjnością wynikającą z cykliczności lub liniowości temporalności. W społeczeństwie sieci możliwe do przewidzenia następstwa zdarzeń zostają zakłócone.<sup>192</sup> Jak stwierdza Felix Stalder: „Jeśli czas to następstwo, a informacjonizm reorganizuje zdarzenia w momenty bez

---

<sup>186</sup> D. Barney, *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2008, s. 77.

<sup>187</sup> Autor ten we wstępie do wydania z roku 1996 deklaruje, że pracował nad książką 12 lat, co oznacza, że rozważania jego sięgają rzeczywistości roku 1984. Zob. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 41.

<sup>188</sup> F. Stalder, *Manuel Castells. Teoria społeczeństwa sieci*, Kraków 2012, s. 175.

<sup>189</sup> Zob. M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 456. Przy tym beczasowy czas „jest jedynie wyłaniającą się, dominującą formą społecznego czasu w społeczeństwie sieciowym, podobnie jak przestrzeń przepływów nie neguje miejsc”. *Tamże*, s. 457.

<sup>190</sup> *Tamże*, s. 457.

<sup>191</sup> Wielowymiarową analizę pojęcia czasu oraz wpływ różnych sposobów jego postrzegania na życie człowieka prezentują: P. Zimbardo, J. Boyd, *Paradoks czasu*, Warszawa 2009.

<sup>192</sup> Zob. F. Stalder, *Tamże*, s. 179.

znaczącego następstwa, to czas jako taki zostaje zakwestionowany. To właśnie ma na myśli Castells, kiedy mówi o »bezczasowym czasie«<sup>193</sup>.

Bezczasowy pozostaje interesującą koncepcją, choć nie pozbawioną wad i w znacznej mierze operującą metaforą.<sup>194</sup> Może ona jednak w części stanowić tło dla pojawiających się częstych odwołań do natychmiastowości komunikacji czy wpływu prędkości na komunikację w Internecie. Zwraca się bowiem między innymi uwagę, że w komunikacji sieciowej „trudność sprawia zachowanie równowagi między uprzejmością a wydajnością (prędkością)”<sup>195</sup>.

W nawiązaniu do cytatu otwierającego niniejszą rozprawę można też powołać się na rozważania Jana van Dijka, który zauważa, że bardzo istotną kategorią stała się prędkość samego sprzętu. Gdy spojrzeć jednak na kwestię czasu w nawiązaniu do nowoczesnych technologii z nieco innej perspektywy, można zauważyć, że:

„Nigdy nie daje się zaspokoić głodu zwiększania prędkości. Jest to kolejny argument przemawiający za fałszywością obiegu sądu, wedle którego w nowych mediach czas nie odgrywa żadnej roli. Mamy do czynienia z dokładnie odwrotną tendencją: radykalizacją znaczenia czasu. Zaoszczędzony czas zostaje natychmiast wypełniony nowymi potrzebami wymagającymi zaspokojenia.

Potrzeba zwiększania prędkości wynika z motywów rządzących gospodarką (w kapitalizmie jest to maksymalizacja zysków przynoszonych przez wartość dodaną pracy), organizacją (wydajność) i konsumpcją (natychmiastowe zaspokojenie potrzeb). Motywy te, podsycane przez szybki wzrost parametrów technicznych sprzętu, prowadzą do powstania *kultury prędkości*.”<sup>196</sup> [podkreślenie oryginalne].

Czas, jak widać, jest tutaj niezmiernie istotnym aspektem. Można jednak wysnuć wniosek zgoła odmienny od tego wynikającego z cytowanych powyżej słów. Na pewnym poziomie istotnie mamy bowiem do czynienia z „radykalizacją znaczenia czasu”. Na innym jednak można dostrzec iż to, co nazywa się „kulturą prędkości” zmierza do unicestwienia czasu, kreując raczej rzeczywistość będącą apoteozą natychmiastowości.

Kończąc niniejszy wątek, jako próbę pewnego syntetycznego podsumowania, można przytoczyć rozważania, których autor Darin Barney stwierdza, iż nowe media są:

„mediami *czasowo-przestrzennej kompresji (time-space compression)*. (...) Oznacza to, że oddziałują na nasze doświadczenie przestrzeni i czasu, a szczególnie, że tworzą one fizyczny dystans i upływ czasu

---

<sup>193</sup> *Tamże*, s. 180.

<sup>194</sup> Zob. *Tamże*, s. 180-185.

<sup>195</sup> J. van Dijk, *Tamże*, s. 321.

<sup>196</sup> *Tamże*, s. 269.

krótszymi lub bardziej ściśniętymi, co najmniej na tyle, na ile odnosi się to do działań dotyczących komunikacji.<sup>197</sup> [podkreślenie oryginalne]

Istotnie komunikowanie zapośredniczone komputerowo oraz przebiegające z wykorzystaniem sieci, w znaczący sposób skraca dystans przestrzenny i usuwa ograniczenia związane z czasem zdobywania, tworzenia czy przekazywania danej informacji.

---

<sup>197</sup> D. Barney, *Tamże*, s. 76.

## 2. Działania polityczne, zachowania polityczne i Internet

Działanie polityczne jest jednym z konstytutywnych elementów polityki jako takiej. Istota działania politycznego, choć zapewne można by lapidarnie streścić ją w kilku akapitach<sup>198</sup>, znajduje się wśród wątków szczególnie inspirujących badaczy z zakresu nauk o polityce. Zagadnienie to doczekało się szeregu opracowań dotyczących jednak w swej treści nie tylko nauk o polityce, lecz także nauk o kulturze, socjologii czy biologii. Gdy wspominamy bowiem o „działaniu”, nie sposób mieścić tego pojęcia w innym kontekście niż wraz z pojęciem „zachowania”. To właśnie na osi tworzonej przez te pojęcia toczy się znaczna część teoretycznych dyskusji o działaniach politycznych. Istotne jest zatem rozróżnienie tych dwóch określeń i świadome umiejscowienie polityki przy każdym z nich, zwłaszcza w kontekście przedmiotu niniejszej rozprawy.

### 2.1. Działania i zachowania polityczne – podstawy teoretyczne

Punktem wyjścia w rozważaniach dotyczących działań i zachowań politycznych jest próba odpowiedzi na pytanie czym są zachowania, czym działania i jaka jest wzajemna relacja tych dwóch pojęć. Jest to zagadnienie bardzo rozbudowane i choć ostatecznie funkcjonują definicje będące względnie adekwatnymi odzwierciedleniami pojęć, to dyskusja w tym temacie daleka jest od ostatecznego konsensusu.

Zauważa się, iż dynamika (przejawiająca się w zmianie, działaniu, zachowaniu czy pełnieniu ról), jest jednym z konstytutywnych elementów polityki jako takiej. Trudno wyobrazić sobie politykę jako coś statycznego, często mówi się więc o procesie politycznym, co najlepiej obrazuje fakt zmienności w czasie przynależnej polityce. Także definicje polityki, czy to odwołujące się do jej podmiotu czy też przedmiotu często w sposób bezpośredni lub dorozumiany odwołują się do dynamiki.<sup>199</sup>

Samo rozróżnienie pojęć takich jak „działanie” oraz „zachowanie” może nastroić sporych trudności. Na początek warto jednak odwołać się do klasycznych już rozważań Maxa Webera, który w swojej monumentalnej pracy „Gospodarka i społeczeństwo”, wychodzi między innymi od kwestii definicyjnych podejmowanych tu pojęć. Weber strukturyzując wykład najpierw zajmuje się kategorią „sensowności”. Stwierdza on konieczność

---

<sup>198</sup> Por. E. Zieliński, *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 2001, s. 216-218.

<sup>199</sup> Zob. S. Wróbel, *Zachowanie i działanie polityczne*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003, s. 265.

dokonywania rozróżnień między sensem subiektywnym intencjonalnym a sensem obiektywnym. Ten pierwszy, interesujący z punktu rozważań o „działaniu”, jest nadawany bądź to faktycznie: przez umiejscowioną historycznie jednostkę lub w wyniku pewnego przybliżenia, przez jednostki tworzące masę, bądź też w pojęciowym konstrukcje w ramach którego działający – pojedynczo lub jako zbiorowość – stanowią pewien czysty typ.<sup>200</sup> Warte podkreślenia jest, iż tak rozumiane pojęcie „sensu”, nie aspiruje do absolutnej adekwatności. Tym, zdaniem Webera, różnią się empiryczne nauki o działaniu, takie jak historia czy socjologia od nauk dogmatycznych (tj. na przykład logiki), które starają się dotrzeć do sensu „właściwego”<sup>201</sup>.

Kontynuując swe rozważania Weber konstatuje, że to dzięki interpretacji socjologia dąży do zrozumienia działania społecznego, co ma pozwolić na przyczynowe wyjaśnienie jego przebiegu i skutków. Samo włączenie interpretacji do zrozumienia pozwala dostrzec subiektywny wymiar proponowanej przez Webera sensowności. Autor ten dodaje:

„»Działanie« oznacza ludzkie zachowanie (zewnątrzny lub wewnętrzny czyn, zaniechanie czy znoszenie), jeśli i o ile działający, bądź wielu działających, wiąże z nim pewien subiektywny sens. Natomiast działanie »społeczne« jest takim działaniem, które wedle intencjonalnego sensu działającego lub działających odnosi się do zachowania innych ludzi i jest na nich zorientowane w swoim przebiegu.”<sup>202</sup>

Oczywiście zrozumienie działania wymaga przyjęcia jakichś kryteriów, według których będziemy kierować się w swoich ocenach. Kryteriami tymi mogą być bądź to racjonalność, bądź też umiejętność współodczuwania, przy czym dla „socjologii rozumiejącej” należy przyjąć podejście racjonalne.<sup>203</sup> Oczywiście podejście takie ma swoje ograniczenia, na które zwraca uwagę Franciszek Ryszka, stwierdzając iż: „Historycy mają niekiedy skłonność do przeceniania pierwiastków racjonalnych w postępowaniu ludzkim”<sup>204</sup>.

Wracając do przytoczonej definicji działania, należy zauważyć, że wiązany z nim subiektywny sens, wymaga minimalnego choćby intencjonalnego udziału ludzkiej woli, zajęcia stanowiska wobec takiej czy innej kwestii. W tym sensie będzie się działanie różniło od zachowania, jako aktywności zdecydowanie bardziej odruchowej czy instynktownej. Jak bowiem pisze Weber:

---

<sup>200</sup> Zob. M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo, zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002, s. 6.

<sup>201</sup> Zob. *Tamże*, s. 6.

<sup>202</sup> *Tamże*, s. 6.

<sup>203</sup> Zob. *Tamże*, s. 6-9.

<sup>204</sup> F. Ryszka, *Nauka o polityce, rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984, s. 25.

„Granica między działaniem sensownym i zachowaniem czysto (...) reaktywnym, z którym nie jest związany żaden subiektywny sens intencjonalny, jest całkowicie płynna. Znaczna część wszelkich socjologicznie istotnych zachowań (...) sytuuje się na pograniczu ich obu.”<sup>205</sup>

Kwestia płynności między oboma stanowiskami, czy stanami, jest powodem, dla którego niejednokrotnie trudno określić, czy mamy do czynienia z zachowaniem czy działaniem. Oczywiście, jeśli za Weberem, który zazwyczaj proponował tworzenie „typów idealnych”, stworzymy takiego rodzaju taksonomię, będzie ona w miarę adekwatna. Rzeczywiste zachowania, motywacje jednostek, czy grup, pozostaną jednak często niejednoznaczne. Wraz z uznaniem dorobku freudyzmu, czy też szerzej – psychoanalizy, w miarę powszechnie zgodzono się, iż jednym z motorów aktywności ludzkiej są nieświadomione popędy i potrzeby. Skoro zaś tak, powstaje pytanie czy kiedykolwiek aktywność człowieka jest w wystarczającym stopniu upodmiotowiona, sensowna, celowa i racjonalna<sup>206</sup>, by można było mówić o „działaniu” a nie jedynie o „zachowaniu”? Pytanie to, sięgające jednak bardziej do rozważań filozofii<sup>207</sup> (i jednocześnie, między innymi, do neurobiologii), wypada na ten moment pozostawić w zawieszeniu.

Tadeusz Kotarbiński przywołuje w swoich rozważaniach stanowisko belgijskiego badacza Georges’a Hosteleta, który pisał:

„Działać – a przynajmniej działać z namysłem – to tyle, co zmieniać rzeczywistość w sposób mniej lub bardziej świadomy; to zmierzać do określonego celu w danych warunkach przy pomocy właściwych środków po to, by dojść od warunków istniejących do warunków odpowiadających przyjętemu celowi; to włączać w rzeczywistość czynniki, które mają ten skutek, że się przechodzi od układu podlegających wyznaczeniu warunków początkowych do układu określonych warunków końcowych. Działanie, które

---

<sup>205</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo...*, s. 6.

<sup>206</sup> Dodatkowo, pamiętając o zastrzeżeniu wobec nadmiernego zaufania w racjonalność zachowań ludzkich zgłoszonym przez Franciszka Ryszkę, trzeba podkreślić, iż racjonalność jest pojęciem niesłychanie skomplikowanym. Działanie pozornie nieracjonalne mogą się jednak okazać racjonalne z punktu widzenia innej, bardziej skomplikowanej czy rozbudowanej struktury celów. Jednocześnie racjonalność jest stopniowalna a na jej poziom wpływają: stopień zbieżności świadomości jednostki z obiektywną rzeczywistością oraz umiejętności podmiotu w zakresie zachowania wewnętrznej równowagi i tożsamości czyli, w praktyce, umiejętność dokonania rozstrzygnięć w relacjach między wartościami a wiedzą, czy w kwestii wyboru między różnymi przesłankami do działania. Łatwo zauważyć, iż wskazane składniki racjonalności wpływają na jej znaczące, nieraz, ograniczenie wywołane przyczynami obiektywnymi ale też tymi leżącymi po tronie samego podmiotu. Zob. M. Karwat, *Człowiek polityczny – próba interpretacji marksistowskiej*, Warszawa 1989, s. 56-60, 108-109.

<sup>207</sup> Jean Paul Sartre zauważa, że o działaniu możemy mówić wówczas, gdy zachodzi wystarczająca (dokładnie takiego pojęcia używa Sartre, co jak łatwo skonstatować prowokuje kolejne pytania i wątpliwości. Jak oceniać bowiem ową wystarczalność?) adekwatność wyniku do intencji podejmowanej aktywności. Ostatecznie odwołując się do podnoszonej wyżej celowości działania można stwierdzić, że: „działanie zakłada jako swój warunek konieczny rozpoznanie tego, co pożądane (*desideratum*), czyli przedmiotowego braku (...)”. J.P. Sartre, *Byt i nicłość. Zarys ontologii fenomenologicznej*, Kraków 2007, s. 533.



mamy urzeczywistnić, wymaga przeto trojakiego wyznaczenia: 1. wyznaczenia celu, 2. wyznaczenia warunków należących do rzeczywistości, 3. wyznaczenia środków przystosowanych zarówno do zamierzonego celu, jak też do istniejącej rzeczywistości. Nie ma działania z namysłem, które by nie zawierało pragnienia poznania czegoś rzeczywistego i wynalezienia środków. Cel, warunki i środki – oto trzy człony działalności praktycznej, równie zresztą, jak i działalności naukowej.”<sup>208</sup>

Wskazane przez Hosteleta główne wątki działania wydają się interesującą syntezą podsumowującą kilka kwestii podejmowanych w rozważaniach na temat działania i zachowania. Istotne jest tu zwłaszcza zwrócenie uwagi na kroki, dzięki którym podmiot działający przechodzi od wyznaczenia celu ku jego realizacji.

W ślad za Weberem granicę między „działaniem” i „zachowaniem”, zwykle badacze na gruncie nauk politycznych prowadzą korzystając z kategorii celowości i sensowności.<sup>209</sup> Doskonale różnicę między zachowaniem a działaniem uchwycił w syntetycznej formie Mirosław Karwat stwierdzając, że: „Narzędziem wpływu – jako oddziaływania zamierzonego i sprawczego kształtującego sytuację, świadomość i **zachowania** innych ludzi – są **działania**”<sup>210</sup> [podkreślenie – BS].

Oczywiście możliwe jest podejście z gruntu odmienne. W praktyce, wśród części badaczy (zwłaszcza nurtu zachodniego), szczególnie tych, którzy odwołują się do behawioryzmu, nie występuje rozróżnienie na te dwa pojęcia. Za wystarczające uznane jest funkcjonujące pojęcie „zachowania”. Podobne podejście przyświeca większości autorów pracy pod tytułem *Zachowania polityczne*, w której wstępie Radosław Markowski podnosi kilka znaczących kwestii. Badacz ten zwraca uwagę na fakt, że autorami tego zbiorowego opracowania są w znacznej mierze neobehawioryści<sup>211</sup>. Nawet pobieżna lektura wskazanego tytułu pozwala dostrzec, iż część tekstów jednoznacznie odwołujących się do pojęcia „zachowania politycznego”, w myśl tego, co wcześniej zostało podniesione, mieściłaby się jednak w zakresie tematycznym „działań politycznych”. Wskazanie to ma na celu jedynie uzmysłowienie, że spory pojęciowe w tej materii dalekie są od zaniku, a korzystając z

---

<sup>208</sup> G. Hostelet, *Aperçu sur les positions de problèmes de l'action*, „Revue Philosophique”, t. 113, Paris 1932, s. 249. cyt. za: T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1982, s. 19.

<sup>209</sup> Zob. M. Karwat, W. Milanowski, *Działania polityczne jako składnik systemu praktyki społecznej*, [w:] *Elementy teorii polityki*, K. Opalek (red.), Warszawa 1989, s. 110-111. oraz: S. Wróbel, *Zachowanie i działanie...*, s. 280-281. Franciszek Ryszka stwierdza: „Przez działanie rozumiemy planowe przekształcanie jednej sytuacji w drugą. Planowe to znaczy (w zamyśle planującego), że każdemu działaniu powinien odpowiadać określony skutek. Działanie nie przestaje być planowe nawet wtedy, jeśli zmiana sytuacji nastąpiła niezgodnie z zamysłem planującego.” F. Ryszka, *Tamże*, s. 34.

<sup>210</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko*, Warszawa 2014, s. 44. Mirosław Karwat poświęca cały rozdział cytowanej pracy rozważaniom nad pojęciem działania. Zob. *Tamże*, s. 44-54.

<sup>211</sup> Zob. R. Markowski, *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] *Zachowania polityczne*, Tom 1, R.J. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), Warszawa 2010, s. 14.

różnych lektur łatwo popaść w swoiste „pomieszanie” pojęciowe. Co więcej, w tekście otwierającym Russel J. Dalton i Hans-Dieter Klingmann piszą:

„Jedną z nieustających debat nad **zachowaniami** politycznymi dotyczy podstawowych kwestii politycznych umiejętności obywateli (...). Obywatele muszą mieć wystarczającą wiedzę na temat **działania** systemu politycznego, jeśli zamierzają kontrolować oraz wpływać na postępowanie swoich przedstawicieli”.<sup>212</sup> [podkreślenie – BS]

Jasno obrazuje to odmienne stanowisko prezentowane przez tych autorów. Tu bowiem człowiek, aktor, podmiot „zachowuje się”, zaś system, idea, przedmiot „działa”. Jest to *nota bene*, zgodne z myśleniem zdroworozsądkowym (i naturalne, zwłaszcza w języku polskim), w ramach którego to człowiek „zachowuje się” (dobrze, źle, adekwatnie czy skandalicznie), zaś maszyna czy system (w tym, na przykład, komputerowy) zwyczajnie „działają” (dobrze lub źle, co oznacza: w celu w jakim zostały skonstruowane lub też dysfunkcjonalnie).

Odrzucenie stanowiska, które nie uwzględnia odrębności „działania” od „zachowania” w ramach aktywności ludzkiej, jest szczególnie istotne z punktu widzenia niniejszej rozprawy, której jednym z założeń jest przekonanie o tym jak działania jednych podmiotów inspirują czy też kształtują działania (ale też zachowania) innych podmiotów. Wątek ten poruszony zostanie w dalszej części tekstu.

Na tę chwilę warto przedstawić jednak tok rozumowania, który prowadzi do uznania przez część autorów, jedynie „zachowań politycznych”. Podstawą do takiego postępowania jest podejście, którego nazwa została już przytoczona, a mianowicie behawioryzm<sup>213</sup>.

---

<sup>212</sup> R.J. Dalton, H.-D. Klingemann, *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] *Zachowania polityczne*, Tom 1, R.J. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), Warszawa 2010, s. 34-35.

<sup>213</sup> Należy przy tym odróżnić „behawioryzm” od „behawioralizmu”. To pierwsze pojęcie łączy się bardziej z pionierskimi pracami dotyczącymi zachowań zwierząt, drugie zaś przeniosło zainteresowanie zachowaniami na grunt społeczny, eliminując niektóre ograniczenia behawioryzmu. W obu przypadkach posługiwano się podobnym modelem zachowań bodziec-reakcja lub bodziec-organizm-reakcja. Przyjęto też założenie, że aktywność ludzka jest odpowiedzią na warunki zewnętrzne, impuls do aktywności zawsze pochodzi z zewnątrz. Zob. S. Wróbel, *Zachowanie i działanie...*, s. 268. Przy tym konieczne jest wskazanie, iż nurt behawioralny przynależy w głównej mierze do psychologii a za jego autora uznaje się Barrhusa Frederica Skinnera (tak wskazuje F. Ryszka, *Tamże*, s. 354. Inni autorzy zwracają uwagę na rolę Jamesa B. Watsona). Jednocześnie Peter Harzem z Auburn University pisze, iż wyraźny początek behawioryzmu ma w wystąpieniu Jamesa B. Watsona w 1912 roku. Zob. P. Harzem, *Behaviorism For New Psychology: What Was Wrong With Behaviorism and What is Wrong With it Now*, „Behavior and Psychology”, Vol. 32, No. 1 (2004), Cambridge Center for Behavioral Studies 2004, s. 5. Podobnie uwagę na rolę Johna B. Watsona zwracają Calvin S. Hall, Gardner Lindzey oraz John B. Campbell podkreślając jego rolę i wpływ nie tylko na psychologię akademicką ale też na całość kształtu społeczeństwa. Skinner, zdaniem tych autorów znajdował się pod wpływem Watsona i jako „zarliwy” behawiorysta pokładał nadzieje w obiektywnej metodologii oraz ścisłych eksperymentach. Co ciekawe, Skinner nie poczuwał się do związku z teorią bodźca – reakcji, istotny wpływ na zachowania ma w teorii tego autora następstwo zachowań. C.S. Hall, G. Lindzey, J.B. Campbell, *Teorie osobowości*, Warszawa 2013, s. 482. Interesująco wątek dokonań tak Watsona, jak i Skinnera wykorzystuje Erich Fromm, jednocześnie systematyzując poruszone tu zagadnienia. Przy tym Fromm nazywa stanowisko Skinnera neobehawioryzmem.

Politologia, do momentu pojawienia się badań nad zachowaniami skupiała się na analizie prawnej i instytucjonalnej, były to głównie prace opisowe. Pojawiały się, co prawda, rozważania zwiastujące nadejście nowych możliwości (w 1928 roku Frank R. Kent pisze książkę *Political Behavior: The Heretofore Unwritten Laws, Customs and Principles of Politics as Practiced In the United States*, zaś w 1937 Herbert Tingsten wydał pracę pod tytułem *Political Behavior. Studies in Elections Statistics*)<sup>214</sup>, stanowiły one jednak tylko nieznaczny odsetek. Początek funkcjonowania behawioralizmu w politologii wiąże się z wydaną w 1944 roku książką Paula F. Lazarsfelda, Bernarda Berelsona i Hazel Daudet pod tytułem *The People Choice*. Odchodzenie od dotychczasowej perspektywy badawczej było jednak powolne i w pełni rozwinęło się dopiero w latach sześćdziesiątych XX wieku.<sup>215</sup> To właśnie te lata, jak zauważa Jerzy Wiatr, będąc jednocześnie eksplozją ery komputerów, wniosły do nauk o polityce powiew świeżości. Za sprawą badaczy amerykańskich i zachodnioeuropejskich zainteresowano się badaniami zachowań politycznych szerokich mas wyborców. Badania w duchu prawno-instytucjonalnym musiały ustąpić miejsca nowemu podejściu behawioralnemu.<sup>216</sup> W tym miejscu należy jeszcze zasygnalizować, iż behawioralizm był istotną dyrektywą w badaniach prowadzonych przez Davida Eastona, który pochlebnie wyrażał się o możliwościach nowego podejścia<sup>217</sup>. Miało ono wywoływać przemianę w kierunku większej rygorystyczności naukowej w politologii, przy czym takie zerwanie z przeszłością z trudem, zdaniem Eastona, przedostawało się do świadomości

---

Zob. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Warszawa 2014, s. 45-81. Przeglądu koncepcji behawioralnych z naciskiem na pozycję Watsona dokonuje też W. Tatariewicz, *Historia filozofii*, Tom 3, Warszawa 2007, s. 331-341. Interesującą krytykę behawiorizmu jako metody badawczej w naukach humanistycznych i społecznych przeprowadził Florian Znaniecki, który stwierdził: „Badacz, który obserwując działalność kulturową, odnosi ją do świata rzeczy, popełnia więc analogiczny błąd co do metody, jaki obserwator naukowy procesów naturalnych popełniłby, gdyby je interpretował jako toczące się w obrębie świata wartości. Ten drugi typ błędu został prawie wyeliminowany od czasów Średniowiecza; dziś żaden uczony nie wpadłby na to, żeby definiować naturę trzęsienia ziemi lub epidemii przez wykorzystywanie tych zjawisk jako narzędzia do karania ludzi za ich grzechy lub przyspieszania postępu ludzkości. Jednakże analogiczny błąd w interpretacji kulturowej jest nadal bardzo rozpowszechniony. I tak oto behawiorizm, jawnie zaplanowany jako metoda obserwacji organizmów jako rzeczy naturalnych reagujących na bodźce z ich naturalnego otoczenia, był wykorzystywany do interpretowania zachowania świadomych czynników działających, mających do czynienia z wartościami kulturowymi, takimi jak symbole językowe i narzędzia techniczne;” F. Znaniecki, *Metoda socjologii*, Warszawa 2008, s. 204.

<sup>214</sup> Warto zauważyć, iż Robert Dahl krytycznie odnosił się do książki Franka Kenta, dla którego – jako dziennikarza – zachowania polityczne miały oznaczać swoisty cyniczny realizm i przedstawianie rzeczy „takimi jakie naprawdę są”. Jednocześnie Dahl podkreśla, iż dla nauk politycznych pojęcie zachowania politycznego „uratował” właśnie Herbert Tingsten. Zdaniem Dahla interesujące jest, iż praca Tingstena, który był Szwedem, bardzo szybko skojarzona została z nauką amerykańską. Popularności metody behawioralnej należy doszukiwać się zaś w cechach amerykańskich, to jest, w pragmatyzmie, przywiązaniu do faktów oraz pokładaniu ufności w nauce. Zob. R.A. Dahl, *The Behavioral Approach In Political Science: Epitaph for A Monument To A Successful Protest*, „The American Political Science Review”, Vol. 55, No. 4, Dec 1961, American Political Science Association 1961, s. 763.

<sup>215</sup> Zob. F. Ryszka, *Tamże*, s. 353-355.

<sup>216</sup> Zob. J.J. Wiatr, *Socjologia polityki*, Warszawa 1999, s. 284.

<sup>217</sup> Zob. F. Ryszka, *Tamże*, s. 356.

badaczy<sup>218</sup>. Chęć nadania badaniom waloru większej naukowości przejawiała się między innymi w preferowaniu przez ten nurt metod ilościowych, to jest, przykładowo, pomiarów socjometrycznych, badań ankietowych, analizy statystyk, czy też w stosowaniu obserwacji lub badań sondażowych<sup>219</sup>.

Istotnym wątkiem w prezentowanych rozważaniach jest kwestia wzajemnych relacji pojęć „zachowanie” oraz „działanie”. Relację tę na gruncie polityki przedstawia Tadeusz Bodio w swojej pracy „Świadomość a zachowania polityczne”. Autor ten zauważa istniejący stan braku zgody co do ostatecznych definicji wskazanych pojęć i prezentuje najbardziej nośne stanowiska w tej kwestii. Zdaniem Tadeusza Bodio mamy do czynienia z trzema głównymi ujęciami. Można zatem uznawać zachowania polityczne za zewnętrzny przejaw działania politycznego. Druga możliwość to utożsamianie obu pojęć i w pewnym sensie traktowanie ich synonimicznie. Trzecie stanowisko głosi, że działania polityczne są specyficzną formą zachowań politycznych.<sup>220</sup>

Każda z tych możliwości niesie za sobą pewne konsekwencje teoretyczne i praktyczne. Z punktu widzenia poniższej rozprawy, najistotniejsze są możliwości pierwsza i trzecia. Druga, tj. utożsamianie zachowań i działań ze sobą, raczej zaciemnia ogląd całości. Ostatecznie stanowisko to, bądź to wychodząc od behawioryzmu uznaje, że każde działanie jest zachowaniem, co sprowadza człowieka do istoty jedynie reagującej na bodźce pochodzące z zewnątrz, w tym przypadku ze środowiska politycznego, bądź też wspierając się wąskim rozumieniem polityki jako działalności świadomej i celowej czy „rezerwując” pojęcie „działania” dla istot ludzkich rozumie każde zachowanie polityczne, czy to jednostkowe czy zbiorowe, jako działanie polityczne.<sup>221</sup>

Pierwsze z omawianych podejść sprowadza się do konstatacji, według której zachowania polityczne są swoistą egzemplifikacją działań politycznych, tym się wyróżniającą, że dostępną zewnętrznie i ukazującą „praktyczny, bezpośredni kontakt podmiotu z jego środowiskiem politycznym”<sup>222</sup>. Zachowania zatem są unaocznieniem tego, co zwykle – w postaci działania – ukryte jest przed obserwatorem. Rozważając kwestię tych „ukrytych” wątków, należy tu mieć na myśli takie zagadnienia jak stan świadomości czy cechy psychologiczne jednostek lub zbiorowości, w tym postawy.<sup>223</sup>

---

<sup>218</sup> Zob. J.P. East, *Pragmatism and Behavioralism*, “The Western Political Quarterly”, Vol. 21, No. 4, Dec. 1968, University of Utah 1968, s. 597.

<sup>219</sup> Zob. S. Wróbel, *Zachowanie i działanie...*, s. 269.

<sup>220</sup> Zob. T. Bodio, *Świadomość a zachowania polityczne*, Warszawa 1987, s. 190.

<sup>221</sup> Zob. *Tamże*, s. 192-193.

<sup>222</sup> *Tamże*, s. 191.

<sup>223</sup> Zob. *Tamże*.

Punktem wyjścia stanowiska najbardziej racjonalnego (trzecie stanowisko według typologii Tadeusza Bodio), zwłaszcza z punktu widzenia niniejszej rozprawy, jest konstatacja którą Edward C. Devereux Jr. komentuje badania Talcotta Parsonsa: „(...) wszelkie działanie jest, oczywiście, zachowaniem się, lecz nie wszelkie zachowanie się jest działaniem”<sup>224</sup>. Ostatecznie, przyjmując na tę chwilę szerszą kategorię od działania politycznego, a mianowicie „działanie społeczne”, można skonstatować, jak czyni Jerzy Szacki, odwołując się do pracy Parsonsa i Edwarda A. Shils’a<sup>225</sup>, iż:

„Aby można było mówić o działaniu, nie wystarcza zaistnienie określonej reakcji organizmu na środowisko, albowiem socjologa interesuje relacja nie organizmu i środowiska, lecz »aktora« i »sytuacji«. Działanie społeczne w ujęciu Parsonsa – podobnie jak w ujęciu wcześniejszych teoretyków socjologii humanistycznej – jest *ex definitione* celowe, ma subiektywne znaczenie i mniej lub bardziej wyraźną motywację. Ten, kto działanie podejmuje, musi rozporządzać wiedzą o warunkach, w jakich będzie starał się zrealizować swój cel, oraz o przedmiotach, z jakimi będzie miał do czynienia; musi odczuwać potrzebę osiągnięcia danego celu i reagować nań emocjonalnie, musi wreszcie, mieć kryteria oceny zarówno samego celu, jak i środków służących do jego osiągnięcia, ażeby dokonywać wyborów niezbędnych dla właściwego gospodarowania energią.”<sup>226</sup>

Można oczywiście dyskutować, czy „reagowanie emocjonalne” aby na pewno jest konstytutywnym elementem działania. Skoro bowiem podkreślamy racjonalny aspekt tej sfery ludzkich zachowań, to emocje mogłyby przeczyć takiemu rozumieniu działań. Wydaje się jednak, że trzeba by, być może dokonać rozróżnienia na aktywność „pod wpływem emocji” oraz aktywność która „wzbudza emocje”. W takim ujęciu to pierwsza będzie zachowaniem, ta druga zaś działaniem.

Sam Talcot Parsons stwierdza, iż działanie jest:

„(...) procesem systemu podmiotu i sytuacji mającym znaczenie motywacyjne dla indywidualnego podmiotu lub, w przypadku zbiorowości, dla składających się na nią podmiotów. Oznacza to, że orientacja odpowiednich procesów działania ma znaczenie dla uzyskiwania gratyfikacji lub unikania deprivacji przez dany podmiot, cokolwiek może to konkretnie oznaczać w kontekście określonych struktur osobowości. (...) ostatecznym źródłem energii, czy też czynnikiem „wysiłku” (*effort*) w procesach działania jest organizm i że w pewnym sensie wszystkie gratyfikacje i deprivacje mają

---

<sup>224</sup> E.C. Devereux Jr., *Parsons' Sociological Theory*, [w:] *The Social Theories of Talcott Parsons*, M. Black (red.), Englewood Cliffs, NJ 1961, s. 20. cyt. za: J. Szacki, *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005, s. 818.

<sup>225</sup> Praca ta to: T. Parsons, E.A. Shils, *Values, Motives and System of Action*, [w:] *Toward a General Theory of Action*, T. Parsons, E.A. Shils (red.), New York 1952, s. 59-60.

<sup>226</sup> J. Szacki, *Tamże*, s. 818.

znaczenie organiczne. Jednak konkretna organizacja motywacji, jakkolwiek zakorzeniona w organizmie, nie może być dla potrzeb teorii działania analizowana w kategoriach organicznych potrzeb organizmu.”<sup>227</sup>

W ten syntetyczny sposób Parsons wyraża dotychczasowy tok zaprezentowanych rozważań. Faktycznie bowiem ostatecznym materiałem, na którym „pracujemy” jest organizm, z tego też powodu wszelkie działanie, jako aktywność zmierzająca do uzyskiwania gratyfikacji lub unikania deprivacji odbywa się na polu organicznym. Jednocześnie istotna jest motywacja podmiotu, który nie tylko mechanicznie do czegoś podąża lub próbuje czegoś unikać ale kieruje się pewnymi celami, także takimi, które mogą w pewnym sensie przeczyć organicznej składowej naszej podmiotowości. Można sobie bowiem wyobrazić, że ktoś kierując się zadany sobie celem, jakąś konkretną wyższą motywacją, potrafi „przełamać” swoje organiczne dążenia występujące na przykład pod postacią instynktu przeżycia.

Jak silne jest pole oddziaływania motywacji, dążącej do gratyfikacji lub uniknięcia deprivacji obrazują, przykładowo, klasyczne już rozważania Leona Festingera z zakresu teorii dysonansu poznawczego.<sup>228</sup> Okazuje się, że w ramach tej koncepcji człowiek w celu uzyskania swoistej wewnętrznej spójności<sup>229</sup>, gotów jest nie tylko zmienić swoje postępowanie, czy dołożyć kolejne elementy poznawcze do zastanej rzeczywistości, ale też bezpośrednio zmieniać rzeczywistość pod kątem własnych przekonań.<sup>230</sup>

Należy także zauważyć, iż poruszona przez Parsonsa kwestia osobowości, jest ważnym elementem w rozważaniach na temat działań i zachowań politycznych. Jak konstatuje bowiem Tadeusz Bodio:

„(...) osobowość człowieka (predyspozycje psychiczne, umiejętności adaptacyjne, zdolności do samoregulacji stosunków z otoczeniem politycznym itp.) jest ważną determinantą zachowań politycznych. W osobowościowej determinacji zachowań najważniejsza rola przypada właściwościom podmiotowym. Przesądzają one o istnieniu wyższego typu związków jednostki z otoczeniem politycznym, przejawiających się w tym, że jest ona zdolna do konsekwentnego realizowania własnych standardów (potrzeb, wartości, interesów itp.), nawet wbrew wymogom sytuacyjnym.”<sup>231</sup>

---

<sup>227</sup> T. Parsons, *System społeczny*, Kraków 2009, s. 10.

<sup>228</sup> Zob. L. Festinger, *Teoria dysonansu poznawczego*, Warszawa 2007.

<sup>229</sup> Czy też, jak można by powiedzieć na gruncie klasycznej koncepcji prawdy: „w celu uzyskania zgodności sądu z rzeczywistością”.

<sup>230</sup> Zob. L. Festinger, *Teoria dysonansu...*, Warszawa 2007, s. 19, 31-35.

<sup>231</sup> T. Bodio, *Tamże*, s. 316.

Poszczególne osoby różnią się od siebie, różnie reagują w identycznych sytuacjach społecznych, a „zwykle interpretuje się to zróżnicowanie w kategoriach cech osobowości”<sup>232</sup>. Cechy te można zmierzyć, co czyni się często za pomocą odpowiednio przygotowanych kwestionariuszy<sup>233</sup>. Jednymi z popularniejszych kwestionariuszy, które mogłyby wykazać swoją przydatność także w kontekście tematyki poruszanej w niniejszej rozprawie, są testy NEO-FFI<sup>234</sup> oraz SES<sup>235</sup>.

Przechodząc powoli do podsumowania dotychczasowych rozważań, powrócić należy na chwilę do kwestii uczestnictwa w polityce. W literaturze zwraca się uwagę, iż wyodrębnienie działania o charakterze politycznym od innych form tej aktywności jest wysoce karkołomne<sup>236</sup>. Ostatecznie można tworzyć różnego rodzaju konstrukcje teoretyczne, czy „czyste typy”, których adekwatność pozostawia jednak w znacznej liczbie przypadków wiele do życzenia. Często: „nie sposób przeprowadzić mechanicznej granicy między ekonomicznym a politycznym aspektem działania, między tym, co jest prawną, a tym, co polityczną stroną działań”<sup>237</sup>.

Zarówno próby definiowania polityczności działań przez odwołanie się do ich podmiotu, jak i te biorące za cel przedmiot tego działania nie pozwalają na stworzenie adekwatnej definicji. Tym, co sprawia, że możemy mówić o działaniach społecznych w kategoriach politycznych są, zdaniem Mirosława Karwata: obiektywny (choć często też subiektywny) funkcjonalny związek z interesami wielkich grup społecznych; uwikłanie w obiektywną sprzeczność interesów tych grup; oraz, w związku z powyższymi, wpływ na warunki integracji całego społeczeństwa.<sup>238</sup> Jednocześnie, jak zauważa Sylwester Wróbel,

---

<sup>232</sup> M. Argyle, *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1999, s. 116.

<sup>233</sup> Zob. *Tamże*, s. 117.

<sup>234</sup> NEO-FFI to kwestionariusz badający tak zwany pięcioczynnikowy model osobowości, składający się z takich wymiarów jak: neurotyczność, ekstrawersja, otwartość na doświadczenia, ugodowość oraz sumienność. Zob. B. Zawadzki, J. Strelau, P. Szczepaniak, M. Śliwińska, *Inwentarz osobowości NEO-FFI Costy i Marce. Adaptacja polska – podręcznik*, Warszawa 1998, s. 7, 13.

<sup>235</sup> SES jest to kwestionariusz badający poziom samooceny, czyli przekonania o własnej wartości. Autorem kwestionariusza jest Morris Rosenberg. Zob. I. Dzwonkowska, K. Lachowicz-Tabaczek, M. Łaguna, *Samoocena i jej pomiar. Polska adaptacja skali SES M. Rosenberga*, Warszawa 2008, s. 5-7. Co istotne, istnieją czynniki, które wpływają na podatność jednostki na perswazję. Zalicza się do nich między innymi uprzednie doświadczenia odbiorców przekazu, poziom ich wiedzy, ukształtowane wcześniej poglądy i samoocenę, która jest „cechą najściślej związaną z podatnością na perswazję”. E. Aronson, J. Aronson, *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 2009, s. 104. Osoby o niskiej samoocenie łatwiej ulegają przekonywaniu, niż te, które mają o sobie wysokie mniemanie. Ten, kto ma na swój temat złe zdanie, nie będzie działał aktywnie w celu podtrzymywania własnych opinii czy poglądów. W razie ataku może je więc odrzucić. *Tamże*, s. 104-105.

<sup>236</sup> Przykładowo, Grażyna Woroniecka pisze: „W szerokiej gamie działań społecznych, działania polityczne nie wyróżnia się jednoznacznie. Określenie »polityczne« przydawane jest na ogół mniej lub bardziej intuicyjnie pod wpływem bądź to kontekstu sytuacyjnego, bądź wyinterpretowanych w drodze pośredniej celów działań zbiorowych.” G. Woroniecka, *Działanie polityczne; próba socjologii interpretatywnej*, Warszawa 2001, s. 103.

<sup>237</sup> M. Karwat, W. Milanowski, *Tamże*, s. 112-113.

<sup>238</sup> Zob. *Tamże*, s. 113.

konieczne jest podniesienie faktu, iż w koncepcji Mirosława Karwata podmiotowość polityczna cechuje się stopniowalnością, co za tym idzie autor ten wyróżnia pierwotne, to jest właściwe podmioty polityki, którymi są wielkie grupy społeczne, oraz podmioty wtórne, czyli jednostki i małe grupy społeczne. Przy tym „właściwy podmiot polityki to zarazem podmiot interesów, zaś wtórne są podmiotami działań i decyzji politycznych”.<sup>239</sup>

Ostatecznie, w ocenie polityczności danego działania społecznego bierze się pod uwagę tak sens, jak i obiektywne skutki polityczne tych działań. Gdy rozważa się najszerszy kontekst badawczy wyjaśnianiom mogą podlegać także działania całkowicie jednostkowe, pod warunkiem, że cechuje je jakikolwiek kontekst o charakterze politycznym. Oczywiście wśród działań politycznych możemy wyróżnić takie, które politycznymi stają się niejako „przy okazji” (czyli posiadają kontekst polityczny) oraz takie, których związek z polityką ma charakter konieczny, są zatem działaniami politycznymi *sensu stricto*. Jednocześnie, biorąc pod uwagę kontekst subiektywny (sens polityczny) i obiektywny (funkcja polityczna), musimy pamiętać, że te drugie, z natury rzeczy podejmowane celowo i ze znaczną świadomością rezultatów o charakterze politycznym, charakteryzują się w ostateczności zbliżoną doniosłością skutków do tych pierwszych, jednak fakt, iż skutek polityczny jest w nich zaplanowany i zamierzony, sprawia, że tylko w przypadku tych działań możemy w ostatecznym rozrachunku mówić o działaniu politycznym.<sup>240</sup>

Mirosław Karwat i Włodzimierz Milanowski wskazują, że zależnie od stopnia zbieżności między zamierzeniem a rezultatem działań o znaczeniu politycznym możemy wyróżnić działania:

„1) podjęte w celach politycznych, o skutkach zbieżnych (lub nawet identycznych) z celami, czyli działania, które zrealizowały swój sens; 2) podjęte w celach politycznych, jednak ze skutkami niezgodnymi z sensem, czyli działania polityczne, które nie zrealizowały swojego sensu; 3) nie mające sensu politycznego, w skutkach jednak funkcjonalne względem potrzeb i interesów wielkich grup społecznych, społeczeństwa jako całości, czyli działania obiektywnie spełniające określone funkcje polityczne, niezależnie od świadomości działających; 4) pozbawione sensu politycznego, w skutkach dysfunkcjonalne wobec szeroko pojętego systemu politycznego społeczeństwa. Kategoria 1) działań odpowiada działaniom praktycznym efektywnym (w politycznym typie praktyki społecznej), czyli efektywnym działaniom politycznym; kategoria 2) – działaniom politycznym nieefektywnym; kategorie

---

<sup>239</sup> S. Wróbel, *Polityka i proces polityczny*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003, s. 247.

<sup>240</sup> Zob. M. Karwat, W. Milanowski, *Tamże*, s. 114-116.



3) i 4) możemy odpowiednio scharakteryzować jako działania funkcjonalne i dysfunkcjonalne pod względem politycznym.<sup>241</sup>

Działania typu 1 i 2 połączone w ciąg stanowią praktykę polityczną. Z punktu widzenia niniejszej rozprawy szczególnie interesujący jest fakt, iż osiągając odpowiedni stopień upodmiotowienia, dana grupa społeczna może realizować własną praktykę polityczną, czyli dążyć do maksymalizacji własnych interesów czy ogólnie utrzymania lub polepszenia stanu, w którym się znajduje. Każda grupa, realizując swoją praktykę natrafia na inne grupy także realizujące swoje partykularne cele. Stanowi to granicę, która może być bardziej lub mniej przesuwana w którąś ze stron, zależnie od siły, którą dysponuje dana grupa. Te wzajemne oddziaływania tworzą system praktyki politycznej w skali całego społeczeństwa, którego głównym zadaniem jest harmonizowanie interesów wszystkich grup.<sup>242</sup>

Podsumowując dotychczasowe wątki warto odwołać się do rozważań Sylwestra Wróbla, który w syntetycznej formie prezentuje definicje, cechy oraz determinanty zachowania i działania politycznego. Autor ten, przypominając o behawioralnym rodowodzie zachowań stwierdza, że: 1) zachowanie polityczne wynika z dostosowania się człowieka do świata, i zachodzących w nim procesów, co oznacza, że człowiek jest istotą reaktywną; 2) w ramach zachowań, jako realny społecznie i politycznie byt można uznać tylko jednostkę, zbiorowości są wzorami czyli statystycznymi odwzorowaniami częstotliwości występowania danych zachowań; 3) istotne determinanty zachowań mają charakter psychologiczny; 4) zachowanie polityczne należy ujmować w jak najbardziej ilościowej formie. Tak rozumiane zachowania zwykle składają się z szeregu mniejszych czynności, w których istotną rolę odgrywają aktor (jednostkowy, zbiorowy) oraz obiekty świata zewnętrznego (fizyczne, symboliczne i społeczne, wśród których wyróżniamy obiekty polityczne i pozapolityczne).<sup>243</sup>

Konstytutywnymi elementami działania politycznego są zaś: 1) świadomy charakter przejawiający się w roli wiedzy, zinternalizowanych wartości oraz emocji (które sprawiają, że możemy mówić o działaniach racjonalnych, aksjologicznych oraz emocjonalnych); 2) celowy charakter, co sprawia, że działanie zmierza do osiągnięcia jakiegoś zaplanowanego stanu; 3) podjęcie aktywności w celu wywołania skutków politycznych; 4) różne formy związku działań ze sferą sprawowania władzy politycznej; 5) nacechowanie na realizację interesów

---

<sup>241</sup> *Tamże*, s. 115-116.

<sup>242</sup> *Zob. Tamże*, s. 116.

<sup>243</sup> *Zob. S. Wróbel, Zachowanie i działanie...*, s. 268-271

makrostruktur społecznych; 6) wysoki poziom zorganizowania podmiotów działań; 7) instytucjonalny charakter działań oraz 8) ich konfliktowy charakter.<sup>244</sup>

Dotychczasowe rozważania prowadzą nieuchronnie do konstatacji, iż kwestia podziału na zachowania i działania polityczne, choć możliwa do przeprowadzenia, nie jest jednak w stanie uniknąć pewnych nieścisłości, czy „punktów stykowych”. Ostatecznie bowiem wiele sytuacji dzieje się „na granicy” tych dwóch pojęć a przypisanie danej aktywności do tego czy innego pojęcia będzie nastroczać nie lada trudności, co w skrajnej postaci może też prowokować zarzuty dotyczące reżimu metodologicznego. Także oddając sprawiedliwość krytykom rozumienia działania w zaprezentowanej w powyższych rozważaniach formie, można stwierdzić, że „Działanie nie odbywa się pod pełną kontrolą świadomości; powinno się je raczej rozumieć jako węzeł, jako splot i konglomerat, gdzie spotyka się wiele zaskakujących czynników”<sup>245</sup>. Latour zauważa, że nigdy ostatecznie jednostka nie działa zupełnie niezależnie, zwłaszcza jeśli chodzi o niezależność od społecznego i kulturowego tła, od tego w jakim środowisku się wychowała i jakie szkoły ukończyła; działanie pozostaje w tej koncepcji raczej efektem wielowarstwowej narażoności na podmiocie, stąd przekonanie o braku pełnej samodzielności w jego podejmowaniu<sup>246</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że fizycznie wykonana czynność zależnie od właściwości i stanów psychicznych danej jednostki, może być raz uznana za zachowanie, innym zaś razem za działanie. Jak jednak zostało wspomniane wcześniej ograniczenia te nie są przeszkodą a okazują się wręcz szansą eksplanacyjną z punktu widzenia niniejszej rozprawy. Podejmując, jeszcze nie zdefiniowaną na ten moment, kwestię prowokacji politycznej będziemy bowiem postrzegać podmioty prowokujące jako „działające”, zaś podmioty (choć ze względu na charakter prowokacji jest się często raczej jej przedmiotem) prowokowane jako „zachowujące się”. Jednocześnie prowokacja, w myśl tego, co zostało tu powiedziane o zachowaniach i działaniach politycznych (zwłaszcza w kontekście przytoczonej wcześniej myśli Maxa Webera na temat płynności przejścia między działaniem i zachowaniem), paradoksalnie może być też aktywnością „na granicy” zachowania i działania politycznego, stanie się tak, gdy ktoś zostanie sprowokowany do przeprowadzenia prowokacji<sup>247</sup>.

---

<sup>244</sup> Zob. *Tamże*, s. 282-283.

<sup>245</sup> B. Latour, *Tamże*, s. 62.

<sup>246</sup> Por. *Tamże*, s. 61-64.

<sup>247</sup> Oczywiście obserwując taki niecodzienny przykład złożonej prowokacji i analizując go w przekroju chronologicznym powiedzielibyśmy, że ktoś najpierw został sprowokowany więc w jakiś sposób „zachował się”, zaś później stając się podmiotem prowokującym, posiadającym sensownie ukierunkowany cel staje się tym, kto „działa”. Akcenty są tu jednak rozłożone bardzo delikatnie, można bowiem zapytać do jakiego stopnia finalna aktywność podmiotu jest jego własną aktywnością, a do jakiego realizacją zaszczerpionego przez

Po tym skrótowym przeglądzie koncepcji dotyczących podstawowych aktywności w sferze polityki, przedstawione zostaną sposoby w jakie wykorzystywany jest do celów politycznych Internet. Znaczna część zaprezentowanych sposobów prezentacji treści o charakterze politycznym w Internecie, bez większego kłopotu będzie mogła być zaklasyfikowana do działań politycznych.

## 2.2. Formy aktywności politycznej w Internecie a komunikowanie polityczne

Internet (jak zostało to zasygnalizowane w rozdziale 1) prawie od początku swojego istnienia stał się punktem zainteresowania przedstawicieli świata polityki (będąc oczywiście także wytworem tego świata) oraz jednostek i grup prezentujących swoje poglądy. Wspomniana już eklektyczność środowisk wywodzących się z kultury pierwszych doświadczeń sieciowych (a jednocześnie składających się na nią) wskazywała, że Internet stanie się miejscem mieszania się poglądów, koncepcji i postaw.

Prowadzone nieustannie badania z zakresu zachowań politycznych, partycypacji politycznej a także komunikacji i marketingu politycznego wskazują na potencjał wykorzystania Internetu jako narzędzia polityki. Zwykle badaniom poddawana jest formalna aktywność samych polityków i partii politycznych, czy to w postaci stron WWW, czy też blogów poszczególnych polityków. Istotnym aspektem wydaje się jednak to, jak użytkownicy Internetu reagują na takie działania polityczne, czy sami wykazują aktywność polityczną w sieci, czy angażują się w dyskusje z innymi internautami. Jak zauważa bowiem Kamil Mazurek aktywność polityczną w sieci należy rozpatrywać z dwóch zasadniczych poziomów. Poziomu aktorów politycznych oraz poziomu obywatela – wyborcy<sup>248</sup>.

Według badań przeprowadzonych w 2012 roku przez amerykański instytut badawczo-analityczny Pew Research Center, upublicznionych w raporcie pt. „Social Media and Political Engagement”:

„66% użytkowników mediów społecznych (czyli 39% dorosłych Amerykanów) zaangażowało się w przynajmniej jedną z ośmiu aktywności społecznych lub politycznych związanych z tymi mediami:

- 38% tych, którzy korzystają ze stron sieci społecznościowych lub Twittera, „lubi” lub upowszechnia udostępnione przez innych użytkowników materiały związane z polityką lub kwestiami społecznymi;
- 35% używało stron sieci społecznościowych, by zachęcać innych ludzi do głosowania;

---

pierwotnego prowokatora pomysłu. Konstrukcja taka przypomina nieco paradoksy filozoficzne i jedynie w takiej formie na chwilę obecną powinna być traktowana.

<sup>248</sup> Zob. K. Mazurek, *Facebook. Od portalu społecznościowego do narzędzia polityki*, Lublin 2018, s. 79-80.

- 34% używało tych narzędzi by upubliczniać swoje własne przemyślenia lub komentarze dotyczące kwestii społecznych i politycznych;
- 33% używało sieci by udostępniać zawartość sieci związaną z kwestiami politycznymi i społecznymi, oryginalnie udostępnioną przez innych użytkowników;
- 31% używało sieci by zachęcać innych ludzi do działania w kwestiach społecznych lub politycznych;
- 28% udostępniało z myślą o innych użytkownikach linki do artykułów lub opisów wydarzeń politycznych;
- 21% należy na stronach sieci społecznościowych do grup zaangażowanych w kwestie polityczne lub społeczne;
- 20% używało sieci by śledzić wybranych urzędników i kandydatów na stanowiska.<sup>249</sup>

Choć badania przeprowadzane w społeczeństwie amerykańskim nie mogą być traktowane jako wyznacznik dla społeczeństwa polskiego, to z pewnością pokazują pewien kierunek rozwoju aktywności obywateli w sieci.

Tłem na którym można osnuć rozważania wiążące się z prezentowanym wątkiem może być koncepcja niemieckiego badacza Martina Hagen. Autor ten zajmuje się demokracją elektroniczną (którą definiuje jako demokratyczny system polityczny, w którym komputery i sieci są używane do informowania i wzajemnej komunikacji między obywatelami oraz na linii społeczeństwo – władza), kreśląc sieć pojęciową wokół sposobów komunikowania się w kwestiach politycznych. Hagen zauważa, iż posługując się swoistymi paradygmatami odwołującymi się do odrębnych założeń normatywnych oraz odrębnych technologicznych punktów odniesienia, można wskazać na trzy typy demokracji elektronicznej, to jest: teledemokrację, cyberdemokrację oraz elektroniczną demokratyzację (wskazuje przy tym na istotne z punktu widzenia powyższych rozważań wątki związane z partycypacją polityczną w świecie urządzeń elektronicznych). Oczywiście gdy mówimy o typach demokracji elektronicznej, mamy na myśli typy idealne w sensie weberowskim. Niezmiernie trudne w związku z tym jest wskazanie ich „czystych” przejawów w otaczającym nas świecie.<sup>250</sup>

Jednocześnie sam Martin Hagen w swoim tekście podkreśla, że prezentowane rozważania dotyczą rzeczywistości amerykańskiej. Należy mieć na uwadze różnice występujące w różnych krajach, co prowadzić może ostatecznie do zwątpienia czy prezentowana koncepcja jest w ogóle adekwatna w odniesieniu do rzeczywistości politycznej

---

<sup>249</sup> L. Rainie, A. Smith, K.L. Schlozman, H. Brady and S. Verba, *Social Media and Political Engagement*, [w:] <http://www.pewinternet.org/2012/10/19/social-media-and-political-engagement/> [dostęp z dnia: 19 października 2014 r.].

<sup>250</sup> Zob. M. Hagen, *A Typology of Electronic Democracy*, [w:] <http://www.martin-hagen.net/pub/typology.html> [dostęp z dnia: 20 października 2014 r.].

innej niż amerykańska.<sup>251</sup> Z drugiej strony wypada zauważyć, że tekst Hageny powstał w roku 1997. Od tego czasu rzeczywistość techniczna oraz społeczno-polityczna ewoluowała w Europie, wobec czego tekst wydaje się z dzisiejszego punktu widzenia bardziej przystawać do krajów europejskich, niż prawie dwadzieścia lat temu.

Generalną osią na której sytuują się prezentowane trzy typy demokracji elektronicznej jest stosunek do podziału demokracji na bezpośrednią i przedstawicielską. Drugą dominantą jest, zdaniem Hageny, rozróżnienie między czterema typami politycznej partycypacji, którymi są: 1) poszukiwanie informacji dotyczących istotnych społecznie kwestii; 2) wymienianie poglądów politycznych z najbliższym otoczeniem (rodzina, sąsiedztwo); 3) udział w wyborach; 4) aktywność polityczna.<sup>252</sup>

Teledemokrację w ramach tej koncepcji należy wywodzić z powstania sieci kablowych coraz bardziej personalizujących odbiór. Istotą tej formy demokracji elektronicznej jest mobilizacja elektoratu i nacisk na jak największy udział w wyborach, wraz z dążeniem do demokracji bezpośredniej<sup>253</sup>. Cyberdemokrację łączyć trzeba z powstaniem komputerów i sieci komputerowych. Tu, oprócz kwestii mobilizacji wyborców ważne są aspekty tworzenia i odtwarzania społeczności lokalnych w świecie rzeczywistym i wirtualnym, co ma stanowić przeciwwagę dla władzy. Istotą elektronicznej demokratyzacji jest działanie o odmiennym charakterze, acz stawiające sobie do pewnego stopnia podobne cele. Ważne w tej koncepcji jest nie tworzenie demokracji bezpośredniej ale usprawnianie form demokracji przedstawicielskiej. Za pośrednictwem sieci i ogólnie rozumianych środków komunikacji elektronicznej należy zwiększać zakres wiedzy i kompetencji uczestników

---

<sup>251</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>252</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>253</sup> Co ciekawe, z perspektywy czasu pojawiły się głosy, iż wzrost znaczenia telewizji kablowych i ogólnie pojmowanej oferty programowej dostępnych telewizji niekoniecznie musi być dla demokracji i wzrostu partycypacji zjawiskiem korzystnym. Zwraca się uwagę, iż we wczesnych latach 80 XX wieku widz w Wielkiej Brytanii posiadał dostęp do 3 kanałów telewizyjnych nadawanych analogowo. W 2008 roku widzowie posiadający dostęp do telewizji cyfrowej (z dostępu tego korzystało wówczas 85% odbiorców), mogli korzystać z ponad dwustu programów z tej oferty oraz 5 nadawanych naziemnie. Odbiór programów, także w wyniku posiadania wielu odbiorników w domu stał się sprawą zindywidualizowaną. Widzowie nie odnosząc się wspólnie do poznawanych treści utracili część możliwości wymiany poglądów na tematy społeczno-polityczne. Dodatkowo pojawiły się kanały telewizyjne (na przykład muzyczne czy sportowe) oferowane dla widzów zupełnie nie zainteresowanych kwestiami polityki czy spraw publicznych. To sprawia, że część widowni sama wyklucza się z dyskursu dotyczącego kwestii politycznych. Konstatuje się przy tym, iż z oczywistych względów demokracja traci na takim braku wzajemnej wymiany doświadczeń i podzielenia wspólnej wiedzy przez widzów. Zob. M. Gurevitch, S. Coleman, J.G. Blumler, *Political Communication – Old and New Media Relationships*, "Annals of the American Academy of Political and Social Science", *The End of Television? Its Impact on the World (So Far)*, Vol. 625, Sep., 2009, Sage Publications, Inc. in association with the American Academy of Political and Social Science, s. 169-170. Także Paul Virilio krytycznie stwierdza: "Wraz z CNN-em i jego rozmaitymi wcieleniami domowa telewizja ustępuje miejsca TELENADZOROWI." P. Virilio, *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006, s. 52.

procesu politycznego. Co istotne, tego typu forma demokracji elektronicznej jest często promowana przez rządzących.<sup>254</sup>

Generalnym celem zwolenników demokracji elektronicznej jest wzrost partycypacji politycznej obywateli, w tym zwiększenie udziału w wyborach.<sup>255</sup> Jest to jednak kwestia niejednoznaczna. Wraz z wzrostem partycypacji politycznej, zwłaszcza w formie bezpośredniej, do której dążą teledemokracja i cyberdemokracja, możemy stać się świadkami zjawisk niekorzystnych. Zdaniem Marcina Rachwała: „Zwykli obywatele nie mają ani chęci, ani czasu, by wgłębiać się w detale prowadzonej polityki”<sup>256</sup>. Autor ten zauważa, iż przeciwnicy rozwiązań bezpośredniej demokracji podnoszą fakt ignorancji znacznej części społeczeństwa w kwestiach publicznych, niską wiedzę specjalistyczną, czy brak szerokiego dostępu do obiektywnych źródeł wiedzy, które mogłyby stać się podstawą do podjęcia wyboru<sup>257</sup>. Innego typu krytyką, która jednak także obrazuje niejednoznaczny charakter demokracji bezpośredniej, jest opinia, której autorem jest Daniel Bensaïd. Wskazuje on, wychodząc od platońskiej krytyki „tyranii liczby”, że: „liczbowa większość nigdy nie jest dowodem prawdy czy sprawiedliwości”<sup>258</sup>. Także Giovanni Sartori sytuację w której demokracja realizuje się w postaci niekończącego się referendum określił mianem „tyranii większości”<sup>259</sup>. Oczywistym jest bowiem, iż zaletą demokracji przedstawicielskiej niewątpliwie jest (często jakże trudna w realizacji!) konieczność uzgadniania stanowisk przez reprezentantów wybranych do sprawowania władzy. W demokracji bezpośredniej, gdy ogół obywateli wypowiadałby się w każdej sprawie, wydaje się, że podjęte decyzje byłyby ostatecznie wiążące a jedyną racją byłaby racja większości<sup>260</sup>. Pozostawałaby nadal kwestia wyboru tematów podejmowanych do rozstrzygnięcia. Czy nie musiałoby mimo wszystko powstać mniejsze gremium decydujące o sprawach, które należy przegłosować?

Zarysowane powyżej kwestie obrazują jak bardzo niejednoznaczna jest kwestia wykorzystania nowoczesnych technologii w demokracji. Wbrew pozorom efekty tele- i

---

<sup>254</sup> Zob. M. Hagen, *Tamże*.

<sup>255</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>256</sup> M. Rachwał, *Elektroniczna demokracja a partycypacja polityczna obywateli*, [w:] *Demokracja elektroniczna – kontrowersje i dylematy*, M. Marczevska-Rytko (red.), Lublin 2013, s. 55.

<sup>257</sup> Zob. *Tamże*, s. 56.

<sup>258</sup> D. Bensaïd, *Permanentny skandal*, [w:] *Co dalej z demokracją?*, E. Hazan (red.), Warszawa 2012, s. 35.

<sup>259</sup> Zob. G. Sartori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 151. Ten sam autor zauważa, iż można poprowadzić rozróżnienie między demokracją bezpośrednią i pośrednią wzdłuż wyznacznika jakim jest świadomy, oparty na wiedzy wybór obywateli. W sytuacji demokracji bezpośredniej brak wiedzy rozumianej jako *episteme*, jest jej znaczącym ograniczeniem. Jednak, zdaniem Sartoriego w przypadku demokracji pośredniej nie można mówić o rządach wiedzy a raczej o rządach opinii (ta zaś przypomina raczej greckie *doxa*). Sartori wyciąga stąd wniosek, iż opinia publiczna jest warunkiem wystarczającym i koniecznym demokracji przedstawicielskiej. Por. G. Sartori, *Homo videns – telewizja i postmyślenie*, Warszawa 2007, s. 39-40.

<sup>260</sup> Na ten temat szerzej wypowiada się Sartori. G. Sartori, *Teoria demokracji...*, s. 151-152.

cyberdemokracji wcale nie muszą być pozytywne. O tym jak często między „ogółem” użytkowników Internetu a oficjalną linią polityki państwa dochodzi do rozdźwięku, czy nawet otwartego konfliktu przekonuje nawet pobieżna lektura komentarzy użytkowników na portalach informacyjnych. Gdyby traktować zdanie komentujących jako wiążące, konieczna byłaby na przykład sterylizacja osób niepełnosprawnych<sup>261</sup>.

Jedną z propozycji podziału aktywności politycznej obywateli online jest jej podział na debatę, mobilizację i wybory. Takie ujęcie proponuje Jakub Nowak, odwołując się do rozważań przywoływanego powyżej Martina Hagena i uzupełniając te rozważania propozycjami Andrew Chadwicka oraz Davida Crowleya. Debatą może przy tym przyjmować formę pasywną, gdzie użytkownik jest raczej odbiorcą poszukującym informacji, jak i aktywną, gdzie staje się on stroną wyrażającą własne poglądy. Mobilizacja oznacza aktywne współdziałanie i organizowanie się grup o różnym stopniu sformalizowania. Wybory dotyczą kwestii kampanii wyborczych oraz bezpośrednio głosowań.<sup>262</sup>

Szczególnie interesujące są tu debata oraz mobilizacja. Debatę można w tym ujęciu (posiłkując się odwołaniami do Jürgena Habermasa) postrzegać przez pryzmat odnajdowanych w niej racjonalności (rozumianej jako otwartość na krytykę, brak dogmatyzmu), refleksyjności (dotyczącej krytycznego podejścia do własnych wartości i uznawania przez uczestników debaty szerszego kontekstu społecznego), nastawienia na dialog (oznaczającego próbę zrozumienia kontrargumentów, ciągłość dialogu i wzajemne słuchanie) oraz szczerości (która wymaga ujawnienia prawdziwych intencji i informacji).<sup>263</sup> Są to rozważania szczególnie istotne z punktu widzenia zainteresowania niniejszej rozprawy, w ramach której analizowane są przejawy aktywności użytkowników Internetu stanowiące co do zasady zaprzeczenie powyższych wytycznych. Niewątpliwie korzystanie z komunikowania zapośredniczonego komputerowo daje możliwość osiągnięcia wskazanego stanu racjonalności, refleksyjności, nastawienia na dialog i szczerości. Jednocześnie środowisko

---

<sup>261</sup> Gdy na portalu informacyjnym Onet.pl ukazał się tekst drukowany wcześniej w tygodniku Przegląd, dotyczący seksualności osób niepełnosprawnych, wywołał prawdziwą burzę. Jeden z komentujących pisał: „Nie bardzo rozumiem dlaczego istnieje problem z posiadaniem dzieci u niepełnosprawnych. Ludzie, którzy sami wymagają opieki, którzy nie potrafią sami egzystować - po prostu nie powinni mieć dzieci. Bo kto niby ma się nimi zająć, kiedy wiadomo już od początku, że nie rodzice. To świadome tworzenie patologicznych sytuacji. I tworzą je ludzie rzekomo rozumni. Czy to tak trudno mężczyźnie zrobić wazektomię? Popęd ma, ale dzieci nie będzie. Z kobietami trochę trudniej, ale przecież tu chodzi o niewinne dzieci, które od początku nie miałyby normalnej rodziny. Wtedy mogą i śluby brać, bo co to za tłumaczenie, że sobie nie poradzą? A ile jest rodzin, które sobie nie radzą w życiu, piją, nie pracują, a jakoś żyją. Czym się różnią jedni od drugich, skoro wszystkim im trzeba pomagać? Ale NIE dla dzieci w takich związkach.”<sup>261</sup> Spośród 647 osób oceniających wpis, 92% zgodzało się z jego treścią. Zob. <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/seks-niepełnosprawny/2q911> [dostęp z dnia: 17 sierpnia 2014]. Oryginalny artykuł: E. Wołkanowska-Kołodziej, *Seks niepełnosprawny*, „Przegląd”, nr 14 (744)/2014, s. 46-49.

<sup>262</sup> Zob. J. Nowak, *Aktywność obywateli online. Teorie a praktyka*, Lublin 2011, s. 53-54.

<sup>263</sup> Zob. *Tamże*, s. 77.

cyfrowe może wzmacniać tendencje dokładnie odwrotne i wydaje się, że to właśnie je można zaobserwować o wiele wyraźniej w komunikowaniu się w sieci. Właściwie o trywialność zahacza konstatacja, iż potwierdzeniem powyższych słów jest wyświetlenie jakiegokolwiek systemu komentarzy pod nawet względnie mało kontrowersyjnym wpisem na portalu społecznościowym.

Niedoskonałości te dostrzega Jakub Nowak, który wśród ograniczeń nowej internetowej sfery publicznej dostrzega: problemy z faktyczną dostępnością debaty, brak rzeczywistej równości uczestników tejże, komercjalizację nowych sposobów komunikowania oraz szczególnie interesującą dezinformację, która jest potencjalnie bardzo prosta do stosowania ze względu na łatwość edycji materiału cyfrowego przez każdego użytkownika.<sup>264</sup>

Mobilizacja, drugi aspekt aktywności politycznej w sieci, może przyjmować różne formy, jednak warto tu odwołać się do nieco węższego pojęcia cyberaktywizmu, w ramach którego można wyróżnić:

„trzy rodzaje działalności: 1) działania polegające na podnoszeniu świadomości i rzecznictwie/wyrażaniu poparcia (*awareness/advocacy*); 2) działania organizacyjno-mobilizacyjne (*organization/mobilization*); 3) szeroko pojęte bezpośrednie działania prowadzone w Internecie, głównie hakerskie (*action/reaction*). To wygodny i przejrzysty podział akcentujący progresję skomplikowania działań cyberaktywistów: od prostej dystrybucji informacji, przez koordynację i mobilizację działań, aż po bezpośrednie akcje prowadzone online.”<sup>265</sup>

Niewątpliwie każdy z powyżej wskazanych rodzajów działalności sieciowej w zakresie mobilizacji łatwo dostrzec podczas eksploracji przestrzeni internetowej. Z punktu widzenia podejmowanych rozważań szczególnie interesujące są tu działania organizacyjno-mobilizacyjne oraz działania bezpośrednie. O ile pierwszy rodzaj oddziaływań wydaje się być aktywnością z pogranicza informowania i edukowania (oczywiście również tu można posługiwać się kłamstwem, półprawdami czy informacjami przekazywanymi jednostronnie) o tyle dwa kolejne typy działań mogą być realizowane zarówno przy pomocy oddziaływań edukacyjnych czy perswazyjnych jak też przy pomocy manipulacji czy prowokacji.

Prezentowane rozważania Jakuba Nowaka są jednak tylko jednym z możliwych ujęć tematu aktywności politycznej w sieci. Na inne akcenty zwraca uwagę Daniel Mider, który swoją koncepcję form partycypacji politycznej w Internecie tworzy w oparciu o dychotomię aktywności, które posługują się przemocą i takich, które tego nie czynią. Do partycypacji

---

<sup>264</sup> Zob. *Tamże*, s. 113-128.

<sup>265</sup> *Tamże*, s. 132.



politycznej bez użycia przemocy autor ten (posługując się analogią do partycypacji w rzeczywistości pozainternetowej) zalicza:

„1/ zainteresowanie polityką (poszukiwanie i przyswajanie informacji o polityce); 2/ wyrażanie poglądów politycznych poprzez działania symboliczne (eksponowanie haseł i symboli); 3/ udział w głosowaniu (wybory przedstawicieli lub wybory przedłożonej opcji); 4/ udział w konsultacjach społecznych; 5/ udział w demonstracji politycznej (manifestacji, pikiecie, marszu, wiecu, mityngu, happeningu, błyskawicznym tłumie, teatrze politycznym); 6/ komunikowanie się w celu wyrażenia poglądów politycznych lub wywarcia wpływu na politykę; 7/ komunikowanie swoich przekonań lub żądań politycznych poprzez ośmieszające naruszenie norm, według których funkcjonują instytucje; 8/ organizowanie bojkotu lub uczestnictwo w bojkocie osób, instytucji politycznych, ekonomicznych, społecznych z przyczyn politycznych; 9/ zakłócanie lub uniemożliwianie działania instytucji lub procesów społecznych w celu wywarcia wpływu na politykę; 10/ organizowanie lub udzielanie wsparcia finansowego kandydatowi, organizacji lub sprawie; 11/ członkostwo, działanie lub tworzenie partii politycznej, ruchu społecznego albo innej organizacji mającej na celu wywarcie wpływu na politykę; 12/ przyłączanie się lub organizowanie akcji nieposłuszeństwa obywatelskiego; 13/ kandydowanie na obieralne stanowisko polityczne; 14/ tworzenie alternatywnych instytucji politycznych zastępujących instytucje państwowe lub pomoc w działaniu istniejącym instytucjom; 15/ sprawowanie obieralnego urzędu politycznego.”<sup>266</sup>

Z punktu widzenia tematyki poniższej rozprawy warto zwrócić uwagę na punkty 1, 2, 5, 6 oraz, w zakresie naruszania norm punkt 7. Daniel Mider podkreśla istnienie różnych niebezpieczeństw w zakresie poszczególnych sposobów partycypacji. Szczególnie interesujące są zagrożenia w ramach punktów 1 oraz 6. W przypadku zainteresowania polityką są to głównie kwestie jakości informacji (na przykład związane z jej nadmiarem oraz możliwością świadomego i bezkarnego manipulowania nią zarówno przez pojedynczego użytkownika jak i korporacje czy państwa) w Internecie oraz wynikający z różnych przyczyn faktyczny brak dostępu do danych treści.<sup>267</sup> W przypadku zaś komunikowania się w celu wywarcia wpływu na politykę Daniel Mider podkreśla, że:

---

<sup>266</sup> D. Mider, *Partycypacja polityczna w Internecie. Studium politologiczne*, Warszawa 2008, s. 189-190.

<sup>267</sup> Zob. *Tamże*, s. 192-193, 195. Jednocześnie Daniel Mider stwierdza: „Media, takie jak prasa radio czy telewizja mają ograniczone możliwości zniekształcania informacji, poddane są silnej społecznej kontroli, jednocześnie nie będąc anonimowe, nakładają na siebie wymóg kontrolowania i filtrowania treści fałszywych. (...) w Internecie indywidualni użytkownicy ulegają pokusie wprowadzania informacji fałszywych lub szkodliwych” *Tamże*, s. 193. Wydaje się, że konstatacja dotycząca mediów tradycyjnych jest jednak pewną idealizacją. Należy pamiętać bowiem, że media takie jak prasa, radio i (zwłaszcza) telewizja bardzo mocno same kształtują rzeczywistość i same też stają się wyznacznikiem tego, co uznajemy za prawdę. Mogą więc poruszać się w ramach samodzielnie wytworzonego dyskursu niekoniecznie mającego cokolwiek wspólnego z prawdą.

„Z komunikowaniem się przez Internet wiążą się oczekiwania i nadzieje, że stanie się on medium jeśli nie stymulującym, to przynajmniej umożliwiającym nieskrępowany dyskurs polityczny, w którym do głosu mogą dojść głoszący poglądy krytyczne i postępowe. Oczekiwaniu temu Internet zadośćuczynił w nadmiarze, bowiem, jak wykazują badania ilościowe i jakościowe, jest to miejsce w którym nadreprezentowane są poglądy skrajne, w szczególności związane z nazizmem i rasizmem.”<sup>268</sup>

Nie sposób nie zgodzić się z tak postawioną diagnozą. Przesyt komunikacyjny w zakresie nadmiaru treści w ogóle, w tym treści radykalnych i ekstremistycznych widoczny jest także podczas pobieżnego przeglądania treści w Internecie.

Wśród form partycypacji politycznej w Internecie z użyciem przemocy Daniel Mider wskazuje na: „1/ znieważenie; 2/ zastraszenie; 3/ przemoc fizyczną skierowaną przeciwko własności publicznej lub prywatnej; 4/ przemoc fizyczną skierowaną przeciwko obywatelom lub przedstawicielom władz zagrażającą zdrowiu lub życiu ludzkiemu.”<sup>269</sup> Naturalnie w związku z tematyką rozprawy szczególnie interesująca jest tu pozycja pierwsza, czyli znieważenie. Metodą tą posługują się głównie jednostki i zorganizowane grupy kierujące zniewagi w kierunku grup narodowościowych lub wyznaniowych, osób publicznych, czy innych osób uczestniczących w dyskusji. Ta forma partycypacji związana jest mocno z zaniżonym standardem komunikacji w Internecie i posiada znaczny rezonans społeczny wynikający z natychmiastowej dostępności danej treści, możliwości jej nieskończonej multiplikacji oraz trudności z ewentualnym usunięciem przekazu.<sup>270</sup>

Powyżej wskazane ujęcia natychmiastowo obrazują, w jak różny sposób można analizować kwestię partycypacji politycznej w Internecie. Zwraca się uwagę na różne formy aktywności politycznej i ujmuje je odmiennie zależnie od przyjętej optyki oraz głównej osi zainteresowań autora.

Zainteresowanie jakim obdarza się Internet w kontekście potencjalnych oddziaływań społeczno-politycznych sprawia, że istotną kwestią stają się marketing polityczny i komunikacja polityczna z wykorzystaniem możliwości jakie daje sieć. Samą komunikację można za Manuelem Castellsem definiować jako „proces dzielenia znaczeń poprzez wymianę informacji”<sup>271</sup>, lub – nieco inaczej kładąc akcenty – stwierdzić, iż „komunikacja jest rodzajem ludzkiego spotkania”<sup>272</sup>. Jako najistotniejszą właściwość komunikowania należy

---

<sup>268</sup> *Tamże*, s. 241.

<sup>269</sup> *Tamże*, s. 293.

<sup>270</sup> *Zob. Tamże*, s. 297, 300-301.

<sup>271</sup> M. Castells, *Władza komunikacji*, Warszawa 2013, s. 65.

<sup>272</sup> J. Mikułowski Pomorski, *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2012, s. 34.

wskazać „obcowanie z ludźmi i ze światem, praktycznie bowiem nie ma społecznych interakcji bez komunikowania. Komunikowanie przebiega w sieci związków społecznych, ba – ono tworzy tę sieć”<sup>273</sup>. Konstatacje te w sposób oczywisty przenoszą dyskusję o komunikowaniu na grunt społeczny, a przyjmując najszerszą perspektywę „komunikacja społeczna jest procesem wytwarzania, przekształcania i wzajemnego przekazywania informacji pomiędzy różnorodnymi podmiotami – jednostkami, grupami i organizacjami”<sup>274</sup>. Walery Pisarek wypowiadając się w przedmiocie powyższych rozważań zauważa:

„Przekazywanie treści psychicznej, i to zarówno treści intelektualnej, jak i emocjonalnej, a więc tego, co się myśli, lub tego, co się czuje, przez osobnika (lub osobników) A osobnikowi (lub osobnikom) B nazywamy **komunikowaniem** lub **informowaniem**.”<sup>275</sup>

Jednocześnie wyrażona tak *explicite*, jak i *implicite* presupozycja wskazuje, że komunikowanie zachodzi jedynie między ludźmi. Walery Pisarek zauważa jednak, że zastąpienie przynależnych człowiekowi „treści psychicznych” terminem „informacji” pozwala dostrzegać potencjał komunikacyjny między człowiekiem a zwierzęciem lub maszyną, a nawet między samymi maszynami (choć działającymi pod nadzorem i w myśl zasad zaprogramowanych przez człowieka oraz na jego rzecz).<sup>276</sup>

Samo komunikowanie próbuje się ubierać w ramy modeli pojęciowych. Tomasz Goban-Klas wyróżnia cztery typy modeli: transmisji, rytuału, przyciągania uwagi i recepcji<sup>277</sup>. Generalnie jednak, gdy mowa o komunikowaniu, panuje względna zgoda co do faktu, że w akcie komunikowania musi wystąpić nadawca, odbiorca oraz przekaz, który jest transmitowany określonym kanałem<sup>278</sup>.

Z punktu widzenia poniższych przemyśleń istotną kwestią jest odniesienie rozważań o komunikowaniu do kwestii politycznych. Tomasz Goban-Klas pisze:

„Tworzenie, organizowanie i rozpowszechnianie informacji (...), mających w zamierzeniu lub w rzeczywistym oddziaływaniu wpływ na system władzy i jej użycie, należy do sfery zwanej komunikowaniem politycznym. Termin ten jest na ogół odnoszony do władzy typowo politycznej, na szczeblu państwowym, ale daje się też zastosować do komunikowania we wszelkich systemach i

<sup>273</sup> M. Golka, *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa 2008, s. 3-4.

<sup>274</sup> L. Sobkowiak, *Komunikacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999, s. 179.

<sup>275</sup> W. Pisarek, *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008, s. 17.

<sup>276</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>277</sup> Zob. T. Goban-Klas, *Media i komunikowanie masowe...*, s. 54. Kwestię modeli porusza też na przykład: J. Mikułowski Pomorski, *Tamże*, s. 85-93.

<sup>278</sup> Zob. B. Dobek-Ostrowska, J. Frasz, B. Ociepka, *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999, s. 7-8.

organizacjach, gdzie można mówić o układzie władzy (...). Historia komunikowania politycznego jest tak dawna jak istnienie organizacji państwowej społeczeństwa.”<sup>279</sup>

Można także w bardziej syntetycznej formie skonstatować, iż „(...) komunikowanie polityczne obejmuje całokształt wzajemnych interakcji komunikacyjnych pomiędzy aktorami sceny politycznej dążącymi do osiągnięcia określonych celów politycznych (...).”<sup>280</sup> O ważnym aspekcie konfrontacyjnym w komunikowaniu politycznym wspomina Leszek Sobkowiak, zwracając uwagę, na fakt występowania komunikacji politycznej między podmiotami znajdującymi się we wzajemnych relacjach tak władzy i współpracy jak i walki.<sup>281</sup>

Do działań komunikacyjnych w zakresie polityki włączane są nieustannie aspekty rynkowe. Pole polityki bywa traktowane jako miejsce gry o klienta nazywanego wyborcą.<sup>282</sup> Także do polityki można bowiem odnieść stwierdzenie głoszące, że:

„marketing to dostarczanie właściwych towarów i usług właściwym ludziom, we właściwych miejscach, o właściwym czasie, po właściwej cenie i przy użyciu właściwych środków komunikacji i promocji.”<sup>283</sup>

Czym wobec tego jest marketing polityczny? Pojęcie to wywodzi się z obszaru komunikowania (obok między innymi takich pojęć jak: agitacja, perswazja, demagogia czy edukacja), jednak korzysta z rynkowych metod w walce o zdobycie i utrzymanie władzy, co oznacza nakierowanie na działania skuteczne, racjonalne, ograniczające niepewność i oceniane przez pryzmat efektywności. Jest typem komunikowania politycznego, którego celem jest zdobycie poparcia odbiorców komunikowania dla określonych osób, grup lub projektów politycznych. W tym celu marketing polityczny korzysta z teorii, metod i technik wpływu społecznego.<sup>284</sup>

---

<sup>279</sup> T. Goban-Klas, *Wartki nurt mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji*, Kraków 2011, s. 251-252.

<sup>280</sup> M. Kolczyński, *Współczesne komunikowanie polityczne – między propagandą a marketingiem politycznym*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”, Tom 1, J. Iwanek, M. Stolarczyk (red.), Katowice 2005, s. 226.

<sup>281</sup> Zob. L. Sobkowiak, *Komunikacja polityczna...*, s. 181.

<sup>282</sup> Zob. D. Szaban, *Internet w kampanii wyborczej. Analiza socjologiczna mobilizacji elektoratu w wyborach parlamentarnych w 2005 roku w Polsce*, Zielona Góra 2010, s. 43.

<sup>283</sup> P. Kotler, *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1999, s. 28.

<sup>284</sup> Zob. M. Kolczyński, *Współczesne komunikowanie polityczne...*, s. 226-227. Zob. także J. Zieliński, *Marketing polityczny w Internecie*, Toruń 2013, s. 28-30. oraz D. Szaban, *Tamże*, s. 243-245.

Istotne w praktyce komunikowania politycznego, w tym zwłaszcza marketingu politycznego jest wykorzystanie nowoczesnych technik i narzędzi, które mogą optymalizować uzyskiwany efekt. Kwestię tę porusza Mariusz Kolczyński zwracając uwagę, że:

„Politycy w każdej epoce szybko potrafili dostrzec potencjał perswazyjny nowych mediów: opiniotwórczą rolę prasy, siłę oddziaływania obrazu filmowego, elastyczność komunikowania radiowego, olbrzymi zasięg telewizji – na implementację nowych możliwości komunikacyjnych nie trzeba było długo czekać.”<sup>285</sup>

Wypadałoby jedynie dodać, że to samo stało się z komputerami i technologią sieciową, które w ciągu kilku lat od pojawienia się, zostały zaprzężone w służbę polityki. Już kilka lat temu zwracano uwagę, że:

„Internet staje się miejscem publikowania argumentów, dyskusji i sporów, w których nie chodzi o to, aby przekonać interlokutora, ale żeby argumentacja wywarła wpływ na zachowanie faktyczne odbiorcy komunikacji, jakim jest potencjalny wyborca.”<sup>286</sup>

Nietrudno, nawet pobieżnemu obserwatorowi dostrzec treści o charakterze politycznym zamieszczane w Internecie. O ile o telewizji mówi się, że „przeniosła politykę do pokoju dziennego”<sup>287</sup>, o tyle technologie sieciowe umieściły ją wszędzie tam, gdzie człowiek może korzystać z Internetu. Oznacza to potencjalną wszechobecność polityki. Tak samo jak elekcja Johna F. Kennedy’ego była w dużej mierze wspierana przez działania marketingowe w telewizji, tak wybór Baracka Obamy był polem doświadczalnym dla masowego wykorzystania Internetu.<sup>288</sup> Oczywiście różnica między tymi elekcjami i samymi mediami jest ogromna. Jak bowiem pisze Gregory Cameron:

„Większość z nas nigdy nie stworzy własnego programu w telewizji i nigdy nie odpowie na program w tym samym programie. Internet to zmienia. Mogę odpowiedzieć na wszystko co czytam, oglądam czy słucham w Internecie poprzez sam Internet. Mogę dołączyć do grup dyskusyjnych, włączyć się w media

---

<sup>285</sup> M. Kolczyński, *Współczesne komunikowanie polityczne...*, s. 232.

<sup>286</sup> O. Annusewicz, *Funkcje komunikowania politycznego w Internecie*, „Studia politologiczne”, 14/2009, s. 272.

<sup>287</sup> M. Gurevitch, S. Coleman, J.G. Blumler, *Tamże*, s. 166.

<sup>288</sup> Zob. M. Musiał-Karg, *Wpływ ICT na życie polityczne*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011, s. 288. Na ten wątek powołuje się wielu autorów: J. Zieliński, *Tamże*, s. 38-39. oraz: W. Ziętara, *Internet jako źródło wzrostu partycypacji politycznej? Rozważania na przykładzie USA i Polski*, [w:] *Demokracja elektroniczna – kontrowersje i dylematy*, M. Marczevska-Rytko (red.), Lublin 2013, s. 239-241. a także: Sz. Książkiewicz, *Wpływ Web 2.0 na procesy komunikacji politycznej*, [w:] *Wokół mediów ery Web 2.0*, B. Jung (red.), Warszawa 2010, s. 153-154. też: M. Gurevitch, S. Coleman, J.G. Blumler, *Tamże*, s. 164, 168.

społecznościowe lub napisać list elektroniczny do przyjaciół. Mogę założyć blog, który przynajmniej w założeniach, jest dostępny każdemu, kto posiada komputer; Internet daje mi prawie nieograniczony dostęp do informacji i prawie nieograniczoną możliwość odpowiedzi.”<sup>289</sup>

Oczywiście powyższa konstatacja nie wyczerpuje bogactwa kwestii jakie można w związku z podejmowanym tematem eksplorować. Na chwilę obecną niezbędne jest jednak ukazanie w jaki konkretnie sposób polityka może korzystać (i z reguły korzysta) z nowoczesnych technologii, z naciskiem na możliwości jakie daje Internet. Generalnie trudno odnaleźć w literaturze wyczerpująco przedstawiony podział na wykorzystywane techniczne środki możliwe do stosowania w Internecie. Stąd też poniższe rozważania są próbą usystematyzowania tego zagadnienia. Niezbędne jest także zwrócenie uwagi na ten aspekt rzeczywistości, który będzie się w poniższym zestawieniu pojawiał, a o którym wspomina we właściwym sobie stylu Jean Baudrillard pisząc:

„Wszystko staje się polityczne. (...) Wszystko nabrało politycznego znaczenia, zwłaszcza po roku 1968: życie codzienne, lecz również szaleństwo, język i środki przekazu, ale również pragnienie staje się polityczne w miarę wkraczania w fazę wyzwolenia i masowych procesów zbiorowych.”<sup>290</sup>

Tak rozumianą polityczność można też sprowadzić do „ontologicznego wymiaru antagonizmu”<sup>291</sup>, który jest cechą każdego społeczeństwa. Przy tym „prawdziwie polityczne kwestie zawsze łączą się z decyzjami wymagającymi dokonywania wyboru między przeciwstawnymi alternatywami”<sup>292</sup>.

Podjmując kwestię polityczności Mirosław Karwat stwierdza:

„Upolitycznieniu (polityzacji) podlega całokształt życia społecznego i całokształt życia jednostek. Przejawia się to w coraz szerszym zasięgu oddziaływania polityki i w rozszerzaniu jej przedmiotu – pola polityki (to ekspansja wszere). Przejawia się również w pogłębianiu oddziaływań politycznych i politycznych uwikłań rozmaitych stron życia społeczeństwa i jednostki, włącznie z tymi dość intymnymi, takimi jak stosunki międzyludzkie (rodzinne, koleżeńskie, towarzyskie), co jest formą ekspansji w głąb oraz coraz większej i coraz ściślejszej współzależności między politycznym kontekstem życia we wszystkich dziedzinach.

---

<sup>289</sup> G. Cameron, *Politics and the Internet: A Phenomenological Critique*, “Meta : Research in Hermeneutics, Phenomenology and Practical Philosophy”, Vol III, Iss 2, Pp 335-361 (2011), s. 336.

<sup>290</sup> J. Baudrillard, *Przejrzystość zła*, Warszawa 2009, s. 13. Zaraz po tym Baudrillard dodaje jednak: „Gdy wszystko staje się polityczne, nic już polityczne nie jest, a słowo to traci swój sens.” *Tamże*.

<sup>291</sup> Ch. Mouffe, *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, Warszawa 2015, s. 10.

<sup>292</sup> *Tamże*, s. 18-19.

Polityka staje się kompleksową i integralną formą organizacji życia społecznego, całokształtu praktyki materialnej i duchowej społeczeństwa.<sup>293</sup>

Ostatecznie okazuje się, że polityczność treści spotykanych w Internecie jest często sprawą dyskusyjną. To co dziś nie jest polityczne (pozornie<sup>294</sup>, jak się później okazuje), za chwilę może takie się stać. To co polityczne jest, może swój status stracić i stać się, przykładowo, elementem świata rozrywki. O polityczności będzie zatem często decydowała perspektywa, z której dany aspekt funkcjonowania rzeczywistości (tak sieciowej, jak i pozasieciowej) jest oceniany (i według jakich wartości następuje ocena). Zajęcie stanowiska wobec zastanej treści może być także elementem polityczności. Podobnie rzecz się ma z działaniami, które zaliczamy do aktywności o znamionach polityczności.<sup>295</sup>

Nie ulega wątpliwości, iż na chwilę obecną jedną z najczęściej wykorzystywanych (co podkreślają tak badania<sup>296</sup>, jak i intuicyjna percepcja) usług internetowych jest WWW, z którą to usługą – jak zostało to podkreślone w rozdziale 1 – znaczna część użytkowników utożsamia Internet jako taki. Wiele sposobów komunikowania w Internecie, niezależnie od tego czy dani autorzy podejmujący ten temat biorą pod uwagę komunikowanie w najszerszym społecznie sensie, czy też piszą o komunikowaniu politycznym, zostało zintegrowane przez

---

<sup>293</sup> M. Karwat, *O karykaturze polityki...*, s. 14. Następnie Mirosław Karwat dodaje: „Polityzacja stosunków społecznych pociąga za sobą upolitycznienie kultury, sztuki, literatury, życia religijnego. Ani twórcy w swych przekonaniach, afiliacjach i emocjach, ani zbiorowa działalność w tych dziedzinach nie mogą być neutralne w kwestiach systemu wartości i zasadniczych interesów społecznych.” *Tamże*, s. 17.

<sup>294</sup> Jako doskonały przykład treści, które w momencie swojego opublikowania nie posiadały jawnego charakteru politycznego ale zdecydowanie mogą się polityczne okazać, są cytowane przez Łukasza Grzesiczaka oraz Adama Miklasa wypowiedzi czeskich internautów na temat zachowania polskich kierowców i wypadków jakie powodują (w nawiasach po cytacie nazwa portalu, z którego wypowiedź pochodzi. „Polscy kierowcy, razem z Węgrami i Słowakami, należą do zdecydowanie najgorszych ze wszystkich, którzy jeżdżą po naszych drogach. Gdyby nasza policja zachowywała się wobec nich tak samo, jak policja wspomnianych krajów wobec czeskich kierowców, nie jeździłby to żaden z nich!” (Lidovky.cz), „Nic dziwnego, że to był Polak, to najbardziej szaleni kierowcy. Myślę, że nasza policja powinna im się dokładniej przyglądać, jeżdżą jak skończone świny.” (idnes.cz), „Dlaczego ten polski kut... nie złamał 30-tonową krową barierki? Dlatego, że tego nie uczy się na kursach jazdy. Tam uczy się paciorka w kościele.” (Tyden.cz), „W Polsce dostałby karę: pięć razy »Ojcie nasz« i trzy razy »Zdrowaś Mario«. U nas, ze względu na polityczną poprawność, nie dostanie nawet tego. Zwali się na błędy techniczne ciężarówki.” (Tyden.cz), „Zawsze, gdy stykałem się z czymkolwiek polskim, to od tego zajeżdżało głupotą, smrodem i oszustwem, jak chociażby od tych polskich wędlin. Polscy kierowcy – takich matolów nie ma nigdzie!” (Denik.cz), „W dawnych czasach mówiło się w Czechach, że cokolwiek pochodzi od Polaka, pochodzi od diabła. I cały czas się to potwierdza. Od trującego żarcia po ciągłe próby wywołania wojny, aż po tragicomicznych kierowców.” (Tyden.cz). Ł. Grzesiczak, A. Miklasz, *Najbardziej szaleni kierowcy*, „Przegląd”, 2015, nr 32 (815), s. 24-25. Łatwo wyobrazić sobie potencjał polityczny jaki kryje się w cytowanych wypowiedziach. Polityk, chcący budować swoją tożsamość na awersji do Czechów mógłby doskonale wyzyskać nadarżającą się okazję.

<sup>295</sup> Podobne stanowisko (do wyrażonego w akapicie, którego przypis dotyczy), choć z całkowicie odmiennych przyczyn i w zupełnie innym kontekście prezentuje Mirosław Karwat. M. Karwat, *O książce Ryszarda Skarżyńskiego pt. Podstawowy dylemat politologii*, „e-Politeicon”, Nr IV, Warszawa 2012, s. 9, 32.

<sup>296</sup> Zob. A. Starewicz-Jaworska, *Komunikacja polityczna w świetle wybranych aspektów Internetu*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, redakcja zbiorowa, Warszawa 2006, s. 247.

WWW. To przez strony internetowe korzystamy z czatów, forów, portali społecznościowych a nawet usługi e-mail<sup>297</sup>. Aby nie prowadzić do zbyt dużych uproszczeń, należy jednak zauważyć, że głównym sposobem wykorzystania WWW są strony internetowe. W interesującym nas zakresie są to strony internetowe zawierające treści o charakterze politycznym, mogą to być przykładowo profesjonalne<sup>298</sup> strony partii politycznych czy poszczególnych polityków. Strony takie zawierają między innymi statuty, programy partii, informacje o działalności poszczególnych osób, planowane inicjatywy<sup>299</sup>. Strona internetowa dotycząca polityki (lub posiadająca potencjał polityczny), niezależnie od swego profesjonalnego czy amatorskiego charakteru jest ważnym źródłem informacji, a często bazą dokumentów. Wydaje się jednak, choć jest to stwierdzenie intuicyjne, że głównymi użytkownikami tych stron są dziennikarze, naukowcy, zadeklarowani wyborcy danej opcji i osoby o wysokiej świadomości politycznej, realizujące wzór partycypacyjnej kultury politycznej.

Inną aktywnością, związaną – jak wyżej wskazano – z usługą WWW są blogi. Tu warto zwrócić uwagę, że przegląd literatury pozwala konstatować, iż blogi są jednym z częściej badanych elementów aktywności politycznej podejmowanej przez samych polityków. Badaniu podlegają tu głównie treści umieszczane na blogu, sposób komunikowania z odwiedzającymi stroną czy jej przyjazność dla użytkownika.<sup>300</sup> Nie sposób oprzeć się jednak wrażeniu, że uwaga poświęcana blogom (zwłaszcza w polskiej polityce<sup>301</sup>) nie oddaje ich

---

<sup>297</sup> Por. J. Grzenia, *Tamże*, s. 38-39.

<sup>298</sup> Oczywiście możliwe jest także funkcjonowanie tego typu stron o charakterze amatorskim. Może to być przykładowo strona poświęcona funkcjonowaniu grupy sympatyków dzielących poglądy danej partii politycznej, czy też strona poświęcona promowaniu danych rozwiązań systemowych lub opcji ideologicznych.

<sup>299</sup> Por. D. Szaban, *Tamże*, s. 22.

<sup>300</sup> Por. między innymi J. Biniewicz, *Blog polityczny, czyli o kreowaniu wizerunku politycznego słów kilka*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011, s. 217-231.; M. Dorenda, *Blogosfera w polityce*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011, s. 233-250.; B. Szwejkowski, *Od premiera do blogera – Kazimierz Marcinkiewicz i jego komunikowanie ze społeczeństwem*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011, s. 251-273.

<sup>301</sup> W polityce zagranicznej, zwłaszcza amerykańskiej i zachodnioeuropejskiej rola blogów wydaje się zdecydowanie większa. Wystarczy wspomnieć blog prowadzony przez Beppe Grillo. Ten włoski komik, a od pewnego momentu polityk, korzystając ze swej popularności założył blog [beppegrillo.it](http://beppegrillo.it), i był tym, dzięki któremu „polityka online przeniosła się ze świata maniaków komputerowych, do świata zwykłych ludzi”. R. De Rossa, *The Five Stars Movement In the Italian Political Scenario. A Case for Cybercratic Centralism?*, „JeDEM”, Vol 5, No 2 (2013), Pp 128-140, s. 128. W 2010 roku blog był odwiedzany dziennie przez około 200 tysięcy osób każdego dnia, zostawiających pod każdym wpisem po kilka tysięcy komentarzy. *Tamże*, s. 130. Nic zatem dziwnego, że po początkowych porażkach partia Beppe Grillo, w wyborach parlamentarnych w 2013 roku zdobyła poparcie rządu 25,55% i 108 miejsc w Izbie Deputowanych (odpowiednio 23,79% i 54 miejsca w Senacie), stając się w ten sposób trzecią siłą w kraju. Dane wyborcze za: <http://www.corriere.it/Speciali/Politica/2013/elezioni/camera/index.shtml> [dostęp z dnia: 28 listopada 2014 r.]. Generalnie aktywność Beppe Grillo jest jednym z lepszych przykładów na skuteczne wykorzystanie nowych technologii w walce o władzę. Profil Grillo na portalu społecznościowy facebook „lubi” ponad 1,7 miliona osób, dla porównania profil Silvio Berlusconi polubiło blisko 700 tysięcy osób. W 2008 roku The Guardian



rzeczywistej istotności, czy też raczej tę istotność przecenia. Rzecz jasna blogi, zwłaszcza te rzeczywiście prowadzone przez poszczególnych polityków a nie przez sztab zatrudnionych ludzi, są wdzięcznym materiałem do badań, pozwalają w dość prosty sposób na kodowanie wyników i wyciąganie wniosków. Ich faktyczne oddziaływanie pozostaje jednak w pewien sposób przeszacowane<sup>302</sup>. W literaturze zwraca się bowiem uwagę, iż czytelnicy blogów politycznych są stosunkowo nieliczni, zaś zazwyczaj z blogami obcuja dziennikarze oraz inni przedstawiciele elit politycznych<sup>303</sup>. Istotną kwestią udostępnianą czasem użytkownikom bloga jest system komentarzy (moderowanych lub nie) pod wpisami osoby prowadzącej stronę. Komentarze te stanowią ciekawy materiał do badań.

Kolejną możliwością wykorzystywaną przez politykę są czaty. Czat jest internetową pogawędką prowadzoną pisemnie na przeznaczonej do tego stronie internetowej, na czacie głównym, dostępnym wszystkim użytkownikom lub w tak zwanych pokojach, różniących się podejmowaną tematyką czy koniecznością wpisania hasła w celu uzyskania dostępu. Czaty są wykorzystywane do prowadzonych na gorąco rozmów z politykami lub ekspertami z różnych dziedzin. Mogą być jednak wykorzystywane przez zwolenników lub przeciwników poszczególnych partii czy poglądów do głoszenia własnych rozwiązań. Cechą czatów jest jednak ich mocno nieformalny charakter, stąd często dyskusje toczące się na bieżąco – zwłaszcza niemoderowane – mają kształt słownych przepychanek czy awantur, cechują się też zwykle bardzo swobodnym podejściem do poprawnej komunikacji językowej<sup>304</sup>.

Innym sposobem wymiany poglądów są fora dyskusyjne. Zwykle są to tematycznie lub branżowo zorientowane strony, z których korzystanie wymaga zarejestrowania się w celu założenia konta umożliwiającego udział w dyskusjach. Użytkownicy forum korzystają z różnych działów forum wymieniając poglądy. Aktywni forumowicze posiadają swoje konta przez wiele lat i zdarza się, że forumowe znajomości przenoszone są do świata rzeczywistego. Często fora, także te silnie profilowane, udostępniają użytkownikom możliwość udziału w

---

umieścił [beppegrillo.it](http://www.beppegrillo.it) na 9 miejscu listy 50 najbardziej wpływowych blogów bez podziału na tematykę. Zob. <http://www.theguardian.com/technology/2008/mar/09/blogs> [dostęp z dnia 29 listopada 2014 r.]. Wypada zwrócić uwagę, że potentat telewizyjny ustąpił miejsca „królowi Internetu”. Paul Virilio przytacza słowa Berlusconi: „»Ci, którzy nie kochają telewizji, nie kochają również Ameryki!«” po czym dodaje: „Niegdyś to samo można by powiedzieć o tych, którzy nie kochali kina, a dziś o tych, którzy nie kochają internetu bądź przyszłych globalnych autostrad informacyjnych” P. Virilio, *Bomba informacyjna...*, s. 28. Na dzień dzisiejszy blog Grillo wytracił nieco dynamikę, wpisy aktualnie otrzymują po kilkaset komentarzy.

<sup>302</sup> Zwykle o szczególnie istotnych, czy kontrowersyjnych wpisach na blogu polityka dowiadujemy się raczej z telewizji – która tworzy z takiego przekazu absorbującego *news*a – niż bezpośrednio ze źródła. Zdarza się, że blogi polityków zamieniają się w blogi o plotkach a ich autor liczy już tylko na zaistnienie w myśl maksymy „nie ważne co mówią, ważne, że mówią”. Zob. J. Biniewicz, *Tamże*, s. 230.

<sup>303</sup> Zobacz na ten temat szerzej: H. Farrell, D.W. Drezner, *The Power and Politics of Blogs*, “Public Choice”, Vol. 134, No. 1/2, Blogs, Politics and Power (Jan., 2008), s. 15-30.

<sup>304</sup> Zob. M. Marcjanik, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2008, s. 76-82

dyskusjach o charakterze społeczno-politycznym. Udział czynnych polityków w dyskusjach na takich forach jest raczej ograniczony, służą one bardziej wymianie poglądów i z reguły poziom tych dyskusji jest o wiele wyższy niż na czatach. Fora, podobnie jak czaty pozostają jednak interesującym miejscem do propagowania określonych poglądów politycznych. Nieco podobnym do forum rozwiązaniem są listy dyskusyjne, dziś już nie tak popularne jak u zarania funkcjonowania sieci.

Kolejną możliwość dają portale informacyjne. Te z natury rzeczy informują o całym spektrum wydarzeń, w tym także tych, które dotyczą polityki. Informacje na nich dostępne mogą być tak wynikiem rzetelnej pracy dziennikarskiej, jak i powstawać z inspiracji polityków lub zwolenników danych ugrupowań. Zwykle, podobnie jak w prasie papierowej piszący w mniej lub bardziej oczywisty sposób odnoszą się do opisywanych faktów uzupełniając je komentarzem. Pełnią zatem nie tylko rolę sprawozdawczo-informacyjną ale też opiniotwórczą, kreując w ten sposób postawy oraz towarzyszące odbiorowi danych treści emocje. Portale informacyjne umożliwiają komentowanie prezentowanych wiadomości, tu podobnie jak w przypadku czatów dochodzi często do sprzeczek między użytkownikami<sup>305</sup>.

Możliwość dotarcia do konkretnego adresata ze spersonalizowanym przekazem dają wiadomości e-mail, czyli poczta elektroniczna. Zwykle komunikacja tym kanałem dokonuje się pomiędzy znanymi sobie osobami lub w postaci zapisania się użytkownika na listę odbiorców wiadomości z danego źródła, na przykład sklepu internetowego. Politycy (a raczej ich doradcy i sztaby wyborcze) mogą wysyłać stylizowane na zindywidualizowany kontakt wiadomości do grup użytkowników. Jednocześnie udostępnianie przez konkretne osoby ze świata polityki swoich adresów e-mail jest wykorzystywane do kontaktu w odwrotnym kierunku, to jest od osoby zainteresowanej do polityka.<sup>306</sup>

Na chwilę obecną wiele z funkcji wiadomości e-mail, forum oraz komunikatorów<sup>307</sup> przejęły portale społecznościowe „oraz związane z ich funkcjonowaniem mechanizmy i aplikacje”<sup>308</sup>. Portale te służą tworzeniu sieci znajomych, z którymi użytkownik wymienia się danymi, informacjami o codziennym życiu ale też komunikuje przy pomocy zaimplementowanych komunikatorów. Możliwe jest tworzenie zamkniętych grup znajomych

---

<sup>305</sup> Por. studium przypadku: S. Sindorf, *FCJ-162 Symbolic violence in the online field: Calls for 'civility' in online discussion*, „Fibreculture Journal”, Iss 22, (2014), s. 193-214. Generalnie, tam gdzie dochodzi do wymiany zdań między mniej lub bardziej przygodnie dobranymi dyskutantami można spodziewać się w pewnym momencie powstania konfliktów. Podobne refleksje w odniesieniu do, rzadziej dziś wykorzystywanych grup dyskusyjnych w postaci list mailingowych prezentuje: J. Zieliński, *Tamże*, s. 144.

<sup>306</sup> Zob. J. Zieliński, *Tamże*, s. 33-35.

<sup>307</sup> Do niedawna komunikatory stanowiły jeden z ważniejszych aspektów funkcjonowania w sieci, dziś wydaje się, że ich popularność zmalała.

<sup>308</sup> K. Stefanowicz, *Portale społecznościowe jako narzędzie wpływu politycznego*, „Nowe Media”, 2/2011, s. 57.

czy stron fanowskich poświęconych interesującemu nas zagadnieniu. Jest to narzędzie na tyle wszechstronne, że wykorzystanie go do celów politycznych jest bliskie oczywistości. Najprostszym odwołaniem mogą być wspomniane wcześniej profile znanych polityków na portalu facebook. Ogólnie funkcjonowanie tego portalu jest doskonałym przykładem zaadoptowania pierwotnie neutralnego narzędzia do celów politycznych, zwraca się bowiem uwagę, że:

„Oprócz przyjaciół i rodziny na portalu społecznościowym o kontakty z użytkownikiem zaczęły zabiegać partie i inne organizacje polityczne, grupy nacisku, serwisy informacyjne, prasa, telewizja, think tanki, organizacje pozarządowe, ruchy społeczne, a nawet »postaci historyczne« i celebryci. Ich oddziaływanie przybiera obecnie różne formy: począwszy od kształtowania opinii odbiorców, wywierania wpływu na elektorat, marketingu politycznego, działań profrekwencyjnych, aż po pobudzanie otwartej debaty publicznej, przyczynianie się do rozwoju demokracji partycypacyjnej w Internecie i wyznaczanie nowego dyskursu politycznego.”<sup>309</sup>

Siła polityczności mediów społecznościowych wyraża się właśnie w możliwości ich wykorzystania w skali mikro i makro. Z mediów tych korzystają bowiem zarówno politycy czy partie polityczne ale także pojedynczy użytkownicy będący przecież obywatelami i potencjalnymi wyborcami.<sup>310</sup> Rola indywidualnych użytkowników jest tu niezwykle istotna, bowiem to właśnie w mediach społecznościowych elektorat „niejednokrotnie reaguje na określone zachowania polityczne, znacznie wcześniej niż dopiero w samym akcie wyborczym.”<sup>311</sup>

Internet stał się platformą komunikowania o zasięgu nieporównywalnym z wcześniejszymi środkami technicznymi. Aktywność w sieci pozwala w pewnym aspekcie zaspokoić potrzebę uczestnictwa i wyrazu. Jest to o tyle istotne, że:

„w latach pięćdziesiątych gazety i czasopisma wymyślały młodym od »milczącego pokolenia« - apatycznego w sprawach polityki, biernego umysłowo, mniej zatroskanego o kwestie społeczne niż o własne bezpieczeństwo socjalne, zaprzątniętego prywatnymi sprawami”<sup>312</sup>

---

<sup>309</sup> *Tamże*, s. 59.

<sup>310</sup> Zob. K. Mazurek, *Tamże*, s. 86.

<sup>311</sup> *Tamże*.

<sup>312</sup> R.H. Pells, *The Liberal Mind in a Conservative Age: American Intellectuals in the 1940s and 1950s*, Harper & Row, New York 1985, s. 201. cyt. za: F. Fuerdi, *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*, Warszawa 2008, s. 31.

Większość ze wskazanych w powyższym cytacie zarzutów można, rzecz jasna, odnieść także do współcześnie obserwowanej rzeczywistości. Z jednym, a przy tym dość istotnym, wyjątkiem. Współczesne młode pokolenia nie milczą. Wręcz przeciwnie, dzięki sieciom głośno wyrażają swój sprzeciw lub żądania. Oczywiście odrębną kwestią jest zasadność tych głosów sprzeciwu, poziom ich spontaniczności i wpływu jaki wywierają na otoczenie. Bez wątplenia jednak Internet jest medium, dzięki któremu młodzi mają możliwość by opisywać rzeczywistość taką, jaką postrzegają.

Wskazane powyżej środki komunikowania z użytkownikiem (i między użytkownikami) Internetu uległy znacznemu wzbogaceniu w momencie pojawienia się tak zwanego paradygmatu Web 2.0<sup>313</sup>. Jak jednak wskazano w rozdziale pierwszym, należy ostrożnie podchodzić do zachwyków na głoszoną jakościową różnicą, która miałaby zdaniem apologetów Web 2.0 cechować Internet od momentu pojawienia się tego paradygmatu. Nie ulega oczywiście wątpliwości, iż wzrost wpływu użytkowników na pojawiające się treści jest istotnym aspektem funkcjonowania sieci. Także fakt, że początkowe przeciętne pod względem wizualno-edytorskim strony internetowe pozyskały wiele narzędzi zachęcających użytkowników do eksplorowania Internetu świadczy zdecydowanie na korzyść Web 2.0. Nie zmienia to jednak sedna konstatacji, w myśl której część nowych rozwiązań to często swoiste „błyskotki”. Są one bardzo często użyteczne pod względem marketingowego uzyskiwania oczekiwanych rezultatów, trudno jednak mówić o jakościowej zmianie paradygmatu korzystania z sieci<sup>314</sup>. Przeglądanie zawartości sieci stało się paradoksalnie trudniejsze, gdyż często użytkownik styka się z całą gamą treści, które z jego punktu widzenia są całkowicie nieinteresujące, a które korzystając z dorobku Web 2.0 atakują go podczas przeszukiwania zasobów Internetu. Oczywiście pojawianie się przypadkowych z punktu widzenia internauty filmików, reklam czy przekierowań do innych stron internetowych jest często elementem przemyślanej i złożonej kampanii reklamowej.

Jednocześnie zwraca się uwagę na pewną pozorną powszechność, publicznego charakteru mediów społecznościowych. Tak czyni cytowany już Andrzej Szahaj, zaś Jakub

---

<sup>313</sup> Podkreśla się, że skuteczność oddziaływania politycznego aktualnie będzie „wyrażała się przede wszystkim w możliwościach wykorzystania całego potencjału dostępnych aplikacji (Facebook, Twitter, Instagram, Snapchat czy YouTube)”. K. Mazurek, *Tamże*, s. 84.

<sup>314</sup> Chyba, że za taki uznać wymyślne sposoby unikania atakujących użytkownika – często w ekstremalnie natarcywy sposób – treści. O kłopotach jakie implikuje płynność z jaką stykamy się w sieci wie każdy, kto przeszukując zasoby Internetu otrzymuje stronę z pornografią zamiast przepisu na ciasto, czy użytkownik znajdujący swoje dane w portalu randkowym, choć nigdy nie zakładał na nim konta. Osobną, acz nie mniej ważną, kwestią jest fakt, iż w celu lepszego – zdaniem autorów treści – dopasowania prezentowanych w sieci informacji do profilu odbiorcy, jesteśmy narażeni na ciągłą inwigilację w postaci programów zbierających dane o wszelkich możliwych preferencjach poszczególnych użytkowników.

Nowak stwierdza: „istotna część praktyk online jest dziś podejmowana w ramach mediów społecznościowych, czyli prywatnych usług i struktur komercyjnych, tylko *udających* przestrzenie publiczne.”<sup>315</sup>

Ostatecznie wydaje się więc, że udostępnienie użytkownikom nowych możliwości związanych z Web 2.0 odbyło się kosztem narażenia na te same narzędzia w służbie reklamy i marketingu. Nowe rozwiązania stały się zatem nie tylko przyczyną pogłębionej aktywności korzystających z Internetu ale też narzędziem, które nadmiernie eksploatowane przyczynia się do swoistego „psucia” przestrzeni sieci. Całkiem trafna w tym kontekście będzie analogia z reklamą telewizyjną przerywającą seans filmowy w najbardziej emocjonującym momencie. Podobnie jak podczas korzystania z Internetu, także i w tym przypadku odbiór zasadniczej treści dla którego użytkownik podejmuje się obcowania z medium jest utrudniony a często także frustrujący z powodu braku możliwości przeciwdziałania tego typu praktykom.

---

<sup>315</sup> J. Nowak, *Polityki sieciowej popkultury*, Lublin 2017, s. 390.

### **3. Siatka pojęć niezbędna do zrozumienia fenomenu prowokacji politycznej**

Rozdział niniejszy podejmuje próbę klasyfikacji pojęć niezbędnych do zrozumienia fenomenu prowokacji. Poprzez podstawowe terminy stosowane w politologii i innych naukach społecznych oraz humanistycznych, aż po specyficzne określenia konstytutywne dla niniejszej rozprawy ukazana zostanie ciągłość idei wpływu społecznego. Poszczególne aspekty funkcjonowania człowieka w wymiarze społecznym posłużą do umiejscowienia na ich tle konkretyzacji niezbędnych w celu odniesienia się do sedna problemu. Kwestie kultury politycznej, ale też leżących u jej podstaw – między innymi – świadomości i socjalizacji politycznej utworzą wraz z rozważaniami dotyczącymi *stricte* manipulacji siatkę pojęciową niezbędną do zrozumienia fenomenu prowokacji.

#### **3.1. Między władzą a kulturą polityczną – określenia wstępne**

Zaprezentowane w poprzednich rozdziałach wątki stanowią niezbędne, ale jednak jedynie tło dla głównych rozważań będących zasadniczym celem rozprawy. Zjawisko prowokacji, któremu w znacznej mierze poświęcony jest poniższy rozdział stanowi jeden z elementów szerszego pojęcia jakim bez wątpienia jest wpływ społeczny. Kolejnymi określeniami zązębiającymi się z już wskazanymi są manipulacja, propaganda, perswazja czy dyskredytacja, a jest to zaledwie drobny wycinek bogactwa terminologicznego związanego z poruszonym zagadnieniem. Trudności w definiowaniu tych nieostrych pojęć sprawiają, że wielu autorów dokonuje interpretacji zakresu znaczeniowego na potrzeby konkretnego opracowania. Takie postawienie sprawy w sposób oczywisty implikuje nieporządek definicyjny i sprawia, że wyciąganie wniosków z przeglądu literatury dotyczącej tej materii jest wyjątkowo skomplikowane, jeśli nie – na pewnym poziomie – niemożliwe. Co istotne, pojęcia wskazane powyżej zmieniały w ujęciu chronologicznym swoje znaczenia, co dodatkowo pogłębia trudności eksplanacyjne.

##### **3.1.1. Władza i wpływ**

W związku z pojawieniem się powyżej pojęcia wpływu społecznego konieczne wydaje się dokonanie skrótowego rozróżnienia między pojęciami władzy i wpływu oraz ich zdefiniowanie. Ostatecznie bowiem rozprawa niniejsza podejmuje kwestię możliwości osiągnięcia pewnych rezultatów przy zastosowaniu specyficznego arsenału środków. Środki te

z pewnością, służąc realizowaniu celów, przynależą do sfery pojęć związanych z wpływem i władzą. Samo pojęcie władzy wzbudza, mimo długiej tradycji prób definiowania go, żywe dyskusje. Mnogość podejść sugeruje, iż kwestię władzy można rozpatrywać wieloaspektowo. Zależnie od przyjmowanej przez autorów perspektywy metodologicznej, czy też ważności przydawanej elementom pojęcia, definicje przedstawiają szerokie spektrum ujęć kwestii władzy<sup>316</sup>. Wśród głównych powodów pojawiania się trudności w definiowaniu władzy należy wymienić:

„powszechność jej występowania w życiu człowieka od początku jego społecznego rozwoju, obecność niemal we wszystkich kontaktach międzyludzkich, szeroki zakres dziedzin społecznej aktywności, który sobą obejmuje. Ponadto realizacja władzy dotyka najgłębszych interesów życiowych poszczególnych jednostek i różnych grup społecznych, co nie pozostaje bez znaczenia dla całego procesu poznawczego, który się z tą kategorią wiąże.”<sup>317</sup>

Jak zauważa Leszek Kołakowski: „w najszerszym znaczeniu ‘władzą’ nazywamy wszystko, co pozwala nam wpłynąć na otoczenie – naturalne czy ludzkie – w pożądanym kierunku”<sup>318</sup>, gdyby zaś wyjaśniać całą aktywność ludzką jednym tylko motywem – chęcią zdobycia i utrzymywania się u władzy, okazuje się, że „o cokolwiek zabiegamy, zabiegamy tak naprawdę o władzę”<sup>319</sup>. Nawet jeśli trudno zaakceptować tak szerokie i uniwersalistyczne pojęcie władzy, to nie sposób zaprzeczyć, że jest ona „dobrem wybitnie pożądanym”<sup>320</sup>.

Jerzy J. Wiatr analizując typologię definicji władzy dostrzega możliwość wyróżnienia aż sześciu rodzajów definicji terminu, przy czym, jak zaznacza ten autor, w ramach poszczególnych typów definicji również pojawiają się spory i różnice. Według zaproponowanego podziału, możemy wyróżnić definicje:

- „1) behawioralne, w myśl których władza jest pewnym szczególnym typem zachowania polegającym na możliwości modyfikowania zachowania innych ludzi;
- 2) teleologiczne, według których władza jest to spełnianie pewnych celów, wytwarzanie zamierzonych skutków (...);

---

<sup>316</sup> Przeglądu wielu definicji dokonuje: K. Pałeczki, *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003, s. 183-185.

<sup>317</sup> A. Czajowski, *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999, s. 32.

<sup>318</sup> L. Kołakowski, *Mini wykłady o maxi sprawach. Trzy serie*, Kraków 2009, s. 9.

<sup>319</sup> *Tamże*, s. 10.

<sup>320</sup> *Tamże*, s. 12. Jednocześnie zawężając definiowanie Leszek Kołakowski stwierdza, że władza: „polega na dysponowaniu środkami, za pomocą których możemy wpływać – przemocą albo groźbą przemocy – na zachowanie ludzi i regulować to zachowanie wedle zamierzeń władcy (jednostkowego czy zbiorowego)”. *Tamże*.

- 3) instrumentalne, traktujące władzę jako możliwość stosowania szczególnych środków, zwłaszcza przemocy (...);
- 4) strukturalne, ujmujące władzę jako pewnego rodzaju stosunek między rządzącymi i rządzonymi (...);
- 5) władzy jako wpływu, utożsamiające ją z wywieraniem wpływu na innych (...);
- 6) konfliktowe, definiujące władzę jako możliwość podejmowania decyzji regulujących rozdział dóbr w sytuacjach konfliktowych (...).<sup>321</sup>

Nawet pobieżne spojrzenie na proponowany podział uzmysławia, iż nie jest on bezwzględnie rozłączny. Elementy jednego typu definicji mogą przynależeć także do innych typów. Można także tworzyć definicje, które posilkują się wieloma cechami z powyżej wskazanych typów.<sup>322</sup> Ostatecznie refleksje nad ogólnym pojęciem władzy Jerzy J. Wiatr rekapitułuje wskazując na cztery główne jej elementy, którymi są:

- „- co najmniej dwóch partnerów stosunku władczego, przy czym partnerami tymi mogą być pojedyncze osoby lub grupy osób;
- rozkaz sprawującego władzę, to jest wyrażenie przez niego woli w stosunku do tego, nad kim władzę sprawuje, połączone z zagrożeniem sankcją zachowań niezgodnych z tak wyrażoną wolą;
- posłuch tego, nad kim władza jest sprawowana, w stosunku do rozkazu sprawującego władzę, a więc zachowanie zgodne z wyrażoną w rozkazie wolą sprawującego władzę;
- normy społeczne, które określają, że rozkazodawca ma prawo wydawać rozkazy, zaś ten, kogo rozkazy dotyczą, winien jest posłuszeństwo rozkazom sprawującego władzę.”<sup>323</sup>

Z wyjątkiem ostatniego podpunktu, jasne wydaje się, że tak postrzegane elementy władzy implikują świadomość jako cechę immanentną relacji władzy. Partnerstwo jest trudne do wyobrażenia bez posiadania o nim wiedzy, podobnie wyrażenie woli przez jeden z podmiotów w stosunku do drugiego, nawet gdy wola ta nie jest dostatecznie dobrze rozumiana przez podmiot rządzony. Warto przy tym pamiętać, że intuicyjnie raczej odbieramy pojęcie partnerów jako, jeśli nie podmiotów o równym, to przynajmniej o zbliżonym sobie statusie. W przypadku władzy mówimy jednak o wzajemnej relacji, która ma charakter asymetryczny, umożliwiający „jednemu podmiotowi osiągnięcie celów (wartości) poprzez kształtowanie podmiotowości drugiego podmiotu (uprzedmiotowienie go lub upodmiotowienie)”<sup>324</sup>. Wracając do rozważań Jerzego J. Wiadra, trzeba zauważyć, iż także

<sup>321</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 110.

<sup>322</sup> Zob. A. Czajowski, *Tamże*, s. 33.

<sup>323</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 113.

<sup>324</sup> K. Pałeczki, *Tamże*, s. 195.



posłuch, nawet gdy wynika ze strachu przed represją, generalnie jest decyzją<sup>325</sup> podejmowaną przez rządzonego, co ten ostatni czynić może z różnych przyczyn, także siłą inercji. Ostatnia kategoria nie jest już tak jednoznaczna bowiem normy społeczne określające stosunek władzy nie muszą, jak się wydaje, być podzielane i uświadamiane przez wszystkich podlegających władzy, choć dla stabilności władania znaczna część podlegających mu osób musi jednak zgadzać się z nimi.

Według klasycznych rozważań Maxa Webera „władza oznacza szansę przeprowadzenia swej woli, także wbrew oporowi, w ramach pewnego stosunku społecznego, bez względu na to, na czym ta szansa polega”<sup>326</sup>. Weber przyjmuje ujęcie władzy w postaci stosunku społecznego. Andrzej Czajowski uważa, że obok tej koncepcji, jeszcze dwie można uznać za „wartościowe metodologicznie”. Są to koncepcje władzy jako funkcji systemu oraz właściwości nosiciela.<sup>327</sup>

Manuel Castells, do którego koncepcji przyjdzie się jeszcze w niniejszych rozważaniach kilkakrotnie odwoływać, przedstawia definicję władzy korzystającą ze wskazanych powyżej cech różnych podejść. Definicja Castellsa jest interesująca z punktu widzenia przedmiotu zainteresowania rozprawy, którym jest komunikacja w Internecie (czyli, co warto podkreślać: w sieci). Autor ten stwierdza bowiem, że:

„Władza (...) to zdolność relacyjna, która umożliwia aktorowi społecznemu wywieranie asymetrycznego wpływu na decyzje innych aktorów społecznych w sposób sprzyjający umacnianiu jego woli, interesów i wyznawanych wartości. Władzę sprawuje się za pośrednictwem przymusu (lub

---

<sup>325</sup> Można tu wspomnieć o koncepcji wolności i działania, wyłaniającej się z pracy, której autorem jest Jean Paul Sartre. Píše on o byciu, „który uczy się swojej wolności poprzez swoje czyny” (s. 539). Sartre zestawia dwie postawy względem zagrożenia życia: ucieczkę oraz przeciwstawienie się zagrożeniu i podejmując kwestię wyboru między tymi ewentualnościami konstatuje – pytając retorycznie: „kto może o tym zadecydować, jeśli nie ja?” (s. 546), dalej pisze: „mój strach *jest* wolny i manifestuje moją wolność, włożyłem całą moją wolność w mój strach i wybrałem siebie *strachliwego* z jakiegoś powodu (...). Wszystkie moje »sposoby bycia« również ukazują wolność” (s. 547). Później dodaje: „Dzięki wolnemu wyborowi (...), uczasawiamy projekt, którym jesteśmy, i oznajmiamy sobie, dzięki przyszłości, byt, który wybraliśmy;” (s. 570) Przy tym wszystkim „wolność jest wolnością wybierania, ale nie wolnością od wybierania” (s. 585). Jednocześnie istotne jest dokonanie rozróżnienia między empirycznym, pospolitym pojęciem wolności jako „zdolności osiągnięcia zamierzonych celów” a jej ujęciem filozoficznym oznaczającym „autonomię wyboru” (s. 589). Wszystkie cytaty pochodzą z: J.P. Sartre, *Tamże*.

<sup>326</sup> M. Weber, *Gospodarka i społeczeństwo...*, s. 39. Por. definicję Franciszka Ryszki: F. Ryszka, *Tamże*, s. 20.

<sup>327</sup> Zob. A. Czajowski, *Tamże*, s. 33-34. Jednocześnie Andrzej Czajowski dokonuje podstawowego przeglądu definicji pojęcia władzy, od lapidarnych po bardziej rozbudowane. *Tamże*, s. 31-33. Pojawiają się także określenia (raczej nie definicje *sensu stricto*) władzy mające charakter zbliżający je do tautologii, które jednak obrazują pewne specyficzne cechy, czy sposoby myślenia o tym wielowymiarowym pojęciu. Takie określenie władzy *ad hoc* (oczywiście na gruncie psychologii) proponuje Philip Zimbardo, stwierdzając: „władza ustala reguły postępowania, reguły to władza”. P. Zimbardo, *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2012, s. 166.

jego potencjalnego użycia) lub struktur znaczeniowych tworzonych na podstawie dyskursów, które ukierunkowują działania aktorów społecznych.”<sup>328</sup>

Zdaniem Castellsa władza jest procesem społecznym nieredukowalnym do państwa, zaś jej relacyjny charakter wyraża się w tym, że nie jest ona atrybutem, zatem niemożliwe jest jej analizowanie bez jednoczesnego uwzględnienia tak dysponentów władzy, jak i tych, którzy tej władzy podlegają.<sup>329</sup>

Dotychczas przywołane sposoby definiowania władzy<sup>330</sup> można, mimo dzielących je różnic i różnie rozkładanych akcentów, uznać za podejścia klasyczne (choć zakończenie definicji Manuela Castellsa jest częścią odmiennego spojrzenia na definiowanie pojęcia władzy). Warto jednak zasygnalizować, że można władzę rozpatrywać na innych poziomach rozważań, co czynił postmodernizm czy poststrukturalizm. Odwołując się do podejścia prezentowanego w koncepcji, której autorem jest Michael Foucault, można powiedzieć, że władza „jest siłą przenikającą dyskurs i wiedzę, obecną we wszystkich ludzkich relacjach, sposobem w jaki nowoczesne instytucje dokonują inwigilacji, dyscyplinują i nadzorują”<sup>331</sup>. Można także stwierdzić, jak czyni to Jarosław Rodniański (a w czym pozostają zauważalne echa koncepcji Foucaulta), że:

„Jeśli potraktujemy współczesną naukę jako władzę nie posiadających władzy, to staje się oczywiste, że dla tych, którzy władzę rzeczywiście posiadają, nauka nie może pozostać obojętna. Co więcej: mówiąc

---

<sup>328</sup> M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 23.

<sup>329</sup> Zob. *Tamże*, s. 23, 50.

<sup>330</sup> Por. także teoretyczne możliwości definiowania władzy prezentowane w: B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 397-400; oraz J. Turowski, *Socjologia – wielkie struktury społeczne*, Lublin 2000, s. 115-118.

<sup>331</sup> T.C. Lewellen, *Antropologia polityczna – wprowadzenie*, Kraków 2011, s. 137. Jak stwierdza badacz myśli Foucaulta Barry Smart, myśliciel ten mniej zajmował się definiowaniem czym jest władza i skąd pochodzi. Bardziej interesowało go to jakimi środkami jest sprawowana i jakie są efekty jej sprawowania. Smart dodaje przy tym: „W skrócie, Foucault konceptualizuje władzę nie jako instytucję czy strukturę ale jako »złożoną sytuację strategiczną«, jako »wielość relacji siły« (...)” Zob. B. Smart, *Michael Foucault*, New York 2004, s. 70. Przy tym władza rozproszona w społeczeństwie wiąże się z istnieniem oporu od którego władza ta jest zależna. Każdy ostatecznie jest nosicielem jakiejś władzy. Por. *Tamże*. Jednocześnie ciekawą reprezentacją takiego poglądu może być analizowana przez Slavoję Žižka koncepcja „boskiej przemocy”. Autor ten pisze: „»Boska przemoc« jest (...) interwencją sprawiedliwości wywodzącej się spoza prawa”. S. Žižek, *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, Warszawa 2010, s. 182. Ostatecznie można – odwołując się do koncepcji władzy Foucaulta – uznać, że boską przemocą jest oddolny zryw będący ucieleśnieniem potencjału władzy posiadanej przez tych, którzy są rządzani. Może ona przybrać przykładowo postać rewolty lub masowych mordów, które w specyficznym rozumiany sposób, wyrównują rachunki. Por. *Tamże*, s. 182-207. Także Giorgio Agamben „zbliża się do Foucaulta i podkreśla, że opór musi pojawiać się tam, gdzie działa władza polityczna: w samym życiu”. M. Kwaterko, *Nieznosna lekkość gestu*, [w:] G. Agamben, *Profanacje*, Warszawa 2006, s. 10.

nico w przenośni, nauka musiała się stać i stała się rzeczywiście najważniejszym instrumentem koniecznym do sprawowania władzy.”<sup>332</sup>

Powyższe powinno najlepiej uzmysławiać, iż z jednej strony dyskusja nad zdefiniowaniem władzy daleka jest od konsensusu, z drugiej zaś, że wiele koncepcji zastosowanych w nowej rzeczywistości ukazuje swój potencjał eksplanacyjny. Tego ostatniego zaś, zwłaszcza w kontekście przedmiotu niniejszej rozprawy, nie sposób odmówić także podejściu Foucaulta.

Sam Michael Foucault stwierdza:

„Wydaje mi się, że władzę trzeba przede wszystkim pojmować jako wielość stosunków siły immanentnych dziedzinie, w której się zawiązują i której organizację stanowią; grę, która w drodze ustawicznych walk i starć przekształca je, umacnia, odwraca; zespół punktów oparcia dla wzajemnych relacji między tymi stosunkami, wskutek czego powstają łańcuchy lub systemy czy też, odwrotnie, przesunięcia i zwiastujące podział sprzeczności; w końcu owocne strategie, których ogólna intencja lub instytucjonalna krystalizacja dopełniają się w postaci aparatów państwowych, formuł prawa, społecznych hegemonii. (...). Władza jest wszędzie – nie dlatego, że wszystko obejmuje, ale dlatego, że zewsząd się wyłania.”<sup>333</sup>

Koncepcja ta pojawia się nie bez powodu. Już pobieżna analiza upodabnia (i uprawdopodobnia w tym kontekście) proponowane podejście do Manuela Castellsa koncepcji sieci. Władza rozproszona w punktach i „zewsząd się wyłaniająca” urzeczywistnia się w złożoności wzajemnych powiązań dostępnych dzięki sieciom komputerowym.

Wracając jednak do zarysowanego wcześniej roku rozważań należy dodać, że wskazane przez Jerzego J. Wiatra cztery elementy koncepcji władzy autor ten uzupełnia kolejnymi, które sprawiają, iż pojęcie władzy możemy uzupełnić o określenie „polityczna”. Tymi dodatkowymi atrybutami są:

---

<sup>332</sup> J. Rudniański, *Elementy prakseologicznej teorii walki. Z zagadnień kooperacji negatywnej*, Warszawa 1983, s. 166. Jak dodaje Guy Debord: „Pismo to oręż panujących”, dalej zaś cytując Novalisa (fragment pochodzi ze zbioru aforyzmów Novalisa pt. „*Gwiazdny pył*”) – niemieckiego twórcę wczesnego romantyzmu – stwierdza: „»Pisma są myślami państwa, archiwa – jego pamięcią«”. G. Debord, *Spoleczeństwo spektaklu. Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006, s. 100.

<sup>333</sup> M. Foucault, *Historia seksualności*, Warszawa 1995, s. 83-84. W tym kontekście warto przewrotnie zapytać: „Czy środki przekazu stoją po stronie władzy w dziele manipulowania masami, czy też stoją po stronie mas w przedsięwzięciu likwidacji sensu, gwałcąc sens i likwidując?” J. Baudrillard, *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005, s. 107. Odpowiedź na tak postawione pytanie znajduje się jednak ponad tą pozorną alternatywą (czy też alternatywa ta, jest w kontekście powyższych rozważań Foucaulta pozorna). W środkach przekazu jest władza, tak jak i jest ona w masach.

- „1) istnienie społecznego podziału między grupą (grupami) sprawującymi władzę a grupą (grupami), w stosunku do których władza jest sprawowana;
- 2) istnienie zorganizowanego przymusu jako podstawy sprawowania władzy;
- 3) legitymizacja władzy, a więc istnienie społecznie akceptowanych norm, na podstawie których sprawujący władzę liczyć mogą na posłuch rządzonych nie tylko w wyniku możliwych do stosowania sankcji, lecz także w konsekwencji uznania ich władzy za prawowitą.”<sup>334</sup>

Definicję władzy politycznej dotykającą innych niż w wyżej wskazanej aspektów zagadnienia proponuje Krzysztof Pałeczki, stwierdzając, że „za władzę polityczną uznamy taką, która poprzez instytucjonalne uprzedmiotowienie lub upodmiotowienie ludzi dokonuje dystrybucji, ochrony i kreowania dóbr publicznych”<sup>335</sup>. Definicja ta zdecydowany nacisk kładzie na moc sprawczą kreowania przez rządzącego rzeczywistości w zakresie dobra publicznego. Samo wyróżnienie kategorii władzy politycznej nie jest jednak całkowicie oczywiste i także wiąże się z pewnymi wątpliwościami.<sup>336</sup>

Jak nietrudno dostrzec na podstawie powyższych refleksji, często władza definiowana jest przy pomocy pojęcia wpływu. Wpływ ten jest jednak ujmowany w specyficzny sposób i dookreślany kolejnymi warunkami. Takie ograniczenie pojęcia wpływu sugeruje, że generalnie jest on pojęciem szerszym od pojęcia władzy. Nie wszyscy autorzy zgadzają się jednak z takim stanowiskiem. Możliwe jest bowiem wskazanie innych relacji, jakie mogą zachodzić między tymi pojęciami. Zdaniem Andrzeja Czajowskiego:

„Po pierwsze, pojęcia te utożsamia się, co nie wymaga rozwinięcia. Po drugie, wpływ to kategoria zakresowo szersza: władza to rodzaj wpływu, przy czym rozgraniczenie tych dwóch zjawisk wynika z różnicy w natężeniu zdolności do oddziaływania u jednej ze stron występującej tu zależności. (...) Po trzecie, w dalej idącej interpretacji, przy zastosowaniu niemal identycznego kryterium, władze i wpływ wyraźnie się oddziela. Po czwarte (...) władza jest (...) takim stosunkiem społecznym, w którym i podmiot decydujący, i podmiot podporządkowany muszą być świadome zachodzącej między nimi relacji. Wpływ natomiast może być realizowany zarówno w sposób zamierzony i świadomy, jak i nie zamierzony i nie uświadomiony.”<sup>337</sup>

---

<sup>334</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 115.

<sup>335</sup> K. Pałeczki, *Tamże*, s. 205.

<sup>336</sup> Na ten temat pisze A. Czajowski, *Tamże*, s. 46-52.

<sup>337</sup> *Tamże*, s. 39-40.

Kwestia świadomości relacji zachodzącej w stosunku władzy była już wcześniej sygnalizowana. Kolejni autorzy<sup>338</sup> zwracają uwagę na ten aspekt relacji władczej (jednocześnie świadomość jest traktowana jako sposób na odróżnienie stosunku władzy, od wpływu). Jest to szczególnie istotne w kontekście tematu rozprawy. Wyprzedzając nieco fakty należy bowiem zauważyć, iż oddziaływania manipulacyjne, w tym prowokacja są aktami, które cechuje możliwość wykorzystania zarówno pełnej świadomości, jak i jej prawie całkowitego braku u podmiotów manipulowanych.

Zwolennikiem poglądu głoszącego, że między pojęciami władzy i wpływu nie zachodzi „nawet rodzajowe pokrewieństwo”<sup>339</sup>, jest Krzysztof Pałeczki. Autor ten podkreśla aspekty różnicujące, jakie miałyby w jego ocenie implikować zakresową odmienność tych pojęć. Różnice te sprowadzają się do trzech zasadniczych kategorii:

- „a) w stosunku władzy podmiot władczy podejmuje decyzję o sposobie realizacji tego stosunku; taką możliwość zapewnia mu normatywnie określona przewaga podmiotowości. W relacji wpływu to podmiot ulegający wpływowi sam podejmuje decyzję o swoim postępowaniu i decyzja ta nie musi mieć nic wspólnego ze stanem jego podmiotowości w dziedzinie, w której wpływ ma miejsce. W szczególności nie jest konieczna żadna przewaga podmiotowości jednej ze stron tej relacji,
- b) wpływ nie jest uregulowany żadnymi normami społecznymi, nie jest więc w ogóle stosunkiem społecznym, ale rodzajem zależności faktycznej,
- c) realizowanie stosunku władzy bez elementarnej chociażby świadomości o charakterze tego stosunku (świadomości podległości z jednej strony i świadomości »prawa do decyzji i kontroli« z drugiej) nie jest możliwe. Nie można wykonywać władzy nieświadomie. Wpływ można wywierać, będąc całkowicie tego nieświadomym. Co więcej, nawet uleganie wpływowi może być poza kontrolą świadomości.”<sup>340</sup>

Stanowisko to nie do końca wydaje się przekonujące. Największą jego słabością okazuje się odwołanie do norm społecznych jako cechy odróżniającej władzę od wpływu. Jeśli za Markiem Pietrasiem uznamy normę za „wszelką wypowiedź, dotyczącą tego co »powinno być«,” która „w szczególności wyraża (...) wskazanie, zalecenie czy dyrektywę określonego sposobu postępowania w określonej sytuacji”<sup>341</sup>, to nie sposób utrzymać stanowiska według którego wpływ nie jest regulowany żadnymi normami społecznymi. Oczywiście nie można mieć tu na myśli normy, która stwierdzałaby, że komuś przysługuje

---

<sup>338</sup> Z wskazywanych wyżej wyjątkiem jest Michael Foucault, dla którego władza rozproszona jest często w społeczeństwie, to ostatnie zaś według tej koncepcji wcale nie musi sobie swojej władzy uświadamiać. Podobne konsekwencje można też dostrzeżać w koncepcji Manuela Castellsa.

<sup>339</sup> K. Pałeczki, *Tamże*, s. 196.

<sup>340</sup> *Tamże*, s. 196-197.

<sup>341</sup> M. Pietraś, *Aksjologiczne elementy polityki*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003, s. 439.

możliwość wywierania wpływu. Wtedy wpływ ten stawałby się bliźniaczo podobny do władzy. Chodzi raczej o normy społeczne odnoszące się przykładowo do relacji międzypokoleniowych. Z względną zgodą spotka się stwierdzenie, iż osobom starszym należy się szacunek (nawet jeśli wartości jakie niesie ta norma są jedynie deklarowane a nie realizowane przez ogół społeczeństwa), stąd zaś łatwo wyobrazić sobie wpływ jaki osoba starsza może wywierać dzięki obowiązywaniu takiej normy. Podobnie rzecz ma się z kwestią autorytetów, co w sposób jasny unaoczniał eksperyment, którego pomysłodawcą był Stanley Milgram<sup>342</sup>.

Oddając głos klasycznym rozważaniom Roberta K. Mertona, który w swoim studium badania wzorów wpływu odwołał się do rozważań Herberta Goldhamera i Edwarda A. Shilsa<sup>343</sup>, można wyróżnić następujące formy wpływu:

*„przymusu* (siła, gwałt);

*dominacji* (rozkazy bez groźby użycia siły);

*manipulacji* (kiedy cele osoby wywierającej wpływ nie są formułowane wprost);

*wyjaśniania* (kiedy przedstawienie alternatywnych kierunków działań wpływa na późniejsze zachowania);

*wzorów do naśladowania* (kiedy osoba wywierająca wpływ nie zdaje sobie sprawy z tego, że interakcja spowodowała zmianę późniejszych zachowań lub postaw innych ludzi);

*porady* (stanowiącej opinie i zalecenia, ale nie rozkazy) oraz

*wymiany* (kiedy każda z osób otwarcie przekształca sytuacją tak, aby skłonić drugą stronę do podjęcia zachowań określonego rodzaju).”<sup>344</sup>

Przywołana klasyfikacja obrazuje bogactwo ujęć wpływu społecznego. Jak w wielu przypadkach, także poruszony wątek cechują nieustanne spory związane z definiowaniem oraz w zakresie wykazów lub podziałów.

Dotychczas zaprezentowane rozważania są jednak dopiero wstępem do refleksji nad kolejnymi pojęciami, co w zamierzeniu ma prowadzić do rozpoznania pojęć manipulacji a następnie prowokacji jako sposobów wywierania wpływu społecznego. Nie sposób wyobrazić sobie podlegania władzy lub wpływowi jednostek będących poza społeczeństwem, nie znających relacji władzy czy nie mających świadomości, dzięki której potrafiłyby mniej lub bardziej precyzyjnie określać swoje miejsce w społeczeństwie i czuć się jego częścią.

---

<sup>342</sup> Opis eksperymentu, także w różnych wariantach poszerzających spektrum oddziaływań na badanych zawiera: E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Psychologia Społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997, s. 299-306.

<sup>343</sup> Praca ta to: H. Goldhamer, E.A. Shils, *Types of Power and status*, „American Journal of Sociology” 1939, 45, s. 171-182.

<sup>344</sup> R.K. Merton, *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 2002, s. 458.

Przypadki życia poza społeczeństwem, czy poważnych zaburzeń psychicznych lub chorób umysłowych pokazują, że człowiek jest istotą plastyczną. Nawet jednak całkowite oderwanie od społeczeństwa nie zabija pewnego potencjału, który po powrocie na łono zbiorowości ludzkich pozwala człowiekowi odkrywać swoją istotę. Realistyczna koncepcja człowieka, którą Arystoteles wyraził swoim *zoon politikon* ukazuje, jak istotną rolę w rozwoju jednostki odgrywa jej społeczne środowisko.<sup>345</sup>

### 3.1.2. Socjalizacja, świadomość społeczna i postawy

Jedną z podstawowych dla niniejszych rozważań konstatacji, często umykającą jednak ze względu na swą pozorną oczywistość, jest zwrócenie uwagi na fakt, że: „Jednostka nie rodzi się jednak członkiem społeczeństwa. Rodzi się ona z predyspozycjami do uspołecznienia i staje członkiem społeczeństwa.”<sup>346</sup> Powyższe nie byłoby jednak możliwe, gdyby nie proces socjalizacji, czyli wielowątkowy, trwający całe życie proces zamierzonego lub niezamierzonego uczenia się dzięki mechanizmom wzmocnienia, naśladowania i przekazu symbolicznego, w wyniku którego człowiek staje się jednostką społeczną wychodząc poza swoje biologiczne istnienie. W efekcie możemy mówić, że człowiek jest reprezentantem danej kultury, stając się takim jaki chce go mieć otoczenie społeczne.<sup>347</sup> Dla Talcotta Parsonsa socjalizacja oznacza „uczenie się *wszelkich* orientacji o funkcjonalnym znaczeniu dla operacji systemu komplementarnych oczekiwania ról”<sup>348</sup>.

---

<sup>345</sup> Zob. J. Turowski, *Socjologia – małe struktury społeczne*, Lublin 2001, s. 8-14.

<sup>346</sup> P.L. Berger, T. Luckmann, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 2010, s. 189-190.

<sup>347</sup> Zob. B. Szacka, *Tamże*, s. 137-138. Cytowani wyżej Peter L. Berger oraz Thomas Luckmann zauważają: „Ponieważ społeczeństwo istnieje zarówno jako rzeczywistość obiektywna, jak i subiektywna, pełne jego zrozumienie musi obejmować oba te aspekty. (...) warunkiem właściwego uchwycenia tych aspektów jest pojmowanie społeczeństwa jako nieustającego procesu dialektycznego złożonego z trzech momentów, a mianowicie eksternalizacji, obiektywizacji i internalizacji. P.L. Berger, T. Luckmann, *Tamże*, s. 189. Autorzy ci poświęcają kwestii socjalizacji (w tym z podziałem na socjalizację pierwotną oraz wtórną) znaczną część swojej pracy. Zob. *Tamże*, s. 189-236.

<sup>348</sup> T. Parsons, *Tamże*, s. 162. Na tym tle można też przywołać rozważania Ralphi Lintona, który zauważył, że: „Pomyślnie przygotowanie jednostki do zajmowania określonego miejsca w społeczeństwie zależy od stopnia standaryzacji zachowań jego członków. Chłopiec, który uczy się działać jak mężczyzna, osiąga z czasem ten cel, ponieważ wszyscy w jego społeczeństwie zgadzają się co do tego, jak powinien zachowywać się mężczyzna i nagradzają bądź karzą go w zależności od tego, w jakim stopniu przestrzega on lub oddala się od tych standardów. Takie standardy zachowania antropologowie nazywają *wzorami kulturowymi*. Bez nich żadne społeczeństwo nie mogłoby funkcjonować ani przetrwać.” R. Linton, *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975, s. 31. Można w tym kontekście zauważyć, że wspólnie często to, co Linton wskazuje jako warunek niezbędny zaistnienia i przetrwania społeczeństwa jest (będąc w kręgu przykładu, którym posługuje się Ralph Linton) traktowane jako przejaw opresji wobec jednostki, by przywołać jedynie kwestie związane z konfliktem – także politycznym – dotyczącym płci kulturowej (*gender*). Na ten ostatni temat Zob. E. Nowicka, *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2009, s. 308-316.

O tym, że zaprezentowane do tej pory rozważania nie są pozbawione głębszego czysto ludzkiego, humanistycznego tła, przekonuje refleksja autorstwa Ericha Fromma, którą odnieść można także do dotychczas podniesionych wątków. Autor ten pisze:

„człowiek rodzi się jako wybryk natury, będąc jej częścią, a jednocześnie ją przekraczając. Musi odkryć zasady działania i podejmowania decyzji, które zastąpią zasady wynikające z instynktu. Musi mieć układ odniesienia, który pozwoli mu zbudować spójny obraz świata stanowiący warunek spójnych działań.”<sup>349</sup>

Plastyczny język jakim Fromm opisuje kwestię nazywaną przez niego „warunkami ludzkiej egzystencji”, pozwala dostrzec inny wymiar poruszanego zagadnienia. W czysto ludzkim aspekcie jednostka tak naprawdę „poszukuje” punktów odniesienia, którymi są tu dla nas inne jednostki oraz społeczeństwo. To dzięki nim następuje proces socjalizacji – w ujęciu jakie proponuje Fromm będzie to przesunięcie konstytutywnego składnika istoty ludzkiej od instynktu przynależnego zwierzętom do racjonalności cechującej człowieka.

Wątek ten jest popularny w pracach Fromma. W innym miejscu autor ten podkreśla różnicę między kierującymi się instynktem zwierzętami a człowiekiem, zwracając uwagę na autoplastyczny, czyli polegający na zmianie samych siebie sposób dostosowywania się zwierząt do zmian w otoczeniu. Zestawia ten fakt z alloplastycznym człowiekiem, który potrafi zmieniać tak siebie, jak i samo otoczenie.<sup>350</sup> Na gruncie podejmowanych rozważań wydaje się oczywiste, że człowiek nie tylko jest przedmiotem ale też podmiotem socjalizacji.

W ujęciu chronologicznym socjalizację można podzielić na pierwotną oraz wtórną. Ta pierwsza ma miejsce w okresie dzieciństwa, kiedy to zwłaszcza w wyniku kontaktu z tak zwanymi znaczącymi innymi, do których zaliczamy najbliższą rodzinę, człowiek uczy się podstaw postępowania internalizując podstawowe normy i wartości. Socjalizacja wtórna dotyczy osób dorosłych, które już samodzielnie (lecz nadal pod wpływem tak zwanego uogólnionego innego) dokonują dalszej socjalizacji (przykładowo rozpoczynając studia, czy dokonując wyboru oglądanego programu telewizyjnego).<sup>351</sup> W wyniku socjalizacji człowiek przyswaja:

- „- Umiejętności, które leżą u podstaw wszelkich interakcji społecznych (...).
- Normy i wzory zachowań (...).

---

<sup>349</sup> E. Fromm, *Rewolucja nadziei. W stronę uczłowieczonej technologii*, Kraków 2013 s. 75.

<sup>350</sup> Zob. E. Fromm, *Niech się stanie człowiek*, Warszawa 2011, s. 46.

<sup>351</sup> Zob. J. Turowski, *Socjologia – małe struktury...*, s. 41.



- Wartości.
- Umiejętność posługiwania się różnymi przedmiotami (...).<sup>352</sup>

Odnosząc dotychczasowe rozważania do sfery polityki, można powiedzieć, że socjalizacja polityczna to:

„proces permanentnego kształtowania świadomości, postaw i kultury politycznej jednostki przez przejmowanie informacji od innych podmiotów oraz własną aktywność intelektualną i praktyczną. Proces ten, trwający całe życie jednostki, stanowi kompleks oddziaływań zewnętrznych oraz jej własnej aktywności. Rezultatem powinno być przygotowanie ludzi do funkcjonowania w sferze polityki (...).”<sup>353</sup>

Możliwe jest oczywiście wyróżnienie odmiennych pod względem organizacyjnym podmiotów socjalizacji. Mogą to być z jednej strony podmioty instytucjonalne (przykładowo – partie lub aparat państwa), z drugiej zaś podmioty o mniej wyraźnej strukturze i mniejszym poziomie sformalizowania (jak na przykład rodzina czy grupa rówieśnicza). Innym ważnym aspektem socjalizacji politycznej są jej determinanty. Można tu wyróżnić czynniki: systemowe, których poziom oddziaływania jest względnie trwałe i spójny; środowiskowe, które znajdują się w otoczeniu podmiotu i w nieinstytucjonalnej formie kształtują jednostkę; oraz czynniki osobowościowe, które wynikają z psychospołecznych cech ludzi. Przy tym wszystkim istotny dla skuteczności oddziaływań na polu socjalizacji jest poziom względnej stabilności otoczenia mikro- i makrospołecznego.<sup>354</sup>

Socjalizacja wpływa na kształtowanie się świadomości społecznej u podlegających jej podmiotów. Świadomość społeczna ma charakter społeczno-osobniczy, co oznacza, iż wyraża ona indywidualną perspektywę oglądu rzeczywistości przez podmiot, która to perspektywa jest jednak zawsze głęboko osadzona w określonej rzeczywistości społecznej.<sup>355</sup>

<sup>352</sup> B. Szacka, *Tamże*, s. 137-138.

<sup>353</sup> L. Sobkowiak, *Świadomość i socjalizacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999, s. 161-162.

<sup>354</sup> Zob. L. Sobkowiak, *Tamże*, s. 162-163. W tym momencie należy też zasygnalizować, że najnowsze doniesienia z zakresu medycyny a w szczególności badań neurologicznych na ludzkim mózgu zwracają uwagę na występujące różnice w mózгах osób o poglądach liberalnych i konserwatywnych. Choć na dzień dzisiejszy badacze nie są zgodni co do tego, czy różnice te są efektem, czy też przyczyną deklarowanych poglądów, to zjawisko to wydaje się niezmiernie interesujące i z pewnością warte odnotowania. Na ten temat Zob. D. Myśliwiec, *Czy istnieje mózg lewaka? – czyli o neurobiologii poglądów politycznych*, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=VeKvHy6SHJ4> [dostęp z dnia: 30.11.2018].

<sup>355</sup> Zob. L. Sobkowiak, *Świadomość i socjalizacja...*, s. 155.

Dodatkowo, powracając do wcześniej przywołwanego stanowiska Ericha Fromma, warto poszerzyć podjęte rozważania. Autor ten często posługuje się kategorią charakteru społecznego, która – jak łatwo zauważyć w kontekście tego co już zostało powiedziane – częściowo upodabnia się i lokuje na styku pojęć socjalizacji oraz

Odwołując się po raz kolejny do prezentowanej już wcześniej koncepcji Ericha Fromma można dostrzec w słowach tego autora pewną myśl przewodnią, która nie pozostaje bez znaczenia dla przedmiotu poniższej rozprawy. Fromm stwierdza bowiem:

„Człowiek, pozbawiony instynktu, w jaki wyposażone są zwierzęta (...) Nie ma tej nieomyślnej wiedzy (...) Instynkt nie podejmuje za niego decyzji. To on musi je podejmować. Staje przed wyborem i dokonując go, za każdym razem sam ponosi ryzyko niepowodzenia. **Cena, którą człowiek płaci za świadomość, jest niepewność.**”<sup>356</sup> [podkreślenie – BS]

Konstatacja ta, jak się później okaże, jest jedną z kluczowych dla rozumienia sposobów oddziaływania wchodzących w skład arsenału manipulacji czy też innych instrumentów o zbliżonym do manipulacji charakterze.

Wracając do kwestii definicyjnych należy zauważyć, że kryterium przedmiotowego zróżnicowania treści świadomości społecznej pozwala, wśród wielu innych wyróżnić świadomość polityczną. Zdaniem przywoływanego już w tej pracy Tadeusza Bodio świadomość polityczna:

„odzwierciedla grupowe potrzeby i interesy posiadające swoje wyrażenie w wiedzy politycznej, systemie wartości i norm ideologiczno-politycznych oraz w takich elementach psychiki, jak emocje, uczucia, nastroje, przekonania, które w całości determinują działania polityczne.”<sup>357</sup>

---

świadomości społecznej. Fromm pisze o charakterze społecznym: „W tym pojęciu zawieram jądro struktury charakteru wspólne większości przedstawicieli tej samej kultury, w przeciwieństwie do charakteru jednostkowego, którym ludzie należący do tej samej kultury różnią się między sobą.” E. Fromm, *Zdrowe społeczeństwo*, Kraków 2012, s. 81; następnie dodaje: „Charakter społeczny ma tak ukształtować energię członków społeczeństwa, by ich zachowanie nie zależało od świadomej decyzji w sprawie przestrzegania bądź nie wzorca społecznego, lecz by chcieli oni działać tak, jak działać muszą, a jednocześnie znajdowali gratyfikację w działaniu zgodnym z wymogami kulturowymi. Innymi słowy, charakter społeczny ma tak uformować i skanalizować ludzką energię w danym społeczeństwie, by zapewnić społeczeństwu nieprzerwane funkcjonowanie.” *Tamże*, s. 82. Gdzie indziej dodaje także: „struktura charakterologiczna przeciętnej jednostki oraz socjoekonomiczna struktura społeczeństwa, której jest ona częścią, są wzajemnie zależne. Mieszanie jednostkowej sfery psychicznej i struktury socjoekonomicznej nazywam charakterem społecznym. (...). Socjoekonomiczna struktura społeczeństwa modeluje społeczny charakter jego członków w taki sposób, z chęcią robić to, co robić muszą.” E. Fromm, *Mieć czy być?*, Poznań 2008, s. 205-206.

<sup>356</sup> E. Fromm, *Rewolucja nadziei...*, s. 75.

<sup>357</sup> T. Bodio, *Tamże*, s. 119. Kwestię świadomości politycznej jako elementu świadomości społecznej rozpatruje Jerzy Wiatr, który stwierdza: „Świadomość polityczna jest tą częścią świadomości społecznej, która bezpośrednio dotyczy zagadnień walki o władzę i sprawowanie władzy państwowej. W świadomości politycznej rozróżniamy dwie warstwy: indywidualne opinie i postawy polityczne oraz zbiorowe, zobjektywizowane wyobrażenia polityczne, jak np. ideologie. Rozróżnianie tych warstw nie może, oczywiście, być traktowane zbyt sztywno.” J. Wiatr, *Świadomość polityczna*, [w:] *Polityka a świadomość społeczna*, T. Filipiak, J. Silski (red.), Warszawa 1981, s. 136. Do indywidualnej świadomości politycznej zaliczamy poglądy (przyjmujące postać opisową lub wartościującą) oraz postawy polityczne, zaś do zbiorowej ideologie oraz opinię publiczną. Por. *Tamże*, s. 137-141.

Socjalizacja oraz kształtowanie osobowości jednostki są według Jana Szczepańskiego jednymi z podstawowych mechanizmów jakimi kultura<sup>358</sup> wpływa na społeczeństwo. Pozostałymi mechanizmami są: tworzenie i ustanawianie wartości; działania i wzory postępowania; oraz stwarzanie modeli instytucji i systemów społecznych.<sup>359</sup>

Kolejnymi istotnymi pojęciami są pojęcia postawy oraz kultury politycznej. Oba traktowane jako szczególne formy świadomości politycznej<sup>360</sup>. Postawę można pojmować jako:

„Trwały, wewnętrznie spójny, poznawczy, emocjonalno-motywacyjny, wartościujący i behawioralny stosunek jednostki, grupy, klasy społecznej do systemu politycznego lub jego części składowych. (...). Sens postawy polega na swojego rodzaju konkretyzacji świadomości czy inaczej – na organizacji jej treści we względnie trwałą strukturę poznawczo-motywacyjno-behawioralną.”<sup>361</sup>

Dużo prościej, ogólną definicję postawy (bez przymiotnika „polityczna”) proponują Elliot Aronson, Timothy D. Wilson oraz Robin M. Akert, którzy twierdzą, że jest to: „trwała

---

<sup>358</sup> Nie jest konieczne w kontekście tematu rozprawy szczegółowe rozpatrywanie kłopotów definicyjnych jakich nastrocza termin kultura. Warto jedynie podkreślić, iż jest to jedno z najbardziej wymagających pod względem podejmowanych prób definiowania, terminów w naukach humanistycznych i społecznych. Zob. J. Gajda, *Antropologia kulturowa*, Kraków 2012, s. 17. Jak zauważył Stanisław Lem: „Pojęcie kultury jest co najmniej tak samo trudne do zdefiniowania, jak pojęcie życia.” S. Lem, *Filozofia przypadku*, Warszawa 2010, s. 280. Na potrzeby niniejszego opracowania można przyjąć za wzorcową definicję kultury, którą proponuje Jan Szczepański, który stwierdza, że kultura to: „ogół wytworów działalności ludzkiej, materialnych i niematerialnych, wartości i uznawanych sposobów postępowania, zobiektywizowanych i przyjętych w dowolnych zbiorowościach, przekazywanych innym zbiorowościom i następnym pokoleniom”. J. Szczepański, *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1978, s. 8. W antropologii podkreśla się fakt, iż przeciwieństwem kultury jest natura. Można tu dostrzec pewne echa przedstawionego stanowiska Ericha Fromma, natura będzie się bowiem wiązała z instynktem, zachowaniami warunkowanymi biologicznie, kultura zaś będzie odwołaniem do aspektu świadomości ludzkiej, mentalności. Por. W.J. Burszta, *Antropologia kultury*, Poznań 2008, s. 35-36. Pierwszą podstawową definicję kultury w dzisiejszym jej rozumieniu skonstruował Edward Tylor w 1871 roku, prezentując ją w swojej pracy pod tytułem „Primitive Culture”. Zob. A.L. Kroeber, *Istota kultury*, Warszawa 2002, s. 152. Definicja Tylora głosiła, że: „Kultura, czyli cywilizacja w szerokim, etnograficznym sensie, jest złożoną całością, która obejmuje wiedzę, wierzenia, sztukę, moralność, prawo, obyczaje oraz wszelkie inne zdolności i nawyki zdobyte przez człowieka jako członka społeczeństwa”, zaś już w 1952 roku, w publikacji pod tytułem „Culture: A Critical Review of Concepts and Definitions”, Alfred L. Kroeber oraz Clyde Kluckhohn zebrali ponad 100 definicji kultury. Zob. E. Nowicka, *Tamże*, s. 46-47, 49. Jak – odwołując się do pozycji Kroebera i Kluckhohna – zauważa, nieco ironicznie Ralf Konersmann, od powstania pojęcia do połowy XX wieku definicji kultury powstało tyle, że wypełniono nimi całą książkę. W następne 50 lat stworzono tyle nowych ujęć, że można napisać kolejną. Zob. R. Konersmann, *Filozofia kultury. Wprowadzenie*, Warszawa 2009, s. 3. Kulturę, w ramach najprostszych podziałów można pojmować jako określenie wartościujące i niewartościujące oraz atrybutywne lub dystrybutywne. E. Nowicka, *Tamże*, s. 47-49. Przegląd kształtowania się pojęcia i definiowania kultury na przestrzeni wieków proponuje: F. Inglis, *Kultura*, Warszawa 2007, s. 9-47

<sup>359</sup> Zob. K.B. Janowski, *Kultura polityczna*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003, s. 338.

<sup>360</sup> Eugeniusz Zieliński traktuje postawy (obok zachowań politycznych) jako składnik kultury politycznej obrazujący jej charakter a także charakter zachodzących procesów politycznych. Zdaniem tego autora „postawy polityczne przejawiają się w formie świadomości politycznej”. E. Zieliński, *Tamże*, s. 255-256.

<sup>361</sup> L. Sobkowiak, *Świadomość i socjalizacja...*, s. 160.

ocena – pozytywna lub negatywna – ludzi, obiektów i idei”<sup>362</sup>. Istotą postaw jest ich względna trwałość w czasie oraz fakt iż wyrażają pozytywny lub negatywny stosunek do ich przedmiotu.<sup>363</sup> Postawa składa się z różnych komponentów. Choć poszczególni autorzy mogą wskazywać na różne jej składniki, to podstawowy podział zawiera komponenty: emocjonalny, czyli reakcje emocjonalne które są doświadczeniem podmiotu w stosunku do przedmiotu postawy; poznawczy, który stanowi zespół myśli i przekonań dotyczących przedmiotu postawy; oraz behawioralny, na który składają się obserwowalne zachowania podmiotu wobec przedmiotu postawy.<sup>364</sup> Trzeba jednocześnie pamiętać, że komponent behawioralny stanowią nie tylko bezpośrednio obserwowalne zachowania ale także gotowość do ich podjęcia lub zaniechania aktywności w danej sferze<sup>365</sup>.

Polityczność postawy jest kwestią płynną i kształtuje się każdorazowo w relacji podmiotu postawy w stosunku do jej przedmiotu. W najprostszym rozróżnieniu efektem takiego postawienia sprawy jest konstatacja w myśl której postawa polityczna dotyczy przedmiotu o politycznych właściwościach. Oznacza to jednak także, iż teoretycznie każda kwestia może być – i potencjalnie jest – kwestią polityczną, gdyż każda może stać się osią rozważań politycznych.<sup>366</sup> Jerzy J. Wiatr proponuje swoją definicję postawy politycznej, stwierdzając:

„Przez postawę polityczną rozumiem te składniki osobowości człowieka, które wyrażają się w tendencji do specyficznych, względnie stałych zachowań politycznych, to jest zachowań odnoszących się do sfery zagadnień politycznych rozumianej jako sfera walki o władzę i sprawowania władzy.”<sup>367</sup>

Tak rozumiane postawy są, rzecz jasna traktowane jako zjawisko indywidualne. Posiadają, co za tym idzie, potencjalnie dużą wartość eksplanacyjną, którą jest możliwość opisu motywów zachowań poszczególnych podmiotów. Z tym jednak wiąże się znaczna trudność, gdyż uznanie wymaga fakt według którego jedynymi sposobami na próbę rozpoznania postaw politycznych jest analiza werbalnych i niewerbalnych aktów badanych podmiotów. Nigdy nie dowiemy się (wyjawszy rozważania o przyszłych możliwościach

---

<sup>362</sup> E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Tamże*, s. 313.

<sup>363</sup> Zob. *Tamże*, s. 313.

<sup>364</sup> Zob. *Tamże*..., s. 314.

<sup>365</sup> Zob. E. Zieliński, *Tamże*, s. 257.

<sup>366</sup> Por. P. Pawelczyk, D. Piontek, *Socjotechnika w komunikowaniu politycznym*, Poznań 1999, s. 18-19.

<sup>367</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia polityki*..., s. 296.

technicznych, które otworzyłyby drogę do takich badań<sup>368</sup>) co bezpośrednio myśli dana jednostka. Możemy tylko badać to co sama mówi i to jak się zachowuje.<sup>369</sup>

Jak zostało to wyżej podkreślone, postawy są względnie trwałe w czasie. Oznacza to, że istnieje możliwość ich zmiany. Obszar ten stanowi jedno z ważnych pól zainteresowań tak politologii, jak i psychologii. Istotny, z perspektywy niniejszej rozprawy jest fakt, że człowiek najbardziej podatny jest na oddziaływania zmierzające do kształtowania jego postaw w wieku od 18 do 25 roku życia<sup>370</sup> a także to, iż postawy dużo łatwiej zmieniać i kształtować w środowisku rozpraszającym uwagę.<sup>371</sup> Gdy wiedzę tę zestawimy z danymi dotyczącymi multizadaniowości towarzyszącej korzystaniu z sieci, a której wpływ na mózgi osób młodych, jak dowodzi Martin Spitzer jest zdecydowanie negatywny<sup>372</sup> oraz z danymi dotyczącymi statystycznych użytkowników Internetu okazuje się, że potencjalnie występuje znaczna możliwość kształtowania postaw młodych ludzi. Według Diagnozy Społecznej 2015 dotyczącej społeczeństwa polskiego 97,5% osób w wieku 16-24 lata jest użytkownikami sieci (w roku 2013 wskaźnik ten wynosił 96,6% zaś w 2011: 93,1%), w grupie wiekowej 25-34 lata odsetek ten wynosił 92,9% (w 2013 roku było to 88,4% zaś w 2011: 85,9%). W sumie osoby w wieku 16-34 lata stanowiły w roku 2015 45,1% wszystkich użytkowników (w 2013 roku było to 48,1% zaś w 2011: 42,9%).<sup>373</sup>

---

<sup>368</sup> Ewentualnie, zakładając możliwość wystąpienia zmian w strukturze mózgu człowieka równych skali pojawienia się *homo sapiens*, można wyobrazić sobie ewolucję w neuronach lustrzanych odpowiadających między innymi za rozpoznawanie u innych ludzi wysyłanych przez nich sygnałów niewerbalnych. W wywiadzie dla tygodnika „Przegląd” profesor Jerzy Vetulani (psychofarmakolog, neurobiolog i biochemik) zauważa, oczywiście hipotetycznie, że kierunkiem takiej ewolucji mogłaby być zdolność, która pod względem funkcjonalności zbliżałaby się do tego, co dziś nazywamy telepatią. Pozwoliłaby ona na rzeczywiste poznawanie odczuć i myśli innych osób. Zob. wywiad z profesorem Jerzym Vetulanim: T. Borejza, *Żyję na najlepszym z możliwych światów*, „Przegląd”, 2015, nr 19 (801), s. 16-18.

<sup>369</sup> Zob. J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 296. Jak jednak zauważa Jerzy Szacki dzieło Sigmunda Freuda wpłynęło w znaczący sposób na rozumienie badań nad człowiekiem między innymi w ten sposób, że względnemu upowszechnieniu uległo stwierdzenie, iż nie należy: ”przykładać zbyt wielkiej wagi do deklaracji jednostek”. J. Szacki, *Tamże*, s. 342.

<sup>370</sup> Zob. E. Aronson, T.D. Wilson, R.M. Akert, *Tamże...*, s. 319.

<sup>371</sup> Zob. L. Festinger, N. Maccoby, *On resistance to persuasive communications*, “The Journal of Abnormal and Social Psychology”, vol. 68, no. 4, 1964, s. 359-366.

<sup>372</sup> Zob. M. Spitzer, *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, Słupsk 2013, s. 193-204.

<sup>373</sup> Dane pochodzą z: J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2015*, s. 383-388, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 23.11.2019]; J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2013*, s. 328-329, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 14.05.2015] oraz J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2011*, s. 307-308, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 14.05.2015]. W latach 2003 – 2015 stale też wzrastały odsetki użytkowników w wieku 60-64 oraz ponad 65 lat. Chodzi tu zarówno o wzrost procentowy użytkowników w ramach danej grupy wiekowej ale też o udział procentowy danej grupy wiekowej w całości użytkowników internetu.

Jednocześnie znacznie częściej z Internetu korzystają osoby legitymujące się wyższym poziomem wykształcenia, co zazwyczaj niesie za sobą bardziej ukształtowane postawy<sup>374</sup>, oparte na mocniejszych fundamentach. W przypadku przytaczanych danych należy jednak zwrócić uwagę, że dotyczą one osób na tyle młodych, że trudno ostatecznie stwierdzić jak wysoki poziom wykształcenia dopiero one osiągną. Odsetek osób korzystających z Internetu jest największy w grupie osób uczących się (w 2015 roku w grupie tej korzystało z Internetu 98,8% osób) i rośnie we wszystkich grupach (aktualnie uczący się; osoby z wykształceniem wyższym i policealnym; średnim; zasadniczym i gimnazjalnym; podstawowym i niższym).<sup>375</sup> Dane te mogą posłużyć do dokładniejszej analizy, jednak skrótowe ich zasygnalizowanie jest jak najbardziej na miejscu wraz z zastrzeżeniem, że w analizie tej istotne miejsce muszą też zajmować wzory korzystania z Internetu (będzie bowiem istotne, czy dany podmiot korzysta z sieci w celach zawodowych, rozrywkowych, czy na przykład wymiany informacji).

W tym kontekście warto pamiętać, że postawy których przedmiotem jest polityka są często oparte głównie na komponencie emocjonalnym, co wynika zazwyczaj z braku pełnej wiedzy<sup>376</sup> o przedmiocie postawy (lub trudności z dotarciem do takich danych). Także późniejsze zachowania są przecież często efektem emocji a nie racjonalnego namysłu. Na postawy oddziałują wówczas stereotypy, konformizm czy – zwyczajnie – wygląd kogoś, kto podlega ocenie.<sup>377</sup> Takie postawienie sprawy podpowiada pewne możliwości jakie pojawiają się przed kimś, kto chce wpływać na postawy a w efekcie na zachowania innych ludzi.

Jednocześnie obraz człowieka jako istoty kierującej się pozalogicznymi, pozaracjonalnymi<sup>378</sup> (czyli według nazewnictwa zaproponowanego wyżej – kierującej się

---

<sup>374</sup> Oczywiście związek między racjonalnością a postawami jest tylko jednym z możliwych. Same komponenty postaw, zwłaszcza komponent emocjonalny pokazują, że wpływ na postawę mają także uczucia. Zwykle ludzie nie lubią przyznawać, że na ich działania i postawy wpływ mają czynniki pozaracjonalne. Można zakładać, że tak racjonalność jak i emocje współkształtują poznanie i zachowania jednostek. Por. P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 15-16. Jednocześnie „z dużą dozą pewności można przyjąć, że człowiek jest istotą pierwotnie irracjonalną, kierującą się emocjami”. *Tamże*, s. 17. W nawiązaniu do przywoływanej koncepcji Ericha Fromma wydaje się jednak, że istnieje różnica między jednostką kreowaną jako podmiot kierujący się emocjami a taką, która w swoich zachowaniach (które raczej trudno nazwać wówczas postępowaniem, czy – w kontekście tego co powiedziano w poprzednim rozdziale – działaniem) sterowana jest instynktami (wówczas raczej mówilibyśmy o aracionalizmie).

<sup>375</sup> Zob. J. Czapiński, T. Panek (red.), *Diagnoza społeczna 2015*, s. 383, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 23.11.2019]

<sup>376</sup> Można oczywiście zadać w tym kontekście pytanie, czy ktokolwiek ową pełną wiedzę posiada. Odpowiedź musi być negatywna nie tylko ze względu na mnogość informacji niemożliwą do przyswojenia przez jednostkę ale też ze względu na nieuświadomione determinanty postaw, często niedostępne nawet najbardziej wnikliwej introspekcji.

<sup>377</sup> Zob. P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 17-18.

<sup>378</sup> Interesujące w tym kontekście jest zapoznanie się z pracą Daniela Kahnemana pod tytułem „Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym”, o której Wiesław Łukaszewski pisze, że jest to „dzieło, które rozprawia się z mitem ludzkiej racjonalności”. *Co według psychologów każdy psycholog przeczytać powinien?*,

emocjami) przesłankami w swoim zachowaniu posiada bogatą tradycję na gruncie naukowym. Można tu odwoływać się do instynktywistów, czy pierwszych environmentalistów. Ci pierwsi poszukiwali przyczyn zachowań człowieka w przyrodzonych instynktach, drudzy twierdzili, że zachowanie to jest efektem oddziaływania środowiska zewnętrznego. W radykalnie traktowanych wersjach tych koncepcji nie pozostawia się miejsca dla woli i decyzji jednostek, które funkcjonują raczej jak automaty.<sup>379</sup> Kierowanie się przesłankami pozalogicznymi w postępowaniu człowieka odnajdujemy, przykładowo w psychoanalizie Sigmunda Freuda czy w podobnej pod tym względem do niej teorii rezyduów i derywacji Vilfreda Pareto.<sup>380</sup>

Koncepcja Freuda jest przez Ericha Fromma zaliczana do teorii o profilu instynktywistycznym, a konkretnie do neoinstynktywizmu. Zdaniem Fromma była ona zwieńczeniem teorii instynktów, jednocześnie powoli przekraczała ograniczenia instynktywizmu. Człowiek przestawał być istotą fizjologiczno-mechanistyczną a stawał się biologiczną.<sup>381</sup> Jednostka kieruje się, rzecz jasna istniejącymi w niej popędami, w tym skanalizowanymi w postaci zasady przyjemności (którą potrafi w celu zapewnienia przetrwania ustroju zastępować – odkładającą w czasie osiągnięcie przyjemności – zasadą rzeczywistości), jednak na kształt jej psychiki wpływ ma oczywiście środowisko, percepcja tego co zewnętrzne.<sup>382</sup> Ostatecznie, jak stwierdza Jerzy Szacki, wielką zasługą Freuda jest fakt, iż zwrócił on uwagę na to, że nie można bezkrytycznie przyjmować za pewnik tego, co ludzie sami głoszą.<sup>383</sup> Podobnie kwestię racjonalizacji działań ludzkich postrzega następca (a od pewnego momentu zdeklarowany przeciwnik) Freuda, Carl Gustav Jung. Pisząc o racjonalizowaniu *post factum*, zauważa on:

„(...) przyzwyczailiśmy się zdawać sobie sprawę z wszystkich naszych czynności i racjonalnie je uzasadniać. W żadnym jednak wypadku nie zostało dowiedzione, ba, wydaje się nawet nieprawdopodobne, że nasze uzasadnienia wytrzymują próbę. Często nie trzeba nawet nadczłowieka, by udowodnić miałość pewnych uzasadnień i by dostrzec w nich ich prawdziwy motyw, czyli instynkt,

---

[w:] <http://www.charaktery.eu/wiesci-psychologiczne/10106/Co-wed%C5%82ug-psycholog%C3%B3w-ka%C5%BCdy-psycholog-przeczyta%C4%87-powinien/> [dostęp z dnia: 03 stycznia 2016 r.].

<sup>379</sup> Por. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności...*, rozdziały 1 i 2.

<sup>380</sup> Zob. J. Niżnik, *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Warszawa 1989, s. 66.

<sup>381</sup> Zob. E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności...*, s. 23-25.

<sup>382</sup> Zob. S. Freud, *Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 2005. O popędach: s. 95-98; rozważania dotyczące zasady przyjemności i zasady rzeczywistości: s. 14-16; o wpływie świata zewnętrznego i percepcji na oddzielenie się *ego* od *id*: s. 68-69.

<sup>383</sup> Zob. J. Szacki, *Tamże*, s. 342.

który popycha do ogłaszania takowych. Na skutek naszych sztucznie wymyślonych uzasadnień może nam się wydawać, że działaliśmy nie na gruncie instynktu, lecz świadomych motywacji (...).”<sup>384</sup>

Niewątpliwie warto jednak podkreślić, że podniesione aspekty teorii psychoanalitycznej niekoniecznie muszą oznaczać, iż jej immanentną cechą jest irracjonalizm. Jacques Lacan komentując myśl Freuda stwierdza:

„ostatnie słowo Freudowskiej antropologii dotyczy tego, co opętuje człowieka i czyni z niego nie nośnik irracjonalnego – [wszak] freudyzm to nie irracjonalizm, wręcz przeciwnie – lecz nośnik jakiegoś rozumu, którego jest on w większym stopniu ofiarą niż panem i przez który jest on z góry skazany.”<sup>385</sup>

Inną koncepcją, która podnosi znaczny wpływ czynników pozalogicznych na kształt ludzkiej aktywności jest przywoływana już teoria rezyduów i derywacji Vilfreda Pareto. Józef Niżnik, podkreślając – tak jak inni autorzy – niejasność koncepcji<sup>386</sup>, definiuje rezydua i derywacje następująco:

„residua mają być (...) niezmiennymi skłonnościami człowieka, decydującymi o jego działaniach. Silnymi do tego stopnia, że człowiek działa wbrew logice. Z kolei derywacje zaspokajają ludzką potrzebę rozumnego działania, są one mianowicie teorią, *ex post*, przedsięwziętych działań.”<sup>387</sup>

Derywacje mogą się zmieniać. Oznacza to, że racjonalizacje działań wynikających z tego samego źródła mogą się różnić, także to tego stopnia, że staną się całkowicie przeciwstawne. Człowiek poszukuje uzasadnienia dla swojego działania i będzie to czynił także w sposób sprzeczny z logiką. Działania logiczne, to zdaniem tego autora takie, które są efektem pewnego rozumowania (w przeciwieństwie do działań pozalogicznych mających swój początek w stanach psychicznych) a ich cele i środki połączone są w sposób logiczny, jednak nie tylko z punktu widzenia subiektywnego odczucia podmiotu działającego ale też z perspektywy wobec tego podmiotu zewnętrznej. Taka ocena zewnętrzna dokonywana przez podmioty posiadające szerszą wiedzę, w przypadku tożsamości obu podejść staje się warunkiem logiczności działania.<sup>388</sup> Różnica między sytuacją obiektywnej zgodności co do

---

<sup>384</sup> C.G. Jung, *Dynamika nieświadomości*, Warszawa 2011, s. 151-152.

<sup>385</sup> J. Lacan, *Seminarium III – Psychozy*, Warszawa 2014, s. 445.

<sup>386</sup> Zob. J. Niżnik, *Tamże*, s. 67-68.

<sup>387</sup> *Tamże*, s. 68. Skrótowe definicje i opis koncepcji proponują też przykładowo: J. Justyński, I. Justyńska, *Historia myśli socjologiczno-ekonomicznej*, Warszawa 2012, s. 157.

<sup>388</sup> Zob. V. Pareto, *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994, s. 108-109 (§ 150, §161).



środków i celów działania oraz jej wersji subiektywnej orzeka jednocześnie o tym jakie dane zjawisko jest „w rzeczywistości oraz jak przedstawia się w umysłach pewnych ludzi”<sup>389</sup>.

Pareto wyróżnia sześć szerszych klas rezyduów, którymi są: instynkt kombinacji; dążność grup do przetrwania; potrzeba wyrażania uczuć za pomocą zewnętrznych działań; uspołecznienie; integralność jednostki; oraz seksualność.<sup>390</sup>

Także derywacje zostały przez Vilfreda Pareto sklasyfikowane w większe grupy. Jerzy Szacki referując teorię Pareta, przywołuje podział derywacji stworzony przez tego autora. Zgodnie z nim możemy wyróżnić:

„derywacje odwołujące się do prostego stwierdzenia (prawdziwego lub nie) faktu lub powinności (...); derywacje odwołujące się do autorytetu (...); derywacje odwołujące się do zgodności z uczuciami lub zasadami (...); derywacje wykorzystujące niejasność języka, nieokreśloność terminów, ich moc perswazyjną, metafory, analogie, alegorie itd.”<sup>391</sup>

Taki zróżnicowany zespół głównych motywów działania ludzkiego sprawia, że możliwości ich pozalogicznego uzasadniania są bardzo duże (wystarczy przywołać szeroki zakres wskazanych wyżej derywacji). Jeżeli zestawimy prezentowaną koncepcję z przekonaniem, iż bezpośrednio przesłanki działania są motywowane irracjonalnie, czy pozalogicznie<sup>392</sup>, do tego stopnia, że ludzie nie widzą<sup>393</sup> (i nie chcą widzieć) sprzeczności w prezentowanych postawach<sup>394</sup>, łatwo wyobrazić sobie sposobność oddziaływania na jednostki i grupy, przy założeniu rozpoznania emocji, jakimi się kierują. Jak konstatują Piotr Pawełczyk i Dorota Piontek, Vilfredo Pareto: „stwierdził, iż sztuka rządzenia polega na manipulowaniu rezyduami, a nie na wysiłku ich zmiany”<sup>395</sup>. Wskazane kłopoty z precyzyjnym, racjonalnym funkcjonowaniem człowieka oraz z przesłankami na jakich opiera swoje funkcjonowanie są

---

<sup>389</sup> *Tamże*, s. 107 (§ 149).

<sup>390</sup> Zob. J. Niżnik, *Tamże*, s. 69-70.

<sup>391</sup> J. Szacki, *Tamże*, s. 351.

<sup>392</sup> Kwestią „logiczności” i „nielogiczności” w koncepcji Pareta zajął się też skrótowo Franciszek Ryszka. Zob. F. Ryszka, *Tamże*, s. 92, 98-99.

<sup>393</sup> Warto przywołać tu jeszcze rozważania Vilfreda Pareto dotyczące zależności (lub też ich braku) między wierzeniami (C) na pewien temat, działaniami (D) a nastawieniami psychicznymi (A). Zdaniem Pareta generalna zasada według której ludzie w sposób potoczny (a co za tym idzie błędny, gdyż nie uwzględniający innych możliwości interpretacyjnych danych działań) zazwyczaj opisują relacje między działaniami a wierzeniami głosi, iż ktoś robi D ponieważ wierzy w C. Pareto uzmysławia nieadekwatność takiego podejścia. Możliwe są bowiem, zdaniem tego autora, trzy relacje występujące między wskazanymi elementami. Możliwa jest oczywiście także powyższa relacja, to znaczy ludzie posiadają pewne nastawienie psychiczne A, które wywołuje wierzenie C, będące przyczyną działania D. Możliwa jest jednak również relacja w której nastawienie psychiczne A jest podstawą działania D, które staje się przyczyną wierzenia C. Ostatnią możliwością jest zupełna niezależność wierzenia C i działania D od siebie, mimo iż tak C, jak i D pochodzą od nastawienia psychicznego A. Zob. V. Pareto, *Tamże*, s. 126-127 (§ 267-269).

<sup>394</sup> Por. P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 23.

<sup>395</sup> *Tamże*, s. 25.

stałym elementem rozważań o kondycji ludzkiej. Także wymóg intersubiektywnej komunikowalności tworzonej wiedzy jest umową i często bardzo daleko jest w tej kwestii do jakichkolwiek ostatecznych ustaleń. Bez trudu bowiem:

„dostrzeżemy, że pojęcia »klasy«, »stosunków społecznych«, »władzy«, »statusu«, »instytucji« i samej »społeczności«, wszystkie zbyt jasne i oczywiste kategorie, którymi szczycą się prawowite nauki, również zawsze były pojęciami mętnymi i nieokreślonymi, przystaliśmy na ich użycie z dość tajemniczych względów, mianowicie po to, by zachować pewien analityczny kod.”<sup>396</sup>

Gdy cytowany fragment choć na chwilę osadzimy w kontekście, którym operuje niniejsza rozprawa, kwestia ulega pewnemu rozjaśnieniu. Nawet pobieżna, daleka od naukowej precyzji analiza treści dostępnych w Internecie, zwłaszcza w komentarzach pod informacjami na portalach informacyjnych typu Onet czy Interia lub na portalach społecznościowych takich jak Facebook czy Twitter pozwala dostrzec sedno sprawy. Niejednokrotnie wypowiedzi internautów o widocznym walorze intelektualnym stoją ze sobą w jawnej sprzeczności, mimo dyskusji na wydawałoby się oczywiste tematy. Oczywisty „kod analityczny”, o którym wspomina Baudrillard zostaje w sieci zarzucony. Płynność pojęć i koncepcji unaocznia się w najjaskrawszej postaci – zanegowania możliwości zaistnienia jakiegokolwiek kompromisu, także terminologicznego.

### 3.1.3. Kultura polityczna

Terminem wcześniej przywołanym już w zestawieniu z postawą polityczną, a ostatnim podejmowanym przed przejściem do kwestii związanych z rodzajami wpływu społecznego, jest kultura polityczna<sup>397</sup>. Określenie to, jak wiele innych od lat jest przedmiotem dyskusji

---

<sup>396</sup> J. Baudrillard, *W cieniu milczącej większości*, Warszawa 2006, s. 9.

<sup>397</sup> Określenie kultura polityczna nasyca wiele problemów definicyjnych, jest przy tym jedną z wersji opisywanego przez Philipa Bagby’ego problemu pojęcia „kultury z przydawką”. Kultura, jako termin ogólny była już definiowana, jednak odwołując się do pracy Bagby’ego należy stwierdzić, iż „kultura” może być rozumiana jako „regularności w zachowaniu wewnętrznym i zewnętrznym członków społeczeństwa, z wyłączeniem tych regularności, których geneza jest na pewno dziedziczna” P. Bagby, *Kultura i historia*, Warszawa 1975, s. 145. Jednocześnie jest to pojęcie ogólne, odmienne od kultur jednostkowych, właściwych danym społeczeństwom. Indywidualizujące pojęcie kultury będzie zatem rozumiane „jako agregat regularności kulturowych cechujących grupę społeczności lokalnych, której rozmiary i granice są określone w teorii przez obecność wspólnego zbioru podstawowych idei i wartości, a w praktyce – przez obecność zbioru charakterystycznych instytucji.” *Tamże*, s. 178. Takie postawienie sprawy implikuje jednak kolejne problemy, jeżeli bowiem kulturę odnosimy do społeczności lokalnych, to pojawia się kwestia mniejszych jednostek analizy, to jest mniejszych niż „grupa społeczności lokalnych”. Do celu opisu takich kultur może być pomocne pojęcie „subkultury”. Można dla takich mniejszych całości, jak zauważa Bagby, nadal stosować termin „kultura”, konieczne jest jednak precyzyjne wskazanie grupy, która jest desygnatem takiego konstruktów. Zob. *Tamże*, s.

podejmującej kwestie definiowania pojęcia, czy jego metodologicznej adekwatności.<sup>398</sup> Zwraca się uwagę, że powyższe kwestie stawiają czasem pod znakiem zapytania sensowność stosowania koncepcji kultury politycznej. Nie zmienia to jednak faktu, że koncepcja ta pozostaje użyteczna, zwłaszcza do analizowania zachowań politycznych w ich kontekście kulturowym.<sup>399</sup>

Warto podkreślić przy tym, że:

„Pojęcie kultury politycznej pojawiło się wprawdzie dopiero w XIX wieku, jednakże sens, jaki zwykle się jej nadawać, był znany człowiekowi, od kiedy uznał on władzę polityczną za część swej społecznej egzystencji. Tak więc zarówno społeczeństwa Sumeru, Babilonii, Egiptu, Rzymu, Chin, Ameryki Środkowej (Aztekowie, Inkowie), jak i chrześcijańskiej Europy i mahometańskiej Afryki, budując instytucje polityczne, określając mechanizmy ich funkcjonowania, ustalały równocześnie normy i reguły bądź style uczestnictwa w nich członków politycznie zorganizowanych zbiorowości.<sup>400</sup>

Choć większość autorów podejmując wątek kultury politycznej odwołuje się do koncepcji, której autorami są Gabriel A. Almond, Sidney Verba i Bighman G. Powell, należy wspomnieć, iż już kilka lat przed wyżej wymienionymi David Riesmann w swojej pracy pod tytułem „Samotny tłum” podnosił wątek zapowiadający w pewnym sensie rozważania dotyczące kultury politycznej. Autor ten analizuje społeczeństwo amerykańskie odwołując się do koncepcji charakteru społecznego stanowiącego „wspólną cechę jednostek przynależnych do znaczących grup społecznych”<sup>401</sup>. Na tym tle odnajduje w historii od czasów Odrodzenia przykłady społeczeństw należących do trzech typów: sterowanych tradycją; wewnątrzsterownych oraz zewnątrzsterownych. Poszczególne typy różnią się między sobą motywacją podejmowanych działań, umiejętnością adekwatnej reakcji na bodźce zewnętrzne, wzorcem postępowania i celami, do których dążą. Stosowany podział ma w tej koncepcji

---

157. Aby wykluczyć nieporozumienia Bagby wyjaśnia: „Kultura Brytyjczyków jest konkretną kulturą; kultura brytyjskiego mieszczaństwa jest subkulturą.” *Tamże*. W przypadku kultury politycznej, będzie ona rozpoznawana jako zestaw regularnych czynności (fizycznych i mentalnych) – związanych z polityką, władzą i rolą jednostki w zorganizowanym politycznie społeczeństwie, opartych na wartościach i ideach – możliwych do uchwycenia w danej zbiorowości ludzkiej, wśród tych jej przedstawicieli, którzy podejmują się aktywności w zakresie polityki. Wzory aktywności związanej z polityką są (lub mogą być) rysem charakterystycznym kultury danej społeczności, zaś kultura polityczna odniesiona do konkretnej zbiorowości (przykładowo kultura polityczna społeczeństwa polskiego) jest, w myśl tego co powiedziano wyżej, subkulturą możliwą do wyróżnienia w kulturze danej społeczności, przy czym kultura jest tu rozumiana w sposób indywidualizujący. W Polsce po raz pierwszy terminem „kultura polityczna” posłużył się w 1916 roku Józef Siemieński. Zob. H. Sommer, *Wybrane komponenty kultury politycznej i ich wpływ na percepcję państwa*, „Humanities and Social Sciences”, vol. XX, 22 (1/2015), s. 220.

<sup>398</sup> Na ten temat pisze między innymi: F. Ryszka, *Tamże*, s. 204-207.

<sup>399</sup> Zob. V. Mamadouh, *Political culture: a typology grounded on Cultural Theory*, „GeoJournal”, vol. 43, no. 1, 1997, s. 17.

<sup>400</sup> K.B. Janowski, *Tamże*, s. 337.

<sup>401</sup> D. Riesman, *Samotny tłum*, Kraków 2011, s. 28.

wpływ także na sferę polityki.<sup>402</sup> David Riesman, jak zauważa Franciszek Ryszka, „miał naprawdę wiele do powiedzenia. (...) wytyczył właściwie kierunek obserwacji i linię postępowania”, zaś prymarną kwestią był dla niego „stosunek ludzi do polityki”<sup>403</sup>.

O ile można zgodzić się, że Riesman jest swoistego rodzaju protoplastą rozważań o kulturze politycznej, o tyle konieczne jest zdefiniowanie tego pojęcia oraz odwołanie do klasycznych rozważań innych autorów.

Kulturę polityczną, obejmującą „wszelkie formy i przejawy politycznej aktywności ludzkiej” można zdefiniować jako:

„zbiorowy, trwały i zobiektywizowany oraz zintegrowany całościowo dorobek, osadzony w czasie i przestrzeni, dostępny doświadczeniu całej zbiorowości lub przynajmniej pewnym grupom, będący rezultatem twórczego i przetwórczego wysiłku pokoleń, obejmujący materialne i niematerialne wytwory działań ludzkich, w tym także systemy wartości i wzory zachowań, których jądrem jest polityka, w tym osobliwie władza, zdobycie, utrzymanie i jej wykorzystanie.”<sup>404</sup>

Przywoływany już kilkakrotnie Jerzy J. Wiatr pisze:

„Kultura polityczna jest to ogół postaw, wartości i wzorów zachowań dotyczących wzajemnych stosunków władzy i obywateli. Do kultury politycznej zaliczamy więc:

- 1) wiedzę o polityce, znajomość faktów, zainteresowanie nimi;
- 2) ocenę zjawisk politycznych, sądy wartościujące dotyczące tego, jak powinna być sprawowana władza;
- 3) emocjonalną stronę postaw politycznych, jak na przykład miłość ojczyzny, nienawiść do wrogów;
- 4) uznane w danym społeczeństwie wzory zachowań politycznych, które określają, jak można i jak należy postępować w życiu politycznym.”<sup>405</sup>

Już zaprezentowane powyżej definicje pokazują jak szerokie jest spektrum, którym zajmuje się badacz podejmujący wątek kultury politycznej i jednocześnie – jak istotne są te rozważania w próbie oceny funkcjonowania społeczeństw. Choć cytowane definicje w pewnych elementach ząbają się, to jedynym jasno powtórzonym wątkiem są kwestie istoty zachowań politycznych właściwych danym wspólnotom oraz wartości towarzyszących sferze

---

<sup>402</sup> Zob. D. Riesman, *Tamże*, s. 31-49.

<sup>403</sup> F. Ryszka, *Tamże*, s. 209.

<sup>404</sup> K.B. Janowski, *Tamże*, s. 343. Podsumowując powyższą definicję można powiedzieć, że: „kultura polityczna tworzy się nie tylko w gmachach politycznych instytucji, ale nade wszystko jest determinowana przez aktorów zaangażowanych w szeroko rozumiane życie polityczne i społeczne.” T. Rawski, *Karol B. Janowski, Kultura polityczna Polaków. Między integracją a konfliktem*, [recenzja], „Studia Politologiczne”, 59/2021, S. 364

<sup>405</sup> J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 189.

aktywności politycznej. Już kilka powyższych odwołań sprawia, że w literaturze można także odnaleźć stanowisko takie, jakie prezentuje Jacek Bartyzel, który swój tekst pod tytułem „Uwagi o aktualnym stanie kultury politycznej w Polsce” rozpoczyna od deklaracji: „Uchylam się od próby konstruowania definicji pojęcia »kultura polityczna«”<sup>406</sup>.

Referowany przez siebie przegląd definicji kultury politycznej Eugeniusz Zieliński podsumowuje regulująco-projektującą definicją Jana Garlickiego, głoszącą iż:

„Kultura polityczna to – zmienny w czasie, wytworzony głównie pod wpływem tradycji historycznej oraz struktury instytucji politycznych i zasad funkcjonowania danego systemu – całokształt orientacji społeczeństwa, grupy społecznej, jednostek wobec polityki. Jest to sfera subiektywna polityki (wewnętrzne przekonanie) znajdująca wyraz w zachowaniach konkretnych i werbalnych. Składają się na nią: 1) zainteresowania polityką, wiedza o niej i znajomość faktów politycznych; 2) wartości uznawane i pożądane dotyczące systemu politycznego i mechanizmów funkcjonowania jego instytucji; 3) ocena zjawisk politycznych i sądy wartościujące na temat instytucji politycznych; 4) uznane wzory zachowań w sferze polityki i wypróbowane typy działań politycznych.”<sup>407</sup>

Definicja ta, choć stosunkowo rozwlekła wydaje się dość dobrze opisywać zagadnienie. Podnosi większość istotnych wątków, które spotkać można w próbach definiowania terminu u innych autorów.

Oczywiście pojęcie kultury politycznej jest w takim ujęciu pewnego rodzaju konceptem idealnym, narzędziem opisu i badania zastanej rzeczywistości. Jest – jak zauważają Almond i Verba – jednym z aspektów systemu politycznego<sup>408</sup>. Dlatego tak istotne okazuje się, by mieć stale na uwadze, iż: „kultura polityczna społeczeństw narodowych rzadko jest całkowicie jednorodna, częściej jest wewnętrznie podzielona, tak jak podzielone są społeczeństwa: klasowo, narodowościowo, etnicznie, regionalnie, religijnie, generacyjnie itp.”<sup>409</sup>

Istotne przy tym jest rozróżnienie między przelotnymi, zmiennymi opiniami społeczeństw na dany temat a trwałymi tendencjami, które mogą stawać się pewnymi

---

<sup>406</sup> J. Bartyzel, *Uwagi o aktualnym stanie kultury politycznej w Polsce*, [w:] *Polska naszych pragnień, Polska naszych możliwości. Antologia „Polityki Polskiej”*, M. Bartyzel, A. Wołek, (red.), Kraków 2013, s. 103.

<sup>407</sup> J. Garlicki, *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa 1991, s. 26. cyt. za: E. Zieliński, *Tamże*, s. 252.

<sup>408</sup> Zob. G.A. Almond, S. Verba, *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton, New Jersey, Princeton University Press 1963, s. 473. Konstatacja ta jest jednym z punktów krytyki jakiej poddaje podejście Almonda i Verby Jerzy J. Wiatr. Autor ten zauważa, iż przywoływana koncepcja podnosi kwestię wpływu kultury politycznej na system polityczny, pomija jednak zależność odwrotną, to znaczy wpływ zmian w systemie politycznym na kulturę polityczną. Zob. J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 192.

<sup>409</sup> A.W. Jabłoński, *Kultura polityczna i jej przemiany*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom II, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1998, s. 178.

wyróżnikami danych zbiorowości. Opinie cechują się ulotnością i dużą podatnością na kształtowanie, w czego wykorzystaniu i stymulowaniu przodują media elektroniczne. By obserwacja kultury politycznej posiadała walor naukowy konieczne jest posiadanie niezbędnych narzędzi analitycznych, dzięki którym możliwy jest opis, różnicowanie i wnioskowanie o badanych kulturach. Temu celowi służy konstruowanie typów kultur politycznych, przy których tworzeniu brane są pod uwagę: postawy jakie cechują jednostki wobec grup społecznych; postawy jednostek względem systemu politycznego; stosunek do kwestii równości; przyjęte sposoby regulacji konfliktów społecznych; oraz kwestie modernizacyjne w odniesieniu do systemu wartości kulturowych.<sup>410</sup>

Podniesiony wyżej wątek zmienności opinii jest bardzo istotny w kontekście tematyki niniejszej rozprawy. W zmediatyzowanej rzeczywistości, w której wpływ mediów na postawy i opinie jest przemożny, określona kultura polityczna może w swoisty sposób uodparniać na perswazyjną funkcję przekazów medialnych. Jeśli zatem przykładowo mówimy o ugruntowanej demokratycznej, uczestniczącej kulturze politycznej, to wydaje się rozsądnym założenie, iż przekazy propagandowe, perswazyjne czy manipulacyjne będą miały w tak skonstruowanym uniwersum mniejszy wpływ na społeczeństwo. Dokładnie odwrotnie będzie sytuacja wyglądała w automatycznie reagującym, mało otwartym na świat społeczeństwie tradycyjnym.<sup>411</sup>

O tym zaś, że w pewnych sytuacjach nawet osoby, od których należałoby wymagać krytycznego myślenia i odporności na oddziaływania manipulacyjne, przestają kierować się zdrowym rozsądkiem, niech zaświadczy eksperyment przeprowadzony przez Ellen Langer i jej współpracowników<sup>412</sup>. Badanie przeprowadzone w kilku wersjach polegało generalnie na

---

<sup>410</sup> Zob. *Tamże*, s. 178-179. Wskazane cechy kulturowe pozwalają (przykładowo) na wyróżnienie kultur politycznych: indywidualnej, kolektywistycznej, poddańczej, partycypacyjnej, obywatelskiej, egalitarnej, elitarniej, demokratycznej, autorytarnej, tradycyjnej i nowoczesnej. *Tamże*, s. 179.

<sup>411</sup> Jest to jednak założenie intuicyjne. Można sobie bowiem wyobrazić sytuację, gdy to w ugruntowanej demokracji, której zwykle towarzyszy większy poziom zaufania między ludźmi, fakt ten zostanie wykorzystany do manipulowania a uzyskane rezultaty będą odznaczały się wysoką skutecznością. Generalnie zwraca się jednak uwagę, że: „Wysoki poziom kultury politycznej wpływa na formowanie kapitału społecznego, który powinien stanowić podstawę stabilnie funkcjonującej demokracji,” M. Tyrała, *Wpływ kultury politycznej na proces funkcjonowania demokracji w Polsce w latach 2006-2018*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, 1/2020, s. 98.

<sup>412</sup> Informacje na temat przebiegu eksperymentu i dokładnych wyników: Zob. E. Langer, A. Blank, B. Chanowitz, *The Mindlessness of Ostensibly Thoughtful Action: The Role of “Placebic” Information in Interpersonal Interaction*, “Journal of Personality and Social Psychology”, 1978, Vol. 36, No. 6, s. 635-638. Na kolejnych stronach informacje o dalszej części eksperymentu, który składał się z większej ilości zadań. Na przytaczany eksperyment, kontekstualizując jego treść w odniesieniu do poruszanego przez siebie tematu powołuje się w swoim wykładzie dostępnym na portalu youtube A. Cwalina, *Marketing polityczny jako narzędzie manipulacji*, (od 8m 40s) <https://www.youtube.com/watch?v=ila4IpGU5mc&index=10&list=PLt860IG4AwjHdiV1c4ub5n7XxUe4k0gOX> [dostęp z dnia: 20 maja 2015 r.]. Eksperyment ten opisuje także: R.B. Cialdini, *Wywieranie wpływu na ludzi*.

tym, że osoby stojące w kolejce (dorośle osoby korzystające z koparki na Uniwersytecie w Nowym Jorku) były proszone przez eksperymentatora o przepuszczenie co było komunikowane w następujący sposób: „przepraszam, mam 5 stron, czy mogę użyć koparki, bo muszę je skopiować (lub »bo się spieszę«)?”. Na tak postawioną prośbę odpowiadało pozytywnie 93% (94% w przypadku drugiej wersji pytania) badanych, którzy stali w kolejce w dokładnie tym samym celu. Kluczowe było jednak zastosowanie zwrotu uzasadniającego prośbę („bo”), choć sama treść uzasadnienia była daleka od precyzji. Wyniki eksperymentu obrazują sytuację niezwiązaną bezpośrednio ze sferą polityki, są jednak pewną podpowiedzią co do tropów, według których można odczytywać komunikaty związane z działaniami odnoszącymi się do kwestii politycznych.

Wracając jednak do kwestii definiowania kultury politycznej, koniecznym jest przedstawienie propozycji uznawanej dziś za podejście klasyczne, a więc przywoływanej już teorii Almonda, Verby i Powella. Almond i Powell stwierdzają:

„Kultura polityczna jest wzorem indywidualnych postaw i orientacji wobec polityki występujących wśród członków systemu politycznego. Jest ona dziedziną subiektywną, leżącą u podstaw działań politycznych i nadająca im znaczenia. Takie indywidualne orientacje obejmują kilka składników: a) *orientacje poznawcze*, dokładne lub niedokładne, na temat przedmiotów i przekonań politycznych; b) *orientacje uczuciowe*, poczucie przywiązania, zaangażowania, odrzucenia w stosunku do przedmiotów politycznych; oraz c) *orientacje oceniające*, oceny i opinie na temat przedmiotów politycznych, co zwykle zakłada zastosowanie standardów oceniających do przedmiotów i zdarzeń politycznych.”<sup>413</sup>

W wyniku badań przeprowadzonych przez Almonda i Verbę na pięciu krajach: Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, Zjednoczonym Królestwie, Republice Federalnej Niemiec, Włoszech i Meksyku powstała oryginalna typologia kultur politycznych. Autorzy ci korzystali przy tym – sami fakt ten podkreślając – z dorobku wielu nauk, w tym historii, filozofii społecznej, antropologii, socjologii, psychologii i psychiatrii, przyznając, że ich praca znalazła się pod znacznym wpływem między innymi psychokulturalizmu. Badacze konsekwentnie postanowili stosować termin „kultura polityczna”, unikać zaś określeń

---

*Teoria i praktyka*, Gdańsk 2004, s. 17-18. oraz A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy: używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2004, s. 35.

<sup>413</sup> G.A. Almond, B.G. Powell, *Comparative Politics: A Developmental Approach*, Little, Brown and Co., Boston 1966, s. 50. cyt. za: J.J. Wiatr, *Socjologia polityki...*, s. 189-190.

„charakter narodowy” lub „osobowość modalna”. Podobnie „socjalizacja polityczna” jest terminem, który zastępować ma w ich koncepcji określenie: „rozwój dziecka”.<sup>414</sup>

Wstępnie dokonane rozpoznanie problemu polegało na przeanalizowaniu postaw jednostek odnoszących się do sfery polityczności na trzech płaszczyznach: poznawczej, która dotyczy wiedzy i przekonań na temat systemu politycznego; afektywnej (uczuciowej), która dotyczy uczuć względem systemu, w szczególności ról realizowanych przez jego przedstawicieli; oraz wartościującej, która dotyczy sądów i opinii na temat obiektów o charakterze politycznym.<sup>415</sup>

Almond i Verba wyróżnili trzy główne typy kultur politycznych: parafialną<sup>416</sup>, poddańczą<sup>417</sup> oraz uczestniczącą<sup>418</sup>. Efektem zaliczenia danego społeczeństwa do określonej kultury politycznej były odpowiedzi uzyskane na pytania dotyczące stosunku pytanych wobec systemu jako całości, obiektów inicjujących (tu zwłaszcza tych, którzy dysponują władzą), obiektów wynikowych oraz aktywnego uczestnictwa jednostki w systemie i postrzegania siebie jako jego części.<sup>419</sup> Każda z kultur może przy tym być postrzegana jako zachowująca względem całości systemu politycznego jeden z trzech stanów: lojalność, postawę apatii lub alienacji.<sup>420</sup> Oprócz czystych typów kultur politycznych autorzy proponują ich kombinacje w postaci kultury parafialno-poddańczej, poddańczo-uczestniczącej oraz parafialno-uczestniczącej.<sup>421</sup> Almond i Verba dokonują ponadto wydzielenia kultury obywatelskiej, która miałaby łączyć cechy kultury uczestniczącej z pewnymi aspektami kultury parafialnej.<sup>422</sup>

Nie jest to oczywiście jedyna możliwa typologia. Interesującą propozycję przedstawił Teodor Filipiak, który wyodrębnił trzy typy kultury politycznej: mieszczańską; totalitarną i autorytarną oraz kulturę polityczną społeczeństwa obywatelskiego. Pierwsza związana jest ze społeczeństwem mieszczańskim rozwiniętego kapitalizmu i cechuje ją akceptacja w

---

<sup>414</sup> Zob. G.A. Almond, S. Verba, *Tamże*, s. 12-13. Wydaje się, że fragment dotyczący socjalizacji politycznej źle odczytuje Karol B. Janowski, który odwołując się do pracy Almonda i Verby stwierdza: „Autorzy zdecydowanie opowiadają się za użyciem kategorii »kultura polityczna«, równocześnie dystansując się wobec takich pojęć, jak: »charakter narodowy«, »odmienne osobowości« lub »polityczne uspołecznienie«”. K.B. Janowski, *Tamże*, s. 345. Tymczasem aoryginale autorzy piszą: „We speak of the »political culture« of a nation rather than the »national character« or »modal personality«, and of »political socialization« rather than of child development or child rearing in general terms.” G.A. Almond, S. Verba, *Tamże*, s. 12. W takim zestawieniu ewidentnie widać, iż termin „socjalizacja polityczna” z pewnością nie jest tym, od którego Almond i Verba dystansują się.

<sup>415</sup> Zob. *Tamże*, s. 15.

<sup>416</sup> Nazywana jest też kulturą: parafiańską, tradycyjną. Zob. A.W. Jabłoński, *Tamże*, s. 180. Lub zaściankową. Zob. E. Zieliński, *Tamże*, s. 253. oraz K.B. Janowski, *Tamże*, s. 347

<sup>417</sup> Nazywana jest też kulturą podporządkowania. Zob. E. Zieliński, *Tamże*, s. 253. oraz K.B. Janowski, *Tamże*, s. 347.

<sup>418</sup> Nazywana jest też kulturą partycypacyjną. Zob. A.W. Jabłoński, *Tamże*, s. 180.

<sup>419</sup> Zob. G.A. Almond, S. Verba, *Tamże*, s. 16-18.

<sup>420</sup> Zob. *Tamże*, s. 21-22.

<sup>421</sup> Zob. *Tamże*, s. 22-26.

<sup>422</sup> Zob. *Tamże*, s. 31-32.



podstawowym zakresie praw i wolności obywatelskich przy jednoczesnym uznaniu różnicowania ekonomicznego danego społeczeństwa. Druga dotyczy kwestii militarizmu oraz ustrojów faszystowskich. Związana jest z rosnącym etatyzmem oraz ograniczaniem praw połączonym z narzucaniem wzorów aktywności. W przypadku trzeciego typu mowa o respektowaniu standardów demokratycznych i humanistycznych. Jest związana *stricte* z przestrzeganiem praw obywatelskich.<sup>423</sup>

Jako punkt przejścia od zarysowanej części rozważań, ku przemyśleniom bardziej szczegółowym, a jednocześnie jako swoiście rozumiana synteza tego, co zostało powiedziane wyżej, mogą posłużyć fragmenty myśli Antonio Gramsciego. Zwykle w odniesieniu do tego autora, jedną z najczęściej podnoszonych kwestii teoretycznych są jego rozważania o koncepcji hegemonii. Choć z pewnością ważne, stanowią one jednak z punktu widzenia powyższych uwag jedynie szersze i stale obecne, ale jednak, tło. Wydaje się, że dotychczas rozpoznana tematyka niniejszego podrozdziału zachęca do, chociażby skrótowego, zwrócenia się w kierunku kategorii „zdrowego rozsądku” zaproponowanej przez tego włoskiego marksistę<sup>424</sup>.

Gramsci dostrzegając różnicę między tym co myślą klasy ludowe w postaci „zdrowego rozsądku”, a tym co myślą intelektualści w postaci „filozofii filozofów”, stwierdza, że myślenie tych pierwszych jest:

„światopoglądem bezkrytycznie przyjętym przez różne środowiska społecznej i kulturalne, w jakich rozwija się osobowość moralna przeciętnego człowieka. »Zdrowy rozsądek« nie stanowi zawsze takiego samego światopoglądu, tożsamego w czasie i przestrzeni, jest on »folklorem« filozofii i tak jak folklor występuje w niezliczonych postaciach: jego zasadnicza cecha polega na tym, że jest on (również w każdym poszczególnym umyśle) koncepcją niejedolitą, niespójną i niekonsekwentną, odpowiadającą stanowi społecznemu i kulturalnemu mas, których filozofię stanowi.”<sup>425</sup>

---

<sup>423</sup> T. Filipiak, *Typologia kultury politycznej oraz zachowań politycznych*, [w:] *Pokolenia. Kultura. Polityka*, red. W. Jarmołowicz, (red.), Warszawa 1999, s. 316–317.

<sup>424</sup> Oczywiście tak autorytatywne umieszczenie Gramsciego w marksizmie może stanowić pewną kontrowersję, tym bardziej, że koncepcja Włocha była miejscami niejasna, a często także krytyczna w stosunku do podstawowych tez marksizmu. Nie ulega jednak wątpliwości, że pomijając niektóre – czasem dość istotne – sprzeczności, można myśliciela tego umieszczać w kręgu marksizmu. Na ten temat Por. J. Szacki, *Tamże*, s. 515-518. oraz Por. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu. Część III – rozkład*, Warszawa 1989, s. 965-966, 989.

<sup>425</sup> A. Gramsci, *Uwagi krytyczne o „Popularnym zarysie socjologii”*, Warszawa 2014, s. 1. Tekst dostępny: <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/klasyka-mysli-marksistowskiej/antonio-gramsci/> [dostęp z dnia 12 sierpnia 2015 r.]. Gdzie indziej, poszerzając zacytowany fragment, Gramsci pisze: „świadomość dziecka nie jest bynajmniej czymś »indywidualnym« (a tym mniej czymś zindywidualizowanym). Jest ona odbiciem tej części społeczeństwa, w której życiu dziecko uczestniczy, jest odbiciem stosunków społecznych, które załamują się w życiu jego rodziny, sąsiedztwa, wsi itp. Indywidualna świadomość ogromnej większości dzieci jest odbiciem stosunków społecznych i kulturalnych wybitnie odmiennych, a nawet sprzecznych ze stosunkami reprezentowanymi przez programy szkolne.” A. Gramsci, *Intelektualiści i organizowanie kultury*, Warszawa

Ten rozdzźwięk między „zdrowym rozsądkiem” i stanem pożądanym z punktu widzenia hegemonu<sup>426</sup>, będzie tu, po przetransponowaniu tego, co pisze Gramsci wzdłuż koncepcji wyłożonych powyżej, polem do działania dla socjalizacji, w tym politycznej. Kultura polityczna stanie się zaś elementem „zdrowego rozsądku”, to jest kolażu składającego się z wartości, przemyśleń lub mniemań w myśl których ludzie postępują, w tym przypadku w sferze zachowań i działań politycznych. Zdaniem Chantal Mouffe „społeczeństwo przenika przygodność, a każdy porządek ma naturę hegemoniczną, to znaczy zawsze odzwierciedla relacje władzy”<sup>427</sup>, a przecież

„Rzeczy zawsze mogły mieć się inaczej i każdy porządek jest oparty na wykluczeniu innych możliwości. Każdy porządek zawsze stanowi wyraz partykularnej konfiguracji stosunków władzy. To, co w danym momencie przyjmuje się jako »naturalny« ład, łącznie z towarzyszącym mu zdrowym rozsądkiem, to wynik zastanych praktyk hegemonicznych. Nigdy nie jest to manifestacja jakiejś głębszej obiektywności, która byłaby zewnętrzna wobec praktyk nadających mu istnienie. Każdy porządek jest zatem podatny na bycie kwestionowanym przez praktyki kontrhegemoniczne, które usiłują dokonać jego dezartykulacji w celu ustanowienia innej formy hegemonii”<sup>428</sup>

To wszystko w konsekwencji sprawia, że poznanie ulega pewnej względności. Odwołując się po raz kolejny do Gramsciego, należy zauważyć, że nie istnieje rzeczywistość niezależna i „nie można czynić odróżnienia między wiedzą »naukową« i »obiektywną«, dostępną uczonym a stanem świadomości społecznej, chociaż można odróżnić mniej i bardziej prymitywne formy świadomości”<sup>429</sup>.

---

2005, s. 18-19. Tekst dostępny: <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/gramsci03.pdf> [dostęp z dnia: 12 sierpnia 2015 r.].

<sup>426</sup> To jest klasy politycznej, która środkami związanymi z kulturą (rozumianą tak wąsko, jak i szeroko) zdobywa władzę nad życiem duchowym społeczeństwa. Tak zdobyta przewaga w sferze opinii, wartości oraz norm ma, według Gramsciego, być krokiem do zdobycia władzy politycznej. Zob. L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, s. 982. Można powiedzieć, że: „Hegemonia kulturalna jest *uprzednim*, i to zasadniczym, warunkiem zdobycia władzy politycznej”. *Tamże*. Gramsci uważa, że przekroczenie konfliktu między myśleniem zdroworozsądkowym i „czysto” filozoficznym możliwe jest jedynie w momencie pojawienia się intelektualistów „organicznych”, to jest takich, którzy nie tyle opisują rzeczywistość, co przeżywając ją wspólnie z pozostałymi członkami życia społecznej, starają się językiem kultury wysokiej, wyrazić to, co realnie jest przeżywane i odczuwane. Zob. *Tamże*, s. 981. W takiej sytuacji możliwe jest przejście od „filozofii niefilozofów” do filozofii spójnej, jednolitej i usystematyzowanej. Warunkiem tego jest jednak powstanie jednolitej grupy społecznej. Zob. A. Gramsci, *Uwagi krytyczne...*, s. 1. O relacjach między elitą a masami w koncepcji Gramsciego (a właściwie o swoistej próbie zburzenia przez tego myśliciela tak nakreślonej dychotomii) pisze: S. Krzemień-Ojak, *Antonio Gramsci – filozof kultury*, [w:] *Filozofia współczesna*, Tom 1, Z. Kuderowicz (red.), Warszawa 1983, s. 72-73.

<sup>427</sup> Ch. Mouffe, *Tamże*, s. 9.

<sup>428</sup> *Tamże*, s. 18.

<sup>429</sup> L. Kołakowski, *Główne nurty marksizmu...*, s. 988.

Podstawowe kwestie dotyczące kultury politycznej były niezbędne do rozpoznania z punktu widzenia całości rozważań. Dość oczywista wydaje się bowiem konstatacja głosząca, że od rodzaju kultury politycznej, czy dominujących jej składników będzie w znacznej mierze zależała skuteczność oddziaływań ze sfery wpływu społecznego. W społeczeństwach tradycyjnych, gdzie władza kapłana-króla<sup>430</sup> była ogromna, działo się tak przecież między innymi ze względu na parafialną kulturę polityczną społeczności. Wzrost świadomości społecznej jednostek, postęp techniczny umożliwiający partycypację w wiedzy, dostęp do licznych mediów wzajemnie od siebie niezależnych i dywersyfikujących (przynajmniej potencjalnie) źródła informacji, to czynniki towarzyszące bardziej demokratycznym społeczeństwom. Możliwości wpływu tych czynników na dominujące wzorce kultury politycznej wydają się istotne. Całość jest zatem niejednoznaczna. Z jednej strony pluralizm myśli, poglądów, środowisk i źródeł wiedzy sprzyja krytycznemu partycypowaniu w rzeczywistości społecznej. Z drugiej zaś wspomniane bogactwo źródeł może zaciemniać obraz całości i stawać się asumptem do czynionych z rozmysłem kroków ku wywieraniu, mniej lub bardziej mieszczącego się w ramach zasad etycznych, wpływu. Wielość źródeł informacji także jest często pozorna, czego łatwo doświadczyć porównując wydania dzienników informacyjnych, które często prezentują identyczny materiał a odmienność polega na przeniesieniu akcentów w komentarzu do podejmowanego tematu. Codzienne obcowanie z gigabajtami danych w sieci, setkami programów telewizji kablowych i satelitarnych, telefony pozwalające być każdemu *on-line* przez całą dobę to potencjalna korzyść, tak w służbie rozwoju, jak i manipulacji.

Na zakończenie tej części rozważań można zwrócić uwagę jak prezentują się pewne aspekty kultury politycznej internautów w Polsce, co bezpośrednio związane jest z częścią badawczą niniejszej rozprawy.

Badania (na grupie 720 użytkowników Internetu) prowadzone przy okazji kampanii wyborczej w wyborach prezydenckich w 2010 roku pokazują, że 34,8% korzystających z Internetu deklaruje, że wykorzystuje to medium do szeroko rozumianego rozpowszechniania informacji na tematy polityczne, głównie rozmawiając przez komunikatory internetowe (63,1%), dyskutując na forach (51,8%), komentując artykuły i wypowiedzi innych użytkowników w serwisach mediów oddolnych/obywatelskich (45,0%), umieszczając komentarze na czytanych przez siebie blogach (43,4%), komentując artykuły i wypowiedzi innych internautów w serwisach informacyjnych (27,3%) lub umieszczając posty w grupach

---

<sup>430</sup> Por. J.G. Frazer, *Czarownik, kapłan, król*, Warszawa 2012.

dyskusyjnych (26,9%). Pozostałe formy ekspresji posiadały wskazania mniej niż 20% użytkowników. Z wartych przytoczenia jest jednak wynik 8,9% użytkowników, którzy deklaruwali, że udostępniają na swoim koncie w serwisach społecznościowych informacje związane z polityką oraz dyskutują z innymi użytkownikami w serwisach społecznościowych na tematy polityczne.<sup>431</sup>

Niewątpliwie biorąc pod uwagę niezwykle dynamikę zmian w przestrzeni internetowej oraz fakt, że w 2010 roku następował dopiero w Polsce rozkwit portali społecznościowych, można uznać, że dziś wyniki przytoczonych badań byłyby inne, z prawdopodobnym wskazaniem na wzrost aktywności na portalach społecznościowych.

Jednocześnie podkreślenia wymaga fakt, że 25,9% badanych użytkowników Internetu uważało, że medium to nie pozwala im na realne oddziaływanie na politykę i polityków. Jednocześnie 4,8% uważało, że wpływ jest możliwy we wszystkich obszarach związanych z polityką i na samych polityków, zaś 11,6%, że wpływ ten dotyczy większości obszarów związanych z polityką i na samych polityków. Największą grupę (57,7%) stanowiły osoby, które uważały, że ich wpływ jest mały. Badania podważyły także przekonanie o radykalizmie internautów. Okazało się, że (oczywiście na poziomie deklaracji), grupa użytkowników Internetu jest nawet mniej skłonna akceptować w niekonwencjonalne formy partycypacji politycznej w rzeczywistości pozasieciowej, niż ogół społeczeństwa. Jediną aktywnością, w której internauci deklaruwali większy radykalizm była odmowa płacenia podatków lub innych obowiązkowych opłat (20,5% internautów i 18,2% Polaków).<sup>432</sup> To ostatnie nie dziwi jednak szczególnie, gdyż w sieci dość popularne są poglądy liberalne i neoliberalne, często sprowadzające podatki do kradzieży.

Cytowane badania wskazują, że: „formy partycypacji z udziałem przemocy takie, jak na przykład niszczenie mienia, angażowanie się w działania z użyciem przemocy, czy blokowanie ruchu samochodów lub pociągów nie są akceptowane przez zdecydowaną większość użytkowników Internetu.”<sup>433</sup> Jednocześnie użytkownicy polskiego Internetu uważają, że Internet ze swoją anonimowością sprzyja zachowaniom, których ludzie nie podjęliby w komunikacji niezapośredniczonej (z tezą tą zgadza się 83,1% badanych), w Internecie można znaleźć wartościowe informacje na tematy polityczne (80,7%), w Internecie nie toczy się poważna debata zaś ludzie chcą się jedynie wyżyć słownie (60,1%), w Internecie łatwo śledzić użytkowników i nimi manipulować (50,7%). Teza, że wolności wypowiedzi w

---

<sup>431</sup> Zob. J. Garlicki, *Kultura polityczna polskich Internautów*, „Studia Politologiczne”, 21/2011, s. 34-35.

<sup>432</sup> Zob. *Tamże*, s. 36-38.

<sup>433</sup> *Tamże*, s. 37.

sieci nie powinno się ograniczać, nawet w przypadku agresywnych użytkowników zyskała przychylność 50,3% badanych. 43,7% uważa, że dzięki Internetowi można być bliżej polityki i mieć poczucie wpływu na sprawy polityczne. 43,2% stwierdziło, że Internet jest miejscem rzeczowej dyskusji, wymiany myśli, poglądów i argumentów. 31,3% uważało, że swoboda wypowiedzi w Internecie skutkuje niepotrzebnymi konfliktami i podziałami w społeczeństwie, zaś 29,5% twierdziło, że generalnie w Internecie nie sposób odróżnić informacji prawdziwej od fałszywej.<sup>434</sup>

Powtarzające się odniesienia do agresji i przemocy w sieci sprawiają, że jest to jeden z istotnych, także z punktu widzenia poniższej rozprawy wątków podejmowanych w badaniach nad kulturą polityczną Internetu. Przejawy przemocy można analizować na wielu poziomach, między innymi jako tworzące opozycje przejawy: przemocy werbalnej i fizycznej; łamiącej (naruszającej) zasady demokratycznego dyskursu i niełamącej (nienaruszającej) tych zasad; zgodne z prawem i niezgodne z prawem; jawne i ukryte; o skutkach indywidualnych i zbiorowych.<sup>435</sup>

Daniel Mider i Aneta Marcinkowska zaproponowali katalog przejawów przemocy internetowej, na który składają się: 1. zdecydowane formułowanie swoich poglądów (niezważanie na uczucia rozmówcy); 2. krytykowanie innych uczestników dyskusji; 3. ignorowanie uczestników dyskusji, z którymi się nie zgadzamy; 4. potępienie i osądzenie uczestników dyskusji; 5. kierowanie donosów np. do administratora forum o zablokowanie konta innych uczestników; 6. nawoływanie do bojkotu innych uczestników dyskusji; 7. ośmieszanie ich; 8. szydzenie z nich; 9. posądzanie (pomawianie) ich; 10. używanie niecenzuralnych/wulgarnych słów wobec zjawisk czy sytuacji; 11. używanie niecenzuralnych słów wobec uczestników dyskusji (znieważanie ich); 12. zakłócanie dyskusji poprzez wielokrotne wklejanie tych samych treści lub treści niezwiązanych z tematem rozmowy; 13. kierowanie gróźb wobec innych uczestników dyskusji (zastraszanie ich); 14. zakładanie fałszywych kont w celu „grupowego” atakowania oponentów; 15. nękanie oponentów poprzez wysyłanie spamu lub innych treści na ich konta e-mail; 16. podszywanie się pod innych uczestników dyskusji (kradzież ich nickname’ów lub używanie podobnych); 17. blokowanie miejsc dyskusji poprzez atakowanie ich za pomocą narzędzi informatycznych; 18. włamanie do komputerów oponentów w dyskusji w celu zniszczenia ich komputerów; 19. włamania na fora lub konta innych użytkowników w celu ich zniszczenia/skasowania lub

---

<sup>434</sup> Zob. *Tamże*, s. 45.

<sup>435</sup> Zob. D. Mider, A. Marcinkowska, *Przemoc w kulturze politycznej polskiego Internetu*, „Studia Politologiczne”, 21/ 2011, s. 245-246.

modyfikacji. Punkty od 1 do 6 stanowią w tej typologii przemoc werbalną o niskim natężeniu nienaruszającą zasad dyskursu demokratycznego, punkty od 7 do 13 to przemoc werbalna o średnim natężeniu naruszająca zasady dyskursu demokratycznego. Punkty 14 i 15 są przemocą werbalną o wysokim natężeniu, naruszającą zasady dyskursu demokratycznego zaś punkty od 16 do 19 to przejawy przemocy fizycznej naruszającej zasady dyskursu demokratycznego.<sup>436</sup>

Istotnym faktem jest, iż zaproponowana kolejność przejawów przemocy jest związana z przeprowadzonym przez autorów badaniem i stanowi wersję *a priori*, zweryfikowaną następnie w badaniach na grupie 720 Internautów. Za najciekawszą z punktu widzenia niniejszej rozprawy prawidłowość korespondującą także z badaniami przeprowadzonymi w ramach projektu badawczego można uznać fakt, iż zajmujące *a priori* dziesiątą pozycję używanie niecenzuralnych/wulgarnych słów wobec zjawisk czy sytuacji według wskazań Internautów zajęło piątą pozycję zarówno pod względem akceptacji dla takich zachowań jak i deklaracji skłonności podjęcia tego rodzaju zachowań w przypadku emocjonalnego zaangażowania w dyskusję.<sup>437</sup>

Odwołując się do własnych badań Mider i Marcinkowska zwrócili między innymi także uwagę na fakt, że: „Wraz z intensywnością użytkowania Internetu rośnie akceptacja dla przejawów przemocy o niższym natężeniu: werbalnej, nienaruszającej zasad demokratycznego dyskursu, jawnej, zgodnej z prawem, wywołującej skutki o charakterze indywidualnym.”<sup>438</sup>

W swojej innej pracy Daniel Mider dokonuje podziału manifestacji przemocy politycznej w Internecie wskazując na przemoc fizyczną (tu wskazuje, według natężenia przemocy na cyberwojnę, cyberterroryzm oraz aktywizm), psychiczną (o wysokim natężeniu naruszającą zasady dyskursu demokratycznego, o średnim natężeniu naruszającą zasady dyskursu demokratycznego oraz o niskim natężeniu nienaruszającą zasad dyskursu demokratycznego), a także przemoc strukturalną wraz z legitymizującą ją przemocą kulturową (tu można wskazać na jej trzy formy: będący przemocą o najwyższym natężeniu nadzór informacyjny jaki państwo ma nad społeczeństwem, cenzurę internetową oraz cyfrowy podział).<sup>439</sup>

---

<sup>436</sup> Zob. *Tamże*, s. 248-254.

<sup>437</sup> Zob. *Tamże*, s. 261, 263.

<sup>438</sup> *Tamże*, s. 269.

<sup>439</sup> Zob. D. Mider, *Formy przemocy politycznej w Internecie – próba klasyfikacji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio K, Politologia”, Vol 22, No 2 (2015), s. 23-24.

### 3.2. Między retoryką a manipulacją - konkretyzacje

Zarysowane tło pozwala na podjęcie konkretniejszych rozważań, które doprowadzą do umiejscowienia prowokacji na tle szerszego zjawiska wpływu społecznego. Mówienie o metodach manipulacji, czy ich szczególnych typach osadzone musi być w szerszym kontekście. Nie sposób wyobrazić sobie refleksji na powyższe tematy bez rozpoznania podstaw związanych z socjotechniką czy retoryką. Temu też służyć ma poniższy podrozdział.

#### 3.2.1. Język i dyskurs – złożoność nośnika informacji

Jednocześnie trzeba pamiętać, że oddziaływania są możliwe tylko dzięki zachodzącej między różnymi podmiotami komunikacji, ta zaś nie mogłaby zaistnieć bez systemu znaków, którym podmioty posługują się we wzajemnych interakcjach. Mowa tu o języku, o którym Edward Sapir pisze: „Język to czysto ludzki i nieinstynktowny sposób komunikowania myśli, emocji i pragnień za pomocą świadomie wytwarzanych symboli.”<sup>440</sup>, po czym dodaje, że symbole te tworzą system o charakterze dźwiękowym. Niektórzy autorzy bezpośrednio stwierdzają, że:

„percepcja świata i funkcjonowanie jednostki oraz jej społeczny odbiór, a nawet tożsamość w dużym stopniu zależą od używanego przez nią języka. Język kształtuje myślenie, kieruje nami, zawarte są bowiem w nim schematy umożliwiające selektywny ogląd świata i siebie.”<sup>441</sup>

Jürgen Habermas podkreślając specyficzny charakter języka jako wyróżnika człowieka pisał: „Tym, co nas wyróżnia i wynosi ponad przyrodę, jest mianowicie ten jedyny fakt, którego natura może być nam znana: *język*”<sup>442</sup>. Wilhelm von Humboldt zwracał uwagę, że ten, kto mówi, kieruje swe mówienie do kogoś, zatem osoby takie wspólnie tworzą zależny od mówienia i rozumienia język oraz sprawiają, że – unikając nadmiernego indywidualizmu w mówieniu – są w stanie się porozumieć<sup>443</sup>. Jednocześnie wspomniana komunikacja jest

---

<sup>440</sup> E. Sapir, *Język – wprowadzenie do badań nad mową*, Kraków 2010, s. 20.

<sup>441</sup> K. Skarżyńska, *Przedmowa do wydania polskiego. Dlaczego...*, s. 10.

<sup>442</sup> J. Habermas, *Erkenntnis und Interesse*, [w:] J. Habermas, *Technik und Wissenschaft als Ideologie*, Frankfurt am Main 1968, tu 1973, s. 163. cyt. za: A.M. Kaniowski, *Wstęp*, [w:] J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, Tom 1, Warszawa 1999, s. XXIX.

<sup>443</sup> Zob. W. von Humboldt, *O myśli i mowie – wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Warszawa 2002, s. 159-160.

według Sapira głównym celem języka<sup>444</sup>, a o jej zaistnieniu możemy mówić jedynie w takiej sytuacji, gdy to co usłyszy dany podmiot zostanie przezeń przetworzone na adekwatny ciąg obrazów lub myśli.<sup>445</sup> Rozważania Sapira wsparte obserwacjami Benjamina Lee Whorfa stały się podstawą do stworzenia hipotezy Sapira-Whorfa, według której: „język tworzy myślowe kategorie, które wyznaczają ludzkie rozumienie świata”<sup>446</sup>. Przywoływany Humboldt uważał, że język ma trzy główne cele, to znaczy:

- „- pośredniczy w porozumieniu i z tej przyczyny potrzebuje określoności i jasności;
- wyraża i wzbudza uczucie, toteż potrzebuje siły, subtelności i giętkości;
- tworząc, dzięki kształtowi, jaki nadaje myśli, pobudza do nowych myśli i związków myślowych, a z tej przyczyny potrzebuje umysłu, który odciska swe cechy w słowie jako ślad swego działania.”<sup>447</sup>

Należy mieć przy tym na uwadze, że język jako pojęcie może być definiowany w wielu różnych wymiarach. Najpopularniejsze ujęcia języka, to propozycje rozpatrujące ten fenomen jako system (znaków), jako rodzaj aktywności (gdzie zwraca się uwagę na fakt, iż wiele komunikatów można uznawać za rodzaj działania) oraz jako specyficzny sposób zanurzenia w kulturze (gdyż to kultura – rozumiana na wiele sposobów – wpływa na to jak się zachowujemy i co ostatecznie znaczą dla nas poszczególne słowa, czy zwroty; to język tworzy rzeczywistość i jest przez nią tworzony).<sup>448</sup> To ostatnie ujęcie dobrze rekapitułuje sentencja Ludwika Wittgensteina, który stwierdza: „*Granice mego języka oznaczają granice mego świata*”<sup>449</sup>. Niezależnie od przyjętej optyki i sposobu definiowania nie sposób sobie właściwie wyobrazić funkcjonowania społecznego bez języka zaprzęgniętego<sup>450</sup> w służbę komunikacji.

---

<sup>444</sup> Martin Heidegger zauważa, że język pozwala na wypowiedalność (jest tą wypowiedalnością) mowy, ta ostatnia zaś jest artykulacją zrozumiałości. Innymi słowy, aby coś (komunikat) było zrozumiałe, musi zostać ubrane w mowę (a więc wyposażone w sens). Język służy zaś do tego, by taki przekaz mógł zostać wypowiedziany. Por. M. Heidegger, *Bycie i czas*, Warszawa 2008, s. 206. Andrzej Szahaj stwierdza: „Istnienie świata na zewnątrz wychodzi na jaw w ludzkiej praktyce i w oporze, jaki świat jej stawia, jednakże wszystko, co o świecie możemy powiedzieć, przynależy do porządku mowy, czyli języka, a ten rządzi się już swymi własnymi regułami”. A. Szahaj, *Co to jest postmodernizm?*, „Ethos”, 1996, vol. 33-34, s. 74.

<sup>445</sup> Zob. E. Sapir, *Tamże*, s. 28.

<sup>446</sup> E. Baldwin, B. Longhurst, S. McCracken, M. Ogborn, G. Smith, *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007, s. 71. Humboldt pisze: „Człowiek myśli, odczuwa i żyje tylko w języku i musi najpierw zostać przez niego ukształtowany, aby pojąć nawet taką sztukę, która wcale nie oddziałuje poprzez język”. W. von Humboldt, *Tamże*, s. 274.

<sup>447</sup> *Tamże*, s. 273.

<sup>448</sup> Zob. J. Stewart, C. Logan, *Komunikowanie się werbalne*, [w:] *Mosty zamiast murów – podręcznik komunikacji interpersonalnej*, J. Stewart (red.), Warszawa 2012, s. 81-96.

<sup>449</sup> L. Wittgenstein, *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2002, s. 64.

<sup>450</sup> „Zaprzęgnięty” język wydaje się być w prezentowanym wątku nośną metaforą, zwłaszcza gdy odwołać się ponownie do koncepcji Foucaulta. Jerzy Topolski referując myśl badacza dyskursu zwraca uwagę, że według Foucaulta język „nie jest neutralnym reprezentantem świata, lecz czynnikiem go konstytuującym, a zarazem



Język może pełnić szereg funkcji w komunikacji. Według modelu komunikowania zaproponowanego przez Romana Jakobsona sześciu czynnikom konstytuującym komunikację (czynniki te to: nadawca, kontekst, adresat, komunikat, kontakt oraz kod) odpowiadają poszczególne funkcje języka (a przy tym komunikacji). Można wyróżnić funkcje: ekspresyjną (inaczej: ekspresywną lub emotywną), która obrazuje charakterystyczne cechy łączące komunikat i nadawcę, ukazuje ich wzajemny związek między innymi poprzez ujawnienie towarzyszących komunikatowi emocji lub postaw; referencyjną (inaczej: przedstawieniową, denotatywną, kognitywną, referencjalną, reprezentatywną lub symboliczną), która jest zgodnością komunikatu z faktami (choć oczywiście można zastanawiać się, co ostatecznie za tę zgodność uznać); konatywną (inaczej: impresywną, apelującą, argumentacyjną, imperatywną oraz perswazyjną), która odnosi się do wywartego przez komunikat wrażenia; poetyczna (inaczej: poetycka, literacka), która dotyczy estetycznego kształtu komunikatu, preferencji tych, którzy komunikują; fatyczną (inaczej kontaktywną), która dotyczy podtrzymywania kontaktu między stronami komunikacji, także kontaktu, który merytorycznie okazuje się pusty; metajęzykowa, która pomaga w osadzeniu komunikatu w kontekście<sup>451</sup>, w zrozumieniu zastosowanego w przekazie kodu i szerszym rozumieniu tego, co komunikowane.<sup>452</sup>

Same komunikaty (choć w kontekście literatury, do której poniższe rozważania stanowią odwołanie wypadałoby raczej powiedzieć „czynności”), możemy – mając na uwadze zakres zagadnień poruszanych w rozprawie – próbować dzielić za przywoływanym już Jürgenem Habermasem, który z kolei odwołuje się między innymi do teorii aktów mowy Johna L. Austina<sup>453</sup>, na lokucje, illokucje oraz perlokucje<sup>454</sup>. Te pierwsze akty oznaczają

---

określającym kategorie myślenia i sposoby percepcji rzeczywistości.” J. Topolski, *Wstęp*, [w:] M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977, s. 13. „Zaprzęgnięcie” zatem języka w służbę komunikacji zawsze jest zaprzęgnięciem go w służbę **jakiejś** komunikacji. Komunikują się niewątpliwie określone podmioty, dla których komunikacja zawsze ma pewien cel.

<sup>451</sup> O tym, że funkcja metajęzykowa jest bardzo istotna w zrozumieniu komunikatu przekonują chociażby rozważania Michaela Foucaulta na temat rysunku René Magritte’a na którym widnieje fajka z podpisem głoszącym: „To nie jest fajka”. W jednej z wersji rysunku fajka z podpisem otoczone są ramą i umieszczone na sztalugach. Te ostatnie stoją na wyraźnie narysowanej podłodze, za nimi widać ścianę, na której (aczkolwiek jest to kwestia dyskusyjna, czy aby na pewno fajka znajduje się na ścianie) narysowana jest identyczna fajka jak obrazie, różniąca się jednak wyraźnie większym rozmiarem. Zob. M. Foucault, *To nie jest fajka*, Gdańsk 1996, s. 7-11.

<sup>452</sup> Zob. J. Fiske, *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Wrocław 1999, s. 54-56. Porównaj także: W. Pisarek, *Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą*, [w:] *Język perswazji publicznej*, K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka (red. nauk.), Poznań 2003, s. 13.

<sup>453</sup> Austin zwrócił uwagę na inne, oprócz deskryptywnej funkcje języka, zwłaszcza jego funkcję performatywną. Austin zauważał, że powszechne na ówczesny stan rozważań (a wyraził swoje zdanie w 1953 roku w książce pod tytułem „Jak działać słowami”) było przyjmowanie jako głównej (a nawet jedynej) funkcji języka właśnie opisu rzeczywistości. Co istotne, wypowiedzi performatywne, w przeciwieństwie do deskryptywnych nie mogą być pojmowane jako prawdziwe lub fałszywe, a jedynie jako udane lub nieudane. Zob. M. Wendland, *Konstruktywizm komunikacyjny*, Poznań 2011, s. 128-130.

wypowiedziany komunikat wyrażający stan rzeczy; drugie są wykonaniem czynności (na przykład obietnicą, rozkazem, itp.); trzecie oznaczają wywołanie określonego efektu u osoby do której są kierowane.<sup>455</sup> Cytując Habermasa można znaczenie wskazanych aktów opisać w kolejności jako: „coś mówić; coś czynić, *mówiąc*; coś sprawić *przez to, że się działa* coś mówiąc”<sup>456</sup>.

Podział ten wydaje się istotny dla przedmiotu rozprawy. Habermas tworząc swoją koncepcję działania komunikacyjnego, jako takiego rodzaju „interakcji, w których *wszyscy* uczestnicy wzajemnie zestrzajają swe indywidualne plany działania i dlatego *bez żadnych obwarowań* zmierzają do realizacji swych illokucyjnych celów”<sup>457</sup> umiejscowił ją w opozycji do działań teleologicznych<sup>458</sup>, nastawionych na realizowanie przyjętych strategii, osiągnięcie rezultatu. Czynności perlokucyjne są *de facto* rodzajem działań teleologicznych, konieczne jest jednak ukrywanie faktycznego celu działania, czasem zdarza się zatem, że ktoś sukces aktu illokucyjnego chce wykorzystać do osiągnięcia celu perlokucyjnego; ostatecznie efekty perlokucyjne zdają się zbliżać w swoich konsekwencjach do efektów działań celowych, to jest oznaczają zmiany, które zaszły w otoczeniu w wyniku ingerencji podmiotu działającego<sup>459</sup>.

---

<sup>454</sup> Na ten temat Krzysztof A. Wieczorek w autoreferacie wygłoszonym podczas obrony swojej rozprawy doktorskiej pisał odwołując się do Austina: „wyróżnił on w każdej wypowiedzi trzy warstwy, trzy wykonywane jednocześnie czynności. Są to: **akt illokucyjny** (wypowiedzenie słów) **akt illokucyjny** (czyli na przykład *zawarcie zakładu, nadanie imienia, przeproszenie, stwierdzenie* itp.) oraz **akt perlokucyjny** (czyli wywołanie dzięki wypowiedzi pewnych fizycznych skutków, związanych najczęściej z osobą słuchacza wypowiedzi — na przykład: przekonanie kogoś do czegoś, przestraszenie kogoś, rozśmieszenie itp.)” K.A. Wieczorek, *Tekst autoreferatu wygłoszonego podczas obrony rozprawy w czerwcu 1999 r.*, materiał dostępny jest na stronie internetowej: <http://krzysztofwieczorek.republika.pl/dr.htm> [dostęp z dn. 23 sierpnia 2015 r.]. Kwestię tę porusza także Marek Tokarz. Zob. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja*, Gdańsk 2006, s. 191-194.

<sup>455</sup> Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego...*, s. 477-478.

<sup>456</sup> *Tamże*, s. 478.

<sup>457</sup> *Tamże*, s. 485. Gdzie indziej Habermas dodaje: „Do działania komunikacyjnego zaliczam więc takie językowo zapośredniczone interakcje, w których wszyscy uczestnicy swymi czynnościami językowymi zmierzają do realizacji celów illokucyjnych i *żadnych innych*.” *Tamże*, s. 486. Na temat koncepcji Habermasa w syntetycznej formie pisze także: J. Warchała, *Horyzonty manipulacji: perswazja, manipulacja, interpretacja*, [w:] *Manipulacja w języku*, P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), Lublin 2004, s. 49-52.

<sup>458</sup> Działania teleologiczne, jako nastawione na osiąganie celów, można oceniać przez pryzmat ich skuteczności a reguły, według których działanie to przebiega stanowią wiedzę użyteczną technicznie i strategicznie. Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego...*, s. 548. Stanowisko to jest szczególnie istotne w kontekście wcześniejszych rozważań dotyczących socjotechniki.

<sup>459</sup> Zob. *Tamże*, s. 483-484, 503. Jednocześnie przeniesienie powyższych rozważań i koncepcji Habermasa w sferę komunikacji politycznej pozwala konstatować, że w zakresie działań nastawionych na porozumienie efektem do którego dążą podmioty komunikujące się „jest stworzenie optymalnych warunków do współdziałania elementów danego systemu, w dążeniu do realizacji podstawowych i tożsamy dla wszystkich elementów celów”, w przypadku zaś działań nastawionych na rezultat, pojawiają się one „w sytuacji nierównowagi systemowej, będącej pochodną znacznie posuniętej dywersyfikacji (niespójności lub sprzeczności) celów subsystemowych, prowadzącej w konsekwencji do marginalizacji pierwszorzędnych celów ogólnosystemowych (związanych z przetrwaniem i rozwojem danego systemu) względem partykularnych i konkurencyjnych celów niższego rzędu (podstawowym kryterium wyboru celów i opcji działania jest maksymalizacja korzyści danego subsystemu lub innego elementu składowego systemu komunikacji politycznej).” M. Kolczyński, *Strategie komunikowania politycznego*, Katowice 2008, s. 29. Ostatecznie oba typy działania uwidaczniają się na tle pożądanego, z punktu widzenia systemu, stanu jego homeostazy.

Aby osiągnąć porozumienie przy pomocy aktu mowy niezbędne jest zrealizowanie celu illokucyjnego. Ten zaś – przyjmując stanowisko zdeterminowane fenomenologicznie – jest możliwy do ustanowienia jedynie w wspólnie ukształtowanej przez komunikujące się jednostki rzeczywistości. Podmioty tworzą zatem intersubiektywnie podzielany świat (czyli świat uznany za względnie obiektywny przez pewną liczbę podmiotów), w którym to dopiero możliwe jest porozumiewanie się.<sup>460</sup>

Rozważania dotyczące funkcji języka, jak i aktów komunikacyjnych, przytoczone są z dość oczywistego powodu. Jeśli bowiem uznać rzeczywistość sieciową za kreowany wspólnie przez jej użytkowników świat, powstaje pytanie do jakiego stopnia przestrzeń czy rzeczywistość ta może być, a do jakiego stopnia faktycznie jest, przestrzenią działania komunikacyjnego, do jakiego zaś pozostaje sceną walki i realizacji działań o charakterze strategicznym, czy też celów perlokucyjnych? Język pełniąc wiele funkcji może posłużyć między innymi do osiągnięcia założonych celów. Funkcja konatywna może w części komunikatów dominować<sup>461</sup> nad innymi funkcjami. W sytuacji komunikacji zapośredniczonej (w omawianym przykładzie – przez Internet) – a pamiętać trzeba, że „media działają głównie przez język”<sup>462</sup> – część funkcji może być słabiej obecna w przekazie. Nie widząc rozmówcy nie jesteśmy w stanie odszyfrować komunikatów niewerbalnych, jednak brak bezpośredniego kontaktu lub anonimowość mogą też sprzyjać realizowaniu funkcji konatywnej a także działaniom zorientowanym teleologicznie. Guy Standing, referując rozważania Jürgena Habermasa konstatuje, że ten ostatni widzi Internet jako „przestrzeń generującą anarchistyczną falę pofragmentowanych obiegów komunikacji, która nie jest w stanie wytworzyć sfery publicznej”<sup>463</sup>. Być może – jeśli zgodzić się z Habermasem – ta niemożność wykreowania sfery publicznej w przypadku komunikacji z zastosowaniem sieci wynika właśnie z przewagi pewnych funkcji języka nad innymi.

W tym ostatnim kontekście można odwołać się do rozważań, w których Jean Baudrillard komentuje (a warto zwrócić uwagę, że słowa swoje pisał w 1979 roku) przywoływaną fatyczną funkcję języka. Autor ten zauważa, że:

---

<sup>460</sup> Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego...*, s. 484, 37-38.

<sup>461</sup> Marek Kochan podkreśla, że wystarczy poświęcić kilkanaście minut na obserwację dowolnej dyskusji publicznej, by dostrzec stosowane przez jej uczestników chwytły erystyczne, choć zwykle ich repertuar jest ograniczony, co wynika z charakteru debat prezentowanych przez media. Zob. M. Kochan, *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2012, s. 11-12.

<sup>462</sup> J. Bralczyk, G. Majkowska, *Język mediów – perspektywa aksjologiczna*, [w:] *Język w mediach masowych*, J. Bralczyk, K. Mosiołek- Kłosińska (red.), Warszawa 2000, s. 43.

<sup>463</sup> G. Standing, *Prekariat, nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa 2014, s. 349.

„Jeśli w sieciach następuje przerost fatyczności (...), to ze względu na odległość, która sprawia, że dosłownie żadne słowo nie ma już sensu. Mówi się, że się mówi, lecz poprzez mówienie jedynie weryfikuje się działanie sieci i to, że jest się do niej podłączonym. Na drugim końcu nie ma tu nawet »innego«, gdyż w zwykłej przemienności sygnału rozpoznania nie ma ani nadawcy, ani odbiorcy.”<sup>464</sup>

Konsekwencją – zdaniem Baudrillarda – jest zniszczenie propozycji Jakobsona, gdyż spełnia ona swoją funkcję jedynie w odniesieniu do klasycznych wzorów komunikacji. Tymczasem: „W przestrzeni sieci, w której panuje czysta cyfrowość, traci ona sens”<sup>465</sup>. Baudrillard uważa, że mamy do czynienia z dominacją medium oraz sieci, co sprawia, że naturalna dwoistość i biegunowość dyskursu, polegająca między innymi na złożoności znaku z części znaczącej i znaczonej oraz relacji nadawca – odbiorca, dokonującej się przez wiadomość, została zastąpiona cyfrowością wywodzącą się z informatyki. W ramach owej cyfrowości pozostaje jedynie pozorna opozycja 0 (zera) i 1 (jedyńki), która w rzeczywistości jest jedynie zmiennym sygnałem, nie niosącym żadnego sensu.<sup>466</sup>

Szczegółowym zagadnieniem na tak zarysowanym tle, będzie odwołanie do pojęcia języka polityki. Zwykle język polityki jest oceniany krytycznie i posiada negatywne konotacje, ze względu na specyficzne konstrukcje, banalność wypowiedzi, agresję i pustosłowie. Temat ten jest podejmowany w wielu wymiarach przez badaczy z różnych dziedzin. Przeglądu bibliografii, w której podejmuje się te wieloaspektowe rozważania, dokonała Agnieszka Kampka. Grupując prace według najpopularniejszych osi rozważań, wyróżniła szereg tekstów dotyczących: nowomowy funkcjonującej przed rokiem 1989; języka polityki w kontekście teorii aktów mowy; analizy dyskursu; komunikacji politycznej; oraz prace z pogranicza: językoznawstwa, politologii i dziennikarstwa.<sup>467</sup> Autorka ta proponuje uznać, że:

„trzy cechy pozwalają wyróżnić język polityki. Po pierwsze, jego nadawcy, czyli politycy i ich otoczenie oraz dziennikarze polityczni. Po drugie, jego przedmiot, a więc wszelkie sprawy dotyczące szeroko rozumianego życia publicznego i działalności politycznej. I po trzecie, dominacja funkcji perswazyjnej.”<sup>468</sup>

---

<sup>464</sup> J. Baudrillard, *O uwodzeniu...*, s. 161.

<sup>465</sup> *Tamże*, s. 162.

<sup>466</sup> *Tamże*, s. 162

<sup>467</sup> Zob. A. Kampka, *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009, s. 23-26.

<sup>468</sup> *Tamże*, s. 25.

Podjęcie to jest przywołane jako dość reprezentatywne, na co zwraca uwagę także sama Agnieszka Kampka.<sup>469</sup> Z punktu widzenia niniejszej rozprawy warto jednak opatrzyć je pewnym zastrzeżeniem. Tak stworzone wyróżniki języka polityki nie uwzględniają zupełnie tych, którzy zwykle temu językowi się przysłuchują (i mu podlegają) – całości społeczeństwa i poszczególnych jednostek. Za przedstawioną propozycją, w której – jak należy założyć – o języku polityki mówimy, gdy wszystkie trzy cechy są spełnione jednocześnie, nie pojawia się jakakolwiek forma upodmiotowienia społeczeństwa. Oczywiście, ze względów czysto analitycznych tak rozumiany „język polityki”, jest narzędziem bardzo istotnym w badaniach, a wystarczająco jasno zarysowane granice pozwalają na wyciągnięcie konkluzji. Z drugiej jednak strony aktualnie obserwowana rzeczywistość każe poddać w wątpliwość mówienie o języku polityki bez uwzględnienia w tych rozważaniach sfery związanej z odbiorcami tegoż języka. Jednym z podstawowych problemów jest to, że w zmediatyzowanej rzeczywistości, zwłaszcza w erze Internetu – o którym należy przypuszczać, że będzie medium wykorzystywanym przez coraz większą część społeczeństwa, a co za tym idzie konsekwencje tego użytkowania będą coraz powszechniejsze – role odbiorcy i nadawcy w coraz większej mierze nachodzą na siebie i wzajemnie się przenikają.

Podkreślając zatem wieloaspektowość języka polityki, można powiedzieć, że mianem tym:

„określa się te kategorie języka, którymi posługują się różne grupy użytkowników polszczyzny, czyli politycy, dziennikarze, komentatorzy polityczni, rzecznicy prasowi, doradcy i specjaliści od marketingu politycznego, a także przede wszystkim bierni uczestnicy życia politycznego.”<sup>470</sup>

Wskazywana już kwestia potencjalnej polityczności wielu aspektów życia i rzeczywistości, w połączeniu z zaburzeniem względnie sztywnego do niedawna podziału na odbiorcę i nadawcę, oraz konsekwencje z cytowanych wcześniej rozważań Antonio Gramsciego o hegemonii i „zdrowym rozsądku” pozwalają na zadanie pytania o istotność społecznej strony Internetu, o twórców-odbiorców (niezależnie od tego jak bardzo twórcy są w rzeczywistości odtwórczymi amatorami, zaś odbiorcy nieuważnymi „przeżuwarzami” treści), na które odpowiedź jest jedną z istotniejszych w rozumieniu współczesnego komunikowania w Internecie (i za jego pośrednictwem). Jeżeli będziemy przy tym mieli na uwadze, iż – jak pisze Michael Foucault – „Historia nieustannie dowodzi, że dyskurs jest nie

---

<sup>469</sup> Zob. *Tamże*, s. 24-25.

<sup>470</sup> A. Balczyńska-Kosman, *Język dyskursu publicznego w polskim systemie politycznym*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, Nr 2/2013, s. 145.

tylko czymś, co tłumaczy walki i systemy panowania, lecz również tym, dla czego i poprzez co walczyliśmy – jest władzą, którą usiłujemy zdobyć”<sup>471</sup>, to możemy także przyjąć wstępnie:

„że w każdym społeczeństwie wytwarzanie dyskursu jest równocześnie kontrolowane, selekcjonowane, organizowane i poddane redystrybucji przez pewną liczbę procedur, których rolą jest zaklinać moce i niebezpieczeństwa, zawładnąć przypadkowością zdarzeń, wymknąć się ciężkiej, niepokojącej materialności.”<sup>472</sup>

Możliwe do dostrzeżenia będzie dzięki temu rozróżnienie na dyskurs powszechny i jego swoisty podsystem powstały w Internecie, posiadający pewne cechy specyficzne. Foucault zwraca uwagę, że jednostkę, członka społeczeństwa dotyka zespół zakazów<sup>473</sup> w zakresie dyskursu (sam dyskurs też stanowi ramę, będącą pewnym ograniczeniem sposobu myślenia i wyrażania się o rzeczywistości). Zakazy te na najogólniejszym poziomie można podzielić na te dotyczące: przedmiotu wypowiedzi, co oznacza, że nie wolno wypowiadać się na każdy, dowolny temat; rytuału okoliczności, według którego w nie każdej sytuacji można poruszyć swobodnie każdą kwestię; oraz pozycji uprzywilejowania lub wyłączości, według których nie wszystkim podmiotom wolno poruszać wszystkie tematy.<sup>474</sup> Wątek ten Foucault rekapitułuje następującymi słowami: „oto gra trzech typów zakazów, które przecinają się, wzmacniają i kompensują, tworząc złożoną sieć, nieustannie ulegającą modyfikacjom”<sup>475</sup>. Jest to istotna myśl, zwłaszcza gdy osadzimy sieć, o której wspomina Foucault w środowisku sieciowym współczesnych technik komunikacyjnych, przekształcających rzeczywistość relacji międzyludzkich. W efekcie „zniwelowanie odległości czasowych i przestrzennych dzięki technice nie tyle ujednoliciło ludzką kondycję, ile ją spolaryzowało”<sup>476</sup> [podkreślenie oryginalne]. Polaryzacja, o której pisze Zygmunt Bauman,

---

<sup>471</sup> M. Foucault, *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, Gdańsk 2002, s. 8.

<sup>472</sup> *Tamże*, s. 7.

<sup>473</sup> Zakazy są jednym z przejawów procedury wykluczenia oddziaływującej z zewnątrz dyskursu. Drugim jej przejawem jest podział i odrzucenie, zaś trzecim jest uznanie opozycji prawdy i fałszu. Istnieją także ograniczenia wewnętrzne dyskursu, gdyż posiada on immanentną kontrolę, zasady i organizację. Zob. *Tamże*, s. 7-16. W wielu przypadkach dyskurs Internetu będzie tego rodzaju dyskursem, o których Foucault mówi jako o powtarzającym, objaśniającym i komentującym. Badacz ten podkreśla: „Niemalą tekstów źródłowych ulega zamięnieniu i zanika, podczas gdy komentarze przesuwały się na pierwszy plan.” *Tamże*, s. 17. Choć zarówno w dyskursie pozainternetowym jak i w Internecie mamy do czynienia z takimi zjawiskami, to jednak w Internecie wydają się one wyjątkowo częstym fenomenem, by przytoczyć jedynie przykład przerabianych, w postaci tak zwanych memów, zdjęć mających dowodzić, że uchodźcy z Syrii są w rzeczywistości terrorystami. Często wykorzystywane są zdjęcia nie mające nic wspólnego z Syrią. Historie takie żyją jednak na zasadzie komentarza przesuwanego się na pierwszy plan.

<sup>474</sup> Zob. *Tamże*, s. 7-8.

<sup>475</sup> *Tamże*, s. 8.

<sup>476</sup> Z. Bauman, *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000, s. 25.

gdy odniesiemy ją do poruszanego wyżej wątku, sprowadza się do rozróżnienia na dyskurs powszechny, który spotykamy w takich mediach jak telewizja, radio i prasa (oraz w oficjalnych dyskusjach), oraz specyficzny poddyskurs, który pojawił się w Internecie. Łatwo dostrzec, że w przypadku klasycznych mediów zakazy, o których pisze Foucault faktycznie ścierają się i modyfikują, zachowując jednak pewien wspólny rys. Tymczasem w przypadku Internetu każdy z tych zakazów ulega nieustannemu naginaniu, co zmierza do obalania kolejnych tabu. W dyskusji na forum internetowym praktycznie każdy może powiedzieć prawie wszystko, w prawie każdej sytuacji.

Można również w kontekście komunikacji internetowej zaproponować inne, mniej abstrakcyjne niż u Foucault'a rozumienie dyskursu postrzeganego jako: „**działanie językowe** w komunikacji pisemnej, wizualnej bądź ustnej, werbalnej bądź niewerbalnej, podejmowane przez aktorów społecznych w konkretnym otoczeniu, określonym przez reguły, normy i konwencje społeczne.”<sup>477</sup> Przechodząc na jeszcze wyższy poziom ogólności można powiedzieć również, że badanie tegoż dyskursu „wymaga poddania drobiazgowej analizie podstawowych znaczeń znajdujących w różnych formach komunikacji.”<sup>478</sup>

O tym, że istnieje wskazana wyżej swoiście rozumiana dwoistość między dyskursem poza Internetem i tym internetowym łatwo przekonać się na konkretnych przykładach<sup>479</sup>. Nietrudno zauważyć estymę jaką cieszy się w sieci<sup>480</sup> (w przeciwieństwie do części innych mediów) Janusz Korwin-Mikke. Nawet biorąc pod uwagę charakterystykę demograficzną użytkowników Internetu oraz nakładając na te dane preferencje polityczne poszczególnych grup społecznych, zaskakujące wydaje się, że w sondzie na portalu Onet.pl, która odbyła się po zakończonej debacie liderów ośmiu ogólnopolskich komitetów startujących w wyborach parlamentarnych 2015, zwyciężył właśnie Korwin-Mikke<sup>481</sup>. Podobną dwoistością cechuje się

---

<sup>477</sup> R. Wodak, *Wstęp: Badania nad dyskursem, ważne pojęcia i terminy*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), Warszawa 2011, s. 16.

<sup>478</sup> E. Babbie, *Tamże*, s. 88-89.

<sup>479</sup> Sam język sieci jest mocno nacechowany emocjami, pojawiają się w nim wulgaryzmy, jawne przeinaczenia, skróty itd.

<sup>480</sup> Oczywiście na ogólnodostępnych, szeroko profilowanych portalach. Popularność na własnych stronach lub tak zwanych „fanpage’ach” na portalach społecznościowych wydaje się całkowicie naturalna.

<sup>481</sup> Sonda została utworzona 20 października 2015 roku o godzinie 21:00. Strona z sondą jest dostępna pod adresem: <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/kto-twoim-zdaniem-wygral-debate-liderow/ljz462#mark>. [dostęp z dnia: 22 października 2015 r.]. Aktualnie (to jest z dnia 22 października 2015 roku) wyniki zostały zmienione przez napływ zwolenników Janusza Korwin-Mikkego. Na 355253 głosujących osób 69% poparcia zdobył Janusz Korwin-Mikke, 9% Adrian Zandberg, 7% Beata Szydło, 5% Paweł Kukiz, 4% Ewa Kopacz, 3% Ryszard Petru, 2% Barbara Nowacka i 1% Janusz Piechociński. Według zarchiwizowanych danych (stan na 21 października 2015 roku o godzinie 00:27, to jest po kilku godzinach od utworzenia sondy i zakończenia debaty) wyniki były następujące: 31% Janusz Korwin-Mikke, 18% Beata Szydło, 14% Adrian Zandberg, 12% Paweł Kukiz, 10% Ewa Kopacz, 8% Ryszard Petru, 5% Barbara Nowacka, 2% Janusz Piechociński. Ilość oddanych głosów wynosiła wówczas 65039 głosy. Oczywiście na sukces Janusza Korwin-Mikkego, zwłaszcza w młodym

przywoływany już wcześniej stosunek do prokreacji osób niepełnosprawnych, czy głośno komentowana sprawa byłego pracownika CIA Edwarda Snowdena. Na tę ostatnią kwestię zwraca uwagę Jie Qin, badaczka z Hongkongu. Autorka posiłkując się twórczo zastosowaną analizą ramową Ervinga Goffmana badała informacje zamieszczane na portalu społecznościowym Twitter dotyczące Edwarda Snowdena w porównaniu z tymi, które publikowali w swoich mediach profesjonalni dziennikarze. W efekcie okazało się, że sieć społecznościowa kształtowała wizerunek Snowdena jako bohatera (wiąząc go z takimi pojęciami jak „informator” lub „prywatność”), zaś klasyczni dziennikarze widzieli go jako zdrajcę (łąząc jego sprawę z „bezpieczeństwem narodowym” i „relacjami międzynarodowymi”).<sup>482</sup>

Powracające odwołania do rozważań dotyczących dyskursu nie są tu bezpodstawne. Język jakim jednostki i społeczeństwa się posługują wpływa na podejmowane przez ludzi działania, co wynika z faktu, że to właśnie ów język określa kształt wiedzy potocznej, na podstawie której podejmuje się konkretne aktywności. Jednocześnie język ogranicza jego użytkowników, gdyż wyrażają oni swój stosunek (przejawiający się w sądach o świecie i realizowanych w nim oraz wobec niego działaniach) do otaczającej ich rzeczywistości głównie za jego pomocą.<sup>483</sup>

Ostatecznie, po przeanalizowaniu powyższych, wypada dopuścić możliwość, że język polityki – zwłaszcza gdy mówimy o komunikowaniu w sieci – dotyczy także tych, którzy zwykle są przedmiotem polityki a nie jej głównym graczem. Język ten wykorzystywany w różnych celach i z różnym stopniem świadomości własnej podmiotowości, pojawia się niewątpliwie w Internecie i może stanowić interesujący materiał do szczegółowych analiz.

### 3.2.2. Retoryka, sofistyka, erystyka

Wprowadzenie w podstawy zagadnień dotyczących języka jest dobrym momentem do zwrócenia się po raz kolejny w kierunku sofistyki (a przy tym także dialektyki będącej sztuką usuwania sprzeczności, retoryki<sup>484</sup>, dzięki której mówca umiejętnie przekonuje audytorium i

---

pokoleniu składa się wiele elementów, w tym generalnie pochwalać liberalizm ekonomiczny retoryka mediów i nonkonformizm polityka, znanego z ostrego języka i niekonwencjonalnych zachowań.

<sup>482</sup> Zob. J. Qin, *Hero on Twitter, Traitor on News: How Social Media and Legacy News Frame Snowden*, “The International Journal of Press/Politics”, 2015, Vol. 20(2), s. 166-184.

<sup>483</sup> Zob. M. Marody, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987, s. 235.

<sup>484</sup> Na ten moment „W pewnym uproszczeniu można by powiedzieć, że retoryka definiuje się przede wszystkim jako technika, sztuka, której procedury mają oczywiście na celu nie ustalenie prawdy, lecz przekonanie tych, do



erystyki, która swą nazwę wzięła od bogini Eris, tej zaś charakterystycznymi atrybutami były niezgoda, kłótnia i spór<sup>485</sup>), tym bardziej, że „niekiedy stawia się znak równości między perswazją a używaniem języka w ogóle”<sup>486</sup>. Choć niewątpliwie nurtowi sofistów reprezentowanemu przez Protagorasa i Gorgiasza należy się pierwszeństwo w rozpropagowaniu zasad retorycznego przekonywania, za twórcę retoryki bywa uznawany Empedokles z Akragas<sup>487</sup>, zaś jego uczeń Koraks oraz inny starożytny – Tejzjasz byli przez Cyserona uznani za istotnych współtwórców retoryki. Koraksowi przypisywana jest pierwsza definicja retoryki, uznanej przez niego za sztukę twórczej perswazji. Tejzjasz zaś zajmował się sztuką wymowy, przydatną w debatach.<sup>488</sup> W efekcie „po wskazaniu właściwego retoryce celu – *perswazji* – Koraks i Tejzjasz potrafili również ukazać w pełnym świetle niezbędne narzędzie, *prawdopodobieństwo*: oto najbardziej oryginalna część ich dzieła”<sup>489</sup>.

Prezentowane rozważania są jednak punktem wyjścia również do refleksji o języku, stąd też należy pamiętać, że to sofisci uznali „język za fundamentalny instrument zmian na scenie politycznej i społecznej”<sup>490</sup>. Filozofowie ci – o czym była już mowa – stanowili niejednorodną szkołę (jeśli w ogóle uprawnione jest mówienie w przypadku tego prądu myślowego o szkole, gdyż „nie istnieje zbiór zasad, które jednoznacznie mogłyby być scharakteryzowane jako sofistyczne”<sup>491</sup>). Swoich uczniów chcieli kształcić na świadomych obywateli, w czym miała pomóc dialektyka, będąca dla sofistów sztuką dyskusowania, oraz retoryka, którą rozumieli jako umiejętność skutecznego przekonywania i logicznego układu wypowiedzi<sup>492</sup>. Jednocześnie sofisci wychodzili z założenia, że nie istnieje coś takiego jak obiektywna prawda, wobec czego wszelkie poznanie jest *de facto* mniemaniem (*doxa*), a co za tym idzie cechują je: subiektywizm, zmienność, uwarunkowania kulturowe oraz wartościowanie; ten zbiór założeń można przy tym dowolnie kształtować przy pomocy języka. Co istotne, uprawiana przez sofistów retoryka rozumiana była jako psychologiczna

---

których jest ona skierowana niezależnie od tego, czy chcemy ich przekonać do prawdy, czy do kłamstwa, do nieprawdy.” M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu*, Warszawa 2012, s. 370.

<sup>485</sup> Zob. M. Kochan, *Tamże*, s. 15. Agnieszka Budzyńska-Daca oraz Jacek Kwosek przypominają, że bogini Eris zesłana przez Zeusa na ślub Peleusa i Tetydy doprowadziła do wybuchu sporu między boginiami o to, która z nich zasługuje na miano najpiękniejszej. A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Erystyka czyli o sztuce prowadzenia sporów – komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009, s. 11. Należy pamiętać, że spór ten rozstrzygnięty przez Parysa doprowadza ostatecznie do upadku Troi, konsekwencje oddziaływania Eris były zatem znaczne.

<sup>486</sup> W. Pisarek, *Perswazja – jak ją...*, s. 9.

<sup>487</sup> Diogenes Laertios stwierdza: „Arystoteles zaś mówi (...), że Empedokles pierwszy stworzył retorykę” Diogenes Laertios, *Tamże*, s. 496. Por. także H. Podbielski, *Wstęp. Teoria wymowy przed Arystotelesem*, [w:] *Arystoteles, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka*, Warszawa 2014, s. 9.

<sup>488</sup> M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 20-21.

<sup>489</sup> O. Navarre, *Essai sur la rhétorique grecque avant Aristote*, Paris 1900, s. 16 n. cyt. za: M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 21.

<sup>490</sup> P.H. Lewiński, *Neosofistyka: argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012, s. 23.

<sup>491</sup> *Tamże*, s. 17.

<sup>492</sup> Zob. H. Podbielski, *Tamże*, s. 10.

cnota - *areté*, umiejętność której można się nauczyć. Zdaniem Gorgiasza niezbędnym elementem *areté* jest zdolność do wywierania wpływu na ludzi, ta zaś bierze się ze znajomości sztuki przekonywania.<sup>493</sup> Niezmiernie ważna była, jak zwraca uwagę Henryk Podbielski, posiadana przez Gorgiasza „umiejętność wywoływania afektów i jego nauka o irracjonalnym oddziaływaniu odpowiednio wykorzystywanych możliwości języka na duszę słuchacza”<sup>494</sup>.

Gdy platoński Sokrates pyta o najwyższe, zdaniem Gorgiasza, dobro, ten odpowiada, iż jest to coś „dzięki czemu człowiek jest wolny sam, a równocześnie panuje nad drugim”<sup>495</sup>, ostatecznie zaś stwierdza, że retoryka – bo o niej mowa – polega na tym, by:

„Umieć na ludzi przekonująco działać słowami, wedle mego zdania; w sądzie skłaniać sędziów, a w radzie radców, a na zgromadzeniu publicznym publiczność i na każdym innym zebraniu, jakie tylko bywają zebrania obywatelskie. Toż, jeśli taką moc posiadasz, to niewolnikiem będziesz miał lekarza, niewolnikiem i nauczyciela gimnastyki, a ów dorobkiewicz, pokaże się, że się dla kogoś innego dorabia: nie dla siebie, tylko dla ciebie, który potrafisz mówić i nakłaniać tłumy.”<sup>496</sup>

Protagoras uznał, że w zastanej rzeczywistości konieczne jest istnienie narzędzia, które pozwoli na obalenie każdego stanowiska, w przypadku bowiem równej mocy wszystkich twierdzeń, żadne z nich nie jest bardziej lub mniej uprawnione. Aby zatem umieć bronić swoich racji potrzebna okazała się retoryka.<sup>497</sup> Choć poglądy Gorgiasza i Protagorasa różniły się w szczegółach, to jednak obaj:

„utrzymują, że to opinia, a nie wiedza nadaje kierunek ludzkiej aktywności. Gorgiasz wyróżnia się jednak *asymetryczną* koncepcją perswazji, zgodnie z którą aktywność mówcy odpowiada na pasywność audytorium. Protagoras opisywał relację między mówcą a audytorium jako *symetryczną*.”<sup>498</sup>

---

<sup>493</sup> Zob. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 16-21.

<sup>494</sup> H. Podbielski, *Tamże*, s. 11.

<sup>495</sup> Platon, *Gorgiasz*, Kęty 2002, 452D.

<sup>496</sup> Platon, *Tamże*, 452E. Nieco później Platon ustami Sokratesa z ironią rekapitułuje – w jego mniemaniu – istotę retoryki: „ktoś, kto się na rzeczy nie zna, będzie przed forum tych, którzy się na rzeczy nie znają, bardziej przekonujący od tego, który się na rzeczy zna”. *Tamże*, 459B. Jeśli można w tym stwierdzeniu zauważyć pewną rozpoznawalną w dzisiejszej rzeczywistości internetowej cechę, to właśnie taki cel przyświecał przytoczeniu powyższego cytatu. W wielu przypadkach kwestię wypowiedzianą w dialogu przez Sokratesa można by współcześnie odnieść do tego z czym spotyka się użytkownik – *nomen omen* – forum.

<sup>497</sup> Zob. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 19. Protagoras, jak pisze Henryk Podbielski: „miał nauczać, w jaki sposób »słabszy argument uczynić silniejszym«, co niemal natychmiast zaczęto rozumieć i interpretować jako sposób przedstawiania przestępstwa jako cnoty, chociaż on sam sądził prawdopodobnie, że nie zawsze zwycięża sprawiedliwość i należy przyczynić się do jej zwycięstwa za pomocą sztuki retorycznej. Sformułowanie to zrodziło jednak etyczny dylemat, czy w ogóle retoryka jako sztuka przekonywania może pozostawać w zgodzie z praworządnością i prawdą.” H. Podbielski, *Tamże*, s. 10.

<sup>498</sup> M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 24-25.

Zwłaszcza zwrócenie uwagi na opinie czy mniemania jako impuls aktywności jest istotnym spostrzeżeniem, gdy rozważamy je w kontekście manipulacji audytoriami. Także asymetryczność i symetryczność relacji (która to koncepcja była oczywiście pomyślana dla relacji międzyludzkich nie zapośredniczonych medialnie) tego kto komunikuje oraz tego, kto słucha łatwo zestawić z poszczególnymi mediami, które umożliwiają większą lub mniejszą realizację podmiotowości odbiorcy, aż po medium jakim jest Internet, o którym powiedziano już, że często odbiorcą czyni nadawcą lub sprawia, iż poszczególne podmioty są jednocześnie zarówno nadawcami, jak i odbiorcami treści.

Ten krótki wstęp ma jednak za zadanie wprowadzić w związłą charakterystykę siatki pojęć związanych z sofistyką, a więc oprócz niej samej, także dialektykę, retorykę oraz erystykę. Terminy te Piotr H. Lewiński, odwołując się do prac Arystotelesa, proponuje definiować przez rozpoznanie celu wypowiedzi. W takim układzie można powiedzieć, że zależnie od intencji autora komunikatu pojawić się może:

- „1) dialektyka – rozstrzygnięcie kontrowersji;
- 2) retoryka – przekonanie audytorium;
- 3) sofistyka – pozytywna autoprezentacja;
- 4) erystyka – wygranie sporu/osiągnięcie osobistej korzyści.”<sup>499</sup>

Tym sposobem nieuchronne staje się odwołanie do rozważań Arystotelesa jako tego, który włożył największy bodaj wkład w ustrukturyzowanie teorii w poruszonym zakresie. Według rozważań Stagiryty dialektyka jest w swojej idealnej postaci drogą do usunięcia sprzeczności między stronami dyskusji. Proponent i oponent zajmują określone stanowiska a następnie zadając pytania i udzielając odpowiedzi dochodzą do rozstrzygnięcia kontrowersji.<sup>500</sup> Arystoteles w „Topikach”, będących traktatem o syllogizmach dialektycznych, deklaruje jako cel traktatu jego użyteczność „do ćwiczeń umysłu, do kontaktów z ludźmi (...) i do wiedzy filozoficznej.”<sup>501</sup> Wprowadzając na tak zarysowanym tle wstępną definicję retoryki, można powiedzieć, że:

---

<sup>499</sup> P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 52.

<sup>500</sup> *Tamże*, s. 28-29.

<sup>501</sup> Arystoteles, *Hermeneutyka, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa 2013, *Topiki* 101a 25-26. Przy tym różnica między syllogizmem a jego wersją dialektyczną i erystyczną polega na tym, że ten pierwszy wynika z „przesłanek prawdziwych i pierwszych”, o których uzasadnienie już nie należy pytać, drugi ma swoje umocowanie w powszechnym przekonaniu (wszystkich, większości, albo przynajmniej autorytetów), trzeci zaś sprawia wrażenie, jakby był wynikiem powszechnego przekonania ale w rzeczywistości taki nie jest. Arystoteles, *Topiki*, 100a 9 – 100b 15.

„jest to umiejętność metodycznego odkrywania tego, co w odniesieniu do każdego przedmiotu może być przekonywające. Takiego zadania nie spełnia żadna inna sztuka. Każda z nich może bowiem pouczać i przekonywać wyłącznie w zakresie jej własnego przedmiotu: sztuka lekarska w zakresie zdrowia i choroby (...). Tylko retoryka zdaje się być umiejętnością odkrywania w każdym – można powiedzieć – przypadku tego, co przekonywające, i właśnie dlatego mówimy, że jako sztuka nie ogranicza się do jednego określonego rodzaju przedmiotów.”<sup>502</sup>

Do pewnego stopnia słowa te korespondują pozytywnie z cytowanym wcześniej Gorgiaszem Platona.

Oczywiście podkreślając pewne podobieństwa dialektyki i retoryki (obie zachowują pewien dystans w stosunku do nauk specjalistycznych – można je stosować w dowolnej dyscyplinie; obie pozwalają logicznie dowodzić przeciwieństw, to jest znajdować argumenty za przeciwstawnymi stanowiskami; obie mogą być wykorzystane w nieodpowiednim celu prowadząc do sofistyki lub erystyki; obie korzystają ze wspólnych sposobów dowodzenia, to jest sylogizmu i indukcji<sup>503</sup>) trzeba także pamiętać o zasadniczych różnicach, wśród których znajdują się: fakt, iż dialektyka ujawnia się w dyskusji, retoryka zaś w mowie; liczba uczestników sytuacji komunikacyjnej (optymalnie dwie osoby w przypadku dialektyki i tłum słuchaczy wraz z mówcą, w przypadku retoryki); cel, którym dla dialektyki jest dokonanie rozstrzygnięć między spornymi stanowiskami, zaś dla retoryki przekonanie audytorium; zwrot w kierunku tematów bardziej teoretycznych w przypadku dialektyki, oraz związanych z praktyką, w przypadku retoryki.<sup>504</sup>

Należy wskazać, iż „jak wiemy, retoryka jest sztuką w pewien sposób uporządkowaną, mającą swoje procedury”<sup>505</sup>. Cechowała się zatem określonym trybem tworzenia tekstu, który miał zostać wygłoszony – składał się ten proces z części nazywanych: inwencją (*inventio*),

---

<sup>502</sup> Arystoteles, *Retoryka*, 1355b 28-36. Odnosić też należy podobieństwo dialektyki i retoryki, które polega na tym właśnie, że „przedmiotem retoryki, podobnie jak dialektyki, nie jest jeden, ściśle określony rodzaj rzeczywistości.” *Tamże*, 1355b 10-11. Przy tym „sztuka retoryczna winna odsłaniać i to, co jest rzeczywiście wiarygodne, i to, co pozornie, tak jak dialektyka prawdziwe i pozorne sylogizmy.” *Tamże*, 1355b 17-18.

<sup>503</sup> Przy czym Arystoteles określa tę kwestię następująco: „Co się zaś tyczy sposobów przekonywania związanych z dowodzeniem rzeczywistym i pozornym, trzeba powiedzieć, że podobnie jak w dialektyce, również tutaj [to jest: w retoryce – BS] korzysta się z indukcji, sylogizmu i pozornego sylogizmu. Indukcją jest tu przykład, sylogizmem entymem, pozornym sylogizmem pozorny entymem. Entymemem nazywam sylogizm retoryczny, przykładem retoryczną indukcję.” *Tamże*, 1356a 34-1356b 2.

<sup>504</sup> Zob. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 41-42. Także dziś różni autorzy odwołują się do pojęcia retoryki, często operacjonalizując je na swój sposób i ze względu na użytek tworzonego tekstu. Czyni tak między innymi Gloria Beck, według której retoryka to „wiedza, od czasów greckiego antyku stanowiąca podstawę sztuczek i chwytów za pomocą których można sterować ludźmi z zamiarem manipulacji.” G. Beck, *Zakazana retoryka – podręcznik manipulacji*, Gliwice 2007, s. 14. Oczywiście tak zdefiniowana retoryka ledwie przypomina to, co mieli na myśli starożytni.

<sup>505</sup> M. Foucault, *Hermeneutyka podmiotu...*, s. 371.

która polega na adekwatnym rozpoznaniu problemu stającego się przedmiotem wypowiedzi; dyspozycją (*dispositio*), która polega na podzieleniu podejmowanego tematu na mniejsze samej wypowiedzi; elokucją (*elocutio*), która oznacza nadanie odpowiedniej formy wypowiedzi, to jest, przykładowo, pięknego stylu i najlepszych argumentów; sztuką memoratywną (*memoria*), która była zestawem ćwiczeń pamięci i chwytów ułatwiających zapamiętanie wypowiedzi; oraz, nie zawsze wliczanym do powyższego zestawu, działaniem (*actio*), czyli wyrażeniem myśli za pomocą gestów i słów.<sup>506</sup>

Retorykę łączy się także ze współwystępowaniem w komunikatach tego typu trzech elementów stale się zazębiających, a jednocześnie „walczących” o prymat w tej relacji. Zdaniem Arystotelesa:

„Środki przekonywania, uzyskane za pośrednictwem mowy, dzielą się na trzy rodzaje. Jedne z nich zależą od charakteru mówcy, inne od nastawienia, w jakie wprawia się słuchacza, inne jeszcze od samej mowy ze względu na rzeczywiste lub pozorne dowodzenie.”<sup>507</sup>

Wyeksponowane przez Stagirytę środki Piotr H. Lewiński sprowadza do płaszczyzn oddziaływania: racjonalnej, emocjonalnej oraz aksjologicznej.<sup>508</sup> Michel Meyer zaś zwracając uwagę na powyższe płaszczyzny oddziaływań, pisze:

„Arystoteles określił wymiar mówcy słowem *ethos*, bo nic bardziej nie przekonuje ani nie uwodzi niż siła moralna, charakter i cnoty autorytetu, których usiłujący przekonywać lub się podobać musi w pewien sposób dowieść. Wymiar audytorium nazwał *pathos*, bo biernie słuchającego przemowy oratora przenikają namiętności wzbudzone przez słowa (stąd pojęcie emocji). Wymiarowi obejmującemu język nadał miano *logos*. Definiują go jednocześnie styl i rozum, figury i argumenty lub, jak się dziś mówi, figuratywność i dosłowność. Retorykę studiuje się więc zgodnie z podziałem *ethos-pathos-logos*, i na tym właśnie polega jej specyfika.”<sup>509</sup>

---

<sup>506</sup> Zob. M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 12-14. Por. także P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 32-33. Interesującym wątkiem pozostają techniki pamięciowe pozwalające na zapamiętywanie przygotowywanych do wygłoszenia mów. Zapamiętywaniu pomagała oczywiście naturalnie zastana przez ówczesnych sytuacja, w której nie istniał druk. Zamiast tego posługiwano się skojarzeniami i wyobrażeniami dotyczącymi słów oraz rzeczy i pojęć. Zob. M. Korolko, *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001, s. 107-108.

<sup>507</sup> Arystoteles, *Retoryka*, 1356a 2-4.

<sup>508</sup> P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 30.

<sup>509</sup> M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 6. Dalej Manuel Maria Carrilho pisze: „trzeba podkreślić fundamentalną rolę, jaką gra w tej całości powiązanie trzech elementów wyróżnionych przez Arystotelesa w charakterze głównych osi retoryki, czyli logosu, patosu i etosu. Sukces wszelkiej argumentacji zależy zawsze od sposobu, w jaki dyskurs oratora (logos) uwzględnia właściwości i cechy audytorium (patos) i w jaki udaje mu się z nimi interferować, biorąc pod uwagę styl, w jakim orator ujawnia lub eksponuje odnośne cechy swego charakteru (etos). Nie chodzi tu o uprzywilejowanie etosu (który sofisci, jak widzieliśmy, waloryzują w sposób szczególny), patosu (do którego Platon starał się sprowadzić retorykę) ani logosu, ale o dostrzeżenie ich komplementarności, nawet jeśli ma ona złożoną postać.” *Tamże*, s. 52.

Zwłaszcza, gdy odnosimy powyższe rozważania do sfery oddziaływań w Internecie, zauważalna staje się przewaga patosu<sup>510</sup> nad logosem i, wydaje się, szczególnie istotna przewaga tego pierwszego nad etosem.<sup>511</sup> Zwraca się uwagę, że szczególnie portal Facebook charakteryzuje się strukturą, która sprzyja skonkretyzowaniu tych płaszczyzn oddziaływania komunikatu.<sup>512</sup> Oczywiście przy pełnej świadomości, że retoryka, pomyślana jednak jako spotkanie tego, kto mówi, z tłumem (widownią) ma jedynie do pewnego stopnia przełożenie na relacje zapośredniczone – w tym przypadku – przez sieć. Zastrzeżenie to nie jest jednak bezwzględne, gdyż „nie ma retoryki bez związku etos-patos-logos, mówca-auditorium-język niezależnie od tego, czy język ten będzie pisany, czy mówiony, używający słów, czy odwołujący się do zmysłu wzroku”<sup>513</sup>. Mimo tego ograniczenia, gdy odwołamy się do, podnoszonych wcześniej, cech komunikowania w Internecie, wśród których jedną z najważniejszych jest zrównanie rangi pragmatycznej tych, którzy się komunikują, jasne staje się, że pozycja etosu jest osłabiona w stosunku do pozostałych wymiarów wypowiedzi a próby powoływania się przez autora komunikatu na autorytet, wiedzę czy doświadczenie są często z góry skazane na porażkę. Kwestia logosu wydaje się stale istotna, można chyba jednak zaryzykować stwierdzenie, że w komunikacji internetowej, zwłaszcza tej dotyczącej polityki, dominuje patos, który:

„postrzega dyskusję jako opanowaną przez namiętność, (...) namiętna obsesja krąży nieprzerwanie w koło, zatacza błędny krąg, w którym wnioski i przesłanki są wymienne i zastępowalne w równoważności nic nie dowodzącej, bo wszystko jest »dowiedzione« od początku. Logika namiętności jest logiką konsekwencji: na początku mamy w garści punkt wyjścia, a potem przystosowuje się umysł.”<sup>514</sup>

---

<sup>510</sup> Spostrzeżenie to pozytywnie koresponduje z rozważaniami, których autorem jest Régis Debray. Badacz ten analizując poszczególne mediosfery, do których zalicza logosferę (pismo), grafosferę (druk) oraz videosferę (audiowizualność) zauważa, że ta ostatnia, charakterystyczna dla współczesności, cechuje się w sferze przyciągania dominacją emocji i wyobrażeń. W wielu wymiarach videosfera łączy się z patosem i przywołuje skojarzenia z użytkowaniem Internetu. Dominują w tym paradygmacie indywidualizm oraz anomia, kult terażniejszości, relatywizm, autorytet tego, co w postaci obrazu zostało przekazane o zobaczone. Zob. R. Debray, *Tamże*, s. 61.

<sup>511</sup> Dokładnie taką konstatację potwierdzają wywiady pogłębione z dziewięciorgiem hiszpańskich badaczy, ekspertów z zakresu retoryki i mediów społecznościowych spośród których czworo bezpośrednio zajęło takie stanowisko, zaś dodatkowych dwoje uczyniło to pośrednio. Zob. I. Berlanga, *Retórica clásica y redes on line: dos realidades y análogas. Perspectivas y prospectivas de 9 expertos en Comunicación*, ICONO 14, vol. 11 (1) 2013, s. 56.

<sup>512</sup> Zob. *Tamże*, s. 66.

<sup>513</sup> M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 258. Wątek istoty pojęć etosu, patosu i logosu oraz relacji jakie zachodzą między tymi trzema elementami, porusza wielu badaczy zagadnień związanych z retoryką i perswazją, w tym Zob. J. Borg, *Perswazja, sztuka pozytywnego wpływu na ludzi*, Warszawa 2011, s. 19-20.

<sup>514</sup> M. Meyer, M.M. Carrilho, B. Timmersmans, *Tamże*, s. 309.

Jednocześnie wydaje się, że można w komunikacji w Internecie dostrzec trend, który zajął się z tym wskazanym powyżej. Otóż o ile w samych wypowiedziach ujawnia się znaczna liczba odwołań do emocji z pomijaniem funkcji logosu, o tyle funkcja etosu bywa przywoływana – jednak czysto instrumentalnie – jedynie jako dodatkowy element oddziaływania opartego głównie na emocjach (to jest – na patosie). Strony powołują się oczywiście na – w swojej opinii – autorytety (cechujące się, w mniemaniu posiłkujących się tym argumentem, szczególną siłą moralną, charakterem, wiedzą i wieloma innymi przymiotami, sprawiającymi, że odwołanie do tej konkretnej osoby i jej poglądów – zbieżnych z poglądami tego, kto na dany autorytet się powołuje – ma być ważnym argumentem za głoszoną tezą), także same często własnymi wypowiedziami usiłują mniej lub bardziej skutecznie na autorytety się kreować. Sytuacje takie w efekcie wywołują jednak często lekceważenie dla przywoływanego autorytetu<sup>515</sup>, do którego odwołuje się strona w dyskusji lub skutkują przywołaniem autorytetu, który prezentuje zdanie odmienne. Z dyskusji takiej, rzecz jasna, nic nie wynika. Można jednak dostrzec wyraźną niechęć do kompromisu, stygmatyzowanie przeciwnika, odmawianie mu prawa do własnego zdania przy jednoczesnym zapewnianiu sobie przestrzeni dla głoszenia własnych, subiektywnych twierdzeń.

Współcześnie konstataje się, że retoryka jest dyscypliną uniwersalną, wolną od przypisania czy to do konkretnej kultury czy też czasów, obecną w każdej aktywności komunikacyjnej, szczególnie w komunikacji audiowizualnej. Wynika to z faktu, że media faworyzują komunikację o bardziej perswazyjnym charakterze. W tym też kontekście można mówić o pojawieniu się cyberretoryki, jako ostatniej formie ewolucyjnej retoryki klasycznej. Niewątpliwie jednak można w owej najnowszej cyberretoryce dostrzec kontynuację i podstawy zaczerpnięte z retoryki klasycznej.<sup>516</sup> Tym sposobem też „łatwo konkludować, że nasza przeszłość kształtuje i oświeca naszą teraźniejszość”<sup>517</sup>.

W tym punkcie należy jeszcze w syntetycznej formie pochylić się nad pojęciami sofistyki oraz erystyki, jako przydatnymi w rozważanej materii. Arystoteles zauważa, że:

---

<sup>515</sup> Autorytet taki zostaje często wyśmiany lub strona – korzystając między innymi z bogactwa nieweryfikowalnych danych, które można odnaleźć w sieci – dyskredytuje go w oparciu o przesłanki pozamerytoryczne. Autorytet może zatem okazać się „lewakiem”, „resortowym dzieckiem”, „mordercą patriotów” lub nawet „pedofilem”.

<sup>516</sup> Zob. I. Berlanga. *Tamże*, s. 49-52.

<sup>517</sup> *Tamże*, s. 52.

„zarówno ludzie lubiący spory [to znaczy: erystycy – BS], jak i sofisci, posługują się tymi samymi argumentami, ale nie z tego samego powodu; i ten sam argument będzie i sofistyczny, i erystyczny, ale nie pod tym samym względem; ten mianowicie, którego celem jest pozorne zwycięstwo, będzie erystycznym, natomiast ten, którego celem jest pozorna mądrość, będzie sofistycznym.”<sup>518</sup>

O tym zatem, czy dany komunikat będzie erystyczny zadecyduje ostateczny cel prowadzonej dyskusji. Jeśli ten, kto świadomie posługuje się w sposób instrumentalny technikami argumentacji, czyni to tylko dla wygrania sporu, będziemy mieli do czynienia z erystyką. W przypadku zaś tej samej argumentacji stosowanej po to, by pozorną mądrością zwiększać uznanie dla swojej osoby, będziemy mówić o sofistyce.<sup>519</sup> Artur Schopenhauer w swojej pracy pod tytułem „Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów”, dzięki której samo pojęcie erystyki zdobyło swoistą popularność, analizuje krytycznie podział na dialektykę, erystykę i sofistykę, jednocześnie podsumowując to co powiedziane już zostało powyżej:

„zdaje mi się, iż Arystoteles niezupełnie wypełnił swe zadanie, starając się w książce »De elenchis sophisticis« oddzielić dyalektykę od sofistyki i erystyki, przyczem różnica miała polegać na tem, że dyalektyczne wnioski prawdziwe są co do formy i treści, erystyczne zaś lub sofistyczne – nie. Te ostatnie różnią się pomiędzy sobą tylko co do celu: w erystycznych wnioskach cel ten określa się jedynie chęcią posiadania racji, w sofistycznych zaś dążnością do osiągnięcia tą drogą szacunku lub pieniędzy.”<sup>520</sup>

Jak zauważa Piotr H. Lewiński, praca Schopenhauera jest w rzeczywistości sugestywnym wypisem lub komentarzem z dzieł Arystotelesa („O dowodach sofistycznych”, „Topiki”) a sam autor nie przykładał do niej wielkiego znaczenia, czego najlepszym dowodem jest to, że została wydana dopiero po śmierci Schopenhauera, wiadomo zaś<sup>521</sup>, że filozof ten potrafił walczyć o wydawanie swoich traktatów. Nie zmienia to jednak faktu, że – zwłaszcza w polskojęzycznych opracowaniach – tekst ten cieszy się dużą popularnością.<sup>522</sup> Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przyjąć, że „Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów” pozostaje tekstem wpływowym, choć jego największą zaletą – jeśli można w ogóle w ten sposób rzecz określać – jest praktyczny, bliski związłości elementarza, charakter

<sup>518</sup> Arystoteles, *O dowodach sofistycznych*, Warszawa 2013, 171b 33-37.

<sup>519</sup> Por. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 49-52.

<sup>520</sup> A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 2010, s. 15.

<sup>521</sup> Wydany w 1819 roku obszerny, pierwszy tom dzieła Schopenhauera pod tytułem „Świat jako wola i przedstawienie” został w 80% przeznaczony do zniszczenia. Mimo tego niepowodzenia w 1843 roku filozof rezygnując z honorarium przekonał wydawcę do wznowienia pozycji oraz do wydania drugiego tomu (o jeszcze większej objętości). Zob. J. Garewicz, *Wstęp*, [w:] A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Tom 1, Warszawa 2012, s. XVII, XIX.

<sup>522</sup> Zob. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 82-84.



narracji, z pewnością przewyższający teoretyczną doniosłość pracy, która – co wynika między innymi z bardzo małej objętości, wymuszającej pobieżne potraktowanie wielu kwestii – pozostaje raczej skromna.

Różni autorzy powołują się na pracę Schopenhauera, niektórzy bezpośrednio wykorzystując „sposoby”<sup>523</sup> opisane przez autora „Erystyki”, inni twórczo je przekształcając. Robi tak na przykład Marek Kochan, odnoszący poniżej cytowane słowa do własnych rozważań na temat publicznych sporów:

„Niniejsza książka opiera się na kanonie opracowanym przez Schopenhauera (który też korzystał z dzieł poprzedników, między innymi Arystotelesa) i jest próbą unowocześnienia katalogu chwytów erystycznych używanych we współczesnych debatach – i tych toczonych w mediach, i tych, którym przysłuchuje się z bliska konkretna grupa ludzi.”<sup>524</sup>

Erystyka, jako ten rodzaj argumentowania, który nie dąży do wiedzy lub poznania prawdy, a jedynie do zwycięstwa w sporze – przy czym zwycięstwo rozumiemy tu nie jako

---

<sup>523</sup> Sposobami tymi są: stosowanie uogólnień (rozszerzeń); stosowanie homonimii; rozszerzanie tezy relatywnej, osadzonej w kontekście do tezy ogólnej; unikanie zbyt wczesnego przedstawienia wniosku wynikającego z przesłanek; posługiwanie się twierdzeniami i przesłankami fałszywymi (ale akceptowanymi przez przeciwnika); stosowanie *petitio principii* czyli błędnego koła w dowodzeniu; zadawanie pytań tak aby znaleźć w odpowiedziach punkt zaczepienia dla ważności swojej tezy; wyprowadzenie przeciwnika z równowagi, zdenerwowanie go; zadawanie pytań w kolejności, która jest zagadkowa i myląca dla odpowiadającego; podrzucanie przeciwnikowi negującemu każdą tezę, tezy przeciwnej do dowodzonej; uznaniu, że zgoda na tezy szczegółowe pozwala potwierdzić tezę ogólną, która zostaje niewypowiedziana; stosowanie etykietek; zestawienie tezy dowodzonej z antytezą przedstawioną w sposób przejaskrawiony; autorytatywne uznawanie, że przeciwnik uznał dowodzoną tezę, choć tego nie zrobił; dowodzenie tezy przez podstawienie w jej miejsce tez radykalniejszych, z którymi nie sposób się nie zgodzić; powoływanie się na osobistą niekonsekwencję adwersarza (*ad hominem*); dokonywanie subtelnych rozróżnień w przedmiocie sporu; zmiana niewygodnego tematu; uogólnienie tezy przeciwnika, aby ją obalić; wyciąganie wniosku z części przesłanek; odpowiadanie argumentami pozornymi na podobne argumenty przeciwnika; zmuszanie przeciwnika, w zapale dyskusji, do rozszerzania własnej tezy, którą dzięki temu łatwiej obalić; wyciąganie z wypowiedzi przeciwnika wniosków, których ten sam nigdy by nie wyciągnął; znajdowanie przykładów obalających tezę (*exemplum in contrarium*); odwrócenie argumentu (*retorsio argumenti*); zatrzymywanie się przy słabym argumentie przeciwnika, zwłaszcza, gdy wywołuje to nerwowość oponenta; odwoływanie się do opinii słuchaczy będących laikami (*argumentum ad auditores*); powoływanie się na autorytety (*argumentum ad verecundiam*), zwłaszcza te, które ceni przeciwnik; ironizowanie na temat własnej niekompetencji; wrzucanie poglądów przeciwnika do pewnej znienawidzonej kategorii; rozróżnianie na rzeczy prawdziwe w teorii i nieprawdziwe w praktyce; drażnienie wątku odnośnie słabych punktów adwersarza, których ten chce unikać; podnoszenie, że za argumentami przeciwnika kryje się jego korzyść osobista (*argumentum ad utili*); atakowanie wykwinnym, specjalistycznym, lub z gruntu pozbawionym sensu słownictwem; wykorzystywanie nieodpowiedniej argumentacji przeciwnika by go pokonać (nawet gdy ma rację; posługując się *argumentum ad hominem* zamiast *ad rem*); obrażanie przeciwnika i osobiste ataki, zwłaszcza gdy rozmówca jest na zwycięskiej pozycji (*argumentum ad personam*). Zob. A. Schopenhauer, *Erystyka czyli sztuka...*, s. 25-62. Wszystkie „chwyt” zaprezentowane przez Schopenhauera tłumaczą z przykładami: A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Tamże*, s. 25-174. Warto zwrócić uwagę, na fakt, iż przywołane etykietowanie jest jednym z istotniejszych aspektów dyskredytacji przeciwników. Etykietowanie jako intencjonalne nadawanie nazw (odwołujących się pośrednio lub bezpośrednio do aksjologii oraz emocji) celem wywołania określonego efektu wśród osób trzecich polega na redukcji złożonych zjawisk do jednego określenia. Może to służyć autoidentyfikacji, stygmatyzacji czy propagandzie. Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007, s. 169-172, 175-177.

<sup>524</sup> M. Kochan, *Tamże*, s. 12.

obiektywne pokonanie przeciwnika, lecz jako subiektywne zdanie publiczności, przed którą toczy się ów spór – będzie szczególnie interesujący w zestawieniu z manipulacyjnymi środkami oddziaływania i komunikacją zapośredniczoną medialnie. Internet, który w każdej sekundzie jest areną niezliczonej ilości wymian poglądów, pozostaje w tym względzie szczególnie podatny na spory, w których nie jest istotne przekonanie przeciwnika w dyskusji do własnych racji, lecz pokonanie go, zniszczenie, lub upokorzenie *per fas et nefas*. Część tych celów możliwa jest do osiągnięcia z wykorzystaniem sposobów, które uwzględnił w swoim tekście Schopenhauer (a za nim, także odwołując się do Arystotelesa, inni autorzy). Realizacja innych będzie wymagała posiłkowania się metodami z zakresu dyskredytacji lub perfidii.

Zaprezentowane stanowiska stanowią także odpowiedni punkt wyjścia do bardziej szczegółowych przemyśleń w zasygnalizowanym już wcześniej zakresie. Nieodzowne zatem staje się w tym momencie ogólne zarysowanie specyfiki zjawiska jakim jest perswazja a następnie, na jego tle szczegółowe wprowadzenie do pojęcia manipulacji (podstępu). Jeżeli na najprostszym poziomie dokonamy, za Jackiem Warchalą, rozróżnienia między perswazją a manipulacją wstępnie przyjmując definicje „perswazji jako drogi do wypełniania założonych celów i manipulacji – realizowania celów za wszelką cenę”<sup>525</sup>, łatwo zauważymy podobieństwo pojawiające się między powyższymi oraz Habermasa działaniem komunikacyjnym i działaniem nastawionym na rezultat. Oczywiście perswazja ostatecznie także jest działaniem nastawionym na rezultat, istotniejsze jest jednak w tym przypadku porozumienie między nadawcą a odbiorcą komunikatu (i w tym ujęciu to właśnie owo porozumienie byłoby najważniejszym rezultatem); w przypadku manipulacji najistotniejszy będzie sam efekt końcowy, niezależny od zaistnienia realnego porozumienia między podmiotami komunikującymi się.<sup>526</sup>

Współcześnie uznaje się, że dyskusja odznaczająca się poprawną formą i treścią powinna dążyć do wzajemnego porozumienia stron biorących w niej udział. Należy zatem unikać tendencyjnego odchodzenia od sedna poruszanego tematu czy takiegoż referowania cudzych stanowisk. Trzeba przy tym pamiętać o możliwie najwyższej jednoznaczności wypowiedzi oraz unikać wyciągania nieuprawnionych konsekwencji z tego co głosi druga strona. Jednocześnie istotne jest samo pierwotne założenie, w myśl którego do dyskusji należy podejść bez uprzedniego założenia o dążeniu do deprecjonowania tego, kto głosi dany

---

<sup>525</sup> J. Warchala, *Horyzonty manipulacji: perswazja...*, s. 58.

<sup>526</sup> Por. *Tamże*, s. 58-59.

pogląd oraz samego poglądu. Oznacza to odrzucenie erystyki, jako tej formy celowego prowadzenia dysputy, która ma prowadzić jedynie do pokonania oponenta.<sup>527</sup>

### 3.2.3. Socjotechnika

Za autora, któremu w polskiej literaturze oddaje się pierwszeństwo co do kwestii zapoczątkowania eksploracji tematu socjotechniki i wstępnego sformalizowania tej dziedziny rozważań, uznawany jest Adam Podgórecki. Jednocześnie – jak zauważa Mirosław Karwat – już Tadeusz Kotarbiński podkreślał, iż socjotechnika, w rozumieniu dyscypliny naukowej, jest doprecyzowaniem, konkretyzacją prakseologii i jako taka, w najogólniejszym zarysie zajmuje się wpływem społecznym, jego warunkami, ograniczeniami, możliwymi formami oraz metodami.<sup>528</sup> Prakseologia jako pojęcie zakresowo szersze oznacza refleksję dotyczącą „ogólnej teorii sprawnego działania”<sup>529</sup>. Socjotechnikę ujmować można jako oddziaływanie o charakterze celowym i umyślnym, które służy osiągnięciu określonych, zaplanowanych i uzasadnianych ideologicznie lub pragmatycznie celów społecznych<sup>530</sup>. Czesław Czapów oraz Adam Podgórecki najogólniej definiują socjotechnikę jako: „swoiste posługiwanie się człowiekiem jako narzędziem”<sup>531</sup>. Jak obrazowo podkreślają Piotr Pawełczyk i Dorota Piontek: „każdego dnia naszego życia jesteśmy poddawani próbom wpływania na nasz sposób myślenia, odczuwania, na nasze zachowania i postawy”<sup>532</sup>. Poszerzając nieco wątek socjotechnikę można definiować i rozumieć na trzech podstawowych płaszczyznach jako:

„1) Względnie konsekwentny sposób praktycznego oddziaływania społecznego – wywierania wpływu na duże zbiorowości i na zachowania społeczne jednostek, sterowania układami i przekształcaniami społecznymi (jest to ujęcie »ponadpodmiotowe«, bierzemy wtedy pod uwagę *możliwy repertuar działania jakiegokolwiek podmiotu*).

<sup>527</sup> Zob. A. Budzyńska-Daca, J. Kwosek, *Tamże*, s. 18.

<sup>528</sup> Zob. M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 16, 19-20. Refleksja prakseologiczna i socjotechniczna nim pojawiła się pod takimi właśnie nazwami obecna była w rozważaniach innych nauk, głównie, jak pisze Mirosław Karwat w: logice, retoryce, erystyce, etyce, wiedzy o „sztuce wojennej”, filozofii społecznej. W nowożytność zaś można odnaleźć echa prakseologii i socjotechniki w: pedagogice, teorii propagandy, naukach o kierowaniu, zarządzaniu i organizacji. Zob. *Tamże*, s. 20.

<sup>529</sup> T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej...*, s. 7.

<sup>530</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 15. Adam Podgórecki stwierdza, iż najogólniej socjotechnika rozumiana powinna być jako: „zespół ogólnych zaleceń dotyczących tego, jak przy uwzględnieniu istniejących ocen społecznych dokonywać świadomie przekształceń po to, aby osiągnąć zamierzone społeczne cele.” A. Podgórecki, *Pięć funkcji socjologii*, [w:] *Socjotechnika. Praktyczne zastosowania socjologii*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1968, s. 29. Socjotechnika będzie też, w myśl tego, co powiedziane zostało w poprzednim podrozdziale, sposobem funkcjonowania hegemonia w koncepcji Gramsciego.

<sup>531</sup> Cz. Czapów, A. Podgórecki, *Socjotechnika – podstawowe pojęcia i problemy*, [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972, s. 12.

<sup>532</sup> P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 62.

2) *Sposób działania charakterystyczny dla określonego podmiotu, ze względu na jego ideologię, naturę i styl działania zdeterminowany przez »naturę« tego podmiotu, mentalne i emocjonalne predyspozycje, a znajdujący wyraz w określonych strategiach i w preferencji dla określonych, taktyk, metod działania, instrumentów działania.*

3) *Wiedzę naukową (i wyodrębnioną dyscyplinę nauk humanistycznych i społecznych) o warunkach efektywności działania społecznego.*<sup>533</sup>

Pierwszy sposób rozumienia socjotechniki sprowadza się do zestawu możliwych do zastosowania środków czy technik, które mogą być zastosowane przez dowolny podmiot (choć, rzecz jasna, mimo wszystko sposób musi pozostawać w granicach możliwości osiągalnych przez dany podmiot). Druga płaszczyzna oznacza sposoby właściwe dla danych podmiotów, które mogą być także dzięki tym sposobom charakteryzowane lub identyfikowane. Trzeci aspekt wydaje się w tym kontekście względnie oczywisty. Zaprezentowane sposoby rozumienia socjotechniki korespondują pozytywnie z teoretyczną propozycją Czesława Czapowa i Adama Podgóreckiego, którzy odwołują się przy tym do pojęcia inżynierii społecznej, czyli nauki: „której zadaniem jest dobieranie spośród środków swoistych (socjotechnicznych) takich, które ze względu na przyjęte wartości i istniejące warunki umożliwiają osiągnięcie tych wartości”<sup>534</sup>.

Oddziaływanie na ludzi, którego rodzajem niewątpliwie jest socjotechnika może dokonywać się i być obserwowane na trzech poziomach:

- „- psychotechniki (opartej na wiedzy odnoszącej się do psychologii różnic indywidualnych i do relacji interpersonalnych, polegającej na oddziaływaniu na psychikę i świadomość, a przez to na zachowania jednostek);
- socjotechniki kameralnej (mikrosocjotechniki, bliższej może psychotechnice, będącej jednak wpływem na współzycie jednostek, na więź i komunikację w małych zespołach ludzkich);
- socjotechniki publicznej (makrosocjotechniki).<sup>535</sup>

Przytaczany podział odwołuje się do propozycji, której autorami są Czesław Czapów oraz Adam Podgórecki, przy czym w oryginalnej koncepcji podział wyszczególnia jedynie psychotechnikę, jako sterowanie osobą oraz socjotechnikę, jako sterowanie grupą społeczną.<sup>536</sup> Przywołani autorzy psychotechnikę oraz socjotechnikę uznają za odmiany

---

<sup>533</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 17.

<sup>534</sup> Cz. Czapów, A. Podgórecki, *Tamże*, s. 10.

<sup>535</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 41.

<sup>536</sup> Zob. Cz. Czapów, A. Podgórecki, *Tamże*, s. 12-13.

antropotechniki<sup>537</sup> (zwracają zatem uwagę na podniesiony już wcześniej wątek człowieka jako podmiotu działania), która obok kulturotechniki (tę zaś rozumieć należy jako wykorzystywanie elementów kultury do celów wychowawczych) oraz samokształcenia, stanowi jeden z trzech sposobów oddziaływania wychowawczego.<sup>538</sup> W tym też momencie prezentowane rozważania harmonijnie zazębiają się z wcześniejszymi, dotyczącymi socjalizacji politycznej.

Zdaniem Mirosława Karwata, o tym czy dane oddziaływanie zaliczymy do psychotechniki czy też socjotechniki kameralnej bądź publicznej, decyduje zestaw kryteriów dotyczących: 1) charakteru podmiotu wpływającego, który może być podmiotem jednostkowym, zespołem ale też instytucją; 2) charakteru przedmiotu oddziaływania, którym może być przykładowo jednostka, zespół, grupa (formalna lub nieformalna), publiczność czy tłum; 3) charakteru kontaktu lub relacji zachodzącej między podmiotem a przedmiotem oddziaływania, które mogą być intymne, prywatne, kameralne, urzędowe lub publiczne; 4) charakteru i stopnia wewnętrznej złożoności grupy lub zespołu, w którym dochodzi do oddziaływania (oddziaływania mogą być spersonalizowane a sam kontakt mieć charakter bezpośredni albo też zarówno kontakt jak i oddziaływania mogą być pośrednie, bezosobowe, czy nawet anonimowe); 5) rezultatów będących efektem oddziaływania oraz jego społecznego zasięgu (możemy tu mówić o skali jednostkowej, kameralnej, lokalnej,

---

<sup>537</sup> Ze względu na stopień pośredniości oddziaływań antropotechnicznych można wyróżnić dwa podstawowe rodzaje działań tego typu. Są to, po pierwsze, takie działania w których inne jednostki traktowane są jako narzędzia ukierunkowywane po to, by same oddziaływały na narzędzia rozumiane już *sensu stricto*. Po drugie, są to oddziaływania na jednostki podejmowane po to, by jednostki owe same oddziaływały na kolejne stopnie takiego łańcucha ludzkiego, przy czym ciąg takich oddziaływań może być względnie długi. Istotne jest przy tym, by jednostki ukierunkowane w celu oddziaływania na innych były przekonane, że podejmują swoją aktywność z własnej, nieprzymuszonej woli i inicjatywy. Zob. J. Rudniański, *Tamże*, s. 120-121, 125. Zwłaszcza drugi ze wskazanych sposobów wpływu jest szczególnie interesujący z punktu widzenia niniejszej rozprawy. Nawiązuje on bowiem do systemu wzajemnych oddziaływań na jednostki, których efektem jest ich zmasowana aktywność w sieci, którą podejmują w służbie danej idei lub grupy. Jednocześnie także pierwszy sposób nie jest całkowicie pozbawiony odniesień w przedmiotowej kwestii. Ostatecznie bowiem oddziaływanie polega także na korzystaniu z komputera i Internetu, a zatem narzędzi *sensu stricto*. Być może ostatecznie można założyć, że w przypadku komunikacji zapośredniczonej medialnie oba typy oddziaływań współwystępują w pewien sposób w jednym akcie. Oznacza to, że podmiot działań wpływa na daną jednostkę, ta zaś przy pomocy narzędzia jakim jest komputer i korzystając z medium jakim jest Internet, wpływa na kolejną jednostkę. Tego typu systemy zależności mogą być zresztą bardzo skomplikowane i niektóre części łańcucha oddziaływań byłyby wówczas procesem międzyludzkim, inne zaś zapośredniczone technicznie byłyby działaniem na przedmioty (choć ostatecznie z intencją i słusznym przekonaniem) oddziaływania na ludzi. Jarosław Rudniański, podejmując swoją refleksję – co warte odnotowania – w 1983 roku, sam zauważa, iż narzędzia skomputeryzowane w sposób jakościowo istotny różnią się od narzędzi prostych. Autor ten wprowadza kategorię działań zinstrumentalizowanych, które zachodzą w skomplikowanej strukturze rzeczy ożywionych i nieożywionych. Zob. *Tamże*.

<sup>538</sup> Zob. Cz. Czapów, A. Podgórecki, *Tamże*, s. 13-15. Szerzej o psychotechnice i socjotechnice jako elementach antropotechniki i ich stosowaniu w kształtowaniu osobowości pisze: Cz. Czapów, *Style oddziaływania wychowawczego* [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972, s. 179-199.

ogólnospołecznej a nawet globalnej).<sup>539</sup> Przy tym należy pamiętać, że właściwa – w przypadku tak nakreślonego rodzaju kryteriów – dla socjotechniki publicznej jest standaryzacja oraz uniformizacja. W przypadku psychotechniki oraz socjotechniki kameralnej symptomatyczne są personalizacja i indywidualizacja oddziaływań.<sup>540</sup> Jednocześnie cały czas należy mieć na uwadze fakt, jak istotny w oddziaływaniu jest: „dobór środków przekazu, pozwalających określić i utrwalić kierunek działania sterowanej zbiorowości”<sup>541</sup> oraz „dostosowanie sposobu oddziaływania na odbiorców informacji do materialnej techniki przekazu”<sup>542</sup>.

Zaprezentowane powyżej kryteria muszą ulec jednak pewnemu osłabieniu w przypadku, gdy mówimy o stosowaniu środków socjotechnicznych (jeszcze bez wskazania konkretnych metod i technik a jedynie na poziomie najogólniejszej refleksji) w sieciach komputerowych oraz dzięki nim. Z oczywistych względów pojawia się w tym kontekście kilka problemów, które wynikają z jednej strony z ogólnej specyfiki medium jakim jest Internet, z drugiej zaś są związane głównie z – mniej lub bardziej skutecznie zachowywaną w sieci – anonimowością. W przypadku mediów takich jak prasa czy telewizja można względnie trafnie odczytać charakter nadawcy oraz w pewnym przybliżeniu zidentyfikować odbiorcę, lub podmiot docelowy komunikatu, także sam charakter medium determinuje pewien rodzaj wpływu wywieranego za jego pośrednictwem<sup>543</sup>. Podobnie w komunikacji interpersonalnej,

---

<sup>539</sup> Zob. M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 41-42.

<sup>540</sup> Zob. *Tamże*, s. 42.

<sup>541</sup> Cz. Czapów, A. Podgórecki, *Tamże*, s. 24.

<sup>542</sup> *Tamże*, s. 24-25.

<sup>543</sup> Pomocne tu mogą okazać się rozważania Marshalla McLuhana. Autor ten zwrócił uwagę badaczy mediów na fakt, iż samo medium („środek przekazu”) jest przekazem, gdyż sposób jego funkcjonowania, ustrukturyzowania i relacji do odbiorcy oraz rzeczywistości są odpowiednikiem przyjętego paradygmatu myślenia o świecie. Badacz ten zauważa, że ludzkość przeszła od stanu, który można nazwać erą Gutenberga, to znaczy stanu w którym najistotniejsze dla rozumienia, przekazu informacji i ogólnie komunikowania, były ciągłość narracji, przyczynowo-skutkowość i typograficzność, do świata opartego na grafice, zmienności, niekompletności i jednoczesności. Gdy starymu paradygmatowi odpowiadały generalnie media, które McLuhan określa mianem „gorących” (to jest, przykładowo: radio lub film), działających na zasadzie ekstensji pojedynczych zmysłów człowieka w wysokiej rozdzielności (wysoką lub niską rozdzielność można w tej koncepcji, za Andrzejem Gwóźdźem, sprowadzać do intensywności przekazu; Zob. A. Gwóźdź, *Zrozumieć McLuhana, czyli o gorącej telewizji naszych czasów*, [w:] *Kody McLuhana: topografia nowych mediów*, A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red. nauk.), D. de Kerckhove (z udziałem), Katowice 2009, s. 109), nowemu światu odpowiadają media „zimne” (to jest, przykładowo: telefon lub telewizja), które wymagają od użytkownika większego wkładu w skuteczny odbiór i angażują (są ekstensją) większej ilości zmysłów. Według McLuhana owe zimne media mają stanowić pewien powrót do wspólnotowego przeżywania. Powyższe, oraz kolejne w tym przypisie odwołania do McLuhana za: M. McLuhan, *Tamże*, s. 39-77. oraz: L.H. Lapham, *Wprowadzenie do wydania MIT Press: wieczna terażniejszość* [w:] M. McLuhan, *Tamże*, s. 15-27. Oczywiście z dzisiejszej perspektywy sztywny i autorytatywnie przez McLuhana zaprezentowany podział mediów trąci nieco naiwnością i już jakiś czas temu przestał być podziałem adekwatnym. Jak zauważa Andrzej Gwóźdź: „nie istnieją dziś (...) media z natury zimne, ani gorące, nie ma już zresztą pojedynczych przekazywaczy – są jedynie związki medialne, mniej lub bardziej gęste, pozwalające na bardziej „gorące” lub „zimne” użycie – a to, że nasz stopień zaangażowania w ich „lekturę” daje się skalować (...), jest rzeczą naturalną i niekoniecznie związaną z fenomenologią mozaiki.” A. Gwóźdź, *Tamże*, s. 121. W poruszonym kontekście interesująco wypada zastosowanie przedstawionego ujęcia

która będzie nośnikiem oddziaływań nazwanych wyżej psychotechniką. W sytuacji gdy oddziaływanie odbywa się przy pomocy – a więc za pośrednictwem – Internetu (czy szerzej: sieci), wielu aspektów procesu komunikowania nie jesteśmy w stanie zidentyfikować lub jest to bardzo trudne. Kwestia podmiotu oddziaływującego pozostaje wówczas dostępna jedynie poznaniu intuicyjnemu (co jednak niekoniecznie musi być pochytywane jako bezwzględna wada)<sup>544</sup>. Przy tym trzeba mieć na uwadze ogólną wytyczną, która głosi, iż: „każde oddziaływanie, każde sterowanie jest tym bardziej skuteczne, im mniejsze jest opóźnienie informacji zwrotnych o efektach działania”<sup>545</sup>. We wskazanym aspekcie trudno nie dostrzec możliwości jakie otwierają się przed podmiotami wywierającymi wpływ za pomocą Internetu.

Odwołując się kolejno do wskazanych przez Mirosława Karwata i przytoczonych wyżej kryteriów należy zauważyć, że w odniesieniu do pierwszego wyznacznika, gdy mówimy o komunikacji z wykorzystaniem Internetu, w wielu sytuacjach trudniej niż w przypadku tradycyjnych sposobów komunikowania stwierdzić, czy nadawca ma charakter jednostkowy, grupowy, czy instytucjonalny. W przypadku stron internetowych poświęconych politykom lub partiom politycznym można z dużym prawdopodobieństwem domniemywać, że treściami, które zawierane są na takich portalach zarządzają sami politycy lub wynajęci przez nich albo przez partię administratorzy. Gdy jednak rozważamy podniesione kryterium w odniesieniu do portali informacyjnych, forów dyskusyjnych, czy list mailingowych takiej pewności mieć nie można a z pewnością kwestia ta jest trudniejsza do rozpoznania.

Podobnie charakter podmiotu podlegającego oddziaływowaniu jest często niejednoznaczny lub oddziaływanie ma ostatecznie charakter multifunkcyjny. O ile, przykładowo czytelnicy danego tygodnika, czy widzowie programu publicystycznego mogą pod pewnymi względami stanowić zidentyfikowaną grupę, do której dociera dany przekaz, o tyle w przypadku komunikacji przez Internet często mamy do czynienia z przekazem, który jest precyzyjnie kierowany i spersonalizowany pod kątem konkretnego odbiorcy (co

---

mediów do analizy Internetu. Wielość ekstensji, które to medium oferuje pozwalałyby przypisywać Internet do mediów chłodnych. Jednocześnie jednak każda z możliwych ekstensji zmysłów cechuje się wysoką rozdzielczością, czyli znaczną intensywnością przekazu. Także wielość możliwych interakcji, w które użytkownik tego medium może wchodzić z nim samym oraz z tymi, którzy za jego pomocą się komunikują sugerowałyby jednak, że Internet jest medium gorącym. Ostatecznie odwołując się do zaprezentowanych powyżej słów Andrzeja Gwoździa można założyć, że Internet wymyka się w pewnym stopniu przyjętym przez McLuhana rozróżnieniom. Co ciekawe, zwykle – w przeciwieństwie do rozróżnienia, które przyjął McLuhan – raczej uważa się te aspekty rzeczywistości (to jest fakty lub emocje), które szczególnie wzbudzają człowieka, za gorące, zaś te, które odwołują się do racjonalnych rozważań, spokoju i namysłu, za chłodne. Píše o tym: M. Kociuba, *Tożsamość kulturowa cywilizacji europejskiej. O potrzebie aksjologicznej „metanoi”*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio I, Philosophia-Sociologia”, Vol 27, No 2 (2002), s. 53-55. Na ten paradoks w typologii McLuhana zwraca uwagę M. Castells, *Spoleczeństwo sieci...*, s. 363.

<sup>544</sup> P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 66.

<sup>545</sup> T. Kocowski, *Taktyka i strategia kierowania motywacją ludzką w skali masowej* [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972, s. 439.

przykładowo może mieć miejsce w dyskusji na portalu informacyjnym). Ze zbliżoną do symultaniczności dokładnością komunikat taki dostępny jest szerokiemu gronu czytających, co sprawia, że staje się tym sposobem komunikatem do grupy. Jednocześnie natychmiast każdy członek tej grupy także może się do zaprezentowanej treści odnieść (tym sposobem zmieniając, osłabiając lub wzmacniając pierwotny przekaz).

W kwestii relacji między stronami aktu komunikacji, zapośredniczenie przez Internet zdaje się przeplatać możliwe poziomy relacji. Informacja pierwotnie komunikowana w relacji prywatnej lub kameralnej może stać się informacją publiczną i podmioty biorące udział w akcie komunikacji także mogą stosunkowo łatwo zmienić (lub ukryć) swój status. Informacja umieszczona na portalu społecznościowym, na profilu znajomego może zostać przez tego lub innego znajomego skopiowana i umieszczona w zupełnie innym miejscu sieci. Może się to stać właściwie w momencie jej pierwotnego opublikowania<sup>546</sup>. Zamierzony prywatny charakter wpisu nie tylko nie jest jedynym ale też, z punktu widzenia oddziaływania jakie może wywołać, ostatecznie mniej istotnym. Jak zauważa, podejmując powyższy wątek, Manuel Castells:

---

<sup>546</sup> O konsekwencjach takiej natychmiastowej komunikacji, w nieco innym ale nadal interesującym z punktu widzenia poruszonych tu zagadnień, aspekcie pisze Paul Virilio: „I oto, po eksplozji konsumpcji ekstazy, co dokonało się przed blisko wiekiem, pozostaje nam niemal bezradnie obserwować rozkwit nowej komunikacji, już nie »ekstazy«, ale wprost histerycznej, której sekret tkwi w audiowizualnej interaktywności, a to dzięki błyskawicznemu przekazowi emocji zbiorowych w skali świata.” P. Virilio, *Wypadek pierwotny*, Warszawa 2007, s. 80. Następnie dodaje: „Podczas gdy opinia publiczna powinna kształtować się w procesie zbiorowej refleksji, dzięki wolności prasy, a także publikacji prac krytycznych, emocje zbiorowości rodzą się z odruchu, tam, gdzie obraz bierze górę nad słowem. Łatwe do wywołania dzięki zręcznej inscenizacji, reakcje stadne oparte na emocjach zbiorowych są idealnie dostosowane do przekazu telewizyjnego oraz interaktywnych technik cybernetycznych, co dodatkowo sprzyja wszelkim frenetycznym zachowaniom.” *Tamże*, s. 84. Poruszone wątki są częstym tematem prac Virilio. Gdzie indziej autor ten pisze: „komputer nie jest już jedynie maszyną umożliwiającą dostęp do informacji, lecz autonomiczną *maszyną widzenia*, funkcjonującą w przestrzeni w pełni zvirtualizowanej rzeczywistości geograficznej.” P. Virilio, *Bomba informacyjna...*, s. 20-21. Dodajmy: przestrzeni, w której wszystko dzieje się natychmiastowo. Także Giovanni Satori zauważa: „Od czasu rewolucji francuskiej i pierwszej rewolucji przemysłowej żyjemy w stałym pośpiechu, szybkie, nieustanne zmiany nie pozostawiają nam czasu na dostosowanie się do nowych warunków. G. Satori, *Teoria demokracji*, Warszawa 1994, s. 606. Na poruszany wątek zwraca także uwagę Jean Baudrillard, krytykując tak utopię społeczeństwa, którego najważniejszym celem jest komunikacja, jak i sam nadmiar informacji, który w efekcie sprowadza się do przypadkowego rozprzestrzeniania się wiedzy. Baudrillard ostatecznie zauważa, że: „Komunikacja następuje w trybie »się«, w zamkniętym obwodzie i bezzwłocznie, a warunkiem sprawnej komunikacji jest błyskawiczne tempo, nie ma bowiem czasu do stracenia, nie ma miejsca na milczenie. W sferze informacji milczenie obłożono zakazem, przegnano ze sfery komunikacji. Medialne obrazy (wraz z podobnymi im medialnymi tekstami) nigdy nie milkną: obrazy i przekazy muszą następować po sobie bezzwłocznie i nieprzerwanie. Milczenie bowiem jest ową mikroskopijną przerwą w obwodzie, cichą katastrofą, błędem, który w przypadku przekazów medialnych zyskuje ważne znaczenie – zerwaniem obdarzonym potężnym ładunkiem lęku, a zarazem radości, dającym świadectwo temu, iż cała komunikacja nie jest w istocie niczym innym jak realizacją gotowego scenariusza, nieustannym odgrywaniem fikcji uwalniającym nas od pustki ekranu, i to nie tylko telewizyjnego, ale również mentalnego, na którym z równą fascynacją wypatrujemy kolejnych obrazów. Widok człowieka znieruchomiałego i wpatzonego w akcie protestu w pusty ekran telewizora będzie kiedyś jednym z najbardziej wymownych obrazów dwudziestowiecznej antropologii”. J. Baudrillard, *Przejrzystość zła...*, s. 17.



„Ponieważ wszyscy ważni nadawcy medialni są obecni w internecie, nieprzerwany cykl wiadomości nie ogranicza się do serwisów informacyjnych w telewizji i radiu. Na stronach internetowych gazet i czasopism informacje aktualizuje się nieustannie. (...) nagłówki stron internetowych mediów naśladują się nawzajem: wiadomości pojawiające się na jednej z nich natychmiast są podejmowane, przeformułowywane i zamieszczane na pozostałych.”<sup>547</sup>

Jednocześnie, zdaniem Castellsa, taka komunikacja internetowa w dwojaki sposób przyczynia się do rozwoju tego, co nazywa on „polityką skandalu”. Źródła takiego stanu rzeczy są dwojakie. Po pierwsze, w wyniku wyeliminowania z łańcucha pośredników wiadomości tak zwanych *gatekeeper*’ów umożliwiono napływ do informacji publicznej różnego rodzaju treści, w tym niesprawdzonych zarzutów i sprzecznych stanowisk. Po drugie, zaś struktura i charakter komunikacji w Internecie sprawiają – jak wspomniano już powyżej – że każda wiadomość, zachowując dowolną formę, niezależnie od wiarygodności źródła, z którego pochodzi może, w sposób wirusowy rozprzestrzeniać się w sieci właściwie w nieskończoność.<sup>548</sup>

Charakter i stopień wewnętrznej złożoności grupy (niekoniecznie rozumianej w sensie socjologicznym), w której dochodzi do oddziaływania, także dalekie są od jednoznaczności. Przynajmniej generalny podział na kontakty spersonalizowane o charakterze bezpośrednim oraz zuniformizowane o charakterze pośrednim, bezosobowym, czy nawet anonimowym w sieci przestaje być tak jednoznaczny lub aby być bardziej precyzyjnym: sieć wzmaga potencjalną niejednoznaczność takiego podziału. Nietrudno wyobrazić sobie w Internecie komunikaty, które są spersonalizowane a przy tym względnie anonimowe. Stać się tak może przykładowo w sytuacji, gdy komentator śledzący blog i dokonania jego autora, na tej podstawie dokonuje wnikliwej analizy i krytyki, które następnie umieszcza na blogu w postaci komentarza. Wpis taki z pewnością będzie względnie anonimowy, spersonalizowany ale jednocześnie kierowany nie tylko do pierwotnego autora bloga ale też do czytelników i innych autorów komentarzy. Nie oznacza to, że w przypadku innych mediów ruch taki jest niemożliwy, czego najlepszym dowodem mogą być listy czytelników umieszczane przez redakcje tygodników. Nieporównywalna jest jednak potencjalna dynamika obu sytuacji oraz swoboda wypowiedzi komentatora, który w przypadku listu uzależniony jest nie tylko od akceptacji redakcyjnej ale także od tak prozaicznych ograniczeń jak wielkość rubryki

---

<sup>547</sup> M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 251. Pokłosiem takiego „rozpędzonego” informowania są spektakularne wpadki serwisów informacyjnych przekazujących całkowicie bezrefleksyjnie i bez jakiegokolwiek weryfikacji prawdziwości przekazywanych treści fake newsy dotyczące śmierci celebrytów, polityków czy aktorów.

<sup>548</sup> *Tamże*, s. 251.

poświęconej na wypowiedzi czytelników (przy czym należy mieć na uwadze, że często treści zamieszczane w sieci także są cenzurowane, czy też mówiąc językiem stosowanym w Internecie – moderowane).

W kwestii rezultatów będących efektem oddziaływania oraz jego społecznego zasięgu trudno wskazywać w przypadku sieci jakiegokolwiek formalne ograniczenia, które sprawiałoby że treść o początkowo prywatnym charakterze nie mogłaby nabrać znaczenia nawet globalnego. Co więcej, zdaniem Umberto Eco w przypadku komunikowania masowego (a jak starano się wykazać wyżej w przypadku Internetu często utrudniona jest ostateczna ocena źródeł komunikatu) „wieloznaczność, chociaż ignorowana, jest zawsze obecna”<sup>549</sup>. Ten sam komunikat może być różnie zinterpretowany przez poszczególnych użytkowników sieci, tak w kwestii zrozumienia treści przezeń przekazywanej, jak i odczytania źródeł, z których pochodzi. Ponadto:

„Świat komunikacji masowej pełen jest takich sprzecznych odczytań, powiedziałbym nawet, że różnorodność interpretacji jest tu stałą zasadą. Przekazy zostają wysłane przez Źródło i docierają do zróżnicowanych sytuacji socjologicznych, w których obowiązują różne kody”<sup>550</sup>.

Powyższe uwagi w żaden sposób nie podważają kryteriów wskazanych przez Mirosława Karwata. W znakomitej części przypadków możliwe bowiem będzie ich zastosowanie do analizy treści zamieszczonych w sieci. Istotne jest jednak dostrzeżenie, że szereg spotykanych w Internecie przekazów będzie te kryteria nagiął i sprawiał, że standaryzacja i uniformizacja w pewnym miejscu przechodzą – często niepostrzeżenie – w personalizację i indywidualizację oddziaływań. Można oczywiście posiłkować się dodatkowym kryterium, którym mogłaby być przykładowo podnoszona powyżej pierwotna intencja podmiotu – autora komunikatu. W takim kontekście część zastrzeżeń wskazanych powyżej traciłaby swoją wagę. Nie ulega jednak wątpliwości, że w środowisku sieciowym często trudne lub wręcz niemożliwe jest wskazanie pierwotnego autora i miejsca opublikowania danej treści.

---

<sup>549</sup> U. Eco, *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1996, s. 163.

<sup>550</sup> *Tamże*, s. 164. Richard Rorty, zwracając – choć w nieco innym kontekście – uwagę na poruszony tu wątek, zauważa, że: „tacy ludzie jak Platon, Galileusz czy Marks, ludzie o wielkiej wyobraźni, że ci ludzie odmienili słowniki, za pomocą których myślimy dzisiaj o najróżniejszych rzeczach, formułowali swoje poglądy, posługując się – podobnie jak poeci – niekonkluzywnymi argumentami albo nawet całkowicie rezygnując z argumentacji. Oni po prostu wyłożyli swoje wizje na stół i sprawili, że możemy teraz przyjmować różne perspektywy”. R. Rorty, *Osobne światy czy osobne słowa? Konsekwencje pragmatyzmu dla badań literackich*, [w:] *Teorie literatury XX wieku: antologia*, A. Burzyńska, M.P. Markowski (red.), Kraków 2006, s. 462.

Wracając do ogólniejszych rozważań warto, za Tomaszem Kocowskim, pamiętać o możliwym podziale socjotechniki na dwa poziomy. Pierwszym miałyby być oddziaływania bardziej sformalizowane polegające na wydawaniu różnego rodzaju aktów prawnych czy regulaminów kształtujących zachowania jednostek i zbiorowości w określonych sytuacjach. Drugi poziom, zdecydowanie bardziej interesujący z punktu widzenia przedmiotu niniejszej rozprawy polega na kreowaniu w ludziach motywacji do określonego postępowania i kształtowaniu cech osobowościowych. W tym drugim przypadku ludzie, w założeniu, mają zinternalizować pewne zasady i kierować się nimi niezależnie od sytuacji i bodźców pochodzących ze świata zewnętrznego. To pozwala na zmniejszenie zakresu kontroli i środków ostatecznie przeznaczanych na oddziaływanie.<sup>551</sup>

Istotne w procesie wywierania wpływu jest kształtowanie, stymulowanie i wytwarzanie nowych potrzeb, przy czym te ostatnie są u ludzi, na tle innych gatunków, bardzo liczne i rozbudowane<sup>552</sup>. Potrzeby są, obok między innymi pragnień, postanowień, tendencji czy postaw, motywacyjnymi cechami osobowości. Trudno u człowieka, zwłaszcza dorosłego wytworzyć potrzeby całkowicie nowe, możliwe jest jednak w pewnym zakresie kształtowanie potrzeb w oparciu o wcześniej istniejące. Możliwa jest także zmiana hierarchii zastanych potrzeb.<sup>553</sup> Część potrzeb wynika bezpośrednio z napięć fizjologicznych i zaliczyć tu można potrzeby związane z pokarmem, snem, satysfakcją seksualną i unikaniem bólu. Człowiek posiada jednak „całą gamę innych potrzeb, których związku z tymi napięciami nie da się wyraźnie udowodnić”<sup>554</sup>.

Jedną z wielu propozycji (aby wspomnieć w tym miejscu jedynie tę najbardziej chyba rozpoznawalną – tak zwaną „piramidę potrzeb” Abrahama Harolda Maslowa<sup>555</sup>) klasyfikacji potrzeb jest ta zaproponowana przez Tomasza Kocowskiego, który wyszczególnia potrzeby konsumpcyjne (nazywane też przez tego autora hedonistycznymi), potrzeby społeczne,

<sup>551</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 433-435.

<sup>552</sup> Zob. R. Linton, *Tamże*, s. 17.

<sup>553</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 454-456.

<sup>554</sup> R. Linton, *Tamże*, s. 17. Przy tym należy pamiętać, że potrzeby są bodźcami dzięki którym jednostki podejmują aktywność. *Tamże*, s. 22.

<sup>555</sup> Zob. A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2013, s. 115-122. Zob. C.S. Hall, G. Lindzey, J.B. Campbell, *Tamże*, s. 439-440. Por. także E. Fromm, *Anatomia ludzkiej destrukcyjności...*, s. 247. Warto dodać, że Fromm krytycznie odnosił się do propozycji Maslowa. O wzajemnych relacjach potrzeb (jako kategorii szerszej) i interesów pisze J.P. Gieorgica, *Potrzeby i interesy jako czynniki determinujące działania polityczne*, [w:] *Elementy teorii polityki*, K. Opalek (red.), Warszawa 1989, s. 219-220. Współcześnie koncepcja Maslowa zachowuje pewną aktualność, jednak badacze dostrzegają, że przejście między poszczególnymi poziomami potrzeb nie następuje tak, jak widział to Maslow, to znaczy, że dopiero zaspokojenie potrzeb niższego rzędu pozwala na przejście do potrzeb wyższych. Zdobywa uznanie pogląd, że co prawda istnieje hierarchia potrzeb, jednak jest ona mocno indywidualnie zdeterminowana. Na ten temat pisze R.F. Baumeister, *Zwierzę kulturowe. Między naturą a kulturą*, Warszawa 2011, s. 178-180. Wiesław Łukaszewski zwraca uwagę, że koncepcja Maslowa nie jest zgodna z empirią, pozostaje jednak bardzo modna, zgłasza w kręgach biznesowych. Zob. W. Łukaszewski, *Stwarzanie siebie*, „Charaktery”, 2016, nr 1 (228), s. 21.

potrzeby mocy oraz potrzeby funkcjonalne. Do potrzeb konsumpcyjnych (a są to potrzeby, które najłatwiej wytworzyć lub zintensyfikować) zaliczane są potrzeby związane z zaspokojeniem głodu, bytu, seksualnością, czyli podstawowe potrzeby biologiczne oraz te które dotyczą wygody i komfortu a także wrażeń emocjonalnych i estetycznych. Co istotne poziom aspiracji powinien być jedynie minimalnie wyższy niż ogólna możliwość ich zaspokojenia, w przypadku znacznej rozbieżności na korzyść aspiracji wzrasta poziom społecznej frustracji. Socjotechnika, która wykorzystuje potrzeby konsumpcyjne stosuje głównie bodźce ekonomiczne.<sup>556</sup>

Do kolejnej kategorii, to jest potrzeb społecznych zaliczane są: potrzeba akceptacji, oparcia, konformizmu i afiliacji ale też autonomii, nonkonformizmu, wrogości, agresywności i zaliczane do kategorii postaw: życzliwość, uspołecznienie<sup>557</sup> oraz altruizm. Deficyty w zakresie potrzeb społecznych prowadzą do dezintegracji społecznej. Szczególnie istotne jest istnienie potrzeb która wzmacniają więzi społeczne, przeciwdziała to bowiem nadmiernemu rozwojowi potrzeb mocy. Socjotechniki odwołujące się do tych potrzeb operują często akceptacją, afiliacją oraz identyfikacją.<sup>558</sup>

Kolejnym typem potrzeb są potrzeby funkcjonalne. Kocowski umieszcza w tej kategorii potrzeby takie jak: poznawcza (zdobywania informacji), intelektualna (transformowania informacji), samorealizacji (dążenie do wyczerpującego poznania i wykorzystywania swoich możliwości czy uzdolnień), dobrej roboty (dążenie do profesjonalizacji własnej pracy), realizacji postanowień (czyli siła charakteru w dążeniu do założonych celów). Istotnym faktem jest, że potrzeby te mają pozytywny wydźwięk w odniesieniu do relacji społecznych. Socjotechniki oparte na tych potrzebach wykorzystują na różne sposoby obietnice ich zaspokojenia.<sup>559</sup>

---

<sup>556</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 457-461, 473.

<sup>557</sup> Do kategorii „uspołecznienia” należy zaliczyć tę potrzebę, którą Ralph Linton nazywa „odzewem emocjonalnym”, autor ten stwierdza, że „być może najbardziej wyróżniającą się i najtrwalszą wśród ludzkich potrzeb psychicznych jest pragnienie odzewu emocjonalnego ze strony innych jednostek.” R. Linton, *Tamże*, s. 19.

<sup>558</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 461-462, 473. O tym jak ważne z punktu widzenia funkcjonowania człowieka w społeczeństwie jest poczucie, że przynależy on do wspólnoty, przekonuje Alfred Adler, który zagadnieniu temu poświęcił znaczną część swojej pracy naukowej. Adler, przykładowo odwołując się do kwestii kompleksu wyższości i niższości, pisze: „Dążenie do przewagi odrzuca jednostkę z niebezpiecznego miejsca z chwilą, kiedy wskutek braku poczucia wspólnoty, przejawiającego się tchórzliwością mniej lub bardziej widoczną, zdaje się jej grozić klęska. Dążenie do przewagi uzewnętrznia się także w tym, że trzyma jednostkę na linii odwrotu od zagadnienia wspólnoty lub zmusza ją do stronięcia od niego. Uwikłane w sprzeczności swojego »tak«, »ale«, narzuca jej mniemanie, które uwzględnia raczej owo »ale« i do tego stopnia pochłania jej uwagę, że zajmuje się ona jedynie lub głównie wynikami działania wstrząsu. A to tym bardziej, że chodzi tu zawsze o jednostki, które bez należytego poczucia wspólnoty od dzieciństwa zajmowały się niemal wyłącznie własną osobą, własnymi przyjemnościami i przykrościami.” A. Adler, *Sens życia*, Warszawa 1986, s. 116.

<sup>559</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 467-471, 473.

Ostatnią grupą potrzeb są potrzeby mocy. Według koncepcji Alfreda Adlera potrzeby te wynikają z przynależnego człowiekowi poczucia niższości. Już w najwcześniejszym okresie życia dziecko odczuwa swoje braki i stara się je przezwyciężyć. W pewnych przypadkach, to jest, gdy poczucie niższości jest szczególnie silne i długotrwałe a wybór celu działania nie służy realizacji potrzeb takich jak zaspokojenie, bezpieczeństwo czy poczucie równej wartości, lecz poprzez dążenie do mocy ma za zadanie pomóc w uzyskaniu przewagi nad otoczeniem, dziecko zamiast kierować się poczuciem wspólnoty zwraca swą uwagę właśnie ku potrzebie mocy, którą może kierować się także w dalszych etapach życia.<sup>560</sup>

Tomasz Kocowski, oraz Piotr Pawełczyk z Dorotą Piontek referują myśl Alfreda Adlera i dokonują syntetyzacji w postaci wskazania trzech potrzeb zawierających się w potrzebie mocy. Mają to być potrzeby: hiperdominacji (władzy), hiperakceptacji (sławy) oraz hipergratyfikacji (majątku). Zdaniem Kocowskiego jedynie potrzeba hiperakceptacji może posiadać pewne walory społeczne i (jako motyw rozwoju w zakresie sztuki, nauki lub sportu). Generalnie jednak wszystkie trzy potrzeby w swej karykaturalnej formie ulegają swoistej autonomizacji, stając się celem samym w sobie. Władza zdobywana dla samej władzy (to jest traktowana autotelicznie) nie służy niczemu ponad owo osiągnięcie przewagi nad innymi ludźmi. Może oczywiście posłużyć do zdobywania przewagi w zakresie pozostałych dwóch potrzeb, to znaczy władza może być wykorzystywana jako źródło sławy i majątku a podobna relacja zachodzi przy zdobyciu przewagi w którejkolwiek ze wskazanych potrzeb mocy (co oznacza, że dzięki majątkowi zdobyć można władzę i sławę a dzięki tej ostatniej – majątek i władzę.<sup>561</sup>

---

<sup>560</sup> Zob. A. Adler, *Znajomość człowieka*, Łódź 1948, s. 68-75. W innym miejscu Adler pisze: „W kulturze ludzkiej celem jest znaczenie. Człowiek nie zatrzymuje się prawie nigdy przy celach neutralnych, gdyż życiu gromadzkemu ludzi towarzyszy nieustanne przymierzanie się do innych, porównywanie się z innymi, przy czym powstaje tęsknota za przewagą i pragnienie przezwyciężenia konkurencji. Tym się też wyjaśnia, że formy przewidywania, jakie spotykamy w fantazjach dzieci są zazwyczaj wyobrażeniami mocy.” *Tamże*, s. 57-58.

<sup>561</sup> Por. T. Kocowski, *Tamże*, s. 463-467. oraz P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 79. Co interesujące, na przywołany podział powołują się w prawie identycznej formie tak Tomasz Kocowski, jak i Piotr Pawełczyk z Dorotą Piontek. Wszyscy ci autorzy wskazują jako podstawę swych odwołań do koncepcji dążenia do mocy Alfreda Adlera jego pracę *Znajomość człowieka*, w przypisach określając datę wydania tej książki na 1946 rok. Wydanie takie jednak nie istnieje. Podobnie trudno wskazać w pracy Adlera konkretne miejsca, w których opisywałby on potrzeby mocy w zaprezentowanym kontekście. Także w pracy Estery Markinówny, na którą w przypisie do proponowanego podziału powołuje się Tomasz Kocowski, trudno znaleźć nawet względnie jednoznaczne odniesienia do zaproponowanego podziału. Przykładowo Zob. E. Markinówna, *Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne*, Warszawa 1947, s. 6-8. Także Alvin S. Hall, Gardner Lindzey oraz John B. Campbell interpretują myśl Adlera odchodząc raczej od kierunku w którym czynią to Tomasz Kocowski i Piotr Pawełczyk z Dorotą Piontek, podkreślają przy tym pozytywne kierunki rozważań Adlera, także gdy chodzi o kompensację poczucia niższości dążeniem do mocy. Por. C.S. Hall, G. Lindzey, J.B. Campbell, *Tamże*, s. 144-147. Autorzy ci piszą przy tym: „Adler stwierdza bardzo wyraźnie, że wyższość nie oznacza społecznych wyróżnień, przywództwa ani wybitnej pozycji w społeczeństwie.” *Tamże*, s. 144. Jednocześnie trzeba przyznać, że echa każdego z wyróżnionych sposobów zdobywania mocy są obecne tak w

Socjotechniki oparte na tych potrzebach operują takimi argumentami jak nagrody, to jest przykładowo: wyróżnienia, awanse lub rozgłos oraz kary (nagany, upokorzenia, degradacje czy zniesławienia).<sup>562</sup>

Zestawione potrzeby mocy są szczególnie istotne w dzisiejszym świecie oraz w perspektywie poniższej rozprawy. Realizacja potrzeby sławy, którą tak łatwo zapewnia aktywność w Internecie przeplata się z realizacją potrzeby władzy, gdyż aktywność w sieci wydaje się dawać poczucie sprawczości czy bezpośredniego wpływu na wydarzenia a jeśli nie na nie same, to przynajmniej na ich deskrypcję, co ostatecznie pozwala wpływać na percepcję danego zdarzenia u innych użytkowników. Wskazane nagrody i kary jakimi operuje się w socjotechnikach odwołujących się do potrzeby mocy wydają się potencjalnie szczególnie łatwe do uzyskiwania w aktywności sieciowej. Przy tym istotne jest, że uzyskanie nagrody lub podleganie karze ma w tym przypadku często bardzo subiektywny charakter a ich wskaźniki są chwiejne lub trudno mierzalne. Często bowiem internauta okaże się jedyną osobą, która własną aktywność będzie postrzegała w przyjętych powyżej kategoriach. Jednocześnie w prezentowanym ujęciu umyka nieco (i wydaje się najslabiej obecny) trzeci z aspektów potrzeby mocy a więc dążenie do posiadania (majątku, pieniędzy). Można chyba zaryzykować tezę, iż w tym przypadku (to jest w odniesieniu potrzeb mocy do komunikowania w Internecie) potrzebę tę będzie zaspokajał fakt „konsumowania” informacji (i posiadania wiedzy, czy to prawdziwej czy też pozornej) pomijając prozaiczną możliwość, według której autor treści zamieszczanych w sieci otrzymuje gratyfikację finansową za swoją aktywność.

Wydaje się, że potrzeby mocy mogą być szczególnie silnie reprezentowane w środowisku sieciowym, co wynika z faktu, że nadzór społeczny jest w tym przypadku wyjątkowo słaby. Korygowanie postaw dążenia do mocy jest zatem bardzo utrudnione, jeśli nie niemożliwe. Ważne jest nawiązanie porozumienia z tym, kto miałby takiemu pozytywnemu oddziaływaniu podlegać.<sup>563</sup>

---

pracy Adlera, jak i Markinówny, rzecz jednak w tym, że umieszczone w innym kontekście przedstawiają duży potencjał interpretacyjny, co może być tak ich zaletą jak i zdecydowaną wadą. Oczywiście koncepcja potrzeb mocy posiada, pewien potencjał eksplanacyjny, nośny zwłaszcza z punktu widzenia niniejszych rozważań.

<sup>562</sup> Zob. T. Kocowski, *Tamże*, s. 473.

<sup>563</sup> Adler zauważa: „Co się tyczy zagadnienia, jak przeciwdziałać dążeniu do mocy i przewagi osobistej, temu największemu złu w kulturze ludzkości, trudność tkwi w tym, że w czasie, kiedy to dążenie powstaje, trudno jest porozumieć się z dzieckiem. Można zacząć dopiero o wiele później, przez wyjaśnianie i oddziaływanie korygująco na wadliwy rozwój. Ale już i w tym czasie współżycie z dzieckiem daje możliwość takiego rozwijania poczucia wspólnoty, które istnieje w każdym dziecku, aby dążenie do mocy nie wzięło nad nim góry. Dalszą trudność stanowi to, że nawet i dzieci niezupełnie jasno wypowiadają się co do swojego dążenia do mocy, ale kryją się z nim i pod pozorami serdeczności i życzliwych uczuć starają się je osiągnąć po cichu. Unikają przy tym wstydliwie zdradzenia się ze swoim tajnym celem. Niepohamowane dążenie do mocy,

Oczywiście należy pamiętać, że środowisko sieciowe pozwala też na kształtowanie postaw pozytywnych. Pozostałe bowiem rodzaje potrzeb także są w Internecie realizowane. Potrzeby konsumpcyjne łatwo zaspokoić traktując sieć jako narzędzie pośredniczące w wyborze i zakupie towaru (choć sam dostęp do sieci może być realizacją potrzeby konsumpcyjnej). Kontakty ze znajomymi i nawiązywanie nowych relacji, uzyskiwanie akceptacji społecznej pozytywnie korelują z realizacją potrzeb społecznych. Potrzeby funkcjonalne także mogą być skutecznie realizowane przy użyciu sieci. Umożliwia to zwłaszcza prawie nieograniczony dostęp do informacji czy traktowanie dostępu do Internetu jako narzędzia pomocniczego w pracy.

Spośród różnych sposobów ujmowania socjotechniki oraz tworzonych w jej ramach podziałów, można także wyróżnić socjotechnikę polityczną jako pewien odrębny typ. Jednocześnie należy mieć na uwadze, że „jeśli wyznaczymy w ramach socjotechniki obszar działań politycznych, to kwestia subiektywizmu i partykularyzmu potęguje się szczególnie niebezpiecznie”<sup>564</sup>. Wynika to z faktu, iż w przypadku socjotechniki istotna jest kwestia odwołań do wartości, prowadząca do wzmożenia istotności subiektywizmu w wyborze postaw godnych stymulowania, oraz celów do realizacji i idei, które godne byłyby urzeczywistnienia<sup>565</sup>.

Mirosław Karwat odwołując się do dwóch sposobów (podejść) interpretacji zjawisk politycznych, to jest kratocentryzu i socjocentryzmu, socjotechnikę polityczną sprowadza do dziedziny zajmującej się badaniem socjotechnicznych oddziaływań w zakresie gry politycznej, rządzenia, nacisku społecznego oraz oporu społecznego.<sup>566</sup>

Oddziaływanie socjotechniczne posługuje się pewnymi środkami i metodami. Środki można rozumieć zarówno dosłownie jako narzędzia lub przedmioty wykorzystane do realizacji zamierzonego celu, ale też metaforycznie – odnosząc to pojęcie do relacji międzyludzkich. W tym drugim przypadku środkiem działania może być, przykładowo

---

które usiłuje się w nich umocnić, prowadzi do wypaczeń w rozwoju dziecięcego życia psychicznego, tak iż w przesadnym dążeniu do osiągnięcia pewności i mocy odwaga może przejść w zuchwałość, posłuszeństwo w tchórzliwość, a tkliwość staje się podstępem, aby innych doprowadzić do uległości, do podporządkowania się, i wszystkie rysy charakteru, obok swej jawnej natury, otrzymują jeszcze odcień podstępnej żądzы przewagi.” A. Adler, *Znajomość człowieka...*, s. 73-74.

<sup>564</sup> P. Pawełczyk, D. Piontek, *Tamże*, s. 61.

<sup>565</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>566</sup> Zob. M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 24-26. Kratocentryzm to ujęcie polityki przez pryzmat mechanizmów władzy, praw, norm, procedur, funkcjonowania instytucji państwowych i partii. Życie społeczne w tym kontekście traktowane jest jako przedmiot polityki. Ujęcie socjocentryczne zwraca uwagę w kierunku wielowymiarowej współzależności interesów i dążeń różnych grup społecznych i wspólnot oraz ich wzajemnych oddziaływań, przy czym te ostatnie mogą przejawiać się tak w postaci „typowej” polityki, jak i w innego rodzaju formach (przykładowo jako instytucja wyznaniowa), w skrajności dochodząc nawet do stanowiska głoszącego formalną apolityczność. Istotniejsza w tym ujęciu jest nie walka o władzę, formalne, prawne czy kadrowe rozgrywki, lecz dynamika relacji społecznych. Zob. *Tamże*, s. 24-25.

fobia<sup>567</sup> wobec mniejszości etnicznych wykorzystana w celu skompromitowania kogoś.<sup>568</sup> Jednocześnie takie pojmowanie terminu „środek” sprawia, że zbliża się od do pojęcia metody, rozumianej jako:

„określony, przemyślany, stały (potraktowany jako reguła), powtarzalny sposób rozwiązywania pewnych problemów i zadań, osiągania celów; co zakłada konsekwentne posługiwanie się określonymi środkami, wybranymi spośród wielu możliwych, uznanymi jednak za lepsze (np. bardziej efektywne, względnie również bardziej słuszne lub jedyne dopuszczalne z punktu widzenia wyznawanych zasad, poglądów, systemu wartości).”<sup>569</sup>

Cytowany Mirosław Karwat zauważa, iż we wskazanym kontekście metodami oddziaływania społecznego są: perswazja, polegająca na przekonywaniu i uświadamianiu tych, którzy jej podlegają; podstęp, który polega na tym, że podmioty mu poddawane wprawiane są w stan konfuzji, zakłopotania a ich możliwość reakcji ulega pewnemu ograniczeniu; przymus, polegający na groźbie użycia siły (fizycznej, ekonomicznej, psychicznej), lub jej użyciu w sposób łamiący opór; przemoc, polegająca na destrukcyjnym oddziaływaniu na podlegające jej podmioty, często zagrażającemu ich istnieniu i nie ustającemu nawet w sytuacji wymuszenia określonych reakcji. Podmiot oddziałujący musi liczyć się jednak z obiektywnymi i subiektywnymi warunkami wywierania wpływu. Do tych pierwszych zaliczymy między innymi: zasoby, którymi dysponuje podmiot wraz z realną możliwością posłużenia się nimi, zastany układ sił, czy wynikający z tego układu zakres w jakim podmiot może swobodnie oddziaływać. Do drugich należeć będą: własne potrzeby podmiotu oddziałującego oraz wiążące się z nimi dążenia, przewidywania i kalkulacje, stopień w jakim podmiot jest zdeterminowany do osiągnięcia celu oraz jego sprawność, a także emocje, uprzedzenia lub złudzenia, które towarzyszą podejmowanej aktywności.<sup>570</sup>

Wskazane metody nacisku mogą ulegać przekształceniom i intensyfikacji od najbardziej otwartej i jednocześnie najmniej dolegliwej w kierunku metody opierającej swe oddziaływanie między innymi na częściowej lub całkowitej nieświadomości tych, którzy jej podlegają, przez taką, która groźbą jest w stanie wymusić posłuch, po tę, w której oddziałujący siłą dochodzi swych racji. W momencie osiągnięcia założonego celu przy wykorzystaniu oddziaływania o małej dolegliwości nie ma konieczności stosowania bardziej

---

<sup>567</sup> Spektrum środków, które można zaliczyć do tej kategorii jest bardzo duże, wskazane fobie są jedynie pierwszym z brzegu przykładem.

<sup>568</sup> Zob. *Tamże*, s. 47.

<sup>569</sup> *Tamże*, s. 48.

<sup>570</sup> Zob. *Tamże*, s. 48



radykalnych środków. Są one jednak potencjałem, który można wykorzystać gdy zaplanowane rezultaty oddalają się a podmiot oddziałujący jest zdeterminowany do osiągnięcia sukcesu, w tym za wszelką cenę. Przejście od zastosowania danej metody do innej można określić według kryteriów, którymi są: stosunek do tego, kto podlega oddziaływaniu (to znaczy traktowanie go jak równorzędnego podmiotu lub odmawianie tej podmiotowości, aż po całkowite jej zaprzeczenie); wynikające z powyższego gotowość do zrealizowania zamierzeń wbrew postawom i interesom tych, których oddziaływanie dotyczy; relacja ważności między chęcią osiągnięcia celu a uzyskaniem, bądź nie – zgody drugiej strony; oraz fakt, do jakiego stopnia oddziaływanie jest szkodliwe dla tego, kto mu podlega, przy czym skala rozciąga się w tym przypadku od całkowitej nieszkodliwości, po eksterminację.<sup>571</sup>

Z punktu widzenia podjętych w rozprawie rozważań najistotniejsze są dywagacje związane z pojęciem podstępu (czyli manipulacji), choć trzeba pamiętać, że w związku ze specyfiką tej metody oddziaływania może w niej dojść do próby stosowania tak „pseudoperswazji” (gdy oddziaływanie podstępne będzie próbowało sprawiać wrażenie racjonalnej argumentacji pozwalającej na wolny wybór reakcji na taki wpływ), jak i wpływu przyjmującego rysy przymusu (gdy podstęp będzie, przykładowo polegał, na odwołaniu się do siły, którą podmiot oddziaływujący *de facto* nie dysponuje).

Z przyczyn oczywistych podstawowym wątkiem w perspektywie tematu rozprawy będzie kwestia manipulacji. Można tu zarysowane tło w postaci sposobów oddziaływań odnieść do przywoływanej już działalności sofistów. To Gorgiaszowi przypisuje się bowiem wkład w przednaukową refleksję dotyczącą komunikacji społecznej. Filozof ten dał pierwszeństwo przekonywaniu, perswazji przed stosowaniem siły fizycznej, w tym militarnej.<sup>572</sup>

### 3.2.4. Perswazja i manipulacja - wprowadzenie

Jak wspomniano wcześniej, współcześnie uznaje się, że dyskusja powinna cechować się racjonalnością, nastawieniem na zrozumienie, szacunkiem wobec drugiej strony i generalnie unikaniem stosowania chwytów erystycznych. Oczywiście ten pożądany stan idealny trudny jest do trwałego zaimplementowania w społeczeństwie. Wydaje się, że wraz z przenoszeniem istotnej części relacji międzyludzkich do sieci, możemy obserwować w niej

---

<sup>571</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2001, s. 26-27.

<sup>572</sup> Zob. P.H. Lewiński, *Tamże*, s. 17.

wiele przejawów tendencji przeciwnej do postulowanej powyżej. Przenosząc jednak dyskusję w kierunku rozważań o perswazji, trzeba wyjść od definicji i źródłosłowu, według których:

„**perswadować** [to tyle co – BS] tłumaczyć co komu, dowodzić; przekonywać kogo o czym, używać **perswazji**.

- łac. *persuasio* ‘przekonanie; wiara; opinia; przesąd’ od *persuaēre* ‘namówić; przekonać’; zob. *per-*; *suaēre* ‘radzić; zchęcać’.”<sup>573</sup>

Tak rozumiana „perswazja jest obecna w zachowaniach komunikacyjnych we wszystkich dziedzinach życia człowieka i ludzkich zbiorowości”<sup>574</sup>. Trzeba przy tym pamiętać, że „przekonywać skutecznie można bez pomocy języka”<sup>575</sup> rozumianego wąsko. Sam gest, czy wizerunek mogą bowiem być wystarczające do wywarcia odpowiedniego wrażenia i osiągnięcia zamierzonego celu. Ilość możliwości jakie otwierają się przed tym, kto planuje dokonanie aktu perswazji środkami słownymi, jest jednak o wiele większa<sup>576</sup>.

Warto zwrócić uwagę na propozycję formalnego definiowania perswazji przez pryzmat podnoszonej już wcześniej relacji trzech elementów kształtujących wypowiedzi retoryczne. Mirosław Korolko wprowadza bowiem rozważania o etosie, patosie i logosie na grunt retoryki i erystyki prawniczej. Łącząc te trzy płaszczyzny oddziaływania z pojęciem perswazji stwierdza, że:

„Perswazją nazywamy celową i funkcjonalną kompozycję słów, polegającą na stosownym odniesieniu do sfery rozumowej (gr. *logos*), wolitywnej (gr. *ethos*) i emocjonalnej (gr. *pathos*) odbiorcy. Perswazja to jednoczesne adresowanie do trzech sfer słuchacza, przy czym element emocjonalny nie wyklucza wolitywnego i racjonalnego, także pierwiastki racjonalne nie eliminują wolitywnych i emocjonalnych. Decyduje oczywiście dominanta celu retorycznego, tzn. to, czy mowa ma mieć charakter informacyjno-poznawczy, czy wolitywno-emocjonalny, czy wyłącznie wolitywny, nakłaniający do czynu, do działania w określonym przedmiocie.”<sup>577</sup>

<sup>573</sup> W. Kopaliński, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000, s. 385.

<sup>574</sup> W. Pisarek, *Perswazja – jak ją...*, s. 11.

<sup>575</sup> *Tamże*, s. 11. Pytaniem pozostanie natomiast, czy jest możliwe przekonywanie poza dyskursem?

<sup>576</sup> Zob. *Tamże*, s. 12.

<sup>577</sup> M. Korolko, *Tamże*, s. 16. W podobnym tonie wypowiada się Janusz Sztumski, gdy stwierdza: „Perswazja polega więc na stosowaniu takich sposobów przekonywania, które poprzez uczucia wpływają na intelekt danej osoby (lub osób). W czasie perswazji odwołując się głównie, acz nie wyłącznie, do uczuć, staramy się przekonać danych ludzi o słuszności tego, co mówimy. Postępując w ten sposób, bierzemy pod uwagę m.in. ich skłonności do: - wierzenia w to, w co chcą wierzyć; - takich działań, które są zgodne z charakterystycznymi dla nich postawami; - stereotypowego reagowania na stereotypowe bodźce; - reagowania na uczuciowe znaczenie słów; - uznawania takich idei, które są im drogie; - ulegania zbiorowym sugestiom; - oceniania swoich zachowań jako słusznych, logicznych, rozsądnych itp.” J. Sztumski, *Propaganda – jej problemy i metody*, Katowice 1990, s. 23. Jednocześnie zdaniem tego autora, skuteczność tej formy oddziaływania jest uwarunkowana dość precyzyjną znajomością cech odbiorców a co za tym idzie najlepsze

W definicji tej powtarza się wątek przemieszania etosu, patosu i logosu w każdej wypowiedzi o charakterze retorycznym. Ostatecznie to przewaga poszczególnych czynników – przy pełnej świadomości istnienia znajdujących się w mniejszości czynników pozostałych – decyduje o tym, jak daną wypowiedź zaklasyfikować i jaka jest jej funkcja.

Dokonując przeglądu definicji i rozważań wielu autorów na temat zjawiska perswazji<sup>578</sup>, Marek Tokarz dostrzega kilka konstytuujących najogólniejszą ramę tego zjawiska faktów. Po pierwsze akt perswazji jest zawsze związany z nadaniem jakiegoś rodzaju komunikatu, a co za tym idzie jej osnową jest wymiar symboliczny. Jako kolejną cechę należy wskazać fakt, że komunikacja zawsze odbywa się w jakiejś sytuacji i tak samo jest z aktami perswazji, które występują zawsze w określonym kontekście<sup>579</sup> sytuacyjnym. Kolejnym istotnym aspektem zjawiska jest to, że akt perswazji ma potencjał wpływania na rzeczywistość, jego istotą jest bowiem zawarty, przynajmniej *implicite*, zamiar dokonania jakiejś zmiany (te zaś, przykładowo, mogą dotyczyć postaw lub zachowań, albo ujmując rzecz szerzej, sfery mentalnej i behawioralnej). Sam potencjał zmiany uzyskuje swoją konkretyzację w stwierdzeniu, iż perswazja jest działaniem celowym, zmierza do ukształtowania sytuacji w myśl z góry powziętego zamiaru. Jako ostatnie należy przy tym zwrócić uwagę na fakt, że rzeczywisty rezultat podjętego wysiłku perswazyjnego może okazać się odmienny od zamierzonego.<sup>580</sup>

Gdy mówimy o perswazji koniecznym jest, aby pamiętać, że istota tej metody oddziaływania polega:

„na skłanianiu innych ludzi do zaakceptowania naszych opinii, poglądów, celów oraz oczekiwań, wymagań i decyzji w wyniku przekonania ich do naszych racji, dzięki pozyskaniu ich zainteresowania, zrozumienia i aprobaty dla naszego stanowiska i/lub naszych zamiarów. To z kolei umożliwia nakłonienie ich do zachowania zgodnego z naszą wolą, do współudziału lub przyzwolenia na nasze

---

rezultaty perswazja przynosi w kontakcie bezpośrednim z pojedynczym lub nielicznym odbiorcą a i to jedynie pod warunkiem, że perswadujący jest w stanie odbiorców zdominować swoją osobowością. Zob. *Tamże*, s. 24.

<sup>578</sup> Marek Tokarz łączy bezpośrednio pojęcia perswazji i retoryki, pisząc: „Zawrotna kariera słowa »perswazja« zaczęła się niewiele ponad pół wieku temu. Zanim zaczęto go używać w dzisiejszym, technicznym znaczeniu, tę samą funkcję przez dwa i pół tysiąca lat pełniło słowo »retoryka«. Retoryka to dar słowa i sztuka wywierania wpływu na słuchaczy”. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, s. 219. Można chyba przyjąć, że gdy współcześnie mówimy o perswazji, to myślimy o sposobie oddziaływania, który korzysta z dorobku retoryki, czyni to jednak w sposób wybiórczy i nie zawsze taki, do jakiego retoryka była przeznaczona (to jest przykładowo, jako sposób tworzenia mowy wpływającej na audytorium).

<sup>579</sup> To kontekst sprawia, że na gruncie formalnym przechodzimy od „wyrażenia” czyli prawidłowego pod względem gramatycznym i syntaktycznym elementu języka, do „wypowiedzi”, uzyskującej sens w związku z wspomnianym kontekstem. To samo wyrażenie w różnych kontekstach może stanowić diametralnie odmienną wypowiedź. Na ten temat Por. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, s. 210-211.

<sup>580</sup> Zob. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, s. 194-197.

działanie. Jest to droga do wzajemnego zrozumienia do aprobaty, a w konsekwencji do poparcia (w stosunkach równorzędności), posłuchu (w stosunkach autorytetu), posłuszeństwa (w stosunkach podporządkowania).”<sup>581</sup>

W wąsko rozumianej perswazji, uchodzi ona za pewnego rodzaju synonim racjonalnego sposobu argumentowania, w którym istotną rolę odgrywają rzetelna interpretacja danych zjawisk i wnioski oparte o poprawne rozumowania.<sup>582</sup>

Mając na uwadze wprowadzone za Habermasem rozróżnienie na działanie komunikacyjne oraz działanie nastawione na rezultat, trzeba zwrócić uwagę, że w przypadku perswazji „Warunkiem osiągnięcia celu jest zatem zbieżność dwóch czynników. Z jednej strony, dobra wola tego, kto wpływa na drugiego. Z drugiej strony, dobra wola i zgoda partnera”<sup>583</sup>. W sytuacji<sup>584</sup> perswazji rozumianej ściśle zawsze bowiem mamy do czynienia z pozytywnym współdziałaniem na zasadach partnerstwa, zaś przewaga, którą dysponuje nadawca komunikatu wynika raczej z jego wiedzy, siły argumentu, czy autentycznego wzbudzenia pozytywnych emocji w odbiorcy<sup>585</sup>. Krystyna Skarżyńska referując myśl, którą wyłożyli Anthony Pratkanis i Elliot Aronson podkreśla, że według tych badaczy:

„Perswazja jest rozumiana jako forma wyводу lub debaty i dyskusji, czyli rodzaj dyskursu, którego celem jest opowiedzenie się za lub przeciw danemu stanowisku. Od propagandy odróżnia ją dwukierunkowość; podczas debaty słuchający i mówiący mogą wymieniać argumenty, spierać się i

---

<sup>581</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 71.

<sup>582</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 29.

<sup>583</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 72. Cytowane stwierdzenie jest jednocześnie wskaźnikiem według którego można przeprowadzić rozgraniczenie między kierowaniem o charakterze zewnętrznym, z którym mamy do czynienia w przypadku przymusu lub manipulacji, i kierowaniem wewnętrznym, które wynika z internalizacji norm, ich współpodzielania z nadawcą komunikatu perswazyjnego. Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 29.

<sup>584</sup> Niezmiernie istotne jest, by pamiętać, że do bardzo rzadkich należą sytuacje perswazyjne, w których zamierzony rezultat ma być osiągnięty za pomocą pojedynczej wypowiedzi czy aktu o charakterze perswazyjnym. Znacznie częściej jest to o wiele bardziej rozbudowany i rozciągnięty w czasie proces, w którym istotną rolę pełnią wypowiedzi mające za zadanie odpowiednie wykreowanie kontekstu. Tworzy to odpowiedni grunt pod ściśle rozumiany akt perswazji i zwiększa szansę na skuteczne oddziaływanie. Zob. M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, s. 209-210. Kwestię tę porusza także Walery Pisarek, który zauważa, że: „Działania perswazyjne mogą się ograniczać do jednego aktu mowy, mogą się składać z dłuższych (ale określonych czasowo) ciągów różnych perswazyjnych aktów mowy (jak w kampaniach wyborczych), mogą wreszcie stanowić stały wyróżnik relacji komunikacyjnej jednego podmiotu (nadawcy) do indywidualnych odbiorców i ich zbiorowości. W tym ostatnim wypadku mówimy raczej o procesie lub programie wychowawczym, polityce informacyjnej czy kulturalnej, nazywanej – jeśli razi nas jej jednostronność i natarczywość – indoktrynacją.” W. Pisarek, *Perswazja – jak ją...*, s. 11.

<sup>585</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 78-79.

polemizować, modyfikując swoje opinie pod wpływem argumentów drugiej strony. Innymi słowy podczas perswazji obie strony uczą się czegoś od siebie nawzajem.”<sup>586</sup>

Choć stanowisko to różni się nieco od zaprezentowanego powyżej i wydaje się nie uwzględniać jednokierunkowych przekazów zapośredniczonych medialnie, które także mogą przecież mieć charakter i cel perswazyjny, to wypada uznać, że akcenty w tak skonstruowanym rozumieniu perswazji dobrze oddają pewne aspekty jej istoty. Dzieje się tak zwłaszcza ze względu na podkreślenie wzajemnego oddziaływania jakie zachodzi między stronami relacji perswazyjnej.

Dla osiągnięcia założonych celów perswazja posługuje się określonymi środkami oddziaływania, do których należą:

„*argumentacja* (a tu: odwoływanie się do racji logicznych, ale i do zobowiązań, powinności i uczuć), ale również *sugestia*, jeśli ma charakter jawny i jest podpowiedzią, niewypowiedzianą namową, a nie np. rozkazem lub groźbą. Z tego punktu widzenia perswazją jest nie tylko przekonywanie, ale również: prośba, namowa; również wezwanie, apel; również wywoływanie pożądanych skojarzeń i reakcji za pośrednictwem oddziaływań sygnalizujących własne oczekiwania i wymagania.”<sup>587</sup>

Argumentacja także jest pojęciem wieloznacznym. Jako argumenty bywa, że traktowane są takiego typu przesłanki, które trudno uznać za racjonalne, to znaczy oparte na wiedzy, logice i doświadczeniu. Często podmiot relacji perswazyjnej odwołuje się do przesłanek pararacjonalnych i paralogicznych, zaś w ekstremalnych przypadkach jedynie do takich, które oparte są na emocjach.<sup>588</sup>

Oddziaływania perswazyjne stanowią złożoną kategorię, która jednocześnie zazębia się z innymi metodami wpływu społecznego, a cechują się według Mirosława Karwata tym, że:

- „1) pozostają pod kontrolą odbiorcy, a dokładniej mówiąc, umożliwiają i pozostawiają mu samokontrolę oraz kontrolę nad nadawcą komunikatów i nad wspólną sytuacją komunikacji;
- 2) zakładają adekwatny odbiór przekazywanej informacji;

---

<sup>586</sup> K. Skarżyńska, *Przedmowa do wydania polskiego: Wolność słowa, pluralizm opinii czy zamykanie umysłów*, [w:] A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy: używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2004, s. VIII.

<sup>587</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 29.

<sup>588</sup> W. Pisarek, *Perswazja – jak ją...*, s. 11.

- 3) generalnie służą temu, aby odbiorca nie tylko i nie tyle przyjął nasz punkt widzenia, uznał naszą wolę za swoją itd., lecz także temu, aby lepiej zrozumiał samego siebie, swoją własną sytuację, racje i intencje nadawcy jako partnera, aby nie utracił swojej godności i samodzielności;
- 4) są oparte w tendencji na równowadze między partnerami, na »niemal symetrii« oddziaływania – co najmniej w tym sensie, że w toku kontaktu dokonuje się rzeczywista wymiana informacji i poglądów, że nawet partner potencjalnie słabszy i nakłaniany do pewnej uległości czy podporządkowania ma poczucie bezpieczeństwa i poczucie, że partner dominujący również podlega kontroli, ma wobec niego zobowiązania;
- 5) pozostawiając odbiorcy pełny wybór (włącznie z możliwością odmowy, mimo wysłuchania, zrozumienia intencji i treści komunikatu, mimo przyjęcia do wiadomości oczekiwań partnera wywierającego nacisk intelektualny lub emocjonalny oraz możliwością odwrotu, rezygnacji z udziału, wsparcia lub podporządkowania po początkowej akceptacji);
- 6) są oparte na założeniu, że nadawca – mimo własnego przekonania o słuszności swoich poglądów lub wymagań i zaangażowania w przekonywanie drugiej strony – jest gotowy do zaprzestania nieskutecznego nacisku, o ile miałby być dla odbiorcy natręctwem, stresem, upokorzeniem;
- 7) zakładają w pełni dobrowolne i afirmatywne zastosowanie się do oczekiwań, wymagań lub pragnień nadawcy – na zasadzie: »sam się do tego przekonał, uznał to za słuszne, sam tego chciał, z pełną świadomością, jaki miał wybór i jakie będą tego skutki.«<sup>589</sup>

To bogate wyszczególnienie po raz kolejny naprowadza na trop najważniejszy bodaj w rozważaniach na temat perswazji, to jest fakt, iż w tym sposobie przekonywania ten, w kierunku kogo przebiega oddziaływanie perswazyjne, posiada względną swobodę w podjęciu decyzji, podmiotowość takiej jednostki nie zostaje tu odebrana, choć zapewne wypada się zgodzić, że ulega pewnemu symbolicznemu ograniczeniu. To ostatnie może wynikać, przykładowo, z cech osobowych jednostki, relacji formalnej w jakiej znajdują się strony lub siły autorytetu jakim dysponuje nadawca przekazu, nawet jeśli w określonej sytuacji komunikacyjnej nie podkreśla wagi jaką ten autorytet stanowi. Istota perswazji zamyka się jednak w konstatacji, że ten, kto jej podlega pozostaje podmiotem i zawsze może odpowiedzieć odmownie na zabiegi tego, kto próbuje się perswazją posługiwać. Przy czym ta odmowa nie niesie dla tego, kto wpływowi podlega dodatkowych konsekwencji, ponad ewentualnie wynikające obiektywnie z odrzucenia optyki zaproponowanej przez tego z partnerów, który oddziałuje perswazyjnie.

Dzięki tym cechom łatwo zrozumieć, że pojęcie perswazji bywa łączone z wieloma różnorodnymi oddziaływaniami o bardzo pozytywnym<sup>590</sup> wydźwięku. Być może należy

---

<sup>589</sup> M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 78.

<sup>590</sup> Odwoływać można się nawet do tytułów prac podejmujących tematykę perswazji. Cytowana już wcześniej pozycja autorstwa Jamesa Borga nosi tytuł „Perswazja, sztuka pozytywnego wpływu na ludzi”. W innej pracy

uznać, że jest to jeden z wyznaczników, według których można przeprowadzić rozgraniczenie między perswazją a manipulacją. Istotny w tym kontekście jest „element aksjologiczny – nieuczciwość w manipulacji wobec uczciwości w perswazji”<sup>591</sup>. Z takim rozgraniczeniem nie zgadza się Jadwiga Puzynina, według której:

„Socjotechnika, inżynieria społeczna, perswazja mogą być uczciwe lub nieuczciwe; odpowiadające im wyrazy nie są w całości nacechowane negatywnie. Natomiast *manipulacja kimś* – i odpowiednio *manipulować kimś*, *manipulacyjny*, *manipulator*, *manipulatorski* – to słowa oceniające, o zdecydowanie negatywnym nacechowaniu. Połączenie frazeologiczne: »uczciwa manipulacja ludźmi« jest w języku polskim niedopuszczalne, jako wewnętrznie sprzeczne.”<sup>592</sup>

W tak zarysowanym kontekście zauważa się, że „już sam wyraz »manipulacja« jest przyczyną powstawania wyobrażeń, domysłów i uprzedzeń, które mają związek z pewnymi zachowaniami”<sup>593</sup>. Jednocześnie na takim tle manipulacja może być widziana jako swoiste przeciwieństwo przejrzystości.<sup>594</sup> Tego typu proste przeciwstawienie, choć nęcące z punktu widzenia dokonania rozstrzygnięć terminologicznych, nie wydają się odpowiednie do opisywania zjawiska manipulacji w jego pełnym spektrum.

Oddziaływania manipulacyjne dość łatwo bowiem łączyć z pobudkami i konsekwencjami wątpliwymi etycznie, ale też – jak uważa Mirosław Karwat – jest to podejście nie uwzględniające bogactwa znaczeniowego terminu manipulacja, który w obiektywnym, naukowym rozumieniu powinien być adekwatny ze względu na sposoby i

---

podjęty jest wątek perswazyjnych oddziaływań perswazyjnych w leczeniu pacjentów podlegających psychoterapii. Elementem takich oddziaływań perswazyjnych może być, przykładowo, religia lub myślenie magiczne. Zob. J.D. Frank, J.B. Frank, *Perswazja i uzdrawianie – analiza porównawcza psychoterapii*, Warszawa 2005, s. 84-109

<sup>591</sup> U. Żydek-Bednarczuk, *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a problem strategii i manipulacji*, [w:] *Manipulacja w języku*, P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), Lublin 2004, s. 33.

<sup>592</sup> J. Puzynina, *Język wartości*, Warszawa 1992, s. 207. Pojawiają się zatem dwie możliwości. W myśl pierwszej uznać można perswazję za adekwatną w przypadku oddziaływań o charakterze pozytywnym i negatywnym, zaś manipulację jako oddziaływanie jedynie o etycznie negatywnym aspekcie. Druga możliwość oznacza, że przyjmuje się perswazję za odpowiednią do sytuacji jedynie pozytywnych (w opisywanym już wcześniej kontekście, w którym „pozytywność” oznacza jawność oddziaływanie i upodmiotowienie tego na kogo się oddziałuje), a manipulację jako narzędzie do opisu całego spektrum etycznych możliwości. W poniższej pracy odnaleźć można raczej to drugie stanowisko. Odejście od oceniającego rozumienia terminu „manipulacja” sprawia może nieco trudności, wydaje się jednak, że istotniejsze z punktu widzenia adekwatności pojęcia manipulacji są raczej stosowane w manipulowaniu metody, niż potoczna, nabyta w czasie – niewątpliwie negatywna – konotacja terminu.

<sup>593</sup> F. d’Almeida, *Manipulacja w polityce, w reklamie, w miłości*, Gdańsk 2004, s. 7.

<sup>594</sup> *Tamże*, s. 8.

mechanizmy oddziaływania, następnie przez stosowane metody wpływu, a nie w związku pejoratywnymi konotacjami samego określenia czy ocenami moralnymi.<sup>595</sup>

Słownik wyrazów obcych, zwracając uwagę na kilka głównych znaczeń terminu, wyjaśnia – w interesującym nas kontekście – że manipulacja to:

„precyzyjna, skomplikowana praca ręczna; (zazw. w l.mn.) porządek a. sposób załatwienia, prowadzenia jakich spraw; czynności urzędowe, procedura; kształtowanie a. przekształcanie poglądów a. postaw osób a. środowisk dokonywane poza ich świadomością. (...) || **manipulować** (ludźmi) kierować nimi bez ich wiedzy, często z ich szkodą. (...).

- fr. *manipulation* ‘manipulacja’ od *manipule* ‘dawn. garść (miara apteczna)’ z łac. *manipulus* ‘naręczę; wiązka; kompania wojska’ od *manus*, zob. manual; wg dawn. zwyczaju rzymskiego wiązka siana na tyce była sztandarem manipułu.”<sup>596</sup>

Z pewnością ważnymi spostrzeżeniami jest zwrócenie uwagi na fakt, że manipulacja wiąże się z działaniami precyzyjnymi i polega na przekształcaniu rzeczywistości, w tym, w przypadku odwołania do ludzi – na wielowymiarowym kierowaniu nimi. Każde takie kierowanie oznacza wywieranie wpływu, te zaś zawsze jest naciskiem, to znaczy pokonywaniem istniejącego przeciw oddziaływaniu oporu. W przełamywaniu owego oporu, chodzi o to, by skłonić innych ludzi do takiego myślenia i zachowania, które będą zgodne z zamierzeniem podmiotu sterującego. Jednocześnie, co naturalne, staną się one sprzeczne albo rozbieżne z dążeniami oraz zasadami podmiotu na który wpływ jest wywierany. Takie oddziaływania mogą być zaplanowane jako trwałe ukształtowanie innych podmiotów, lub jako doraźny wpływ w konkretnej sytuacji.<sup>597</sup>

Tych kilka wcześniej wskazanych najważniejszych cech perswazji stanowi tło, na którym tym wyraźniej zarysowują się podniesione już atrybuty manipulacji. Oczywiście rozróżnienia w ramach omawianych pojęć nastroczają wiele trudności. Przykładowo Marek

---

<sup>595</sup> Zob. M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć manipulacji*, [w:] *Przestrzenie manipulacji społecznej*, D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), Warszawa 2014, s. 47-49. Podobnie Fabrice d’Almeida zauważa, że „»manipulacja« jest również neutralnym pojęciem naukowym, stosowanym w psychologii społecznej, oraz – w mniejszym stopniu – w filozofii.” F. d’Almeida, *Tamże*, s. 8.

<sup>596</sup> W. Kopaliński, *Tamże*, s. 315.

<sup>597</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 23-25. O tym jak w uzyskaniu zamierzonych efektów mogą pomóc nowoczesne technologie pisze Ryszard Kapuściński: „Elektronika pokonała starą, biurokratyczną cenzurę, ale nie przemogła naturalnej pokusy rządzących, aby panować nad umysłami poddanych i urabiać je na korzystną dla siebie modłę. Dlatego system cenzury prewencyjnej, której głównym narzędziem był zakaz, zastąpił system manipulacji, którego głównym instrumentem jest selekcja: o jednych rzeczach mówi się, o innych milczy, o jednych mówi się więcej, o innych mniej itd. Nie tylko selekcja jest ważna. Istotny też jest sposób prezentacji: w krajach zamożnych – uśmiechnięci politycy, zakupy przedświąteczne, tłok na plażach, w krajach biednych – uciekinierzy na drogach, dzieci-szkieleciki na rękach płaczących matek, młodzi ludzie w kominiarkach strzelają do siebie z za węgla.” R. Kapuściński, *Tamże*, s. 285.



Tokarz stoi na stanowisku w myśl którego „każda perswazja ma w jakimś stopniu charakter manipulacyjny”<sup>598</sup>, a sama manipulacja sprowadza się ostatecznie do konstruktu etycznego o niejasnych granicach. Zdaniem tego autora problemy z terminem manipulacji wynikają, między innymi, z jego pejoratywnych konotacji.<sup>599</sup> To ostatnie jest, rzecz jasna, kwestią dyskursu, w ramach którego pojęcie zostało zdefiniowane i zaklasyfikowane jako etycznie wątpliwe. Na zakończenie warto dodać, że czasem definiuje się też manipulację w sposób bardzo prosty, jako wywołujące bierność odbiorców narzędzie podboju służące podporządkowaniu mas elitom, między innymi w celu utrwalania porządku społecznego służącego tym drugim<sup>600</sup>.

### 3.3. Uniwersum pojęć socjotechnicznych w koncepcji Mirosława Karwata

Podstawowe kwestie związane z problematyzacją pojęcia manipulacji pokazują, że jest to zagadnienie, którego zawilości bywają z jednej strony banalizowane, z drugiej zaś utożsamiane z innymi terminami i często za ich pomocą wyjaśniane. Zdarza się także, że terminy powiązane z manipulacją są stosowane jako zamienniki tego słowa.<sup>601</sup> Przywoływana już skala metod nacisku Mirosława Karwata<sup>602</sup> ukazuje przejście od perswazji, przez

---

<sup>598</sup> M. Tokarz, *Argumentacja, perswazja, manipulacja...*, s. 294.

<sup>599</sup> Zob. *Tamże*, s. 294.

<sup>600</sup> Zob. M. Golka, *Tamże*, s. 112.

<sup>601</sup> Agnieszka Kampka pisze: „Słowo perswazja opisuje zjawisko występujące w międzyludzkiej komunikacji, które przywołuje także takie pojęcia jak: propaganda, manipulacja, agitacja, reklama, retoryka, argumentacja, promocja, erystyka, indoktrynacja, demagogia. Zakresy znaczeniowe tych wyrazów w jakimś stopniu wzajemnie się pokrywają, co rodzi wiele niejasności.” [podkreślenie oryginalne] A. Kampka, *Tamże*, s. 36. Podobne stanowisko zajmuje Walery Pisarek, Zob. W. Pisarek, *Perswazja – jak ją...*, s. 9.

<sup>602</sup> W tym miejscu niezbędna wydaje się pewna deklaracja metodologiczna przyjęta w omawianej materii. Jak bowiem dość jasno obrazują rozważania w zakresie szczegółowych metod wpływu społecznego, brak jest wśród autorów zgodności co do wyjaśniania poszczególnych terminów. Pojęcia związane z perswazją, manipulacją czy prowokacją, są w literaturze tłumaczone zależnie od przyjętej przez danego autora optyki. Mirosław Karwat w swych opracowaniach krytycznie ocenia taki brak zgodności terminologicznej (autor ten zauważa: „Popularność terminu »manipulacja« i związanej z nim problematyki jest odwrotnie proporcjonalna do precyzji i konsekwencji w posługiwaniu się tym słowem, nawet przez wytrawnych badaczy.” M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć...*, s. 32.) Ostatecznie, gdy każdy przyjmuje definicję terminu na użytek konkretnych rozważań, niemożliwa staje się intersubiektywna komunikowalność między poszczególnymi pracami. Dokonywanie jakiegokolwiek syntezy musi wiązać się w takiej sytuacji z rezygnacją z precyzji terminologicznej. Stąd przemyślenia na temat wskazanych metod oddziaływania, podjęte w niniejszej rozprawie zostały w głównej mierze oparte na propozycji teoretycznej Mirosława Karwata, który deklaruje, że stereotypowym i potocznym definicjom manipulacji postanowił przeciwstawić „projekt definicji adekwatnej” *Tamże*, s. 33. Autor ten w kilku monografiach i serii artykułów wykonał imponującą, skrupulatną pracę, polegającą na przeanalizowaniu i usystematyzowaniu szeregu terminów i stojących za nimi pojęć wchodzących w skład uniwersum teorii i praktyki wpływu społecznego. Jako, że w przyjętej optyce stanowią one zwartą propozycję, kontrproduktywne wydaje się rozbijanie tej koncepcji i wprowadzanie dodatkowych niejasności, w tej po raz pierwszy i – jak wynika z przeglądu literatury – jedyny, ujednoczonej przez Mirosława Karwata, materii. Autor ten dokonuje swoistej dekonstrukcji obiegowego pojęcia manipulacji, tym bardziej, że często przejawia się ono także w pracach naukowych. Zamiast tego proponuje własną definicję, przyjętą w niniejszej rozprawie jako obowiązującą.

manipulację i przymus, do przemocy. Sąsiedztwo perswazji i manipulacji oraz brak wyraźnych, sztywnych granic między metodami wpływu sugeruje, że między tymi dwoma formami nacisku dopatrzeć się można – i wstępnie wątek ten już rozpoznano – pewnych podobieństw i ciągłości. Ów brak sztywnego rozdzielenia poszczególnych sposobów oddziaływania nie jest niczym dziwnym, jeśli wziąć pod uwagę płynność poszczególnych pojęć i wynikające z tego trudności w ich doprecyzowaniu, z jakimi muszą mierzyć się badacze.

### 3.3.1. Manipulacja i perswazja

Poprzedni podrozdział poruszający kwestie podstawowych zagadnień związanych z perswazją i manipulacją stanowił rzecz jasna wprowadzenie do podejmowanej w tym momencie tematyki. Zarysowane tło i możliwe ujęcia kwestii oddziaływań manipulacyjnych i perswazyjnych zostaną w tym momencie doprecyzowane przy pomocy propozycji definicyjnych Mirosława Karwata. Autor ten dokonuje wielowątkowego rozpoznania terminu manipulacji, w tym rewizji nieadekwatnych – często potocznych – sposobów rozumienia tego zagadnienia i proponuje przyjąć, że manipulacja to:

**„Oddziaływanie ograniczające lub pozbawiające innych ludzi kontroli nad sytuacją i samokontroli zarazem; arbitralne sterowanie ich sytuacją, przeżyciami, sposobem myślenia i zachowaniami – oparte jednak nie na użyciu siły (co jest wyróżnikiem przymusu bezpośredniego lub przemocy) lub możliwości i groźby zastosowania siły (co jest cechą przymusu pośredniego), lecz na przebiegłości, na przewadze taktycznej zapewnionej przez uprzedzenie i zaskoczenie innych lub dzięki nadużyciu reguł społecznych, zasad współzycia, zwłaszcza zasady wzajemności.”<sup>603</sup> [podkreślenie oryginalne]**

Tak skonstruowaną definicję można przenieść na grunt polityki. Zwłaszcza gdy pojmuje się politykę jako niezbyt chlubną sferę aktywności ludzkiej, łatwo przychodzi

---

Problem braku ujednoczenia materii jest do tego stopnia widoczny i powszechny, że gdy Mirosław Karwat w swoim artykule zamieszczonym w książce „Przestrzenie manipulacji społecznej” pod redakcją Dariusza Dolińskiego i Małgorzaty Gamian-Wilk, zwraca uwagę na podstawowe błędy i problemy w rozumieniu i definiowaniu pojęcia manipulacji, zwłaszcza wywodzące się z potocznego definiowania terminu (Zob. *Tamże*, s. 33-47), okazuje się, że część ze wskazanych kłopotów pojawia się w kolejnym artykule zawartym w przytoczonej pracy. W tekście tym Katarzyna Cantarero, definiując manipulację, sprowadza zjawisko jedynie do oddziaływań niejawnych co do swej manipulacyjnej istoty. Zob. K. Cantarero, *Kłamstwo a manipulacja*, [w:] *Przestrzenie manipulacji społecznej*, D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), Warszawa 2014, s. 64-69. Gdy tymczasem manipulować, na co zwraca uwagę Mirosław Karwat, można w sposób zupełnie jawny, wręcz wyzywający. Zob. M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć...*, s. 40.

<sup>603</sup> M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć...*, s. 52.

osadzenie w niej tak skonstruowanej wizji manipulacji. Trzeba jednak pamiętać, że wiele obiegowych opinii<sup>604</sup> wpływa na postrzeganie samego terminu i stojącej za nim istoty oddziaływania. I choć niemało z tych opinii ostatecznie dociera do istoty pojęcia, lub jest stosunkowo bliskich sedna sprawy, to jednak – jak się wydaje – zwykle albo poszerzają one pole znaczeniowe terminu ponad rozsądną miarę albo dokonują konkretyzacji, które ostatecznie okazują się fałszywe.

Za wspólną cechę perswazji i manipulacji wypada uznać fakt, że w tych metodach oddziaływania podmiot wpływający nie posługuje się siłą ani groźbą, choć w przypadku manipulacji dotyczy to jedynie takiej jej formy, która nie łączy się z innymi środkami oddziaływania. Może bowiem być tak – co zostało już podniesione – że ten kto manipuluje posłuży się groźbą siły, jednak zwykle będzie to dotyczyło siły cudzej, co stwarza ma sytuację zagrożenia. Kolejnym podobieństwem jest to, że perswazja i manipulacja (podobnie zresztą jak przymus, lecz w przeciwieństwie do przemocy) przybliżają prawdopodobieństwo osiągnięcia założonego celu, lecz nie dają pełnej kontroli nad sytuacją i gwarancji osiągnięcia założonego celu. Trzecim podobieństwem jest ostateczna dobrowolność poddania się wpływowi, która – choć w przypadku manipulacji może być znacznie ograniczona – cały czas pozostawia pewną swobodę temu, na kogo wywierane są naciski (wynika to z faktu, iż nawet w całkowicie fałszywie przedstawionej sytuacji czy alternatywie jednostka może zachować się niestandardowo i odmówić realizacji zaplanowanego przez manipulującego scenariusza, mimo poniesienia różnego typu kosztów nie musi zachować się tak jak zostało to przewidziane). Manipulację odróżnia od perswazji to, że zazwyczaj jest działaniem niejawnym, jej intencje nie są znane manipulowanemu podmiotowi, albo prezentuje się intencje nieprawdziwe. W przypadku zaś jawności manipulacji zawsze pozostaje ona działaniem podstępny, gdyż swoją ostentacyjnością prowokuje tego kto jej podlega do

---

<sup>604</sup> Wśród obiegowych opinii na temat manipulacji (a przez to jedynie pozornych jej wyróżników) Mirosław Karwat wymienia: utożsamianie manipulacji z kłamstwem lub oszustwem nadawcy i naiwnością odbiorcy; uznawanie, że manipulacja zawsze jest planowanym działaniem o z góry założonym celu i przedsięwziętych środkach; założenie, iż manipulacja jest zawsze działaniem niejawnym; kolejnym pozornym wyróżnikiem manipulacji miało by być utajnianie możliwych skutków, jakie niesie za sobą dane oddziaływanie manipulacyjne; trzeba też uznać, że samo działanie nie zawsze musi i może zostać ukryte; pozornie tylko adresat działania musi być nieświadomy zachodzących oddziaływań; samo manipulowanie nie musi dotyczyć innych ludzi, może bowiem dojść do zjawiska automanipulacji; manipulator nie musi instrumentalizować innych ludzi, ani ich uprzedmiotawiać; kolejnym pozornym wyróżnikiem manipulacji jest uznawanie, że manipulacja polega na świadomym i przemyślanym wykorzystywaniu innych ludzi; następnie instrumentalne wykorzystywanie i posługiwanie się potrzebami i wartościami społecznymi; teza, że manipulator osiąga dzięki swojej aktywności korzyści, a tym bardziej uznawanie, że dzieje się to kosztem cudzych strat; zakładanie, że manipulację podejmuje się z powziętą wcześniej intencją destrukcji i eksploataowania innych; utożsamienie manipulacji z nierzetelnością lub nieuczciwością. Zob. M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć...*, s. 37-46.

działań, których w przeciwnym razie by nie podjął.<sup>605</sup> Mimo tego „manipulować można również zgodnie z regułami gry i kryteriami obowiązującymi w danej dziedzinie i sprawie”<sup>606</sup>.

Przywoływane metody oddziaływania niosą ze sobą w konkretnych sytuacjach różną atrakcyjność pragmatyczną dla tych, którzy się nimi posługują. Zależnie od zachodzącego między podmiotami typu kooperacji można dostrzec, że:

*„Perswazja jest charakterystyczna i adekwatna dla sytuacji współpracy, zwłaszcza odbieranej przez strony jako dobrowolna i wzajemnie korzystna (...). [zaś – BS] Manipulacja jest najbardziej charakterystyczna i adekwatna dla sytuacji współzawodnictwa i najbardziej w tych warunkach owocna sama w sobie.”<sup>607</sup> [podkreślenia autora]*

Oczywiście w konkretnych sytuacjach może zdarzyć się, że perswazja będzie użyta w warunkach współzawodnictwa, zaś manipulacja – łamiąc zasady – w warunkach współpracy. Nie zmienia to jednak faktu, że właśnie układ perswazja – współpraca i manipulacja – współzawodnictwo, jest tym, który wypada uznać za typowy przy opisywaniu niniejszego zjawiska<sup>608</sup>.

Poszczególne metody nacisku wybierane są w konkretnych sytuacjach ze względu na złożone oddziaływanie wielu czynników. Zdarza się, że rekonstrukcja ramy, w której powstała decyzja o użyciu pewnej metody wpływu jest bardzo trudna. Niemniej zwracając się ku generalizacji statystycznej można dostrzec pewne regularności, które sprzyjają odwoływaniu się w działaniach danych podmiotów do perswazji lub manipulacji<sup>609</sup>.

---

<sup>605</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 35-37.

<sup>606</sup> M. Karwat, *Rewizja obiegowych pojęć...*, s. 46.

<sup>607</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 41.

<sup>608</sup> Obok typów kooperacji jako determinanty stosowania perswazji lub manipulacji, pojawiają się też inne wyznaczniki. Jednym z nich jest układ stosunków politycznych, który w zależności od tego, czy zbliża się do polaryzacji, czy też pluralizmu, będzie sprzyjał stosowaniu perswazji lub manipulacji. Także kontekst psychologiczny sprawia, że w przypadku odczuwanej potrzeby współdziałania dany podmiot posługuje się raczej perswazją, zaś ten kto cechuje się partykularyzmem oraz pragnieniem dominacji, częściej sięgnie po manipulację jako metodę oddziaływania. Zob. *Tamże*, s. 40-45. Podmiot działania politycznego podejmuje swoją aktywność w określonych okolicznościach, które wpływają na wybór metody oddziaływania. Tymi zmiennymi kryteriami są: „- własne nastawienie do drugiej strony, wynikające z porównania interesów oraz własnej i cudzej mentalności, zasad i dążeń; a bezpośrednio: bilans emocji (uprzedzeń) pozytywnych i negatywnych; - ocena układu sił społecznych; - ocena własnych szans i przewag; - ocena własnej swobody działania (lub jej ograniczenia przez układ sił, kontrolę społeczną, nacisk otoczenia, zachowania partnerów, rywali, wrogów); - kalkulacja szans powodzenia, ryzyka i kosztów realizacji własnych zamiarów i planów oraz kosztów sukcesu bądź porażki; - przewidywanie ewolucji stosunków, zmian w układzie sił, liczenie lub nieliczenie się z możliwością i charakterem rewanżu (z tym, jak zostałbym potraktowany przez innych).” *Tamże*, s. 46.

<sup>609</sup> W rozważaniach tych pominięte zostają pozostałe metody oddziaływań, czyli wskazane wcześniej przymus oraz przemoc. Choć niezwykle istotne w konstruowaniu teorii nie wydają się ona jednak niezbędne do opracowywania w proponowanej tu analizie.

Perswazja ma większą szansę pojawić się w relacjach, w których obie strony procesu oddziaływania darzą się szacunkiem, wyznają możliwie zbliżone zasady i wartości, oraz obie posiadają świadomość, że dążą do podobnego lub tego samego celu. Jednocześnie ten kto oddziałuje kieruje się pozytywnymi przesłankami w stosunku do przekonywanego. Oznacza to, że nie chce działać na jego szkodę, a także – korzystając z odpowiedniego klimatu do dialogu – posiada odpowiednio dużo czasu do tego by w komfortowych warunkach przekonywać drugą stronę. Co istotne, przebieg komunikacji nie powinien być zakłócany przez dodatkowe bodźce, płynące od innych podmiotów. Perswazja zaistnieje też z większym prawdopodobieństwem tam, gdzie ten, kto podlega oddziaływaniu dysponuje odpowiednimi kompetencjami do odebrania komunikatu, przemyślenia go wyciągnięcia wniosków i ewentualnego zaakceptowania. Temu ostatniemu zaś zdecydowanie sprzyja wzajemne zaufanie.<sup>610</sup>

Manipulacja będzie częściej stosowana w sytuacjach, gdy podmiot oddziaływujący z różnych przyczyn spieszy się i nie chce stracić okazji do odpowiedniego wpłynięcia na dane kwestie. Może się zdarzyć, że ten, kto oddziaływaniu podlega, z różnych przyczyn nie chce, bądź nie potrafi przyjąć (ale też zrozumieć, przykładowo, z powodu braku odpowiednich kompetencji) stanowiska, które jest mu proponowane. Manipulacja jest również ważną częścią oddziaływania, w którym podmiot wpływający nie liczy się z oczekiwaniami drugiej strony. Zamiast tego realizuje swoje własne interesy, często kosztem tych, którzy pojawią się w sferze jego wpływu. Podobnie dzieje się w momencie, gdy – ze zróżnicowanych powodów – nie jest możliwe jawne<sup>611</sup> działanie. Przykładowo, stanie się tak w sytuacji, gdy konieczne jest utrzymywanie strategicznej decyzji w tajemnicy, tak aby jej późniejsze wprowadzenie w życie przyniosło oczekiwane, maksymalne korzyści. Uciekaniu się do manipulacji sprzyja myślenie podmiotu oddziałującego o możliwych kosztach materialnych i moralnych, które wystąpią w przypadku niepowodzenia przedsięwzięcia podjętego w otwarty sposób. To zaś sprawia, że bezpieczniej – unikając przy tym odpowiedzialności – posłużyć się w swoich zamierzeniach cudzą aktywnością, samemu pozostając w cieniu. Także w sytuacji, gdy podmiot sterujący, w efekcie przeprowadzenia kalkulacji oceni, że opór przeciwnika będzie bardzo duży, zaś koszty jawnego pokonania tej tendencji będą zbyt wysokie, atrakcyjne może wydać się sięgnięcie po manipulację. Ten, kto oddziałuje, może, z różnych przyczyn, nie dysponować odpowiednią legitymacją społeczną, do podejmowania działań. Wówczas ich

---

<sup>610</sup> Zob. *Tamże*, s. 46-47.

<sup>611</sup> Jawność jest traktowana jako istotny aspekt podejmowania działań w sferze relacji międzyludzkich. Jak pisze Jadwiga Puzynina: „Przemoc jest groźna, ale przynajmniej łatwo rozpoznawalna. Manipulacja – bywa zazwyczaj ukryta, niejednokrotnie bardzo finezyjną, wyszukaną formą zniewolenia.” J. Puzynina, *Tamże*, s. 203.

jawność, nawet w przypadku przewidywanych korzystnych efektów, może zaszkodzić sukcesowi przeprowadzenia zamierzeń. Manipulacja może też wynikać z danego układu sił społecznych i wiązać się ze swoistą przezornością połączoną z wyrachowaniem. Nawet bowiem w przypadku dysponowania jawną przewagą, czasem lepiej – przykładowo w obawie przed przyszłą zemstą – nie podejmować w sposób otwarty pewnych działań.<sup>612</sup>

Zaletą ogólną manipulacji, dostrzeganą jednak zwłaszcza gdy ma być stosowana w pozytywnym oddziaływaniu, jest możliwość przełamania pewnych ograniczeń, które stoją przed perswazją. Dzieje się tak, gdy na drodze porozumienia w wyniku stosowania perswazji stają następujące problemy: bariery komunikacyjne (przykładowo kwestia wykształcenia lub inteligencji danej jednostki); subiektywny interes przekonywanego sprawiający, że nie chce on przyjąć przedstawianych racji, przyjmując postawę kontry (gdy ktoś nie chce zrezygnować z korzyści jakie niesie dla niego kłamstwo); wcześniej zakorzenione uprzedzenia (na przykład wywołane doznanyymi krzywdami); przeszkadzające porozumieniu emocje ideologiczne (przykładowo związane z religią), skutkujące natychmiastową nieufnością; sytuacja istniejącego konfliktu skutkującego polaryzacją emocjonalną i mentalną.<sup>613</sup>

Manipulacja polityczna jest z punktu widzenia aktorów politycznych atrakcyjnym narzędziem oddziaływania, tym bardziej, że „społeczeństwa demokratyczne dążą do tego, by wykluczyć najbardziej radykalne sposoby wymuszania pożądaných zachowań”<sup>614</sup>. Według Mirosława Karwata największe atuty manipulacji polegają na tym, że:

- „(1) pozwala ona zdobywać poparcie również u tych ludzi, którzy nie rozumieją, gdyż nie chcą (np. wskutek uprzedzeń) lub nie są w stanie zrozumieć intencji danego podmiotu – również tych korzystnych dla siebie, a nawet u tych, których interesy, przekonania, zasady i dążenia są sprzeczne z tym, do czego zmierza podmiot sterowania;
- (2) pozwala ona ukryć, przesłonić lub zatrzeć brak poparcia społecznego przez grę pozorów (...) aby *wymuszać nie zmuszając*;
- (3) pozwala ona tym samym uniknąć jawnego i frontalnego przeciwstawienia podmiotu tym, którzy mogą stracić na jego działaniach, nawet jeśli sami ani go nie wspierali, ani nie podejmowali z nim rywalizacji czy walki;
- (4) umożliwia *zmniejszenie energetycznych kosztów własnego działania* służącego interesom partykularnym i narzucającego innym naszą wolę, głównie dzięki przerzuceniu wysiłku i strat na innych (...);

---

<sup>612</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 47-48.

<sup>613</sup> Zob. M. Karwat, *Podstawy socjotechniki...*, s. 87-88.

<sup>614</sup> F. d'Almeida, *Tamże*, s. 41.

- (5) ułatwia *zmniejszenie energetycznych kosztów pokonywania oporu innych* (wysiłek na rzecz »wyprowadzenia w pole« lub »manewrowania« partnerów w korzystną dla siebie sytuację jest równie lub nawet bardziej wydajny jak perswazja, a mniej kosztowny i obusieczny niż przymus i przemoc);
- (6) ułatwia *zmniejszanie moralnych kosztów* tegoż oddziaływania, przede wszystkim przez rozmycie lub zatarcie realnego stosunku sprawstwa i odpowiedzialności – gdyż możliwe jest i uniknięcie własnej odpowiedzialności, i przerzucenie jej na innych (...);
- (7) umożliwia *minimalizację ryzyka* – i ryzyka porażki, i ryzyka demaskacji, kompromitacji, bankructwa, izolacji, i ryzyka odwetu; znacznie więcej ryzykuje ten, kto namawia lub ten, kto przymusza (bo jego cele i odpowiedzialność są wyraźne), a nawet ten, kto niszczy (bo jego przewaga może ustać);
- (8) umożliwia *maksymalną asekurację* (inaczej niż pozostałe metody nacisku, w których podmiot sterowania deklaruje się na początku co do swych zamiarów i zastosowanych środków nacisku (...));
- (9) umożliwia *elastyczną modyfikację planu i przebiegu działania w jego toku* (podczas gdy pozostałe metody nacisku zapewniają znacznie mniejszą możliwość korekty lub odwrotu – zwłaszcza moralno-psychologiczne skutki przymusu i przemocy są niemal nieodwracalne i niemożliwe do zatarcia);
- (10) jest »uniwersalnie poręczna«; znajduje *niemal równie efektywne zastosowanie we wszystkich okolicznościach społecznych i typach współdziałania*; nie jest tak jednoznacznie przypisana do współpracy – jak perswazja (mało skuteczna przy zasadniczej kolizji interesów), do walki – jak przymus, do wojny – jak przemoc; pozwala nie antagonizować stosunków i konfliktów nieantagonistycznych, nadużywać zasad współpracy bez przekreślania współpracy, zastąpić siłę wybiegiem, podstępem.<sup>615</sup>

Mnogość i wszechstronność korzyści jakie wiążą się dla podmiotu oddziaływającego (ale też czasem dla tego, kto oddziaływaniu podlega) ze stosowaniem manipulacji jako metody wpływu, jest znaczna. Pozwalają one zachować temu, kto manipuluje bezpieczny dystans od sprawy, zmniejszyć koszty mentalne i materialne uzyskania danego rezultatu, a w razie porażki umożliwiają zminimalizowanie poniesionych strat. Możliwość wykorzystania takich atutów sprawia, że potencjalny zakres stosowania manipulacji w życiu społecznym i politycznym jest prawie nieograniczony. I choć często ludzie manipulują nieświadomie, to celowe wykorzystanie tego środka oddziaływania wydaje się w znacznym stopniu zwiększać skuteczność realizowanych przedsięwzięć.

### 3.3.2. Akredytacja

Gdy mówimy jednak o manipulacji celowo przygotowywanej i przeprowadzanej, zwykle ten kto manipuluje musi uzyskać pewien kredyt zaufania. Aby owo zaufanie

<sup>615</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 49-51.

zdobyć<sup>616</sup> można oczywiście posłużyć się kryteriami obiektywnymi, to znaczy uczciwie na swoją wiarygodność zapracować. Osoba aspirująca do uzyskania takiego kredytu zaufania powinna być w jakiś sposób podobna to tych, w których łaski chce się wkraść, ale jednocześnie posiadać cechy szczególne (przykładowo może to być umiejętność szczególnie celnego wyrażania potrzeb danej grupy). Ponadto niezbędne jest wykazywanie się sukcesami w działalności praktycznej, zaś zdobycie możliwości reprezentowania grupy musi nastąpić właśnie z jej nadania oraz pod kontrolą. Ten, kto spełnia wskazane warunki, cieszy się również akceptacją i zaufaniem społeczeństwa, może więc być uznany za wiarygodnego, choć wiarygodność swoją musi budować i podtrzymywać każdego dnia. Przeciwnieństwem tak zdobytego kredytu zaufania jest wiarygodność rozumiana subiektywnie, która opiera się na odczuciach i uprzedzeniach, sympatii lub antypatii. Wiarygodność wyprowadzona z tak zarysowanych przesłanek za źródło bierze sobie różnego rodzaju, często złudne wrażenia.<sup>617</sup> Te ostatnie są oczywiście zmienne i subiektywne, potrafią jednak zawładnąć rozumami i uczuciami ludzi.

Istotny w zdobywaniu oraz nieustannym podtrzymywaniu wiarygodności podmiotów polityki jest konstruktywnie wykorzystywany język polityki. Wynika to z faktu, że:

„Aktorzy polityczni coraz częściej posługują się językiem polityki nie jako środkiem komunikacji, lecz narzędziem rywalizacji, mając przy tym świadomość, że muszą ukazać się społeczeństwu jako osoby wiarygodne i kompetentne. Polityka staje się takim obszarem aktywności społecznej, który w dużej mierze konstytuują słowa, a język którym posługują się uczestnicy procesu komunikacji w szczególności politycy jest ważnym elementem wpływającym na ich wizerunek.”<sup>618</sup>

Manipulator, chcąc zdobyć wiarygodność, działa według dwóch głównych wytycznych. Po pierwsze, aby osiągnąć sukces, chce zastąpić kryteria obiektywne wiarygodności, kryteriami subiektywnymi. Po drugie, stara się stworzyć wrażenie, że raz zdobyta wiarygodność jest cechą trwale przypisywaną danemu podmiotowi, nie zaś zależną od nieustannie zmiennego kontekstu sytuacyjnego chwilową zasługą. Istotne w tym oddziaływaniu jest zrelatywizowanie kryteriów rzeczywistej wiarygodności i, poprzez wykorzystanie cudzego zaufania, zdobycie pseudowiarygodności.<sup>619</sup>

---

<sup>616</sup> Jak pisze Niccolò Machiavelli: „Żadna rzecz nie przysparza księciu takiego szacunku, co wielkie przedsięwzięcia i dawanie za siebie niepospolitego przykładu.” N. Machiavelli, *Książe*, Warszawa 2009, s. 143.

<sup>617</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 63-68.

<sup>618</sup> A. Balczyńska-Kosman, *Tamże*, s. 143.

<sup>619</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 72-73.



### 3.3.3. Demagogia

Jednym ze sprawniejszych sposobów zdobywania akredytacji jest posługiwanie się demagogią, a więc takim sposobem działania, który polega na powoływaniu się na głos ludu, jako suwerena decydującego w każdej kwestii. Demagog chce uchodzić za wyraziciela tego głosu, za kogoś, kto ludowi służy.<sup>620</sup> Według słownika wyrazów obcych Władysława Kopalińskiego termin ten pochodzi od greckiego *dēmagōgós*, co oznacza przywódcę ludu<sup>621</sup>. Dziś jednak w potocznym mniemaniu jest to określenie wartościujące, o niewątpliwie pejoratywnych konotacjach.

Dla Janusza Sztumskiego demagogia:

„jest takim sposobem oddziaływania na postawy i zachowania dotyczące spraw społeczno-politycznych, który polega na posługiwaniu się czczymi obietnicami, na schlebieniu próżności słuchaczy i na odwoływaniu się do ich prymitywnych uczuć lub pragnień w celu uzyskania pożądanych efektów. Często ten sposób oddziaływania łączy się także z wysuwaniem przeróżnych ponętnych hasel, wychodzących naprzeciw oczekiwaniom ludzi, ale po prostu nierealnych z tego powodu, że są one oparte na fałszywych koncepcjach, pobożnych życzeniach, fikcjach i tym podobnych przesłankach. Jest to ponadto sposób zwodniczego oddziaływania na ludzi, opierający się poniekąd – zgodnie ze swoją istotą – na złej wierze tych, którzy z niego korzystają.”<sup>622</sup>

Jadwiga Puzynina definiuje demagogię jako:

„oddziaływanie X-a na Y-a w taki sposób, aby Y poprzez swoją postawę i/lub zachowanie był narzędziem realizacji jakichś celów X-a. X posługuje się przy tym obietnicami, pochlebstwami, fałszywymi uogólnieniami, półprawdami, oszczerstwem, insynuacjami, definicjami perswazyjnymi, elementami emocjonalnymi wypowiedzi. Demagogia nie obejmuje takich środków manipulacji, jak *kłamstwo, zatajenie faktów, szantaż moralny, system nagród i kar, wykorzystywanie nalogów*.”<sup>623</sup>

Częściowo z definicją tą nie zgadza się Mirosław Karwat, który w swoim komentarzu do powyższego określenia demagogii podkreśla jednak, że zarówno kłamstwo<sup>624</sup>, jak i szantaż

---

<sup>620</sup> Zob. M. Karwat, *O demagogii*, Warszawa 2006, s. 5-6.

<sup>621</sup> Zob. W. Kopaliński, *Tamże*, s. 116.

<sup>622</sup> J. Sztumski, *Tamże*, s. 27.

<sup>623</sup> J. Puzynina, *Tamże*, s. 217.

<sup>624</sup> Leszek Kołakowski podejmując rozważania o kłamstwie i osadzając to pojęcie w różnych kontekstach, wchodzi także na pole polityki. Podjęte w filozoficznych rozważaniach wątki pozwalają dostrzec demagogiczny potencjał kłamstwa, zwłaszcza gdy weźmiemy pod uwagę, że: „Rządy często kłamią swoim obywatelom, albo wprost albo przez przemilczanie spraw, które, gdy przemilczane, stwarzają fałszywy obraz rzeczywistości. Często są to kłamstwa, które służą ochronie rządu przed krytyką i ukrywają jego nieprawidłowości czy błędy.

moralny oraz system kar i nagród należą do arsenału oddziaływań demagogicznych, przy czym warunkiem zaliczenia tych działań do demagogii jest ich makrospołeczny charakter.<sup>625</sup> Autor ten, po przeprowadzeniu krytycznej analizy zjawiska i dotychczasowych sposobów jego rozumienia, proponuje uznać, że:

„Demagogia to manipulacyjna metoda działania politycznego, polegająca na instrumentalnym wykorzystywaniu potrzeb, problemów egzystencji i nastrojów społeczeństwa, oparta na mitologizacji ludu i mądrości zbiorowej w celu realizacji własnych ambicji politycznych, poprzez zapewnienie sobie pozorów reprezentatywności i prawowitości, szachowanie i szantażowanie rywali oraz przeciwników obiegowymi opiniami i koniunkturalnymi nastrojami społecznymi, dyskredytowanie adwersarzy w opinii mas, eliminowanie ich z gry politycznej w rezultacie szczucia umiejętnie wzbudzonym i ukierunkowanym »gniewem ludu«.”<sup>626</sup>

Jak widać ten sposób oddziaływania potencjalnie stanowi potężne narzędzie, które w rękach odpowiednio cynicznej i przebiegłej osoby, użyte w złej wierze, może stać się zagrożeniem<sup>627</sup> dla ładu społecznego i porządku demokratycznego, choć jest możliwe wyobrażenie sobie sytuacji, w ramach której tej samej demagogii używa się w konstruktywnym celu.

Tak rozumiana demagogia nie jest przypisana do miejsca zajmowanego, przez tego kto się nią posługuje, na scenie politycznej czy poglądów w konkretnej sprawie, jest za to: „ponadczasowa i ponadpartyjna (...). Chętnie jednak wierzymy, że demagodzy (tacy cyniczni, prostacy, grubiańscy) – to oni, my zaś jesteśmy po prostu pryncypialni, rzetelni, odpowiedzialni, a nawet wytworni”<sup>628</sup>.

Oczywiście demagog, będąc rzecznikiem ludu, nie musi wcale być tego samego ludu faktycznym obrońcą. Raczej sam kształtuje pojęcie ludu i zawiaduje emocjami oraz aspiracjami poszczególnych grup społecznych we własnym interesie. Na tej zasadzie demagog może być *de facto* zwolennikiem elitaryzmu, broniącym lud przed „szkodliwymi żądaniami motłochu”, do której to kategorii może zostać zaliczony, przykładowo – co dość

---

Czasem jednak są to kłamstwa uzasadnione; oprócz spraw, które zawsze muszą być zatajone z uwagi na bezpieczeństwo kraju, są kłamstwa, które są naprawdę w interesie społecznym (...).” L. Kołakowski, *Mini wykłady...*, s. 30.

<sup>625</sup> Zob. M. Karwat, *O demagogii...*, s. 25-26.

<sup>626</sup> *Tamże*, s. 35.

<sup>627</sup> Na marginesie warto zauważyć, że niektórzy autorzy, jak na przykład Chantal Mouffe, dostrzegają korzyści płynące z antagonizmów targających społeczeństwem. Dla tej autorki antagonizm jest nieodłączną częścią polityki a sztuczne znoszenie konfliktów dowodzi hegemonicznego dominowania jednej z wielu możliwych opcji, jakie mogły zaistnieć w innych warunkach społeczno-kulturowo-politycznych. Zob. Ch. Mouffe, *Tamże*, s. 9-20.

<sup>628</sup> M. Karwat, *O demagogii...*, s. 39.

powszechne w polskim Internecie – ten, kto pozostaje bezrobotny, ale także ludzie w rozmaity sposób wykluczeni oraz pobierający różnego rodzaju zasiłki i świadczenia pomocy społecznej, a nawet – jak zostało to już zasygnalizowane – niepełnosprawni.

Demagog nie tylko walczy z wrogami zdefiniowanego przez siebie ludu czy też swoimi działaniami stara się kreować emocje i panować nad nimi, ale także – w przypadku, gdy prawdziwego wroga brak – jest w stanie budować stan zagrożenia, wymyślać przeciwników, co ostatecznie może, na zasadzie samospełniającej się przepowiedni, doprowadzić do powstania rzeczywistych zagrożeń.<sup>629</sup>

Demagogię można analizować na wielu płaszczyznach i biorąc pod uwagę wiele aspektów funkcjonowania zbiorowości ludzkich. Wydaje się jednak, że najważniejszymi rodzajami demagogii są: demagogia moralna (polegająca na instrumentalnym odwołaniu się do norm i wartości aby podnieść swoją pozycję lub zaszkodzić innym)<sup>630</sup>, socjalnoekonomiczna (pojawiająca się w wersji plebejskiej, populistycznej – występującej w imieniu upośledzonych, walczących o uznanie, oraz w wersji elitarnej – występującej w imieniu uprzywilejowanych, broniących swojej pozycji), pseudoprawna (polegająca na sprowadzeniu wszelkich spraw społecznych do ich wymiaru prawnego, rozumianego jednak według wykładni demagoga), doktrynerska (polegająca na nieustannym wysuwaniu żądań, które podbudowane są silnie ideologicznie, doktryną religijną czy polityczną), pragmatyczna (polegająca na zdobywaniu poparcia i wywieraniu wpływu drogą operacji zakulisowych nastawionych na rezultat, często w oportunistycznym porozumieniu z tymi, którzy gwarantują sukces; bywa, że demagog taki działa bez kontaktu ze społeczeństwem), sondażowa (polegająca na obłudnym, instrumentalnym wykorzystywaniu sondaży i mierników popularności, także na stymulowaniu ich i kreowaniu, a następnie powoływaniu się na nie jako legitymację do działania, także odbieranie tej legitymacji tym, którzy w sondażach wypadli słabo)<sup>631</sup>, medialna (polegająca na celowym zamienieniu sensu kategorii „wyrażania opinii” z jej intencjonalnym kształtowaniem, na wykorzystywaniu „misji” mediów do własnych celów, bądź też na stroniczej usłudze samych mediów), opozycyjna (polegająca na wyznawaniu zasady, iż cel uświęca środki, liczy się zatem każdy chwyt, który pozwoli

---

<sup>629</sup> Por. J. Ziółkowski, *Wrogość w stosunkach politycznych. Modelowa analiza funkcjonalna*, Warszawa 2013, s. 272-273.

<sup>630</sup> W tego typu oddziaływaniach szczególnie istotne jest dbanie przez demagoga o swój własny wizerunek postrzegany przez społeczeństwo. Wynika to z faktu, iż odwoływanie się do moralności jako argumentu w przekonywaniu okazuje się nieskuteczne w sytuacji, gdy ten, kto posługuje się takimi argumentami jest odbierany jako osoba pozbawiona zasad moralnych. Zob. M. Argyle, *Tamże*, s. 154.

<sup>631</sup> Bardzo szeroko o „demokracji sondażowej”, z wyszczególnieniem przyczyn, procedur, błędów i skutków oraz socjotechnicznych aspektów sondażu, pisze: R. Dyoniziak, *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Toruń 2003.

podkopać pozycję tych, którzy aktualnie znajdują się u władzy, krytyka i negacja zostają tu utożsamione za sobą), inauguracyjna demagogia spadkobierców-zmienników (polegająca na nieustannym odwoływaniu się do niepowodzeń poprzedników, co pozwala odwrócić uwagę od własnego programu lub jego braku, oraz niepowodzeń), rządowa (inaczej: reżymowa – będąca instrumentem tych, którzy długo utrzymują się u władzy; polega na: usprawiedliwianiu własnych rządów, dyskredytowaniu oponentów w oczach społeczeństwa, ukierunkowywaniu niezadowolenia społecznego oraz powoływaniu się na opinię publiczną, najlepiej wcześniej ukształtowaną, w celu pokonania oponentów).<sup>632</sup>

Trudno wyobrazić sobie kategorię demagogii bez pojęcia wroga. Demagog zawsze bowiem występuje przeciw komuś lub czemuś, zaś „powszechność stosowania samych mechanizmów wrogości w polityce: w relacjach między zawodowymi politykami, między podmiotami politycznymi a obywatelami jest bezdyskusyjna”<sup>633</sup>. Dodajmy, w myśl przyjętej

---

<sup>632</sup> Zob. M. Karwat, *O demagogii...*, s. 40-67. Przy tym ten, kto posługuje się demagogią może przywdziewać, zależnie od swoich zdolności i okoliczności, różne maski i wcielenia – mniej lub bardziej wyszukane i skomplikowane. Jedną z najoczywistszych jest maska „walecznego kabotyńca”, to jest kogoś, kto przyjmuje pozę dla zwrócenia uwagi, działa na pokaz, jest bojowy i zdeterminowany. Kolejnym wcieleniem demagoga jest „gadula i krzykacz”, czyli ten, kto potokiem wypowiedzi stara się wypełnić pustkę swych rzeczywistych kompetencji. Posługujący się pustosłowiem chce przekształcać rzeczywistość przy pomocy słów, zwykle jednak raczej oddaje w ten sposób stan własnego ducha. Wyróżnić tu można wodosłowie, wielosłowie, pięknosłowie, półsłowie oraz ostrosłowie. Demagog posiada swe wcielenia rytualne, szczególnie dopracowane i przekonujące w swej ekspresji. Zależnie od kontekstu może odwoływać się do odmiennych haseł, okoliczności i grup społecznych. Kolejnym wcieleniem jest „rzecznik mądrości i woli zbiorowej”. Istotą jest tutaj sprawianie wrażenia, jak gdyby demagog był najlepszym wyrazicielem tego, co myśli i czego pragnie lud. Jest samozwańcem, działa jedna na kredyt. Istnieją trzy typy takich rzeczników. Rzecznikami są: trybun, wyrażający głośno te myśli, które inni pozwalają sobie co najwyżej wygłosić szeptem; chorąży, który nie tylko wyraża wiele sądów o kreowaniu szczęśliwej przyszłości, ale też sam chce w nie wierzyć; medium, czyli ktoś kto jedynie odtwarza, powtarza (także bez zrozumienia) cudze myśli i przekonania, kopiuje obiegowe opinie. Następne wcielenie to „niezlomny *depserado*”, który opiera swoje działania na głoszonej wyraźnie niezgodzie na zły świat, który go otacza. Niezlomność ta przejawia się w kilku wersjach, którymi są: „Don Kichot” czyli postawa wierności sobie wbrew innym ludziom, niepowodzeniom, ale też wbrew rzeczywistości; „Rejtan”, który nie chce ustąpić, sprawia wrażenie jedynej osoby posiadającej kompetencje (zwłaszcza moralne) do rozwiązania sprawy. Często przedłuża kryzys, by móc udawać jedyne, który gotów jest stanąć przeciw niegodziwości; „Prometeusz” biorący wszystko na swoje barki, chce zostać bohaterem i męczennikiem w walce o to co należy się ludowi, w imieniu którego demagog występuje. Innym wariantem demagoga jest pieniacz, dla którego istotą funkcjonowania jest nieustanne absorbowanie społeczeństwa. Pieniacz może ukazać się jako: siewca zamętu, nie posiadający programu i bazy społecznej, ale wykorzystuje zamieszanie, które sam stwarza, by zdobyć respekt. Z chaosu czerpie także przyjemność; awanturnik, szukający mocnych wrażeń, kłótlivy i zawzięty demagog, który często dąży jedynie do pokonania i upodlenia. Kolejnym wariantem jest wzór mocnego człowieka, który zapowiada „zrobienie porządku. Ktoś taki znajdzie winnego (rzeczywiście lub iluzorycznie) wszelkich nieszczęść, osądzi go i wymierzy karę. Ten typ objawia się jako: specjalista od rozliczeń, który pod pozorem nowego otwarcia i uporządkowywania sytuacji szuka możliwości zaatakowania ofiary, interesują go jedynie prawdziwe, bądź wyimaginowane błędy poprzedników; mściciel, zajmujący się tropieniem spisków i przewin, którego jednak *de facto* nie interesuje ich odnalezienie, wystarczy że można dzięki nagonce zorganizować publiczną „egzekucję” winnego, jego atrybutem jest odwet; szeryf, który ma służyć i chronić, lecz posługuje się głównie strachem, obiecuje przy tym zrobienie porządków, które zwykle dotyczą jego wrogów. Ostatnim typem demagoga jest demozamordysta. Demokracja jest mu potrzebna jedynie do zwycięstwa w wyborach, później interesuje się już jedynie całkowitym pokonaniem przeciwników, co rzekomo czyni w imieniu ludu. Ten ostatni jednak także pozostaje we władaniu damozamordysty. Zob. *Tamże*, s. 68-100.

<sup>633</sup> J. Ziółkowski, *Tamże*, s. 285.

wcześniej optyki, także wrogość w ramach samego społeczeństwa przejawiająca się w konfliktach między zwolennikami różnych ugrupowań i rozwiązań o charakterze politycznym.

Walka i kooperacja stanowią dwie strony wielopodmiotowego działania. Można powiedzieć za Tadeuszem Kotarbińskim, że „dwa podmioty współdziałają, jeżeli przynajmniej jeden z nich drugiemu pomaga lub przeszkadza”<sup>634</sup>. Choć stwierdzenie powyższe wydaje się kontrintuicyjne i sprzeczne z powszechnym rozumieniem pojęcia współdziałania, to określenie takie wydaje się zasadne. Współdziałanie jest tu rozumiane nie w kategoriach oceniających, lecz jako stan faktyczny jednoczesnego działania aktorów.

Można rozróżnić współdziałanie dodatnie, określane też jako kooperacja pozytywna oraz współdziałanie ujemne, nazywane także kooperacją negatywną. Działania te polegają na tym, że jeden z podmiotów podejmowanymi czynnościami pomaga lub przeszkadza drugiemu w osiągnięciu celu. Współdziałanie może być także dwustronne, a dzieje się tak, gdy oba podmioty wzajemnie sobie pomagają lub przeszkadzają. Zarówno kooperacja, jak i walka mogą wystąpić w sensie obiektywnym i subiektywnym. O sensie obiektywnym mówimy, gdy niezależnie od intencji podmiotów (a czasem wbrew tym intencjom) zaistnieje pomoc lub przeszkadzanie. W tym drugim przypadku istotne są intencje pomagającego lub szkodzącego.<sup>635</sup> Na tej zasadzie także demagog czasem oddziałuje pozytywnie, tak w sensie obiektywnym, jak i subiektywnym. Co istotne – jak zwraca uwagę Marek K. Mlicki – metody i techniki socjotechniczne są stosowane tak w przypadku kooperacji pozytywnej, jak i negatywnej<sup>636</sup>.

Pojęcie demagogii jest bliskie innemu terminowi, z którym często bywa utożsamiane i zamiennie stosowane, mianowicie populizmowi. To pierwsze pojęcie przynależy jednak do działań<sup>637</sup> socjotechnicznych, drugie zaś jest związane z socjologią idei i polega na uznawaniu swoistej mądrości zdroworozsądkowej, potocznej za istotną wartość, którą przeciwstawia się intelektualizmowi. Ostatecznie, każdy populizm posługuje się demagogią, jednak nie każdy kto posługuje się demagogią musi być populistą. Demagogiem można stać się incydentalnie,

---

<sup>634</sup> T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej...*, s. 86.

<sup>635</sup> Zob. *Tamże*, s. 86-89.

<sup>636</sup> M.K. Mlicki, *Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne*, Wrocław 1986, s. 41.

<sup>637</sup> Mirosław Karwat, przywołując rozważania, których autorem jest Mirosław Korolko, uważa, że do podstawowych argumentów demagogicznych należą: *argumentum ad auditorem* (do słuchaczy); *argumentum ad baculum* (do „kija”); *argumentum ad hominem* (do osoby, z którą toczy się spór); *argumentum ad ignorantiam* (do niewiedzy, inaczej *argumentum ad auditores*); *argumentum ad misericordiam* (do litości); *argumentum ad personam* (do osoby); *argumentum ad populum* (do tłumu); *argumentum ad vanitatem* (do próżności słuchaczy); *argumentum ad verecundiam* (do poważania). Trzy ostatnie chwytły są szczególnie istotne w demagogii. Zob. M. Karwat, *O demagogii...*, s. 18-19.

w przyпыwie emocji, w związku z dynamicznie rozwijającą się sytuacją, albo też dążyć do tego statusu z rozmysłem, planując swoje działania. Co jednak istotne, każdy demagog, niezależnie od tego, czy posłużył się demagogią spontanicznie, czy używa jej z rozmysłem i instrumentalnie, pozostaje manipulatorem.<sup>638</sup>

Demagog – według najprostszego wyznacznika – aby osiągnąć sukces, musi się tym, których chce uwieść wydawać w jakiś sposób atrakcyjny oraz im imponować, co najlepiej jest w stanie osiągnąć mówiąc swoim ofiarom, to co chcą usłyszeć. Aby zwiększyć swoją atrakcyjność można „podpiąć się” pod niekwestionowany w danej zbiorowości autorytet. Istotna w demagogii jest umiejętność skutecznego odwracania uwagi społeczeństwa w kierunkach korzystnych dla manipulującego. Gdyby zaś nie było możliwe, by efektywnie zawładnąć myśleniem określonej zbiorowości, planem minimum pozostaje zaszkodzenie (między innymi przez wskazanie winnego wszelkich nieszczęść w przeszłości i na przyszłość, a w ostateczności przez uczynienie przeciwnika „kozłem ofiarnym”) temu, kogo uznaje się za wroga<sup>639</sup>. Skuteczność tych aktów szkodnictwa zwiększa się w wyniku braku jawności działań podmiotu posługującego się demagogią oraz dzięki wykorzystywaniu do realizacji takiego celu podmiotów trzecich. Istotne jest także usunięcie z pola widzenia alternatyw dla własnego sukcesu, tak by demagog okazał się dla tych, na których wpływa „jedynym słusznym wyborem”. Ostatecznie w każdej sytuacji ten, kto posługuje się demagogią, by robić to skutecznie, będzie autorytatywnie przypisywać sobie wszystkie zasługi i odsuwać w cień (lub przerzucać na innych) własne porażki, które w ostateczności uznać należy za „niezrozumienie szczytnych intencji”, stojących za podejmowanymi działaniami. Oznacza to, że przedsięwzięciom zaszkoziła słabość i braki występujące po stronie ludu, nie zaś

---

<sup>638</sup> Zob. *Tamże*, s. 9-11, 33-34.

<sup>639</sup> Zdaniem Jacka Ziółkowskiego wróg może być widziany przez pryzmat przesłanek obiektywnych lub w ramach subiektywnej oceny konkretnej sytuacji. Ocena ta opiera się na czynnikach osobowościowych lub świadomościowych. Do przesłanek zobiektywizowanych autor ten zalicza czynniki: rasowe; etniczne; religijne; ideologiczne; związane z konfliktami terytorialnymi; związane z różnicami kulturowymi; ekonomiczne; oraz normatywne. Do subiektywnych czynników osobowościowych, które w myśl przedstawionej koncepcji sprzyjają postrzeganiu otoczenia jako wrogiego, zaliczają się: konserwatyzm, dogmatyzm poglądów; nietolerancja wobec inności, ksenofobia; wysoki poziom lęku w relacjach z otoczeniem; skłonność do konfrontacji; podejrzliwość; nieufność; częste posługiwanie się stereotypami; skłonność do urojeń i fantazjowania; oraz przekonanie o spiskowej naturze świata a także cechy osobowości autorytarnej i paranoidalnej. Zob. J. Ziółkowski, *Tamże*, s. 79-105. Wszystkie zaprezentowane przesłanki obiektywne wrogości mogą być oczywiście instrumentalnie wykorzystane do zdobycia poparcia przez tego kto manipuluje, czy też posługuje się demagogią. Pozostaje pytanie, czy ten kto w taki sposób wykreuje wroga musi posiadać cechy osobowościowe wskazane przez Jacka Ziółkowskiego jako subiektywne cechy jednostek. Wydaje się, że odpowiedź na tak postawione pytanie jest przecząca. Kryteria obiektywne mogą bowiem zostać wykorzystane całkowicie instrumentalnie, bez rzeczywistego związku z faktycznymi zagrożeniami, bez emocji, a jedynie w celu zdobycia i utrzymania władzy. I choć to ostatnie sugeruje pewne cechy osobowości autorytarnej, to możliwe jest jednak skorzystanie z możliwości jakie stoją przed demagogiem jedynie na zasadzie wyboru z możliwych do zastosowania socjotechnik, dzięki którym demagog może osiągnąć swoje cele.

demagoga, który podkreślać będzie, że zrobił wszystko co w jego mocy, by wywiązać się z podjętych zobowiązań.<sup>640</sup>

W myśl tego, co do tej pory powiedziano, wydaje się także, że jednym z ważniejszych punktów, na których opiera się działanie demagoga (ale też szerzej: tego kto posługuje się manipulacją), są bezpośrednie lub pośrednie odwołania do samooceny tych, którzy podlegają wpływowi. Wysoka samoocena jest jednym z pragnień człowieka, które umiejscowić można w środowisku kulturowym (choć, jak się okaże, zazębia się z pragnieniami o charakterze społecznym, mianowicie z potrzebą przynależności)<sup>641</sup>. Ludzie dążą do posiadania wysokiej samooceny, choć sam fakt jej posiadania, według badań, nie niesie wielkich korzyści. Za takie można uznać jedynie pewną poprawę inicjatywy oraz samopoczucia. Przekonujące wyjaśnienie istotności wysokiej samooceny sprowadza to pragnienie do pozycji miernika poczucia przynależności. Ludzie dbają o to, by jak najlepiej prezentować się innym, a zbieranie informacji o własnej atrakcyjności w różnych obszarach zwiększa szansę na skuteczne wiązanie się z innymi ludźmi i przynależenie do grupy.<sup>642</sup> Przyjrzenie się dotychczas przywołanym rodzajom demagogii i metodom w niej stosowanym pozwala dostrzec w większości z nich pierwiastek instrumentalnego rozgrywania samooceny człowieka i jego poczucia przynależności. Jest to istotne w kontekście poruszonego już wątku badania samooceny kwestionariuszem SES Morrisa Rosenberga. Wykorzystanie tego narzędzia w interdyscyplinarnych badaniach nad stosowaniem prowokacji pozwoliłoby, być

---

<sup>640</sup> Zob. M. Karwat, *O demagogii...*, s. 239-240.

<sup>641</sup> Zob. R.F. Baumeister, *Tamże*, s. 93.

<sup>642</sup> *Tamże*, s. 153-155. Szczególnym typem wysokiej samooceny jest narcyzm, który polega na posiadaniu wyolbrzymionego obrazu własnej osoby i silnym dążeniu do ciągłego podtrzymywania takiej wizji siebie. Narcyz potrzebuje społecznej aprobaty i podziwu. Zob. *Tamże*, s. 157. Jak zauważa Marshall McLuhan, słowo narcyz pochodzi od greckiego *narcosis*, co oznacza odrętwienie. Zob. M. McLuhan, *Tamże*, s. 81. To właśnie osoba narcystyczna pozostaje w odrętwieniu spowodowanym własnym samozachwytem. Tadeusz Sławek, odwołując się do rozważań Bernarda Stieglera, przychyliła się do rozumienia narcyzmu jako swoistego sposobu uspołecznienia podmiotu, odbijającego się w społecznym „my”. Zaslugą McLuhana jest tu odkrycie, że owe społeczne „my” jest *de facto* światem komunikacji oraz mediów, które jej służą. Zob. T. Sławek, *McLuhan i NIC-ość techniki*, [w:] *Kody McLuhana: topografia nowych mediów*, A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red. nauk.), D. de Kerckhove (z udziałem), Katowice 2009, s. 93. Zdaniem samego Bernarda Stieglera sprawa wygląda następująco: „Chodzi o narcyzm pierwotny (*narcissime primordial*) odnoszący się zarówno do »ja« i »my«; aby mógł zjawić się narcyzm »ja«, niezbędna jest jego projekcja na narcyzm pewnego »my«”. B. Stiegler, *Aimer, s'aimer, nous aimer. Du 11 septembre Au 21 avril*, Galilée, Paris 2003, s. 14. cyt. za: T. Sławek, *Tamże*, s. 93. O pewnych radykalnych konsekwencjach narcyzmu w sferze społecznej pisze w interesującym kontekście Slavoj Žižek, który kwestię narcyzmu przenosi między innymi na rozważania dotyczące zakazu palenia papierosów lub potencjalnego stania się ofiarą molestowania seksualnego. Žižek uważa, że krytyce palenia papierosów towarzyszy narcystyczne w swej istocie przekonanie niepalących, że szkodzi się w ten sposób właśnie im. Podobnie wygląda zdaniem tego filozofa kwestia molestowania, gdy każde spojrzenie może zostać odebrane jako napaść. Zob. S. Žižek, *Żądanie niemożliwego*, Warszawa 2014, s. 104. Można wyobrazić sobie przeniesienie takiego narcyzmu na sferę polityki, gdy każda wypowiedź może zostać uznana przez interlokutora za napaść na niego. W komunikacji sieciowej wątek ten wydaje się szczególnie wyraźny. Niezdolność do kompromisu i uparte forsowanie swojego zdania jako jedyne go słusznego poglądu oraz uznawanie za atak, gdy ktoś z tym poglądem się nie zgadza.

może, dostrzec zależność między poziomem samooceny jednostki, a jej zaangażowaniem w podejmowanie się działań prowokacyjnych oraz, z drugiej strony, między poziomem samooceny a skłonnością do ulegania działaniom prowokacyjnym.

### 3.3.4. Dyskredytacja

Starania o zdobycie kredytu zaufania czy wiarygodności, także tej która jest w istocie jedynie pseudowiarygodnością, wiążą się z pozyskaniem za pomocą wielu kanałów i różnorodnych działań względnie powszechnej zgody (choć może ona wynikać z fałszywych przesłanek) na reprezentatywne funkcjonowanie w sferze społecznej i politycznej oraz podejmowanie działań w imieniu osób trzecich, których podmiotowość i zwierzchność mogą być przy tym całkowicie pozorne. Trzeba także nieustannie pamiętać, że:

„Demagogia ma dwie strony, dwie funkcje. Z jednej strony, jest formą podstępnej, nieuczciwej akredytacji – uwiarygodnienia w oczach opinii publicznej, pozyskania poparcia lub wręcz upozorowania mandatu społecznego (przyzwolenia, uprawnienia, zobowiązania do występowania w imieniu, w interesie i na rzecz danej zbiorowości). Z drugiej strony jest formą dyskredytacji i w ogóle gnębienia przeciwnika. Urok demagogii polega na tym, że umożliwia »upolowanie dwóch zajęcy jednym wystrzałem«: uwiarygodniam się i koronuję przez pogńębienie rywala czy wroga.”<sup>643</sup>

Pojawia się w tym momencie, nie po raz pierwszy zresztą, termin dyskredytacja. Pojęcie za nim stojące jest bardzo istotne z punktu widzenia podejmowanych w niniejszej rozprawie rozważań. Stanowi poważny, a zarazem ostatni krok do podjęcia wątku prowokacji, próby jej zdefiniowania i osadzenia w kontekście do tej pory zarysowanym.

Odwołując się do słownika wyrazów obcych, wytłumaczyć termin „dyskredytować” można w następujący sposób:

„**dyskredytować** podważać zaufanie, pomniejszać autorytet, psuć opinię, kompromitować, dezawuować.

- fr. *discréditer* ‘jw.’ od *discredit* ‘utrata kredytu, zaufania’<sup>644</sup>

Tak rozumiana dyskredytacja jest swoistą odwrotnością akredytacji. Ta ostatnia polega na uzyskaniu kredytu zaufania, na zdobyciu wiarygodności. Dyskredytacja natomiast

---

<sup>643</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 104.

<sup>644</sup> W. Kopaliński, *Tamże*, s. 136.



będzie oznaczać utratę owego zaufania, czy to w wyniku działań innych podmiotów czy też swoich własnych.<sup>645</sup> Dyskredytacja jest specyficzną formą krytyki. Posiada wszystkie jej cechy, jest jednak w pewien sposób charakterystyczna. Krytyką, w sensie względnie zobiektywizowanym, nazwać można analizę i ocenę dobrych i złych stron czegoś, dokonanie bilansu.<sup>646</sup>

Pojęcie krytyki może być ujęte w złożoną typologię, choć należy mieć na uwadze, że wszelkie tego typu podziały charakteryzują się pewną płynnością. Po pierwsze, biorąc pod uwagę przedmiot krytyki i jej zakres, można wyróżnić według kryterium obiektu krytykę meritum oraz krytykę podmiotu, zaś według kryterium wszechstronności i integralności (lub jednostronności i selektywności), krytykę analityczno-syntetyczną oraz ocenno-perswazyjną. Po drugie, biorąc pod uwagę intencje z jakimi podejmowana jest krytyka można wyróżnić: według kryterium własnego zaangażowania w daną kwestię, krytykę bezstronną i stronniczą; według kryterium stosunku do podmiotu ocenianego, krytykę życzliwą i złośliwą; według kryterium dystansu do własnych wyobrażeń, krytykę wyzbytą uprzedzeń i wyważoną oraz tendencyjną; według kryterium celu analizy i jej skutków dla podmiotu poddanego krytyce, krytykę pomocną (korektywną) oraz dyskwalifikacyjną. Wreszcie po trzecie, biorąc pod uwagę wartość poznawczą krytyki można wskazać: według kryterium trafności diagnoz, krytykę adekwatną oraz chybioną; według kryterium wpływu na rozwój wiedzy, krytykę płodną (odkrywczą) oraz jałową; według kryterium zasadności ocen (pochwał i zarzutów), krytykę sprawiedliwą oraz niesprawiedliwą; według kryterium dystansu podmiotu krytykującego do własnych oczekiwań, krytykę realistyczną oraz życzeniową.<sup>647</sup>

Na tak zarysowanym tle, za działania, które można nazwać dyskredytacją należy uznać taką krytykę, która zamiast podejmować kwestię meritum, skupia się na rozważaniu kompetencji podmiotu i jego cech. Krytyka taka przyjmuje formę stwierdzeń oceniających i perswazyjnych, a także wyraża osobiste, stronnicze zaangażowanie w sprawę, co jednocześnie implikuje tendencyjność. Przy tym tego typu ocena ze swej istoty nie może być życzliwa i pomocna, służy raczej dyskwalifikacji tego, kto jest nią objęty.<sup>648</sup>

---

<sup>645</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 119.

<sup>646</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 23-26.

<sup>647</sup> Zob. *Tamże*, s. 43-46.

<sup>648</sup> Zob. *Tamże*, s. 47. W sytuacji, gdy krytyka jest mimo wszystko merytoryczna, odnosi się do przedmiotu sporu a nie do osoby, dyskredytacja niejako towarzyszy w osiąganiu celu stawianego przez krytykę, ale nie jest celem samym w sobie, pełni jedynie funkcję pomocniczą. Można w takiej sytuacji mówić o dyskredytacji pryncypialno-programowej. W jej ramach dyskredytacja pozostaje korelatem krytyki merytorycznej. Ma charakter korekcyjno-wyrównawczy (koryguje zafałszowany ilościowo obraz prezentowany przez oponenta, przykładowo w zakresie posiadanych kompetencji) oraz demaskatorski (ma charakter jakościowy i pozwala odkryć w działaniach i osobach skrzętnie ukrywane zaprzeczenie cenionych reguł postępowania). Dyskredytacja pryncypialno-programowa jest działaniem względnie obiektywnym. Oczywiście polega na odebraniu

Dyskredytacja jest zatem krytyką złośliwą i destrukcyjną, za podłoże mającą negatywne uprzedzenia, stronnictwo i złą wolę. Ten kto krytykuje w ten sposób, czasem gotów jest zaryzykować powstanie szkód społecznych lub własnych, byle tylko zrealizować cel. Postawa ta wiąże się także z odbieraniem oponentowi wszelkich zasług i atutów. Dyskredytację można postrzegać wówczas jako kompensację słabości tego, kto się nią posługuje, także jako ukrycie i odwrócenie uwagi od własnych braków i niepowodzeń. Wytknięcie tych ostatnich może być przyczyną posłużenia się dyskredytacją jako „kontrykrytyką”, skierowaną ku tym, którzy czyjś autorytet negują (także w sposób merytoryczny i wyważony). Dyskredytacja staje się wówczas formą obrony przed cudzą oceną i jednocześnie kary dla tego, kto z krytyką miał chęć wystąpić. Podstępność wyrachowanej dyskredytacji objawia się w tym, że manipulacji podlegają nie tylko instrumentalnie potraktowane zasady argumentacji, ale też osoby, które zostają wezwane jako bezstronni świadkowie i arbitrzy, w rzeczywistości będący jedynie narzędziem w rękach tego, kto posługuje się dyskredytacją. Ostatecznie w sposób cyniczny i obłudny korzysta on także z pseudoprincipialności, głosząc, iż to sytuacja zmusza go do postąpienia w taki a nie inny sposób. Bywa jednak, że manipulator postępuje zupełnie żywiołowo i spontanicznie oraz z głęboką wiarą w negatywne cechy tego, kogo zwalcza.<sup>649</sup>

Cele, jakim służy dyskredytacją mogą być natury pragmatycznej oraz propagandowej i ideologicznej. Istotą dyskredytacji pragmatycznej są osiągnięte dzięki niej praktyczne korzyści polegające na „osłabieniu lub podważeniu pozycji przeciwnika”<sup>650</sup>. Dyskredytacja może tu wystąpić zanim rywal uzyskał kredyt zaufania i mówimy wówczas o dyskredytacji pierwotnej lub prewencyjnej, albo wtedy, gdy posiada już pewien kredyt zaufania i korzysta z niego (mówimy wówczas o dyskredytacji wtórnej (rewizyjnej)<sup>651</sup>.

Dyskredytacja posiada trojaki, stopniowalny cel:

---

wiarygodności oponentowi, lecz co do zasady ten, kto się nią posługuje, czyni to w dobrej wierze, pozwala osobom trzecim poznać racje, które zwalcza, samemu zaś – w przypadku dostrzeżenia błędów własnych – potrafi modyfikować swoje podejście i idące za nim czyny. Principialność może być jednak również chybiona i jałowa. Dzieje się tak, gdy krytyk podejmuje swoje działania z pozycji autorytetu moralizatorskiego. Zob. *Tamże*, s. 53-63.

<sup>649</sup> Zob. *Tamże*, s. 69, 84-85, 90-91, 93, 96, 99-101. Dyskredytacja pełni kilka podstawowych funkcji i zaspokaja potrzeby, takie jak potrzeba ekspresji, kompensacji, autopromocji. Stanowi także substytut autoprezentacji, jest pretekstem do korzystnego porównania i zwycięskiej licytacji oraz sugestią dla otoczenia, jak należy o dane zagadnienie odczytywać. Ostatecznie służy też zatem kreacji atmosfery społecznej i układu sił. Zob. *Tamże*, s. 101-104.

<sup>650</sup> Zob. *Tamże*, s. 104

<sup>651</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 120. Etapami zastosowania dyskredytacji są działania po pierwsze, zmierzające do sparaliżowania przeciwnika w punkcie wyjścia; po drugie, zakłócające proces komunikacji między konkurentem a jego potencjalnymi odbiorcami; oraz po trzecie, minimalizujące efekty działań, które rywal zdążył już podjąć. Zob. *Tamże*, s. 130.

„Program *maximum* polega na tym, że zmierza się do zdyskwalifikowania przeciwnika w ogóle, a nawet do jego zniszczenia (spowodowania rozpadu) wskutek społecznej odmowy uznania.

Jeśli nie jest to możliwe, to dąży się przynajmniej do skompromitowania go, zdegradowania w opinii społecznej (a może i we własnych oczach), nadania mu statusu przeżytku, bankruta, odchylenia od normy, marginesu folklorystycznego lub efemerydy. To jest program *medium* (...).

A jeśli i to nie jest w pełni osiągalne, to zmierza się przynajmniej do zasiania nieufności, spowodowania dezorientacji, nieuwagi w odbiorze – czego rezultatem ma być »dziurawa recepcja«, czyli fragmentaryczne i niespójne przyswojenie jego ofert i osiągnięć. Taki jest program *minimum*.<sup>652</sup>

Dyskredytacji pragmatycznej mogą towarzyszyć działania z zakresu propagandy i agitacji oraz odwołujące się do określonej ideologii. Zdobywanie przewagi nad przeciwnikiem jest tu wielostopniowe i prowadzi do przejęcia władzy nad myśleniem i uczuciami społeczeństwa a ostatecznie do delegitymizacji przeciwnika, odebrania mu prawomocności do występowania w czymkolwiek imieniu.<sup>653</sup>

Na poziomie politycznych funkcji dyskredytacji rozumianych w głębszym wymiarze, można powiedzieć, że dyskredytacja:

„sięga więc do spraw ostatecznych: dotyczy prawa nieprzyjaznej lub niewygodnej nam osobistości lub siły politycznej do istnienia i do działania. Tego właśnie prawa chcemy jej pozbawić... w majestacie prawa lub przynajmniej w otoczce woli ludu.”<sup>654</sup>

Ten, kto posługuje się dyskredytacją, by osiągnąć cel, porusza się na wielu płaszczyznach i poszukuje punktów zaczepienia dla swoich działań wśród różnych kategorii opisu społeczeństwa. Niezliczona ilość aktywności ludzkich ale też cech, na które człowiek nie ma wpływu, może stać się punktem wyjścia do zastosowania dyskredytacji. Mirosław

---

<sup>652</sup> *Tamże*, s. 131.

<sup>653</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 107-110. Ten, kto dyskredytuje w sposób podstępny, posługuje się pewnymi taktykami, wśród których można wskazać: zastępczą i pasożytniczą wersję autopromocji (to znaczy napaść na przeciwnika, lub żerowanie na jego potknięciach); wykrętność i taktykę dywersyjną (odwrócenie uwagi od siebie i narzucenie narracji przez działania wykrętne, pokrętne, dygresyjne i dywersyjne); szczególnie interesującą, z punktu widzenia poniższej rozprawy dyskredytację przez prowokację (godzenie w dobre imię oponenta przy zastosowaniu prowokacji daje dużą szansę na powodzenie, wskazać tu można na donosy, lub wyjątkowo sensacyjne oskarżenia, prokurowanie dowodów, a następnie powoływanie się na nie, wytrącanie z równowagi w celu zmuszenia przeciwnika do popełnienia błędu); arbitralizm połączony z cwaniactwem i arogancją (pozwala jednocześnie na asekurację oraz ogłaszanie siebie samego sędzią). Do typowych środków podstępnej dyskredytacji można zaliczyć częściowo zakamuflowane: przewrotne sposoby obmowy i obrażania; stereotypowe kwalifikacje; przeinaczenia, dezinterpretacje oraz nadinterpretacje; obłudne podkreślanie cech, czynów, wypowiedzi oraz losów; ironia; insynuacje i aluzje. Spośród środków ambiwalentnych wyróżnić można: docinki i przytyki; zrzęczenie; dowcipy; egzaltowane i histeryczne reagowanie na działania oponenta; zniewagi; kłamstwa; prowokacje. Zob. *Tamże*, s. 115-128.

<sup>654</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 125.

Karwat proponuje rozległą typologią punktów zaczepienia wskazując najpopularniejsze wątki wykorzystywane w dyskredytacji.

Możemy zatem mówić, wykorzystując rzeczywistą lub sfabrykowaną niezgodność danej osoby z określonym wizerunkiem lub wymaganiami (czyli dyskredytacja przyjmuje tu postać przytyku do kompetencji osobistych), o dyskredytacji dotyczącej tożsamości i autentyczności, która przyjmuje dwa typy: dyskredytacji identyfikacyjnej oraz biograficznej. Ta pierwsza polega na poddaniu w wątpliwość cudzej tożsamości, na sugerowaniu ukrywania własnego pochodzenia. Druga podważa wiarygodność przez tendencyjne, stereotypowe i zmanipulowane przedstawianie czyjegoś życiorysu. Innym typem jest dyskredytacja osobista na płaszczyźnie pozycji społecznej, która może przejawiać się w formie dyskredytacji statusowej (poddanie w wątpliwość statusu społecznego lub traktowanie go jako dowodu niewiarygodności) lub tezaurycznej (kwestionowanie i podważanie dorobku jednostki). Kolejna dyskredytacja dokonuje się na płaszczyźnie kwalifikacji i może przyjmować wersję: poznawczą, kiedy to aluzją lub otwarcie kwestionuje się intelekt oraz zdolności jednostki; dziedzinową, w ramach której podkreśla się nieadekwatne do oczekiwanych kompetencje lub uzdolnienia; oraz zawodową, która polega na zakwestionowaniu formalnych kompetencji w danej dziedzinie lub na podkreślaniu znikomości tych kompetencji w zestawieniu z osobami autorytatywnie uznanymi za ekspertów.<sup>655</sup>

Kolejne typy dyskredytacji odwołują się do kwestii złego wrażenia oraz podejrzanych powiązań. Tu, w ramach dyskredytacji osobistej związanej z dysonansem psychicznym, wyróżniamy jako podtypy dyskredytacje: impresyjno-emocjonalną (polegającą na przywoływaniu lub szczególnym podkreślaniu irracjonalnych odczuć związanych z daną osobą); estetyczną (odwołującą się do faktycznych lub wymyślonych niedostatków w kwestii wyglądu, zarzucanie braku gustu, lub też prymitywizmu czy braku elegancji temu, kto zachowuje się w sposób niewygodny dla dyskredytującego); komunikacyjną (prezentowanie zdania oponenta jako niezrozumiałego, oderwanego od rzeczywistości); charakterologiczną (polegającą na przypisywaniu komuś negatywnych, odpychających cech charakteru lub upodobań); oraz psychiatryczną (która polega na kwestionowaniu zdrowia psychicznego adwersarza). Możliwa do zastosowania jest także dyskredytacja osobista odwołująca się do cech i uwikłań społecznych. Zaliczamy tu dyskredytację: alienacyjną (polegającą na zarzuceniu wielowymiarowego braku reprezentatywności danej jednostki); socjometryczną (odwołującą się do statusu i kreującą kontakt z taką osobą jako źle widziany); towarzyską

---

<sup>655</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 206, 211, 217

(sugerując nieodpowiednie znajomości); oraz obyczajową (podkreślającą lub kreującą wpadki o charakterze obyczajowym, oraz przypominającą ekscentryzm i nienormalne zachowania w różnych sferach).<sup>656</sup>

Osobną grupę stanowią motywy dyskredytacji bazujące na niegodnych postawach oraz złym zachowaniu. Zarzut niegodnej postawy może być źródłem zastosowania dyskredytacji: wulgarno-ekonomicznej (sugerowanie interesowności a nawet skorumpowania, w przyjmowaniu danej postawy); ideowej (polegającej na zarzucaniu bezideowości i koniunkturalizmu, lub wręcz przeciwnie – ortodoksji i fanatyzmu); oraz moralnej (odwołującej się do braku zasad moralnych, ich niejednoznaczności, a także kwestionującej uczciwość oponenta). Kolejnym wątkiem są działania dyskredytacyjne o charakterze represywnym, bazujące na odniesieniach do występku oraz zwyrodnień. Można tu wskazać na dyskredytację: pruderyjną (polega na zacieraniu granic między strefą prywatną i publiczną, utożsamianiu obyczajowości z moralnością i wyciąganiu z tego założenia negatywnych konsekwencji dla tego, kogo zachowanie odbiega od norm przyjętych za wytyczne przez dyskredytującego); prawną (w tym pseudoprawną, z założenie podważa formalne uprawnienia do działania w ogóle lub w określonych kwestiach, w radykalnej wersji postępująca w kryminalizację danej osoby); a także integrystyczną (polega na zrównaniu norm obyczajowych, moralnych, estetycznych i prawnych, co pozwala na totalne oddziaływanie dyskredytacyjne na wszystkich płaszczyznach).<sup>657</sup>

Skuteczność powyższych punktów zaczepienia dyskredytacji w kontekście nowoczesnych mediów, wynika między innymi z tego powodu, że:

„polityka medialna opiera się na personalizacji polityki. Ponieważ najskuteczniejsze okazują się komunikaty negatywne, a niszczenie osobowości jest najdalej posuniętą formą negatywności, zniszczenie przywódcy politycznego przez ujawnianie, fabrykowanie, formatowanie i upublicznianie skandalicznego zachowania, które można mu przypisać – osobiście lub przez skojarzenie – jest ostatecznym celem polityki skandalu.”<sup>658</sup>

Stąd też wynika, dlaczego różne taktyki dyskredytacji i wątki w niej wykorzystywane „polegają na wynajdywaniu szkodliwych informacji, których można by użyć do zniszczenia masowej atrakcyjności danego polityka lub partii”<sup>659</sup>.

---

<sup>656</sup> Zob. *Tamże*, s. 229, 235

<sup>657</sup> Zob. *Tamże*, s. 242, 249

<sup>658</sup> M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 253.

<sup>659</sup> *Tamże*, s. 253.

Dotychczas zaprezentowane punkty węzłowe dla dyskredytacji wiązały się z cechami lub postępowaniem konkretnych osób. Jednak ten, kto posługuje się manipulacją może – czasem z lepszą skutecznością i zachowując znaczne pole manewru – poddawać w wątpliwość zaufanie do całych grup. Odwołując się do statusu grupy, można wskazać na dyskredytację socjalną (która polega na tworzeniu i pogłębianiu podziałów ze względu na status ekonomiczny lub mentalny, czy to elit, czy też tak zwanych dołów społecznych) oraz deprivacyjną (w ramach której dokonuje się ośmieszenia oraz potępienia występów i aspiracji tych grup, które można z różnych przyczyn zaliczyć do mniejszości społeczeństwa). Na poziomie swojskości oraz obcości można rozróżnić dyskredytację kulturowo-rasowo-etniczną (polega na konfliktowaniu ze społeczeństwa z tymi, którzy wyróżniają się – lub można im tę odmiennność przypisać – pod względem rasy, etniczności lub kultury, istotą jest tu konstruowanie atmosfery niechęci wobec obcych, rzeczywistych lub urojonych) oraz światopoglądową (odwołuje się do faktycznego lub przypisanego przeciwnikowi światopoglądu, który przeciwstawiany jest stanowisku pożądanemu, uznawanemu za normalne). Można także posłużyć się dyskredytacją odwołując się do obciążeń przeszłością. W takim przypadku pojawia się dyskredytacja genealogiczna (odwołująca się do rodowodu danego ruchu, autorytatywne uznanie „niewłaściwego” pochodzenia może być dowodem na brak wiarygodności tak całego ugrupowania, jak i jego poszczególnych przedstawicieli) oraz bilansowa (polegająca na tendencyjnym przedstawieniu dziejów ugrupowania, odwołaniu do porażek z przeszłości, dyskredytacja ta wiąże się z tendencyjnym uprawianiem pseudohistorii). Zdyskredytować można także sztandar (ideologię), pod którym dana zbiorowość występuje. W takim przypadku pojawia się możliwość zastosowania dyskredytacji: reliktovej (która ma za cel wykazać tezę o anachroniczności danej idei, zaś z jej zwolenników uczynić niedzisiejszych wyznawców zabobonów); likwidatorskiej (postulującej uznanie, że dane idee zbankrutowały i jako ostatecznie skompromitowane oraz pogrzebane nie mogą być wiarygodne); oraz klinicznej (opiera się na twierdzeniu, że konkretna idea jest szkodliwa i amoralna, a ci, którzy się do niej dowożą, są uznani za zwolenników zła ogarniętych obsesją). Dyskredytacja może też odwoływać się do kwestii legitymizacji społecznej. Na tym poziomie można rozróżnić dyskredytacją delegitymizacyjną (która sprowadza się do poddawania w wątpliwość prawomocności i reprezentatywności społecznej danej grupy, między innymi przez zarzucanie braku suwerenności) oraz

delegalizacyjną (dla której celem jest kryminalizacja całej grupy, zmierzająca do odmowy prawa do istnienia).<sup>660</sup>

Oczywiście przytoczona typologia nie ma charakteru zamkniętego, ani też rozłącznego. Poszczególne typy dyskredytacji są (lub mogą być) stosowane jednocześnie, zależnie od potrzeb, umiejętności oraz finezji tego, kto dyskredytacji się podejmuje.

Często dyskredytacja posługuje się też perfidią. Ta ostatnia określana jest jako „szczególna odmiana manipulacji”<sup>661</sup>, zaś szerzej można powiedzieć, że:

„Perfidia to takie działanie praktyczne, które opiera się na przewrotnej komunikacji. Ta destrukcyjna przewrotność to osiąganie zamierzonych rezultatów cudzym kosztem poprzez postępowanie zaprzeczające wzbudzonym oczekiwaniom lub wręcz działanie na cudzą szkodę, któremu towarzyszy przepyszna gra pozorów, sugestia postrzegania sytuacji dokładnie przeciwnego realiom (wróg w roli przyjaciela, złodziej w roli stróża porządku i własności, kłamca i oszczerca jako obrońca wolności słowa i prawdy itd., itp.).”<sup>662</sup>

Jednocześnie Mirosław Karwat stwierdza, iż perfidia jest „Szczególną formą prowokacyjnego stylu działania (przy założeniu, że chodzi o destrukcyjne wobec innych ukierunkowanie prowokacji)”<sup>663</sup>. Jak zauważa ten autor, istotą oddziaływania perfidnego – przez odwołanie się do źródłosłowa tego terminu – jest nadużywanie zaufania. Działanie *per fidem*, to znaczy „przez wiarę”.<sup>664</sup>

Dyskredytacja perfidna wyróżnia się zatem pewnymi szczególnymi cechami, do których należą:

„(1) koncentracja na zachowaniu pozorów niepolemiczności – neutralności, obiektywizmu lub przynajmniej dialogu, (2) występowanie w roli zycziwego doradcy (a nie przeciwnika) oraz strażnika dobrych obyczajów i nadrzędnych wartości (prawdy, wolności), (3) asekuracja – dbałość o zapewnienie sobie możliwości wycofania się lub jeszcze lepiej wyparcia się i intencji oszczerzej, i samego działania.”<sup>665</sup>

---

<sup>660</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 253, 255, 258, 260, 262, 264.

<sup>661</sup> M. Karwat, *O perfidii*, Warszawa 2001, s. 75.

<sup>662</sup> *Tamże*, s. 40.

<sup>663</sup> M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 105.

<sup>664</sup> Zob. *Tamże*, s. 105.

<sup>665</sup> M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 156.

Na tak zarysowanym tle łatwiejsze do zrozumienia wydają się kolejne sposoby dyskredytacji, które choć niekoniecznie są działaniami perfidnymi w całości, to często można w nich odnaleźć część cech działania perfidnego.

Jedną z bardziej interesujących metod stosowanych w dyskredytacji jest insynuacja. Według słownika wyrazów obcych:

„**insynuować** w złośliwej intencji podsuwać myśli krzywdzące kogoś; umyślnie budzić podejrzenia; imputować, wmawiać, sugerować. || **insynuacja**.

- łac. (*se*) *insinuare* ‘wślizgnąć się; wkraść się (w czyje zaufanie)’; (...)”<sup>666</sup>

Insynuacja polega na połączeniu wyzywającej bezczelności z wysokim poziomem kultury osobistej, dzięki któremu możliwe jest, udające stonowaną dyskusję, dezinterpretowanie wypowiedzi oponenta. Można się przy tym posłużyć dezinterpretacją jakościową, której istotą jest przeinaczanie tego, co zostało powiedziane, albo dezinterpretacją ilościową, która polega na dodaniu lub ujęciu istotnych elementów wypowiedzi.<sup>667</sup> Co istotne, posługiwanie się insynuacją, pozwala z dużą pewnością na oddziaływanie w sposób bezpieczny i względnie bezkarny, te ostatnie cechy wiążą się z faktem, że rzucone oszczerstwo nie wymaga dowiedzenia, zaś ten kogo ono dotyczy musi dowodzić swej niewinności i tłumaczyć z tego, czego nie zrobił<sup>668</sup>.

Insynuacja pozwala zasiać ziarno niepewności, nadszarpnąć wizerunek i tym sposobem zneutralizować dotychczasowy potencjał oddziaływania osoby, w stosunku do której zastosowano insynuację. Szczególnym wzmocnieniem tych tendencji jest Internet. Jak bowiem zauważa w kontekście funkcjonowania blogerów Manuel Castells:

„blogerzy i komentarze ich publiczności w oka mgnieniu podsycają aferę, czyniąc wątpliwe postępowanie przedmiotem elektronicznej debaty publicznej i wszczynając w ten sposób »wojny blogów«. Coraz więcej blogerów pracuje w charakterze konsultantów politycznych, ponieważ blogosfera stała się newralgiczną przestrzenią komunikacyjną, w której formuluje się i reformuluje publiczne wizerunki. Internetowe kanały rozprzestrzeniania pogłosek stanowią gigantyczny wzmacniacz, rozdmuchujący skandale w ciągu kilku godzin.”<sup>669</sup>

---

<sup>666</sup> W. Kopaliński, *Tamże*, s. 232.

<sup>667</sup> Zob. M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 148.

<sup>668</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 169-170.

<sup>669</sup> M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 251.



Metoda insynuacji jest szczególnie często obecna w rywalizacji politycznej i pozwala skutecznie dyskredytować przeciwnika. Wskazuje się, w wymiarze praktycznym, że insynuacja najczęściej polega na zadawaniu specyficznym skonstruowanych pytań w stylu „czy prawdą jest, że...?”, stosowaniu przeczeń typu „nie twierdę, że X jest złodziejem, ale...”, oraz wykorzystywaniu operatorów modalnych takich jak „podobno” czy „może”. Według badań brak reakcji na insynuację lub zaprzeczanie (połączone z tłumaczeniem) nie zmniejszają siły jej oddziaływania. Skuteczna natomiast okazuje się taktyka polegająca na sprowadzeniu treści zarzutu do absurdu i odpowiedź przybrana w szatę żartu lub ironii.<sup>670</sup>

Jednocześnie duża część insynuacji jest o wiele bardziej finezyjna i złożona. Korzysta przy tym z pewnych naturalnych cech związanych z presuponowaniem, jako zawarciem pewnej przenoszonej tezy w domyśle. Pozostawia się przy tym odbiorcom możliwości zdekodowania przekazu i zrozumienia go w pozornie suwerenny, a w rzeczywistości w taki sposób, jaki będzie zgadzał się z koncepcją i leżał w interesie manipulatora. Ten ostatni zostawia w konstruowanym przez siebie przekazie pewne tropy, które ograniczają możliwą liczbę interpretacji komunikatu lub zwiększają prawdopodobieństwo interpretacji określonego typu.

Ostatecznie można powiedzieć, że insynuacja polega:

„na przypisywaniu komuś – bezpośrednio, w jawnych stwierdzeniach i komentarzach lub pośrednio, przez sugerowanie skojarzeń i wniosków – czegoś, czego nie powiedział ani nie chciał powiedzieć, czego nie uczynił ani nie chciał uczynić. Może to być również przypisywanie mu jakichś właściwości (zwykle takich, które miałyby źle o nim świadczyć) – np. poglądów, intencji, dążeń, cech charakteru czy stylu współżycia z innymi – sprzecznych z jego rzeczywistą naturą. Czyni się to jednak inaczej, przebieglej niż w otwartym zarzucie, w jawnej pochwie (także nieszczerzej i podstępnej, bo będącej pułapką, donosem), inaczej niż w pomówieniu czy oszczerstwie, a nawet w obmowie (np. w złośliwych komentarzach czy plotkach).”<sup>671</sup>

Istotą zjawisk takich jak insynuacja, czy też ogólnie manipulacja, jest zdobywanie przewagi nad przeciwnikiem. Nie chodzi o przewagę merytoryczną lub moralną, ani siłową

---

<sup>670</sup> Zob. J. Maciaszek, *Siła insynuacji*, „Charaktery”, 2015, nr 11 (226), s. 10. Tekst dostępny jest także w formie elektronicznej pod adresem: <http://www.charaktery.eu/wiesci-psychologiczne/9934/Si%C5%82a-insynuacji/> [dostęp z dnia 09 listopada 2015 r.].

<sup>671</sup> M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 149. Do typowego repertuaru insynuacji należy zaliczyć odwołania do: „(1) rzekomych motywów wypowiedzianych określonych poglądów i stosowania określonego typu argumentacji; (2) faktów, które miałyby źle świadczyć o danym człowieku; (3) opinii, stwierdzeń, których wprawdzie ktoś nie wygłosił (a w każdym razie nie w takiej postaci i nie w takim sensie), ale których przypisanie mu jest dobrym pretekstem do zaskoczenia innych, do sprowokowania dystansu, dezaprobaty, niechęci; (4) stanowiska zajętego w określonych sprawach i jego uzasadnienia”. *Tamże*, s. 149-150.

lecz przewagę taktyczną, w której, dzięki oddziaływaniu komunikacyjnemu, ten kto manipuluje, narzuca rozumienie sytuacji, ograniczając w ten sposób swoich partnerów i decydując w efekcie o ich kolejnych ruchach. Źródła tej przewagi są następujące: kreowanie sytuacji ograniczające możliwość reakcji drugiej strony; ograniczanie możliwości krytycznej analizy i zrozumienia sytuacji; wywoływanie uczuć nad którymi trudno zapanować; oraz sprawianie, że ten kogo dotyczy wpływ traci zdolność aktywnego działania na zwykłym poziomie. Przewaga taka oparta jest na uprzedzaniu przeciwnika i zwodzeniu go.<sup>672</sup>

Obok działań tendencyjnych, takich jak wspomniane insynuacje oraz wcześniej przytoczona kwestia etykietowania<sup>673</sup>, zmierzających do wykluczenia i piętnowania ofiary, pojawiają się też zniewaga oraz zniesławienie. Pojęcia te definiować można w następujący sposób:

„(1) zniesławienie, czyli pozbawienie kogoś »dobrej sławy« (dobrego imienia, dobrej opinii, renomy, reputacji), narażenie go na niesławę; (2) znieważenie, czyli pozbawienie go powagi, statusu społecznego, rangi już uzyskanej lub będącej w zasięgu w takiej czy innej hierarchii społecznej, czci, godności i honoru, a nawet elementarnego szacunku.”<sup>674</sup>

Jednocześnie, biorąc pod uwagę charakter naruszanych tymi działaniami dóbr moralno-symbolicznych, można zauważyć, że:

„Najogólniej rzecz biorąc jest tak: **Obraza, zniewaga** narusza cześć, honor, prestiż, godność danej osoby lub grupy; zmierza do pozbawienia kogoś szacunku czy w ogóle poszanowania jego tożsamości i godności – osobistej lub grupowej (np. zawodowej, klasowej, religijnej, etnicznej). Natomiast

---

<sup>672</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 59-61. Odwołując się do rozważań Erwina Goffmana, można stwierdzić, że wykreowanie odpowiedniego „klimatu” wokół osób, cech, czy działań, może być wystarczającym elementem, odbierającym określonym jednostkom czy grupom prawo do aktywnego funkcjonowania w przestrzeni publicznej. Erving Goffman odróżnia bycie dyskredytowanym od bycia dyskredytowalnym. To drugie określenie dotyczy możliwości stania się obiektem dyskredytacji. Jeśli dany podmiot wie, że taka możliwość istnieje, siłą rzeczy może ograniczać swoją aktywność, po to, by nie stać się obiektem ataku. Ten, kto staje się obiektem dyskredytacji musi radzić sobie ze stresem i napięciem, wynikającym z upublicznienia na temat tego podmiotu pewnych informacji. Ten zaś kto jest dyskredytowalny, nieustannie żyje w napięciu kontrolując przebieg informacji na swój własny temat. Zob. E. Goffman, *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005, s. 143.

<sup>673</sup> Zauważa się, iż: „politykę współczesną, realizowaną w ramach systemu demokratycznego, zdominowały *labels* – etykiety. Wyborca kojarzy osobę polityka przez pryzmat własnych wyobrażeń, wzbogaconych wizerunkiem wykreowanym przez specjalistów.” P. Antkowiak, Ł. Scheffs, *Personalizacja polityki w świetle wyników badań opinii publicznej. Przegląd wybranych badań*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, Nr 2/2015, s. 204. Autorzy utożsamiają etykietowanie z działaniami względnie pozytywnymi, to znaczy nakierowanymi raczej na konstruowanie wizerunku, niż jego demontaż.

<sup>674</sup> M. Karwat, *O złośliwej dyskredytacji...*, s. 268.

**zniesławienie** godzi w dobre imię, w renomę firmy lub zawodową renomę jakiejś osoby, w reputację, zmierza do pozbawienia jej wiarygodności, a w konsekwencji zaufania.<sup>675</sup>

Drugim punktem, w którym uwidacznia się różnica między zniewagą i zniesławieniem, jest kwestia charakteru i sposobu działania tego, kto się tymi sposobami dyskredytacji posługuje. Znieważenie jest demonstracyjnym aktem niechęci, wstrętu a nawet nienawiści, zmierzającym do sugestywnego i zaraźliwego wpływania na otoczenie w celu zaszczepienia własnego nastawienia. Zniesławienie działa na nieco innym obszarze, przypisując nieczne intencje, kompromitujące słowa czy zachowania, zmierza do uczynienia adwersarza niegodnym zaufania.<sup>676</sup>

Znieważenie jest stopniowalnym sposobem złośliwego traktowania innych osób, które odbywa się w sposób umyślny. Kolejne stopnie znieważenia to: zlekceważenie kogoś, rozmyślnie zdegradowanie, demonstracyjna niegrzeczność, zachowanie wyzywająco obraźliwe oraz upokarzanie. Znieważenie jest przy tym aktem agresji, w tym przypadku psychicznej. Jednocześnie oprócz podstawowego adresata zniewagi (który traci pewność siebie, wpada w poczucie zagrożenia oraz zakłopotania tym, że znieważono go przy świadkach), czyli tego, kto jej podlega, jest ona kierowana – co czasem nawet istotniejsze – do świadków, obserwatorów zdarzenia. Zniewagi mogą odwoływać się do dwóch głównych typów oddziaływań. Pierwsze dotyczą konwencjonalnych sposobów zachowań, to jest przykładowo do kodeksów obyczajowych czy procedur. Wśród tego typu zniewag wyróżnić można: impertynencję; afront; celowy nietakt (będący pozorną gafą); nietakt w postaci podjętej tematyki lub formuły, w której toczy się dyskusja; stosowanie dywersji i obstrukcji w relacjach; oraz działanie poprawne w sposób przewrotny (to jest, stanowiące rodzaj pseudoetykiety). Drugim typem są jawnie agresywne środki zniewag, wśród których można wyróżnić: bluźnierstwa, przekleństwa i złorzeczenia; obraźliwe epitety (obelga) do których zalicza się także wulgaryzm; przezwiska ośmieszające nosiciela; demonstracyjne gesty oraz mimika; czynne zniewagi; wyzwania o charakterze poniżającym; szykany ocierające się o psychiczną i fizyczną agresję; oraz różne formy zastraszania, w tym groźby i pogróżki.<sup>677</sup>

---

<sup>675</sup> *Tamże*, s. 276.

<sup>676</sup> Zob. *Tamże*, s. 277. Przy tym zniewaga wyraża generalnie subiektywne przekonania, oceny i emocje tego, kto się nią posługuje. Zniewaga ma narzucić pewien sposób myślenia o znieważanym oparty na wrażeniach i skojarzeniach. Zniesławienie zaś, jest bardziej osadzone w rzeczywistości, odwołuje się do pewnych zdarzeń, czynów lub zamierzeń jednak przedstawionych w sposób zgodny z intencją manipulującego. Zob. *Tamże*, s. 277-278.

<sup>677</sup> Zob. *Tamże*, s. 280, 288-289, 297, 308. Specyficzną formą dyskredytacji w postaci znieważenia są działania zmierzające do uczynienia ofiar śmieszną w oczach otoczenia. Taka taktyka przyciąga zwolenników, ponieważ sprawia wrażenie lekkości i spontaniczności, co przysparza sympatii otoczenia. W ramach takiej dyskredytacji

Zniesławienie próbuje przyjmować pozory krytyki rzeczowej i merytorycznej, zdaje się sugerować, że za podstawę ma obiektywne fakty. Zniesławianie jest procesem dwustopniowym. Najpierw konieczne jest wzbudzenie zainteresowania ogółu jakąś cechą lub czynem danej osoby, następnie zaś zinterpretowanie nagłaśnianego faktu w taki sposób, by odebrać swojej ofierze sławę, szacunek oraz dobrą opinię. Zniesławianie jest działaniem stopniowalnym pod względem: siły złej woli, eksponowania lub ukrywania wrogich zamiarów poniżenia w oczach ogółu, kategoryczności oraz asekuracji negatywnych charakterystyk adwersarza, kwestii uzasadnień i dowodów (przez dyskredytującego lub dyskredytowanego). Zniesławienie publiczne, czyli takie, któremu asystują świadkowie może przyjąć formę asekuracyjną oraz konfrontacyjną. Do tego pierwszego rodzaju zalicza się podejrzenia (przypuszczenie dotyczące czyjejs winy), posądzenia (przedwczesne stwierdzenie czyjejs winy) oraz pomówienia (przekazywanie niepewnej informacji z zastrzeżeniem typu „jakoby”). Zniesławienie konfrontacyjne polega zaś na: kreowaniu zarzutów w oparciu o własne uprzedzenia (czyli negatywna ocena działań z podkreśleniem, że możliwe było uniknięcie negatywnych skutków); publicznej denuncjacji w postaci propagowania niewygodnych, z różnych przyczyn, informacji; oraz używaniu oszczerstw (to znaczy świadomego, przygotowanego i wyrachowanego kłamstwa z zamiarem poniżenia kogoś lub narażenia na utratę zaufania). Między tymi dwoma głównymi typami zniesławienia można umieścić kompromitację, która polega na upublicznieniu informacji wstydlivych z życia tego, kogo kompromitacja ma dotyczyć, w celu postawienia tej osoby w kłopotliwej sytuacji.<sup>678</sup>

Wszystkie wskazane tu sposoby osiągnięcia celu dyskredytacyjnego wydają się być szczególnie często eksploatowane w dyskusjach toczonych w Internecie. To zniewaga i zniesławienie jednak, między innymi ze względu na radykalnie mniejszy stopień formalizacji komunikowania za pośrednictwem sieci, pojawiają się szczególnie często. To, czego nie wypada powiedzieć gościom w studiu telewizyjnym lub redaktorom napisać na łamach prasy, w których to mediach zachowany jest jednak zazwyczaj pewien poziom kultury i merytoryki, z tym można spotkać się chociażby podczas eksploracji serwisów informacyjnych umożliwiających komentowanie zawartości, czy też treści komentarzy na portalach

---

można posłużyć się: ośmieszaniem, wyśmiewaniem, ogólnie rozumianym humorem czy satyrą, parodią, karykaturą, ironią, kpina, drwiną i szyderstwem. Spośród taktik prześmiewczych wyróżnić można: żartobliwą, ironiczną, kpiarską, zrzedliwą oraz jadowitą. Do niewybrednych form ośmieszania zalicza się: naigrywanie z oczywistych dysfunkcji fizycznych i psychicznych; intencjonalnie złośliwe przekręcanie nazwisk oraz komentowanie nazw, przykładowo partii; posługiwanie się i nadużywanie wulgaryzmów; rytualna destrukcja podobizn; wyciąganie na światło dzienne prymitywnych sensacji i obserwacji; wykorzystywanie pomyłek, przejęzyczeń czy gaf; oraz dyskontowanie okazji. Zob. *Tamże*, s. 321-340.

<sup>678</sup> Zob. *Tamże*, s. 344, 349, 351-360. Można też posłużyć się dyskredytacją w sposób skryty, w celu minimalizacji ponoszonego ryzyka. Zob. *Tamże*, s. 360-362,

społecznościowych. Wypowiedzi, które wcześniej zwykle pozostawały prywatną ekspresją dokonującą się jedynie w towarzystwie rodziny lub znajomych, znalazły w Internecie medium dzięki któremu mogą zostać upublicznione, następnie zaś wpływają na kształt debaty publicznej. Sieć umożliwia bowiem:

„rozpowszechnianie niezliczonych pogłosek i teorii spiskowych. Pozwala też każdemu ujawnić niewłaściwe lub bezprawne postępowanie polityków, często przy audiowizualnym wsparciu YouTube albo innych platform. Przywódcy polityczni nie mają już żadnej prywatności. Ich zachowanie w każdej chwili może zostać zarejestrowane przez niewielkie, cyfrowe urządzenia nagrywające, takie jak telefony komórkowe, i błyskawicznie wystawione na widok publiczny w internecie.”<sup>679</sup>

Można ze znacznym prawdopodobieństwem założyć zatem, że sieć sprzyja pewnym rodzajom zachowań i działań, w tym takim ich rodzajom, o jakich traktują powyższe rozważania. W optymistycznej wersji „komunikacja masowa umożliwiła zwykłym ludziom powszechne dyskutowanie o sprawach dotyczących wszystkich, patrzenie na nie z bardzo różnorodnych perspektyw i podejmowanie mądrzejszych decyzji”<sup>680</sup>. Jednak z drugiej strony to, co do niedawna było przekazywane jedynie w bezpośredniej rozmowie, dziś za sprawą technologii sieciowych zdobywa rzesze odbiorców, co nie może pozostać bez wpływu na całokształt wzorów komunikowania oraz ostateczną percepcję treści. Całe grupy szeregowych zwolenników danych ugrupowań czy rozwiązań politycznych podejmują się każdego dnia aktywnej promocji jednych stanowisk i dyskredytacji innych. Internet jest bowiem doskonałym środkiem wyrazu dla tych, którzy chcą „wyrażać i narzucać innym swoje poglądy”<sup>681</sup>. Dzieje się tak tym bardziej, że w Internecie rozpoznane zostało zjawisko takie jak:

„filtrowanie – świadome korzystanie z określonych źródeł i zawczasu dobranych informacji. Ta działalność szkodzi społeczeństwu demokratycznym, bo umożliwia obywatelom świadome ograniczanie zakresu zdobywanych informacji do takich, które już znają: słuchanie wyłącznie osób, których poglądy podzielają, odnajdywanie jedynie takich tematów, którymi wcześniej już się interesowali, roztrząsanie tylko takich poglądów, które wcześniej wyznawali. (...). Zatem filtrowanie zabezpiecza nas przed nieplanowanymi, nieoczekiwanymi spotkaniami, bez których nie jesteśmy w stanie uznać ani zrozumieć różnic i pluralizmu.”<sup>682</sup>

---

<sup>679</sup> M. Castells, *Władza komunikacji...*, s. 250.

<sup>680</sup> C. Levine, *Od prowokacji do demokracji. Czyli o tym, dlaczego potrzebna nam sztuka*, Warszawa 2013, s. 34.

<sup>681</sup> M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 172.

<sup>682</sup> C. Levine, *Tamże*, s. 35. Następnie autorka dodaje: „I tak z jednej strony grozi nam standaryzacja, z drugiej zaś fragmentacja. Skutki obu są zadziwiająco podobne: społeczeństwa cierpiące na którąkolwiek z tych

To znaczące ograniczenie możliwości kontestacyjnych jakie niósł – a pytanie, czy aby na pewno nadal niesie – Internet. Umberto Eco zwracał uwagę, że masowa kontestacja, odwrócenie się od świata, w tym także od obowiązujących wzorów technik komunikacyjnych chcąc nie chcąc zawsze odbywa się w ramach i za pośrednictwem zastanych środków przekazu. Także wraz z ich składową ideologiczną. To powoduje, że kontestatorzy wpadają w błędne koło, którego finałem często jest – jak nazywa to Eco – „malownicze przystosowanie”.<sup>683</sup> Dla polityki komunikowanie masowe i wykorzystanie nowoczesnych narzędzi w tym komunikowaniu, może być bardzo owocne. Dzieje się tak między innymi dlatego, że:

„Partia polityczna, która potrafi dotrzeć do wszystkich grup oglądających telewizję, skłonić je do przedyskutowania otrzymanego przekazu, może zmienić znaczenie, które Źródło przypisało owemu przekazowi. Organizacja wychowawcza, której udałooby się skłonić określoną publiczność do dyskusji o odbieranym przekazie, mogłaby odwrócić znaczenie tego ostatniego. Albo udowodnić, że przekaz ten można interpretować na różne sposoby.”<sup>684</sup>

Oczywiście pamiętać trzeba, że Eco pisał swój tekst w 1967 roku, aby zatem przenieść przytoczone słowa na grunt współczesnej komunikacji zapośredniczonej z wykorzystaniem sieci potrzebny jest pewien komentarz. Jako, że władzę i politykę rozumieć można – co zostało przedstawione we wcześniejszych rozważaniach – na wiele odmiennych sposobów, nie można zatrzymać się na partii politycznej jako instytucji wpływu. W usieciowionym społeczeństwie współczesnym wpływ w kwestiach politycznych może wywierać tak partia, jej funkcjonariusze czy rządzący, jak i przedstawiciele świata rozrywki, kończąc na przeciętnym użytkowniku sieci (zwłaszcza gdy zmobilizuje znaczną grupę, która opowie się po jego stronie), czego najlepszym przykładem są kariery internetowych poszukiwaczy skandali. Nawet średnio zaangażowany jednostka jest w stanie odnaleźć w Internecie wypowiedzi danego polityka sprzed kilku lub kilkunastu lat, zestawzić je ze stanowiskiem aktualnym, okraszyć wszystko wymownym zdjęciem tegoż polityka i tak stworzony mem umieścić na portalach społecznościowych, by w wirusowy sposób informować, przykładowo, o hipokryzji działacza. Tego typu memy, to jest „efemeryczne, lecz niezwykle szybko rozprzestrzeniające się klisze, przemieszczające się ponad granicami środowisk, mediów i

---

dolegliwości są ograniczające, ponieważ uniemożliwiają nam poznanie nowych, odmiennych od nas osób i innych perspektyw.” *Tamże*, s. 36.

<sup>683</sup> Zob. U. Eco, *Semiologia życia codziennego...*, s. 167

<sup>684</sup> *Tamże*, s. 166.

języków”<sup>685</sup>, zdobywają rzesze wyznawców, którzy przekazują interesującą ich zdaniem treść kolejnym użytkownikom, tworząc często alternatywną w stosunku do oficjalnej narrację. Tacy twórcy są pewną wariacją zjawiska, które Eco nazywa „partyzanami semiologicznymi”<sup>686</sup>. Zajmują się oni właśnie reinterpretacją – rzadko przecież jednoznacznych – treści, umieszczają je w nowym kontekście, często sprzecznym z zamysłami tego, od kogo informacja pierwotnie pochodziła.

Także cytowane w pierwszym rozdziale fragmenty<sup>687</sup> „Deklaracji niepodległości cyberprzestrzeni”, której autorem jest John Perry Barlow okazały się jedynie jedną z możliwości rozwoju sieci. Równie prawdopodobny – a jak się okazało względnie prawdziwy – scenariusz nakreśliła rzeczywistość, w której:

„niektórzy mogą wykorzystywać swobodę ekspresji do zmuszania, prześladowania lub uciszania innych ludzi. Internet szybko opanowały wszystkie odmiany tych samych odrażających osobników, którzy funkcjonują »w realu« - rasiści, fanatycy, seksiści, nie mówiąc o oszołomach, świrach, cyberstalkerach i innych cyberchuliganach, aż nazbyt chętnych do naruszania cudzej prywatności, kradzieży tożsamości, nękania byłych przyjaciółek lub koleżanek z pracy i w ogóle uprzykrzania życia innym internautom. Co gorsza, mogą to robić, wykorzystując te same cechy, które miały uczynić z cyberprzestrzeni utopię: brak praw, granic, władz, policji i prawie idealną anonimowość.”<sup>688</sup>

---

<sup>685</sup> M. Kamińska, *Prowokacja w internecie jako akt transgresji granic*, [w:] *Granice kultury*, A. Gwóźdź (red.), M. Kempna-Pieniążek (wsp.), Katowice 2010, s. 649.

<sup>686</sup> Zob. U. Eco, *Semiologia życia codziennego...*, s. 167. Kwestia sprowadza się tu do posługiwania się określonymi kodami, które pozwalają na nadanie, posiadającego w zamyśle dany sens, komunikatu, oraz jego odczytanie – zgodne z intencją nadawcy lub z nią sprzeczne, także rozmyślnie. To wszystko sprawia, że „prowokacja jako forma aktu komunikacyjnego wymaga szczegółowej znajomości kodu kulturowego”. M. Kamińska, *Prowokacja w internecie...*, s. 642.

<sup>687</sup> Obok cytowanego wcześniej, także inny fragment jest ważny, gdy mowa o wczesnych wizjach tego, czym miał się stać Internet. Barlow pisze: „Nasze osobowości nie mają ciał, zatem – w odróżnieniu od Was – nie możemy opierać porządku na przymusie fizycznym. Wierzmy, że nasza forma rządzenia wyniknie z etyki, oświeconego interesu własnego oraz ideałów wspólnoty. Nasze osobowości mogą być rozrzucone pomiędzy Waszymi jurysdykcjami.” J.P. Barlow, *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, Davos 1996, polskie tłumaczenie tekstu dostępne jest pod adresem: [http://wiki.braniecki.net/Deklaracja\\_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci\\_cyberprzestrzeni](http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni) [dostęp z dnia: 30 października 2015 r.]. W wersji anglojęzycznej: „Our identities have no bodies, so, unlike you, we cannot obtain order by physical coercion. We believe that from ethics, enlightened self-interest, and the commonweal, our governance will emerge. Our identities may be distributed across many of your jurisdictions.” <http://web.archive.org/web/20010603162041/www.eff.org/~barlow/Declaration-Final.html> [dostęp z dnia: 30 października 2015 r.].

<sup>688</sup> J. Heath, A. Potter, *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Warszawa 2010, s. 372-373. Wcześniej autorzy ci piszą: „trudno sobie przypomnieć, jak przyjemnym miejscem był kiedyś Internet. Grupy dyskusyjne, elektroniczne tablice ogłoszeniowe, listy mejlingowe – miejsca spotkań internetowej społeczności – w znacznym stopniu same się rządziły.” *Tamże*, s. 372.

Te obszerne w materii rozważania pozwalają na przejście do ostatniego zagadnienia jakim jest prowokacja<sup>689</sup>, w tym prowokacja polityczna.

### 3.3.5. Prowokacja

Termin „prowokacja” (zakresowo węższy od manipulacji) sprawia znaczne trudności definicyjne i często uznawany jest za powszechnie zrozumiały. Innym razem zostaje opracowywany indywidualnie przez tego, kto temat podejmuje. Konieczne jest zatem doprecyzowanie pojęcia prowokacji.<sup>690</sup>

Słownik wyrazów obcych zawęży nieco sens prowokacji oraz określenie prowokatora, definiując te terminy w następujący sposób:

„**prowokacja** wyzwanie, umyślna zaczepka; podstępne judzenie, podpuszczanie kogoś do szkodliwych dla niego (lub dla osób trzecich) działań a. decyzji. || **prowokator** podżegacz; agent policji, który dostaje się do organizacji polit., aby działać na jej szkodę.

---

<sup>689</sup> Literatura przedmiotu niezbyt często podejmuje w sposób systematyczny zagadnienie prowokacji. Jeśli już, to częściej jest ono przedstawiane w kontekście aktywności twórczej. Tak czyni przykładowo Piotr Zańko, który podejmuje zagadnienie prowokacji kulturowej. Pojęcie to łączyć można z kolejnymi, do których należą: kultura alternatywna, opór kulturowy oraz „reformowanie” przestrzeni miejskiej. Prowokację kulturową Zańko wywodzi z angielskiego określenia *culture jamming*. Słowo *jamming* można tłumaczyć jako blokowanie czy zagłuszanie, zaś pierwotnie wywodzi się ono ze slangu użytkowników CB radia i w środowisku tym oznacza przerywanie komunikacji innym użytkownikom pasma radiowego. Prowokację kulturową najczęściej łączy się parodiowaniem, przerabianiem reklam (podkreśla się też jej antykapitalistyczny wydźwięk), krytyką konsumeryzmu. Jednocześnie prowokacje kulturowe bywają wiązane z koncepcją wojny memów (którymi są fragmenty treści spotykanych w rzeczywistości, wysublimowane i przenoszone w sposób wirusowy. P. Zańko, „Zabijemy was słowami”. *Prowokacja kulturowa w przestrzeni miejskiej i w internecie*, Warszawa 2012, s. 22-26. Cytowana wyżej książka, której autorami są Joseph Heath oraz Andrew Potter, nosi oryginalny tytuł: *The Rebel Sell. Why the Culture Can't Be Jammed*, co oznacza, że operuje w tym samym uniwersum pojęciowym, co autorzy przywoływani przez Piotra Zańko. Także Caroline Levine zwraca uwagę na prowokację w kulturze. Osadza ona jednak prowokację kulturową w kontekście jej wpływu na demokrację i wzajemnej relacji, która zachodzi między tymi kwestiami. Demokracjom są potrzebni artyści, którzy wyłamują się z głównego nurtu i niejako „testują” nieustannie funkcjonowanie porządku demokratycznego. Zob. C. Levine, *Tamże*, s. 7-9. Autorka ta pisze: „Od około stu lat kontrowersje w świecie sztuki to w rzeczywistości spór pomiędzy demokratycznymi większościami a prowokującymi je celowo outsiderami.” Zob. *Tamże*, s. 9. Pojęcie outsidera tu użyte odpowiada temu, które pojawia się w klasycznej już pracy autorstwa Howarda S. Beckera. Badacz ten stwierdza: „Wszystkie grupy społeczne ustanawiają reguły i w pewnych momentach oraz okolicznościach próbują je egzekwować. Reguły społeczne definiują sytuacja i odpowiednie dla nich sposoby zachowania, określając niektóre działania jako »właściwe«, a zakazując innych, »niewłaściwych«. Jeśli pewna reguła jest egzekwowana, osoba, która rzekomo ją złamała może być postrzegana jako człowiek szczególnego pokroju, ponieważ nie można być pewnym, czy będzie żyła w zgodzie z regułami uzgodnionymi przez grupę. Taki człowiek jest uważany za *outsidera*. Lecz ten, kto zyskał etykietę outsidera, może widzieć tę sprawę inaczej. Może nie akceptować reguły, wedle której jest oceniany, i nie uznawać oceniających go ludzi ani za kompetentnych, ani za upranych od takich ocen. Wylania się zatem drugie znaczenie tego terminu – w opinii łamiącego reguły to jego krytycy są *outsiderami*.” H.S. Becker, *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, Warszawa 2009, s. 5.

<sup>690</sup> M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 18-19.



- łac. *provocator* 'wywołujący (do walki)' i *provocatio* 'wywołanie' od *provocare* 'wywoływać; wyzywać'; *pro-* 'wy-', por. *pro-*; *vocare*, zob. wokanda."<sup>691</sup>

Generalnie prowokowanie polega na zaplanowanym wywoływaniu zjawisk lub zdarzeń, które, gdyby nie działanie prowokatora, nie miałyby miejsca, a w razie szansy na ich pojawienie się, istniałaby możliwość ich uniknięcia.<sup>692</sup> Syntetyzując rozważania Mirosława Karwata zaprezentowane w pracy pod tytułem „Teoria prowokacji. Analiza politologiczna”, można zaproponować rozbudowaną definicję, która głosi iż: **prowokacja, jako szczególna forma manipulacji, jest jawnym lub ukrytym, bezpośrednim lub pośrednim, związanym z komunikowaniem działaniem podstępny, dzięki któremu jednostki, grupy lub instytucje osiągają zaplanowane cele, zarówno pozytywne jak i negatywne, poprzez zdobycie przewagi nad innymi jednostkami, grupami lub instytucjami, w wyniku uzyskania panowania nad uczuciami, pragnieniami i wyobrażeniami, inspirowania złudzeń, wahań, decyzji i posunięć, czyli ograniczenia racjonalności myślenia i postępowania zmierzającego do przejęcia kontroli nad sytuacją i danym podmiotem podlegającym aktowi prowokacji.**<sup>693</sup>

Tak szeroka definicja ujmuje najważniejsze cechy prowokacji. Co istotne, podkreślenia wymaga fakt, iż prowokacja zawsze pozostaje manipulacją, nie każda zaś manipulacja jest prowokacją. Rozróżnienie to, wbrew pozorom, posiada względnie wyraźną i możliwą do wskazania granicę. Otóż nie są prowokacjami specyficzne działania manipulacyjne, stanowiące akty przygotowawcze do właściwych prowokacji. Działania takie kształtują pewien obraz rzeczywistości, w ramach którego może zaistnieć przygotowywana prowokacja. Nie są zatem prowokacjami zwykle komplementy, posługiwanie się eufemizmami, fałszowanie dokumentów, czy zmiany ordynacji wyborczej, ale z pewnością są nimi pochlebstwa, insynuacje, powoływanie się na fałszyfikaty w celu osiągnięcia korzyści, czy szantażowanie przeciwników zmianami w kodeksie wyborczym. Trzeba przy tym pamiętać, że prowokacja, podobnie jak oddziaływania manipulacyjne, może służyć celom

---

<sup>691</sup> W. Kopaliński, *Tamże*, s. 412.

<sup>692</sup> Zob. M. Karwat, *Sztuka manipulacji...*, s. 182.

<sup>693</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 13-16, 18-22, 26-27, 29, 31, 35, 44, 62, 66. Jednym z celów prowokacji jest, jak wskazano w definicji, ograniczenie racjonalności myślenia. Chodź sposobów na osiągnięcie takiego stanu jest wiele, jednego z nich dostarcza „Wielka księga Tao”, w której czytamy: „Od nadmiaru barw traci się wzrok. Od nadmiaru brzmień traci się słuch. Od nadmiaru smaków traci się czucie w podniebieniu.” Lao Tse, *Wielka księga Tao*, Warszawa 2009, s. 35. To proste wyliczenie w sposób oczywisty wskazuje na nadmiar bodźców, jako sposób odebrania możliwości oceny sytuacji. Oczywiście również deprywacja w poruszonym zakresie może być sposobem na utrudnienie adekwatnego rozumienia otoczenia. Nie bez racji będzie przywołanie w tym kontekście komunikacji przebiegającej w Internecie, często zaciemniającej istotę poruszanych kwestii mnogością form oddziaływania, przesytem w sensie ilościowym i jakościowym.

konstruktywnym, zaś sprowadzanie jej jedynie do szkodnictwa jest ograniczeniem rozumienia tego terminu.<sup>694</sup>

Podczas rozważań dotyczących prowokacji (ale też wcześniej wskazanych sposobów oddziaływania) należy mieć na uwadze rozróżnienie między adresatem i obiektem oddziaływań. Adresat jest tym do kogo bezpośrednio kierowany jest dany komunikat, obiekt zaś to ten, o kogo w danym akcie wpływu ostatecznie chodzi. To obiekt jest celem (choć oczywiście może być jednocześnie adresatem). Zagadnienie to wiąże się z kwestią komunikacyjności i regulacyjności prowokacji. Można bowiem oddziaływać komunikując coś i wywołując w ten sposób zamierzony efekt, lub wywoływać pewne stany rzeczy, wydarzenia a także ciągi wydarzeń.<sup>695</sup>

Najprostszą formą aktu prowokacji, co nasuwa się już w wyniku analizy tłumaczenia tego terminu w słowniku wyrazów obcych, jest wyzwanie. Polega ono na zwróceniu się przez tego, kto prowokację inicjuje, w kierunku innych podmiotów i postawieniu ich swoim zachowaniem w sytuacji konieczności ustosunkowania się do zdarzenia, które miało miejsce. Wyzwanie jest przy tym aktem konwencjonalnym, to znaczy jest względnie podobnie rozumiane przez nadawcę i adresata, dzięki współmyśleniu o pewnych gestach, symbolach i znaczeniach.<sup>696</sup> Jest to konstatacja dość zdroworozsądkowa, natomiast istotnie trudno wyobrazić sobie możliwość zaistnienia pełnej skali aktów prowokacji bez istnienia pewnej wspólnoty myśli i istniejących konwencji.

Ze względów genetyczno-strukturalnych można wyróżnić trzy rodzaje prowokacji, którymi są prowokacje: inicjatywna, reaktywna (to znaczy sprowokowana) oraz zwrotna. Pierwszy ze wskazanych rodzajów jest intuicyjnie najbardziej zbliżony do powszechnego

---

<sup>694</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 13, 62-63.

<sup>695</sup> Zob. *Tamże*, s. 102-103. Pod względem rodzaju uzyskiwanego efektu mamy do czynienia z efektem psychologicznym (wywoływanie emocji, wrażeń uprzedzeń czy dążeń) w przypadku prowokacji komunikacyjnej, oraz z efektem zobiektywizowanym (w jego zakres wchodzi wywoływanie zdarzeń i stanów rzeczy) w przypadku prowokacji regulacyjnej. Biorąc pod uwagę charakter samego działania, można – w przypadku prowokacji komunikacyjnej – mówić o intencjonalnych aktach komunikacji, polegających na narzucaniu własnej woli (działania te przyjmują postać wypowiedzi lub czynów, które wymuszają zaplanowaną reakcję odbiorców) tym, których dotyczy prowokacja oraz o aktach lub procesach sztucznej regulacji (której podlegają w tym przypadku więzi międzyludzkie lub przebieg wydarzeń) w przypadku prowokacji regulacyjnej. Ostatnim kryterium odróżnienia prowokacji komunikacyjnej oraz regulacyjnej jest rodzaj wymuszenia, będący, w pierwszym przypadku, własnym naciskiem psychicznym zmierzającym do wypracowania pożądanego zachowania podmiotów podlegających prowokacji, w drugim zaś, wynikający z kontekstu sytuacyjnego wymuszającego określone konieczności. Zob. *Tamże*, s. 104-105.

<sup>696</sup> Zob. *Tamże*, s. 66-69. Wyzwanie może przejawiać się w różnych postaciach, którymi są: wyzwiska; niewerbalne ekwiwalenty wyzwisk; zachowania wyzywające; wezwania do porównań oraz współzawodnictwa, zaś w skrajnych przypadkach także do konfrontacji i walki; wymuszenia odpowiedzi. Wyzwisko jest najprostszą z postaci, jakie przyjmuje wyzwanie. Polega ono na zwróceniu się bezpośrednio do ofiary, lub wypowiedzianiu się o niej w jej obecności w sposób obraźliwy i poniżający, co sprawia, że oponent nie może na taki bodziec nie zareagować. Wyzwisko cechuje agresywność, a prowadzić ma ono do obniżenia samooceny tego, do kogo jest kierowane oraz wpłynąć na pogorszenie wizerunku tej osoby w oczach społeczeństwa. Zob. *Tamże*, s. 69-73.

pojęcia prowokacji i polega na zaplanowaniu pewnych działań manipulacyjnych o prowokacyjnym charakterze i zrealizowaniu ich w postaci odpowiednich czynów. Prowokacja reaktywna pojawia się w odpowiedzi na wcześniejszą prowokację i może mieć tak charakter spontaniczny, jak i przemyślany (to znaczy w z góry zaplanowany sposób, choć sytuacja pozostaje zaskakująca). Ostatni typ, czyli prowokacje zwrotne, są w pewien sposób podobne do reaktywnych. Główna różnica polega na tym, że akty prowokacji są tu elementem wielowymiarowej i wielotururowej – traktowanej przez oponentów jak oczywistość - „rozgrywki” między stronami. Ofiara prowokacji spodziewa się ataku i w oczekiwaniu nań, przygotowuje stosowne repliki, w tym własne prowokacje. Ze względu na częstotliwość działania można wyróżnić prowokację jednorazową (często bywa ona improwizowana, dokonuje się jej w konkretnej sprawie, ma przynieść określony efekt, posiada ściśle określony początek i koniec), prowokacje wielokrotne (polegają na wykorzystywaniu przez prowokatora określonego stylu działania czy rodzaju argumentacji w wielu różnych sytuacjach), prowokację seryjną (w tym przypadku obiekt aktów prowokacji pozostaje ten sam, zmieniają się jednak okoliczności i powody dla których staje się ofiarą) oraz permanentną (jest to prowokacja nieprzerwana, występują tu nieustannie te same lub podobne cele, metody i podmioty).<sup>697</sup>

Prowokacja może być działaniem, często mimo pozornej prostoty, niezmiernie wydajnym. Dzieje się tak tym bardziej, że w ramach prowokacji możliwe jest „zużytkowanie na własną korzyść funkcji i zasobów przeciwnika”<sup>698</sup>. Takim wyjątkowo wydajnym sposobem prowokowania są prowokacje symultaniczne, których istotą jest kierowanie konkretnego aktu do wielu odbiorców. Można tym sposobem osiągnąć wiele celów jednocześnie, a każdy z odbiorców rozumie zaistniałą sytuację na swój indywidualny sposób, co dodatkowo potęguje zamęt. Innym typem wydajnej prowokacji jest prowokacja samożywna, która polega na wykorzystywaniu efektów innej prowokacji, dokonanej wcześniej. Sytuację tę sprowadzić można do prostego wskazania, że człowiek wyprowadzony z równowagi, z jednej strony potwierdza w pewien sposób stawiany mu zarzut, z drugiej zaś tracąc kontrolę nad sytuacją i samym sobą, umożliwia dalsze działania. Kolejny typ prowokacji, określanej jako lawinowy lub kaskadowy, polega na takim konstruowaniu sytuacji, by prowokacja pociągała za sobą daleko idące i wielowymiarowe skutki w ramach jednego złożonego działania prowokacyjnego. Pojawiające się efekty prowokacji stają się tu przyczyną kolejnych oddziaływań. Istnieją także prowokacje kumulatywne, w których obok wielu skutków

---

<sup>697</sup> Zob. *Tamże*, s. 50-53, 89-93.

<sup>698</sup> T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej...*, s. 223.

następuje także kumulacja efektów. Jednocześnie w ramach zaplanowania takiej prowokacji jej uczestnicy zostają pobudzeni do stosowania własnych prowokacji, co stanowi – przynajmniej częściowo – realizację planu podmiotu inicjującego prowokację. Jednymi z bardziej wydajnych pod tym względem prowokacji są prowokacja dyskredytacyjna, rozdmuchiwanie afer oraz nagonki. Większość wskazanych typów prowokacji ma przy tym zwykle charakter wielostopniowy.<sup>699</sup>

Należy przy tym pamiętać, że prowokacje ze względu na rodzaj i stopień sprawczości prowokatora, można podzielić na sprawcze i pasożytnicze. Sprawczość trzeba przy tym rozumieć względnie, gdyż ostatecznie niemożliwe jest spowodowanie, wywołanie dowolnego stanu, a jedynie takiego, który może pojawić się w danych warunkach. W tym więc sensie wszystkie prowokacje posiadają aspekt pasożytniczy, to znaczy operują na zastanej rzeczywistości. Linia podziału przebiega jednak wzdłuż rozpoznania faktu kreowania nowego stanu w ramach oddziaływania, czy też jedynie wyzyskiwania tego wszystkiego, co spowodowały własnymi działaniami lub zaniechaniami inne podmioty. Prowokację można przy tym rozpatrywać także jako grę.<sup>700</sup> Tym bardziej, że współzawodnictwo uznawane jest za jeden z ważniejszych elementów życia społecznego<sup>701</sup>.

Wiele wyjaśnia tu definicja gry, którą zaproponował Eric Berne. Autor ten, odwołując się do analizy strukturalnej stanów ego oraz prostej analizy transakcyjnej, stwierdza, że:

„Grą nazywamy serię komplementarnych transakcji ukrytych prowadzących do dobrze określonego, dającego się przewidzieć wyniku. Mówiąc bardziej opisowo, jest to okresowy, często powtarzający się zestaw transakcji, pozornie bez zarzutu, o utajonej motywacji, czy też bardziej potocznie, seria posunięć z pułapką albo »sztuczką«.”<sup>702</sup>

---

<sup>699</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 94-98. Trzeba przy tym pamiętać, że sterowanie społeczne może występować w postaci bezpośredniej oraz pośredniej. Ta pierwsza polega na bezpośrednim oddziaływaniu w konkretnej sytuacji, raczej z oczekiwaniem szybkiego efektu. Druga zaś jest często prowokowaniem postaw i czynów za pośrednictwem sterowania sytuacjami i zdarzeniami, które wówczas prowokują do danego nastroju, emocji czy wyobrażeń wpływających na decyzje. Zazwyczaj jest to oddziaływanie przewidziane do realizacji w długim okresie. Zob. *Tamże*, s. 98-99. Przy tym: „Zarówno bezpośrednie, jak i pośrednie formy prowokacji mogą odnosić się do trojakich obiektów: do konkretnych osób lub zwartych zespołów działających »jak jeden mąż«, zbiorów ludzkich, mas, zgromadzeń pozbawionych więzi lub tworzących jedynie przelotną i selektywną więź między uczestnikami; wreszcie, do grup społecznych, społeczności, wspólnot, instytucji zespolonych złożoną więzią obiektywną i subiektywną, mających charakter zorganizowanych całości.” *Tamże*, s. 101. Pierwszy, z wyżej wskazanych, typ prowokacji nazywamy prowokacją punktową, drugi – zbiorową, zaś trzeci – sieciową. Zob. *Tamże*.

<sup>700</sup> Zob. *Tamże*, s. 109-116, 125.

<sup>701</sup> Zob. J. Huizinga, *Tamże*, s. 108-114. Takie współzawodnictwo na wielu polach, czy agonistyka są przez część autorów traktowane jako jedne z istotnych aspektów funkcjonowania społeczeństwa. Do tego właśnie wątku odwołują się wcześniej przytaczane rozważania Chantal Mouffe. O perspektywach agonologii, jako nauki o kooperacji negatywnej pisze także Tadeusz Kotarbiński. Zob. T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej...*, s. 221

<sup>702</sup> E. Berne, *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 2015, s. 37. Oczywiście wyjaśnienia wymaga w takim układzie kilka pojęć użytych w definicji. W rozumieniu strukturalno-operacyjnym

Zwłaszcza odwołanie się w przytoczonej definicji do komunikacji kończącej się pułapką lub sztuczką, nasuwa jasne skojarzenia ze wskazanymi już cechami i definicją prowokacji. Jednocześnie gra różni się od innych typów strukturalizowania czasu (przykładowo od rozrywek czy rytuałów), gdyż jej istotą jest nie tylko ekscytująca<sup>703</sup> rywalizacja ale też często dramatyczne zakończenie. Gry posiadają pewną ukrytą jakość oraz „wypłatę”<sup>704</sup>. Przy tym każda gra z natury rzeczy jest działaniem nieuczciwym. Pojawia się w tym kontekście także termin „operacja”, rozumiany jako transakcja prosta (lub zestaw

---

ludzie zachowują się (i odczuwają) według trzech głównych stanów ego. Są to stany wynikające z naśladownictwa wzoru rodziców; względnie autonomiczne wzory zachowań dorosłego; oraz zaszłości będących wzorami zachowań dziecka. Każdy człowiek posiada wskazane trzy elementy, zaś relacje międzyludzkie polegają na pojawianiu się wzajemnych „kontaktów” między poszczególnymi osobami (a w domyśle między danymi wzorcami u jednej osoby i tymi samymi lub innymi wzorcami u drugiej osoby). Relacje te unaoczniają się w postaci transakcji. Transakcją jest pojawienie się sytuacji, między co najmniej dwoma podmiotami, w której jeden z nich werbalnie lub niewerbalnie okaże, że dostrzega inny podmiot (pojawi się w ten sposób bodziec transakcyjny), ten zaś w jakiś sposób zareaguje, czyli odpowie na ten fakt (zaistnieje wówczas relacja transakcyjna). Wzory Rodzica, Dorosłego oraz Dziecka jednej osoby, można ułożyć w pewien schemat pionowy i zestawzić z identycznym schematem drugiej osoby w taki sposób, by poszczególne wzorce znajdowały się na tym samym poziomie. Wówczas, przykładowo, transakcja Dorosły-Dorosły odbywa się na jednym poziomie, a połączenie wektorami bodźca i reakcji między tymi sferami u obu jednostek nie powoduje ich krzyżowania się. Takie relacje, które nie powodują przecięcia się bodźca i reakcji nazywamy komplementarnymi, a w przypadku ich zaistnienia komunikacja przebiega w sposób harmonijny. Problemy w komunikacji pojawiają się właśnie wówczas, gdy wektory bodźca i reakcji ulegają skrzyżowaniu. Transakcje komplementarne na równym poziomie zachodzą na poziomach Rodzic – Rodzic, Dorosły – Dorosły oraz Dziecko – Dziecko. Inne transakcje komplementarne to relacje Rodzic – Dorosły / Dorosły – Rodzic, Rodzic – Dziecko / Dziecko – Rodzic oraz Dorosły – Dziecko / Dziecko – Dorosły. W takich sytuacjach także nie dochodzi do skrzyżowania wektorów. Pozostałe możliwe relacje wywołują transakcję skrzyżowaną. Berne uważa, że transakcje można też rozpatrywać na dwóch płaszczyznach, ze względu na ich prosty (jawny), bądź ukryty charakter. Ten pierwszy przynależy relacjom na poziomie społecznym, drugi zaś odwołuje się do relacji na poziomie psychologicznym. W przypadku transakcji ukrytych można wyróżnić dwa ich typy: transakcje kątowe, które angażują trzy stany ego, oraz transakcje podwójne, angażujące cztery stany ego. Te pierwsze pojawiają się, przykładowo, w sytuacji gdy podczas komunikacji na poziomie społecznym (Dorosły – Dorosły), ktoś odwołuje się dodatkowo do odpowiedzialności drugiej osoby (czyli Rodzica) lub w przypadku relacji handlowych, do chęci posiadania przedmiotu (odwołanie do Dziecka). Transakcje podwójne zaś – odwołując się do przykładu flirtu, w którym zwykle one występują – polegają na przeniesieniu przez obie strony oficjalnej komunikacji na poziomie Dorosły Dorosły, na poziom Dziecko – Dziecko, na którym rozgrywa się w takim przypadku gra o seksualnym charakterze. Podsumowując, można wskazać, że istnieją transakcje komplementarne oraz skrzyżowane a także proste i ukryte. Te ostatnie można przy tym podzielić na kątowe oraz podwójne. Zob. *Tamże*, s. 16-25. Podobnie i flirtie jako grze pisze Johan Huizinga. Zob. J. Huizinga, *Tamże*, s.69-70.

<sup>703</sup> Johan Huizinga utożsamiając właściwie zabawę i grę pisze: „Wśród określeń, jakie można zastosować do zabawy, wymieniliśmy również napięcie. *Ów element napięcia odgrywa nawet szczególnie ważną w niej rolę.* Napięcie oznacza niepewność, szansę. Jest ono dążeniem do odprężenia. Gdy istnieje napięcie, coś powinno się »udać«”. *Tamże*, s. 24-25.

<sup>704</sup> „Gra się »o« coś.. W pierwszej i ostatniej instancji walczy się lub też gra o samo zwycięstwo; lecz ze zwycięstwem tym wiążą się różne sposoby rozkoszowania się nim: przede wszystkim w postaci chwały zwycięstwa, triumfu, który cała grupa obchodzi okrzykami radości i pochwałami. Trwałymi skutkami zwycięstwa jest cześć, szacunek, prestiż. W zasadzie jednak w grze łączy się ze zwycięstwem coś więcej jeszcze, niż sam tylko honor. Gra ma swoją stawkę. Stawka może być symboliczna lub też posiadać wartość materialną, ale może mieć także wyłącznie idealną wartość.” *Tamże*, s. 79-80. Zwycięstwo jest tu zatem wielowymiarowe. Jeśli odnieść powyższe rozważania do kwestii prowokacji, nietrudno zauważyć znaczące podobieństwa. Bezpośredniemu zwycięstwu skutecznej prowokacji towarzyszy bowiem nie tylko symboliczne pokonanie przeciwnika, nie tylko wymierne korzyści z tym związane, ale także splendor zwycięzcy, choćby tylko chwilowego, oraz wzrost kredytu zaufania, jakim dysponuje prowokator.

transakcji), która posiada ściśle określony cel. Jego osiągnięcie jest dopełnieniem operacji. Jeśli jednak osiągnięcie celu ma zostać wykorzystane czy nadużyte wobec partnera takiej transakcji, to pojawia się w tak nakreślonej relacji gra.<sup>705</sup> Ostatecznie można zatem powiedzieć, że: „Zewnętrznie gra wygląda więc jak zestaw operacji, lecz po wypłacie okazuje się, że »operacje« te były w rzeczywistości *manewrami* – nie uczciwymi prośbami, lecz posunięciami w grze.”<sup>706</sup>

Wydaje się zatem, że istotnie pojęcie gry może być w pewnym zakresie adekwatne do analizy prowokacji. Tym bardziej, że zwycięstwo w grze pozwala na wielowymiarowe zyski i przypomina właśnie sytuacje związane z udanymi aktami prowokacji. Johan Huizinga zauważa:

„Co stanowi wygraną? – Wygrywanie to »okazywanie własnej przewagi w wyniku danej gry«. Lecz ważność tej ujawnionej przewagi często rozszerza się i przejawia tendencję do pozorowania własnej przewagi w ogóle. I wskutek tego wygrywa się więcej, niż samą tylko grę. *Wygrywa się uznanie, zyskuje się zaszczyt, a zaszczyt ten i uznanie zawsze i w sposób bezpośredni przynoszą korzyść całej grupie, do której wygrywający należy.*”<sup>707</sup>

Warto mieć jednak na uwadze, że gra może być rozumiana na dwa zasadnicze sposoby. Z jednej strony, jako zachowanie komunikacyjne o cechach konwencjonalnych, dzięki któremu przekazywane są znaki, ale też wrażenia czy oczekiwania. Można wtedy mówić o grze jako spektaklu czyli pozorowaniu i udawaniu, co stanowi nośną metaforę teatralną. Z drugiej zaś strony, gra to sposób praktycznego działania w sytuacji, gdy w celu zrealizowania zamierzeń konieczne jest uwzględnienie innych podmiotów wraz z ich własnymi celami, zamierzeniami. Wówczas gra rozumiana jest jako pewnego rodzaju rozgrywka o swoistych regułach. Obie wersje gry wydają się jednak przenikać na pewnym poziomie i ich odrębność nie jest absolutna.<sup>708</sup> Obie także przypominają pewne aspekty gier poruszone we wcześniejszych akapitach.

---

<sup>705</sup> Zob. E. Berne, *Tamże*, s. 37.

<sup>706</sup> *Tamże*, s. 37. Podniesiona nieuczciwość jako immanentna cecha gry powinna być jednak rozumiana nie jako pojęcie oceniające, ale jako fakt ukrycia ostatecznego celu gry, który może być przecież, podobnie jak zostało to już wskazane w odniesieniu do manipulacji czy prowokacji, bez wątplenia pozytywny.

<sup>707</sup> J. Huizinga, *Tamże*, s. 79. Jednocześnie Huizinga podkreśla jednak, że istota konfrontacji w grze nie skupia się na poszerzaniu pola władzy, zwiększaniu panowania. Pierwszeństwo przypada tu raczej samej kwestii pokonania przeciwnika, okazaniu się lepszym pod pewnymi względami. Oczywiście efektem takiego zwycięstwa może okazać się rozszerzenie władzy, jednak zdaniem tego autora nie to stanowi o istocie zwycięstwa w grze. Zob. *Tamże*.

<sup>708</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 125-129. Na nieco innym poziomie także można rozpatrywać grę na dwóch poziomach: jako dokonania aktora, który odtwarza daną rolę, będąc w niej na swój sposób przewidywalnym, albo jako pozorowanie, przykładowo w kwestii własnej tożsamości, lub zamierzeń (ten typ

Tadeusz Kotarbiński na przykładzie odwołującym się do gry w szachy zwraca, niejako przy okazji, uwagę na kilka cech prowokacji poruszonych do tej pory. Autor ten pozostając w kręgu rozważań prakseologicznych, dotyczących materii kooperacji negatywnej stwierdza bowiem, że:

„zwycięstwo zależy częstokroć od ruchu, którym atakuje się jednocześnie dwie obce figury (ogólniej: staraj się robić dwie rzeczy za jednym zamachem), że zamiast zaszachować wystarczy nieraz zagrozić szachem, by zmusić przeciwnika do korzystnego dla nas posunięcia (ogólniej: zamierzoną akcję możesz nieraz z powodzeniem zastąpić mniej kosztownym ujawnieniem jej możliwości), że opanowanie danej pozycji zależy od skoncentrowania na niej potencji wielu figur;”<sup>709</sup>

Dotychczasowe rozważania pozwalają przenieść prowokację w swoisty, a niezbędny do wprowadzenia ze względu na specyfikę poniższej rozprawy, kontekst jakim jest polityka. Prowokacja polityczna, pozostając prowokacją, to znaczy wykazując wszelkie powyżej wskazane jej cechy, posiada pewne charakterystyczne, wyróżniające ją atrybuty, wynikające głównie ze specyfiki sfery oddziaływań politycznych. Czynnikiem w ramach których uwidacznia się ta swoistość są: materia (tak klasycznie rozumiane osiągnięcie przewagi w zakresie władzy politycznej, jak i – uwzględniając szerszy kontekst – wpływanie na losy wielkich grup społecznych czy kwestie podziału dóbr), kontekst (przy czym często niewidoczny jest fakt, że za personalnymi utarczkami kryją się interesy wielkich grup społecznych oraz kwestie interesu powszechnego), sprawcy (osoby pretendujące do władzy,

---

wiąże się też z improwizowaniem i zaskakiwaniem). W kontekście metafory teatralnej prowokacja jest zatem aktorska lub reżyserska. Ze względu na typ kreacji, pozostaje albo prowokacją kreacji (to znaczy poza aktora) ocenianą przez pryzmat „występu” prowokatora, albo też prowokacją kreowania danej sytuacji i atmosfery (czyli akcją reżysera). Ze względu zaś na charakter gry można wyróżnić w przypadku prowokacji aktorskiej jednostronny, oparty na oddziaływaniu psychologicznym, swoistego rodzaju „występ” (rola jest tu uznana za wystarczający czynnik wpływu na otoczenie), natomiast w przypadku prowokacji reżyserskiej, prowokator tworzy rozgrywkę, w której steruje położeniem innych, w z góry ustalonym celu. Zob. *Tamże*, s. 129-132. Prowokacja rzadko pozostaje działaniem, w którym pojawia się jeden podmiot, dokonujący jednego czynu w jednym, określonym celu. Zwykle jest tak, że prowokacja przybiera złożone formy, jej przebieg jest kontrolowany jedynie do pewnego stopnia, w całości biorą zaś często udział zróżnicowane podmioty. Można pod tym względem wyróżnić prowokacje: (1) będące inicjatywą konkretnego, pojedynczego podmiotu (są to prowokacje jednostronne – wymagające od sprawcy konsekwencji w działaniu, ciągłości oraz trafnych diagnoz); (2) które inicjuje i kontynuuje jeden podmiot, ale do których dołączają się inne podmioty, czy to w wyniku stymulacji pierwotnego prowokatora, czy też w efekcie dostrzeżenia możliwości realizacji własnych celów; (3) które zainicjowane są we względnej zgodzie przez większą ilość podmiotów, posiadających pewne wspólne cele (są to prowokacje wielostronne – podmioty wzajemnie stymulują się do rozpoczęcia lub kontynuowania prowokacji, sytuacja cechuje się dynamicznym sprzężeniem zwrotnym. Zob. *Tamże*, s. 132-133.

<sup>709</sup> T. Kotarbiński, *Traktat o dobrej...*, s. 14. Porady te podobne są w istocie do tych, których udziela „Sztuka Wojny”. „Atakując wielką armią małe oddziały, oszczędzam swe wojsko.” Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 2009, s. 43. „Należy więc zliczyć ich siły, a poznamy ich plany, należy ich sprowokować, a poznamy logikę ich działań, dać im się pokazać, a poznamy ich mocne i słabe strony, trzeba ich wybadać, a poznamy, gdzie mają nadmiar, a gdzie niedobór.” *Tamże*, s. 44. „Wojna to ciągle wprowadzanie w błąd. Ruszaj, gdy widzisz korzyść, kiedy twoje wojska są rozproszone, połącz oddziały;” *Tamże*, s. 46.

ci, którzy u władzy się znajdują ale też podmioty demonstracyjnie odmawiające uczestnictwa w wyścigu do władzy), obiekt oraz adresat oddziaływań (adresat prowokacji oraz jej intencje przesądzają o jej politycznym charakterze), a także skala działania wraz ze społecznym zasięgiem jego skutków (prowokacja nabiera charakteru politycznego, gdy posiada zasięg ogólnospołeczny i służy sterowaniu zachowaniami zbiorowymi). Przy tym o celowości i efektywności danych oddziaływań prowokacyjnych o charakterze politycznym można mówić wówczas, gdy odpowiadają one na jakieś zapotrzebowania lub oczekiwania (tak samego sprawcy, jak i innych podmiotów, w tym samej opinii publicznej).<sup>710</sup>

Do stałego repertuaru prowokacyjnych środków działania politycznego można zaliczyć: (1) wyzwania, zaczepki mające na celu pozbawienie samokontroli; (2) przymus sytuacyjny, zmuszający do reakcji na zastosowany bodziec; (3) podżeganie, judzenie czyli nakłanianie jednostek i grup do działania na szkodę rywala podmiotu prowokującego; (4) intrygi, służące do kompromitowania i stawiania w niekorzystnej sytuacji ofiary, która swoimi działaniami szkodzi sama sobie; (5) szczucie jednostek i grup między sobą; (6) fakty dokonane, które polegają na zaskoczeniu ofiary w wyniku złamanie powszechnie obowiązujących norm i własnych zobowiązań; (7) preparowanie i upowszechnianie dokumentów<sup>711</sup>, których celem jest zniekształcanie sytuacji bieżącej oraz faktów z przeszłości

---

<sup>710</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 177-181.

<sup>711</sup> Jest to szczególnie interesująca metoda prowokacji, zwłaszcza gdy ma miejsce w Internecie. W tym kontekście warto przytoczyć rozważania Umberto Eco, który przedstawiając kwestię fałszerstwa w Średniowieczu, podnosi wiele wątków istotnych, z punktu widzenia poruszanych tu zagadnień. Umberto Eco zwraca uwagę na kilka kwestii. Po pierwsze, odwołuje się on do pojęcia dubletu, czyli przedmiotu o materialnych właściwościach identycznych z tymi, które posiada inny przedmiot tego określonego typu (przykładem mogą tu być dwie kartki papieru). O tej zamienności dubletów decydują względy praktyczne, to znaczy użytkownicy, którzy uznają, że dane przedmioty mogą zostać skutecznie zastąpione. Ta identyczna wartość użytkowa sprawia, że dublety nie mogą stać się przedmiotem fałszerstwa. Kolejnym terminem jest pseudo-dublet, którym Eco określa taki przedmiot, który ze względu na pewne specyficzne kryteria, mimo swej pozornej przystawalności z innym przedmiotem o podobnych cechach, pozostaje w stosunku do niego uprzywilejowany. Może tak się stać ze względu na: uprzedniość czasową danego przedmiotu; ślady przynależności; szczególne okoliczności użycia; oraz tak znaczny stopień skomplikowania materialnego i formalnego, który w praktyce uniemożliwia wykonanie przedmiotu naśladowującego cechy pierwowzoru. W przypadku pseudo-dubletów może dojść do fałszerstwa, gdy wytworzony przedmiot ma doprowadzić do fałszywej identyfikacji. Polega ona na tym, że osoba lub grupa mylnie utożsamiają dwa przedmioty wykonane w różnym czasie przez różne osoby, uznając je za nieodróżnialne. Osobną kategorią są tu „fałszerstwa historyczne”, polegające na wytworzeniu dokumentu przez daną osobę, która generalnie jest do tego działania uprawniona, jednak wytworzony dokument powstaje z zamiarem przedstawienia danych całkowicie lub częściowo nieprawdziwych, w celu wprowadzenia w błąd. Wytworzony dokument jest zatem autentyczny, lecz wprowadza w błąd. Co istotne, chociaż ten typ fałszerstwa jest niewątpliwym oszustwem, nie zachodzi tu sytuacja utożsamiania dwóch dokumentów. To ostatnie ma miejsce w „fałszerstwie dyplomatycznym”, do którego można zaliczyć antydatowanie nowo wytworzonych dokumentów i zamienienie ich z oryginałami. Fałszywa identyfikacja wiąże się z zagadnieniem autentyczności przedmiotu, którą można określić na podstawie: przedmiotów pierwotnie nie przeznaczonych do komunikacji (przykładowo mogą to być przedmioty użytkowe, na podstawie których wyciąga się wnioski o okolicznościach ich powstania); oraz przedmiotów o charakterze komunikacyjnym (mogą to być dokumenty). Rozpoznać autentyczność można na podstawie: analizy poziomu materialnego nośnika tekstu, na podstawie formy tekstu, na poziomie treści, oraz na podstawie faktów zewnętrznych. Fałszywa identyfikacja może wystąpić w trzech postaciach: w znaczeniu mocnym; w znaczeniu



---

słabym (albo założeniu ekwiwalencji); oraz jako pseudoidentyfikacja. W przypadku fałszywej identyfikacji w znaczeniu mocnym stwierdza się w dobrej lub złej wierze, że dwa przedmioty są identyczne choć jeden z nich jest znany i sławny, a drugi został stworzony przez twórcę anonimowego. Zachodzi tu faktycznie jedynie pozorna identyczność formalna. Mogą tu wystąpić cztery warianty: (1) dany podmiot wie, że oba przedmioty nie są identyczne, uważa jednak, że są pod względem wartości i funkcji ekwiwalentne (ta sytuacja może dotyczyć kolekcjonerów); (2) podmiot wie, że jeden z przedmiotów jest imitacją, nie wierzy też, że może być ekwiwalentny, mimo tego, w złej wierze utożsamia oba przedmioty (mamy tu do czynienia *stricte* z fałszerstwem); (3) podmiot przerabia z różnych pobudek oryginał tworząc w ten sposób nowe dzieło, w którego identyczność z oryginałem może sam wierzyć lub nie; (4) dany podmiot nie ma świadomości, że dwa przedmioty nie są identyczne, uważa więc, że jest to ten sam przedmiot. Fałszywa identyfikacja w znaczeniu słabym polega na świadomym utożsamieniu dwóch przedmiotów mimo wiedzy o ich odmienności. Dany podmiot uznaje, że pod pewnymi względami, w danej sytuacji owe przedmioty posiadają tę samą wartość, można je zatem przedstawić jako ekwiwalenty. Pseudoidentyfikacja dotyczy apokryfów oraz pseudoepigrafów. Polega na tym, że ktoś stwierdza, iż dany przedmiot jest identyczny z innym, który jednak na daną chwilę już nie istnieje, albo też nigdy nie istniał. Ten nieistniejący przedmiot uznany jest za wybitny ze względu na osobę twórcy lub przekazywane przez tradycję informacje o jego istnieniu. Pseudoidentyfikację uwiarygodnia podobieństwo nowego przedmiotu do zestawu dzieł wytworzonych przez znany autorytet. Podobieństwo to (ze względu na styl, rodzaj materiału i inne cechy) ma świadczyć o tym, że nowe dzieło jest dotychczas nieznanym wytworem danego twórcy. Można wskazać trzy podstawowe typy pseudoidentyfikacji: (1) podmiot wie, że oryginał nie istnieje i zna tylko nowy przedmiot. Wie też, że nie można ich utożsamiać. W dobrej wierze uważa jednak, że nowy przedmiot ma wszystkie cechy, które przynależałyby oryginałowi przedstawia więc nowy przedmiot jako oryginał (sytuacja ta ma miejsce w fałszerstwie dyplomatycznym); (2) podmiot wie, że oryginał nie istnieje, ani nie zachodzi ekwiwalencja, jednak w złej wierze głosi utożsamia oba przedmioty w celu dokonania oszustwa (przykładem mogą być fałszywe drzewa genealogiczne); (3) podmiot nie wie, że oryginał nie istnieje, nie ma świadomości, że danych przedmiotów nie można utożsamiać, uznaje je więc za identyczne. Kłopotliwe jest stwierdzenie, co to znaczy, że podmiot wie lub nie wie, że dane wytwory są lub nie, oryginałami. Aby potwierdzić oryginalność przyjmuje się, że: (1) to dokumenty potwierdzają tradycyjne przekonania, nie zachodzi zaś sytuacja odwrotna; (2) to pochodzenie historyczne i oryginalność autorska oznaczają, że twór jest autentyczny; (3) oryginalność i pochodzenie dzieła jest możliwe do potwierdzenia po przyjęciu, że przedmiot poddawany technikom identyfikacyjnym jest znakiem swego pochodzenia. Techniki identyfikacji są możliwe do skutecznego zastosowania jedynie przy założeniu, że dysponuje się odpowiednią wiedzą naukową i historyczną. Zob. U. Eco, *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, Warszawa 2009, s. 183-197. Wiele informacji, czy ogólniej rzecz ujmując – treści, które pojawiają się w sieci, pozostaje trudne do oceny pod względem wiarygodności. Fabrykowane, świadomie przerabiane wiadomości czy dokumenty funkcjonują na równi z tymi, które pochodzą z dużych serwisów informacyjnych. W momencie, gdy techniki cyfrowe pozwalają na tworzenie doskonałych kopii wytworów zdigitalizowanych, można z pewną dozą prawdopodobieństwa założyć, że w Internecie nie spotyka się pseudo-dubletów. Dwa pliki, czy informacje są zwyczajnie identyczne, możliwe (choć nieco bardziej skomplikowane) jest nawet manipulowanie datą ich wytworzenia. Weryfikowanie treści, nadal pozostaje domeną odpowiednio wykwalifikowanych osób i dzieje się tak mimo pozornej horyzontalnej struktury użytkowników sieci. Wiele osób korzystających z Internetu zwyczajnie nie ma czasu, ani chęci na żmudną weryfikację przekazów, wyszukując raczej takie treści, które sama uważają już *a priori* za wiarygodne, czy to ze względu na ich treść czy też autorstwo. Sprawę komplikuje nieograniczona wręcz ilość informacji dostępnych w każdej sekundzie i nieustannie przyrastających. Wiele treści jest przerabianych i świadomie ukazywanych jako oryginał. Często mamy więc do czynienia z różnymi wariantami fałszywej identyfikacji w znaczeniu mocnym, słabym oraz pseudoidentyfikacji. Jednym z prostszych przykładów jest reakcja internautów o różnych poglądach politycznych na manifestację zorganizowaną 12 grudnia 2015 roku przez Komitet Obrony Demokracji, a konkretnie na ilość osób uczestniczących w marszu. Sprzeczne informacje odnośnie liczby uczestniczących posłużyły do wielu sporów i „wojny na memy”. Podczas gdy przeciwnicy marszu ukazywali, między innymi przy pomocy obrazów (przykład w Załączniku nr 1 – zdjęcie numer 1), ich zdaniem zawyżoną liczbę protestujących, zwolennicy lub obrońcy maszerujących tworzyli własne wersje zdjęć (przykład w Załączniku nr 1 – zdjęcie numer 2), które miałyby ukazywać skalę manipulacji stosowaną przez przeciwników. Można skonstatować, iż: „socjotechnika manipulacji jest współcześnie często tak dyskretna, a jednocześnie skuteczna, że nie pozostawia śladów i nie budzi zastrzeżeń, natomiast media sprawiają wrażenie, jakby były właśnie wyrazem ładu społecznego. Odbiorca zachowuje się więc często jak zaprogramowany przez kogoś automat, łatwo zgadzając się na proponowaną mu wersję rzekomego ładu.” M. Golka, *Tamże*, s. 120. Ilość „ładów” współcześnie proponowanych za sprawą sieci jest tak ogromna, że zwolennik prawie każdej tezy znajdzie odpowiadający mu pogląd. Gdyby tak się jednak nie stało, sam jest w stanie rozpocząć „produkcowanie” własnej wersji rzeczywistości i propagować ją w środowisku sieciowym. Jednocześnie „wszystko, co ma jakiś związek z polityką, odbywa się teraz na warunkach tworzonych przez media.” A. Bard, J. Söderqvist,

oraz kompromitowanie osób i instytucji; (8) wywoływanie niepokojów społecznych, między innymi przez podburzanie za pomocą bulwersujących pogłosek; (9) działania zbrodnicze i akty terroru; (10) stwarzanie pretekstu, czyli prezentowanie cudzych działań jako zagrożenia, by w ten sposób uzasadnić własne destrukcyjne posunięcia. Jednocześnie wiele działań prowokacyjnych może mieć charakter ciągły, to jest przejawiający się w postaci długotrwałych procesów. Można tu wskazać infiltrację, jątrzenie i podsycanie konfliktów o różnym pochodzeniu.<sup>712</sup>

Do podręcznego repertuaru prowokacji doraźnych, których efekt następuje niemal natychmiastowo, można zaś zaliczyć: (1) kreowanie wizji euforii lub katastrofy łącznie z sugestią posiadania kompetencji do rozwiązania problemu; (2) głoszenie nośnych, poruszających postulatów; (3) głoszenie pseudokonkretnych zapowiedzi a także obietnic rozwiązania problemów; (4) posługiwanie się aluzjami oraz intrygującymi niedopowiedzeniami wywołującymi niepewność, ale też – związaną z plotkowaniem – ciekawość; (5) posługiwanie się pogłoskami oraz plotkami narzucającymi ton debaty i poprawiającymi – na zasadzie kontrastu – prezencję tego, kogo te działania omijają; (6) umieszczanie w obiegu informacji niepewnych, wyrywkowych, pozbawionych kontekstu, ale wywołujących trudne do powstrzymania emocje; (7) posługiwanie się otwartym atakiem na przeciwnika w postaci, między innymi, afrontów, szykan, tendencyjnych oskarżeń, co w efekcie wywołuje wrażenie napiętnowania ofiary; (8) wywoływanie skandali, tak własnym postępowaniem, jak i nagłaśnianiem cudzych potknięć; (9) nagłaśnianie afer, pseudo-afer, połączone z próbą kryminalizacji czynów i wizerunku przeciwnika; (10) pobudzanie nagonek na dane środowiska lub ich przedstawicieli.<sup>713</sup>

Prowokacja cechuje się wielofunkcyjnością. Funkcje jakie może spełniać zaliczane są do trzech zasadniczych grup: pragmatycznej<sup>714</sup>, ideologicznej<sup>715</sup> oraz rytualnej<sup>716</sup>. Zasadniczą

---

*Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Warszawa 2006, s. 82. Jeśli zatem pojawia się medium, które pozwala wielu podmiotom na aktywne kreowanie jego treści, to korzystają one z tej możliwości, tak z pozytywnymi jak i negatywnymi tego faktu konsekwencjami.

<sup>712</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 184-185.

<sup>713</sup> Zob. *Tamże*, s. 185-186. Trzeba przy tym pamiętać, że prowokacja może mieć pozytywny lub negatywny – ze względu na intencje podmiotu oddziaływującego – charakter, w tym sensie, że może objawiać się jako obrona lub akceptacja jakichś wartości, a także zwracanie uwagi na różnego rodzaju istotne, z punktu widzenia pewnych jednostek lub zbiorowości, kwestie. Z drugiej strony, prowokacja może służyć zaprzeczeniu, czynnemu przeciwstawieniu się, usunięciu lub ograniczeniu czegoś. Takie postawienie sprawy nie ma jednak nic wspólnego z moralną oceną poszczególnych działań. Prowokacje mogą jednak przyjmować formy konstruktywne (czyli kreujące coś, czego przed aktem prowokacji nie było) i destrukcyjne (czyli takie, które wywołują szkody, straty, zniszczenia). Przy czym oba te typy mogą przyjmować postać pozytywną i negatywną. Zob. *Tamże*, s. 188-191.

<sup>714</sup> Funkcje pragmatyczne mogą przybierać wymiar pozytywny (czyli osiągnięcie własnych celów, wbrew oporowi i poza kontrolą otoczenia, co dokonuje się poprzez: zwrócenie uwagi na podmiot prowokacji i jego otoczenie; kreowanie tematów; zwiększanie własnej istotności) i negatywny (którego efekty przejawiają się w:

i uniwersalną funkcją wszystkich prowokacji jest funkcja kompensacyjna, pozwalająca przysłonić braki, niepowodzenia i słabości<sup>717</sup>, które w przypadku prowokacji politycznych ujawniają się bądź to w postaci obiektywnego braku atutów i osiągnięć własnych, co wiąże się z niskim poziomem kredytu zaufania (przełamującym przez zabiegi akredytacyjne), bądź też w postaci wielowymiarowej przewagi (przełamywanej na drodze dyskredytacji przeciwnika) tych, którzy stoją na drodze do zrealizowania dążeń danego podmiotu<sup>718</sup>.

W wyniku prowokacji, jej autor może osiągnąć szereg efektów, do których należą: powstrzymywanie inicjatyw przeciwników politycznych; zniechęcanie przeciwników do aktywności za pomocą praktyk demobilizacyjnych (przykładowo poprzez podkreślanie ryzykowności przedsięwzięć lub wiary w ich słuszność); wiązanie uwagi opinii publicznej kwestiami trzeciorzędnymi, zastępczymi; zakłócanie ogólnej zdolności do działania; dezintegrowanie zbiorowości (przykładowo w wyniku skłócenia lub wzbudzenia uprzedzeń); nadwyrażanie morale przeciwników (obniżanie motywacji do działania); zniechęcanie do podejmowania aktywności niewygodnych dla prowokatora, a nawet zastraszanie; podważanie dobrego imienia z zamysłem trwałego napiętnowania; kreowanie pozorów wywołujących dezorientację; wyszukiwanie pretekstów dla własnych agresywnych posunięć (często aż do

---

przekreśleniu aktualnych ustaleń, między innymi w zakresie tradycji, układu sił czy hierarchii; odwracaniu uwagi od własnych błędów czy kompromitacji; unikaniu odpowiedzialności za łamanie różnych reguł i popełnione błędy; walce z przeciwnikami na polu zastępczym, wygodnym dla prowokatora). Cele pragmatyczne mogą mieć charakter doraźny, dający efekt tu i teraz lub dalekosiężny, który polega na głębokiej zmianie układu sił. Zob. *Tamże*, s. 192-193.

<sup>715</sup> Takie prowokacje służą racjonalizacji określonego rodzaju podejmowanych działań i odrzuceniu wszelkich alternatyw. Prowokacja zwykle wynika z przekonania tego, kto się nią posługuje. Można posługiwać się prowokacją w celu indoktrynacji, legitymizacji (co będzie wiązało się z poruszonym już wątkiem akredytacji) oraz propagandy i agitacji. Zob. *Tamże*, s. 193-195.

<sup>716</sup> Zachowania rytualne polegają na ciągłym potwierdzaniu statusu członka danej wspólnoty, identyfikacji z przynależnymi jej symbolami i uczestnictwem w określonych czynnościach. Rytualność prowokacji może objawiać się na dwa sposoby. Po pierwsze, jako spontaniczne okazanie uczuć czy dążeń. Po drugie, jako przemyślane i wyrachowane zachowania o charakterze bigoteryjnym. Zob. *Tamże*, s. 195-196. Stanisław Michalczyk stwierdza, że: „można mówić o stabilizacyjnej funkcji rytuału, polegającej na kształtowaniu i utrwalaniu zachowań i postaw, legitymizowaniu stosunków społecznych przez permanentne utrwalanie norm i wartości. Istnieje też funkcja restrykcyjna, gdyż rytuał przymusza, kontroluje i ogranicza strukturę działania, wyraża sprzeciw wobec uchybień. Oprócz tego rytuał konstruuje rzeczywistość, potrafi wprowadzić doń nowe wartości (funkcja dynamiczna). Wreszcie rytuał to podtrzymywanie życia zbiorowego, utrzymywanie zbiorowej rzeczywistości i życia grupowego.” S. Michalczyk, *Tamże*, s. 304. Nauki o kulturze wiążą pojęcie rytuału z religią lub magią. Bywa także, że rozszerzane jest ono na działania o charakterze bezpośrednim, czyli nie odwołujące się do żadnej postaci sił o rysie nadnaturalnym. Zob. E. Nowicka, *Tamże*, s. 409. Émile Durkheim pisząc o obrzędowości (traktowanej w poruszonym kontekście synonimicznie z rytuałem) zauważa, że „Obrzędy można zdefiniować i wydzielić spośród innych działań człowieka, zwłaszcza z działań o charakterze moralnym, jedynie dzięki ich przedmiotowi o szczególnym charakterze.” É. Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, Warszawa 2010, s. 30. Ewa Nowicka odwołując się do rozważań Durkheima stwierdza że rytuał jest „działaniem zbiorowym wyrażającym i wzmacniającym więź społeczną, mającym w związku z tym zasadnicze znaczenie dla istnienia zbiorowości.” E. Nowicka, *Tamże*, s. 409.

<sup>717</sup> Można tu dostrzec pewne powiązania z przywoływaną wcześniej psychologią Alfreda Adlera.

<sup>718</sup> Zob. M. Karwat, *Teoria prowokacji...*, s. 197-199.

odwrócenia relacji sprawca – ofiara); wielowymiarowe niszczenie kapitału, którym dysponuje rywal.<sup>719</sup>

Wśród podmiotów, które wykorzystują prowokację w walce politycznej Mirosław Karwat wskazuje: tych którzy pretendują do zdobycia władzy; aktualnie rządzących, którzy chcą podtrzymać swój status; aktualnie rządzących, którzy walczą między sobą; podmioty, które znajdują się w opozycji, przeciwnicy aktualnie rządzących; oraz outsiderzy będący kontestatorami i stanowiący radykalne ugrupowania pozaparlamentarne.<sup>720</sup>

Z punktu widzenia wielokrotnie już podnoszonego zainteresowania poświęconego w niniejszej rozprawie szeregowym użytkownikom Internetu, typologia powyższa wydaje się nie uwzględniać takiej kategorii, która zawierałaby w sobie zaangażowanych politycznie internautów. Po pewnym zastanowieniu można jednak przyjąć, że takie podmioty zaliczają się do każdej ze wskazanych powyżej kategorii, w zależności od tego, jakie posiadają preferencje polityczne i z jakimi aktorami sceny politycznej się utożsamiają.<sup>721</sup>

Stosowanie prowokacji politycznej jest domeną tych, którzy nie posiadają władzy, dzięki której ich wola mogłaby stać się obowiązującą wytyczną do działania dla innych.<sup>722</sup> Jednocześnie, przy założeniu umowności oraz braku absolutnej rozłączności wskazanych typów, można powiedzieć, że:

„biorąc pod uwagę cele (funkcje) i skutki, powiązane z charakterystycznym sposobem działania, będziemy rozróżniać trzy zasadnicze rodzaje prowokacji politycznej: *sprawczą*, *dyskredytacyjną* oraz *mistyfikacyjną*.

Każda z nich może występować w postaci produktywnej lub pasożytniczej – bowiem i sytuacje realne, i negatywne wrażenia i uprzedzenia, i pozory, fasady można stwarzać równie dobrze własnym wysiłkiem, jak i powołaniem się na wymowę i rezultaty cudzych działań lub nawet zdarzeń przypadkowych.”<sup>723</sup>

---

<sup>719</sup> Zob. *Tamże*, s. 200-201.

<sup>720</sup> Zob. *Tamże*, s. 202-203.

<sup>721</sup> I tak, przykładowo, przyjmując za stan wyjściowy okres przed wyborami parlamentarnymi 2015. Internauci, zwolennicy Prawa i Sprawiedliwości należeliby do pretendentów do zdobycia władzy. Zwolennicy Platformy Obywatelskiej chcieliby podtrzymania aktualnego stanu jako rządzący. Zwolennicy, przykładowo, Grzegorza Schetny i Donalda Tuska zasililiby szeregi zantagonizowanych grup w ramach obozu władzy. Tuż po wyborach, można wskazać ponownie na zwolenników Platformy Obywatelskiej, jako opozycji. Do outsiderów zaliczyć zaś można zwolenników ugrupowania KORWIN oraz Ruchu Narodowego.

<sup>722</sup> Zob. *Tamże*, s. 208.

<sup>723</sup> *Tamże*, s. 209.

Prowokacja sprawcza<sup>724</sup> polega na ostentacyjnym (jak na przykład jawne pogroźki) lub zakamuflowanym tworzeniu, w wyniku własnych działań, nowej jakości w odniesieniu do przedmiotów materialnych i stanów mentalnych, w efekcie czego pojawiają się, często nieodwracalne lub trudne do odwrócenia, fakty społeczne. Prowokacja mistyfikacyjna to wybiórcze i cechujące się tendencyjnością kreowanie informacji, a także posługiwanie się fasadami w celu stworzenia wrażenie istnienia (lub nieistnienia) czegoś, oraz w celu ukrycia pewnych cech i właściwości czegoś lub kogoś. To wszystko ma służyć wytworzeniu lub podtrzymywaniu złudzeń oraz pozorów. Taka prowokacja nie tylko skupia uwagę odbiorców na nieistniejących w rzeczywistości zjawiskach, ale ma również utrwalić to błędne postrzeganie oraz odwrócić uwagę od spraw rzeczywiście istotnych czy niewygodnych.<sup>725</sup> Często „zasugerowane przekonanie o realności podsuniętych pozorów pobudza do działań nie mniej realnie niż fakty realne”<sup>726</sup>. W efekcie prowokacją sprawczą i mistyfikacyjną można osiągnąć ten sam efekt. Ta druga operuje jednak w sferze kreacji sugestii, że coś zaistniało, gdy w przypadku tej pierwszej dyskutowane jest rzeczywiste istnienie jakiegoś faktu lub jego wytworzenie.

Ostatnim rodzajem prowokacji politycznej jest prowokacja dyskredytacyjna, która, rozważając kwestię w nawiązaniu do wcześniej poczynionych ustaleń dotyczących dyskredytacji:

---

<sup>724</sup> Prowokacja ta może przybierać postać kilku funkcjonalnych typów. Są to prowokacje: rozpoznawcza (czyli rekonesans, sprawdzenie potencjału przeciwnika), stymulacyjna (inaczej bodźcowa, która polega na sterowaniu psychiką i zachowaniem ofiary za pomocą oddziaływania komunikacyjnego w formie bodziec-reakcja; istotne są tu określona retoryka i symbolika), manewrowa (czyli wykreowanie swoim działaniem pewnych możliwości alternatywnych, które ze względu na rachunek zysków i strat okazują się interesującym, a wręcz koniecznym wyborem dla ofiary), dywersyjna (to znaczy zmylenie przeciwnika co do własnych przedsięwzięć i potencjału, a jednocześnie wprowadzenie go w konfuzję odnośnie dotychczas jasnej sytuacji) oraz pretekstowa czyli asekuracyjno-racjonalizacyjna (która polega na kreowaniu pretekstów dla własnych, powziętych wcześniej planów). Przy tym dwa pierwsze typy, ze względu na ich bezpośredni charakter, można nazwać prowokacjami kontaktowymi. Pozostałe typy, jako cechujące się pośredniością, należą do prowokacji zwodniczych. Zob. *Tamże*, s. 219-221. Prowokacja rozpoznawcza może przyjąć jedną z trzech postaci: (1) inspirowania, stymulowania przez prowokatora do określonych zachowań, (przykładowo: wypowiedzi); (2) nakłaniania podmiotów postronnych do podjęcia aktywności, na które ktoś, także całkowicie wbrew swej woli, zareaguje, ujawniając swoje plany; (3) nakłaniania przeciwników do jednoznacznego ustosunkowania się do postawionych kwestii problemowych. W przypadku prowokacji bodźcowych, wyszczególnić można trzy ich podstawowe kategorie: (1) prowokacje promocyjne, których celem jest wymuszenie na ofierze określonych zainteresowań; (2) prowokacje kompulsywne, których istota polega na wymuszeniu określonych zachowań; oraz (3) prowokacje motywacyjne, które przybierają postać mobilizacyjną oraz demobilizacyjną. Zob. *Tamże*, s. 224-226. Interesujące pozostaje także spektrum możliwych do zastosowania bodźców w ramach prowokacji motywacyjnej, która może odwoływać się do: uspiętej ambicji; poczucia zawstydzenia; odczuwanego zagrożenia; wątku rywalizacji; odczuwanej chęci rewanzu lub zemsty; uczucia przekory; różnorodnych pokus; niezaspokojonych potrzeb; oraz poczucia tożsamości. Oczywiście motywować można w pozytywnym celu, lecz także przeciwko komuś lub czemuś. Zob. *Tamże*, s. 232-233.

<sup>725</sup> Zob. *Tamże*, s. 209-211.

<sup>726</sup> *Tamże*, s. 211.

„polega na wywoływanie specjalnymi przemyślnymi zabiegami odruchowych reakcji i skojarzeń lub natrętnym narzucaniu wrażeń, ocen i emocji, na utrwalaniu negatywnych stereotypów i uprzedzeń w stosunku do rywali, przeciwników i wszelkich podmiotów (choćby bezstronnych, neutralnych wobec konfliktu, a nawet życzliwych nam), których postawa, sama obecność lub wręcz samo istnienie jest dla nas niewygodne, stanowi przeszkodę w urzeczywistnieniu własnych dążeń. Rezultatem naszych wysiłków ma być trwale niepocholebny wizerunek adwersarza, podważenie jego wiarygodności lub wręcz wrażenie ostatecznej kompromitacji.”<sup>727</sup>

Cele takiej prowokacji są zgodne z, przytaczanymi już, celami samej dyskredytacji, to znaczy, w najlepszym, z punktu widzenia prowokatora, przypadku jest to całkowite, trwałe wyeliminowanie z życia publicznego tego, kto prowokacji podlega. Jest to efekt wywarcia przekonania, iż adwersarz nie tylko nie jest godny zaufania, ale także jakiegokolwiek udziału w życiu politycznym. Celem o mniejszym zakresie jest przynajmniej tymczasowe zachwianie czyjaś wiarygodnością a w efekcie ograniczenie wpływów ofiary czy możliwości działania. Celem minimum pozostaje zaś skuteczne, celne ugodzenie przeciwnika, w wyniku zdyskontowania nadarzającej się mniej lub bardziej spontanicznie okazji. W ramach prowokacji dyskredytacyjnej można wskazać na jej kilka typowych form, którymi są prowokacje: okazjonalno-demaskatorska; kusicielska; tropicielska; demonstracyjno-rytualna; oraz podpuszczanie ofiary. Istota wskazanych form wynika w dość prosty sposób z ich nazw, przy czym różnica między podpuszczaniem a kuszeniem polega na tym, że podpuszczony ufa w dobre intencje sprawcy, zaś kuszony z góry wie, że sytuacja w której bierze udział, budzi wątpliwości. Co istotne, prowokacja dyskredytacyjna może korzystać z działań sprawczych oraz mistyfikacyjnych, a za jej cechę wyróżniającą należy uznać samo zadanie, nie zaś narzędzia, które są podczas jego realizacji stosowane.<sup>728</sup>

Mirosław Karwat zwraca uwagę, że najbardziej znaną i najczęściej spotykaną prowokacją bodźcową (czyli kontaktową prowokacją sprawczą), jest prowokacja kompulsywna do podjęcia konfrontacji. Ten typ prowokacji jest mało wyszukany, nie wymaga zatem wielkiej wyobraźni czy złożonego planowania. Największym powodem popularności tego typu prowokacji jest jednak, po pierwsze, fakt, iż niewielki wysiłek wystarczy do osiągnięcia zamierzonego celu oraz, po drugie, bliskie pewności przekonanie, że określone celne uderzenie pozwoli uzyskać zaplanowane rezultaty. Często zaatakowany podmiot jest świadom napaści, ale nie potrafi zapanować nad własną reakcją. Wręcz przeciwnie, im bardziej stara się nad sobą panować, tym często ostatecznie intensywniejsza

---

<sup>727</sup> *Tamże*, s. 215.

<sup>728</sup> Zob. *Tamże*, s. 215-218.

jest jego reakcja. Prowokacja ta, nawet gdy nie jest zaskoczeniem, przynosi zwykle pożądane efekty. Dzieje się tak z powodu czynników takich jak: odruchy warunkowe, niezależne od woli i świadomości ofiary; silne emocje pozbawiające kontroli; odruch wzajemności, często w postaci reakcji niewspółmiernej do bodźca; dosłownie rozumiane sytuacje przymusowe; oraz konwencjonalnie rozumiane sytuacje przymusowe. Istotną rolę w tym rodzaju prowokacji pełnią także różne reguły i normy społeczne (w tym moralne i obyczajowe), których ofiara nie może lub nie chce złamać.<sup>729</sup>

Wydaje się, że ten typ prowokacji – ze względu na przytoczone powyżej jej cechy – będzie szczególnie często eksploatowany w Internecie. Prawdopodobieństwo to wzrasta ze względu na prosty charakter tego rodzaju oddziaływań i ich ekonomiczność. O tym, że istotnie taka prosta prowokacja bodźcowa może być interesującym narzędziem z punktu widzenia użytkownika sieci, przekonują rozważania Mirosława Karwata, który stwierdza:

„Na pierwszy rzut oka jest to bodaj najbardziej prymitywna postać prowokacji, tym bardziej, że kojarzy się z repertuarem dziecięcych kłótni w piaskownicy i bójek podwórkowych, chuligańskich zaczepek z nudów i z potrzeby rozrywki, tzw. końskich zalotów, małżeńskich awantur przeistoczonych w licytację złośliwościami, upokorzeniami i w końcu ciskaniem talerzy. Schemat rzeczywiście jest niewyszukany. Obrazić, zdenerwować tak dotkliwie, aby odbiorca powściągliwy i opanowany poruszył się i uniósł, a zwłaszcza, bo go poniosło, by przesadził w odruchu krzywdy i gniewu. Uderzyć tak boleśnie i niebezpiecznie, aby zapragnął odpowiedzieć lub aby chcąc niechcąc zaczął bronić się, czyli tak czy inaczej aby stanął do walki. Ukłuć (niepostrzeżenie) po to, aby mnie uderzył na oczach wszystkich. Wywołać taką pyskówkę, aby mu nerwy puściły i aby wszyscy usłyszeli, jaki wulgarny jest ten dystygowany salonowiec.”<sup>730</sup>

Ten prosty schemat wydaje się szczególnie często obecny w wymianach zdań możliwych do zaobserwowania na forach internetowych, w systemie komentarzy pod wiadomościami udostępnianymi na portalach informacyjnych czy też w dyskusjach użytkowników prowadzonych na portalach społecznościowych. Jak już wcześniej wspomniano z punktu widzenia przytaczanych typologii ten rodzaj prowokowania może być narzędziem służącym prowokacji dyskredytacyjnej.

Tło psychologiczne na którym może operować (i z którego korzysta) prowokacja, w tym polityczna, dobrze opisuje Daniel Kahneman, którego interesuje „rozumienie procesów wnioskowania i podejmowania decyzji”<sup>731</sup>. Jak już zostało to podkreślone, wszelkie

---

<sup>729</sup> Zob. *Tamże*, s. 235-237.

<sup>730</sup> *Tamże*, s. 235.

<sup>731</sup> D. Kahneman, *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012, s. 11.

oddziaływania manipulacyjne, w tym prowokacja, są skuteczną zawdzięczają uzyskiwaniu przewagi taktycznej przez podmiot oddziaływujący, osiąganą tak dzięki zaskoczeniu, jak i nadużyciu reguł współżycia społecznego. Ten, na kogo wywierane jest oddziaływanie ma trudności z zareagowaniem, nie potrafi adekwatnie zanalizować sytuacji, targają nim silne emocje i nie może działać tak, jak miałyby to miejsce w normalnej sytuacji. Normalne działanie jest niemożliwe, a w pułapkę prowokatora można wpaść niezależnie od przyjętej linii postępowania.

Daniel Kahneman proponuje, aby – korzystając z dorobku kilkudziesięciu lat rozważań psychologii – dokonać systematyzacji sposobów funkcjonowania psychicznego człowieka w różnych sytuacjach w oparciu o paradygmat myślenia „szybkiego” oraz „wolnego”. Odwołując się do nazewnictwa zaproponowanego przez Keitha Stanovicha oraz Richarda Westa oba wskazane typy myślenia Kahneman określa ostatecznie jako „System 1” i „System 2”.<sup>732</sup> Autor ten stwierdza:

„System 1 działa w sposób szybki i automatyczny, bez wysiłku lub niewielkim wysiłkiem, nie mamy przy nim poczucia świadomej kontroli.

System 2 rozdziela niezbędną uwagę pomiędzy działania wymagające umyślowego wysiłku, takie jak skomplikowane wyliczenia. Działanie Systemu 2 często wiąże się z subiektywnym poczuciem skupienia, swobodnego wyboru i świadomego działania.”<sup>733</sup>

Kahneman zwraca uwagę na specyficzne typy relacje zachodzące między oboma systemami, czego efektem bywają zupełnie wątpliwe decyzje i wnioski. Jednostka myśląc o sobie posługuje się Systemem 2, jednak w rzeczywistości motorem wszelkiej aktywności jest System 1<sup>734</sup>, który nieustannie podsuwa różne rozwiązania, skojarzenia i możliwe aktywności. Spośród nich System 2<sup>735</sup>, dokonując selekcji, pewnym pozwala

---

<sup>732</sup> Zob. *Tamże*, s. 11, 31.

<sup>733</sup> *Tamże*, s. 31.

<sup>734</sup> System 1 odpowiada za takie aktywności jak: „– Wykrywanie, że jeden przedmiot jest dalej niż drugi. – Odwracanie głowy w kierunku źródła nagłego dźwięku. – Dokończenie zwrotu »chleb z...«. – Robienie zdegustowanej miny na widok obrzydliwego zdjęcia. – Wykrywanie wrogości w czyimś głosie. – Odpowiedź na pytanie:  $2 + 2 = ?$ . – Odczytywanie wyrazów na dużych reklamach. – Znajdowanie trafnych posunięć szachowych (jeśli jesteś mistrzem szachowym). – Rozumienie prostych zdań. – Zrozumienie, że opis »człowiek potulny i porządny, bardzo dbały o szczegóły« pasuje do stereotypu określonego zawodu.” *Tamże*, s. 32.

<sup>735</sup> System 2 wymaga skupienia uwagi, a przykładami czynności związanych z tym systemem są: „– Oczekiwanie na strzał pistoletu startowego przed wyścigiem. – Oglądanie występu klaunów w cyrku. – Wsłuchiwanie się w słowa konkretnej osoby w głośnym tłumie. – Szukanie wzrokiem kobiety z siwymi włosami. – Przypominanie sobie, jaki dźwięk nas przed chwilą zaskoczył. – Utrzymywanie szybkiego tempa marszu. – Pilnowanie własnego zachowania w towarzystwie. – Liczenie, ile razy w tekście występuje litera A. – Dyktowanie własnego numeru telefonu. – Parkowanie w ciasnym miejscu (dla większości ludzi – nie dotyczy to osób zajmujących się tym zawodowo, np. obsługi parkingów). – Ogólne porównanie zalet i wad dwóch różnych



ostatecznie zaistnieć, inne zaś odrzuca.<sup>736</sup> Ostatecznie oba systemy w zestawieniu z funkcjonowaniem heurystyk poznawczych, myśleniem statystycznym, czy zwykłym wyczerpaniem organizmu, odpowiadają za ostateczne funkcjonowanie człowieka w różnych sytuacjach. Jest to istotne, zwłaszcza gdy uświadomić sobie, że prowokator korzystać może zarówno z zalet, jak i wad obu systemów. Na poziomie osobniczym, psychotechniki ale też socjotechniki, znajomość zasad funkcjonowania ludzkiego mózgu i typów myślenia, pozwala potencjalnie na ogromne sukcesy w zakresie stosowania prowokacji. Zaskoczenie przeciwnika celną ripostą może pobudzić do pracy jego oba systemy. W przypadku „utruty kontroli” System 1 może zareagować, przykładowo, nerwowością lub wulgarną odpowiedzią. W przypadku zachowania kontroli System 2 może zacząć rozważać dostępne sposoby odpowiedzi, ukazując ofiarę, jako niezdolną do działania. Oba scenariusze oczywiście stanowią o porażce<sup>737</sup> ofiary prowokacji w starciu z jej inicjatorem.

### 3.4. Prowokacja polityczna a Internet

Jan van Dijk analizując społeczeństwo sieciowe i komunikację jaka je cechuje, zauważa, choć być może w nieco zbyt radykalnej postaci, że:

„Uczestnicy konwersacji za pomocą nowych mediów nie wypracowali jeszcze ogólnie przyjętych standardów zachowań. Nie mają w nich zastosowania żadne społecznie akceptowane reguły postępowania. Z tego powodu powinniśmy zachować szczególną ostrożność podczas dokonywania jakichkolwiek uogólnień. Ograniczenia konwersacji w nowych mediach nie sprzyjają powstawaniu struktur z jasno sprecyzowanymi standardami zachowania.”<sup>738</sup>

To wszystko pozwala dostrzec potencjał Internetu w stosowaniu prowokacji politycznej. Temat ten nieczęsto jest jednak przedmiotem analiz, a jeśli już badaczom zdarza się dotknąć obszaru zbliżonego pod względem tematycznym, autorzy raczej dowołużą się do

---

pralek. – Wypełnianie deklaracji podatkowej. – Badanie prawidłowości złożonego wyrażenia logicznego.” *Tamże*, s. 33-34.

<sup>736</sup> Zob. *Tamże*, s. 31-32, 62.

<sup>737</sup> Można sobie, rzecz jasna, wyobrazić sytuację odwrotną. Wielkie znaczenie mają tu jednak cechy osobnicze. Ofiara, jeśli jest dostatecznie rzutka intelektualnie lub posiada w zanadru gotowe odpowiedzi, może (w ramach Systemu 1) „odwdzińczyć się” prowokatorowi celnym przytykiem. Także System 2 można sprawnie wykorzystać do obrony przed prowokatorem. Analiza informacji przekazywanych przez prowokatora, może doprowadzić do ich nowego, często niezgodnego z intencją napastnika, odczytania.

<sup>738</sup> J. van Dijk, *Tamże*, s. 321.

pojęć wielorakich zagrożeń<sup>739</sup>, dostępu do niewłaściwych treści<sup>740</sup>, agresji<sup>741</sup> i przemocy<sup>742</sup>, cyberbullyingu<sup>743</sup>, flamingu<sup>744</sup>, trollingu<sup>745</sup> czy hejterstwa<sup>746</sup>.

Różni autorzy proponują przy tym własne rozumienie i typologie powyższych pojęć. Przykładowo Jacek Pyżalski wprowadza kategorię agresji elektronicznej (z kontekstualizacją wątku w kierunku zachowań agresywnych dzieci i młodzieży), którą dzieli na: mobbing elektroniczny (nazwę tę wprowadzając jako polski odpowiednik cyberbullyingu; autor

---

<sup>739</sup> O zagrożeniach w wielowymiarowy sposób pisze: A. Zdrodowska, *Dziecko w Internecie – przestrzeń zagrożeń, szans i rozwoju*, [w:] *Oblicza Internetu. Architektura komunikacyjna sieci*, M. Sokołowski (red. nauk.), Elbląg 2007, s. 171-173.

<sup>740</sup> Kwestię tę porusza: B. Maj, *Internet – korzyści i zagrożenia dla wychowania*, [w:] *Oblicza Internetu*, M. Sokołowski (red.), Elbląg 2004, s. 189-199.

<sup>741</sup> Wątek ten podejmuje, przykładowo, Maria Nowina Konopka, która pisze między innymi: „Dość często formułowane są wnioski, iż w internecie poziom dyskusji nie jest wysoki, a osoby biorące w nich udział charakteryzuje ponadprzeciętny poziom agresji (wyższy aniżeli wśród osób komunikujących się »tworzą w twarz«)”. M. Nowina Konopka, *Spoleczeństwo informacyjne a globalizacja*, [w:] *Spoleczeństwo informacyjne. Istota, rozwój, wyzwania*, T. Białobłocki [i inni], Warszawa 2006, s. 195.

<sup>742</sup> Uwagę na kwestię przemocy zwraca: J. Klimczak-Ziółek, *Czy Internet zbliża ludzi? O społecznych skutkach, szansach i barierach komunikowania w »sieci«*, [w:] *Techniczne i społeczne problemy zastosowania Internetu*, A. Kwiecień, K. Wódz (red.), Warszawa 2005, s. 354.

<sup>743</sup> Magdalena Szpunar, odwołując się do definicji, której autorem jest Bill Besley, opisuje cyberbullying „jako wykorzystanie technologii informacyjnych i komunikacyjnych w celu wspierania celowego, powtarzalnego i wrogiego zachowania przez osobę lub grupę osób, których celem jest szkodenie innym”. M. Szpunar, *Spoleczne konteksty nowych mediów*, Toruń 2011, s. 150. Wątpliwości może tu budzić uznanie za pierwotny uwewnętrzniony cel cyberbullyingu szkodenie innym. Dzieje się tak tym bardziej, iż sama autorka przytacza badania, według których głównym deklarowanym celem autorów zdjęć i filmików wykonywanych bez zgody osoby na nich uwiecznianej (co jest jedną z przytaczanych form cyberbullyingu) pozostaje chęć zrobienia żartu. Zob. *Tamże*, s. 154. Oczywiście taki wynik badania może wiązać się z wieloma kwestiami. Pierwotnie zdjęcie, czy nagranie może faktycznie być elementem zabawy, a dopiero w odpowiednim kontekście nabrac cech cyberbullyingu (choć pojawia się tu pytanie, czy sam fakt utrwalenia wizerunku innej osoby wbrew jej woli będzie już cyberbullyingiem). Autorka przytacza też rozważania Łukasza Wojtasika, według którego podstawowymi formami cyberbullyingu są: nękanie, straszenie, szantaż, publikowanie kompromitujących treści (w tym zdjęć) oraz podszywanie się pod inne osoby. Zob. *Tamże*, s. 150.

<sup>744</sup> Zjawisko to polega na swoistej wirtualnej wojnie na komentarze. Poszczególni użytkownicy wdający się w dyskusję nie chcą ustąpić, co wywołuje lawinę zaciętych odpowiedzi i w efekcie kłótnię. Zob. M. Kamińska, *Flaming i trolling – kulturotwórcza rola konfliktu we wspólnocie wirtualnej*, [w:] *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, M. Wawrzak-Chodaczek (red.), Toruń 2008, s. 285-287. Jednocześnie angielskie słowo „flame” oznacza, jako rzeczownik, między innymi „ogień”, „płomień”, zaś jako czasownik „zapłonąć” lub „buchnąć płomieniem”. W slangu słowo to bywa rozumiane jako „przeklęty”. Wydaje się, że określenia te dobrze nakreślają uniwersum znaczeń tworzonych przez słowo „flaming”.

<sup>745</sup> Pojęcie trollingu wywodzi się ze slangu wędkarskiego i dotyczy specyficznej metody wabienia ryb przynętą. W przypadku Internetu oznacza rozmyślnie publikowanie takich treści, które przez swój wrogi, obraźliwy lub kontrowersyjny charakter wywołują emocjonalną, gwałtowną reakcję innych użytkowników, prowadząc ostatecznie do kłótni (flame’u). Jednocześnie słowo to odwołuje się do trolli rozumianych jako mitologiczne, niezbyt inteligentne stwory. Zob. *Tamże*, s. 287

<sup>746</sup> Hejterstwo stanowi aktywność osoby określanej jako hejter (nienawistnik). Jest to osoba, która w irracjonalny sposób stawia się w pozycji antagonistycznej względem innych osób, instytucji oraz zjawisk. Jest to aktywność oparta na negatywnych postawach. Zob. D. Mider, *Formy przemocy politycznej...*, s. 32. Istotne jest rozróżnienie między tak rozumianym hejterstwem a opisanym wyżej trollingiem. To ostatnie może być równie złośliwe i dotkliwe, jednak często posiada także odcień humorystyczny, zaś złośliwość trolla niekoniecznie musi stanowić przemoc, co w przypadku hejtera będzie jednym z głównych celów jego aktywności. Zwracając się w kierunku hejtu w polityce podkreśla się także, że: „Zasadniczym celem (celem pierwszego rzędu) działań hejterskich jest atak (hejt bezpośredni lub hejt pośredni) na wizerunek (indywidualny lub zbiorowy) określonego podmiotu politycznego lub wizerunek grupy społecznej/segmentu wyborczego udzielającej poparcia jednemu z uczestników rywalizacji politycznej/wyborczej.” M. Kolczyński, *Hejt internetowy jako narzędzie dekompozycji wizerunku politycznego*, „Studia Politologiczne”, 45/2017, s. 139-140.

zauważa przy tym, że sam wątek w świecie pozawirtualnym rozpoznany został w latach siedemdziesiątych XX wieku przez Dana Olweusa, który uważał, że z bullyingiem<sup>747</sup> mamy do czynienia w przypadku agresji rówieśniczej, która cechuje się intencjonalnością, powtarzalnością oraz nierównowagą sił), agresję wobec pokrzywdzonych (to znaczy takich osób, które już uprzednio cechują się pewną dysfunkcją), agresję wobec celebrytów, agresję przypadkową oraz agresję wobec grup/idei.<sup>748</sup> Choć podział ten można krytykować za pewną arbitralność doboru grup podlegających agresji (przy tym, przy analizie zakresowej okazuje się, że przedstawioną typologię trudno uznać za rozłączną, a niektóre kategorie stosunkowo łatwo zawrzeć w sobie nawzajem), to posiada on pewien potencjał funkcjonalności. Istotnie wskazane typy agresji elektronicznej wydają się wyjątkowo często obecne w przestrzeni Internetu.

Analizując wskazane wyżej rozważania Magdaleny Szpunar i Jacka Pyżalskiego dotyczące cyberbullyingu trzeba mieć na uwadze, że wprowadzenie urządzeń elektronicznych jako rodzaju pośrednika między sprawcą a ofiarą częściowo zmieniło relację, w jaką te podmioty wchodzi, dostarczając przy tym nowych ryzyk i czynników analizy. Jako podstawowe można tu wskazać anonimowość sprawcy, większe społeczne rozpowszechnienie dokonanej napaści oraz praktyczne trudności z ograniczeniem takiej formy agresji i skróceniem cierpienia ofiar. Część badaczy uważa, że zapośredniczenie medialne wzmaga trudności a jakimi muszą radzić sobie ofiary cyberbullyingu, inni zaś podkreślają, że to właśnie zapośredniczenie pozwala ofiarom na próbę obrony przed atakiem, której podjęcie w relacji twarzą w twarz byłoby bardzo utrudnione. Czynniki ryzyka są w literaturze dzielone na dwie kategorie: czynniki związane z osobowymi cechami ofiar, sprawców oraz obserwatorów; oraz czynniki oparte na pewnych elementach kontekstu społecznego (do którego wlicza się empatię lub jej brak u agresorów, niskie kompetencje społeczne ofiar oraz sytuację w szkole) samej napaści.<sup>749</sup>

---

<sup>747</sup> Taki „klasyczny” bullying przejawia się w prześladowaniu fizycznym lub emocjonalnym. W przypadku bullyingu, badania wykazały, że to chłopcy częściej posługują się prześladowaniem fizycznym, zaś dziewczęta znęcają się pośrednio, przez oddziaływanie na relacje (tu można wskazać na plotki, rozsiewanie pogłosek, zdrady wobec przyjaciół i inne zachowania manipulujące relacjami międzyludzkimi). Zob. P.A. Snell, E.K. Englander, *Cyberbullying Victimization and Behaviors Among Girls: Applying Research Findings in the Field*, „Journal of Social Sciences”, 6 (4), 2010, s. 510.

<sup>748</sup> J. Pyżalski, *Różne barwy agresji elektronicznej dzieci i młodzieży*, [w:] *Paradoksy internetu. Konteksty społeczno-kulturowe*, M. Szpunar (red.), Toruń 2011, s. 154-170. Autor ten zwraca uwagę na wątek anonimowości lub jej braku w relacjach agresji występujących w Internecie. Zob. *Tamże*, s. 157-161.

<sup>749</sup> R. Ortega-Ruiz, R. Del Rey, J.A. Casas, *Knowing, Building and Living Together on Internet and Social Networks: The ConRed Cyberbullying Prevention Program*, „International Journal of Conflict and Violence”, Vol. 6 (2) 2012, s. 303-304. Zjawisko cyberbullyingu jest właściwie powszechne. Według różnych badań znaczna część spośród badanych (dzieci i młodzieży) przyznaje, że padła ofiarą cyberbullyingu, była świadkiem takich zachowań, lub sama się ich dopuszczała. Zob. P.A. Snell, E.K. Englander, *Tamże*, s. 510-511.

Na tle tych wstępnych rozważań interesująco rysuje się pojęcie trollingu, które bywa *expressis verbis* utożsamiane z prowokacją. Magdalena Kamińska koncentrując się na wywoławczej funkcji „trollowania” stwierdza, że „najbardziej adekwatne polskie określenie *trollingu* to zatem prowokacja”<sup>750</sup>. W innym miejscu autorka ta stwierdza również, że „prowokacja dokonywana w ramach aktu CMC [czyli *computer-mediated communication* – BS] określana jest przez internautów mianem trollingu”<sup>751</sup>. Oczywiście takie zredukowanie całego bogactwa form prowokacji, których istotę podnosił wcześniejszy podrozdział, do pojęcia trollingu, czego jedynym wyznacznikiem miałyby być przeniesienie rozważanej kwestii do Internetu, byłoby jednak zbyt daleko idące. Trolling jest prowokacją, jednak tylko w tym sensie, że spełnia kryteria odnoszące się do niektórych jej form, pozostając pojęciem węższym. Wydaje się, że Magdalena Kamińska – która także odwołuje się do koncepcji prowokacji Mirosława Karwata – ma tego pełną świadomość, stąd też sama konstatuje, iż: „trolling można zasadniczo zakwalifikować jako wielokrotną, zbiorową, sprawczą, jednostronną i produktywną prowokację inicjatywną”<sup>752</sup> zaś „dynamika CMC buduje wokół wypowiedzi tego rodzaju łańcuchową, wieloetapową i wielostronną sekwencję prowokacyjną o charakterze zwrotnym”<sup>753</sup>.

Autorzy anglosascy podkreślają jednak, że pojęcie trollingu ewoluowało i o ile media skłaniają się ku nazywaniu trollem każdego, kto dopuszcza się obrażania, to określenie to nie jest tak jednoznaczne. Tama Leaver zauważa, że w pracach naukowych pojęcie to ulegało przekształceniom od takiego, którym opisywano prowokatorów udających zwyczajnych użytkowników forów i grup dyskusyjnych, po współczesne analizy koncentrujące się na anonimowości, memach i obraźliwych komentarzach. Jedną z istotniejszych konsekwencji trollingu jest spadek zaufania między członkami społeczności sieciowych.<sup>754</sup> Inni badacze zauważają w poruszonym kontekście, że media nie są neutralne ideologicznie. W związku z tym zrozumienie czym jest trolling oraz sam troll, wymaga przyjrzenia się temu, co trolle robią i jak ich zachowanie wpasowuje się w dominującą ideologię oraz uwidacznia ją, co bywa łączone z logiką mediów korporacyjnych. Media takie działają, w myśl owej koncepcji, według pewnej logiki kulturowej i ekonomicznej także w celu jej reprodukcji.<sup>755</sup>

---

<sup>750</sup> M. Kamińska, *Flaming i trolling...*, s. 287-288.

<sup>751</sup> M. Kamińska, *Prowokacja w internecie...*, s. 643.

<sup>752</sup> *Tamże*, s. 645.

<sup>753</sup> *Tamże*.

<sup>754</sup> Zob. T. Leaver, *Olympic Trolls: Mainstream Memes and Digital Discord?*, „Fibreculture Journal”, 2014 (22), s. 216-218.

<sup>755</sup> Zob. T. Karppi, *‘Change name to No One. Like people’s status’ Facebook Trolling and Managing Online Personas*, „Fibreculture Journal”, 2014 (22), s. 278.

W tym kontekście należy nieco krytycznie przyjrzeć się cytowanym tekstom Magdaleny Kamińskiej, która przenosząc rozważania o prowokacji (w tym, jak należy się domyślać, także politycznej) jako trollingu, na grunt nauk o kulturze odrzuca wersję koncepcji prowokacji zaproponowaną przez Mirosława Karwata. Czyni tak, proponując w zamian myślenie o trollingu jako swoiście zrytualizowanej przemocy. Trzeba jednak zwrócić uwagę, że autorka wyciąga z tego faktu (nie ma bowiem wątpliwości, że na pewnym poziomie rozpatrywania zjawiska, wnioski zaprezentowane przez Magdalenę Kamińską można bezsprzecznie uznać za uprawnione) konsekwencje, które można uznać za pozytywne, a które przejawiają się jako zmniejszenie wewnątrzgrupowej agresji czy technologia kreowania w grupach tworzonych w sieci elity o społeczno-eksperymentalnym charakterze.<sup>756</sup> O ile z drugim aspektem trudno się, w proponowanym przez autorkę wymiarze, nie zgodzić, o tyle pierwszy pozostaje w pewien sposób wątpliwy. Fakt ten uwidacznia się zwłaszcza, gdy zestawimy ten wniosek z przytoczonymi już rozważaniami, w których Tama Leaver podkreśla, iż badania pokazują wpływ trollingu nie tylko na spadek zaufania między członkami grupy, w której dochodziło do trollowania, ale także na obniżony poziom zaufania do nowych członków, dopiero wchodzących do grupy, identyfikowanych, w związku z dotychczas zdobytym doświadczeniem, jako potencjalne trolle.<sup>757</sup> Ostatecznie można się zgodzić, że na poziomie zjawiska kultury Magdalena Kamińska ma rację, trudno jednak zrozumieć dlaczego odrzuca ujmowanie prowokacji, jak to określa, „w perspektywie intencjonalnie nacechowanej podmiotowości jednostkowej, jak czyni to Karwat”<sup>758</sup> i uznaje, że prowokację należy „potraktować jako wytwór i zarazem praktykę »zbiorowego umysłu«”<sup>759</sup>. Stanowiska te wydają się bowiem możliwe do prawie całkowitego pogodzenia, zajmując inne płaszczyzny tego samego fenomenu. Jak wspomniano, na poziomie zjawiska kultury może występować stan opisywany przez Magdalenę Kamińską, co nie zmienia faktu, że ów „zbiorowy umysł” wyraża się w działaniach jednostek (podmiotów), które kierują się w swoich działaniach pewnymi intencjami. Takie „pogodzenie” stanowisk korespondowałoby także pozytywnie z przedstawionymi wcześniej rozważaniami podejmującymi wątek socjalizacji jednostki i kształtowania jej osobowości.

Już tych kilka wątków pokazuje, że badania nad trollingiem obejmują wyjątkowo szerokie spektrum tematów oraz samych działań podejmowanych przez użytkowników sieci. Generalnie troll, jak zauważa Magdalena Kamińska, korzysta ze specyfiki komunikacji

---

<sup>756</sup> Zob. M. Kamińska, *Prowokacja w internecie...*, s. 647, 650-651.

<sup>757</sup> Zob. T. Leaver, *Tamże*, s. 218.

<sup>758</sup> M. Kamińska, *Prowokacja w internecie...*, s. 648.

<sup>759</sup> *Tamże*.

zapośredniczonej komputerowo, której jedną z charakterystycznych, i podnoszonych już wielokrotnie w niniejszej rozprawie cech, jest znaczna anonimowość użytkowników. Środowisko, w którym się porusza, pozostaje generalnie tekstowe (a najpopularniejszymi do trollingu usługami internetowymi pozostają fora, czat oraz grupy dyskusyjne; okrywanie wzajemnych intencji osób komunikujących się jest utrudnione, użytkownicy przyjmują na ten temat pewne założenia), pozwala to na łatwe do niego wejście a także jego opuszczenie. Troll ukrywa się za interfejsem oraz wykreowanym przez siebie awatarem (czyli swoistym wirtualnym odpowiednikiem postaci) i łamie wszelkie zasady dyskusji, między innymi kreując złudzenie, że kontrowersyjne poglądy, które wyraża awatar są poglądami rzeczywistej osoby. Trollowanie uznane zostanie za udane, gdy bulwersujący wpis uzyska wiele odpowiedzi, wzbudzi emocje i doprowadzi do kłótni.<sup>760</sup>

Zagadnieniem niezwykle popularnym w ostatnim czasie stały się tak zwane fake news'y. Mogą one stanowić doskonałe narzędzie manipulacji i prowokacji politycznej, zaś podnoszone już wcześniej możliwości łatwej edycji i prawie nieograniczonego umieszczania treści w Internecie zdecydowanie sprzyjają posługiwaniu się fake news'ami. Zwraca się czasem uwagę, że terminu tego nie można tłumaczyć dosłownie jako „fałszywe wiadomości”, gdyż co do zasady jeśli coś jest fałszywe, nie stanowi *de facto* wiadomości. Pojęcie to jest bardzo pojemne i zawiera w sobie fałszywe przekazy, informacje zmanipulowane, sfabrykowane, wyrwane z kontekstu, kłamstwa, plotki, sensacyjne doniesienia czy „fakty alternatywne”.<sup>761</sup>

Wyszukiwarka Google po wpisaniu frazy „fake news” pokazuje 946 milionów wyników<sup>762</sup>. Samo określenie zostało uznane słowem roku 2017 przez słownik Collinsa, po tym jak użycie frazy „fake news” wzrosło w skali roku o 365%<sup>763</sup>.

Oczywiście posługiwanie się fałszywą informacją nie jest samo w sobie niczym nowym. Już bowiem w XVIII wieku gazety na usługach władców posługiwały się fałszem czy oszczerstwem, zaś totalitaryzmy wieku XX wyspecjalizowały się w dezinformacji i propagandzie posługując się dokładnie tym samym mechanizmem fake news'a.<sup>764</sup> Wśród

---

<sup>760</sup> Zob. *Tamże*, s. 643-644, 646. Troll „posługuje się także kłamstwem, nadinterpretacją, używa wyzwisk, gróźb, sarkazmu, dyskontuje charakterystyczne dla CMC możliwości wrywania wypowiedzi z kontekstu dzięki funkcji cytowania, wreszcie formalistycznie atakuje rozmówców za przekraczanie zasad etykiety czy poprawnej pisowni lub też sam demonstracyjnie je łamie.” *Tamże*.

<sup>761</sup> Zob. M. Parreira do Prado, *La proliferación de las „fake news” y sus algoritmos dañan la cultura democrática*, „Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación” (45) 2019, s. 92.

<sup>762</sup> Według stanu na dzień 09 lipca 2021 roku.

<sup>763</sup> Zob. C. Elías, *Fakenews, poder y periodismo en la era de la posverdad y 'hechos alternativos'*, „Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación” (40) 2018, s. 20.

<sup>764</sup> Zob. M. A. González, *Fake News: desinformación en la era de la sociedad de la información*, „Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación” (45) 2019, s. 31.

bardzo znanych historycznych fake news'ów można wskazać na serię sześciu tekstów w New York Sun, które w roku 1835 alarmowały w kwestii istnienia życia na Księżycu czy słuchowisko „Wojna Światów” z 1938 roku, które wielu słuchaczy wzięło za prawdziwą relację z inwazji Marsjan na Ziemię.<sup>765</sup>

Niewątpliwie jednak to dzięki Internetowi i mediom społecznościowym fałszywe przekazy nabierają nowego wymiaru. Marek Chyliński zwraca uwagę, iż „paradoksalnie poziom technologiczowania i złożoności informacyjnej społeczeństwa sieciowego powoduje trudności w odróżnianiu tego, co prawdziwe, od tego, co pozorne”<sup>766</sup> i teza ta pozytywnie koresponduje z zamysłem towarzyszącym poniższej rozprawie. Prędkość, zasięg i uniwersalność przekazu w zestawieniu z anonimowością i często niejasnym źródłem informacji sprawiają, że nowe technologie umożliwiają poprawę dystrybucji danych przekazów.<sup>767</sup> Na zjawisko to jesteśmy obecnie narażeni niemal nieustannie<sup>768</sup>. Zwraca się uwagę, że:

„Od końcówki XX wieku mamy świadomość istnienia (...) kampanii dezinformacyjnych o dużej skali związanych ze zmianami klimatycznymi, szczepionkami, żywnością, odżywianiem się, pochodzeniem życia, zdrowiem, dostępem do broni, lekami generycznymi, leczeniem i pochodzeniem chorób, energią atomową czy wpływem imigracji”<sup>769</sup>

W ostatnich latach pojawiły się portale produkujące informacje nie będące prawdą. W połączeniu z wszechobecnością mediów społecznościowych powstało zjawisko, które może znacząco wpływać na procesy demokratyczne, w tym wybory. Swoistym paradoksem zaś jest fakt, iż zjawiska te stają się pewnego rodzaju wirusem, który dużo łatwiej atakuje demokratyczne reżimy polityczne o wysokim stopniu rozwoju technologicznego, mniej zaś dyktatury.<sup>770</sup> Noam Chomsky powstawania zjawiska fake news'ów dopatruje się w szerszym społecznym kontekście. Zauważa, że współcześnie ludzie czują się często mniej reprezentowani, nie dostrzegają możliwości własnej sprawczości, często wiodą życie prekariuszy. W rezultacie powstaje mieszanka gniewu, strachu oraz eskapizmu.

---

<sup>765</sup> Zob. P. Parra Valero, L. Oliveira, *Fake News: una revisión sistemática de la literature*, “Observatorio (OBS\*) Journal”, Special Issue, 2018, s. 55.

<sup>766</sup> M. Chyliński, *Fałszywe wiadomości – antydobra w ekosystemie informacji*, „Com.press”, 4/2018, s. 8.

<sup>767</sup> Zob. M. A. González, *Tamże*, s. 31.

<sup>768</sup> W 2018 roku 48% ankietowanych Polaków stwierdziło, że z fake news'ami stykają się codziennie lub prawie codziennie. Zob. M. Chyliński, *Tamże*, s. 6.

<sup>769</sup> P. Parra Valero, L. Oliveira, *Tamże*, s. 55.

<sup>770</sup> Zob. C. Elías, *Tamże*, s. 20.

Rozczarowanie strukturami instytucjonalnymi sprawia, że ludzie nie wierzą już w fakty, „jeśli nie ufasz nikomu, dlaczego masz ufać faktom?”<sup>771</sup>

Jednocześnie wydaje się, że istnieją pewne charakterystyki demograficzne i światopoglądowe związane z rozpowszechnianiem nieprawdziwych informacji. Badania przeprowadzone w USA wśród użytkowników portalu Facebook pokazują, że na swoim koncie treści określane jako fake news'y o wiele chętniej publikują osoby w wieku ponad 65 lat (czynią to blisko 7 razy częściej niż użytkownicy w wieku 18-29 lat) a także osoby określające siebie jako wyborców partii republikańskiej oraz deklarujący poglądy konserwatywne i bardzo konserwatywne.<sup>772</sup> Co interesujące podnosi się także finansowe korzyści z propagowania fake news'ów. Pozwala to bowiem zwiększać ruch w sieci i zarabiać na treściach reklamowych lub poprzez promocję siebie czy oferowanych produktów albo usług. W tym kontekście należy wspomnieć, że istnieją raporty wskazujące, iż 65% wszystkich fake news'ów dotyczących szczepień przeciw COVID19 pochodzi od 12 influencerów.<sup>773</sup>

Jednym z powodów popularności fake news'ów jest fakt, iż ludzie generalnie są skłonni reprodukować i wierzyć w te informacje, które potwierdzają<sup>774</sup> ich przekonania i wizję świata. W ten sposób podtrzymują przekonanie, że to co uważają stanowi prawdę. Stąd też fakty obiektywnie istniejące (i tak przedstawione) będą miały mniejszy wpływ na kształtowanie opinii publicznej niż odwołania do emocji i przekonań osobistych.<sup>775</sup> Jednocześnie cała sytuacja przypomina błędne koło, gdyż specyfiką wszystkich miejsc w sieci, zwłaszcza zaś portali społecznościowych i wyszukiwarek jest ich działanie w oparciu o algorytmy, które zamykają użytkowników w swoistych bańkach informacyjnych. Treści prezentowane użytkownikowi są powiązane z jego dotychczasową aktywnością w sieci i mają skłaniać do jak najdłuższego przebywania on-line.<sup>776</sup>

Marek Chyliński uznaje, że:

---

<sup>771</sup> J. M. Ahrens, *Noam Chomsky: „La gente ya no cree en los hechos”*, el País. Babelia, 10.03.2018 r. [https://elpais.com/cultura/2018/03/06/babelia/1520352987\\_936609.html](https://elpais.com/cultura/2018/03/06/babelia/1520352987_936609.html) [dostęp z dnia: 17 listopada 2019 r.].

<sup>772</sup> Zob. A. Guess, J. Nagler, J. Tucker, *Less than you think: Prevalence and predictors of fake news dissemination on Facebook*, „Science Advances”, vol 5 issue 1, January 2019, s. 1-8.

<sup>773</sup> Zob. T. Rożek, *Anatomia fejków. Tajemnica ogromnych zasięgów*, [w:] <https://youtu.be/DzJ0K8mg3RA> [dostęp z dnia: 16 czerwca 2021 r.]

<sup>774</sup> Jednocześnie odwołując się do wiedzy o funkcjonowaniu mózgu trzeba podkreślić, że szuka on niekoniecznie prawdy lecz raczej swojego dobrostanu, maksymalizuje doznawaną przyjemność przy jednoczesnym unikaniu cierpienia. Wyjaśnia to kwestię selektywnego wybierania dowodów pod kontem własnych oczekiwań. Czytanie i słuchanie tego, co potwierdza nasze wcześniejsze przekonania powoduje uwalnianie w mózgu dopaminy i skutkuje odczuwaniem przyjemności. Odwrotna sytuacja skutkuje odczuwaniem bólu i faktyczną aktywnością tych stref mózgu, które uaktywniają się, gdy człowiek odczuwa ból. Zob. C. Elías, *Tamże*, s. 21.

<sup>775</sup> Zob. M. Parreira do Prado, *Tamże*, s. 99.

<sup>776</sup> Zob. M. Podlecki, *Fake news jako zjawisko (nie tylko) medialne – część I*, „Biuletyn Edukacji Medialnej”, 2/2017, s. 130.



„fake news oznacza wiadomość nieprawdziwą, która nie odpowiada faktom, jest niedokładna, kłamliwa lub zmanipulowana. Łamiąc postulat prawdy i zakłócając aksjologiczny kontekst relacji nadawca-odbiorca, fake news uniemożliwia poznanie zdarzeń, nadawanie znaczenia faktom, odkrywanie związków zachodzących między przedmiotem poznania a myślą. Jak każda dezinformacja, fałszywa wiadomość podważa zaufanie odbiorców również wobec tych nadawców, którzy transmitują rzetelny obraz rzeczywistości.”<sup>777</sup>

Można zatem w podstawowym zakresie scharakteryzować różnice między informacją oraz fake news'em w ten sposób, że informacji przynależą takie cechy jak: zgodność z rzeczywistością, kompletność, neutralność, brak emocji, oddzielenie informacji od komentarza oraz uporządkowanie logiczne i formalne. Na tym tle fake news cechuje się: brakiem zgodności z rzeczywistością, niekompletnością, nasyceniem emocjami, tendencyjnością, przemieszaniem informacji z osobistą opinią i oceną oraz nieuporządkowanie logicznym.<sup>778</sup>

Niewątpliwie już ten krótki przegląd zjawiska obrazuje znaczny potencjał fake news'ów w zakresie stosowania technik manipulacyjnych, w tym prowokacji politycznej. Oddziaływanie przy pomocy przekazu udającego obiektywną informację pozwala bowiem na doskonałe zamaskowanie rzeczywistych intencji jakie przyświecają twórcom takiego komunikatu.

---

<sup>777</sup> M. Chyliński, *Tamże*, s. 9.

<sup>778</sup> Zob. *Tamże*, s. 8, 10.

#### 4. Analiza źródeł internetowych pod kątem stosowania prowokacji politycznej

Rozdział niniejszy stanowi analizę wybranych 3 źródeł internetowych (dwóch fanpage'ów na portalu Facebook oraz kanału w serwisie YouTube) pod kątem stosowania prowokacji politycznej w ramach przekazywanych treści.

Projekt badawczy, zgodnie z przytaczanymi w Rozdziale 2 słowami Sylwestra Wróbla, który podkreślał, że zachowania polityczne należy ujmować w jak najbardziej ilościowej formie, opiera się na podejściu ilościowym, wraz z zastosowaniem do obliczeń metod statystycznych oraz wnioskowania statystycznego. Podejście to jest także efektem istotnego zjawiska, którego przejawem jest fakt, iż reakcje na portalach społecznościowych, zwłaszcza znany z portalu Facebook „lajki” stały się czymś na kształt „szczególnie dziś pożądanej nagrody społecznej, wyrażonej liczbowo (po ikonice podawana jest bowiem liczba tych, którzy się nią posłużyli).”<sup>779</sup> Celem zrealizowanego projektu było przyjrzenie się metodom prowokacji politycznej stosowanym w Internecie, zwłaszcza przyczynom skuteczności oddziaływania niektórych wpisów na odbiorców. Ostatecznie zatem projekt podejmuje nie tylko opis stanu aktualnego, ale zawiera też wnioski na przyszłość, otwiera możliwości dla kolejnych badań, zaś dla praktyków komunikacji internetowej może stanowić podpowiedź, która umiejętnie zastosowana zwiększy skuteczność ich pracy. Zwłaszcza ten ostatni, uchwytny aspekt odwołujący się do praktyki komunikowania społecznego wydaje się wymiernym efektem podjętego wysiłku badawczego. Oczywiście samo narzędzie zastosowane do analizy może być wykorzystywane w kolejnych badaniach a także do replikacji tych przedstawionych w niniejszej rozprawie.

##### 4.1. Projekt badawczy

Do analizy wybrane zostały dwa profile z portalu Facebook: Minimalistyczna Satyra Ahmeda Goldsteina<sup>780</sup> oraz Sztuczne Fiołki<sup>781</sup> a także kanał Tygodnika NIE<sup>782</sup> w serwisie Youtube. Wybór portalu Facebook oraz serwisu Youtube wynikał z faktu, iż: „portale Facebook, Youtube i Twitter systematycznie wzmacniają pozycję nad innymi mediami

---

<sup>779</sup> J. Fras, *Profile partii politycznych na Facebook w kampanii wyborczej 2011 roku*, „Roczniki Nauk Społecznych”, Tom 4 (40), numer 3 – 2012, s. 64.

<sup>780</sup> <https://www.facebook.com/minisatyra> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.].

<sup>781</sup> <https://www.facebook.com/SztuczneFiolki> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.].

<sup>782</sup> <https://www.youtube.com/channel/UCKI8MqLILCRYuzS9B-q3Eww> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.].

społecznościowym pod względem ilości publikowanych tu przez internautów treści.”<sup>783</sup> Podkreśla się, że w roku 2016 w całości treści umieszczonych na portalach społecznościowych Facebook posiadał udział na poziomie 51% zaś Youtube 7%. W roku 2017 aż 42% internautów deklarowało, że portale społecznościowe stanowią ważną część ich życia społecznego.<sup>784</sup>

Serwis Youtube jest uznawany za klasyczny przykład realizacji paradygmatu Web 2.0.<sup>785</sup> Jednocześnie zaś łączy zalety Internetu z zaletami tradycyjnych mediów audiowizualnych<sup>786</sup>. Przy tym kanał Tygodnika NIE (podobnie jak związane z tym tytułem profile na portalach Facebook, Twitter czy Instagram) jest powszechnie wśród internautów uznawany za celowo nastawiony na konfrontację, obrazę i skandal. Subskrybenci kanału i inni komentujący zdają się wczuwać w klimat kreowany przez udostępniane materiały, sami często komentują treści w sposób wulgarny i łamiący zarówno większość tabu jak też wszelkie standardy poprawnej komunikacji. Wyzywające i konfrontacyjne nastawienie twórców treści skutkowało między innymi zawieszeniem kanału przez serwis YouTube w czerwcu 2015 roku<sup>787</sup>. Generalnie umieszczane filmy mają charakter prześmiewczy, humorystyczny. Jest to jednak humor dość specyficzny, nie unikający kontrowersji i atakowania zarówno konkretnych osób jak i różnych grup. Właśnie powyższe kwestie były jedną z najważniejszych przesłanek wyboru do analizy tego źródła. Wpisy Tygodnika NIE zostały *a priori* uznane jako w sposób oczywisty posługujące się prowokacją polityczną. Już samo funkcjonowanie Jerzego Urbana w przestrzeni publicznej jest przez część osób traktowane jako swoista prowokacja. Kolejne źródła nie stanowią w intuicyjnym odbiorze tak oczywistego przejawu posługiwania się tą metodą oddziaływania. Stąd istotne było sprawdzenie jak wyniki z tych źródeł będą się prezentowały na tle wyników uzyskanych

---

<sup>783</sup> M. Adamik-Szysiak, *Strategie komunikowania podmiotów politycznych w Polsce w mediach społecznościowych*, Lublin 2018, s. 159.

<sup>784</sup> Zob. *Tamże*.

<sup>785</sup> Zob. *Tamże*, s. 160.

<sup>786</sup> Zob. M. Kolczyński, *Internet w wyborczych strategiach komunikacyjnych polskich partii politycznych – doświadczenia wyborów parlamentarnych '2011*, s. 10-11, [w:] [https://www.researchgate.net/publication/285407027\\_Internet\\_w\\_wyborczych\\_strategiach\\_komunikacyjnych\\_polskich\\_partii\\_politycznych\\_-\\_doswiadczenia\\_z\\_wyborow\\_parlamentarnych\\_'2011](https://www.researchgate.net/publication/285407027_Internet_w_wyborczych_strategiach_komunikacyjnych_polskich_partii_politycznych_-_doswiadczenia_z_wyborow_parlamentarnych_'2011) [dostęp z dnia: 15 maja 2021r.].

<sup>787</sup> <https://www.telemagazyn.pl/artykuly/jerzy-urban-usuniety-z-youtube-11083.html> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.]. Autorzy artykułu z 17 czerwca 2015 r. piszą: „YouTube oświadczyło redakcji, że **filmy te naruszały regulamin serwisu**, gdyż **„szerzyły nienawiść”**; kierownictwo portalu wyjaśniło też, że **Urbanowi nie wolno zakładać innego konta na YouTube**.”. Przytoczone zostaje też stanowisko twórców portalu: „**Usunięcie nastąpiło po udostępnieniu przez nas ostatniego filmu Jerzego Urbana. Na filmie Jerzy Urban ubrany był w strój sado-maso, trzymał w dłoni książkę** pt. *‘Jerzy Urban o swoim życiu rozmawia z Martą Stremeczką’* i mówił: **- Nie czytasz, nie idę z tobą do łóżka**»” na koniec portal cytuje samego Jerzego Urbana: **»Przedstawiłem uczciwą propozycję przeczytania mojej książki i seksualnej nagrody za to. Nie wiem, za co jestem niszczoney**« - dziwi się Urban.” [wytluszczenie i kursywa oryginalne]

przez Tygodnik NIE. W przypadku kanału Tygodnika NIE analizie poddano 256 filmów umieszczonych w serwisie od powstania kanału, tj od 25 września 2012r. do 06 maja 2016r.

W przypadku portalu Facebook wskazując na główne jego zalety w kontekście komunikowania politycznego należy wspomnieć o fakcie, że portal ten pozwala na znaczną różnorodność w zakresie publikowanych materiałów, maksymalizuje personalizację komunikacji a jednocześnie twórcy portalu modyfikują jego funkcjonalności pod wpływem oczekiwań internautów. Zwraca się również uwagę, że konstrukcja portalu przypomina stosowanie megafonu, dzięki czemu do wybranej grupy osób z kręgu znajomych trafiają określone treści. Materiały polityczne mogą być odpowiednio pozycjonowane, dzięki czemu trafiają lepiej do odpowiednio zainteresowanych użytkowników. Dzieje się to między innymi przy zastosowaniu odpowiednich algorytmów, które zbierają informacje o korzystających z serwisu i prezentują im następnie dane ze względu na przewidywane zainteresowania.<sup>788</sup>

Analizowane w ramach badania profile z portalu Facebook operują przekazem wizualnym w postaci zdjęć oraz grafik. W przypadku Minimalistycznej Satyry Ahmeda Goldsteina do analizy zostały wybrane jednak nie wszystkie zdjęcia a jedynie autorskie prace Ahmeda Goldsteina. Prace te prezentują zazwyczaj pustą czarną ramkę na białym tle opatrzoną podpisem autora. Opis grafiki zwykle w sposób celny puentuje różnego rodzaju wydarzenia społeczno-polityczne. Inne prace zawierają najczęściej komentarze autora. Są to krótkie definicje różnych zjawisk, celne ironiczne spostrzeżenia czy przemyślenia. Badanie nie uwzględnia zdjęć pochodzących z innych źródeł, lub wykonanych przez autora lecz nie opatrzonych specyficzną formą jaką cechuje się większość wpisów. Wyjątkiem są zdjęcia w innej formie opatrzone podpisem autora „by Ahmed Goldstein”. Zdjęcia oprócz przekazu umieszczonego bezpośrednio na nich posiadają podpisy dodawane przez autora w ramach tworzenia postu na profilu. Badanie uwzględnia także treść owych podpisów. W przypadku Minimalistycznej Satyry Ahmeda Goldsteina poddano analizie 595 wpisów. Od pierwszego, który został umieszczony 05 lutego 2015r. do 05 maja 2016r.

Podobnie sytuacja wyglądała w przypadku profilu Sztuczne Fiołki. Autor strony posługuje się formą graficzną. Analizie poddane zostały wpisy zawierające zdjęcia obrazów lub ich fragmentów przerobione przez dodanie do obrazu ramek z treścią odautorską, co nadaje dziełu sztuki zupełnie nowego wydźwięku. Dopiski te mają zróżnicowany charakter, zazwyczaj jednak, posługując się aluzją, grą słów czy też mniej lub bardziej rozbudowanymi metaforami odnoszą się do wydarzeń społecznych i politycznych. W przeciwieństwie do

---

<sup>788</sup> Zob. M. Adamik-Szysiak, *Tamże*, s. 176-178.

pozostałych źródeł wpisy często mają charakter niejednoznaczny, odbiorcy czasem spierają się w kwestii tego, co autor wpisu chciał przekazać. Sam autor często wdaje się w dyskusje z użytkownikami, zwłaszcza tymi, których komentarze są negatywne w stosunku do umieszczanych treści. Regularnie też umieszcza na profilu post w którym obraz opatrzony jest przypisem w stylu: „Sztuczne Fiołki. Obrażamy od 2012r.”, co wskazuje jasno, że ma pełną świadomość kontrowersyjnego charakteru umieszczanych na profilu treści. W tym przypadku analizie poddano 594 wpisy umieszczone na profilu od 05 lutego 2015 roku do 06 maja 2015 roku. Pozostałe wpisy z tego okresu w liczbie 91 posłużyły do stworzenia osobnej kategorii określonej w badaniu jako „Sztuczne Fiołki 2”. Zostały one potraktowane jako grupa odniesienia dla uzyskanych wyników.

Oba analizowane konta zostały wybrane ze względu na kilka przyczyn, którymi są: znaczne zasięgi jakimi dysponują oba profile; widoczny (choć nie tak wyraźnie jak ma to miejsce w przypadku kanału Tygodnika NIE) już przy pobieżnym kontakcie potencjał prowokacji politycznej poszczególnych wpisów; znaczna liczba wpisów pozwalająca na wybór materiału badawczego; względnie zbliżony profil ideologiczny (generalnie konta prezentują treści liberalne światopoglądowo, lewicowe ekonomicznie, antytotalitarne).

Podsumowując, datą końcową analizowanych treści był 06 maja 2016 roku. Taki wybór analizowanego okresu wynika zarówno z obiektywnych przesłanek, jak i poczynionych założeń. Po pierwsze w grę wchodziła kwestia spójności materiału badawczego. Jego pochodzenie z podobnego okresu powoduje, że autorzy podejmowali często tę samą tematykę, odwoływali się do aktualnych wydarzeń. Oczywiście w przypadku Tygodnika NIE, mowa jest o znacznie dłuższym okresie, jednak w tym przypadku istotna okazała się kwestia zebrania odpowiednio dużego materiału badawczego. Wybrany do analizy okres obfitował w różnego rodzaju zdarzenia polityczne, w tym dwie kampanie wyborcze oraz wybory prezydenckie i parlamentarne w roku 2015. Drugą istotną przesłanką była kwestia odpowiedniego oddalenia w czasie materiału badawczego. Wynika to z faktu, iż analiza ilościowa aby była adekwatna musiała dotyczyć względnie niezmiennego źródła. Trzeba bowiem brać pod uwagę fakt, że wszystkie analizowane treści cały czas znajdują się w Internecie, co za tym idzie zebrane dane ilościowe mogą ulegać zmianie. Stąd wybór źródła na tyle odległego, by ewentualne zmiany były niewielkie i nie rzutowały na istotność statystyczną wyników. Zbieranie danych miało miejsce w okresie od 12 października 2019r. do 15 kwietnia 2020r.

Dobór materiału do badań nie jest w żaden sposób przekrojem opinii. Nie jest także, w związku z tym, reprezentatywny w rozumieniu statystycznym. Wręcz przeciwnie, założenie

było takie, aby analizie poddać materiał względnie spójny, po to by wychwycić tendencje towarzyszące tworzeniu treści w ramach poszczególnych źródeł i wykluczyć w związku z tym wpływ profilu ideologicznego na uzyskane wyniki. Badanie ma zatem jednocześnie charakter studium przypadku, jednak rozszerzonego na trzy źródła. W pewnym sensie determinującym wybór pozostałych źródeł było założenie o pierwotnie prowokacyjnym politycznie charakterze kanału Tygodnika NIE. Ze względu bowiem na prezentowane na nim treści, aby zachować możliwie największą spójność ideologiczną źródeł dobrano kolejne profile do analizy. Istotne pozostaje także zastrzeżenie, iż wszystkie analizowane źródła mają charakter bieżących komentarzy w kwestiach społecznych, politycznych i kulturowych, zaś ich twórcy względnie sprecyzowane poglądy. Oznacza to, że z samej swojej istoty są to źródła, w których można spodziewać się oddziaływań o charakterze prowokacji. Nie oznacza to jednak, że wyniki badań nie mogą zostać przełożone na ogół treści w sieci, zwłaszcza w mediach społecznościowych. Wydaje się bowiem, że w przypadku tak zwanego przeciętnego źródła, którym mógłby być przykładowo blog dotyczący zdrowego żywienia, ujawnienie się autora bloga z jaskrawo zarysowanymi treściami politycznymi o charakterze prowokacyjnym, odniesie jeszcze większy rezonans niż na analizowanych profilach<sup>789</sup>.

W sumie zebrane zostało 1536 wpisów, co stanowi znacznych rozmiarów materiał badawczy. Każde ze źródeł zostało odpowiednio zakodowane i opisane w tabeli na dane surowe przygotowanej w arkuszu kalkulacyjnym. W przypadku Tygodnika NIE tabela ta zawierała następujące pozycje: lp., tytuł filmu, czas trwania, tematyka filmu (rubryka ta zawierała opis scenerii i zapis wypowiedzi występujących postaci), podpis filmu, data dodania, liczba wyświetleń, głosy pozytywne, głosy negatywne, liczba komentarzy, jawne/ukryte/brak treści politycznych, mały/średni/duży/brak potencjału prowokacyjnego, pierwiastki prowokacji. W przypadku profili na portalu Facebook były to: lp., odautorski komentarz wpisu, data dodania, liczba reakcji, lubię to!, super, ha ha, wow, przykro mi, wrr,

---

<sup>789</sup> Doskonałym przykładem może tu być nawet pobieżna analiza treści wpisów na profilu „Nie czytasz? Nie idę z Tobą do łóżka” funkcjonującym na portalu Facebook pod adresem: <https://www.facebook.com/nieczytasz> [dostęp z dnia: 17 sierpnia 2021r.]. W ciągu tygodnia obejmującego dni od 09 sierpnia 2021 do 15 sierpnia 2021 na profilu zamieszczonych zostało 41 wpisów. 40 wpisów ma charakter zgodny z profilem, to znaczy prezentują one wybrane cytaty z literatury, fragmenty wierszy, reklamy pozycji książkowych. Jeden wpis odnosi się zaś do ostatnich wydarzeń związanych z przegłosowaniem przez Sejm tak zwanego lex TVN. Wpis ten przedstawia zdjęcie Pawła Kukiza wraz z cytatem: „Jak zostanę politykiem to naplujcie mi w ryj i mówcie do mnie szmato”. Cytat zawiera podpis w postaci: „Paweł Ku\*\*\*”. Średnia samych reakcji na 40 wpisów wynosi 298,75 reakcji na wpis. Wpis dotyczący Pawła Kukiza posiada 4019 reakcji. Wpis ten posiada także 483 komentarze oraz 640 udostępnień, czyli w sumie 1123 reakcje. Z pozostałych 40 wpisów jedynie 4 posiadają sumę komentarzy i udostępnień większą niż 100. Wydaje się zatem, że w przypadku źródeł, które standardowo nie operują prowokacją polityczną, posłużenie się nią będzie odnosiło zdecydowanie większy odzew niż w przypadku materiału badawczego analizowanego w poniższej rozprawie.

liczba komentarzy, liczba udostępnień, jawne/ukryte/brak treści politycznych, mały/średni/duży/brak potencjału prowokacyjnego, pierwiastki prowokacji.

O ile część kategorii z pewnością nie budzi wątpliwości, to wydaje się niezbędne dołączenie kilku słów komentarza w przypadku innych. Kategoria w ramach której kodowane były jawne, ukryte i brak treści politycznych została skonstruowana w taki sposób, iż podczas analizy każdego wpisu poddawane było pod namysł czy wpis odwołuje się w sposób bezpośredni i jawny do polityki. Oznacza to, że jeśli we wpisie odwoływano się do nazwisk polityków, funkcji i stanowisk politycznych, partii politycznych, wydarzeń politycznych, nurtów politycznych, haseł, symboli i sloganów politycznych, to taki wpis był oceniany jako zawierający jawne treści polityczne. Brak treści politycznych oznacza praktyczną niemożność zidentyfikowania jakiegokolwiek treści politycznej, która to identyfikacja nie byłaby czyniona na wyrost. Przyjęto tu podejście zaprezentowane w podrozdziale 2.2. (Formy aktywności politycznej w Internecie a komunikowanie polityczne) niniejszej rozprawy. Nie ulega bowiem wątpliwości, że choć, jak to zostało w przywołanym rozdziale szeroko opisane, możemy dopatrzeć się znamion polityczności we wszelkich przejawach aktywności ludzkiej, to działanie polegające na tym doszukiwaniu się nie jest tym, czego należałoby oczekiwać od badań naukowych. Zatem, mając na uwadze stanowisko wedle którego w pewnym kontekście i okolicznościach wszystko posiadać może potencjał polityczny, w prezentowanym projekcie badawczym te treści, które nie pozwalały na zidentyfikowanie odwołań do polityki zostały zaklasyfikowane jako całkowicie wolne od treści politycznych i w następstwie usunięte z części testów statystycznych, które były przeprowadzane na zebranych materiale badawczym. Pozostała część wpisów, po wyeliminowaniu dwóch powyższych kategorii, została naturalnie przypisana do kategorii „ukryte treści polityczne”.

Drugą kategorią wymagającą drobnych wyjaśnień jest kategoria „mały/średni/duży/brak potencjału prowokacyjnego”. W tym przypadku zastosowano całkowicie subiektywne podejście do oceny poszczególnych wpisów. Istotą było sprawdzenie, jak przy zastosowaniu podejścia subiektywnego będą kształtowały się wyniki części obliczeń i czy tendencja kształtująca się w rezultatach będzie podobna, jak przy podejściu obiektywnym. Analiza treści wpisów polegała tu na subiektywnej ocenie przez autora niniejszej rozprawy jak dużym (i czy w ogóle) poziomem potencjału prowokacyjnego cechuje się każdy wpis. Procedura wyglądała w ten sposób, że po włączeniu danego wpisu uwaga autora była kierowana wyłącznie na jego treść, po czym natychmiast następowało kodowanie odniesionego wrażenia w tabeli na dane surowe. Dopiero jako krok kolejny następowało spisywanie danych obiektywnych. Już pobieżne zestawienie surowych danych subiektywnych

i obiektywnych pozwoliło dostrzec pewne różnice w rezultatach, jednak były one stosunkowo niewielkie. Warto już w tym momencie podkreślić, że wyniki uzyskiwane przy podejściu subiektywnym cechowały podobne tendencje jak w podejściu obiektywnym.

Kluczowym instrumentem, który służył do analizy treści poszczególnych wpisów była stworzona na potrzeby badania koncepcja „pierwiastka prowokacji”. Jest to propozycja zastosowania dziesięcio-kategorialnej matrycy, która pozwala zakodować występującą w każdym wpisie treść. Kategorie zastosowane w matrycy nie mają charakteru rozłącznego. Stanowią one raczej uniwersum w ramach którego poszczególne kategorie, co prawda przenikają się, mają jednak swoje cechy konstytutywne. Kategoriami tymi są: R (kwestie religijne), E (kwestie narodowościowe i etniczne), A (bezpośredni atak na osoby, przywoływanie nazwisk, umieszczanie zdjęć), S (kwestie związane z seksualnością), W (wulgaryzmy, obrażanie), O (łamanie dobrych obyczajów i kwestie kulturowe w szerokim rozumieniu), P (kwestie związane z patriotyzmem), B (bezpośrednie odwołania do polityki – kategoria jest tożsama z opisywaną wyżej kategorią „jawne treści polityczne”), Ż (odwołania przez twórcę wpisów do siebie samego, swojego profilu, własnego życia), T (odwołania do różnych kwestii społecznych, edukacji, sprawiedliwości, filozofii, ekonomii i innych; kategorię tę można, choć należy to czynić z pewną ostrożnością, traktować jako kategorię „inne”).

Już pobieżne spojrzenie na powyższe wyliczenie pozwala zauważyć podnoszoną wcześniej kwestię braku rozłączności między kategoriami. W praktyce oznaczało to, że jeśli wpis przykładowo polegał na wulgarnym ataku na głowę państwa, to wpisywał się w kategorie: A (bo łatwo zidentyfikować daną atakowaną osobę), W (gdyż posłużono się wulgaryzmem), O (gdyż stanowisko głowy państwa cieszy się szczególną estymą i taki atak łamie dobre obyczaje) oraz B (gdyż treści są bezpośrednio związane z polityką). Zrezygnowano przy tym z określania, czy w ramach danego wpisu kategorie układają się w jakąkolwiek hierarchię. Niewątpliwie deklaracja taka byłaby mocno subiektywna, tymczasem wyłączając powyżej wskazane odwołania do subiektywnych odczuć badającego, wszystkie uzyskane wyniki mają charakter obiektywny, często wyłącznie liczbowy. Analiza w tej części ma charakter politolingwistyczny<sup>790</sup>, gdyż to posługiwanie się w konkretny sposób językiem skutkowało przypisaniem danego pierwiastka do wpisu.

---

<sup>790</sup> Na temat politolingwistyki i ogólnie analizy retoryki politycznej w komunikowaniu pisze: M. Reisiągł, *Analiza retoryki politycznej*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), Warszawa 2011, s. 149-183.



Kolejnym krokiem było podjęcie decyzji, co należy uznać za obiektywną reprezentację siły prowokacji w poszczególnych wpisach. W celu minimalizacji składowych subiektywnych podjęta została decyzja o całkowicie ilościowym charakterze tej kategorii. Założenie badawcze było takie, że wpisy, które cechują się wyższym poziomem oddziaływania prowokacji będą jednocześnie wywoływały większą reakcję odbiorców. W ramach badania kategoria ta została nazwana „sumą reakcji”. W przypadku Tygodnika NIE kategoria ta jest sumą liczby wyświetleń filmu, głosów pozytywnych, negatywnych oraz liczby komentarzy. W przypadku profili z portalu Facebook w skład sumy reakcji wchodzi: liczba reakcji, liczba komentarzy oraz liczba udostępnień. Podsumowując, kategoria „suma reakcji” jest w ramach prezentowanego projektu badawczego utożsamiana z siłą oddziaływania danego wpisu, ta zaś wskazuje na to, jakim poziomem prowokacji cechuje się dana treść.

Już w tym momencie można wskazać, że zebrane wyniki nie spełniały testów badających rozkład normalny danych. Stąd posłużono się w analizie statystycznej jedynie testami nieparametrycznymi, których założenia są prostsze do spełnienia przez zbiór danych<sup>791</sup>. Biorąc pod uwagę powyższe zrezygnowano też z posługiwania się kategorią średniej w przypadku zdecydowanej większości analiz. W tej sytuacji zasadnym okazało się wykorzystanie mediany do przeprowadzanych podziałów wyników. Uznaje się, że im bardziej mediana odbiega od wartości średniej arytmetycznej w zbiorze wyników, tym lepiej to właśnie mediana oddaje tendencję centralną<sup>792</sup>.

Generalnie testy nieparametryczne w swej logice odnoszą zbiór danych do mediany i porównują wyniki znajdujące się powyżej i poniżej tej miary tendencji centralnej. Stąd też analizie w ramach niniejszego projektu badawczego towarzyszyły pewne założenia. Przyjęto, że wskazana powyżej kategoria „suma reakcji” oznacza prowokację wysoką lub niską zależnie od tego, czy wynik znajduje się powyżej czy też poniżej mediany. W celu dokładniejszego przyjrzenia się wynikom, rezultaty przeanalizowano także ze względu na kwartyle. W tym przypadku niska i wysoka prowokacja zostały przypisane odpowiednio do pierwszego i trzeciego kwartyła wyników, zaś kwartył drugi został uznany za prowokację przeciętną. Co istotne i warte podkreślenia już na tym etapie, wyniki testów z podziałem na

---

<sup>791</sup> Kwestię tę wyjaśnia w filmie na portalu Youtube: Ł. Jach, *W09 – Podstawy statystyki – Nieparametryczne testy do porównywania grup – cz 1*, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=L6MmB4dEET4&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.].

<sup>792</sup> Zob. G. Wieczorkowska, J. Wierzbiński, *Statystyka. Analiza badań społecznych*, Warszawa 2007, s. 102. Fakt „wrażliwości” średniej na pojedyncze, ekstremalne wyniki w zbiorze danych oraz w związku z tym zasadne posługiwanie się medianą podkreślają: G. Lissowski, J. Haman, M. Jasiński, *Podstawy statystyki dla socjologów. Opis statystyczny, tom 1*, Warszawa 2011, s.108-109

kwartyle były w znacznej mierze podobne do standardowych testów z podziałem według mediany. **Wszystkie testy statystyczne w projekcie badawczym przeprowadzono dla poziomu istotności  $p = 0,05$ <sup>793</sup>.**

## 4.2. Wyniki

Wyniki projektu badawczego zostaną zaprezentowane od tych najprostszych, możliwych do wstępnej oceny także bez szczegółowych analiz i testów po wyniki najbardziej złożone i wymagające pewnej podstawowej wiedzy z zakresu statystyki.

**Przed przystąpieniem do prezentacji szczegółowych obliczeń, syntetyzując całość uzyskanych wyników do najważniejszych punktów można zauważyć, że:**

- 1. Profile na portalach internetowych cechujące się stosowaniem prowokacji politycznej częściej niż przeciętny odwiedzany profil posługują się jawnymi odwołaniami do kwestii politycznych. Treści takie dotyczyły między 59% a 74% wpisów, zaś w grupie kontrolnej było to jedynie 43%,**
- 2. Wyjawszy grupę kontrolną, najczęściej wykorzystywanymi pierwiastkami prowokacji są te identyfikowane w ramach badania jako „B” (udział w całkowitej liczbie pierwiastków w granicach 16 – 20% oraz „O” (udział w całkowitej liczbie pierwiastków w granicach 14 – 24%), czyli bezpośrednie odwołania do polityki oraz łamanie dobrych obyczajów wraz z szeroko rozumianymi kwestiami kulturowymi. Duży udział pierwiastka „T” sugeruje, że możliwe są do zidentyfikowania inne pierwiastki, nie ujawnione w ramach badania,**
- 3. Najczęściej we wpisach można zidentyfikować posługiwanie się 2 (co dotyczyło 17 – 21% wpisów), 3 (25 – 31% wpisów) oraz 4 (21 – 36% wpisów) pierwiastkami prowokacji,**
- 4. Średnia liczba stosowanych pierwiastków prowokacji jest wyraźnie większa na profilach zidentyfikowanych jako prowokacyjne (i zawiera się w przedziale 3,21 – 3,57 pierwiastka na wpis) i mniejsza w grupie kontrolnej (2,98 pierwiastka na wpis),**
- 5. We wpisach o wyższym zidentyfikowanym poziomie prowokacji pojawia się przeciętnie więcej pierwiastków prowokacji (między 3,44 a 3,79 pierwiastka na**

---

<sup>793</sup> Wszystkie obliczenia i testy były wykonywane przy użyciu arkusza kalkulacyjnego oraz darmowej wersji testowej programu do obliczeń statystycznych PQStat.

wpis) niż we wpisach mniej prowokujących (między 2,97 a 3,36 pierwiastka na wpis) i różnica ta jest istotna statystycznie,

6. Istnieje statystyczna zależność między występowaniem pierwiastka „W” (to znaczy wyzwiskami i obrażaniem) a siłą prowokacji. Zależność ta dotyczy wszystkich analizowanych źródeł uznanych za posługujące się prowokacją polityczną. Więcej odwołań do pierwiastka „W” skutkuje przeciętnie wyższym poziomem prowokacji,
7. Siła powyższej zależności statystycznej w przypadku współczynnika Phi zawiera się między 0,098 a 0,132 co oznacza siłę zależności nikłą i słabą, jednak wynik został uzyskany z dużej próby badawczej, zatem należy uznać jego istotność,
8. Istnieje statystyczna zależność między występowaniem pierwiastka „O” (to znaczy łamaniem dobrych obyczajów oraz odwołaniami do szeroko rozumianych kwestii kulturowych) a przynależnością wpisów do kategorii: niski/przeciętny/wysoki poziom prowokacji. Więcej odwołań do pierwiastka „O” skutkuje wyższym poziomem prowokacji,
9. Siła powyższej zależności statystycznej w przypadku współczynnika Phi zawiera się między 0,121 a 0,219 co oznacza siłę zależności słabą, jednak wynik został uzyskany z dużej próby badawczej, zatem należy uznać jego istotność,
10. W przypadku serwisu Youtube zidentyfikowana została dodatnia zależność między pojawianiem się ukrytych treści politycznych a negatywnymi reakcjami odbiorców.
11. Używanie pierwiastków „A” oraz „P” jest skorelowane z jawnymi odwołaniami do polityki,
12. Używanie pierwiastków „R”, „S” oraz „T” jest skorelowane z ukrytymi odwołaniami do polityki,
13. Istnieją różnice w strukturze występowania pierwiastków we wpisach uznanych za posługujące się prowokacją i w grupie kontrolnej. We wpisach z grupy kontrolnej wyraźnie częściej dochodzi do sytuacji w której poszczególne wpisy posiadają przeciętnie podobny udział danego pierwiastka, niezależnie od tego czy ich poziom prowokacji jest uznany za niski, czy wysoki,
14. Istnieją wyraźne różnice między podstawowymi grupami badawczymi a grupą kontrolną w kwestii współwystępowania ze sobą poszczególnych pierwiastków we wpisach z wysokim i niskim poziomem prowokacji. W grupie kontrolnej pierwiastki są rozłożone bardziej równomiernie (brak różnic w 11 na 45

możliwych par pierwiastków) niż w grupach podstawowych (brak różnic w 8 parach dla Tygodnika NIE oraz po 4 pary dla MSAG i Sztucznych Fiolków 1). Szczególnie interesujące jest tu zestawienie pierwiastków W (których występowanie sprzyja większej prowokacji) z pierwiastkiem E (kwestie narodowościowe i etniczne), które uzyskały podobne rozkłady we wszystkich grupach badawczych, co może sugerować, że ta para pierwiastków będzie jedną z ważniejszych kombinacji sprzyjających większej sile prowokacji,

15. Istnieją wyraźne różnice między podstawowymi grupami badawczymi a grupą kontrolną w kwestii rozkładu pierwiastków we wpisach o różnej zidentyfikowanej liczby pierwiastków. W grupie kontrolnej różnice w występowaniu dotyczą tylko 4 na 10 pierwiastków, zaś w grupach badawczych jest to 7 pierwiastków dla Tygodnika NIE oraz po 9 pierwiastków dla MSAG oraz Sztucznych Fiolków 1.

**Podsumowując, jako najważniejsze wnioski:**

1. Sukcesowi w oddziaływaniu prowokacyjnym sprzyja odwoływanie się do wyzwisk i obrażania (wskazanie to nie dotyczy jednak bezpośredniego obrażania konkretnych osób) oraz odwoływanie się do łamania dobrych obyczajów i szeroko rozumianych kwestii kulturowych
2. Sukcesowi w oddziaływaniu prowokacyjnym bardziej sprzyja różnicowanie odwołań do danych pierwiastków i swoiste „granie” poszczególnymi motywami w różnych kombinacjach i ilościach,
3. Istnieje korelacja między ukrytymi odwołaniami do treści politycznych a negatywnymi reakcjami odbiorców,
4. Istnieje korelacja między odwołaniami do kwestii religijnych i seksualności a ukrytymi odwołaniami do kwestii politycznych oraz nieco bardziej oczywista korelacja między odwołaniami do konkretnych osób i patriotyzmu a jawnymi odwołaniami do kwestii politycznych.

W tym momencie możliwe jest przejście do szczegółowych obliczeń oraz wykonanych testów statystycznych. Uzyskane rezultaty pozostawiono generalnie przypisane do poszczególnych jednostek analizy i odstąpiono od wyciągania wartości ujednoczonych dla wszystkich źródeł. Kluczowe było bowiem dostrzeżenie cech charakterystycznych w

poszczególnych analizowanych profilach i sprawdzenie, czy występują pewne tendencje, które można uznać za współwystępujące, a więc noszące znamiona powszechności.

Pierwszym problemem, który został podniesiony w trakcie przeprowadzania badania była kwestia występowania treści politycznych w analizowanych wpisach. Przyjęte tu zostały trzy możliwości. Jeśli zidentyfikowane zostały treści polityczne, podejmowana została decyzja, czy mają one charakter jawny czy ukryty. W przypadku braku pozwalających się zidentyfikować treści politycznych wpis klasyfikowano do trzeciej kategorii – „Brak”.

Trzy źródła danych cechują się podobną tendencją rozkładu wyników w zakresie obecności treści politycznych jawnych, ukrytych lub ich braku

**Tabela 3. Rozkład treści politycznych w całości danych\***

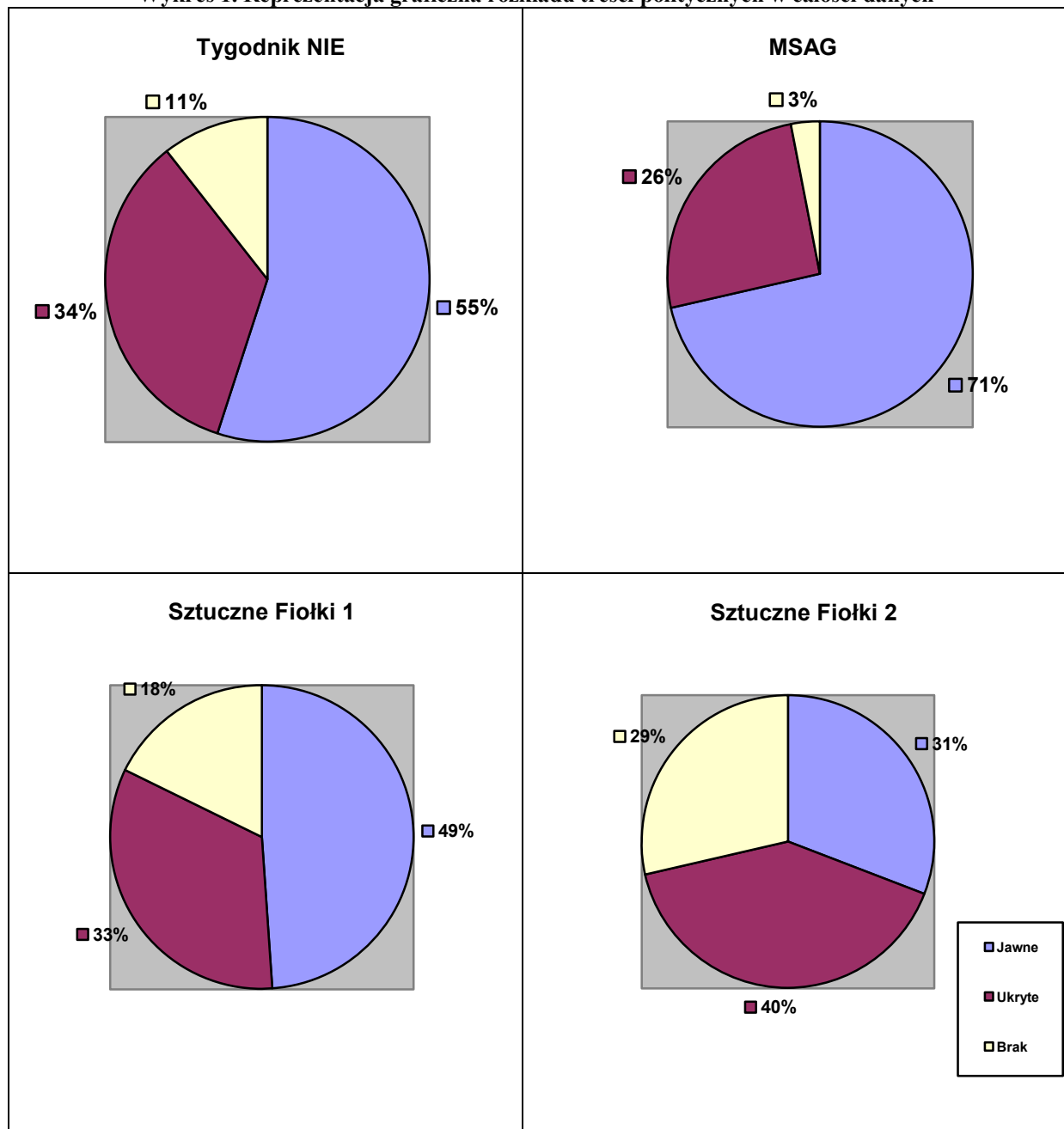
Treści polityczne	<b>Tygodnik NIE</b>	<b>MSAG</b>	<b>Sztuczne Fiołki 1</b>	<b>Sztuczne Fiołki 2</b>
<b>Jawne</b>	141 (55%)	424 (71%)	290 (49%)	28 (31%)
<b>Ukryte</b>	88 (34%)	152 (26%)	198 (33%)	37 (40%)
<b>Brak</b>	27 (11%)	19 (3%)	106 (18%)	26 (29%)
<b>SUMA</b>	256 (100%)	595 (100%)	594 (100%)	91 (100%)

\* badania własne

Generalnie najwięcej wpisów zawiera jawne treści polityczne (między 49% i 71%), zaś najmniej cechuje się brakiem odwołań do polityki (między 3% a 18%). Na tym tle dane kontrolne opisane jako Sztuczne Fiołki 2 pokazują odmienną tendencję. W tym przypadku najwięcej wpisów cechuje się ukrytymi odwołaniami do polityki. W przypadku tych wpisów również rozkład wyników jest najmniej zróżnicowany. Jeżeli ogólnie postrzegamy trzy analizowane źródła jako takie, które podejmują się prowokowania, wypada skonstatować, iż profile których celem jest prowokowanie częściej odwołują się bezpośrednio do polityki jednocześnie stosunkowo rzadko wpisy na nich nie poruszają w sposób jawny lub zakamuflowany, kwestii politycznych.

Graficznie przedstawione powyżej wyniki prezentują się następująco:

Wykres 1. Reprezentacja graficzna rozkładu treści politycznych w całości danych\*



Jeśli usunąć informację o braku odwołań do kwestii politycznych (a podejście to będzie później zastosowane do analizy większości zebranych danych) powyższe wyniki prezentują się następująco:

**Tabela 4. Rozkład jawnych i ukrytych treści politycznych\***

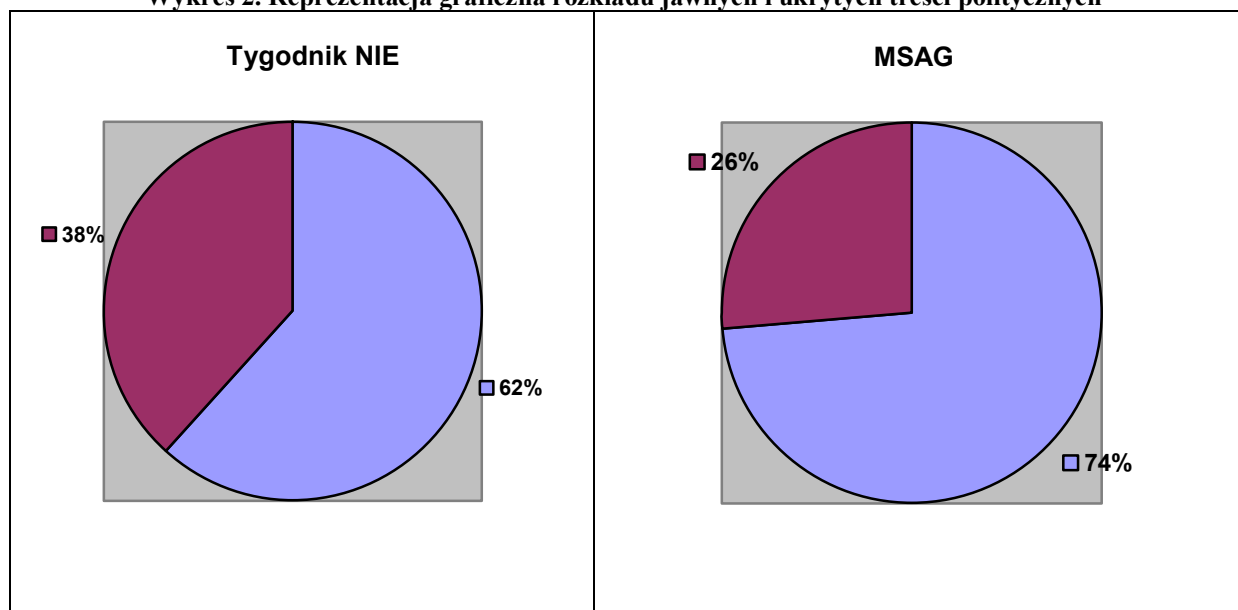
Treści polityczne	Tygodnik NIE	MSAG	Sztuczne Fiolki 1	Sztuczne Fiolki 2
<b>Jawne</b>	141 (62%)	424 (74%)	290 (59%)	28 (43%)
<b>Ukryte</b>	88 (38%)	152 (26%)	198 (41%)	37 (57%)
<b>SUMA</b>	229 (100%)	576 (100%)	488 (100%)	65 (100%)

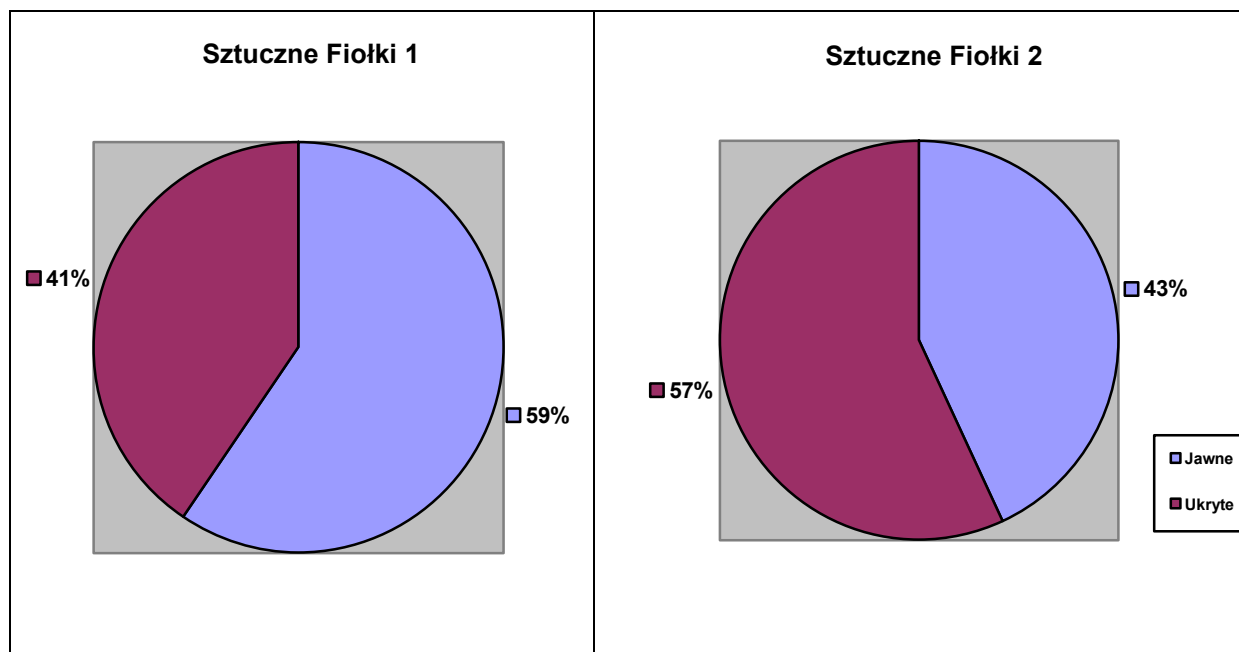
\* badania własne

Usunięcie informacji o braku odwołań do kwestii politycznych skutkuje uwypukleniem różnic między liczbą wpisów z jawnymi i ukrytymi odwołaniami do polityki w wynikach procentowych. Naturalnie wyniki zmieniły się tym bardziej, im więcej przed zastosowaną korektą dane źródło posiadało wpisów nie odwołujących się do kwestii politycznych. Nadal też występuje wyraźna różnica w proporcji jawnych i ukrytych treści politycznych między trzema źródłami i grupą kontrolną wpisów. Proporcja ta jest, jak łatwo skonstatować, odwrotna w grupie kontrolnej, jednocześnie w grupie tej występuje mniejsze zróżnicowanie między kategoriami.

Graficznie powyższe wyniki prezentują się następująco:

**Wykres 2. Reprezentacja graficzna rozkładu jawnych i ukrytych treści politycznych\***





\* badania własne

Także podstawowy podział z wykorzystaniem subiektywnej oceny badającego pokazuje wyraźne tendencje występujące w badanych źródłach.

**Tabela 5. Subiektywny potencjał prowokacyjny wpisów\***

Potencjał prowokacyjny	Tygodnik NIE	MSAG	Sztuczne Fiolki 1	Sztuczne Fiolki 2
<b>Mały</b>	75 (29%)	120 (20%)	143 (24%)	38 (42%)
<b>Średni</b>	128 (50%)	268 (45%)	221 (37%)	29 (32%)
<b>Duży</b>	53 (21%)	206 (35%)	224 (38%)	11 (12%)
<b>Brak</b>	0 (0%)	1 (0%)	6 (1%)	13 (14%)
<b>SUMA</b>	256 (100%)	595 (100%)	594 (100%)	91 (100%)

\* badania własne

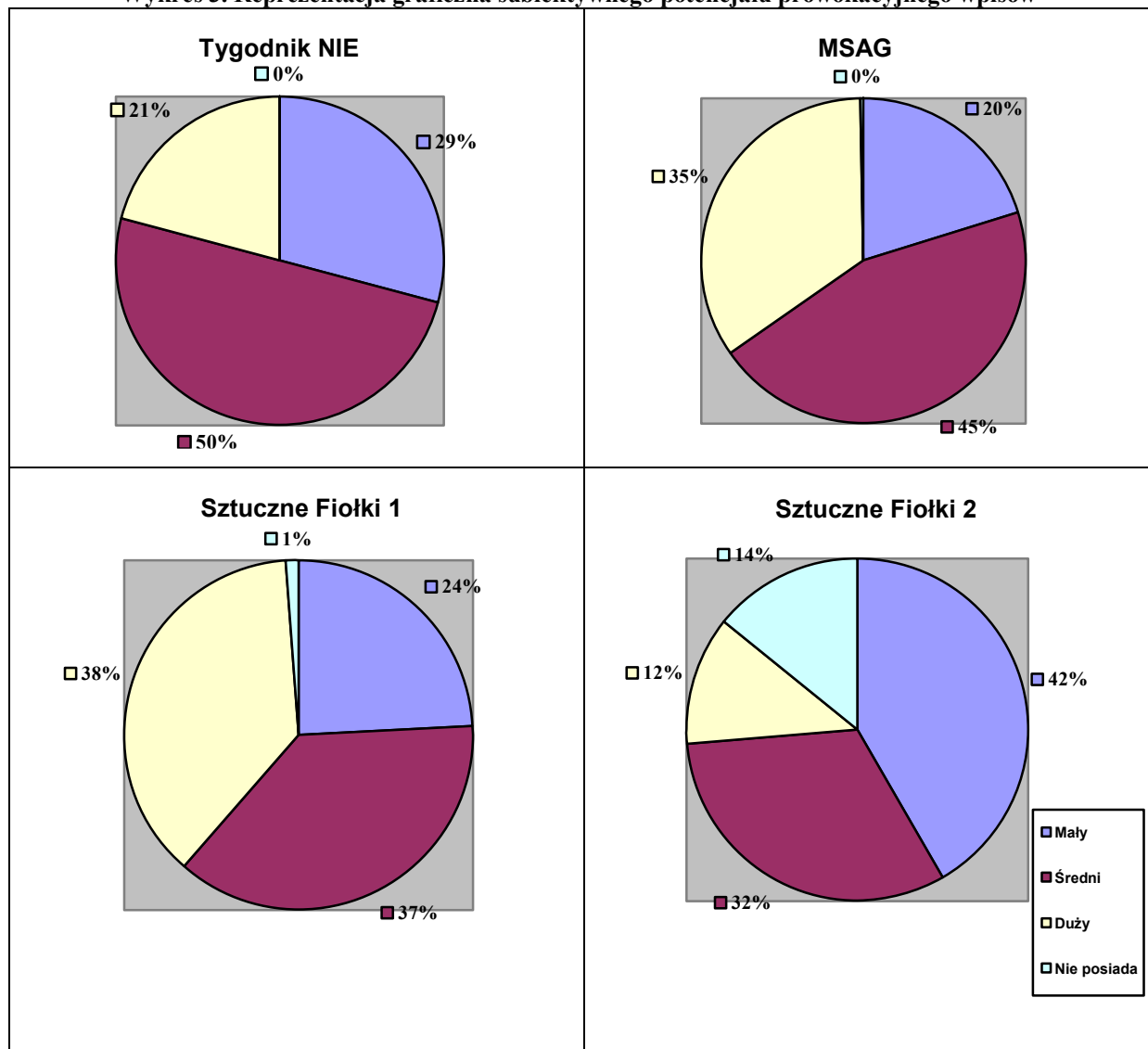
W powyższym zestawieniu wyraźnie widoczny jest duży (w porównaniu z pozostałymi źródłami) udział wpisów zidentyfikowanych jako nie posiadające potencjału prowokacyjnego w grupie kontrolnej. W tej grupie najwięcej wpisów zostało określonych jako posiadające mały potencjał prowokacyjny. Zjawisko to nie wystąpiło w żadnym z pozostałych źródeł, w których najwięcej wpisów zidentyfikowano jako posiadające potencjał średni (Tygodnik NIE oraz MSAG) lub duży (Sztuczne Fiolki 1<sup>794</sup>)

<sup>794</sup> Tu wypada zauważyć, iż w przypadku Sztucznych Fiolków 1 na drugim miejscu pod względem liczebności znajdują się wpisy o średnim potencjale prowokacyjnym zaś różnica między średnim i wysokim potencjałem wynosi tylko jeden punkt procentowy. Pod względem rozkładu wyników Sztuczne Fiolki 1 zbliżają się zatem zdecydowanie bardziej do Tygodnika NIE i MSAG niż do grupy kontrolnej.



Graficznie powyższy rozkład wyników wygląda następująco:

**Wykres 3. Reprezentacja graficzna subiektywnego potencjału prowokacyjnego wpisów\***



Wskazane wyżej różnice są, dzięki przedstawieniu graficznemu, wyraźnie widoczne i obrazują dysproporcję, jaka występuje między grupą kontrolną a pozostałymi źródłami. Oczywiście powyższe zestawienie, jak było to już podkreślane, ma charakter subiektywnej oceny badającego. Mimo tego jednak, wyniki wydają się dość spójne i prezentują pewną ogólną tendencję rozkładu treści prowokacyjnych w analizowanych wpisach.

Kolejnym krokiem jest wskazanie rozkładu występowania danych pierwiastków prowokacji w poszczególnych badanych źródłach. Wyniki w tym zakresie, w przełożeniu na całość zebranych danych, prezentują się następująco:

**Tabela 6. Procentowy udział poszczególnych pierwiastków prowokacji\***

Pierwiastek prowokacji (liczba)	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T	SUMA
<b>Tygodnik NIE</b>	74 (8%)	23 (3%)	116 (13%)	51 (6%)	28 (3%)	214 (24%)	30 (3%)	141 (16%)	40 (5%)	164 (19%)	<b>881 (100%)</b>
<b>MSAG</b>	224 (11%)	100 (5%)	251 (12%)	135 (6%)	99 (5%)	301 (14%)	43 (2%)	424 (20%)	44 (2%)	463 (23%)	<b>2084 (100%)</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	166 (10%)	41 (2%)	133 (8%)	76 (4%)	73 (4%)	394 (23%)	47 (3%)	289 (17%)	7 (0%)	492 (29%)	<b>1716 (100%)</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	21 (10%)	7 (3%)	59 (27%)	2 (1%)	4 (2%)	21 (10%)	4 (2%)	28 (13%)	1 (0%)	74 (32%)	<b>221 (100%)</b>

\* badania własne

Wyniki obrazują wewnętrzny udział określonych pierwiastków prowokacji w ich ogólnej liczbie w ramach danego źródła. Pod tym względem uzyskane wyniki są względnie spójne. Charakterystyczny jest wysoki udział pierwiastka „A” w ramach grupy kontrolnej. Wynika to z faktu, iż wpisy grupy kontrolnej w znacznej mierze polegały na umieszczaniu cytatów wraz z podaniem autora, stanowiły więc bezpośrednie odwołanie do konkretnych osób. Zauważalnie wysoki udział w całości danych posiada też pierwiastek „O” w przypadku Tygodnika NIE oraz Sztucznych Fiołków 1. Oba źródła faktycznie w odbiorze wydawały się momentami wyjątkowo radykalne w sposobie przekazywania treści i łamaniem dobrych obyczajów.

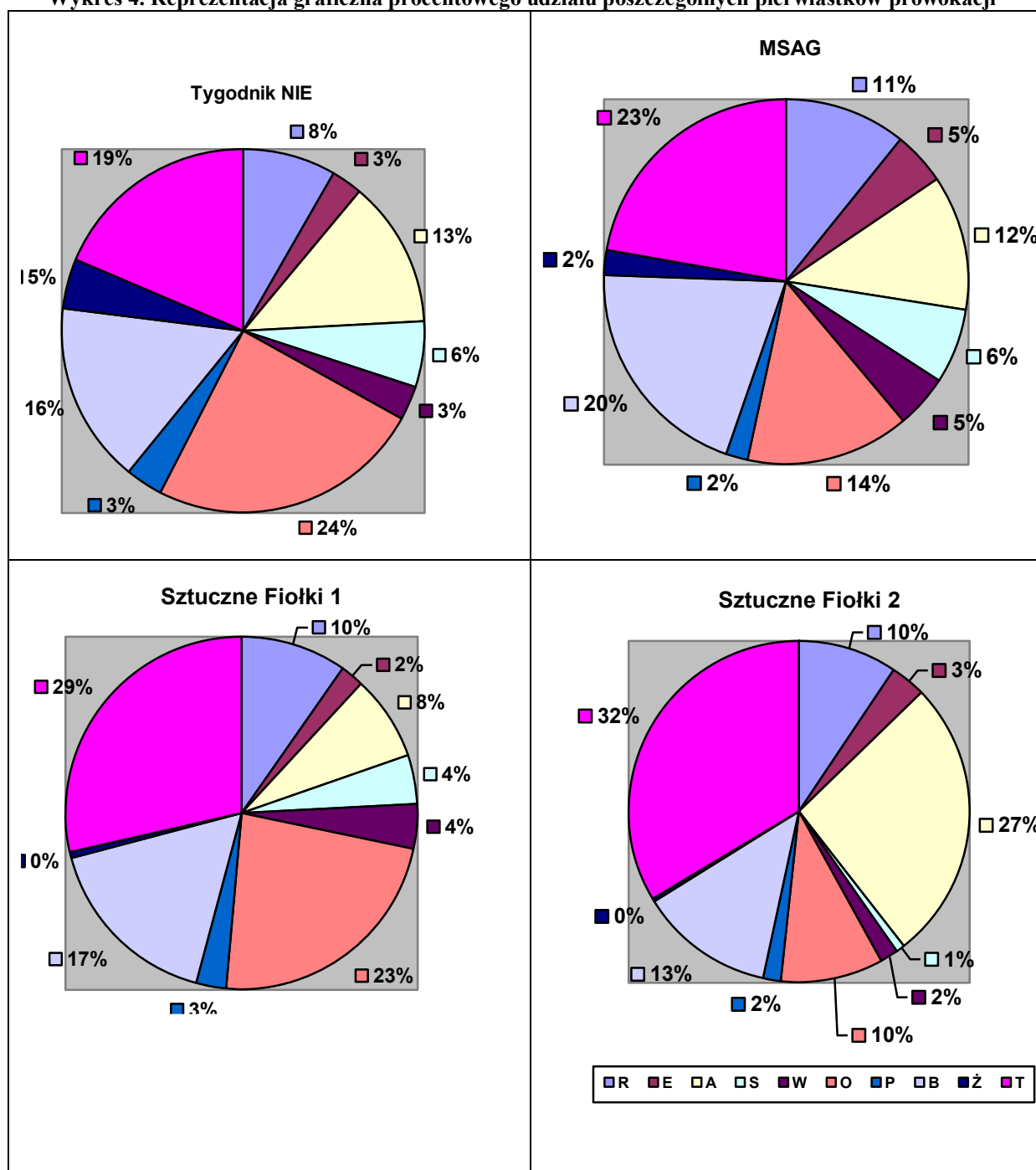
W przypadku Tygodnika NIE, można oddać głos samemu autorowi wpisów. Jerzy Urban w wywiadzie z dnia 30 sierpnia 2014r. umieszczonym na stronie dziennik.pl trafnie podsumowuje funkcjonowanie kanału. Na pytanie dziennikarza w temacie filmików z największą reakcją odpowiada: „Na przykład film z paleniem szalika, polskiej flagi kibolskiej. Podobnie było z filmem, w której gram lekarza i piszę wskazówki dla pacjenta: na czczo »Zdrowaś Mario«, po śniadaniu »Ojcie Nasz«, a przed snem woda święcona we wlewce doodbytniczo.”<sup>795</sup> Na konstatację prowadzącego rozmowę, iż nie jest to zbyt wyszukany humor a jednocześnie zapewne budzi oburzenie Jerzy Urban dodaje: „Ci, co wchodzi na mój kanał, to chwalą i się cieszą, a nie oburzają. Ale to tylko dowód podziału społeczeństwa. Ci, którzy chcą się śmiać z Putina wchodzi na na inne serwisy, a ci co wołają drzwi z kleru, lądują u mnie.”<sup>796</sup> Ta ostatnia uwaga wydaje się jednak pozostawać w częściowej przynajmniej, sprzeczności z uzyskanymi wynikami badań.

Graficznie zestawienie procentowego udziału pierwiastków wygląda następująco:

<sup>795</sup> <https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/468217,jerzy-urban-o-poczuciu-humoru-polakow-i-dowcipach-politykow.html> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.].

<sup>796</sup> Tamże.

Wykres 4. Reprezentacja graficzna procentowego udziału poszczególnych pierwiastków prowokacji\*



\* badania własne

Ostatnią z wstępnych kategorii opisu jest liczba wpisów z określoną liczbą pierwiastków prowokacji. Informacja ta (zwłaszcza po korekcie o wpisy nie zawierające treści politycznych) posłużyła do wielu kolejnych analiz, stąd zasadne jest przedstawienie uzyskanych w tym zakresie wyników.

Tabela 7. Liczba wpisów z daną liczbą pierwiastków prowokacji\*

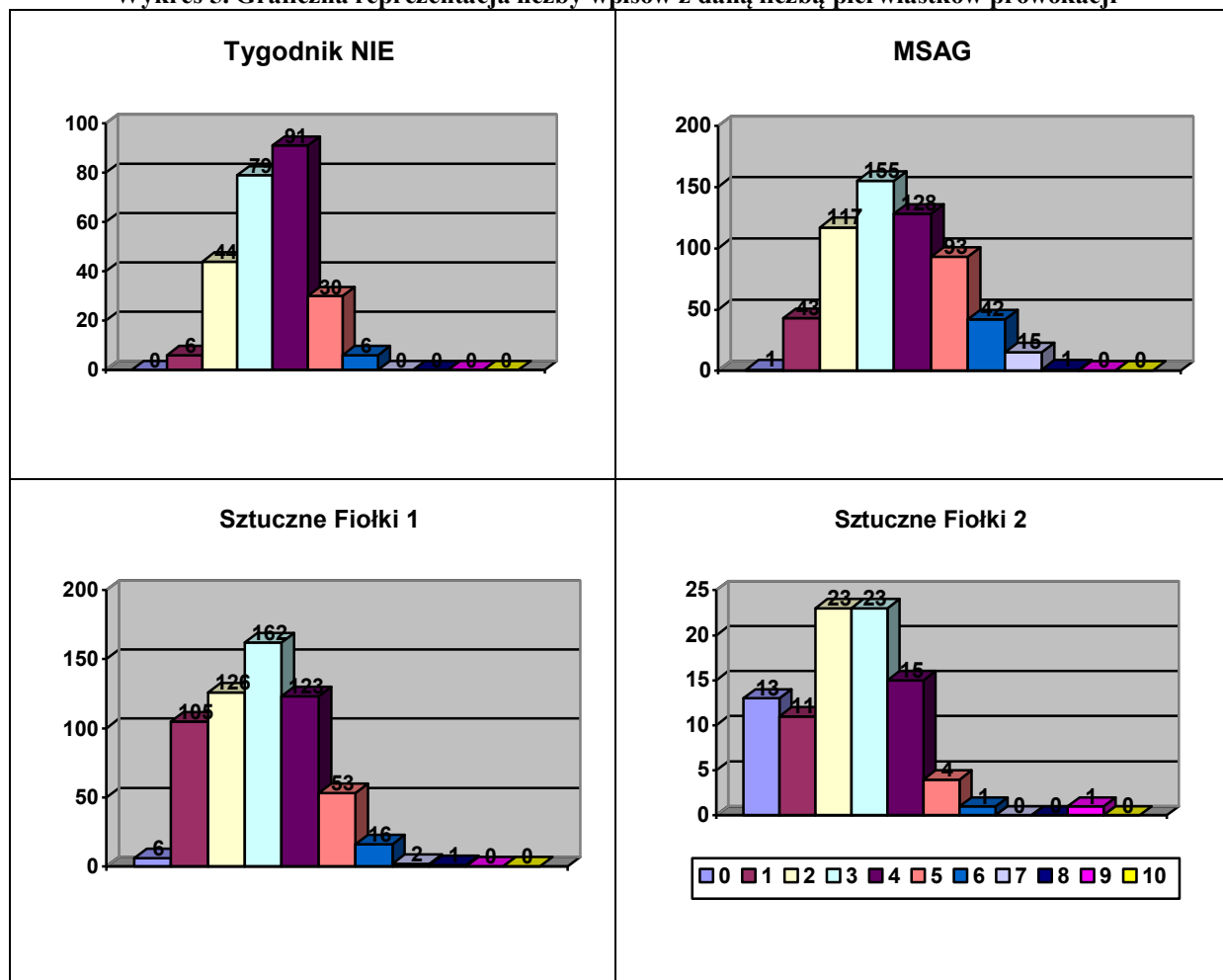
Pierwiastek prowokacji (liczba wpisów)	0	1	2	3	4	5	6	7	8	9	10
<b>Tygodnik NIE</b>	0 (0%)	6 (2%)	44 (17%)	79 (31%)	91 (36%)	30 (12%)	6 (2%)	0 (0%)	0 (0%)	0 (0%)	0 (0%)
<b>MSAG</b>	1 (0%)	43 (7%)	117 (20%)	155 (25%)	128 (22%)	93 (16%)	42 (7%)	15 (3%)	1 (0%)	0 (0%)	0 (0%)
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	6 (1%)	105 (18%)	126 (21%)	162 (27%)	123 (21%)	53 (9%)	16 (3%)	2 (0%)	1 (0%)	0 (0%)	0 (0%)
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	13 (14%)	11 (12%)	23 (26%)	23 (26%)	15 (16%)	4 (4%)	1 (1%)	0 (0%)	0 (0%)	1 (1%)	0 (0%)

\* badania własne

W powyższym zestawieniu łatwo zauważalna jest tendencja występowania poszczególnej liczby pierwiastków. Właściwie nie występowały, lub pojawiały się w znikomym stopniu wpisy z liczbą pierwiastków od 7 wzwyż. We wszystkich przypadkach najczęściej wpisom towarzyszyły 2, 3 i 4 pierwiastki.

Graficzne zestawienie powyższych wyników prezentuje się następująco:

Wykres 5. Graficzna reprezentacja liczby wpisów z daną liczbą pierwiastków prowokacji\*



\* badania własne

Kolejne obliczenia i zestawienia w pewnej części odwołują się do powyżej wskazanych danych. Analizie w pierwszej kolejności poddane zostały średnie liczby pierwiastków prowokacji w poszczególnych źródłach z podziałem na siłę oddziaływania prowokacyjnego.

**Tabela 8. Średnie liczby pierwiastków prowokacji\***

Siła prowokacji \ Źródło	Tygodnik NIE	MSAG	Sztuczne Fiołki	Sztuczne Fiołki 2
<b>Średnia liczba pierwiastków prowokacji (całość danych)</b>	<b>3,44</b> (256) 881	<b>3,50</b> (595) 2084	<b>2,89</b> (594) 1718	<b>2,43</b> (91) 221
P niska (1 kwartył)	<b>3,25</b> (64) 208	<b>3,16</b> (149) 471	<b>2,34</b> (149) 349	<b>0,87</b> (23) 20
P średnia (2 kwartył)	<b>3,40</b> (128) 435	<b>3,44</b> (298) 1024	<b>2,98</b> (296) 882	<b>2,67</b> (45) 120
P wysoka (3 kwartył)	<b>3,72</b> (64) 238	<b>3,98</b> (148) 589	<b>3,27</b> (149) 487	<b>3,52</b> (23) 81
<b>Średnia liczba pierwiastków prowokacji (treści polityczne)</b>	<b>3,52</b> (229) 807	<b>3,57</b> (576) 2055	<b>3,21</b> (488) 1565	<b>2,98</b> (65) 194
P niska (1 kwartył)	<b>3,28</b> (57) 187	<b>3,31</b> (144) 476	<b>2,84</b> (122) 347	<b>2,06</b> (16) 33
P średnia (2 kwartył)	<b>3,47</b> (115) 399	<b>3,49</b> (288) 1004	<b>3,25</b> (244) 794	<b>3,00</b> (33) 99
P wysoka (3 kwartył)	<b>3,88</b> (57) 221	<b>3,99</b> (144) 575	<b>3,48</b> (122) 424	<b>3,88</b> (16) 62
<b>MEDIANA</b>				
P niska ( $\leq$ mediana)	<b>3,26</b> (115) 375	<b>3,36</b> (289) 972	<b>2,97</b> (244) 725	<b>2,48</b> (33) 83
P wysoka ( $>$ mediana)	<b>3,79</b> (114) 432	<b>3,77</b> (287) 1083	<b>3,44</b> (244) 840	<b>3,50</b> (32) 112

\* badania własne

W każdej komórce znajdują się w kolejności: średnia liczba pierwiastków, w nawiasie liczba wpisów, której dotyczy średnia oraz, jako ostatnia, liczba pierwiastków. W wyniku wyliczenia średnich zauważono interesującą prawidłowość. W przypadku wszystkich poddanych analizie źródeł, niezależnie od tego, czy analizowano całość danych, czy też jedynie dane zawierające treści polityczne oraz czy podziału siły oddziaływania prowokacyjnego dokonano według mediany czy kwartyli okazało się, że wraz ze wzrostem siły oddziaływania prowokacyjnego wzrasta też średnia liczba zidentyfikowanych pierwiastków prowokacji. Co równie istotne w przypadku każdego źródła odrzucenie treści nie związanych z polityką skutkowało wzrostem średniej liczby pierwiastków na wpis. Jak widać w powyższej tabeli nie były to wzrosty znaczące, jednak tendencja jest wyraźnie widoczna. Największy wzrost średniej uwidocznił się w przypadku danych Sztuczne Fiołki 1. Potwierdza to, że wpisy bez jakichkolwiek odwołań do treści politycznych cechują się przeciętnie mniejszą liczbą pierwiastków prowokacji, gdyż w przypadku tego źródła występowało stosunkowo dużo wpisów bez treści politycznych, zatem ich usunięcie musiało wyraźniej podnieść średnią w pozostałych danych.

W tym momencie pojawiło się kolejne pytanie dotyczące statystycznej istotności zaobserwowanych różnic w średnich, choć bowiem są one niewątpliwie łatwe do zaobserwowania a występująca tendencja wzrostu średniej wraz ze wzrostem poziomu prowokacji nie ulega wątpliwości, to kluczowe wydaje się ustalenie czy różnice te oznaczają coś więcej w rozumieniu statystycznym. Kwestię tę wyjaśnia kolejna tabela.

**Tabela 9. Istotność statystyczna różnicy między liczbą pierwiastków prowokacji wykazaną w Tabeli 8\***

		<b>Tygodnik NIE</b>	<b>MSAG</b>	<b>Sztuczne Fiołki</b>	<b>Sztuczne Fiołki 2</b>
<b>Całość danych</b>	Test chi-kwadrat zgodności 3 poziomy prowokacji (2 stopnie swobody)	0,3361	<b>0,0006</b>	<b>0,000007</b>	<b>0,00000002</b>
	Test chi-kwadrat zgodności prowokacja niska-wysoka (1 stopień swobody)	0,1555	<b>0,0004</b>	<b>0,000001</b>	<b>0,000000001</b>
<b>Wpisy zawierające treści polityczne</b>	Test chi-kwadrat zgodności 3 poziomy prowokacji (2 stopnie swobody)	0,2152	<b>0,0050</b>	<b>0,0191</b>	<b>0,0122</b>
	Test chi-kwadrat zgodności prowokacja niska-wysoka (1 stopień swobody)	0,0923	<b>0,0023</b>	<b>0,0056</b>	<b>0,0029</b>
	MEDIANA test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	<b>0,0331</b>	<b>0,0092</b>	<b>0,0036</b>	<b>0,0214</b>

\* badania własne

Przeprowadzone testy zgodności chi-kwadrat pokazują, że w ramach kluczowego podziału danych według mediany wszystkie różnice w liczbie pierwiastków są istotne statystycznie. Wyniki istotne statystycznie zostały wytłuszczone. Podkreślić przy tym należy, że wyjąwszy różnice między kwartylami w przypadku Tygodnika NIE, wszystkie pozostałe różnice w liczebności pierwiastków także są istotne statystycznie. **Oznacza to, że średnia liczba pierwiastków w danej grupie nie jest dziełem przypadku.** Innymi słowy dany poziom prowokacji politycznej niska-wysoka (oraz niska-średnia-wysoka lub niska-wysoka w przypadku podziału na kwartyle wyjąwszy Tygodnik NIE) cechuje się statystycznie istotną mniejszą lub większą średnią liczbą występujących w ramach danego poziomu pierwiastków prowokacji. **W tym momencie jeszcze raz warto podkreślić, że zarówno testy, których wyniki zawiera powyższe tabele, jak i wszystkie kolejne, przeprowadzane były dla poziomu istotności  $p = 0,05$ . Oznacza to, że jeśli wynik testu wynosił właśnie 0,05 lub mniej wówczas ryzyko, iż uzyskane wyniki są błędne ze względu na przypadkowo charakterystyczny rozkład danych wynosi odpowiednio 5% lub mniej.**

Interesującym potwierdzeniem powyższych wniosków jest przyjrzenie się tym samym danym lecz według podziału subiektywnego poczynionego przez badacza. W takim przypadku średnie liczby pierwiastków prowokacji w poszczególnych kategoriach wyglądają następująco:

**Tabela 10. Średnie liczby pierwiastków prowokacji w ramach podziału subiektywnego\***

	<b>Tygodnik NIE</b>	<b>MSAG</b>	<b>Sztuczne Fiolki</b>	<b>Sztuczne Fiolki 2</b>
<b>Średnia liczba pierwiastków prowokacji (całość danych)</b>	<b>3,44</b> (256) 881	<b>3,50</b> (594) 2084	<b>2,92</b> (588) 1718	<b>2,83</b> (78) 221
P niska	<b>3,00</b> (75) 225	<b>2,48</b> (120) 297	<b>1,71</b> (143) 245	<b>2,00</b> (38) 76
P średnia	<b>3,48</b> (128) 446	<b>3,35</b> (268) 898	<b>2,86</b> (221) 633	<b>3,31</b> (29) 96
P wysoka	<b>3,96</b> (53) 210	<b>4,32</b> (206) 889	<b>3,75</b> (224) 840	<b>4,45</b> (11) 49
<b>Średnia liczba pierwiastków prowokacji (treści polityczne)</b>	<b>3,52</b> (229) 807	<b>3,57</b> (576) 2055	<b>3,21</b> (488) 1565	<b>2,98</b> (65) 194
P niska	<b>3,10</b> (61) 189	<b>2,59</b> (105) 272	<b>2,04</b> (72) 147	<b>2,00</b> (26) 52
P średnia	<b>3,53</b> (116) 410	<b>3,37</b> (265) 894	<b>2,98</b> (198) 591	<b>3,21</b> (28) 93
P wysoka	<b>4,00</b> (52) 208	<b>4,32</b> (206) 889	<b>3,79</b> (218) 827	<b>4,45</b> (11) 49

\* badania własne

W przypadku podejścia subiektywnego zrezygnowano z podziału na prowokację niską i wysoką, co wynikało z projektowanego narzędzia badawczego oraz z pomocniczego charakteru tegoż podziału. Dane subiektywne były przypisywane do trzech poziomów potencjału prowokacyjnego stąd tabela zawiera jedynie podział na trzy poziomy siły prowokacji. Istotne w tym przypadku jest to, że także w analizie subiektywnej mamy do czynienia z wzrostem średniej liczby pierwiastków prowokacji ze względu na przynależność wpisów do coraz wyższego poziomu prowokacji. Różnice te są nawet wyraźnie mocniej zaakcentowane niż w przypadku podziału obiektywnego. Podobnie sytuacja wygląda z istotnością statystyczną zaobserwowanych różnic, którą przedstawia kolejna tabela.

Tabela 11. Istotność statystyczna różnicy między liczbą pierwiastków prowokacji wykazaną w Tabeli 10\*

		Tygodnik NIE	MSAG	Sztuczne Fiolki	Sztuczne Fiolki 2
Całość danych	Test chi-kwadrat zgodności 3 poziomy prowokacji (2 stopnie swobody)	0,0143	2,23E-17	1,01E-27	1,81E-05
	Test chi-kwadrat zgodności prowokacja mała-duża (1 stopień swobody)	0,0036	4,36E-17	1,82E-28	7,16E-06
Wpisy zawierające treści polityczne	Test chi-kwadrat zgodności 3 poziomy prowokacji (2 stopnie swobody)	0,0391	1,89E-14	4,36E-13	0,0002
	Test chi-kwadrat zgodności prowokacja mała-duża (1 stopień swobody)	0,0108	9,62E-14	2,03E-12	3,63E-05

\* badania własne

Wyraźnie widać, że w przypadku podejścia subiektywnego różnice w liczbie pierwiastków prowokacji między niskim średnim i wysokim poziomem oddziaływania oraz różnice między niskim a wysokim poziomem prowokacji są istotne statystycznie. Uzyskane w testach chi-kwadrat wyniki jasno wskazują na bliską nieprawdopodobieństwu możliwość, że wykazane różnice między liczbą pierwiastków były dziełem przypadku.

Następnym krokiem była analiza średniej częstości występowania poszczególnych pierwiastków prowokacji we wpisach z podziałem według mediany oraz kwartyli. Do tego celu dokonane zostało zestawienie występowania każdego rodzaju pierwiastka. W przypadku podziału według mediany zestawienie do wyglądało następująco:

Tabela 12. Liczebności poszczególnych pierwiastków prowokacji w danym źródle a siła prowokacji\*

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
Sila prowokacji Tygodnik NIE	P niska ( $\leq$ mediana)	27	12	57	20	7	90	9	77	14	62
	P wysoka ( $>$ mediana)	45	10	53	28	16	102	18	64	20	76
	<b>SUMA</b>	<b>72</b>	<b>22</b>	<b>110</b>	<b>48</b>	<b>23</b>	<b>192</b>	<b>27</b>	<b>141</b>	<b>34</b>	<b>138</b>
MSAG	P niska ( $\leq$ mediana)	107	38	136	59	38	144	17	207	15	211
	P wysoka ( $>$ mediana)	115	62	113	75	60	155	26	216	23	238
	<b>SUMA</b>	<b>222</b>	<b>100</b>	<b>249</b>	<b>134</b>	<b>98</b>	<b>299</b>	<b>43</b>	<b>423</b>	<b>38</b>	<b>449</b>
Sztuczne Fiolki 1	P niska ( $\leq$ mediana)	79	22	63	30	23	159	23	139	2	185
	P wysoka ( $>$ mediana)	83	19	62	43	39	203	24	150	0	217
	<b>SUMA</b>	<b>162</b>	<b>41</b>	<b>125</b>	<b>73</b>	<b>62</b>	<b>362</b>	<b>47</b>	<b>289</b>	<b>2</b>	<b>402</b>
Sztuczne Fiolki 2	P niska ( $\leq$ mediana)	7	1	23	1	1	6	1	11	0	31
	P wysoka ( $>$ mediana)	14	6	27	0	2	12	3	17	1	30
	<b>SUMA</b>	<b>21</b>	<b>7</b>	<b>50</b>	<b>1</b>	<b>3</b>	<b>18</b>	<b>4</b>	<b>28</b>	<b>1</b>	<b>61</b>

\* badania własne



Powyższe zestawienie pozwala natychmiastowo rozeznaczyć się w kierunku występujących zmian liczebności danego pierwiastka. Będzie to informacja istotna w przypadku wyników późniejszych testów. Większa liczba w występowaniu pierwiastka powyżej lub poniżej mediany wskazuje, że dany pierwiastek sprzyja większemu lub mniejszemu poziomowi prowokacji. Przykładowo, jeśli wziąć pod uwagę pierwiastek R, okazuje się, że w przypadku każdego ze źródeł częściej występował on powyżej mediany. Oznacza to (na ten moment intuicyjnie, gdyż fakt ten potwierdzą lub wykluczą wykonane poniżej testy), że odwołania do kwestii religijnych częściej występują w tych wpisach, które uzyskują większy odzew odbiorców.

W następnym kroku wyliczone zostały średnie poziomy występowania danego pierwiastka na wpis. Jednocześnie kolejna tabela pozwala wyliczyć prawdopodobieństwa wystąpienia pierwiastka danego rodzaju poniżej i powyżej mediany we wpisie w danym źródle. Wynik w konkretnej komórce pomnożony przez 100 daje owo prawdopodobieństwo. Przykładowo, jeśli przyjrzeć się wynikom Sztucznych Fiołków 1 w zakresie pierwiastka „O”, można stwierdzić, że wybierając dowolny wpis znajdujący się powyżej mediany sumy reakcji z prawdopodobieństwem równym 83,2% natrafimy w nim na treści łamiące dobre obyczaje lub poruszające kwestie kulturowe w szerokim rozumieniu. W tym samym źródle w przypadku wpisów poniżej mediany prawdopodobieństwo to będzie wynosiło 65,16%. Innymi słowy w przypadku pierwiastka „O” mamy do czynienia z o wiele większą szansą, że występuje on we wpisach o większym poziomie prowokacji.

Tabela 13. Średnie występowanie pierwiastków a siła prowokacji\*

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
Siła prowokacji											
Tygodnik NIE	P niska ( $\leq$ mediana)	0,2348	0,1043	0,4957	0,1739	0,0609	0,7826	0,0783	0,6696	0,1217	0,5391
	P wysoka ( $>$ mediana)	0,3947	0,0877	0,4649	0,2456	0,1404	0,8947	0,1579	0,5614	0,1754	0,6667
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3144</b>	<b>0,0961</b>	<b>0,4803</b>	<b>0,2096</b>	<b>0,1004</b>	<b>0,8384</b>	<b>0,1179</b>	<b>0,6157</b>	<b>0,1485</b>	<b>0,6026</b>
MSAG	P niska ( $\leq$ mediana)	0,3702	0,1315	0,4706	0,2042	0,1315	0,4983	0,0588	0,7163	0,0519	0,7301
	P wysoka ( $>$ mediana)	0,4007	0,216	0,3937	0,2613	0,2091	0,5401	0,0906	0,7526	0,0801	0,8293
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3854</b>	<b>0,1736</b>	<b>0,4323</b>	<b>0,2326</b>	<b>0,1701</b>	<b>0,5191</b>	<b>0,0747</b>	<b>0,7344</b>	<b>0,066</b>	<b>0,7795</b>
Sztuczne Fiolki 1	P niska ( $\leq$ mediana)	0,3238	0,0902	0,2582	0,123	0,0943	0,6516	0,0943	0,5697	0,0082	0,7582
	P wysoka ( $>$ mediana)	0,3402	0,0779	0,2541	0,1762	0,1598	0,832	0,0984	0,6148	0	0,8893
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,332</b>	<b>0,084</b>	<b>0,2561</b>	<b>0,1496</b>	<b>0,127</b>	<b>0,7418</b>	<b>0,0963</b>	<b>0,5922</b>	<b>0,0041</b>	<b>0,8238</b>
Sztuczne Fiolki 2	P niska ( $\leq$ mediana)	0,2121	0,0303	0,697	0,0303	0,0303	0,1818	0,0303	0,3333	0	0,9394
	P wysoka ( $>$ mediana)	0,4375	0,1875	0,8438	0	0,0625	0,375	0,0938	0,5313	0,0313	0,9375
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3231</b>	<b>0,1077</b>	<b>0,7692</b>	<b>0,0154</b>	<b>0,0462</b>	<b>0,2769</b>	<b>0,0615</b>	<b>0,4308</b>	<b>0,0154</b>	<b>0,9385</b>

\* badania własne

Tak jak w przypadku wcześniejszych obliczeń istotną kwestią była ocena, czy różnice występujące między liczebnościami pierwiastków poniżej i powyżej mediany są istotne statystycznie. Dla tego celu wykonane zostały testy zgodności chi-kwadrat. W przypadku grupy kontrolnej, gdy występowały małe liczebności poszczególnych pierwiastków, mimo możliwości wprowadzania korekt przy pomocy odpowiednich poprawek (np. poprawka Yatesa) odstąpiono od wykonywania testów, które w tych okolicznościach mogłyby wskazywać na prawidłowości faktycznie niewystępujące. Istotne statystycznie różnice między liczbą pierwiastków w tym przypadku występowały w kilku kategoriach. Pierwszą z nich jest pierwiastek „R” w przypadku Tygodnika NIE. Także intuicyjne odczucia badającego potwierdzają, iż kwestie religii były w poszczególnych wpisach mocno zauważalne. Podobnie w przypadku Minimalistycznej Satyry Ahmeda Goldsteina, już sama nazwa profilu sugeruje, że jedną z osi wokół których będą osnute wpisy mogą być kwestie narodowościowe i etniczne. Najbardziej interesujące z punktu widzenia prawidłowości o szerszym charakterze

są jednak statystycznie istotne różnice w ramach pierwiastka „W”. W tym przypadku test chi-kwadrat wskazał na istotną statystycznie różnicę występującą w MSAG oraz Sztucznych Fiolkach 1. Jednocześnie warto zauważyć, że stosunkowo niedużo brakowało by w ramach tego pierwiastka także różnica obserwowana w Tygodniku NIE, okazała się statystycznie istotna. Gdyby tak się stało, wówczas we wszystkich trzech źródłach możliwa do zaobserwowania byłaby ta sama prawidłowość.

Tabela 14. Istotność statystyczna różnicy między liczbą pierwiastków prowokacji danego rodzaju\*

Pierwiastek prowokacji	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
<b>Tygodnik NIE</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	<b>0,0308</b>	0,6854	0,7372	0,2366	0,0577	0,3541	0,0792	0,2971	0,2923	0,2139
<b>MSAG</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	0,5557	<b>0,0149</b>	0,1606	0,1550	<b>0,0240</b>	0,4862	0,1634	0,6110	0,1867	0,1777
<b>Sztuczne Fiolki 1</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	0,7533	0,6394	0,9287	0,1281	<b>0,0422</b>	<b>0,0207</b>	0,8840	0,5176	X	0,1105
<b>Sztuczne Fiolki 2</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	0,1101	X	0,5008	X	X	0,1388	X	0,2235	X	0,9939

\* badania własne

Pozostając przy temacie pierwiastków prowokacji przeprowadzona została analiza zależności między pojawianiem się konkretnego pierwiastka a zaklasyfikowaniem danego wpisu do prowokacji niskiej-wysokiej. Efekty opisuje poniższa tabela.

Tabela 15. Wpływ pierwiastków na siłę prowokacji\*

Pierwiastek prowokacji mediana	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
<b>Tygodnik NIE</b> Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)	<b>0,0091</b>	0,6694	0,6415	0,1826	<b>0,0454</b>	<b>0,0212</b>	0,0617	0,0925	0,2532	0,0704
<b>MSAG</b> Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)	0,4527	<b>0,0074</b>	0,0626	0,1044	<b>0,0132</b>	0,3154	0,1469	0,3233	0,1723	<b>0,0041</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b> Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)	0,7006	0,6245	0,9174	0,099	<b>0,0296</b>	5,33E-06	0,8781	0,3109	X	<b>0,0001</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b> Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)	0,0521	X	0,1603	X	X	0,0818	X	0,1072	X	0,9747

\* badania własne

Wykonanie powyższych testów zależności statystycznej było jednym z najistotniejszych, jeśli nie najistotniejszym punktem przeprowadzanych analiz. Nie będzie też nadużyciem stwierdzenie, że z punktu widzenia badacza potencjalne fiasko tych testów byłoby wysoce rozczarowujące. W wyniku przeprowadzonej analizy uzyskano interesujące prawidłowości. W pewnej mierze wyniki są zbieżne z tymi z Tabeli 14, tym razem jednak

mamy do czynienia z wykazaną zależnością między częstotliwością występowania danego pierwiastka prowokacji i przynależnością konkretnego wpisu do grupy poniżej i powyżej mediany. Jako, że w każdym przypadku wartość liczbowa pierwiastka powyżej mediany była większa niż poniżej (Tabela 12), to można powiedzieć, upraszczając, że w przypadku wykazanych powyżej zależności istotnych statystycznie większa liczba danego pierwiastka sprzyjała większej sile prowokacji. Jedynym pierwiastkiem w przypadku którego ta zależność zachodziła we wszystkich trzech źródłach był pierwiastek „W”. I choć materiał badawczy dotyczył jedynie wąskiego wycinka treści spotykanych w Internecie, to z pewnością jest to prawidłowość warta odnotowania i ewentualnego ponownego zbadania na szerszym materiale. Wynik powyższy może nie wydawać się na pierwszy rzut oka spektakularny, jednak potwierdza on niewątpliwie zdroworozsądkową konstatację w ramach której uważa się, iż posługiwanie się wyzwiskami czy obrażaniem w komunikacji internetowej (ale też w każdej innej) przynosi duży odzew i rzadko pozwala pozostać obojętnym wobec przekazu. Powyższe wyniki potwierdzają, iż faktycznie zjawisko to ma miejsce. Na tym tle brak spełnienia założeń testu przez tę samą kategorię „W” w przypadku grupy kontrolnej, po której nie spodziewano się znaczących oddziaływań prowokacyjnych, tylko dodatkowo wzmacnia przekonanie o istotności uzyskanych wyników. Warto tu też podkreślić jak dynamicznie zmienia się sfera komunikacji i partycypacji politycznej w Internecie. Jeszcze w 2008 roku Daniel Mider konstatawał, iż: „znieważenie w Internecie, jako forma partycypacji politycznej, wciąż znajduje się w fazie początkowej”<sup>797</sup> Tymczasem przeprowadzone badania pokazują, że to wyzwiska i obrażanie są wyraźnym elementem komunikowania się w tematach związanych z polityką. W innych badaniach wskazuje się, że najliczniejszą grupą użytkowników Internetu są: „stosujący i doznający różnych form internetowej przemocy, nie stronią oni od zaangażowania się w wymianę zdań, nawet jeśli owocuje to naruszeniem norm dobrego wychowania”<sup>798</sup>.

Ciekawie też prezentowały się wyniki w przypadku pierwiastka „T”. Stosunkowo niewiele brakowało aby była to druga kategoria, która dotyczyła wszystkich źródeł. Jedynie wynik w przypadku Tygodnika NIE nie spełnił założenia, jednak do oczekiwanego poziomu  $p = 0,05$  zabrakło stosunkowo niewiele. Jest to o tyle istotne, że grupa kontrolna uzyskała w zakresie tego pierwiastka wynik 0,9747, czyli radykalnie odmienny od pozostałych źródeł i sugerujący prawie całkowitą przypadkowość rozkładu pierwiastka „T” w wynikach grupy kontrolnej. Jak już zostało wspomniane, kategoria „T”, choć zdefiniowana, obejmowała

---

<sup>797</sup> D. Mider, *Partycypacja polityczna w Internecie...*, s. 300.

<sup>798</sup> D. Mider, A. Marcinkowska, *Tamże*, s. 276.

stosunkowo szerokie spektrum treści i w związku z tym pełniła do pewnego stopnia funkcję kategorii „inne”. Pozwala to skonstatować, iż to właśnie pewne nierozpoznane, „inne” czynniki miały wpływ na uzyskane rezultaty. Jest to jednocześnie wskazówka dotycząca ewentualnych kierunków dalszych badań w zakresie źródeł oddziaływań prowokacyjnych.

Pozostaje jeszcze wskazać jak znaczna jest siła zbadanego efektu a podsumowaniem tej kwestii jest kolejna tabela. Podjęta została decyzja o wskazaniu kilku miar zależności, aby uniknąć sytuacji w której badacz intuicyjnie dobrałby najlepiej dopasowujący się do oczekiwań rezultat. Stąd poniższe zestawienie daje możliwość dokładnego, samodzielnego przeanalizowania siły oddziaływań wskazanych przez różne miary zależności. Kluczowe jest jednak dostrzeżenie, że niezależnie od wybranej miary zależności we wszystkich przypadkach mamy do czynienia z niewielką ale zauważalną siłą efektu zależności między danym pierwiastkiem prowokacji a siłą samej prowokacji (rozumianą, co jeszcze raz warto podkreślić, jako przynależność wpisów do grupy powyżej lub poniżej mediany sumy reakcji, wyliczanej tak, jak zostało to przedstawione wcześniej)

Tabela 16. Siła zależności statystycznych wykazanych w Tabeli 15\*

Pierwiastek prowokacji mediana		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
Tygodnik NIE	C-Pearsona	0,169758				0,131071	0,150586				
	C-Pearsona (max)	0,707107				0,707107	0,707107				
	C-Pearsona (dostosowane)	0,240075				0,185362	0,21296				
	V-Cramera	0,172259				0,132211	0,152323				
	Phi	0,172259				0,132211	0,152323				
MSAG	C-Pearsona		0,110908			0,102675					0,118751
	C-Pearsona (max)		0,707107			0,707107					0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)		0,156847			0,145204					0,167939
	V-Cramera		0,111596			0,10322					0,119597
	Phi		0,111596			0,10322					0,119597
Sztuczne Fiołki 1	C-Pearsona					0,097977	0,201784				0,169609
	C-Pearsona (max)					0,707107	0,707107				0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)					0,138561	0,285366				0,239864
	V-Cramera					0,098451	0,206022				0,172103
	Phi					0,098451	0,206022				0,172103
Sztuczne Fiołki 2	C-Pearsona										
	C-Pearsona (max)										
	C-Pearsona (dostosowane)										
	V-Cramera										
	Phi										

\* badania własne

Zauważa się, że w pewnym zakresie powyższe miary zależności można interpretować podobnie jak współczynnik korelacji liniowej r-Pearsona. Ma to miejsce w przypadku współczynnika Phi.<sup>799</sup> Stąd zasadne wydaje się wskazanie progów jakie zazwyczaj określa się dla uzyskiwanych wyników analizy korelacji. Choć zdarzają się rozbieżności w wielkości i liczbie przedziałów, to na potrzeby niniejszego projektu badawczego przyjęto poniższe wytyczne:

$r = 0$  – zmienne nie są skorelowane

$0 < r < 0,1$  – korelacja nikła

$0,1 \leq r < 0,3$  – korelacja słaba

$0,3 \leq r < 0,5$  – korelacja przeciętna

$0,5 \leq r < 0,7$  – korelacja wysoka

$0,7 \leq r < 0,9$  – korelacja bardzo wysoka

$0,9 \leq r < 1$  – korelacja prawie pełna<sup>800</sup>

Należy przy tym pamiętać, że poszczególne poziomy korelacji są różnie postrzegane przez badaczy w ramach różnych dyscyplin naukowych. Sprawia to, że w korelacja rzędu 0,8 może być postrzegana jako mało satysfakcjonująca przez fizyka, zaś korelacja słaba w powyżej wskazanym podziale może być już czymś interesującym dla przedstawiciela nauk społecznych.<sup>801</sup>

Istotne jest również dostrzeżenie iż współczynnik korelacji aby mógł być uznany za istotny statystycznie przy poszczególnych progach korelacji musi dotyczyć odpowiednio licznej próby.<sup>802</sup> Oznacza to, że nawet niski współczynnik korelacji, gdy dotyczy odpowiednio dużej próby jest wart dostrzeżenia. Na poszczególne progi wskazują Marek Kośny i Piotr Peternek, zaś z punktu widzenia powyżej uzyskanych rezultatów kluczowe jest wskazanie na fakt, iż wynik 0,09 uznać można za istotny statystycznie przy próbie wielkości 475, wynik 0,10 przy próbie 383 zaś wynik 0,20 już przy próbie równej 97.<sup>803</sup> Oznacza to, że przedstawione w Tabeli 16 wyniki są istotne statystycznie i mimo korelacji nikłej lub słabej są podstawą do wyciągania wniosków. Wyjątkiem byłyby dane z grupy kontrolnej, jednak w tym przypadku poziom prowokacji okazał się niezależny od występujących pierwiastków prowokacji. Jest to oczywiście rezultat pozytywny z punktu widzenia przeprowadzanej

<sup>799</sup> Na ten temat Zob. M. Moroń, *W08 – Podstawy statystyki – Testy nieparametryczne – cz 2* [w:]: <https://www.youtube.com/watch?v=uEbBOZYZj88&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.].

<sup>800</sup> G. Wieczorkowska, J. Wierzbiński, *Tamże*, s. 278.

<sup>801</sup> Na ten temat Zob. Ł. Jach, *W03 – Podstawy statystyki – Analizy korelacyjne – cz 1*, [w:]: <https://www.youtube.com/watch?v=ChDYKw21Mwg&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.].

<sup>802</sup> G. Wieczorkowska, J. Wierzbiński, *Tamże*, s. 278.

<sup>803</sup> Zob. M. Kośny, P. Paternek, *Wielkość próby a istotność wnioskowania statystycznego*, „Didactics of Mathematics” 8, 2011, s.74-75.

analizy, gdyż wskazuje, że w przypadku baterii wpisów nie postrzeganych jako prowokacyjne, nie występują zależności statystyczne między wystąpieniem danej treści a poziomem reakcji odbiorców na wpisy.

W celu pogłębienia analizy, wszystkie powyższe kroki zostały powtórzone dla podziału według kwartyli. Podział ten wykazuje większą rozpiętość. Prowokacja uznana za wysoką i niską cechują się, co oczywiste w tym przypadku, dużo bardziej zróżnicowanymi poziomami sumy reakcji. Najpierw dokonano zatem podziału występowania poszczególnych pierwiastków prowokacji w danym źródle z podziałem na siłę oddziaływania prowokacyjnego.

**Tabela 17. Liczebności poszczególnych pierwiastków prowokacji w danym źródle a siła prowokacji\***

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
Siła prowokacji											
<b>Tygodnik NIE</b>	P niska (1 kwartyl)	12	6	33	9	4	43	2	40	4	34
	P średnia (2 kwartyl)	33	11	55	26	10	94	15	69	19	67
	P wysoka (3 kwartyl)	27	5	22	13	9	55	10	32	11	37
	<b>SUMA</b>	<b>72</b>	<b>22</b>	<b>110</b>	<b>48</b>	<b>23</b>	<b>192</b>	<b>27</b>	<b>141</b>	<b>34</b>	<b>138</b>
<b>MSAG</b>	P niska (1 kwartyl)	48	19	70	26	12	77	8	101	7	108
	P średnia (2 kwartyl)	107	46	128	68	53	134	20	214	19	215
	P wysoka (3 kwartyl)	67	35	51	40	33	88	15	108	12	126
	<b>SUMA</b>	<b>222</b>	<b>100</b>	<b>249</b>	<b>134</b>	<b>98</b>	<b>299</b>	<b>43</b>	<b>423</b>	<b>38</b>	<b>449</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	P niska (1 kwartyl)	42	14	31	14	11	73	8	65	0	89
	P średnia (2 kwartyl)	75	17	67	39	30	183	30	148	2	203
	P wysoka (3 kwartyl)	45	10	27	20	21	106	9	76	0	110
	<b>SUMA</b>	<b>162</b>	<b>41</b>	<b>125</b>	<b>73</b>	<b>62</b>	<b>362</b>	<b>47</b>	<b>289</b>	<b>2</b>	<b>402</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	P niska (1 kwartyl)	1	1	9	1	0	1	1	4	0	15
	P średnia (2 kwartyl)	15	4	25	0	1	9	0	13	0	32
	P wysoka (3 kwartyl)	5	2	16	0	2	8	3	11	1	14
	<b>SUMA</b>	<b>21</b>	<b>7</b>	<b>50</b>	<b>1</b>	<b>3</b>	<b>18</b>	<b>4</b>	<b>28</b>	<b>1</b>	<b>61</b>

\* badania własne

Powyższe zestawienie nie jest już tak proste w interpretacji jak przy zestawieniu podziału według mediany. Wynika to głównie z faktu, że drugi kwartyl obejmuje 50% środkowych wyników zaś kwartyle pierwszy i trzeci po 25% wyników. Przy tak znacznej różnicy ilościowej trudno na pierwszy rzut oka dostrzec podstawowe zależności, obejmujące

wszystkie trzy kwartyle. Jednak nadal stosunkowo łatwo zauważalna jest różnica między pierwszym i trzecim kwartylem.

Analogicznie jak w przypadku podziału według mediany, także i w poniższym zestawieniu wyliczone zostały średnie poziomy występowania danego pierwiastka na wpis. Jednocześnie Tabela 18 pozwala wyliczyć prawdopodobieństwa wystąpienia pierwiastka danego rodzaju w konkretnym kwartylu we wpisie w danym źródle. Wynik w konkretnej komórce pomnożony przez 100 daje owo prawdopodobieństwo.

**Tabela 18. Średnie występowanie pierwiastków a siła prowokacji\***

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
Siła prowokacji											
<b>Tygodnik NIE</b>	P niska (1 kwartyl)	0,2105	0,1053	0,5789	0,1579	0,0702	0,7544	0,0351	0,7018	0,0702	0,5965
	P średnia (2 kwartyl)	0,287	0,0957	0,4783	0,2261	0,087	0,8174	0,1304	0,6	0,1652	0,5826
	P wysoka (3 kwartyl)	0,4737	0,0877	0,386	0,2281	0,1579	0,9649	0,1754	0,5614	0,193	0,6491
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3144</b>	<b>0,0961</b>	<b>0,4803</b>	<b>0,2096</b>	<b>0,1004</b>	<b>0,8384</b>	<b>0,1179</b>	<b>0,6157</b>	<b>0,1485</b>	<b>0,6026</b>
<b>MSAG</b>	P niska (1 kwartyl)	0,3333	0,1319	0,4861	0,1806	0,0833	0,5347	0,0556	0,7014	0,0486	0,75
	P średnia (2 kwartyl)	0,3715	0,1597	0,4444	0,2361	0,184	0,4653	0,0694	0,7431	0,066	0,7465
	P wysoka (3 kwartyl)	0,4653	0,2431	0,3542	0,2778	0,2292	0,6111	0,1042	0,75	0,0833	0,875
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3854</b>	<b>0,1736</b>	<b>0,4323</b>	<b>0,2326</b>	<b>0,1701</b>	<b>0,5191</b>	<b>0,0747</b>	<b>0,7344</b>	<b>0,066</b>	<b>0,7795</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	P niska (1 kwartyl)	0,3443	0,1148	0,2541	0,1148	0,0902	0,5984	0,0656	0,5328	0	0,7295
	P średnia (2 kwartyl)	0,3074	0,0697	0,2746	0,1598	0,123	0,75	0,123	0,6066	0,0082	0,832
	P wysoka (3 kwartyl)	0,3689	0,082	0,2213	0,1639	0,1721	0,8689	0,0738	0,623	0	0,9016
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,332</b>	<b>0,084</b>	<b>0,2561</b>	<b>0,1496</b>	<b>0,127</b>	<b>0,7418</b>	<b>0,0963</b>	<b>0,5922</b>	<b>0,0041</b>	<b>0,8238</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	P niska (1 kwartyl)	0,0625	0,0625	0,5625	0,0625	0	0,0625	0,0625	0,25	0	0,9375
	P średnia (2 kwartyl)	0,4545	0,1212	0,7576	0	0,0303	0,2727	0	0,3939	0	0,9697
	P wysoka (3 kwartyl)	0,3125	0,125	1	0	0,125	0,5	0,1875	0,6875	0,0625	0,875
	<b>ŚREDNIO na wpis</b>	<b>0,3231</b>	<b>0,1077</b>	<b>0,7692</b>	<b>0,0154</b>	<b>0,0462</b>	<b>0,2769</b>	<b>0,0615</b>	<b>0,4308</b>	<b>0,0154</b>	<b>0,9385</b>

\* badania własne



Z interesujących prawidłowości wartych podkreślenia jest fakt, że kategoria „A” jako jedyna wykazywała konsekwentną odwrotną zależność między występowaniem pierwiastka a siłą prowokacji. Niezależnie od podziału według mediany lub kwartyli, z wyjątkiem niewielkiego odstępstwa w drugim kwartylu źródła Sztuczne Fiołki 1, występował spadek udziału pierwiastka „A” wraz ze wzrostem siły prowokacji. Zależność ta w testach nie okazała się istotna statystycznie, jednak jest zauważalna. Spostrzeżenie to jest kontrintuicyjne, raczej bowiem można się spodziewać, że bezpośredni atak na konkretne osoby będzie skutkował silniejszą reakcją odbiorców. Sympatycy danej osoby powinni być wyjątkowo wzburzeni, zaś przeciwnicy równie mocno ukontentowani. Okazało się jednak, że założenie to nie znalazło potwierdzenia w badaniach. Potwierdzeniem pośrednim pewnej prawidłowości w tym zakresie może być fakt, iż w przypadku grupy kontrolnej ujawniła się silna tendencja odwrotna (choć w tym przypadku zaistniały efekt można częściowo tłumaczyć charakterem wpisów). Jest to ciekawe spostrzeżenie tym bardziej, że zwraca się uwagę, iż to właśnie politycy są drugą po aktorach i celebrytach grupą najczęściej atakowaną w Internecie przez agresywne i obraźliwe wpisy<sup>804</sup>.

Tak jak w przypadku wcześniejszych obliczeń kluczową kwestią była ocena, czy różnice występujące między liczbami pierwiastków w kwartyłach są istotne statystycznie. Dla tego celu wykonane zostały testy zgodności chi-kwadrat. W przypadku niewielkich liczebności poszczególnych pierwiastków, co miało miejsce zwłaszcza w grupie kontrolnej, mimo możliwości wprowadzania korekt przy pomocy odpowiednich poprawek (np. poprawka Yatesa) odstąpiono od wykonywania testów, które w tych okolicznościach mogłyby wskazywać na prawidłowości faktycznie niewystępujące<sup>805</sup>.

---

<sup>804</sup> Zob. D. Mider, *Formy przemocy politycznej...*, s. 33.

<sup>805</sup> Jedyną zaobserwowaną i wykluczoną w ten sposób prawidłowością był wynik 0,0209 w przypadku Tygodnika NIE i pierwiastka „P” przy podziale na pierwszy-trzeci kwartył. Wynik ten nie został uwzględniony w Tabeli 20 ze względu na wyjątkowo małą liczebność pierwiastka „P” w pierwszym kwartylu (2 wystąpienia). Mimo tego rezultat ten warto podkreślić, gdyż faktycznie odwołania do kwestii patriotyzmu były w analizowanym materiale mocno uwidocznione. Wyjątkowo duża różnica w występowaniu między pierwszym a trzecim kwartyłem sugeruje, że autorzy wpisów kwestią patriotyzmu posługiwali się radykalnie. Takie też wrażenie odniósł badacz podczas analizy.

Tabela 19. Istotność statystyczna różnicy między liczbą pierwiastków prowokacji danego rodzaju: 1, 2 i 3 kwartyli\*

Pierwiastek prowokacji 1kw-2kw-3kw	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
<b>Tygodnik NIE</b> Test chi-kwadrat zgodności (2 stopnie swobody)	<b>0,0328</b>	0,9551	0,3309	0,6156	X	0,4429	X	0,6054	X	0,8675
<b>MSAG</b> Test chi-kwadrat zgodności (2 stopnie swobody)	0,1703	0,0561	0,2126	0,2282	<b>0,0080</b>	0,1338	0,2882	0,8647	0,5179	0,3251
<b>Sztuczne Fiolki 1</b> Test chi-kwadrat zgodności (2 stopnie swobody)	0,6065	0,3724	0,6364	0,5146	0,1930	<b>0,0483</b>	0,1622	0,6044	X	0,3273
<b>Sztuczne Fiolki 2</b> Test chi-kwadrat zgodności (2 stopnie swobody)	X	X	0,3675	X	X	X	X	X	X	0,9499

\* badania własne

Wyraźnie widoczny jest brak istotnych wyników w grupie kontrolnej. Pośrednio wynika on z mniejszej liczebności tej grupy. Z drugiej strony grupa kontrolna cechowała się istotnie mniejszą ogólną liczbą pierwiastków prowokacji. Stanowi to pewnego rodzaju niedogodność w przypadku podziału tych wyników na trzy podgrupy.

W przypadku podziału na kwartyly podjęta została decyzja o analizie zarówno wszystkich trzech kwartyli jak i dwóch skrajnych, w celu wychwycenia potencjalnych dodatkowych informacji. Istotne statystycznie różnice między liczbami pierwiastków w tym przypadku występowały w kilku kategoriach. Co istotne w części wyniki pokrywały się z tymi uzyskanymi przy podziale danych według mediany.

Tabela 20. Istotność statystyczna różnicy między liczbą pierwiastków prowokacji danego rodzaju: 1 i 3 kwartyli\*

Pierwiastek prowokacji 1kw-3kw	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
<b>Tygodnik NIE</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	<b>0,0163</b>	0,7630	0,1380	0,3938	X	0,2254	X	0,3458	X	0,7218
<b>MSAG</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	0,0764	<b>0,0295</b>	0,0841	0,0848	<b>0,0017</b>	0,3918	0,1444	0,6282	0,2513	0,4054
<b>Sztuczne Fiolki 1</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	0,7477	0,4142	0,5994	0,3035	0,0771	<b>0,0136</b>	0,8084	0,3543	X	0,1366
<b>Sztuczne Fiolki 2</b> Test chi-kwadrat zgodności (1 stopień swobody)	X	X	0,1615	X	X	X	X	X	X	0,8527

\* badania własne

Zestawienie obu tabel pokazuje, że istotność statystyczna różnicy między liczbami pierwiastków przy podziale na kwartyly cechuje się podobną tendencją niezależnie od tego czy uwzględnieniu podlegają wszystkie trzy kwartyly, czy tylko pierwszy i trzeci.

Prawdopodobieństwa, że uzyskane wyniki są dziełem przypadku są mniejsze, gdy uwzględnia się jedynie pierwszy i trzeci kwartył. Wydaje się to rozsądne, bowiem środkowy kwartył, obejmując pięćdziesiąt procent przeciętnych wyników (czyli prowokacji średniej), niejako „wygładzał” uzyskane rezultaty. Wykluczenie zatem drugiego kwartyła uwypukliło zachodzące różnice.

Podobnie jak w przypadku podziału według mediany kolejnym krokiem było zbadanie zależności między występowaniem danego pierwiastka a przynależnością wpisów do prowokacji niskiej, średniej lub wysokiej. Takie podejście ujawniło nowe tropy w badaniu i pozwoliło na pełniejszą eksplorację zachodzących zjawisk.

Tabela 21. Wpływ pierwiastków na siłę prowokacji\*

Pierwiastek prowokacji	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
1kw-2kw-3kw										
<b>Tygodnik NIE</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (2 stopnie swobody)</b>	<b>0,0069</b>	0,9505	0,1191	0,5418	X	<b>0,0065</b>	X	0,2706	X	0,6991
<b>MSAG</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (2 stopnie swobody)</b>	0,0561	<b>0,0307</b>	0,0654	0,1458	<b>0,003</b>	<b>0,0152</b>	0,2607	0,5785	0,4944	<b>0,0061</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (2 stopnie swobody)</b>	0,4731	0,3401	0,5446	0,4578	0,1519	7,99E-06	0,1336	0,2909	X	<b>0,0018</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (2 stopnie swobody)</b>	X	X	<b>0,0131</b>	X	X	X	X	X	X	0,4331

\* badania własne

Już pobieżne spojrzenie na uzyskane rezultaty przy uwzględnieniu trzech kwartyli pokazują nową zależność wspólną dla wszystkich źródeł. Przy uwzględnianiu trzech poziomów prowokacji istnieje statystycznie istotna zależność między występowaniem łamania dobrych obyczajów i kwestiami kulturowymi a siłą prowokacji. Podpierając się zawartością Tabeli 18 można potwierdzić, że zależność ta jest dodatnia. Im częściej występuje pierwiastek „O”, z tym silniejszą prowokacją mamy do czynienia. Pozostałe zależności częściowo są powtórzeniem wyników uzyskanych przy podziale danych według mediany. Należy niewątpliwie uznać, że jest to pozytywne zjawisko. Jednocześnie pojawienie się nowej zależności trzeba tłumaczyć jako ujawniające wpływ pierwiastków na większą polaryzację poziomu prowokacji. Oznacza to, że znaczne wartości pierwiastka „O” pojawiały się we wpisach o największym poziomie prowokacji, zaś wpisy najmniej prowokujące stosunkowo rzadko łamały dobre obyczaje i odwoływały się do kwestii kulturowych. Stale istotną rolę pełnił też pierwiastek „T”, choć w tym przypadku nastąpiła istotna różnica w wynikach Tygodnika NIE.

Kolejna tabela wskazuje na siłę odkrytych zależności. Podobnie jak we wcześniejszym podziale podjęta została decyzja o przedstawieniu różnych miar zależności w celu szerszego zobrazowania analizowanych prawidłowości. Co interesujące najwyższą siłą odkrytej zależności cechuje się pierwiastek „A” w przypadku grupy kontrolnej. Nie jest to zaskoczeniem, gdy przypomnieć sobie fakt, iż znaczna część wpisów w ramach tej grupy polegała na umieszczeniu cytatu podejmującego ważne kwestie. W przypadku cytatu każdorazowo wskazany był autor, co implikowało konieczność zakodowania pierwiastka „A”. Z punktu widzenia całości rozważań zjawisko w ramach którego uwidoczniła się istotna zależność w grupie kontrolnej jest poznawczo korzystne. Obrazuje bowiem sposób, w jaki poszczególne pierwiastki w pozostałych grupach badawczych wpływały na ostateczne rezultaty. W przypadku grupy kontrolnej łatwość zidentyfikowania pierwiastka, który najmocniej wpływał na ogólny poziom prowokacji wpisów w tej grupie jest tym istotniejsza, że w subiektywnej opinii badającego większość wpisów zawierających cytaty była wpisami prowokacyjnymi. Potwierdza się więc ogólna sensowność zastosowanego w ocenie i kodowaniu wpisów podejścia.

Tabela 22. Siła zależności statystycznych wykazanych w Tabeli 21\*

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
1kw-2kw-3kw											
Tygodnik NIE	C-Pearsona	0,204197					0,205325				
	C-Pearsona (max)	0,707107					0,707107				
	C-Pearsona (dostosowane)	0,288779					0,290373				
	V-Cramera	0,208592					0,209795				
	Phi	0,208592					0,209795				
MSAG	C-Pearsona		0,109344			0,140694	0,119654				0,13186
	C-Pearsona (max)		0,707107			0,707107	0,707107				0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)		0,154636			0,198972	0,169216				0,186478
	V-Cramera		0,110004			0,142108	0,12052				0,133021
	Phi		0,110004			0,142108	0,12052				0,133021
Sztuczne Fiolki 1	C-Pearsona						0,214228				0,159114
	C-Pearsona (max)						0,707107				0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)						0,302965				0,225021
	V-Cramera						0,21932				0,161167
	Phi						0,21932				0,161167
Sztuczne Fiolki 2	C-Pearsona			0,343183							
	C-Pearsona (max)			0,707107							
	C-Pearsona (dostosowane)			0,485335							

V-Cramera			<b>0,365373</b>							
Phi			<b>0,365373</b>							

\* badania własne

Uzyskane wyniki miar siły zależności należy uznać w kontekście przytoczonych wcześniej rozważań za zadowalające. Odkryte zależności są niezbyt wysokie, jednak wyraźnie widoczne i oscylują na podobnym poziomie. Pewna różnica w wielkości odkrytej zależności w przypadku Minimalistycznej Satyry Ahmeda Goldsteina w stosunku do pozostałych dwóch źródeł wynika z łatwego do zaobserwowania w Tabeli 18 drobnego spadku przeciętnego występowania pierwiastka „O” w drugim kwartylu. Nie zmieniło to jednak ogólnej tendencji, czego potwierdzeniem są wyniki Tabeli 21 i Tabeli 22.

W przypadku zależności między danym pierwiastkiem prowokacji a jej siłą, przy analizie jedynie pierwszego i trzeciego kwartyła uzyskano następujące wyniki.

Tabela 23. Wpływ pierwiastków na siłę prowokacji\*

Pierwiastek prowokacji	R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
1kw-3kw										
<b>Tygodnik NIE</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)</b>	<b>0,0031</b>	0,7511	<b>0,0392</b>	0,3425	X	<b>0,0012</b>	<b>X<sup>806</sup></b>	0,1204	X	0,5621
<b>MSAG</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)</b>	<b>0,0223</b>	<b>0,0157</b>	<b>0,0233</b>	<b>0,0497</b>	<b>0,0007</b>	0,1901	0,1281	0,3552	0,2353	<b>0,0066</b>
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)</b>	0,6884	0,3899	0,5475	0,2674	0,0579	1,76E-06	0,8015	0,1539	X	<b>0,0005</b>
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>										
<b>Test chi-kwadrat zależności (1 stopień swobody)</b>	X	X	<b>0,0028</b>	X	X	X	X	X	X	0,5442

\* badania własne

Powyższa tabela cechuje się znaczną ilością istotnych statystycznie zależności między występowaniem danych pierwiastków a przynależnością do prowokacji niskiej lub wysokiej. W tym przypadku trudno jednak mówić o ogólnych prawidłowościach. Uzyskane wyniki pokazują raczej to, jakie pierwiastki najmocniej różnicowały wyniki między skrajnymi poziomami prowokacji (kwartyłami). W przypadku poszczególnych źródeł obrazuje to w sposób bardziej szczegółowy niż wcześniejsze wyniki, czy statystycznie istotny wpływ na poziom prowokacji w danym źródle ma mała czy duża ilość pierwiastków. Łatwo dostrzec, że występują w tym aspekcie znaczne różnice, jednak oddają one raczej specyfikę danego źródła

<sup>806</sup> Podobnie jak miało to miejsce w przypadku Tabeli 20, także i w przypadku poniższych wyliczeń nie uwzględniono zależności odnoszącej się do pierwiastka „P” ze względu na małą liczebność tegoż w pierwszym kwartylu. Gdyby jednak uwzględnić uzyskany wynik, to był on istotny statystycznie i wynosi: 0,0146. Gdyby wynik ten uwzględnić, to miara siły zależności w postaci współczynnika Phi wynosiła dla tego pierwiastka 0,228665.

i trudno wyciągać na podstawie uzyskanych w Tabeli 23 rezultatów wnioski o charakterze ogólnym.

Podobnie jak w przypadku wyżej wskazanych podziałów, także i w tym przypadku przeprowadzono analizę siły poszczególnych oddziaływań. Wyniki testów przedstawia kolejna tabela. Ponownie przy odczytywaniu wyników warto zwrócić uwagę na pierwiastek „A” w przypadku grupy kontrolnej. Komentarz wstępny jest tu identyczny jak przy analizie z uwzględnieniem wszystkich trzech kwartyli.

Tabela 24. Siła zależności statystycznych wykazanych w Tabeli 23\*

Pierwiastek prowokacji		R	E	A	S	W	O	P	B	Ż	T
<b>1kw-3kw</b>											
Tygodnik NIE	C-Pearsona	0,267261		0,189599			0,290021				
	C-Pearsona (max)	0,707107		0,707107			0,707107				
	C-Pearsona (dostosowane)	0,377964		0,268133			0,410152				
	V-Cramera	0,27735		0,193101			0,303046				
	Phi	0,27735		0,193101			0,303046				
MSAG	C-Pearsona	0,133499	0,140916	0,132482	0,114893	0,19689					0,158114
	C-Pearsona (max)	0,707107	0,707107	0,707107	0,707107	0,707107					0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)	0,188796	0,199285	0,187358	0,162483	0,278445					0,223607
	V-Cramera	0,134704	0,142336	0,13366	0,115659	0,200821					0,160128
	Phi	0,134704	0,142336	0,13366	0,115659	0,200821					0,160128
Sztuczne Fiolki 1	C-Pearsona						0,292551				0,216645
	C-Pearsona (max)						0,707107				0,707107
	C-Pearsona (dostosowane)						0,41373				0,306382
	V-Cramera						0,305936				0,221915
	Phi						0,305936				0,221915
Sztuczne Fiolki 2	C-Pearsona			0,467707							
	C-Pearsona (max)			0,707107							
	C-Pearsona (dostosowane)			0,661438							
	V-Cramera			0,52915							
	Phi			0,52915							

\* badania własne

Już pobieżna analiza przedstawionych w Tabeli 24 danych pozwala skonstatować iż wskazane wcześniej zależności, choć niezbyt wysokie (aczkolwiek np. w przypadku pierwiastka „R” w źródle Tygodnik NIE można już mówić o korelacji przeciętnej) są wyraźne i nie spadają poniżej poziomu 0,1, co należy uznać za rezultat względnie satysfakcjonujący. Uwagę przykuwa oczywiście, jak podkreślono wcześniej, rezultat w zakresie pierwiastka „A”

w przypadku grupy kontrolnej (podobnie pierwiastek ten miał swój udział w różnicowaniu wyników przy uwzględnieniu trzech kwartyli). Po raz kolejny wytłumaczeniem tego wyniku może być fakt, iż w grupie kontrolnej wiele wpisów miało charakter cytatów wraz ze wskazaniem autora treści, co oznaczało odwołanie do pierwiastka „A”. Jednocześnie cytaty te były w ramach grupy kontrolnej treścią najbardziej kontrowersyjną. W efekcie (co można sprawdzić w Tabeli 18) wszystkie wpisy trzeciego kwartyła zawierały odwołanie do konkretnych osób, gdy w przypadku pierwszego kwartyła dotyczyło to nieco ponad 56% wpisów.

Ciekawym doświadczeniem jest zestawienie Tabeli 22 i Tabeli 24 z wynikami Tabeli 16 w sytuacji gdy wpływ danego pierwiastka był istotny statystycznie w każdym z przypadków. Pozwala to, zestawiając siłę oddziaływania w ramach danej miary zależności wnioskować o tym, czy dany pierwiastek różnicuje wyniki bardziej według mediany, uwzględniając podział na trzy poziomy prowokacji, czy też jedynie według skrajności pierwszego i trzeciego kwartyła.

Kolejne testy i zestawienia służyły uszczegółowieniu uzyskanych wyników. Dają one w sumie całościowy ogłęd zebranych danych. W tym celu, jako pierwsze przeprowadzono analizę zależności monotonicznych przy wykorzystaniu współczynnika  $r$  Spearmana. Możliwe było zastosowanie również współczynnika tau Kendalla, i początkowo w ramach badania zależności te zostały zbadane. W efekcie jednak, głównie ze względu na fakt, iż współczynnik ten wykazywał nieco większą czułość na badane zależności, wybrano  $r$  Spearmana w celu uniknięcia nadmiernego eksponowania wyników znajdujących się niejako na granicy istotności statystycznej. W przypadku tau Kendalla wyniki te zostałyby uznane za istotne, jednak bliższe przyjrzenie się im sugerowało, że lepszą strategią będzie skoncentrowanie się na wynikach, które nie pozostawiają wątpliwości co do swojej istotności statystycznej (a co za tym idzie są solidniejszą podstawą do wyciągania wniosków). Ten cel lepiej udało się realizować dzięki zastosowaniu współczynnika  $r$  Spearmana. Jednocześnie warto podkreślić, iż obecność pewnych wyników granicznych może sugerować, że przyjęcie innej optyki badawczej mogłoby wydobyć pewne dodatkowe informacje z zebranych danych. Podjęta jednak została decyzja o nieco bardziej konserwatywnej interpretacji. W każdym przypadku, gdy zaistniała zależność była istotna statystycznie na poziomie  $p = 0,05$ , wynik  $p$  został przedstawiony na czerwono.

W przypadku części tabel dotyczących Tygodnika NIE, wyglądają one nieco odmiennie od pozostałych. Wynika to z faktu, że w przypadku tego źródła konieczne (i możliwe) było wyznaczenie innych rodzajów treści do analizy. Jest to pokłosie konstrukcji

samych źródeł. W przypadku portalu Youtube możliwe były do wyodrębnienia inne aspekty wpisów, z czego w ramach projektu badawczego postanowiono skorzystać. Z jednej strony sytuacja ta implikowała pewne problemy w analizie całości danych, z drugiej jednak wskazała na możliwe dalsze kroki w przypadku chęci replikacji badań.

Pojawienie się w przypadku Tygodnika NIE kategorii „liczba wyświetleń”, „głosy pozytywne” i „głosy negatywne”, pozwoliło na przeprowadzenie dodatkowych analiz, które dopełniają obrazu obserwowanego zjawiska.

Część analizowanych korelacji jest, co łatwe do przewidzenia, oczywista. Jednocześnie podkreślenia wymaga fakt, że wykazanie owych korelacji jest zdecydowanie zasadne. Zamysł, który towarzyszył tej analizie sprowadza się do faktu, iż mimo oczywistości części korelacji, wysoce pożądanym było poznanie w jaki stopniu pewne zależności występują, jaka jest ich siła, czy też jak bardzo wpływają na dany aspekt analityczny. Stąd jako pierwsza poniższa tabela. Pokazuje ona korelacje między jednostkami wskazanymi pionowo po lewej a tymi wskazanymi poziomo.

**Tabela 25. Zależności monotoniczne dla treści politycznych\***

<b>Tygodnik NIE</b>									
r Spearmana		JTP <sup>807</sup>	UTP <sup>808</sup>	Głosy pozytywne	Głosy negatywne	Komentarze	Suma reakcji	Liczba wyświetleń	Ilość pierwiastków
Liczba wyświetleń	r	-0,138111	0,138111	0,589702	0,663757	0,532672	0,64064	X	0,175204
	p	0,036745	0,036745	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	X	0,007875
Suma reakcji	r	-0,106674	0,106674	0,925492	0,806917	0,826902	X	0,64064	0,233781
	p	0,107392	0,107392	<0,000001	<0,000001	<0,000001	X	<0,000001	0,00036
Ilość pierwiastków	r	0,20326	-0,20326	0,203132	0,198014	0,22427	0,233781	0,175204	X
	p	0,001992	0,001992	0,002006	0,002613	0,000629	0,00036	0,007875	X
<b>MSAG</b>									
r Spearmana		Ilość reakcji	Komentarze	Udostępnienia	JTP	UTP	Suma reakcji	Ilość pierwiastków	
Suma reakcji	r	0,99803	0,73362	0,854259	0,054594	-0,054594	X	0,164057	
	p	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,190746	0,190746	X	0,000076	
Ilość pierwiastków	r	0,160207	0,144933	0,174421	0,235198	-0,235198	0,164057	X	
	p	0,000113	0,000484	0,000026	<0,000001	<0,000001	0,000076	X	
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>									
r Spearmana		Ilość reakcji	Komentarze	Udostępnienia	JTP	UTP	Suma reakcji	Ilość pierwiastków	
Suma reakcji	r	0,998201	0,71808	0,933972	0,059855	-0,059855	X	0,21261	
	p	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,186825	0,186825	X	0,000002	
Ilość pierwiastków	r	0,20681	0,305965	0,195775	0,437437	-0,437437	0,21261	X	
	p	0,000004	<0,000001	0,000013	<0,000001	<0,000001	0,000002	X	
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>									
r Spearmana		Ilość reakcji	Komentarze	Udostępnienia	JTP	UTP	Suma reakcji	Ilość pierwiastków	

<sup>807</sup> Jawne treści polityczne.

<sup>808</sup> Ukryte treści polityczne.



Suma reakcji	r	0,994569	0,612613	0,935548	0,354375	-0,354375	X	0,46404
	p	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,003777	0,003777	X	0,000099
Ilość pierwiastków	r	0,445253	0,42536	0,524487	0,613335	-0,613335	0,46404	X
	p	0,000202	0,000412	0,000007	<0,000001	<0,000001	0,000099	X

\* badania własne

Jednym z zasadniczych celów projektu badawczego było zbadanie i odnalezienie korelacji między siłą prowokacji (w badaniu określaną jako „suma reakcji”) a możliwymi do wyodrębnienia potencjalnymi czynnikami wpływającymi na tę prowokację. Podobnie zauważona i podkreślana wyżej statystyczna istotność zmienności średniej ilości pierwiastków prowokacji we wpisach o różnej sile prowokacji sprawiła, iż jednostki te poddano analizie. W przypadku Tygodnika NIE możliwe dodatkowo było wyznaczenie kategorii „ilość wyświetleń”. Jak już zostało wspomniane część korelacji ma charakter oczywisty, przykładowo jasnym jest, że całkowita suma reakcji zależy będzie od wchodzących w jej skład ilości reakcji, komentarzy czy udostępnień. W każdym z tych przypadków korelacja była wysoka a celem umieszczenia tych danych, jak już wspomniano, była chęć zobrazowania w jaki stopniu poszczególne czynniki analizowane wpływały na jednostki wyszczególnione w tabeli pionowo po lewej stronie. Dużo ciekawsze wydają się pozostałe zaobserwowane korelacje.

W części tabeli poświęconej Tygodnikowi NIE istotne wydaje się zwrócenie uwagi na fakt, iż liczba wyświetleń była dodatnio skorelowana z występowaniem ukrytych treści politycznych. Oczywiście, jako że to rodzaj treści ma charakter pierwotny, można założyć że interpretacja powinna iść w kierunku dopatrywania się (między innymi) w ukrytych treściach politycznych czegoś, co sprawia, że internauci chętniej dzielili się danymi wpisami, co ostatecznie wpływało na ilość wyświetleń. Jednocześnie wraz ze wzrostem tej ostatniej kategorii wzrastała ilość głosów negatywnych (tzw. dislike'ów symbolizowanych przez piktogram dłoni z kciukiem zwróconym w dół) oraz ilość pierwiastków użytych we wpisach.

W przypadku wszystkich źródeł występowała dodatnia korelacja między ilością występujących pierwiastków prowokacji a jawnymi treściami politycznymi<sup>809</sup>. Częściowo kwestię tę można niewątpliwie tłumaczyć, iż w przypadku kategorii „ukryte treści polityczne” w skład ilości pierwiastków nie wchodził pierwiastek „B” co musiało wpłynąć częściowo na uzyskany wynik. Nie mniej jednak jest to prawidłowość obserwowalna i warta odnotowania.

Istotne jest także wskazanie, że we wszystkich badanych źródłach występowała dodatnia korelacja między ilością użytych we wpisach pierwiastków prowokacji a sumą

<sup>809</sup> Korelacji tej odpowiadała równa w sile korelacja odwrotna między ilością pierwiastków a ukrytymi treściami politycznymi.

reakcji. Potwierdza to wskazywane w Tabelach 8 i 10 wzrosty średniej ilości pierwiastków prowokacji wraz ze wzrostem poziomu prowokacji. Podobnie wraz ze wzrostem ilości pierwiastków występowały niewielkie, jednak zauważalne wzrosty ilości ogólnej reakcji, komentarzy oraz udostępnień. W tym przypadku wypada uznać, że większa ilość pierwiastków wpływała na zwiększenie odzewu odbiorców, to zaś przekładało się na chętniejsze komentowanie, udostępnianie i reagowanie na dany wpis. Jednocześnie te ostatnie aktywności, przyczyniając się do propagowania wpisu, na zasadzie sprzężenia zwrotnego ponownie wpływały na wzrost ilości reakcji, komentarzy i udostępnień.

Rozczarowujący nieco był niewątpliwie brak istotnych statystycznie korelacji między sumą reakcji a jawnymi lub ukrytymi treściami politycznymi. W tym przypadku jednak, i jest to spostrzeżenie bardzo interesujące, jedyna korelacja zachodziła między tymi danymi w grupie kontrolnej. Biorąc pod uwagę brak korelacji w grupach danych uznanych za prowokacyjne należy uznać tę obserwację za istotną.

Kolejne zestawienie służyło sprawdzeniu istnienia korelacji między liczbą pierwiastków prowokacji a poszczególnymi pierwiastkami. W tym przypadku im większa wartość uzyskana w teście tym częściej dany pierwiastek występował „w towarzystwie” znacznej ilości innych pierwiastków.

**Tabela 26. Zależności monotoniczne między ilością pierwiastków a ich rodzajem\***

<b>Tygodnik NIE</b>											
$r$ Spearmana		<b>R</b>	<b>E</b>	<b>A</b>	<b>S</b>	<b>W</b>	<b>O</b>	<b>P</b>	<b>B</b>	<b>Ż</b>	<b>T</b>
Ilość pierwiastków	<b>r</b>	0,252405	0,05242	0,161304	0,327388	0,228907	0,415384	0,263718	0,20326	0,144524	0,416232
	<b>p</b>	0,000113	0,429843	0,01454	<0,000001	0,00048	<0,000001	0,000053	0,001992	0,028774	<0,000001
<b>MSAG</b>											
$r$ Spearmana		<b>R</b>	<b>E</b>	<b>A</b>	<b>S</b>	<b>W</b>	<b>O</b>	<b>P</b>	<b>B</b>	<b>Ż</b>	<b>T</b>
Ilość pierwiastków	<b>r</b>	0,459814	0,322962	0,36355	0,422095	0,374644	0,569005	0,210227	0,21447	0,009409	0,345287
	<b>p</b>	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,821726	<0,000001
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>											
$r$ Spearmana		<b>R</b>	<b>E</b>	<b>A</b>	<b>S</b>	<b>W</b>	<b>O</b>	<b>P</b>	<b>B</b>	<b>Ż</b>	<b>T</b>
Ilość pierwiastków	<b>r</b>	0,277934	0,360452	0,36938	0,243935	0,372308	0,561815	0,305646	0,422466	0,040078	0,281972
	<b>p</b>	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,376996	<0,000001
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>											
$r$ Spearmana		<b>R</b>	<b>E</b>	<b>A</b>	<b>S</b>	<b>W</b>	<b>O</b>	<b>P</b>	<b>B</b>	<b>Ż</b>	<b>T</b>
Ilość pierwiastków	<b>r</b>	0,479394	0,28792	0,578289	-0,113417	0,322564	0,561506	0,359077	0,531329	0,21996	0,147855
	<b>p</b>	0,000053	0,020033	<0,000001	0,368355	0,008778	0,000001	0,003309	0,000005	0,078307	0,239838

\* badania własne

Generalnie wszystkie istotne statystycznie zależności miały charakter dodatni. Poszczególne pierwiastki prowokacji częściej występowały wraz z innymi pierwiastkami a

siła tych korelacji mieściła się między 0,144524 a 0,569005 w przypadku grup w ramach podstawowego materiału badawczego. Korelacje te były więc dość istotne, zaś poziom p nie tylko spełniał wymagane 0,05 ale też wielokrotnie je przewyższał, co oznacza, że w przypadku większości zaobserwowanych korelacji prawdopodobieństwo, iż uzyskane wyniki są dziełem przypadku, zbliża się do zera.

Kolejnym krokiem było zbadanie zależności monotonicznych między występowaniem danego pierwiastka prowokacji a jej siłą w całości danych zawierających treści polityczne. Analiza ta miała za cel potwierdzenie krzyżowe uzyskanych wcześniej inną drogą rezultatów wiążących występowanie określonych pierwiastków z siłą reakcji na dany wpis.

Tabela 27. Siła prowokacji a występowanie danego pierwiastka\*

r Spearmana	Tygodnik NIE		MSAG		Sztuczne Fiolki 1		Sztuczne Fiolki 2	
	Suma reakcji		Suma reakcji		Suma reakcji		Suma reakcji	
	r	p	r	p	r	p	r	p
<b>R</b>	<b>0,212781</b>	<b>0,001197</b>	0,070613	0,090427	0,034658	0,44494	0,199893	0,110382
<b>E</b>	0,00482	0,942177	<b>0,117801</b>	<b>0,004641</b>	-0,015757	0,728433	0,16665	0,184572
<b>A</b>	-0,107758	0,103845	-0,078309	0,06035	-0,031042	0,493886	<b>0,32697</b>	<b>0,00785</b>
<b>S</b>	0,062159	0,349074	<b>0,088036</b>	<b>0,034654</b>	0,061359	0,175971	-0,166563	0,184806
<b>W</b>	0,124608	0,059742	<b>0,134962</b>	<b>0,001167</b>	<b>0,115683</b>	<b>0,010541</b>	0,175867	0,161117
<b>O</b>	<b>0,203528</b>	<b>0,001965</b>	0,055504	0,183445	<b>0,23647</b>	<b>&lt;0,000001</b>	<b>0,306027</b>	<b>0,013168</b>
<b>P</b>	<b>0,172778</b>	<b>0,008792</b>	0,067415	0,106035	0,01457	0,748169	0,208144	0,096147
<b>B</b>	-0,106674	0,107392	0,051193	0,219908	0,070449	0,120135	<b>0,3196</b>	<b>0,009455</b>
<b>Ż</b>	<b>0,139244</b>	<b>0,035214</b>	0,051294	0,218998	-0,03643	0,421994	0,193213	0,123054
<b>T</b>	0,035435	0,593715	<b>0,115688</b>	<b>0,005439</b>	<b>0,170845</b>	<b>0,000149</b>	-0,027298	0,829105

\*badania własne

W wyniku przeprowadzonych testów uwidoczniły się potwierdzone już wcześniej prawidłowości w kwestii powiązania konkretnych pierwiastków prowokacji z całkowitą siłą prowokacji. Zgodnie zatem z przewidywaniami pierwiastki prowokacji istotnie statystycznie wpływające na całkowitą sumę reakcji i będące z nią w zależności, uzyskały również istotne statystycznie wyniki w ramach zależności monotonicznej. Łatwo dostrzec istotność korelacji między siłą prowokacji (sumą reakcji) a pierwiastkami „O” oraz „W” dla większości badanych jednostek. Jednocześnie potwierdziły się uwidocznione wcześniej istotności pierwiastka „R” w przypadku Tygodnika NIE oraz pierwiastka „E” w przypadku Minimalistycznej Satyry Ahmeda Goldsteina.

Dodatkowo w związku ze specyfiką źródła jakim był serwis Youtube w przypadku Tygodnika NIE, możliwe było przeprowadzenie analizy zależności monotonicznych między głosami pozytywnymi i negatywnymi. Możliwość ta została wykorzystana i ujawniła interesującą prawidłowość. Pojawiło się bowiem kilka istotnych statystycznie korelacji, które

pozwalają konstatować, że wraz ze wzrostem częstotliwości występowania odwołań do kwestii religijnych, patriotycznych, obyczajowych oraz pojawianiem się ukrytych<sup>810</sup> treści politycznych wzrastała ilość głosów negatywnych. Jest to szczególnie cenne spostrzeżenie, jeśli zestawie je z wcześniejszymi wynikami. Oznacza bowiem, że znaczący wpływ na wcześniejsze wyniki mają, jak wskazuje Tabela 28, głosy negatywne. To zaś wskazuje na fakt, iż dotychczasowa interpretacja wyników jest właściwa. Prowokacje były skuteczne, pobudzały odbiorców do reakcji, głównie negatywnych. Jednocześnie wraz ze wzrostem oglądalności i reakcji na wpis przekazywane treści były coraz szerzej rozpowszechniane.

**Tabela 28. Tygodnik NIE. Zależności monotoniczne między rodzajem reakcji a częstością występowania danego pierwiastka i jawnych lub ukrytych treści politycznych\***

r Spearmana	Głosy pozytywne		Głosy negatywne	
	r	p	r	p
<b>JTP</b>	-0,061927	0,350877	<b>-0,179197</b>	<b>0,006549</b>
<b>UTP</b>	0,061927	0,350877	<b>0,179197</b>	<b>0,006549</b>
<b>R</b>	0,121082	0,067399	<b>0,319499</b>	<b>0,000001</b>
<b>E</b>	0,001793	0,978468	0,00213	0,974432
<b>A</b>	-0,0039	0,953189	<b>-0,163426</b>	<b>0,013278</b>
<b>S</b>	0,013065	0,844116	0,076036	0,251793
<b>W</b>	0,128895	0,051416	0,06813	0,304637
<b>O</b>	<b>0,162967</b>	<b>0,013543</b>	<b>0,190879</b>	<b>0,003738</b>
<b>P</b>	0,057661	0,385108	<b>0,240892</b>	<b>0,000233</b>
<b>B</b>	-0,061927	0,350877	<b>-0,179197</b>	<b>0,006549</b>
<b>Ż</b>	<b>0,141846</b>	<b>0,031902</b>	<b>0,142313</b>	<b>0,031337</b>
<b>T</b>	0,046977	0,479325	-0,019304	0,771394

\* badania własne

Niewątpliwie fakt, iż to korelacje z głosami negatywnymi okazują się istotne statystycznie jest pewną podpowiedzią, iż podobnie może wyglądać kwestia w przypadku danych pochodzących z innych źródeł. Niestety w przypadku portalu Facebook trudno o porównywalne dane. System reakcji na wpisy nie odpowiada z pewnością dualnemu podziałowi reakcji z serwisu Youtube. W przypadku reakcji z portalu Facebook do pewnego stopnia trudno orzec, które są pozytywne a które negatywne. Jediną jawnie negatywną reakcją jest ta opisana jako „Wrrr”. Jednak już reakcja „Haha” jest stosowana zarówno jako odpowiadająca rozbawieniu odbiorcy jak i przy wyśmiewaniu treści, które danemu użytkownikowi nie odpowiadają. Jednocześnie rzadkość z jaką użytkownicy portalu stosują

<sup>810</sup> Jest to także istotne spostrzeżenie jeśli brać pod uwagę ewentualne poszerzenie przeprowadzanych badań o profil osoby, która ulega prowokacji. Ukryte treści polityczne charakteryzują się bowiem tym, że trzeba je dopiero zidentyfikować. Oznacza to, że bezpośrednio odbierana treść cechuje się pewną niejednoznacznością i to dopiero odbiorca uzupełnia treść wpisu własnymi przekonaniem i pewnego rodzaju oczekiwaniami co do intencji autora wpisu. Możliwe jest zatem, że to ukryte treści polityczne bardziej wpływają na poziom prowokacji, gdyż odbiorcy automatycznie dopisują do niejednoznacznej treści bardziej negatywne skojarzenia i w efekcie są bardziej wzburzeni.

poszczególne reakcje jest problemem podczas analizy. Analizowany materiał pochodzi z okresu kiedy dodatkowe reakcje były wprowadzane, stąd ich użycie było wyjątkowo skromne ilościowo. Z tego też powodu zrezygnowano z analizy ich występowania. Jest to z pewnością trop, który można jednak podjąć w przypadku kontynuacji niniejszych badań. Biorąc pod uwagę wynik uzyskany w tym zakresie w przypadku Tygodnika NIE jest to z pewnością obiecujące źródło informacji.

Kolejnym podjętym wątkiem była analiza korelacji między występowaniem poszczególnych pierwiastków a jawnymi i ukrytymi treściami politycznymi. Również w tym zakresie udało się uzyskać interesujące dane, które prezentuje Tabela 29.

Tabela 29. Występowanie danego pierwiastka a jawne i ukryte treści polityczne\*

r Spearmana		Tygodnik NIE		MSAG		Sztuczne Fiolki 1		Sztuczne Fiolki 2	
		JTP	UTP	JTP	UTP	JTP	UTP	JTP	UTP
R	r	-0,412475	0,412475	-0,116682	0,116682	-0,144186	0,144186	-0,003066	0,003066
	p	<0,000001	<0,000001	0,005049	0,005049	0,001405	0,001405	0,98066	0,98066
E	r	-0,077557	0,077557	0,004044	-0,004044	0,144946	-0,144946	-0,001542	0,001542
	p	0,242408	0,242408	0,922844	0,922844	0,001324	0,001324	0,990274	0,990274
A	r	0,364237	-0,364237	0,260077	-0,260077	0,226748	-0,226748	0,402734	-0,402734
	p	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	<0,000001	0,000881	0,000881
S	r	-0,232791	0,232791	-0,136478	0,136478	-0,121464	0,121464	-0,10874	0,10874
	p	0,000382	0,000382	0,001024	0,001024	0,007225	0,007225	0,388557	0,388557
W	r	0,084774	-0,084774	0,040477	-0,040477	0,164855	-0,164855	0,252864	-0,252864
	p	0,201196	0,201196	0,332184	0,332184	0,000255	0,000255	0,042128	0,042128
O	r	-0,249238	0,249238	-0,071722	0,071722	0,008363	-0,008363	0,086521	-0,086521
	p	0,000138	0,000138	0,085469	0,085469	0,853795	0,853795	0,493152	0,493152
P	r	0,233153	-0,233153	0,095127	-0,095127	0,227314	-0,227314	0,294366	-0,294366
	p	0,000374	0,000374	0,022415	0,022415	<0,000001	<0,000001	0,017303	0,017303
B	r	1	-1	1	-1	1	-1	1	-1
	p	x	x	x	x	x	x	x	x
Ż	r	-0,07409	0,07409	0,016309	-0,016309	0,053007	-0,053007	0,139272	-0,139272
	p	0,26417	0,26417	0,696095	0,696095	0,242495	0,242495	0,268528	0,268528
T	r	-0,292964	0,292964	-0,251922	0,251922	-0,119314	0,119314	-0,156524	0,156524
	p	0,000007	0,000007	<0,000001	<0,000001	0,00833	0,00833	0,213078	0,213078

\*badania własne

Z punktu widzenia przeprowadzanej analizy ważne poznawczo były zwłaszcza istotne statystycznie zależności obejmujące dany pierwiastek w przypadku każdego źródła uznanego za prowokacyjne. W przypadku Tabeli 29 należy więc zwrócić uwagę na pierwiastki „R”, „A”, „S”, „P” oraz „T”. Analiza danych pozwala dostrzec powtarzające się wzory korelacji dodatnich lub ujemnych między poszczególnymi rodzajami pierwiastków a jawnymi lub ukrytymi treściami politycznymi. Występowanie pierwiastków „A” oraz „P” cechowała

dodatnia korelacja z wpisami o jawnym politycznie charakterze i równa w sile korelacja ujemna z wpisami, w których treści polityczne były ukryte. Oczywiście częściowo wyjaśnieniem tego zjawiska może być prosta konstatacja, że wszystkie profile generalnie podejmowały tematy polityczne odwołując się między innymi do konkretnych osób (pierwiastek „A”) oraz kwestii patriotyzmu (pierwiastek „P”). Dużo ciekawsze są korelacje pierwiastków „R”, „S” oraz „T”. W ich przypadku występowała dodatnia korelacja z ukrytymi treściami politycznymi. Gdy zastanowić się nad pierwiastkami „R” i „S”, które dotyczą kwestii wyjątkowo drażliwych społecznie i częściowo stanowiących element tabu, wydaje się jasne, że posługiwanie się nimi były swoistym balansowaniem „na granicy”<sup>811</sup>. Aby więc nie przesadzić w radykalizmie i nie narazić się na ewentualną odpowiedzialność autorzy najprawdopodobniej podejmują decyzję o większej ostrożności w przypadku załączania treści odwołujących się do religii i seksualności.

Kolejnym krokiem w analizie było sprawdzenie w jaki sposób rozkładają się poszczególne pierwiastki w całości zebranych danych. W tym celu przeprowadzono test istotności W Kendalla dla wszystkich pierwiastków. Założenie w tym przypadku sprowadza się do stwierdzenia, iż większa zgodność występowania poszczególnych pierwiastków będzie towarzyszyła mniejszemu zróżnicowaniu wpływu poszczególnych pierwiastków na ostateczny poziom prowokacji.

**Tabela 30. Poziom zbieżności występowania pierwiastków prowokacji\***

<b>Tygodnik NIE</b>	
Stopnie swobody	9
Współczynnik zgodności Kendalla	0,290275
Średni współczynnik korelacji Spearmana	0,287162
Statystyka Chi-kwadrat (z poprawką dla rang wiązanych)	598,257269
Wartość p	<0,000001
<b>MSAG</b>	
Stopnie swobody	9
Współczynnik zgodności Kendalla	0,288653
Średni współczynnik korelacji Spearmana	0,287416
Statystyka Chi-kwadrat (z poprawką dla rang wiązanych)	1496,378277
Wartość p	<0,000001
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	
Stopnie swobody	9
Współczynnik zgodności Kendalla	0,38808
Średni współczynnik korelacji Spearmana	0,386824
Statystyka Chi-kwadrat (z poprawką dla rang wiązanych)	1704,447666
Wartość p	<0,000001

<sup>811</sup> Cały czas istotą kwestią pozostaje swoboda wypowiedzi w Internecie. Nie jest ona absolutna, a co za tym idzie, zbyt radykalne treści są chętnie zgłaszane do administratorów danych stron lub portali i przez nich usuwane. Konta użytkowników mogą wówczas zostać zablokowane z powodu nieprzestrzegania regulaminów.

<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	
Stopnie swobody	9
Współczynnik zgodności Kendalla	0,507319
Średni współczynnik korelacji Spearmana	0,499621
Statystyka Chi-kwadrat (z poprawką dla rang wiązanych)	296,781906
Wartość p	<0,000001

\* badania własne

Zgodnie z podejrzeniami dane w Tabeli 30 pokazują, iż grupa kontrolna, której wyniki ogólne cechowały się najmniejszym poziomem prowokacji cechuje się największą zbieżnością występowania poszczególnych pierwiastków prowokacji. Najprościej rzecz ujmując oznacza to, że poszczególne wpisy charakteryzowały się podobnym występowaniem danych pierwiastków. Poziom współczynnika W Kendalla zawiera się w przedziale od 0 do 1, zatem uzyskany w grupie kontrolnej wynik należy uznać, z punktu widzenia nauk społecznych za istotną zbieżność. W przypadku, gdyby wynik zbliżał się do 0 oznaczałoby to, że zależnie od tego czy wpis przynależy do wysokiej, czy niskiej prowokacji, towarzyszą mu różne rozkłady poszczególnych pierwiastków, gdyby zaś wynik zbliżał się, do 1 oznacza to, że wpisy posiadają podobny udział danego pierwiastka niezależnie od tego czy charakteryzują się wysoką czy niską prowokacją. Co ważne grupy, których dane analizowano jako podstawowy materiał badawczy istotnie odbiegają wynikami od grupy kontrolnej. Może to wskazywać na fakt, iż pewna zbieżność rozkładu pierwiastków w całości materiału badawczego jest stanem normalnym, w przypadku zaś wpisów cechujących się charakterem prowokacyjnym następuje większe zróżnicowanie w odwołaniach do treści prowokacyjnych.

W wyniku przeprowadzonej następnie analizy ANOVA Kruskala-Wallisa uwidoczniła się istotna statystycznie rozbieżność między rangami uzyskiwanymi przez poszczególne pierwiastki. Test ten w części jest tożsamy z powyższym testem W Kendalla (czego potwierdzeniem są bliskie wyniki poniższej statystyki H ze statystyką chi-kwadrat testu W Kendalla). Zestawienie wyników testów znajduje się w Tabeli 31.

**Tabela 31. Poziom zbieżności występowania pierwiastków prowokacji\***

<b>Tygodnik NIE</b>	
Stopnie swobody	9
Statystyka H (z poprawką dla rang wiązanych)	634,038967
Wartość p	<0,000001
<b>MSAG</b>	
Stopnie swobody	9
Statystyka H (z poprawką dla rang wiązanych)	1511,018218
Wartość p	<0,000001
<b>Sztuczne Fiolki 1</b>	
Stopnie swobody	9



Statystyka H (z poprawką dla rang wiązanych)	1750,942164
Wartość p	<0,000001
<b>Sztuczne Fiolki 2</b>	
Stopnie swobody	9
Statystyka H (z poprawką dla rang wiązanych)	299,49783
Wartość p	<0,000001

\* badania własne

Rezultaty generalnie oznaczają, że rozkład poszczególnych pierwiastków w całości zebranych danych jest najbardziej równomierny w grupie kontrolnej. Uzyskane wyniki zdecydowanie wskazują, że w przypadku wszystkich analizowanych zbiorów danych, występowanie poszczególnych pierwiastków jest różne w statystycznie istotny sposób. Statystyka H jest najmniejsza w przypadku grupy kontrolnej, jednak i tak uzyskana wartość statystyki jest bardzo wysoka. W przypadku wszystkich źródeł danych prawdopodobieństwo statystycznej przypadkowości układu danych zbliża się do zera, na co wskazują uzyskane poziomy p. Choć wyniki w powyższej tabeli są statystycznie wyraźne, to szczególnym ich dopełnieniem jest przeprowadzona na tym samym zestawie danych analiza POST-HOC (Conover-Iman) w celu zobrazowania czy wykazane w Tabeli 31 różnice w rangach uzyskiwanych przez poszczególne pierwiastki rozkładają się w określony sposób lub czy pewne pierwiastki cechują się współwystępowaniem rang z innymi pierwiastkami. Wyniki w tym zakresie przedstawia Tabela umieszczona na załączonej do rozprawy płycie CD. Jest to podyktowane faktem wyjątkowej obszerności uzyskanych wyników. Podstawowym wnioskiem wypływającym z umieszczonego na płycie CD zestawienia jest konstatacja, iż w grupie kontrolnej pierwiastki są względem siebie rozłożone w sposób bardziej równomierny. Jest to ważne spostrzeżenie, które wskazuje, że aby osiągnąć efekt prowokacyjny konieczne jest rozmyślnie „granie” konkretnymi pierwiastkami. Ciągłe odwołania do pewnych kwestii będą implikowały znudzenie odbiorcy udostępnianym materiałem i mniejszy poziom prowokacji.

Ostatnią serią testów była analiza ANOVA Kruskala-Wallisa (z testem POST-HOC (Conover-Iman)) dla poszczególnych pierwiastków ze zmienną grupującą w postaci ilości pierwiastków. Przeprowadzenie testów pozwoliło na dostrzeżenie jak rozkładały się użycia poszczególnych pierwiastków zależnie od ogólnej ich liczby w poszczególnych wpisach. Podobnie jak w przypadku wcześniejszych wyników uzyskane rezultaty są wyjątkowo obszerne i z tego też powodu zostały zamieszczone na załączonej płycie CD. Uzyskane wyniki, najogólniej rzecz ujmując pokazują, jak w poszczególnych źródłach występowały różne pierwiastki prowokacji. Jeśli więc pierwiastek E w grupie kontrolnej nie wykazuje



istotnych statystycznie różnic, oznacza to, że użycie odwołań do kwestii narodowościowych i etnicznych było mniej więcej takie same w całym materiale badawczym, bez względu na ilość pierwiastków prowokacji możliwych do zidentyfikowania w danym wpisie. Grupa kontrolna cechuje się o wiele mniejszym zróżnicowaniem pojawiania się danego pierwiastka ze względu na ilość ogólną pierwiastków. W praktycznym przełożeniu pokazuje to, czy w ramach danego profilu autorzy w szczególny sposób „grali” pewnymi odwołaniami, czy też występowały one przeciętnie podobnie, niezależnie od ilości pierwiastków. Szczególnie istotna jest radykalna odmienność wyników w grupie kontrolnej. Niewątpliwie pokazuje to, że grupa kontrolna będąca synonimem „przeciętnych” wpisów internetowych odbiega rozkładem wyników od grup wyników uznanych za prowokacyjne.

Jak widać ilość danych jest bardzo duża i z uwagi na rozmiar niniejszej rozprawy odstąpiono od zamieszczania wykresów, które dokładnie obrazują w jakim kierunku przebiega różnica. Wykresy pozwalają ocenić, czy w powyższym przykładzie różnica między występowaniem pierwiastka „R” we wpisach z dwoma i pięcioma pierwiastkami oznacza, że pierwiastek ten występował częściej w pierwszej lub drugiej grupie. Zamieszczenie samych wykresów oznaczałoby jednak dodatkowe kilkaset stron tekstu. Podjęta więc została decyzja o zamieszczeniu ich na załączonej do niniejszej rozprawy płycie CD.

Rezultaty przedstawione w Tabelach od 25 do 31 służyły, jak zostało to podkreślone przed Tabelą 25 uszczegółowieniu wyników. Stąd też identyczne testy jak te, których wyniki umieszczono w Tabelach od 25 do 31 zostały wykonane dla danych z podziałem według kwartyli oraz według mediany. Pozwoliło to jeszcze dokładniej przyjrzeć się wynikom w rozbiciu na mniejsze podgrupy i dostrzec dynamikę jaka występowała wewnątrz mniejszych jednostek analizy. Korzystnym, paradoksalnie, z punktu widzenia niniejszej rozprawy jest fakt, iż po rozbiciu na mniejsze jednostki analizy część prawidłowości zniknęła. Oznaczać to może, że kluczowe testy wykonane na całym zbiorze danych i odwołujące się w swej logice stosowania do mediany zostały dobrane odpowiednio a dane faktycznie różnicują się w założony sposób. Przy analizie wewnątrz poszczególnych median lub kwartyli te ogólne tendencje zanikały, co, jak można podejrzewać, wskazuje na kluczową rolę podziału całości danych według mediany.

Także i wyniki w rozbiciu na kwartyli i medianę uzupełnione zostały o wykresy. W związku z faktem, że już same tabele zajmują około 70 stron, zostały potraktowane jako załącznik i zamieszczone na dołączonej do rozprawy płycie CD. Całość, wraz z również znajdującym się na płycie załącznikiem obejmującym dane surowe stanowi pokaznych rozmiarów materiał badawczy możliwy do wielokrotnego wykorzystania i analizy wtórnej.

## ZAKOŃCZENIE

Niewątpliwie podjęcie tematyki prowokacji politycznej w Internecie było dużym wyzwaniem. Internet jest dziś medium pozostającym w powszechnym użyciu niemal w każdym zakątku świata. Powstała też niezliczona ilość opracowań opisujących kwestię funkcjonowania Internetu w wielu wymiarach. Czy zatem podejmowanie takiej tematyki było sensowne? Jak w przypadku każdej próby lepszego zrozumienia otaczającej nas rzeczywistości odpowiedź musi być twierdząca. Zaproponowanym novum jest tu zestawienie istoty funkcjonowania technologii cyfrowej z możliwością wpływu na odbiorców. Nie było jednak konieczne wywarzanie już otwartych drzwi. Za wzór, czy też pewną matrycę przez którą w niniejszej rozprawie interpretowano cyfrowość posłużyła koncepcja Mirosława Karwata. Zaproponowane przez tego badacza spojrzenie jest właściwie unikalną w literaturze próbą całościowego usystematyzowania rozważań z pogranicza socjotechniki. Oczywiście nie oznacza to, że jest to perspektywa jedyna, czego dowodem jest bogata bibliografia wykorzystana w pracach nad rozprawą. Konieczne w związku z bogactwem opracowań było zatem dokonanie selekcji różnych podejść i koncepcji. W wyniku takiej selekcji zawsze pewne nurty pozostaną niedoreprezentowane, acz w ramach obrony można tu wskazać na ograniczoną przecież objętość rozprawy.

Praca niniejsza choć w pewnej mierze stara się uzupełnić widoczny brak opracowań łączących kwestię cyfrowości medium przekazu z możliwościami wpływu na odbiorców w sferze polityki. Jak zostało to zaznaczone we wstępie widoczny jest zdecydowany brak tego typu refleksji w zakresie nauk o polityce. W tej kwestii zdecydowanie częściej wypowiadają się przedstawiciele nauk o kulturze czy filozofii, co znalazło swoje odzwierciedlenie w literaturze wykorzystanej w niniejszej pracy.

Część teoretyczna pracy jest próbą kreacji interdyscyplinarnego ujęcia fenomenu prowokacji politycznej na tle rozważań o cyfrowości. Przyjęta optyka objęła przejście od zero-jedynkowego świata technologii cyfrowej odtwarzającego pewien schemat, wzór myślenia o rzeczywistości obecny, jak starano się to wykazać, już w starożytności, przez osadzenie tejże, wydawać by się mogło sztywnej, cyfrowości w płynnym otoczeniu społeczeństwa sieci i dokonanie ustaleń w zakresie istoty działań oraz zachowań politycznych (oraz opartych na tym rozdziale formach aktywności użytkowników Internetu), aż po domknięcie tej części rozważań w postaci siatki pojęciowej w ramach której osadzona została koncepcja prowokacji. W optyce przyjętej w niniejszej rozprawie prowokacja może być sprawniej stosowana w sieci dzięki binarnej logice tej ostatniej. Użytkownicy niejako

oczekują, że znaleziona treść będzie im odpowiadała (a więc będzie służyła podtrzymywaniu już ukształtowanych przekonań), lub będzie sprzeczna z ich systemem wartości (wtedy często intencjonalnie wdają się w sprzeczki z innymi użytkownikami). Wydaje się, że w logice odbioru treści użytkownicy sami wykluczają spektrum szarości, wypatrując jedynie kolorów czarnego i białego, „zera” i „jedyńki”. Aby wskazać jak obecność lub brak pewnych akcentów koreluje lub wpływa na istnienie prowokacji lub jej siłę, rozważania teoretyczne zwięźlił projekt badawczy.

W ramach przeprowadzonych badań zebrany został bardzo duży materiał, który pozwalał na zastosowanie szerokiego spektrum analiz. Przyjęto tu podejście analizy statystycznej, co nie powinno być w kontekście tego co powiedziano do tej pory zaskoczeniem, gdyż analizie tej towarzyszy cyfrowa logika. Ogrom materiału sprawił, że bezpośrednio w części badawczej znajduje się jedynie część zebranych informacji. Część efektów badań została umieszczona na załączonej do rozprawy płycie CD. Decyzji tej towarzyszyły dwie zasadnicze przesłanki. Po pierwsze (i najważniejsze), materiał umieszczony w rozprawie jest zdecydowanie wystarczający do potwierdzenia założeń i wyciągnięcia wniosków. Nie było więc potrzeby mnożenia bytów ponad miarę. Cała pozostała część tabel z danymi surowymi oraz z wynikami przeprowadzonych testów jedynie uszczegóławia to, co zostało wykazane w ramach podstawowego badania. Po drugie istotne są względy ekonomiczne, to znaczy ilość zebranych danych oraz towarzyszących im wykresów jest przytłaczająca, zamieszczenie całości danych skutkowałoby niekontrolowanym wzrostem objętości tekstu a jednocześnie stanowiło ryzyko rozmycie istoty ustaleń, tego zaś należało uniknąć.

Zaprezentowane w rozprawie rozważania teoretyczne oraz przeprowadzone badania pozwalają odnieść się do zaproponowanych we wstępie celów i postawionych hipotez. Wstępne założenia okazały się generalnie słuszne, co skutkowało możliwością odniesienia się (choć nastąpiło to w różnym zakresie) do postawionych w rozprawie kwestii problemowych. Należy uznać, iż cele rozprawy zostały zrealizowane zaś hipotezy potwierdzone, choć zebrany materiał badawczy i przeprowadzone analizy teoretyczne nie dają jednoznacznej odpowiedzi w przypadku ostatniej z postawionych hipotez.

## **Cele**

1. Określenie cech technologii cyfrowej potencjalnie sprzyjających stosowaniu prowokacji politycznej w Internecie z jednoczesnym wskazaniem cech prowokacji politycznej, które sprzyjały by jej digitalizacji.

Przeprowadzone analizy teoretyczne w ramach zaprezentowanego modelu/ujęcia problemu zmierzały (i wydaje się, że cel ten został zrealizowany) do wykazania, iż nowoczesne technologie oparte na binarnej logice cyfrowej są środowiskiem szczególnie podatnym na oddziaływanie prowokacyjne. Podatność ta leży niejako u podstaw idei cyfrowości. Jak podnoszono w przywoływanych rozważaniach teoretycznych z zakresu filozofii, nauk o komunikowaniu czy też nauk o kulturze, środek przekazu nie jest neutralny i ma wpływ na wyrażaną za jego pomocą treść. Tak jak treść analogowa, przykładowo w książce, wymusza na odbiorcy koncentrację i długotrwałą analizę oraz swoiste zanurzenie w narracji, tak treść cyfrowa w Internecie, odwołując się do binarnej logiki operuje zazwyczaj krótkim przekazem i myśleniem w kategoriach tak/nie, czarne/białe, 0/1. Wszelkie przywoływane badania cudze zdają się potwierdzać ten tok myślenia. Duży wpływ na całościową ocenę zjawiska mają tu oczywiście próby merkantylizacji wszelkiej aktywności w Internecie, co prowadzi między innymi do kreowania przywoływanych w części teoretycznej rozprawy nagłówków clickbaitowych czy *fake news'ów*.

Sama prowokacja, już w zaproponowanej definicji operuje binarnymi przeciwstawieniami. Może być jawna lub ukryta, bezpośrednia lub pośrednia i służyć osiągnięciu celów pozytywnych lub negatywnych. Jednocześnie prowokacja jest jednak także działaniem podstępny i fakt, że może się wyrażać za pomocą powyższych dualizmów sprawia, że przeciętnie odbiorca obcując z krótkim, często wyrwanym z kontekstu przekazem nie jest w stanie ocenić, czy w danym momencie nie jest stosowane wobec niego oddziaływanie za pomocą prowokacji.

2. Identyfikacja metod prowokowania w Internecie. Określenie metod specyficznych dla Internetu oraz potencjalnie najbardziej użytecznych ale też najczęściej wykorzystywanych.

Cel ten został zrealizowany zwłaszcza dzięki przeprowadzonym badaniom ilościowym. Uzyskane wyniki jasno wskazują, że stosowanie prowokacji internetowej cechuje się w znacznej mierze odwołaniami do dwóch konkretnych motywów, którymi są wzywiska oraz obrażanie a także łamanie dobrych obyczajów wraz z odwołaniami do szeroko rozumianych kwestii kulturowych. Stosowanie powyżej wskazanych motywów sprzyja sukcesowi w zakresie prowokowania innych użytkowników do zajmowania stanowiska wobec prezentowanych treści. Jednocześnie stosowanie prowokacji w sieci wymaga, jak

pokazują przeprowadzone badania, umiejętnego łączenia poszczególnych pierwiastków prowokacji w celu uzyskania optymalnego efektu (tu niewątpliwie istotną rolę odgrywa inwencja i wycucie samego autora treści, które jednak wymykają się badaniom zaprezentowanym w niniejszej rozprawie). Choć najczęściej stosowanym pierwiastkiem były bezpośrednie odwołania do kwestii polityki, to same w sobie nie stanowią one o sukcesie danego wpisu.

Wydaje się, że analizowany materiał badawczy pozwala stwierdzić, iż generalnie prowokacje w Internecie realizowane przy pomocy pojedynczych wpisów, nie są zbyt rozbudowane. Operują zarówno ostrymi atakami, także z użyciem słownictwa niecenzuralnego (co niezwykle rzadko ma miejsce w przypadku innych mediów), ale też pozostawiają często swoiste „ślepe punkty”/niedopowiedzenia, które odbiorca powinien wypełnić własną treścią. Stwierdzenie to wydaje się pozytywnie korespondować z odwrotną korelacją między występowaniem precyzyjnych odwołań do konkretnych osób a siłą oddziaływania prowokacyjnego. Podobnie zidentyfikowana korelacja między ukrytymi odwołaniami do polityki a negatywnymi reakcjami odbiorców sugeruje, że to odbiorca często wypełnia niejednoznaczną treść własnymi przekonaniem, *de facto* dopowiadając sobie to, czego prezentowana treść nie przekazuje *explicite*.

### 3. Określenie podmiotów podejmujących się aktów prowokacji politycznej w Internecie. Próba określenia motywów i celów.

Analizowane profile prezentują jedynie wąski wycinek treści Internetu. W związku z powyższym założony cel został zrealizowany jedynie częściowo. Niewątpliwie można jednak na podstawie przeprowadzonych badań wyciągać wnioski na temat ogółu treści w sieci, zwłaszcza na profilach społecznościowych. Jak zostało to zaprezentowane, nawet pobieżne analizy wskazują, że posłużenie się oddziaływaniami z zakresu prowokacji politycznej na profilach nie zajmujących się stricte kwestiami społeczno-politycznymi odnosi nawet większy skutek niż na profilach, które z góry można podejrzewać o tego typu oddziaływanie. Wydaje się, że głównym celem posługiwania się prowokacją polityczną w przypadku analizowanych w ramach rozprawy treści, była chęć propagowania określonych treści w jak najszerszym gronie odbiorców. Wymyślnie kombinacje różnych pierwiastków prowokacji, posługiwanie się przy tym ironią, sarkazmem oraz humorem sprawiało, że treści udostępniane na danych profilach zyskiwały odpowiednio szerokie rzesze odbiorców. Wydaje się jednocześnie, że większość wpisów nie służyła do realizacji konkretnych celów politycznych a raczej

stanowiła komentarz do rzeczywistości, dawała jednocześnie często odbiorcom do ręki argument w swoistych internetowych potyczkach ideologicznych. Odwołując się do cytowanego w rozprawie Antonio Gramsci'ego wypadałoby skonstatować, iż działalność profili wpisuje się w oddziaływanie na polu kultury i próbę zmiany/ustanowienia hegemonu.

#### 4. Określenie treści aktów prowokacji w Internecie.

Cel ten został zrealizowany dość precyzyjnie dzięki przeprowadzonym badaniom ilościowym. Znacznych rozmiarów materiał badawczy pozwolił na wyciągnięcie statystycznie istotnych wniosków. Jak zostało to podniesione wyżej, zidentyfikowano nie tylko pojedyncze motywy wykorzystywane przez autorów analizowanych wpisów. Udało się także ustalić najczęściej stosowane ilości odwołań do różnych motywów oddziaływania prowokacyjnego i wiele korelacji, które nie tylko stanowią rozpoznanie aktualnego stanu stosowania prowokacji politycznej ale także mogą stanowić podpowiedź w zakresie skutecznego oddziaływania przez danych aktorów w przyszłości.

#### 5. Określenie szans i zagrożeń dla nadawcy i odbiorcy w stosowaniu prowokacji politycznej w sieci.

Zarówno przeprowadzone analizy ilościowe jak i rozważania teoretyczne względnie jednoznacznie wskazują, że środowisko sieciowe stanowi wielkiego rodzaju szansę dla nadawcy, który chce posługiwać się prowokacją w swoich oddziaływaniach. Wskazane w rozprawie cechy komunikowania w Internecie sprzyjają skuteczności oddziaływań prowokacyjnych a jednocześnie osłabiają zdolność jednostki obcujecej z prezentowanymi jej treściami do krytycznego odbioru. Internauta ma ograniczone możliwości weryfikacji prezentowanych treści ze względu na szum informacyjny występujący w sieci czy tworzące się bańki informacyjne. Powstaje tu synergiczne oddziaływanie dodatkowo wzmocnione tendencją do wyszukiwania informacji podtrzymujących przekonania a nie takich, które te przekonania podważają.

### **Hipotezy**

1. Internet, ze względu na swoje właściwości techniczne oraz pełnienie funkcji informacyjnych, komunikacyjnych, edukacyjnych czy rozrywkowych jest szczególnie podatny na stosowanie prowokacji politycznej.

Hipoteza została potwierdzona przez odniesienia do dotychczasowej literatury podejmującej teoretycznie powyższe kwestie, do zastanych badań oraz w wyniku rozumowania przeprowadzonego w niniejszej rozprawie podpartego badaniami własnymi. Przytłaczająca większość argumentów przemawia za tym, iż faktycznie Internet jest środowiskiem, w którym wyjątkowo łatwo o stosowanie prowokacji politycznej. Niejednoznaczność źródeł przekazu i ostatecznego ich celu, kwestie anonimowości, możliwość reinterpretacji treści, zmieniania jej, tworzenia kompilacji czy „memizowania” stanowią o właściwie niekończących się możliwościach oddziaływań prowokacyjnych, zwłaszcza gdy wszystkie przytoczone zjawiska mają miejsce w czasie rzeczywistym.

2. Wraz ze stabilizowaniem się społeczeństwa sieciowego a co za tym idzie zanikaniem hierarchicznej władzy w rozumieniu klasycznym, będzie wzrastała rola prowokacji politycznej jako sposobu oddziaływania pojedynczych aktorów oraz węzłów w sieciach na kształt i funkcjonowanie całych sieci.

Hipotezę potwierdzają przeprowadzone analizy literatury oraz badań. Zwiększająca się ilość kont w mediach społecznościowych, zarówno osób prywatnych, jak i profili różnych organizacji, instytucji, czy też (szczególnie interesujących) fanpage’ów implikuje zwiększoną ilość interakcji między różnymi podmiotami. Zmienia się struktura tych interakcji, co potwierdzają przytaczane badania kultury politycznej Internetu. Podobnie, jak było to podnoszone, sposoby oddziaływania z wykorzystaniem wyzwiska, jeszcze niedawno były postrzegane jako bardziej niszowe, zaś badania własne w niniejszej rozprawie pokazują siłę ich oddziaływania. Niewątpliwie przeprowadzone analizy pokazują potencjał i pewien kierunek rozwoju możliwy do zaobserwowania. Już dziś wielu twórców treści internetowych z nikomu nieznanymi osobami staje się celebrytami czy gwiazdami. Dzięki temu osiągają pozycję istotnych ośrodków wpływu na odbiorców a co za tym idzie, na szeroko rozumiane życie społeczne.

3. Stosowanie prowokacji politycznej w Internecie jest z jednej strony naturalnym efektem przenoszenia aktywności ludzi do sieci, z drugiej zaś stanowi szczególnego rodzaju niebezpieczeństwo, ze względu na cechy Internetu w tym zwłaszcza anonimowość.

Analiza literatury i badań zastanych pokazuje zwiększający się udział aktywności ludzkiej w Internecie. Nie jest niczym zaskakującym, że wśród tych aktywności pojawiają się również oddziaływania manipulacyjne, czy prowokacyjne. Przeprowadzone badania pokazują, że udział tego rodzaju oddziaływań cechuje się znacznym potencjałem wzrostu i postęp ten wydaje się zjawiskiem naturalnym w sprzyjającym środowisku internetowym. Powyżej wskazane cechy Internetu faktycznie ułatwiają stosowanie prowokacji politycznej. Stanowi to oczywiście pewnego rodzaju niebezpieczeństwo. Trzeba jednak przy tym pamiętać, że same prowokacje ze swojej istoty nie muszą cechować się negatywnym charakterem. Dostrzegane zagrożenia, gdy wykorzystywać prowokację do celów pozytywnych, stają się wówczas wyjątkowo sprzyjającymi okolicznościami do jej stosowania.

4. Prowokacja polityczna stanowi znaczną aktywność użytkowników Internetu, zrównując do pewnego stopnia nadawcę instytucjonalnego (związanego z różnie pojmowaną władzą, partiami politycznymi czy innymi aktorami sceny politycznej ale też np. środowiskami zorganizowanego społecznego sprzeciwu wobec władzy) z nadawcą indywidualnym, wyrażającym swoje zdanie z pozycji niekoniecznie równej ale mniej zhierarchizowanej niż w rzeczywistości pozasieciowej.

Literatura oraz badania potwierdzają, że aktywność związana z kwestiami polityki cechują się tendencją wzrostową. Użytkownikom łatwiej prezentować swoje, często radykalne, poglądy gdy czynią to w swoim mniemaniu anonimowo. Dodatkowo często poglądy te wyrażają w ramach własnej bańki informacyjnej, przed osobami, które potencjalnie posiadają podobne przekonania, co wzmacnia przekonanie o słuszności tychże. Niewątpliwie można zauważyć, że często to indywidualny użytkownik posiada w sieci większe zasięgi i co za tym idzie większy wpływ na innych użytkowników, niż profesjonalne organizacje, instytucje, czy politycy. Zjawisko to zaś jest właściwie niezauważalne w rzeczywistości pozasieciowej, zaś jeżeli występuje, to właśnie jako późniejsza konsekwencja sukcesu w sieci.

5. Aktywność polityczna, w tym wszelkie formy oddziaływania politycznego posiada swoje agendy internetowe, jest to wymuszone technicyzacją społeczeństwa, przenoszeniem się aktywności ludzkiej ze świata realnego w wirtualny ale też nowymi możliwościami multimedialnego oddziaływania politycznego.



Analiza literatury i badań zastanych oraz badania własne pokazują, że zjawisko to ma miejsce. W sieci można spotkać różnego rodzaju formy oddziaływania politycznego. Od stron, blogów czy profili polityków tworzonych jedynie w okresie wyborczym, po rozbudowane, administrowane przez doświadczonych użytkowników profile osób czy organizacji promujące określone idee czy osoby. Również w przypadku prywatnych osób można dostrzec pewne zmiany w zachowaniach. Coś, co jeszcze do niedawna przyjmowało postać dyskusji ze znajomymi czy rodziną, dzięki Internetowi stało się dyskusją z nieznanymi, którzy jednak posiadają podobne zainteresowania. Podnoszony przez wielu badaczy spadek zaufania społecznego i zmniejszenie się interakcji w świecie rzeczywistym, jest częściowo rekompensowane interakcjami sieciowymi. Dodatkowe środki wyrazu, oraz przekonanie użytkowników o tym, że są anonimowi i w każdym momencie mogą zakończyć interakcję sprzyja antagonizmom.

6. Jeśli chodzi o metody, prowokacje polityczne w Internecie zdają się nie być czymś nowym w stosunku do prowokacji stosowanych w czasach bez sieci. Szczególnieść polega na tym, iż Internet jest swoistym katalizatorem wzmacniającym niektóre możliwości i siłę oddziaływania prowokacji.

Przeprowadzone analizy literatury oraz zestawienie ich z badaniami własnymi potwierdzają postawioną hipotezę. Zidentyfikowane sposoby prowokowania w Internecie nie stanowią nowych metod. Często są jednymi z najprostszych możliwych do zastosowania, jednak cechy Internetu sprawiają, że oddziaływania te cechują się skutecznością w odniesieniu do tak zwanego „przeciętnego użytkownika”. W ramach analizowanego materiału badawczego można było spotkać wpisy, które gdyby przybrały formę wypowiedzi podczas wywiadu, czy debaty, mogłyby zostać uznane co najwyżej za niefortunne, lub nawet zostać zbagatelizowane. W sytuacji jednak, gdy odbiorca w Internecie ma możliwość dłuższego zapoznania się z krótką celną puentą, nie zna jej autora i ostatecznie przyświecających mu intencji, można zauważyć zwiększony poziom oddziaływania takich treści na użytkowników.

7. Poszczególne kanały komunikacji Internetowej, korzystając z różnych bodźców oddziaływania na odbiorcę przekazu (tekst, obraz, film, gra) w różnym stopniu sprzyjają stosowaniu prowokacji politycznej.

Zebrany materiał badawczy nie pozwolił na pełną weryfikację hipotezy, którą należy w tym kontekście uznać za jedynie częściowo sprawdzoną. Widoczne jest posługiwanie się przez poszczególnych aktorów stosujących oddziaływania prowokacyjne różnymi środkami, trudno jednak w ramach zaproponowanego modelu badawczego wskazać, czy któryś ze stosowanych środków wyrazu cechuje się większą skutecznością. Wydaje się, iż do pełnej weryfikacji postawionej hipotezy niezbędne byłyby szersze badania o nieco odmiennym profilu, zwłaszcza odwołanie się do większej ilości źródeł z podziałem na stosowane bodźce.

Podnoszony, za Stanisławem Michalczykiem, we wstępie wątek mediatyzacji objawiającej się scalaniem się rzeczywistości medialnej z rzeczywistością społeczną i polityczną oraz rosnącym doświadczaniem polityki w sposób medialnie zapośredniczony jest wyraźnie widoczny w wynikach badań. Treści polityczne są właściwie powszechnie występujące we wszystkich wybranych do analizy źródłach. Stawiając się w roli odbiorcy trudno w pewnym momencie stwierdzić, czy obcuje się z treściami przygotowywanymi przez laika-pasjonata, czy też przez zespół dobrze wykwalifikowanych i posiadających jasno określony cel specjalistów. Jest to zjawisko korzystne z punktu widzenia oczekiwanej skuteczności oddziaływań i powiązanej z tym zagadnieniem nieustannie rosnącej nieufności do oficjalnych źródeł informacji i osób polityków. Mimo iż powszechnie można spotkać się w sieci z wzajemnym posądzaniem się uczestników dyskusji o bycie płatnymi trollami, to fakt, iż ostatecznie żaden zwykły użytkownik nie jest w stanie takiego zarzutu zweryfikować zwiększa kreowane przez prowokatorów zamieszanie. Nieustanne powoływanie się na odmienne źródła lub autorytety, które w jednym temacie prezentują całkowicie odmienne stanowiska, czy sugerowanie, że posiada się specyficzną wiedzę (lecz nie podawanie spornej treści bezpośrednio) a inni powinni podążyć ścieżką poszukiwań i dotrzeć do tych samych źródeł, dopełniają obrazu komunikowania posługującego się prowokacją.

Niewątpliwie ten, kto prowokuje znajduje sprzymierzeńca w postaci technologii cyfrowych i paradygmatu Web 2.0. Kombinacja oddziaływań stosowanych we wpisach stanowi dopiero pierwszy krok w kreowanych sytuacjach wpływu. Odpowiedni dobór obrazu, dźwięku, słów, motywów i zachęt jest niewątpliwie niezbędnym ale dopiero pierwszym krokiem w analizowanych tu sposobach oddziaływania. Drugą część pracy wykonują już sami użytkownicy, komentując, reagując czy udostępniając treści realizują wręcz funkcję nośnika informacji. Napędzają w ten sposób, na zasadzie sprzężenia zwrotnego, siłę z jaką w ostatecznym rozrachunku oddziałuje dana treść.

Odkryte w ramach badań zależności wydają się obiecujące poznawczo, badawczo i praktycznie. Zarówno w zakresie teorii jak i możliwych konsekwencji praktycznych niewątpliwie otwarte zostały możliwości dalszych poszukiwań oraz praktycznej aplikacji wyników. Nakreślony w części teoretycznej rozprawy swoisty pejzaż rozważań nad człowiekiem i techniką w otocze oddziaływań socjotechnicznych dopełniony został praktyką badawczą ujętą w ramy cyfrowe.

Być może jest to pewnego rodzaju paradoks, jednak dość charakterystyczny dla czasów przesytu w którym przyszło funkcjonować współczesnym społeczeństwom świata zachodniego, iż głównym problemem w trakcie prac nad praktyczną częścią rozprawy okazał się nadmiar danych i źródeł. Oczywiście w skali danych możliwych do zebrania, pozyskana ilość informacji jest wyjątkowo mała, jednak już ta ilość, mimo zastosowania do znacznej części obliczeń programu statystycznego PQStat, była kłopotliwa w obróbce. Można było podążyć wieloma różnymi tropami, jednak wydaje się iż w przypadku zaproponowanego rozwiązania, niespotykanego w dotychczasowych rozważaniach o sieci, przyjęte podejście jest satysfakcjonujące i, co najważniejsze, okazało się płodne poznawczo. Oczywiście przyjęta metoda analizy statystycznej niesie za sobą, prócz znacznego potencjału eksplanacyjnego, także pewne ograniczenia. W przypadku tego typu analizy umyka bowiem ta część informacji, której nie można skwantyfikować. Analizie przestaje być dostępne to, co stanowi o „chwytliwości” danej treści, to, co dzieje się na pograniczu zderzenia obrazu z treścią, gry słów i pewnego rodzaju „mruknięć” do odbiorcy. Próbą zniwelowania tego efektu były analizy danych określanych jako dane subiektywne, które badacz starał się wstępnie odczytywać jako odbiorca i notować wrażenie jakie wywarł dany wpis.

Obiecująco prezentują się perspektywy kontynuacji zapoczątkowanych w niniejszej rozprawie badań empirycznych. Nakreślona ścieżka eksploracji właściwie niekończącego się materiału badawczego pozwala nie tylko na ponowne przeanalizowanie zebranych danych ale też na znaczne poszerzenie bloku analizowanych treści. Pionierski charakter zastosowanego rozwiązania implikował do pewnego stopnia konieczność doboru materiału badawczego. Wydaje się, że jednym z sensowniejszych kroków byłoby powtórzenie badań w oparciu o losowy dobór próby badawczej. Z pewnością wartym rozważenia posunięciem byłoby odwołanie się do profili o odmiennym zacięciu ideologicznym oraz do innych form wyrazu w przestrzeni sieciowej, w tym blogów oraz serwisu społecznościowego Twitter. Ten ostatni jest szczególnie interesujący ze względu na wymuszoną krótką formę wypowiedzi. Innym tropem, według autora niniejszych słów szczególnie wartym zgłębienia, jest możliwość replikacji przeprowadzonych badań we współpracy z psychologami na tym samym materiale jednak z

udziałem reprezentatywnych grup osób badanych. W tym ujęciu to badani ocenialiby siłę prowokacji wpisów oraz przypisywaliby tym wpisom wykorzystanie poszczególnych pierwiastków. Jednocześnie mogliby zostać poddani testom psychologicznym z zakresu postaw, osobowości czy samooceny. Takie kompleksowe badania pozwoliłyby nie tylko zweryfikować czy podejście do danych zaprezentowane w poniższej rozprawie jest podzielane przez społeczeństwo (ewentualnie jak duża część odkrytych w projekcie badawczym treści i zależności pozostaje nieuświadomiona przez użytkowników Internetu) ale też dałoby odpowiedź na pytanie o profil psychologiczny odbiorców treści prowokacyjnych w zestawieniu z umiejętnością odczytywania przekazów. Oczywiście badania takie cechowałyby się pewnym ryzykiem niewłaściwego praktycznego wykorzystania pozyskanych informacji. Wydaje się jednak, że istotniejsza byłaby raczej możliwość pozytywnego wykorzystania ich do stymulacji odbiorców w kierunku poszukiwania racjonalnych źródeł informacji oraz umiejętności obrony przed oddziaływaniami prowokacyjnymi na które natrafiają w Internecie.

Kończenie prac nad niniejszą rozprawą przypadło w bardzo szczególnym i niezwykle trudnym dla całego świata momencie, nie sposób zatem nie odnieść się, choć skrótowo do aktualnych wydarzeń. Poziom nieufności znacznej części społeczeństw wobec wszelkiego rodzaju elit, czy to naukowych, czy politycznych wzrósł niepomierne. Najbardziej widocznymi przejawami tych tendencji są przetaczające się przez różne kraje protesty związane między innymi z tak zwanymi *lockdownami*. Przywoływane rozważania Manuela Castellsa dotyczące ruchów społecznych i sposobów ich funkcjonowania w nowej, sieciowej rzeczywistości po raz kolejny potwierdziły się w odniesieniu do wydarzeń aktualnych, jak choćby protestów na Białorusi, czy też serii protestów organizowanych przez różne grupy w naszym kraju.

Nie sposób zaprzeczyć, że największe od lat protesty w Polsce, których głównym organizatorem był Ogólnopolski Strajk Kobiet były typowym przykładem sieciowego rozprzestrzeniania się pomysłu i aktywizacji protestujących. Sieci pozwoliły na wirusowe rozprzestrzenianie się zapalnika jakim była decyzja w sprawie ograniczenia dostępu do legalnej aborcji, ale też na natychmiastowy dostęp do symboliki protestu, zapewniły także łatwość komunikowania między organizatorami we wszystkich miejscach kraju oraz w efekcie synchronizację działań. To wszystko w połączeniu ze wzburzeniem wyrażanym przez główne hasło protestu, którym stało się słowo będące wulgaryzmem (co jest faktem wyjątkowo interesującym w zestawieniu z wynikami badań zaprezentowanymi w rozprawie) współdecydowało (oczywiście wraz z wieloma innymi czynnikami) o masowym charakterze

manifestacji. Uzyskane wyniki badań obrazujące użycie wyzwisk oraz łamanie dobrych obyczajów są charakterystyczne. W pozostałych mediach tego typu komunikacja jest właściwie niemożliwa<sup>812</sup> a w przypadku zaistnienia rodzi kontrowersje lub staje się źródłem skandalu. Jest to widoczne i determinuje funkcjonowanie mediów do tego stopnia, że sprawiało telewizjom trudność w relacjonowaniu protestów. Reporterzy chcieli oczywiście pokazywać przebieg ale starali się unikać wulgaryzmów, co przy ich wszechobecności wymagało nie lada trudu. W przypadku komunikacji w sieci zaś tego typu komunikaty nie tylko „uchodzą płazem” ale są wręcz jak najbardziej pożądane, wręcz oczekiwane.

Podnoszony wzrost poziomu nieufności do oficjalnych danych oraz elit jest akcentem szczególnie widocznym właśnie dziś, w okresie pandemii koronawirusa. Internet jest pełen grup, często posiadających dziesiątki tysięcy aktywnych użytkowników podważających istnienie wirusa, lekceważących konieczność utrzymywania dystansu społecznego czy zakładania maseczek. Wszelkie oficjalne, naukowe źródła są na tych grupach podważane, wyśmiewane i przypisywane tak zwanemu spiskowi elit, który miałby służyć depopulacji planety. Raporty lub wyniki badań uważa się za sponsorowane i powstałe na zamówienie. Jednocześnie wielką estymą cieszą się memy czy obrazki zawierające „odpowiedzi” na najważniejsze kwestie problemowe związane z sytuacją pandemiczną. Innym „źródłem” są amatorskie lub półamatorskie filmy w serwisie Youtube (bardzo często, co charakterystyczne, posiadające żółte napisy), których autorzy przekonują, iż odnaleźli źródło spisku. Sprawcami udawanej pandemii mają być zależnie od wersji Żydzi, masoni, Bill Gates, komuniści, Big Pharma i inni. Aktualnie podważanie istnienia wirusa oraz wywoływanej przez niego choroby osiągnęło stan w którym użytkownicy wspomnianych grup potrafią umawiać się aby wspólnie, dużą grupą wejść do sklepu i odmawiać ubrania maseczek. Interesujący jest przy tym fakt, że osoby udzielające się we wspomnianych grupach bardzo często mają problemy z poprawnym formułowaniem myśli, nie stosują w swoich wypowiedziach interpunkcji i lekceważą zasady ortografii, zazwyczaj też posiadają stosunkowo niski poziom wykształcenia (oczywiście chodzi o wykształcenie możliwe do zweryfikowania na podstawie obserwacji profili osób udzielających się na grupach). Te same osoby podkreślają, że kierują się logicznym myśleniem, nie oglądają telewizji a zamiast tego analizują dane statystyczne. Niewątpliwie można jednak przywołać podnoszoną już kwestię, iż korzystanie z sieci osłabia

---

<sup>812</sup> Jednocześnie należy podkreślić, że choć w telewizji, radio czy prasie trudno jest spotkać się z klasycznie rozumianym obrażaniem przy pomocy wulgaryzmów, to nie oznacza to, że media te są wolne od tego typu zachowań. Świetnym przykładem jest tutaj redefiniowanie pojęć i następnie traktowanie ich jako obelg. Aktualnie można do takich określeń-obelg zaliczyć „neomarksizm” oraz „feminizm”, używane w mediach publicznych z wyraźnym zamiarem zdyskredytowania i obrażenia tych, których się tymi terminami opisuje. Terminy te wyparły stosowane jeszcze niedawno „lewactwo” czy „bolszewizm”.

krytycyzm, wspierając wzmocnienie już posiadanych przekonań. Z jednej strony sieć jest oczywiście niesamowitym uniwersum, z drugiej jednak ta sama sieć wyznacza też horyzont wiedzy i refleksji części użytkowników, to zaś w połączeniu z niskim poziomem rozumienia czytanego tekstu oraz niskim poziomem czytelnictwa skutkuje opisywanymi rezultatami. Jak to zostało podniesione przy okazji referowania koncepcji Freuda oraz Pareta, człowiek poszukuje uzasadnienia dla swoich aktywności także w sposób sprzeczny z logiką. Jednocześnie, co warte podkreślenia, znaczna ilość użytkowników uczestniczy w tego typu grupach kontestatorskich w celach rozrywkowych, specjalnie udzielając się prześmiewczymi wpisami, które mają przypominać wpisy osób szczerze zaangażowanych w funkcjonowanie grupy. Znamienny jest fakt, iż takie sarkastyczne wpisy są dość często traktowane zupełnie poważnie przez osoby komentujące. Niewątpliwie też treść wpisów z przywoływanych grup stanowi interesujący materiał badawczy także w kontekście niniejszej rozprawy.

ZALĄCZNIK NR 1

Zdjęcie 1. Źródło: <http://3obieg.pl/wp-content/uploads/2015/12/por%C3%B3wnanie.jpg> [dostęp z dnia 15 grudnia 2015 r.]



Zdjęcie 2. Źródło: <https://www.facebook.com/kucedostajni/photos/a.1111993165492693.1073741828.1111911835500826/1120866107938732/?type=3&theater> [dostęp z dnia 15 grudnia 2015 r.]



## BIBLIOGRAFIA

### I. Książki oraz artykuły w czasopismach naukowych:

1. *A Brief History of the Internet*, (praca zbiorowa), "Computer Communication Review", Volume 39, Number 5, October 2009,
2. Adamik-Szysiak M., *Strategie komunikowania podmiotów politycznych w Polsce w mediach społecznościowych*, Lublin 2018,
3. Adler A., *Sens życia*, Warszawa 1986,
4. Adler A., *Znajomość człowieka*, Łódź 1948,
5. Agamben G., *Profanacje*, Warszawa 2006,
6. Almond G.A., Powell B.G., *Comparative Politics: A Developmental Approach*, Little, Brown and Co., Boston 1966,
7. Almond G.A., Verba S., *The Civic Culture. Political Attitudes and Democracy in Five Nations*, Princeton, New Jersey, Princeton University Press 1963,
8. Annusewicz O., *Funkcje komunikowania politycznego w Internecie*, „Studia Politologiczne”, 14/2009,
9. Antkowiak P., Scheffs Ł., *Personalizacja polityki w świetle wyników badań opinii publicznej. Przegląd wybranych badań*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, Nr 2/2015,
10. Argyle M., *Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 1999,
11. Armand L., *Przedmowa*, [w:] *Co to jest komputer – wprowadzenie. Podręcznik programowy*, praca zbiorowa pod kierunkiem Guy Mathieu, Warszawa 1974,
12. Aronson E., Aronson J., *Człowiek – istota społeczna*, Warszawa 2009,
13. Aronson E., Wilson T.D., Akert R.M., *Psychologia Społeczna. Serce i umysł*, Poznań 1997
14. Arystoteles, *Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka*, Warszawa 2014,
15. Arystoteles, *Hermeneutyka, Topiki, O dowodach sofistycznych*, Warszawa 2013,
16. Babbie E., *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2005,
17. Bagby P., *Kultura i historia*, Warszawa 1975,
18. Balczyńska-Kosman A., *Język dyskursu publicznego w polskim systemie politycznym*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, Nr 2/2013,
19. Baldwin E., Longhurst B., McCracken S., Ogborn M., Smith G., *Wstęp do kulturoznawstwa*, Poznań 2007,



20. Bard A., Söderqvist J., *Netokracja. Nowa elita władzy i życie po kapitalizmie*, Warszawa 2006,
21. Barney D., *Spoleczeństwo sieci*, Warszawa 2008,
22. Bartyzel J., *Uwagi o aktualnym stanie kultury politycznej w Polsce*, [w:] *Polska naszych pragnień, Polska naszych możliwości. Antologia „Polityki Polskiej”*, M. Bartyzel, A. Wołek, (red.), Kraków 2013,
23. Baudrillard J., *O uwodzeniu*, Warszawa 2005,
24. Baudrillard J., *Przejrzystość zła*, Warszawa 2009,
25. Baudrillard J., *Symulakry i symulacja*, Warszawa 2005,
26. Baudrillard J., *W cieniu milczącej większości*, Warszawa 2006,
27. Bauman Z., *Globalizacja. I co z tego dla ludzi wynika*, Warszawa 2000,
28. Bauman Z., *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, Warszawa 1995,
29. Baumeister R.F., *Zwierzę kulturowe. Między naturą a kulturą*, Warszawa 2011,
30. Beck G., *Zakazana retoryka – podręcznik manipulacji*, Gliwice 2007,
31. Becker H.S., *Outsiderzy. Studia z socjologii dewiacji*, Warszawa 2009,
32. Bell D., *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Warszawa 2014,
33. Bensaïd D., *Permanenty skandal*, [w:] *Co dalej z demokracją?*, E. Hazan (red.), Warszawa 2012,
34. Berger P.L., Luckmann T., *Spoleczne tworzenie rzeczywistości*, Warszawa 2010,
35. Berlanga I., *Retórica clásica y redes on line: dos realidades y análogas. Perspectivas y prospectivas de 9 expertos en Comunicación*, ICONO 14, vol. 11 (1) 2013,
36. Berne E., *W co grają ludzie. Psychologia stosunków międzyludzkich*, Warszawa 2015,
37. Białobłocki T. [i inni], *Spoleczeństwo informacyjne. Istota, rozwój, wyzwania*, Warszawa 2006,
38. Biniewicz J., *Blog polityczny, czyli o kreowaniu wizerunku politycznego słów kilka*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011,
39. Bodio T., *Świadomość a zachowania polityczne*, Warszawa 1987,
40. Borg J., *Perswazja, sztuka pozytywnego wpływu na ludzi*, Warszawa 2011,
41. Borkowski L., *Logika formalna. Systemy logiczne – wstęp do metalogiki*, Warszawa 1977,
42. Bralczyk J., Majkowska G., *Język mediów – perspektywa aksjologiczna* [w:] *Język w mediach masowych*, J. Bralczyk, K. Mosiołek- Kłosińska (red.), Warszawa 2000,

43. Bralczyk J., Mosiołek-Kłosińska K. (red.), *Język w mediach masowych*, Warszawa 2000,
44. Brenner L.M., Iasi A.F., Servati A., *Intranety. Biblia*, Warszawa 1997,
45. Brodecki Z., Nawrot A.M., *Świątynia w cyberkulturze. Technologie cyfrowe i prawo w społeczeństwie wiedzy*, Gdańsk 2007,
46. Buchanan W., *Sieci komputerowe*, Warszawa 1999,
47. Budzyńska-Daca A., Kwosek J., *Erystyka czyli o sztuce prowadzenia sporów – komentarze do Schopenhauera*, Warszawa 2009,
48. Burszta W.J., *Antropologia kultury*, Poznań 2008,
49. Burzyńska A., Markowski M.P. (red.), *Teorie literatury XX wieku: antologia*, Kraków 2006,
50. Cameron G., *Politics and the Internet: A Phenomenological Critique*, "Meta : Research in Hermeneutics, Phenomenology and Practical Philosophy", Vol III, Iss 2, Pp 335-361 (2011),
51. Cantarero K., *Kłamstwo a manipulacja*, [w:] *Przestrzenie manipulacji społecznej*, D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), Warszawa 2014,
52. Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003,
53. Castells M., *Sieci oburzenia i nadziei. Ruchy społeczne w erze Internetu*, Warszawa 2013
54. Castells M., *Społeczeństwo sieci*, Warszawa 2010,
55. Castells M., *Władza komunikacji*, Warszawa 2013,
56. Celiński P., *Postmedia. Cyfrowy kod i bazy danych*, Lublin 2013,
57. Chodorek A., Chodorek R.R., Pach A.R., *Dystrybucja danych w sieci Internet*, Warszawa 2007,
58. Chyliński M., *Falszywe wiadomości – antydobra w ekosystemie informacji*, „Com.press”, 4/2018,
59. Cialdini R.B., *Wywieranie wpływu na ludzi. Teoria i praktyka*, Gdańsk 2004,
60. Cohen-Almagor R., *Internet History*, "International Journal of Technoethics", 2(2), April-June 2011,
61. Comer D.E., *Sieci komputerowe i intersieci*, Warszawa 2003,
62. Czajowski A., *Władza polityczna. Analiza pojęcia*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999,

63. Czapów Cz., *Style oddziaływania wychowawczego*, [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972,
64. Czapów Cz., Podgórecki A., *Socjotechnika – podstawowe pojęcia i problemy*, [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972,
65. d’Almeida F., *Manipulacja w polityce, w reklamie, w miłości*, Gdańsk 2004,
66. Dahl R.A., *The Behavioral Approach In Political Science: Epitaph for A Monument To A Successful Protest*, “The American Political Science Review”, Vol. 55, No. 4, Dec 1961, American Political Science Association 1961,
67. Dalton R.J., Klingemann H.-D., *Obywatele a zachowania polityczne*, [w:] *Zachowania polityczne*, Tom 1, R.J. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), Warszawa 2010,
68. Dalton R.J., Klingemann H.-D. (red.), *Zachowania polityczne*, Tom 1, Warszawa 2010,
69. De Rossa R., *The Five Stars Movement In the Italian Political Scenario. A Case for Cybercratic Centralism?* “JeDEM”, Vol, 5 No 2 (2013),
70. Debord G., *Spoleczeństwo spektaklu. Rozważania o społeczeństwie spektaklu*, Warszawa 2006,
71. Debray R., *Wprowadzenie do mediologii*, Warszawa 2010,
72. Dehaene S., *The Number Sense: How the Mind Creates Mathematics*, Oxford 1997,
73. Delany P., Landow G.P., *Zarządzanie cyfrowym słowem: tekst w epoce reprodukcji elektronicznej (fragmenty)*, [w:] *Ekrany piśmienności. O przyjemnościach tekstu w epoce nowych mediów*, A. Gwóźdź (red.), Warszawa 2008,
74. Demczuk A., *Jak skutecznie możemy bronić się przed dezinformacją? Edukacja medialna 3.0 i inicjatywy fact-checkingowe – wybrane refleksje*, „BIULETYN Monitoring Propagandy i Dezinformacji”, Nr. 1/2020,
75. Devereux Jr. E.C., *Parsons’ Sociological Theory*, [w:] *The Social Theories of Talcott Parsons*, M. Black (red.), Englewood Cliffs, NJ 1961,
76. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2011,
77. Dobek-Ostrowska B., Fras J., Ociepka B., *Teoria i praktyka propagandy*, Wrocław 1999,
78. Doliński D., Gamian-Wilk M. (red.), *Przestrzeń manipulacji społecznej*, Warszawa 2014,
79. Dorenda M., *Blogosfera w polityce*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011,

80. Dorogovtsev S.N., Mendes J.F.F., *Evolution of Networks. From Biological Nets to the Internet and WWW*, Oxford University Press 2003,
81. Durka P.J., *Komputer – Internet – cyfrowa rewolucja*, Warszawa 2000,
82. Durkheim É., *Elementarne formy życia religijnego. System totemiczny w Australii*, Warszawa 2010,
83. Dyoniziak R., *Sondaże a manipulowanie społeczeństwem*, Toruń 2003
84. Dzwonkowska I., Lachowicz-Tabaczek K., Łaguna M., *Samoocena i jej pomiar. Polska adaptacja skali SES M. Rosenberga*, Warszawa 2008,
85. East J.P., *Pragmatism and Behaviorism*, “The Western Political Quarterly”, Vol. 21, No. 4, Dec. 1968, University of Utah 1968,
86. Eco U., *Od drzewa do labiryntu. Studia historyczne o znaku i interpretacji*, Warszawa 2009,
87. Eco U., *Poszukiwanie języka doskonałego*, Warszawa 2013,
88. Eco U., *Semiologia życia codziennego*, Warszawa 1996,
89. Elías C., *Fakenews, poder y periodismo en la era de la posverdad y ‘hechos alternativos’*, “Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación” (40) 2018,
90. Farrell H., Drezner D.W., *The Power and Politics of Blogs*, “Public Choice”, Vol. 134, No. 1/2, Blogs, Politics and Power (Jan., 2008),
91. Festinger L., *Teoria dysonansu poznawczego*, Warszawa 2007.
92. Festinger L., Maccoby N., *On resistance to persuasive communications*, “The Journal of Abnormal and Social Psychology”, vol. 68, no. 4, 1964,
93. Filiciak M., *Wirtualny plac zabaw. Gry sieciowe i przemiany kultury współczesnej*, Warszawa 2006,
94. Filipiak T., *Typologia kultury politycznej oraz zachowań politycznych*, [w:] *Pokolenia. Kultura. Polityka*, red. W. Jarmołowicz, (red.), Warszawa 1999,
95. Filipiak T., Silski J. (red.), *Polityka a świadomość społeczna*, Warszawa 1981,
96. Fiske J., *Wprowadzenie do badań nad komunikowaniem*, Wrocław 1999,
97. Foucault M., *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977,
98. Foucault M., *Hermeneutyka podmiotu*, Warszawa 2012,
99. Foucault M., *Historia seksualności*, Warszawa 1995,
100. Foucault M., *Porządek dyskursu. Wykład inauguracyjny wygłoszony w Collège de France 2 grudnia 1970*, Gdańsk 2002,
101. Foucault M., *To nie jest fajka*, Gdańsk 1996,

102. Frank J.D., Frank J.B., *Perswazja i uzdrawianie – analiza porównawcza psychoterapii*, Warszawa 2005,
103. Fras J., *Profile partii politycznych na Facebook w kampanii wyborczej 2011 roku*, „Roczniki Nauk Społecznych”, Tom 4 (40), numer 3 – 2012,
104. Frazer J.G., *Czarownik, kapłan, król*, Warszawa 2012,
105. Freud S., *Poza zasadą przyjemności*, Warszawa 2005,
106. Fromm E., *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*, Warszawa 2014,
107. Fromm E., *Mieć czy być?*, Poznań 2008,
108. Fromm, E. *Niech się stanie człowiek*, Warszawa 2011,
109. Fromm E., *Rewolucja nadziei. W stronę uczłowieczonej technologii*, Kraków 2013,
110. Fromm E., *Zdrowe społeczeństwo*, Kraków 2012,
111. Fronczak A., Fronczak P., *Świat sieci złożonych – od fizyki do Internetu*, Warszawa 2009,
112. Fuerdi F., *Gdzie się podzieli wszyscy intelektualiści*, Warszawa 2008,
113. Gajda J., *Antropologia kulturowa*, Kraków 2012,
114. Garewicz J., *Wstęp*, [w:] A. Schopenhauer, *Świat jako wola i przedstawienie*, Tom 1, Warszawa 2012,
115. Garlicki J., *Kultura polityczna młodzieży studenckiej*, Warszawa 1991,
116. Garlicki J., *Kultura polityczna polskich Internautów*, „Studia Politologiczne”, 21/2011,
117. Gieorgica J.P., *Potrzeby i interesy jako czynniki determinujące działania polityczne*, [w:] *Elementy teorii polityki*, K. Opalek (red.), Warszawa 1989,
118. Głocki W., *Układy cyfrowe*, Warszawa 1998,
119. Goban-Klas T., *Media i komunikowanie masowe. Teorie i analizy prasy, radia, telewizji i Internetu*, Warszawa 2008,
120. Goban-Klas T., *Wartki nurt mediów. Ku nowym formom społecznego życia informacji*, Kraków 2011,
121. Goffman E., *Piętno. Rozważania o zranionej tożsamości*, Gdańsk 2005,
122. Goldsmith J., T. Wu, *Who Controls the Internet? Illusions of a Borderless World*, Oxford University Press 2006,
123. Golka M., *Bariery w komunikowaniu i społeczeństwo (dez)informacyjne*, Warszawa 2008,

124. González M. A., *Fake News: desinformación en la era de la sociedad de la información*, "Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación" (45) 2019,
125. Grabowski R., *Geneza i ewolucja sieci globalnej*, [w:] *Wpływ Internetu na ewolucję państwa i prawa*, R. Grabowski (red.), Rzeszów 2008,
126. Grabowski R., *Urządzenia obliczeniowe w informatyce*, [w:] *Wpływ Internetu na ewolucję państwa i prawa*, R. Grabowski (red.), Rzeszów 2008,
127. Grabowski R. (red.), *Wpływ Internetu na ewolucję państwa i prawa*, Rzeszów 2008,
128. Gramsci A., *Intelektualiści i organizowanie kultury*, Warszawa 2005,
129. Gramsci A., *Uwagi krytyczne o „Popularnym zarysie socjologii”*, Warszawa 2014,
130. Gruchoła M., Sarowski Ł., *Zmiany w relacjach nadawca-odbiorca w przestrzeni komunikacyjnej Internetu: od człowieka do robota społecznego* [w:] *Dynamika przemian w mediach*, A. Hess, M. Nowina Konopka, W. Świerczyńska-Głównia (red.), Kraków 2019,
131. Grzenia J., *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2008,
132. Guess A., Nagler J., Tucker J., *Less than you think: Prevalence and predictors of fake news dissemination on Facebook*, "Science Advances", vol 5 issue 1, January 2019,
133. Gurevitch M., Coleman S., Blumler J.G., *Political Communication – Old and New Media Relationships*, "Annals of the American Academy of Political and Social Science", *The End of Television? Its Impact on the World (So Far)*, Vol. 625, Sep., 2009,
134. Gwóźdź A. (red.), *Ekrany piśmienności. O przyjemnościach tekstu w epoce nowych mediów*, Warszawa 2008,
135. Gwóźdź A. (red.), Kempna-Pieniążek M. (wsp.), *Granice kultury*, Katowice 2010,
136. Gwóźdź A., *Zrozumieć McLuhana, czyli o gorącej telewizji naszych czasów*, [w:] *Kody McLuhana: topografia nowych mediów*, A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red. nauk.), D. de Kerckhove (z udziałem), Katowice 2009,
137. Habermas J., *Erkenntnis und Interesse*, [w:] J. Habermas, *Technik und Wissenschaft als Ideologie*, Frankfurt am Main 1968, tu 1973,
138. Habermas J., *Teoria działania komunikacyjnego*, Tom 1, Warszawa 1999,
139. Hall C.S., Lindzey G., Campbell J.B., *Teorie osobowości*, Warszawa 2010,

140. Harzem P., *Behaviorism For New Psychology: What Was Wrong With Behaviorism and What is Wrong With it Now*, "Bahavior and Psychology", Vol. 32, No. 1 (2004), Cambridge Center for Behavioral Studies 2004,
141. Heath J., Potter A., *Bunt na sprzedaż. Dlaczego kultury nie da się zagłuszyć*, Warszawa 2010,
142. Heidegger M., *Bycie i czas*, Warszawa 2008,
143. Heidegger M., *Odczyty i rozprawy*, Warszawa 2007,
144. Hostelet G., *Aperçu sur les positions de problèmes de l'action*, "Revue Philosophique", t. 113, Paris 1932,
145. Huizinga J., *Homo ludens: zabawa jako źródło kultury*, Warszawa 1985,
146. Humboldt W. von, *O myśli i mowie – wybór pism z teorii poznania, filozofii dziejów i filozofii języka*, Warszawa 2002,
147. Inglis F., *Kultura*, Warszawa 2007,
148. Jabłoński A.W., *Kultura polityczna i jej przemiany*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom II, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1998,
149. Jabłoński A.W., Sobkowiak L. (red.), *Studia z teorii polityki*, Tom I, Wrocław 1999,
150. Jabłoński A.W., Sobkowiak L. (red.), *Studia z teorii polityki*, Tom II, Wrocław 1998,
151. Janowski K.B., *Kultura polityczna*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003,
152. Jeziński M., Seklecka A., Wojtkowski Ł. (red.), *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, Toruń 2011,
153. Jung B. (red.), *Wokół mediów ery Web 2.0*, Warszawa 2010,
154. Jung B., *Wstęp*, [w:] *Wokół mediów ery Web 2.0*, B. Jung (red.), Warszawa 2010,
155. Jung C.G., *Dynamika nieświadomości*, Warszawa 2011,
156. Justyński J., Justyńska I., *Historia myśli socjologiczno-ekonomicznej*, Warszawa 2012,
157. Juza M., *Elitarne i masowe formy komunikacyjnego wykorzystania internetu*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, redakcja zbiorowa, Warszawa 2006,
158. Kahneman D., *Pułapki myślenia. O myśleniu szybkim i wolnym*, Poznań 2012,

159. Kamińska M., *Flaming i trolling – kulturotwórcza rola konfliktu we wspólnocie wirtualnej*, [w:] *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, M. Wawrzak-Chodaczek (red.), Toruń 2008,
160. Kamińska M., *Prowokacja w internecie jako akt transgresji granic*, [w:] *Granice kultury*, A. Gwóźdź (red.), M. Kempna-Pieniążek (wsp.), Katowice 2010,
161. Kampka A., *Perswazja w języku polityki*, Warszawa 2009,
162. Kaniowski A.M., *Wstęp*, [w:] J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, Tom 1, Warszawa 1999,
163. Kapuściński R., *Lapidaria I-III*, Warszawa 2008,
164. Karppi T., *'Change name to No One. Like people's status' Facebook Trolling and Managing Online Personas* "Fibreculture Journal" 2014 (22),
165. Karwat M., *Człowiek polityczny – próba interpretacji marksistowskiej*, Warszawa 1989,
166. Karwat M., *O demagogii*, Warszawa 2006,
167. Karwat M., *O karykaturze polityki*, Warszawa 2012,
168. Karwat M., *O książce Ryszarda Skarżyńskiego pt. Podstawowy dylemat politologii „e-Politicon”*, Nr IV, Warszawa 2012,
169. Karwat M., *O perfidii*, Warszawa 2001,
170. Karwat M., *O złośliwej dyskredytacji. Manipulowanie wizerunkiem przeciwnika*, Warszawa 2007,
171. Karwat M., *Podstawy socjotechniki dla politologów, polityków i nie tylko*, Warszawa 2014,
172. Karwat M., *Rewizja obiegowych pojęć manipulacji*, [w:] *Przestrzenie manipulacji społecznej*, D. Doliński, M. Gamian-Wilk (red.), Warszawa 2014,
173. Karwat M., *Sztuka manipulacji politycznej*, Toruń 2001,
174. Karwat M., *Teoria prowokacji. Analiza politologiczna*, Warszawa 2007,
175. Karwat M., Milanowski W., *Działania polityczne jako składnik systemu praktyki społecznej*, [w:] *Elementy teorii polityki*, K. Opalek (red.), Warszawa 1989,
176. Keefer A., Baiget T., *How it all began: a brief history of the Internet*, "Vine", No. 124 (Sept. 2001),
177. Keen A., *Kult amatora. Jak Internet niszczy kulturę*, Warszawa 2007,
178. Klimczak-Ziółek J., *Czy Internet zbliża ludzi? O społecznych skutkach, szansach i barierach komunikowania w »sieci«*, [w:] *Techniczne i społeczne problemy zastosowania Internetu*, A. Kwiecień, K. Wódz (red.), Warszawa 2005,



179. Kochan M., *Pojedynek na słowa. Techniki erystyczne w publicznych sporach*, Kraków 2012,
180. Kociuba M., *Tożsamość kulturowa cywilizacji europejskiej. O potrzebie aksjologicznej „metanoi”* „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio I, Philosophia-Sociologia”, Vol 27, No 2 (2002),
181. Kocowski T., *Taktyka i strategia kierowania motywacją ludzką w skali masowej*, [w:] *Socjotechnika. Style działania*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1972,
182. Kolczyński M., *Hejt internetowy jako narzędzie dekompozycji wizerunku politycznego*, „Studia Politologiczne”, 45/2017,
183. Kolczyński M., *Strategie komunikowania politycznego*, Katowice 2008,
184. Kolczyński M., *Współczesne komunikowanie polityczne – między propagandą a marketingiem politycznym*, „Studia Politicae Universitatis Silesiensis”, Tom 1, J. Iwanek, M. Stolarczyk (red.), Katowice 2005,
185. Kołakowski L., *Główne nurty marksizmu. Część III – rozkład*, Warszawa 1989,
186. Kołakowski L., *Mini wykłady o maxi sprawach. Trzy serie*, Kraków 2009,
187. Konersmann R., *Filozofia kultury. Wprowadzenie*, Warszawa 2009,
188. Kopaliński W., *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych z almanachem*, Warszawa 2000
189. Korab K. (red.), *Wirtual. Czy nowy wspinały świat?*, Warszawa 2010,
190. Korolko M., *Retoryka i erystyka dla prawników*, Warszawa 2001,
191. Kośny M., Paternek P., *Wielkość próby a istotność wnioskowania statystycznego*, „Didactics of Mathematics” 8, 2011,
192. Kotarbiński T., *Traktat o dobrej robocie*, Wrocław 1982,
193. Kotarbiński T., *Wykłady z dziejów logiki*, Warszawa 1985,
194. Kotler P., *Marketing. Analiza, planowanie, wdrażanie i kontrola*, Warszawa 1999,
195. Krajewski W., *Prawa nauki. Przegląd zagadnień metodologicznych*, Warszawa 1982,
196. Kroeber A.L., *Istota kultury*, Warszawa 2002,
197. Krzemień-Ojak S., *Antonio Gramsci – filozof kultury*, [w:] *Filozofia współczesna*, Tom 1, Z. Kuderowicz (red.), Warszawa 1983,
198. Krzyżanowski P., Nowak P. (red.), *Manipulacja w języku*, Lublin 2004,
199. Książkiewicz Sz., *Wpływ Web 2.0 na procesy komunikacji politycznej*, [w:] *Wokół mediów ery Web 2.0*, B. Jung (red.), Warszawa 2010,

200. Kuderowicz Z. (red.), *Filozofia współczesna*, Tom 1, Warszawa 1983,
201. Kurzydłowska A., Łazęcka B., Rostek K., Ścibisz M., *Wprowadzenie do informatyki*, Warszawa 1995,
202. Kwaterko M., *Niežnośna lekkość gestu*, [w:] G. Agamben, *Profanacje*, Warszawa 2006,
203. Kwiecień A., Wódz K. (red.), *Techniczne i społeczne problemy zastosowania Internetu*, Warszawa 2005,
204. Lacan J., *Seminarium III – Psychozy*, Warszawa 2014,
205. Langer E., Blank A., Chanowitz B., *The Mindlessness of Ostensibly Thoughtful Action: The Role of "Placebic" Information in Interpersonal Interaction*, "Journal of Personality and Social Psychology", 1978, Vol. 36, No. 6,
206. Lao Tse, *Wielka księga Tao*, Warszawa 2009,
207. LaQuey T., Ryer J.C., *Internet i okolice. Przewodnik po światowych sieciach komputerowych*, Warszawa 1994,
208. Latour B., *Splatając na nowo to, co społeczne. Wprowadzenie do teorii aktora-sieci*, Kraków 2010,
209. Leaver T., *Olympic Trolls: Mainstream Memes and Digital Discord?*, "Fibreculture Journal" 2014 (22),
210. Lem S., *Filozofia przypadku*, Warszawa 2010,
211. Lévi-Strauss C., *Smutek tropików*, Warszawa 2008,
212. Levine C., *Od prowokacji do demokracji. Czyli o tym, dlaczego potrzebna nam sztuka*, Warszawa 2013,
213. Lewellen T.C., *Antropologia polityczna – wprowadzenie*, Kraków 2011,
214. Lewiński P.H., *Neosofistyka: argumentacja retoryczna w komunikacji potocznej*, Wrocław 2012,
215. Linton R., *Kulturowe podstawy osobowości*, Warszawa 1975,
216. Lissowski G., Haman J., Jasiński M., *Podstawy statystyki dla socjologów. Opis statystyczny, tom I*, Warszawa 2011,
217. Luty J., *Elektroniczne maszyny cyfrowe*, Warszawa 1978,
218. Machiavelli N., *Księżę*, Warszawa 2009,
219. Maigret É., *Socjologia komunikacji i mediów*, Warszawa 2012,
220. Maj A., Derda-Nowakowski M. (red. nauk.), de Kerckhove D. (z udziałem), *Kody McLuhana: topografia nowych mediów*, Katowice 2009,

221. Maj B., *Internet – korzyści i zagrożenia dla wychowania*, [w:] *Oblicza Internetu*, M. Sokołowski (red.), Elbląg 2004,
222. Malinowski B., *Dzieła*, T. 3 - *Argonauci zachodniego Pacyfiku*, cz. 1, Warszawa 1987,
223. Mamadouh V., *Political culture: a typology grounded on Cultural Theory*, "GeoJournal", vol. 43, no. 1, 1997,
224. Maslow A., *Motywacja i osobowość*, Warszawa 2013,
225. Marcjanik M., *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2008,
226. Marczevska-Rytko M. (red.), *Demokracja elektroniczna – kontrowersje i dylematy*, Lublin 2013,
227. Markinówna E., *Psychologia indywidualna Adlera i jej znaczenie pedagogiczne*, Warszawa 1947,
228. Markowski R., *Przedmowa do wydania polskiego*, [w:] *Zachowania polityczne*, Tom 1, R.J. Dalton, H.-D. Klingemann (red.), Warszawa 2010,
229. Marody M., *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa 1987,
230. Mauss M., *Socjologia i antropologia*, Warszawa 2001,
231. Mazurek K., *Facebook. Od portalu społecznościowego do narzędzia polityki*, Lublin 2018,
232. McLuhan M., *Zrozumieć media: przedłużenie człowieka*, Warszawa 2004,
233. Merton R.K., *Teoria socjologiczna i struktura społeczna*, Warszawa 2002,
234. Meyer M., Carrilho M.M., Timmersmans B., *Historia retoryki od Greków do dziś*, Warszawa 2010,
235. Michalczyk S., *Spółczesność medialne. Studia z teorii komunikowania masowego*, Katowice 2008,
236. Miczka T., *O zmianie zachowań komunikacyjnych: konsumenci w nowych sytuacjach audiowizualnych*, Katowice 2002,
237. Mider D., *Formy przemocy politycznej w Internecie – próba klasyfikacji*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska, Sectio K, Politologia”, Vol 22, No 2 (2015),
238. Mider D., *Partycypacja polityczna w Internecie. Studium politologiczne*, Warszawa 2008,
239. Mider D., Marcinkowska A., *Przemoc w kulturze politycznej polskiego Internetu*, „Studia Politologiczne” 21/2011,

240. Mikułowski Pomorski J., *Jak narody porozumiewają się ze sobą w komunikacji międzykulturowej i komunikowaniu medialnym*, Kraków 2012,
241. Mizerski W. (red.), *Tablice matematyczne*, Warszawa 1999,
242. Mizerski W., Nowaczek W., *Tablice fizyczno-astronomiczne*, Warszawa 1995,
243. Mlicki M.K., *Socjotechnika. Zagadnienia etyczne i prakseologiczne*, Wrocław 1986,
244. Mosiołek-Kłosińska K., Zgółka T. (red. nauk.), *Język perswazji publicznej*, Poznań 2003,
245. Mouffe Ch., *Agonistyka. Polityczne myślenie o świecie*, Warszawa 2015,
246. Mrozowski M., *Wstęp do wydania polskiego*, [w:] N. Postman, *Zabawić się na śmierć*, Warszawa 2006,
247. Musiał-Karg M., *Wpływ ICT na życia polityczne*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011,
248. Navarre O., *Essai sur la rhétorique grecque avant Aristote*, Paris 1900,
249. Niżnik J., *Socjologia wiedzy. Zarys historii i problematyki*, Warszawa 1989,
250. Nowak J., *Aktywność obywateli online. Teorie a praktyka*, Lublin 2011,
251. Nowak J., *Polityki sieciowej popkultury*, Lublin 2017,
252. Nowicka E., *Świat człowieka – świat kultury*, Warszawa 2009,
253. Nowina Konopka M., *Spoleczeństwo informacyjne a globalizacja*, [w:] *Spoleczeństwo informacyjne. Istota, rozwój, wyzwania*, T. Białobłocki [i inni], Warszawa 2006,
254. Olcoń-Kubicka M., *Kulturowe wymiary Internetu*, [w:] *Wirtual. Czy nowy wspomniały świat?*, K. Korab (red.), Warszawa 2010,
255. Opalek K. (red.), *Elementy teorii polityki*, Warszawa 1989,
256. Ortega-Ruiz R., Del Rey R., Casas J.A., *Knowing, Building and Living Together on Internet and Social Networks: The ConRed Cyberbullying Prevention Program*, "International Journal of Conflict and Violence", Vol. 6 (2) 2012,
257. Pałeczki K., *Wprowadzenie do normatywnej teorii władzy politycznej*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003,
258. Pareto V., *Uczucia i działania. Fragmenty socjologiczne*, Warszawa 1994,
259. Parra Valero P., Oliveira L., *Fake News: una revisión sistemática de la literature*, "Observatorio (OBS\*) Journal", Special Issue, 2018,

260. Parreira do Prado M., *La proliferación de las „fake news” y sus algoritmos daña la cultura democrática*, “Ámbitos. Revista Internacional De Comunicación” (45) 2019,
261. Parsons T., *System społeczny*, Kraków 2009,
262. Parsons T., Shils E.A., *Values, Motives and System of Action*, [w:] *Toward a General Theory of Action*, T. Parsons, E.A. Shils (red.), New York 1952,
263. Pawełczyk P., Piontek D., *Socjotechnika w komunikowaniu politycznym*, Poznań 1999,
264. Pells R.H., *The Liberal Mind in a Conservative Age: American Intellectuals in the 1940s and 1950s*, Harper & Row, New York 1985,
265. Pietraś M., *Aksjologiczne elementy polityki*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003,
266. Pióro B., Pióro M., *Podstawy elektroniki*, Warszawa 1997,
267. Pisarek W., *Perswazja – jak ją widzą, jak ją piszą*, [w:] *Język perswazji publicznej*, K. Mosiołek-Kłosińska, T. Zgółka (red. nauk.), Poznań 2003,
268. Pisarek W., *Wstęp do nauki o komunikowaniu*, Warszawa 2008,
269. Platon, *Gorgiasz*, Kęty 2002,
270. Podbielski H., *Wstęp. Teoria wymowy przed Arystotelesem*, [w:] *Arystoteles, Retoryka, Retoryka dla Aleksandra, Poetyka*, Warszawa 2014,
271. Podgórecki A., *Pięć funkcji socjologii*, [w:] *Socjotechnika. Praktyczne zastosowania socjologii*, A. Podgórecki (red.), Warszawa 1968,
272. Podgórecki A. (red.), *Socjotechnika. Praktyczne zastosowania socjologii*, Warszawa 1968,
273. Podgórecki A. (red.), *Socjotechnika. Style działania*, Warszawa 1972,
274. Podlecki M., *Fake news jako zjawisko (nie tylko) medialne – część I*, „Biuletyn Edukacji Medialnej”, 2/2017,
275. Postman N., *Zabawić się na śmierć*, Warszawa 2006,
276. Pratkanis A., Aronson E., *Wiek propagandy: używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2004,
277. Puzynina J., *Język wartości*, Warszawa 1992,
278. Pyżalski J., *Różne barwy agresji elektronicznej dzieci i młodzieży*, [w:] *Paradoksy internetu. Konteksty społeczno-kulturowe*, M. Szpunar (red.), Toruń 2011,
279. Qin J., *Hero on Twitter, Traitor on News: How Social Media and Legacy News Frame Snowden*, “The International Journal of Press/Politics”, 2015, Vol. 20(2),

280. Rachwał M., *Elektroniczna demokracja a partycypacja polityczna obywateli*, [w:] *Demokracja elektroniczna – kontrowersje i dylematy*, M. Marczevska-Rytko (red.), Lublin 2013,
281. Rawski T., *Karol B. Janowski, Kultura polityczna Polaków. Między integracją a konfliktem*, [recenzja], „*Studia Politologiczne*”, 59/2021,
282. *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, redakcja zbiorowa, Warszawa 2006,
283. Reale G., *Historia filozofii starożytnej*, Tom 1, Lublin 2005,
284. Reisingl M., *Analiza retoryki politycznej*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), Warszawa 2011,
285. Riesman D., *Samotny tłum*, Kraków 2011,
286. Rorty R., *Obiektywność, relatywizm i prawda: Pisma filozoficzne*, Tom 1, Warszawa 1999,
287. Rorty R., *Osobne światy czy osobne słowa? Konsekwencje pragmatyzmu dla badań literackich*, [w:] *Teorie literatury XX wieku: antologia*, A. Burzyńska, M.P. Markowski (red.), Kraków 2006,
288. Rudniański J., *Elementy prakseologicznej teorii walki. Z zagadnień kooperacji negatywnej*, Warszawa 1983,
289. Russel B., *Dzieje zachodniej filozofii*, Warszawa 2012,
290. Ryszka F., *Nauka o polityce, rozważania metodologiczne*, Warszawa 1984,
291. Sapir E., *Język – wprowadzenie do badań nad mową*, Kraków 2010,
292. Sartori G., *Homo videns – telewizja i postmyślenie*, Warszawa 2007,
293. Sartori G., *Teoria demokracji*, Warszawa 1994,
294. Sartre J.P., *Byt i nicość. Zarys ontologii fenomenologicznej*, Kraków 2007,
295. Schopenhauer A., *Erystyka czyli sztuka prowadzenia sporów*, Kraków 2010,
296. Schopenhauer A., *Świat jako wola i przedstawienie*, Tom 1, Warszawa 2012,
297. Secler B., *Medialny wymiar legitymizacji władzy*, „*Środkowoeuropejskie Studia Polityczne*”, Nr 4/2012,
298. Sennett R., *Korozja charakteru. Osobiste konsekwencje pracy w nowym kapitalizmie*, Warszawa 2006,
299. Sindorf S., *FCJ-162 Symbolic violence in the online field: Calls for ‘civility’ in online discussion*, “*Fibreculture Journal*”, Iss 22, (2014),

300. Skarżyńska K., *Przedmowa do wydania polskiego. Dlaczego osobista komunikacja jest tak ważna?*, [w:] *Mosty zamiast murów – podręcznik komunikacji interpersonalnej*, J. Stewart (red.), Warszawa 2012,
301. Skarżyńska K., *Przedmowa do wydania polskiego: Wolność słowa, pluralizm opinii czy zamykanie umysłów*, [w:] A. Pratkanis, E. Aronson, *Wiek propagandy: używanie i nadużywanie perswazji na co dzień*, Warszawa 2004,
302. Sławek T., *McLuhan i NIC-ość techniki*, [w:] *Kody McLuhana: topografia nowych mediów*, A. Maj, M. Derda-Nowakowski (red. nauk.), D. de Kerckhove (z udziałem), Katowice 2009,
303. Smart B., *Michael Foucault*, New York 2004,
304. Snell P.A., Englander E.K., *Cyberbullying Victimization and Behaviors Among Girls: Applying Research Findings in the Field*, "Journal of Social Sciences" 6 (4), 2010,
305. Sobkowiak L., *Komunikacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999,
306. Sobkowiak L., *Świadomość i socjalizacja polityczna*, [w:] *Studia z teorii polityki*, Tom I, A.W. Jabłoński, L. Sobkowiak (red.), Wrocław 1999,
307. Sokołowski M. (red.), *Oblicza Internetu*, Elbląg 2004,
308. Sokołowski M. (red. nauk.), *Oblicza Internetu. Architektura komunikacyjna sieci*, Elbląg 2007,
309. Sommer H., *Wybrane komponenty kultury politycznej i ich wpływ na percepcję państwa*, „Humanities and Social Sciences”, vol. XX, 22 (1/2015),
310. Spitzer M., *Cyfrowa demencja. W jaki sposób pozbawiamy rozumu siebie i swoje dzieci*, Słupsk 2013,
311. Stachura K. (red.), *W sieci i poza siecią*, Gdańsk 2010,
312. Stalder F., *Manuel Castells. Teoria społeczeństwa sieci*, Kraków 2012,
313. Standing G., *Prekariat, nowa niebezpieczna klasa*, Warszawa 2014,
314. Starewicz-Jaworska A., *Komunikacja polityczna w świetle wybranych aspektów Internetu*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, redakcja zbiorowa, Warszawa 2006,
315. Stefanowicz K., *Portale społecznościowe jako narzędzie wpływu politycznego*, „Nowe Media”, 2/2011,
316. Stewart J. (red.), *Mosty zamiast murów – podręcznik komunikacji interpersonalnej*, Warszawa 2012,

317. Stewart J., Logan C., *Komunikowanie się werbalne*, [w:] *Mosty zamiast murów – podręcznik komunikacji interpersonalnej*, J. Stewart (red.), Warszawa 2012,
318. Stiegler B., *Aimer, s'aimer, nous aimer. Du 11 septembre Au 21 avril*, Galilée, Paris 2003,
319. Sun Tzu, *Sztuka wojny*, Warszawa 2009,
320. Szaban D., *Internet w kampanii wyborczej. Analiza socjologiczna mobilizacji elektoratu w wyborach parlamentarnych w 2005 roku w Polsce*, Zielona Góra 2010,
321. Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003,
322. Szacki J., *Historia myśli socjologicznej*, Warszawa 2005,
323. Szahaj A., *Co to jest postmodernizm?*, „Ethos”, 1996, vol. 33-34,
324. Szczepański J., *Elementarne pojęcia socjologii*, Warszawa 1978,
325. Szmulik B., Żmigrodzki M. (red.), *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, Lublin 2003,
326. Szpunar M. (red.), *Paradoksy internetu. Konteksty społeczno-kulturowe*, Toruń 2011,
327. Szpunar M., *Społeczne konteksty nowych mediów*, Toruń 2011,
328. Sztumski J., *Propaganda – jej problemy i metody*, Katowice 1990,
329. Szwejkowski B., *Od premiera do blogera – Kazimierz Marcinkiewicz i jego komunikowanie ze społeczeństwem*, [w:] *Nowe media we współczesnym społeczeństwie*, M. Jeziński, A. Seklecka, Ł. Wojtkowski (red.), Toruń 2011,
330. Tadeusiewicz R., *Społeczność Internetu*, Warszawa 2002,
331. Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, Tom 1, Warszawa 2007,
332. Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, Tom 3, Warszawa 2007,
333. Tokarz M., *Argumentacja, perswazja, manipulacja*, Gdańsk 2006,
334. Tokarz M., *Wykłady z logiki*, Tychy 1998,
335. Topolski J., *Wstęp*, [w:] M. Foucault, *Archeologia wiedzy*, Warszawa 1977,
336. Turowski J., *Socjologia – małe struktury społeczne*, Lublin 2001,
337. Turowski J., *Socjologia – wielkie struktury społeczne*, Lublin 2000,
338. Tyrała M., *Wpływ kultury politycznej na proces funkcjonowania demokracji w Polsce w latach 2006-2018*, „Środkowoeuropejskie Studia Polityczne”, 1/2020,
339. van Dijk J., *Społeczne aspekty nowych mediów. Analiza społeczeństwa sieci*, Warszawa 2010, s. 36.
340. Virilio P., *Bomba informacyjna*, Warszawa 2006,
341. Virilio P., *Wypadek pierwotny*, Warszawa 2007,



342. Warchala J., *Horyzonty manipulacji: perswazja, manipulacja, interpretacja*, [w:] *Manipulacja w języku*, P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), Lublin 2004,
343. Wawrzak-Chodaczek M. (red.), *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, Toruń 2008,
344. Weber M., *Gospodarka i społeczeństwo, zarys socjologii rozumiejącej*, Warszawa 2002,
345. Wendland M., *Konstruktywizm komunikacyjny*, Poznań 2011,
346. Wessel M.R., *Komputer i społeczeństwo*, Warszawa 1976,
347. Wiatr J.J., *Socjologia polityki*, Warszawa 1999,
348. Wiatr J.J., *Świadomość polityczna*, [w:] *Polityka a świadomość społeczna*, T. Filipiak, J. Silski (red.), Warszawa 1981,
349. Wieczorkowska G., Wierzbiński J., *Statystyka. Analiza badań społecznych*, Warszawa 2007,
350. Wilkoszewska K., *Wariacje na postmodernizm*, Kraków 2000,
351. Witkiewicz S., *Dziwny człowiek*, Lwów 1903,
352. Wittgenstein L., *Tractatus logico-philosophicus*, Warszawa 2002,
353. Wodak R., *Wstęp: Badania nad dyskursem, ważne pojęcia i terminy*, [w:] *Jakościowa analiza dyskursu w naukach społecznych*, R. Wodak, M. Krzyżanowski (red.), Warszawa 2011,
354. Woroniecka G., *Działanie polityczne; próba socjologii interpretatywnej*, Warszawa 2001,
355. Wróbel S., *Polityka i proces polityczny*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003,
356. Wróbel S., *Zachowanie i działanie polityczny*, [w:] *Wprowadzenie do nauki o państwie i polityce*, B. Szmulik, M. Żmigrodzki (red.), Lublin 2003,
357. Zańko P., *„Zabijemy was słowami”. Prowokacja kulturowa w przestrzeni miejskiej i w internecie*, Warszawa 2012,
358. Zawadzki B., Strelau J., Szczepaniak P., Śliwińska M., *Inwentarz osobowości NEO-FFI Costy i Marce. Adaptacja polska – podręcznik*, Warszawa 1998,
359. Zdrodowska A., *Dziecko w Internecie – przestrzeń zagrożeń, szans i rozwoju*, [w:] *Oblicza Internetu. Architektura komunikacyjna sieci*, M. Sokołowski (red. nauk.), Elbląg 2007,
360. Zieliński E., *Nauka o państwie i polityce*, Warszawa 2001,
361. Zieliński J., *Marketing polityczny w Internecie*, Toruń 2013,

362. Ziętara W., *Internet jako źródło wzrostu partycypacji politycznej? Rozważania na przykładzie USA i Polski*, [w:] *Demokracja elektroniczna – kontrowersje i dylematy*, M. Marczevska-Rytko (red.), Lublin 2013,
363. Zimbardo P., *Efekt Lucyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło?*, Warszawa 2012,
364. Zimbardo P., Boyd J., *Paradoks czasu*, Warszawa 2009,
365. Ziółkowski J., *Wrogość w stosunkach politycznych. Modelowa analiza funkcjonalna*, Warszawa 2013,
366. Znaniecki F., *Metoda socjologii*, Warszawa 2008,
367. Żydek-Bednarczuk U., *Zmiany w zachowaniach komunikacyjnych a problem strategii i manipulacji*, [w:] *Manipulacja w języku*, P. Krzyżanowski, P. Nowak (red.), Lublin 2004,
368. Žižek S., *Przemoc. Sześć spojrzeń z ukosa*, Warszawa 2010,
369. Žižek S., *Żądanie niemożliwego*, Warszawa 2014.

## II. Źródła internetowe:

- Ahrens J. M., *Noam Chomsky: „La gente ya no cree en los hechos”*, el País. Babelia, 10.03.2018 r. [https://elpais.com/cultura/2018/03/06/babelia/1520352987\\_936609.html](https://elpais.com/cultura/2018/03/06/babelia/1520352987_936609.html) [dostęp z dnia: 17 listopada 2019 r.],
- Barlow J.P., *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, Davos 1996, angielska wersja tekstu: <http://web.archive.org/web/20010603162041/www.eff.org/~barlow/Declaration-Final.html> [dostęp z dnia: 13 października 2014 r.],
- Barlow J.P., *Deklaracja niepodległości cyberprzestrzeni*, Davos 1996, polskie tłumaczenie tekstu: [http://wiki.braniecki.net/Deklaracja\\_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci\\_cyberprzestrzeni](http://wiki.braniecki.net/Deklaracja_niepodleg%C5%82o%C5%9Bci_cyberprzestrzeni) [dostęp z dnia: 13 października 2014 r.],
- Co według psychologów każdy psycholog przeczytać powinien?*, [w:] <http://www.charaktery.eu/wiesci-psychologiczne/10106/Co-wed%C5%82ug-psycholog%C3%B3w-ka%C5%BCdy-psycholog-przeczyta%C4%87-powinien/> [dostęp z dnia: 03 stycznia 2016 r.],
- Cwalina A., *Marketing polityczny jako narzędzie manipulacji*, <https://www.youtube.com/watch?v=ila4IpGU5mc&index=10&list=PLt860lG4AwjHdiV1c4ub5n7XxUe4k0gOX> [dostęp z dnia: 20 maja 2015 r.],

6. Czapiński J., Panek T. (red.), *Diagnoza społeczna 2011*, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 14.05.2015],
7. Czapiński J., Panek T. (red.), *Diagnoza społeczna 2013*, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 14.05.2015],
8. Czapiński J., Panek T. (red.), *Diagnoza społeczna 2015*, [www.diagnoza.com](http://www.diagnoza.com) [dostęp z dnia: 23.11.2019],
9. Hagen M., *A Typology of Electronic Democracy*, [w:] <http://www.martin-hagen.net/pub/typology.html> [dostęp z dnia: 20 października 2014 r.],
10. <http://3obieg.pl/wp-content/uploads/2015/12/por%C3%B3wnanie.jpg> [dostęp z dnia: 15 grudnia 2015 r.],
11. [http://bd.ub.edu/pub/keefer/materials/Keefer01\\_How%20it%20began.pdf](http://bd.ub.edu/pub/keefer/materials/Keefer01_How%20it%20began.pdf) [dostęp z dnia: 30 listopada 2013 r.],
12. <http://inventors.about.com/od/mstartinventions/a/microprocessor.htm> [dostęp z dnia: 20 października 2013 r.],
13. <http://marksizm.edu.pl/wydawnictwa/klasika-mysli-marksistowskiej/antonio-gramsci/> [dostęp z dnia: 12 sierpnia 2015 r.],
14. <http://matematyka.ukw.net.pl/ap/ksiegi.html> [dostęp z dnia: 07 listopada 2013 r.],
15. [http://oldradio.pl/karta\\_odb.php?nrmod=1397&PHPSESSID=bd6e04f54258d9441efa2fc5cc87d558](http://oldradio.pl/karta_odb.php?nrmod=1397&PHPSESSID=bd6e04f54258d9441efa2fc5cc87d558) [dostęp z dnia: 20 października 2013 r.],
16. <http://ssp.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2013/06/ssp-2013-2-143-154.pdf> [dostęp z dnia: 11 listopada 2015 r.],
17. <http://ssp.amu.edu.pl/wp-content/uploads/2015/11/ssp-2015-2-201.pdf> [dostęp z dnia: 11 listopada 2015 r.],
18. <http://stare-telewizory.republika.pl/katalog/wisla.html> [dostęp z dnia: 20 października 2013 r.],
19. <https://wiadomosci.dziennik.pl/opinie/artykuly/468217,jerzy-urban-o-poczuciu-humoru-polakow-i-dowcipach-politykow.html> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.],
20. <http://wiadomosci.onet.pl/kraj/kto-twoim-zdaniem-wygral-debate-liderow/ljz462#mark>. [dostęp z dnia: 22 października 2015 r.],
21. <http://wiadomosci.onet.pl/prasa/seks-niepelnoprawny/2q911> [dostęp z dnia: 17 sierpnia 2014],
22. [http://wnpid.amu.edu.pl/images/stories/ssp/ssp\\_2012\\_4/245-260.pdf](http://wnpid.amu.edu.pl/images/stories/ssp/ssp_2012_4/245-260.pdf) [dostęp z dnia: 23 sierpnia 2014 r.],

23. [http://www.academia.edu/907295/Internet\\_History](http://www.academia.edu/907295/Internet_History) [dostęp z dnia: 30 listopada 2013 r.],
24. [http://www.census.gov/history/www/innovations/technology/univac\\_i.html](http://www.census.gov/history/www/innovations/technology/univac_i.html) [dostęp z dnia: 20 października 2013 r.],
25. <http://www.charaktery.eu/wiesci-psychologiczne/9934/Si%C5%82a-insynuacji/> [dostęp z dnia: 09 listopada 2015 r.],
26. <http://www.corriere.it/Speciali/Politica/2013/elezioni/camera/index.shtml> [dostęp z dnia: 28 listopada 2014 r.],
27. <https://www.facebook.com/kucedostajni/photos/a.1111993165492693.1073741828.111911835500826/1120866107938732/?type=3&theater> [dostęp z dnia: 15 grudnia 2015 r.],
28. <https://www.facebook.com/minisatyra> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.],
29. <https://www.facebook.com/nieczytasz> [dostęp z dnia: 17 sierpnia 2021r.],
30. <https://www.facebook.com/SztuczneFiolki> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.],
31. <http://www.filozofia.uw.edu.pl/skfm/publikacje/gramsci03.pdf> [dostęp z dnia: 12 sierpnia 2015 r.],
32. <http://www.internetociety.org/internet/what-internet/history-internet/brief-history-internet> [dostęp z dnia: 30 listopada 2013 r.],
33. <http://www.library.upenn.edu/exhibits/rbm/mauchly/jwm8.html> [dostęp z dnia: 20 października 2013 r.],
34. <https://www.telemagazyn.pl/artykuly/jerzy-urban-usuniety-z-youtube-11083.html> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.],
35. <http://www.theguardian.com/technology/2008/mar/09/blogs> [dostęp z dnia: 29 listopada 2014 r.],
36. <https://www.youtube.com/channel/UCKI8MqLILCRYuzS9B-q3Eww> [dostęp z dnia: 13 sierpnia 2020r.],
37. Jach Ł., *W03 – Podstawy statystyki – Analizy korelacyjne – cz I*, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=ChDYKw21Mwg&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.],
38. Jach Ł., *W09 – Podstawy statystyki – Nieparametryczne testy do porównywania grup – cz I*, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=L6MmB4dEET4&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.],
39. Kolczyński M., *Internet w wyborczych strategiach komunikacyjnych polskich partii politycznych – doświadczenia wyborów parlamentarnych '2011*, s. 10-11, [w:]

- [https://www.researchgate.net/publication/285407027\\_Internet\\_w\\_wyborczych\\_strategiach\\_komunikacyjnych\\_polskich\\_partii\\_politycznych\\_-\\_doswiadczenia\\_z\\_wyborow\\_parlamentarnych\\_2011](https://www.researchgate.net/publication/285407027_Internet_w_wyborczych_strategiach_komunikacyjnych_polskich_partii_politycznych_-_doswiadczenia_z_wyborow_parlamentarnych_2011) [dostęp z dnia: 15 maja 2021r.]
40. Marciszewski W., *Gödlowski racjonalizm informatyczny na tle projektu „Mathesis Universalis”*, [w:] <http://www.calculamus.org/cafe-aleph/raclog-12/mu-rac-inf.html> [dostęp z dnia: 07 listopada 2013 r.],
41. Marciszewski W., *„Mathesis Universalis” na nasze czasy. Wkład Fregego, Cantora i Gödla*, [w:] <http://www.calculamus.org/cafe-aleph/raclog-12/mu-marc1.pdf> [dostęp z dnia: 07 listopada 2013 r.],
42. Moroń M., *W08 – Podstawy statystyki – Testy nieparametryczne – cz 2* [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=uEbBOZYJz88&feature=youtu.be> [dostęp z dnia: 15 sierpnia 2020r.],
43. Myśliwiec D., *Czy istnieje mózg lewaka? – czyli o neurobiologii poglądów politycznych*, [w:] <https://www.youtube.com/watch?v=VeKvHy6SHJ4> [dostęp z dnia: 30 listopada 2018],
44. Rainie L., Smith A., Schlozman K.L., Brady H. and Verba S., *Social Media and Political Engagement*, [w:] <http://www.pewinternet.org/2012/10/19/social-media-and-political-engagement/> [dostęp z dnia: 19 października 2014 r.],
45. Rożek T., *Anatomia fejków. Tajemnica ogromnych zasięgów*, [w:] <https://youtu.be/DzJ0K8mg3RA> [dostęp z dnia: 16 czerwca 2021 r.]
46. Wieczorek K.A., *Tekst autoreferatu wygłoszonego podczas obrony rozprawy w czerwcu 1999 r.*, [w:] <http://krzysztofwieczorek.republika.pl/dr.htm> [dostęp z dnia: 23 sierpnia 2015 r.].

### III. Teksty prasowe:

1. Borejza T., *Żyję na najlepszym z możliwych światów*, „Przegląd”, 2015, nr 19 (801),
2. Grzesiczak Ł., Miklasz A., *Najbardziej szaleni kierowcy*, „Przegląd”, 2015, nr 32 (815),
3. Kęciek K., *Bradley Manning przed sądem*, „Przegląd”, 2013, nr 27 (705),
4. Kęciek K., *USA – nasz Wielki Brat*, „Przegląd”, 2013, nr 26 (704),
5. Łukaszewski W., *Stwarzanie siebie*, „Charaktery”, 2016, nr 1 (228),
6. Maciaszek J., *Siła insynuacji*, „Charaktery”, 2015, nr 11 (226),
7. Szahaj A., *Bill Gates jako zbawca ludzkości?*, „Przegląd”, 2021, nr 21 (1115).